

UNIwersytet WArmińsko-MAzurski w Olsztynie
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

echa, przeszłości

XVI



WYDAWNICTWO UNIwersytetu WArmińsko-MAzurskiego
OLSZTYN 2015

Rada Naukowa

Stanisław Achremczyk (Olsztyn), Udo Arnold (Bonn), Daniel Beauvois (Paryż),
Grzegorz Białuński (Olsztyn), Stefan Hartmann (Berlin),
Zoja Jaroszewicz-Pieresławcew (Olsztyn), Janusz Jasiński (Olsztyn),
Roman Jurkowski (Olsztyn), Norbert Kasperek (Olsztyn) – przewodniczący,
Andrzej Korytko (Olsztyn), Aleksandr Kraucewicz (Grodno), Kazimierz Łatak (Warszawa),
Rimantas Miknys (Wilno), Alvydas Nikžentaitis (Wilno), Jens E. Olesen (Greifswald),
Dariusz Radziwiłłowicz (Olsztyn), Bohdan Ryszewski (Olsztyn), Tomasz Strzeżek (Olsztyn),
Andrzej Szmyt (Olsztyn)

Redakcja

Witold Gieszczyński (redaktor naczelny), Jan Gancewski (z-ca redaktora naczelnego),
Irena Makarczyk (z-ca redaktora naczelnego), Łukasz Fafiński (sekretarz)

Recenzenci

Kazimierz Bobowski (Wrocław), Wiesław Caban (Kielce), Sven Ekdahl (Berlin),
Edward Mierzwa (Piotrków Trybunalski), Andrzej Skrzypek (Warszawa),
Andrzej Wałkowski (Łódź)

Redaktorzy tematyczni

Sławomir Augusiewicz, Barbara Krysztopa-Czupryńska, Miron Wolny

Adres Redakcji

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski,
10-725 Olsztyn, ul. Kurta Obitzta 1, tel./fax 089-527-36-12
e-mail: echaprzyszlosci@wp.pl
www.echaprzyszlosci.pl

Projekt okładki

Barbara Lis-Romańczukowa

Redakcja wydawnicza

Danuta Jamiolkowska

ISSN 1509-9873

© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Nakład 100 egz.

Ark. wyd. 22,0; art. druk. 18,75

pap. druk. kl. III

Druk – Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – zam. nr 52

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Miron Wolny, <i>Hannibal jako twórca sfalszowanej korespondencji? List do mieszkańców Salapii (208 p.n.e.)</i>	7
Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, <i>Działalność i poglądy Jakuba z Paradyża</i>	25
Joanna Elżbieta Śliczyńska, <i>Ausstattung der Küchen in Deutschordensburgen und Schlössern mit Küchengeräten und Bestecken um die Wende vom 14. zum 15. Jahrhundert (mit besonderer Berücksichtigung der Schlossküchen in Marienburg, Thorn, Danzig und Elbing)</i>	49
Jan Gancewski, <i>Verpfändung und Verkauf, Entwicklung der finanziellen Werkzeuge in Deutschordensbesitzungen in Europa [und in Preußen]. Vorwerk im Kapitalumlauf. Erscheinung</i>	61
Andrzej Korytko, <i>Sejm koronacyjny Władysława IV Wazy wobec problemów na Ukrainie</i>	71
Irena Makarczyk, <i>Kraśnik – klasztor, miasto i parafia w kronikach Stefana Ranatowicza oraz Benedykta Samotulskiego</i>	79
Łukasz Kaś, <i>Gospodarka w dobrach benedyktynów z Jeżowa w XVII i XVIII wieku</i>	91
Michał Prykaszczyk, <i>Bracia Łubieńscy w dobie autonomicznej Królestwa Kongresowego. Przyczynek do dziejów aktywności gospodarczej ziemiaństwa</i>	107
Janusz Jasiński, <i>Z dziejów cmentarza Świętego Krzyża w Olsztynie w XIX wieku</i>	129
Izabela Socka, <i>Absolwenci oraz wykładowcy Uniwersytetu Noworosyjskiego w Odessie w XIX i na początku XX wieku w polskiej historiografii ostatnich trzech dekad</i>	141
Konrad Sebastian Morawski, <i>Zamach w parlamencie jugosłowiańskim w 1928 roku. Przyczyny i konsekwencje w świetle polskich relacji prasowych</i>	151
Anna Ambrochowicz-Gajownik, <i>Opieka nad emigracją polską we Francji w działalności Konsulatu RP w Marsylii w latach 30. XX wieku</i>	175
Radosław Gross, <i>Obciążenia gospodarstw chłopskich na Warmii i Mazurach w latach 1948–1956</i>	195

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Piotr Daszkiewicz, Norbert Kasperek, <i>Relacja Jean-Philippe Graffenauera (1775–1838). Polska widziana oczami lekarza Wielkiej Armii</i>	223
Witold Gieszczyński, <i>Z działalności Okręgowego Urzędu Kontroli Pulikacji i Widowisk w Olsztynie w świetle sprawozdania za 1983 rok</i>	233

PROBLEMY I DYSKUSJE

Izabela Lewandowska, <i>Dziedzictwo żydowskie w Olsztynie – historia, dzień dzisiejszy, perspektywy na przyszłość</i>	245
---	-----

POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

<i>Kilka uwag o książce Zbigniewa Ptasiewicza, Regierungsbezirk Zichenau.</i>	
<i>Rejencja ciechanowska 1939–1945</i> (Krzysztof Andrzej Kierski)	271
Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, <i>Imię róży inaczej... Ze studiów nad skryptorium klasztoru cystersów w Mogile do początków XVI wieku</i> (Kazimierz Bobowski)	281

KRONIKA NAUKOWA

Mateusz Klempert, Joanna Elżbieta Śliczyńska, <i>VI ogólnopolska konferencja naukowa z cyklu: Między irredentą a kolaboracją, pt. Legalizm a lojalizm. „Dusza urzędnika”</i>	285
Grzegorz Kała, <i>Sprawozdanie z I międzynarodowej konferencji: Zakon Krzyżacki – dziedzictwo historyczne i kulturowe a teraźniejszość, Ryn 4–6 grudnia 2014 r.</i>	289
Irena Makarczyk, <i>Promocje Wydziału Humanistycznego UWM w roku akademickim 2014/2015</i>	294
Irena Makarczyk, <i>Piętnaście lat „Ech Przeszłości”</i>	297

TABLE OF CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

Miron Wolny, <i>Hannibal as the Author of Forged Correspondence? A Letter to the People of Salapia (208 B.C.)</i>	7
Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, <i>The Work and Views of Jacob of Paradyz</i>	25
Joanna Elżbieta Śliczyńska, <i>Kitchen Equipment, Utensils and Tableware in the Castles of the Teutonic Knights at the Turn of the 14th and 15th Centuries (with Special Emphasis on Kitchens in Teutonic Castles in Malbork, Toruń, Gdańsk and Elbląg)</i>	49
Jan Gancewski, <i>Pledge and Sale – New Financial Tools in Teutonic Holdings Across Europe, Including in Prussia. The Manor Farm and the Capital Market</i>	61
Andrzej Korytko, <i>The Coronation Sejm of King Wladyslaw IV Vasa and the Ukrainian issue</i>	71
Irena Makarczyk, <i>The Town, Monastery and Parish of Kraśnik in the Chronicles of Stefan Ranatowicz and Benedykt Samotulski</i>	79
Łukasz Kaś, <i>The Estates of the Benedictine Monks in Jeżów in the 17th and 18th Centuries</i>	91
Michał Prykaszczyk, <i>The Lubieński Brothers in the Days of the Political Autonomy of the Kingdom of Poland. A Contribution to the History of Economic Activities of the Landed Gentry</i>	107
Janusz Jasiński, <i>From the History of the Holy Cross Cemetery in Olsztyn in the 19th century</i>	129
Izabela Socka, <i>Graduates and Academic Teachers from the Imperial Novorossiya University of Odessa in the 19th Century and at the Beginning of the 20th Century in Polish Historical Writings Published in the Last Three Decades</i>	141
Konrad Sebastian Morawski, <i>Assassination in the Yugoslavian Parliament in 1928: Causes and Consequences in the Light of Polish Press Reports</i>	151
Anna Ambrochowicz-Gajownik, <i>Support Offered to Polish Immigrants in France by the Consulate of the Republic of Poland in Marseille in the 1930s</i>	175
Radosław Gross, <i>Liabilities of Farms in Warmia and Mazury in 1948–1956</i>	195

DOKUMENTS AND MATERIALS

Piotr Daszkiewicz, Norbert Kasperek, <i>A Report by Jean-Philipp Graffenauer (1775–1838). Poland As Seen by a Physician of the Grand Army</i>	223
Witold Gieszczyński, <i>Activities of the Regional Office of Control of Publications and Shows in Olsztyn – an Analysis Based of the Annual Report for 1983</i>	233

PROBLEMS AND DISCUSSIONS

Izabela Lewandowska, <i>Jewish Heritage in Olsztyn – Past, Present and Future Prospects</i>	245
---	-----

POLEMICS, REVIEWS AND OVERVIEWS

<i>Remarks on a book by Zbigniew Ptasięwicz, entitled: Regierungsbezirk Zichenau. Ciechanów District 1939–1945 (Krzysztof Andrzej Kierski)</i>	271
Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, <i>A Different Approach to “The Name of the Rose”. A study of the scriptorium of the Cistercian Order in Mogiła Until the Early 16th Century (Kazimierz Bobowski)</i>	281

ACADEMIC CHRONICLE

Mateusz Klempert, Joanna Elżbieta Śliczyńska, <i>6th National Scientific Conference of the Series: “Between Irredentism and Collaboration”, entitled: Legalism vs. Loyatism. An Official’s Soul</i>	285
Grzegorz Kała, <i>A Report on the 1st International Conference: The Teutonic Order – Historical and Cultural Heritage Versus the Present Day, Ryn, 4-6 December 2014</i>	289
Irena Makarczyk, <i>Promotions at the Faculty of Humanities of the University of Warmia and Mazury in Olsztyn in the Academic Year 2014/2015</i>	294
Irena Makarczyk, <i>The Fifteenth Anniversary of the Echoes of the Past</i>	297

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Miron Wolny

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

HANNIBAL JAKO TWÓRCA SFALSZOWANEJ KORESPONDENCJI? LIST DO MIESZKAŃCÓW SALAPII (208 P.N.E.)

Słowa kluczowe: Kartagina, druga wojna punicka, Hannibal, historiografia rzymska, Salapia

Key words: Carthage, The Second Punic War, Hannibal, Roman historiography, Salapia

Wprowadzenie

List jako narzędzie przekazywania informacji jest – sam w sobie – historycznym, ale też cennym weryfikatorem prawd uznawanych za obiektywne. Czasami, jak wskazuje omawiany poniżej przykład, istotna w badaniach jest sama informacja o liście, nawet gdy nie znamy jego treści i tylko na domniemaniach możemy opierać rzeczywiste zaistnienie takiego komunikatu. Starożytność znała rozmaite formy epistolograficzne, rozróżniała kategorie listów i dostrzegała ich tematyczną gradację. Stawało się to zapewne powodem powstania szeregu antologii, czy występowania licznych cytacji listów w źródłach narracyjnych. Rozmiar problemu uzmysławiają chociażby lektura publikacji W. Speyera, który w swojej pracy zajmuje się „jedynie” problemem fałszowania listów w starożytności¹ czy konferencje naukowe, szeroko omawiające ten temat².

¹ W. Speyer, *Die literarische Fälschung im heidnischen und christlichen Altertum. Ein Versuch Ihrer Deutung*, München 1971.

² Przykładem jest konferencja naukowa zorganizowana przez toruński oddział Polskiego Towarzystwa Filologicznego przy Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu pt. „List grecki i łaciński poprzez wieki” (25–26 września 2015).

Jak pokazują badania nad działalnością najlepiej znanego spośród wodzów kartagińskich – Hannibala, również korespondencja przez niego prowadzona stanowi problem frapujący naukowo. Jeśli potraktujemy Hannibala jako epigona hellenistycznych protagonistów z Aleksandrem Wielkim na czele³, a także, gdy rozważymy działalność dowódców kartagińskich w realiach drugiej wojny punickiej, to w każdym przypadku list stanowił immanentny element prowadzonej polityki. W realiach polityki rzymskiej również stosowano tę formę raportowania, jako bardziej sprzyjającą uniknięciu przeinaczeń, które mogły nieść ustne formy przekazywania komunikatu. Ponadto list oficjalny zawierał pieczęć sygnującą i stanowiącą potwierdzenie jego wiarygodności. List Hannibala do mieszkańców Salapii w teorii stanowi idealny przykład informacji zmanipulowanej, w której nadawca jest podmiotem innym, aniżeli ten spodziewany przez odbiorcę i wynikający z pieczęci firmującej list. W prezentowanych rozważaniach nie chodzi zatem o analizę formy epistolograficznej, lecz podjęcie kwestii zaistnienia w źródłach narracyjnych danej, informującej o próbie przeprowadzenia przez Hannibala fortelu (στρατηγίμα). W liście do mieszkańców Salapii Hannibal – podając się za Marka Klaudiusza Marcellusa – wydaje im rozkaz otwarcia bram miasta dla nadchodzących, jakoby rzymskich posiłków. Kartagińczyk uwiarygodnia jednocześnie korespondencję poprzez przypieczerowanie jej sygnetem należącym do żyjącego od niedawna rzymskiego konsula.

Przeprowadzona przez Hannibala akcja już na pierwszy rzut oka wywołuje wiele wątpliwości – w swojej ogólnej wymowie wyraźnie bowiem afirmuje lansowaną w rzymskiej historiografii koncepcję punickiej zwodniczości (*punica fraus*), natomiast samego Hannibala przedstawia jako oszusta (ἀποτεὼν). Z powyższych powodów, poszukiwanie źródłowego rdzenia i określenie jego wiarygodności powinno poprzedzić określenie kontekstu sytuacyjnego, w którym znalazł się Hannibal w momencie śmierci Marka Kludiusza Marcellusa.

³ We współczesnych badaniach teoria ta ma wciąż swoich zwolenników. Admiratorzy postrzegania Hannibala i jego polityki przez pryzmat konwencji hellenistycznej przywiązują niekiedy wagę do bardziej uniwersalnych, nieraz poza-hellenistycznych szczegółów, zob. F. Cassola, *Il Diadema Annibale*, w: *Studi Annibalici. Atti del Convegno svoltosi a Cortona – Tuoro sul Trasimeno – Perugia (ottobre 1961)*, Cortona 1964, s. 191–194; J. D. Breckenridge, *Hannibal as Alexander*, „Ancient World” 7, 1983, s. 111–128. G. Brizzi, *Gli studi annibalici*, w: *Atti del II Congresso internazionale di studi fenici e punici*, Roma, 9–14 novembre 1987, vol. I, Roma 1991, s. 59–65; Y. Le Bohec, *Histoire militaire des guerres puniques*, Monaco 1995, s. 157; G. Brizzi, *Annibale: esperienze, riflessioni, prospettive*, w: *I Fenici: ieri, oggi, domani. Ricerche, scoperte, progetti (Roma 3–5 marzo 1994)*, Roma 1995, s. 65–76; Idem, *Hannibal, sa religiosité, sa légende: pour une mise au point du problème*, w: *Pouvoir et religion dans le monde Romain en hommage à Jean-Pierre Martin*, ed. A. Vigourt, Paris 2006, s. 17–27. Temat jest szerszy (I. Hahn, *Die Hellenisierung Karthagos und die punisch-griechischen Beziehungen im 4. Jahrhunderts v. u. Z.*, w: *Hellenistische Poleis II*, ed. E. C. Welskopf, Berlin 1974, s. 841–854), a teza o Hannibalu jako wodzu zainspirowanym państwami hellenistycznymi wynika z Hannibalocentrycznego zorientowania źródeł narracyjnych, przy jednoczesnej recepcji opisu wydarzeń powstających w realiach hellenistycznych – głównie relacji Polibiusza, zob. M. Wolny, *Studia nad statusem i kompetencjami dowódców kartagińskich w okresie przewagi Barkidów 237–201 p.n.e.*, Olsztyn 2013, s. 81–94.

Historyczny kontekst wydarzeń

Rok 208 p.n.e. był dla kampanii prowadzonej przez Kartagińczyków w Italii kolejnym etapem grzeźnięcia. Wielki sukces militarny osiągnięty przez Hannibala pod Kannami (216 p.n.e.) nie został przekuty w polityczne zwycięstwo, które mogłoby stać się jego udziałem w wyniku oblężenia i zdobycia Rzymu⁴. Wynegocjowana przez Magona pomoc udzielona przez władze Kartaginy nie okazała się wystarczająca⁵, natomiast układ pomiędzy Hannibalem a Filipem V⁶, poza tym, że przysporzył wroga Rzymowi, a samemu Antygonidzie kłopotów, nie odegrał większej roli. W roku 211 p.n.e. od Kartagińczyków odpadła Kapua⁷, w 210 p.n.e. Salapia, a w 209 p.n.e. odłączył się Tarent⁸. Zwycięskie postępy rzymskiej kampanii w Hiszpanii zachwiały z kolei stabilnością punickiego zaplecza w konflikcie na terenie Italii⁹. Mimo to można jednak założyć, że jeszcze w roku 208 p.n.e. istniała potencjalna szansa na odwrócenie niekorzystnej dla Kartagińczyków sytuacji. Pokazały to wydarzenia roku następnego, kiedy to druga ekspedycja kartagińska dowodzona przez najmłodszego z braci Barkidów – Hazdribala, wdarła się do Italii. W wyniku niekorzystnego dla Kartagińczyków splotu wydarzeń – przegranej nad Metaurusem (207 p.n.e.), wynik ekspedycji okazał się odwrotny

⁴ L. Laurenzi, *Perchè Annibale non assediò Roma. Considerazioni archeologiche*, w: *Studi Annibalicci. Atti del Convegno svoltosi a Cortona – Tuoro sul Trasimeno – Perugia (ottobre 1961)*, Cortona 1964, s. 141–152; D. Hoyos, *Maharbal's Bon Mot: Authenticity and Survival*, „Classical Quarterly” 50, 2000, s. 610–614.

⁵ M. Wolny, *Poselstwo Magona do Kartaginy w sprawie wynegocjowania nowych posiłków militarnych dla Hannibala w roku 215 p.n.e.*, w: *Studia z dziejów starożytnego Rzymu*, red. R. Sajkowski, Olsztyn 2007, s. 14–23.

⁶ Temat został szeroko potraktowany w badaniach: E. J. Bickermann, *Hannibal's Covenant*, „American Journal of Philology” 1952, 73, s. 1–23; A.-H. Chroust, *Internationale Verträge in der Antike. Die diplomatischen Verhandlungen zwischen Hannibal und Philipp V von Makedonia*, w: Hannibal, ed. K. Christ, Darmstadt 1974, s. 275–334; M. L. Barré, *The God-List Treaty between Hannibal and Philip V of Macedonia: A Study in the Light of the Ancient Near Eastern Treaty Tradition*, Baltimore 1983 (wyczerpujące studium terminologii znamionującej traktat); L. Longaretti, *L'alleanza tra Annibale e Filippo V di Macedonia*, „Storia antica – Istituto Lombardo” 123, 1989, s. 183–192 (nowa propozycja datacji traktatu); N. Mantel, *Der Bündnisvertrag Hannibals mit Philipp V. von Makedonien. Anmerkungen zur Verknüpfung des Zweiten Makedonischen Krieges mit dem Zweiten Punischen Krieg bei Livius*, w: *Rom und der Griechische Osten. Festschrift für H. Schmitt zum 65. Geburtstag dargebracht von Schülern, Freunden und Münchener Kollegen*, ed. Ch. Schubert, K. Brodersen, Stuttgart 1995, s. 175–186.

⁷ J. Ungern-Sternberg, *Capua im Zweiten Punischen Krieg*, München 1975.

⁸ Na temat roli Tarentu w polityce rzymskiej zob. P. Wuilleumier, *Tarente des origines à la conquête romaine*, Paris 1939.

⁹ Na temat sytuacji w Hiszpanii zob. W. Brewitz, *Scipio Africanus Maior in Spanien 210–206*, Tübingen 1914; M. J. Blázquez, M. P. García, G. Pérez, *Los Bárquidas en la Península Ibérica*, w: *Atti del II Congresso internazionale di studi fenici e punici, Roma, 9–14 novembre 1987*, vol. I, Roma 1991, s. 27–50; M. M. Camino, *Cartagena durante época bárquida: precedentes y estado de la cuestión*, w: *La segunda guerra púnica en Iberia, XIII Jornadas de Arqueología fenicio-púnica (Eivissa 1998)*, Eivissa 2000, s. 9–24; F. G. Alonso, *Roma, Carthago, Íberos y Celtíberos. Las grandes guerras en la Península Ibérica*, Barcelona 2006.

do zamierzonego, co stanowiło definitywne przekreślenie nadziei na kartażyńskie zwycięstwo w drugiej wojnie punickiej.

Zarysowana sytuacja nie zmienia jednak faktu, że pomimo istnienia jeszcze tej jednej szansy na odbicie się od dna, w roku 208 p.n.e. Kartagińczycy na terenie Italii walczyli w defensywie. Nie ulega dyskusji, że Hannibal spodziewał się posiłków ze strony Półwyspu Iberyjskiego. J. Seibert w przekonujący sposób wskazał na możliwość istnienia połączenia pomiędzy Półwyspem Iberyjskim a Italią poprzez drogę alpejską, której drożność była zachowana w okresie drugiej wojny punickiej – ze szczególnym uwzględnieniem lat 218-207 p.n.e.¹⁰. Zapewne z tamtej strony raportowano Hannibalowi o sytuacji w Hiszpanii, jak też upewniono go w możliwościach zorganizowania wyprawy posiłkowej. Tymczasem jednak z punktu widzenia działającego na niekorzyść Kartagińczyków czasu, kluczową dla ratowania położenia Punijczyków była sytuacja na południu Italii¹¹. Miasto Salapia, leżące na południe od Brundizjum¹² nieomal na skraju Półwyspu Apenińskiego, poprzez swoje usytuowanie wpisywało się w kartagiński plan odzyskania obrzeży Italii. Ponadto ponowne przejęcie tego ośrodka przez Hannibala mogło być korzystne także z uwagi na sąsiedztwo morza, stwarzało bowiem potencjalne możliwości uczynienia *refugium* dla wojsk punickich, tudzież urządzenia tam portu, aby przyjąć posiłki z zewnątrz. Możliwość współpracy ze światem greckim nie była wszak w owym czasie kwestią zamkniętą. Ponadto już sprawa domniemanego Dazjusza z Salapii¹³ wydaje się wskazywać, że zainteresowanie Hannibala tymi terenami nie musiało być kwestią przypadkową.

Ponadto sytuacja w Italii była istotną przesłanką dla konieczności sięgnięcia po Salapię. Kiedy w 209 roku p.n.e. Etruria znalazła się w stanie pewnego zrewoltowania, senat – po zaalarmowaniu Rzymu przez propretora Kalpurniusza Pizona – zdecydował się na wysłanie nowo desygnowanego konsula Marka Klaudiusza Marcellusa na północ w celu dokonania inspekcji terenu. Jednocześnie, jak na podstawie przekazu Liwiusza słusznie zakłada A. J. Pfiffig, konsul otrzymał specjalne pełnomocnictwa, dzięki którym w razie potrzeby mógł nakazać armii stacjonującej w Apulii przemarsz do Etrurii¹⁴. Zdaniem R. A. L. Fella inspekcja nie doprowadziła do wykrycia

¹⁰ J. Seibert, *Zur Logistik des Hannibal-Feldzuges: Nachschub über die Alpen?*, w: *Punic Wars. Proceedings of the Conference held in Antwerp from 23 th to 26 th of November 1988 in cooperation with the Department of History of the 'Universiteit Antwerpen' (U.F.S.I.A.)*, ed. H. Devijver, E. Lipiński, Leuven 1989, s. 213–221.

¹¹ P. M. Fronza, *Between Rome and Carthage. Southern Italy during The Second Punic War*, Cambridge 2010, s. 260–269.

¹² W owym czasie tereny te określano uogólnioną nazwą Apulii. Wg mapy zamieszczonej przez J. Seiberta, *Hannibal*, Darmstadt 1993, Karte 5 (Zusammenhang), Salapia znajdowała się na terenie Kalabrii.

¹³ Por. M. Wolny, *Dasius aus Brundisium – ein historiographisches Rätsel*, DO-SO-MO. „Fascicula Mycenologica Polona” 7 (Fascicula Classica), Piotrków Trybunalski 2007, s. 219–226.

¹⁴ Liv. 27.21.7; A. J. Pfiffig, *Die Haltung Etruriens im 2 Punischen Krieg*, „Historia” 15, 1966, s. 199.

ośrodka odpowiedzialnego za wywołanie ruchawki¹⁵. Ponadto sam Liwiusz nie przedstawił wyników tego rekonesansu. Najważniejsze jest jednak to, że konsulowi nie udało się stłumić zamieszek za pomocą posiadanych oddziałów¹⁶. A zatem z kontekstu sytuacji wynika, że możliwe, a przede wszystkim planowane zwolnienie Apulii ze stacjonujących tam wojsk rzymskich dawało lepsze szanse na zajęcie Salapii przez Kartagińczyków z uwagi na niewystarczające do zorganizowania odsieczy siły rzymskie. Najważniejszą jednak sprawą było to, że uwaga Rzymian skoncentrowana była na wydarzeniach w Etrurii, co stanowiło potencjalnie dobry moment do zadziałania Punijczyków w sprawie Salapii, bądź innych okolicznych ośrodków. Czy jednak nadzieja na odzyskanie Salapii mogła być przyczyną zastosowania przez Hannibala podstępu, polegającego na przesłaniu do mieszkańców miasta sfałszowanego listu? Do próby udzielenia właściwej odpowiedzi na to pytanie może w dalszym etapie prowadzić uważna lektura relacji źródłowych, poświęconych temu zagadnieniu.

Relacje o sfałszowanym liście w źródłach narracyjnych

Najstarszym z zachowanych świadectw jest relacja Liwiusza. Autor wychodzi tutaj od informacji na temat ciała Marcellusa, które znalazł Hannibal i wówczas rozkazał je pogrzebać: *ibi inventum Marcelli corpus sepelit*. Następnie autor rzymski informuje, że Krispinus przestraszony zarówno z powodu śmierci swojego kolegi na urzędzie, Marcellusa, jak też z powodu rany, którą odniósł w walce z Kartagińczykami, najbliższej nocy w ciszy udał się w dalszą drogę i w pierwszych górach, do jakich dotarł, polecił wysoko rozbić obóz, w miejscu, zabezpieczonym ze wszystkich stron¹⁷. Liwiusz sugeruje, że wówczas obydwu wodzów, czyli Krispinusa i Hannibala, naszła jedna bystra myśl (*ibi duo duces segaciter moti sunt*)¹⁸, a mianowicie jednego, żeby skorzystać z podstępu, drugiego, żeby podstęp ów udaremnić: *alter ad inferendam, alter ad cavendam fraudem*¹⁹. Jak wynika dalej z relacji Liwiusza, inicjatywę przejął Krispinus, który wystąpił w roli osoby udaremniającej możliwy do zrealizowania podstęp Hannibala. Jak podaje pisarz z Patawium, Hannibal wraz z ciałem Marcellusa wszedł w posiadanie pierścieni konsula: *anulis Marcelli simul cum corpore Hannibal potius erat*²⁰. Z tekstu Liwiusza wynika, że stwarzało to niebezpieczeństwo, iż kartagiński dowódca wykorzysta posiadane sygnety do opieczątowania fałszywej korespondencji w celu nada-

¹⁵ R. A. L. Fell, *Etruria and Rome*, Cambridge 1924, s. 160.

¹⁶ A. J. Pfiffig, *Die Haltung Etruriens*, s. 199.

¹⁷ Liv. 27.28.2: *Crispinus, et morte conlegae et suo vulnere territus, silentio insequentis noctis profectus, quos proximos nactus est montis, in iis loco alto et tuto undique castra posuit.*

¹⁸ Liv. 27.28.3.

¹⁹ Liv. 27.28.3.

²⁰ Liv. 27.28.3.

nia jej sygnatur wiarygodności. Pisarz rzymski wyraża to w wypowiedzi komunikującej, że Krispinus obawiając się, aby Punijczyk nie użył sygnetu na czyjąś szkodę, rozesłał do najbliższych miast wiadomość o śmierci kolegi, a także o tym, że pierścienie znalazły się w rękach wroga: *eius signi errore ne cui dolus neceberetur a Poeno metuens, Crispinus circa civitates proximas miserat nuntios, occisum conlegam esse anulisque eius hostem potitum*. Przestrzegał przy tym, aby mieszkańcy tych miast nie dawali wiary żadnemu pismu sygnowanemu imieniem Marcellusa²¹. W dalszej relacji Liwusza czytamy, że wiadomość od Krispinusa nadeszła do Salapii na krótko przed nadejściem pisma od Hannibala, które zostało wystosowane rzekomo przez Marcellusa i głosiło, że w nocy następującej po dniu, w którym dostarczono pismo, konsul przybędzie do Salapii. Żołnierze, stacjonujący w tym mieście mają być zatem gotowi, na wypadek gdyby zaszła potrzeba jakiegokolwiek pomocy z ich strony²².

Nieco bardziej skondensowaną relację prezentuje Plutarch. Fakt, że pisarz z Cheronei informację o bądź co bądź szczególe, czyli sfałszowanym liście przekazuje w biografii Marcellusa, nakazuje rozpatrzenie jego sprawozdania w drugiej kolejności. Autor ten – podobnie jak Liwusz – interesujące nas doniesienie wyprowadza z narracji dotyczącej okoliczności znalezienia ciała Marcellusa przez Hannibala. Pisze, że wszyscy inni mało obchodzili kartagińskiego dowódcę, jedynie na wiadomość o śmierci Marcellusa Kartagińczyk przybiegł na miejsce, stanął nad poległym, przyglądając się przez dłuższy czas jego silnej i pięknej budowie. Milczał i nie objawił radości – jak ktoś, kto zabił energicznego i uciążliwego przeciwnika²³. Jak pisze Plutarch – Hannibal pomyślał jeszcze nad osobliwym i niepojętym końcem życia konsula, zabrał jego pierścień, po czym nakazał jego zwłoki należycie opatrzyć i pięknie ubrać. Ciało konsula dowódca kartagiński spalił z honorami, zaś popioły zebrał do srebrnej urny, którą ozdobił wieniec i w tej postaci rozkazał ją przesłać synowi Marcellusa²⁴.

Kolejną relację, jednocześnie obfitującą w szereg istotnych dla podjętego tematu szczegółów, znajdujemy u Appiana. Autor ten podaje, że zanim jeszcze wieść o śmierci Marcellusa się rozeszła, Hannibal napisał do zniechęconych przez siebie mieszkańców Salapii list sygnowany pieczęcią Rzymianina. Pismo zawierało komunikat o zbliżającym się wojsku Marcellusa oraz

²¹ Liv. 27.28.3.

²² Liv. 27.28.5: *paulo ante hic nuntius consulis Salapiam venerat, cum litterae ab Hannibale allatae sunt Marcelli nomine compositae se nocte, quae diem illum secutura esset, Salapiam venturum: parati milites essent, qui in praesidio erant, si quo opera eorum opus esset*.

²³ Plut. Marc. 30.1: Ἀντίβη δὲ τῶν μὲν ἄλλων ἐλάχιστος ἦν λόγος, Μάρκελλον δὲ πεπτωκέναι πειθόμενος, αὐτὸς ἐξέδραμεν ἐπὶ τὸν τόπον, καὶ τῷ νεκρῷ παραστάς, καὶ πολὺν χρόνον τὴν τε βώμην τοῦ σώματος καταμαθῶν καὶ τὸ εἶδος, οὔτε φωνὴν ἀρῆκεν ὑερίφρανον, οὔτ' αὖ ὕψεως τὸ χαίρον, ὡς ἂν τις ἐργώδη πολέμιον καὶ βαρὺν ἀπεκτονῶς, ἐξέφηεν.

²⁴ Plut. Marc. 30.2: ἀλλ' ἐπιθυμάσας τὸ παράλογον τῆς τελευτῆς, τὸν μὲν δακτύλιον ἀφείλετο, τὸ δὲ σῶμα κοσμήσας πρέποντι κόσμῳ καὶ περιστείλας ἐντίμως ἔκαυσε, καὶ τὰ λείψανα συνθεῖς εἰς κάλπιν ἀργυρᾶν, καὶ χρυσοῦν ἐμβαλὼν στέφανον, ἀπέστειλε πρὸς τὸν υἱόν.

zawierało rozkaz dotyczący wpuszczenia oddziałów do miasta. Jak dalej informuje Appian, list miał być doręczony mieszkańcom Salapii przez jakiegoś rzymskiego zbiega²⁵. Mieszkańcy miasta mieli jednak otrzymać uprzednio list rozesłany do wszystkich okolicznych miast przez Kryspinusa. W piśmie zostali ostrzeżeni, że pierścień z pieczęcią Marcellusa dostał się w ręce Hannibala²⁶. Dalsza relacja Appiana zawiera opis wydarzeń będących konsekwencją zarysowanej wyżej sytuacji. Mieszkańcy Salapii mieli odesłać posłańca, aby w trakcie swojego ewentualnego pobytu w mieście nie zauważył, że podstęp wykryto. Polecono, aby przekazał swojemu mocodawcy, że mieszkańcy zastosują się do rozkazu. Tymczasem sami uzbroili się i czekali na murach na nadejście wojsk kartagińskich²⁷. Kiedy zbliżył się Hannibal z oddziałem numidyjskim, zaopatrzonym w broń rzymską, mieszkańcy Salapii otworzyli mu bramę, podnosząc ją przy pomocy specjalnego mechanizmu. Jak informuje Appian, wszystko to odbywało się przy zachowaniu pozorów, że witane jest wojsko Marcellusa. Kiedy do miasta weszło tyle jednostek kartagińskich, ile spodziewano się z łatwością rozgromić, zamknięto bramę przy pomocy mechanizmu i dokonano anihilacji znajdujących się wewnątrz murów miasta oddziałów. Kartagińczycy pozostający na zewnątrz zostali zaś odparci przy pomocy pocisków miotanych z miejskich murów²⁸.

Przywołane powyżej relacje uzupełnia jeszcze przekaz Frontinusa²⁹, z którego dowiadujemy się, że kartagiński dowódca Magon³⁰ w trakcie oblężenia Lokroi nakazał rozpowszechnić w obozie rzymskim pogłoskę o tym, że po śmierci Marcellusa nadejdzie Hannibal i wyzwoli tę miejscowość. Kartagińczyk miał w tajemnicy wysłać kilku jeźdźców, którzy podkradli się pod miasto. Rzymianie mieli dać się zwieść temu podstępowi, gdyż uwierzyli, że widzą przed sobą kartagińską straż przednią, dlatego odpłynęli z tamtego miejsca na statkach³¹.

²⁵ App. *Hann.* 51.218: Σαλαπίνοις δὲ μηνίων εὐθὺς ἐτύπωσεν ἐπιστολὴν τῇ σφραγίδι Μαρκέλλου, πρὶν αἰσθῆσθαι πολλοὺς περὶ τοῦ θανάτου, καὶ αὐτόμολον ἄνδρα Ῥωμαίων ἔπεμψε φέρειν δηλοῦντα, ὅτι στρατιὰ Μαρκέλλου κατόπιν ἔρχοιτο καὶ ὁ Μάρκελλος αὐτὴν ὑποδέξασθαι κελεύοι.

²⁶ App. *Hann.* 51.219: ἄρτι δ'εἰλήφεσαν Κρισπίνου γράμματα περιπέμψαντος ἕς ἅπαντας, ὅτι τῆς Μαρκέλλου σφραγίδος Ἄννίβας κεκρατήκοι.

²⁷ App. *Hann.* 51.219.

²⁸ App. *Hann.* 51.220.

²⁹ Front. *Strat.* 4.7.26.

³⁰ W najnowszych badaniach dla okresu lat 237–201 p.n.e. wyliczono na podstawie źródeł 68 dowódców kartagińskich, być może wspomniany tutaj u Frontinusa Magon, to Magon (5), o którym relacja urywa się na roku 208 p.n.e., zob. M. Wolny, *Studia nad statusem i kompetencjami dowódców kartagińskich*, s. 242–243, 434–435.

³¹ Front. *Strat.* 4.7.26: *Mago, cum Locri obsiderentur a Crispino classis nostrae praefecto, diffudit a Romana castra rumore Hannibalem caeso Marcello ad liberandos obsidione Locros venire; clam deinde equites emissos iussit a montibus, qui in conspectu erant, se ostendere: quo facto effecit, ut Crispinus Hannibale madesse ratus conscenderet naves ac fugeret.*

Zawłaszczenie pierścieni i sfalszowany przez Hannibala list do mieszkańców Salapii jako zawarte w źródłach narracyjnych chronologiczne następstwo śmierci Marcellusa

Opowieść o skradzionym przez Hannibala pierścieniu Marcellusa, mającym później posłużyć do uwiarygodnienia listu, jawi się w głównych relacjach źródłowych jako konsekwencja śmierci konsula³². Wydarzenie to stanowi początkowy element wszystkich przekazów i wydaje się stanowić istotny punkt w inicjacyjnych poszukiwaniach źródłowego rdzenia. Śmierć Marcellusa jako narracyjna oś łączy ze sobą wydarzenia następujące po śmierci konsula, a w więc losy jego zwłok i dóbr należących do Rzymianina. Na postępowanie rozpoczynające się od próby wyjaśnienia pierwotnej podstawy źródłowej, odnoszącej się do zrelacjonowania wydarzeń, w trakcie których zginął Marcellus, pozwala przekaz Liwiusza. Autor ten informuje, że istniało szereg informacji na ten temat. Można odnieść wrażenie, że Liwiuszowe wprowadzenie do problemu ma za zadanie zasugerować hipotetyczność wykładanych dalej założeń. Liwiusz pisze bowiem, że musiałyby krążyć wokół jednej rzeczy, gdyby chciał dokładnie zreferować różne wiadomości, podawane przez poszczególnych autorów i dotyczące śmierci Marcellusa: *multos circa unam rem ambitus fecerim, si, quae de Marcelli morte variant auctores, omnia exequi velim*³³. Następnie zaznacza, że pomija tych wszystkich innych autorów (*ut omittam alios*) i skupia się na relacji Celiusza, który przekazywał trojaka wersję tego wydarzenia (*Coelius triplicem gestae rei memoriam edit*). Jedną żyjącą w tradycji ustnej (*unam traditam fama*), drugą zapisaną w mowie pogrzebowej wygłoszonej na cześć Marcellusa przez jego syna, który miał być świadkiem wydarzeń (*alteram scriptam in laudatione fili, qui rei gestae interfuerit*), wreszcie trzecią, będącą wynikiem własnych dociekań Celiusza (*tertiam quam ipse pro inquisita ac sibi conperta adfert*)³⁴. Dalej Liwiusz podaje, że chociaż tradycja jest tutaj różna (*ceterum ita fama variat*), to jednak większość autorów zgodnie twierdzi, że konsul wyszedł z obozu dla zbadania terenu, a wszyscy, że został zamknięty w zasadzce: *ut tamen plerique loci speculandi causa castris egressum, omnes insidiis circumventum tradant*³⁵.

W kontekście powyższego, w istocie nie jest rzeczą prostą ustalenie źródła, na którym oparł się Liwiusz. Zdaniem H. Hesselbartha, Liwiusz podąża za Celiuszem, albowiem w swojej wypowiedzi utrzymuje prymat tego autora nad innymi³⁶. U. Kahrstedt również obrał trop Celiański sugerując, że

³² Sama śmierć konsula jest potwierdzona ponadto w innych źródłach, zob. Ampel. 28.4; Cic. *Nat.* 3.32.80; *Tusc.* 1.37.89; Eutr. 3.16.4; Frontin. *Strat.* 4.7.38; Nep. *Hann.* 5.3; Oros. 4.18.6-8; Plut. *Fab.* 19.6; *Flamin.* 1.4-5.

³³ Liv. 27.27.12.

³⁴ Liv. 27.27.13.

³⁵ Liv. 27.27.14.

w zaadaptowanej przez Liwiusza relacji znajdowały się dwie nieudowodnione i jedna udowodniona wersja³⁷. A. Klotz w swojej krótkiej polemice z tezą Kahrstedta słusznie zauważył, że ze wskazówki Liwiusza, zawartej w słowach *tertiam quam ipse pro inqiusita ac sibi conperta adfert* wynika jedynie, że trzecia wersja uchodziła za udowodnioną w stosunku do Celiusza. W dalszym ciągu swojego dowodu Klotz podkreśla, że opinia Liwiusza pozostawała oczywiście niezależna od wypowiedzi Celiusza³⁸. Tym samym uczone przyczynił się do oddalenia podejrzenia H. Hesselbartha, który mówił o wykorzystaniu przez Liwiusza wzoru Celiańskiego. Klotz wprawdzie wypowiedział się w tej kwestii dość autorytarnie, budując swoją opinię na odczytaniu przekazu Liwiusza przez pryzmat epigonicznej relacji Plutarcha. Z pewnością argumentem na korzyść słusznego tropu badawczego, przyjętego przez Klotza, są słowa Liwiusza: *ceterum ita fama variat*, poprzez które autor z Patawium próbował zasugerować, że stara się ustalić wspólny mianownik dla wszystkich znanych sobie relacji. Jeżeli w istocie tego rodzaju przesłanka metodologiczna przyświecała Liwiuszowi, to należy zastanowić się również nad wiarygodnością jego informacji na temat sfałszowanej korespondencji Hannibala skierowanej do mieszkańców Salapii.

Jak już zauważono powyżej, relacja o śmierci i pochówku Marcellusa oraz kradzieży pierścieni mogących posłużyć do sygnowania korespondencji są ze sobą logicznie powiązane. W relacji Liwiusza najbardziej uderzające jest to, że autor ten najpierw tak wiele uwagi poświęca swoim źródłom³⁹, a później znalezienie i pochówek zwłok Marcellusa komasuje do jednej lakonicznej frazy *ibi inventum Marcellus corpus sepelit*⁴⁰. D. A. Kukofka słusznie zwrócił uwagę na to zastanawiające sformułowanie. Uczony założył, że prawdopodobnie istnienie licznych wariantów na temat śmierci Marcellusa musiało wprowadzić Liwiusza w pewnego rodzaju zakłopotanie. Z tego powodu wybrał rozwiązanie najprostsze, które pozostawiało kwestię otwartą⁴¹. Kukofka podkreśla, że słowo *sepelit* wskazuje na daleko posuniętą kondensację relacji. Posiłkując się danymi Plutarcha, można by na tej podstawie założyć, że Hannibal po spaleniu zwłok konsula sam pogrzebał urnę z jego prochami⁴². Tymczasem, jak wskazano już powyżej, relacja Plutarcha zawiera więcej

³⁶ H. Hesselbarth, *Historisch-kritisch Untersuchungen zur dritten Dekade des Livius*, Halle 1889, s. 531–532.

³⁷ U. Kahrstedt, *Geschichte der Karthager von 218–146*, Berlin 1913, s. 303–305.

³⁸ A. Klotz, *Die Quellen der Plutarchischen Lebensbeschreibung des Marcellus*, „Rheinisches Museum” 83, 1934, s. 316: *sondern tertiam... besagt nur, dass die dritte Fassung für Coelius als bewiesen galt. Davon ist Livius' Urteil natürlich abhängig.*

³⁹ Liv. 27.27.12–14.

⁴⁰ Niesłusznie na temat relacji Liwiusza (ściśle w odniesieniu do 27.28.2.) wypowiada się J. F. Lazenby, s. 179: *had his enemy's body buried with full military honours.*

⁴¹ D. A. Kukofka, *Südtalien im Zweiten Punischen Krieg*, Frankfurt am Main 1990, s. 118.

⁴² Por. *Vir. ill.* 45.7; J. Rosenhauer, *Symbolae ad quaestionem de fontibus libri qui inscribitur De viris illustribus*, Kempten 1882; D. A. Kukofka, *Südtalien im Zweiten Punischen Krieg*, s. 118.

szczegółów na temat potraktowania zwłok Marcellusa przez Hannibala. Można tutaj zgodzić się z konkluzją A. Klotza, wedle której Liwiusz nie był pierwowzorem dla relacji Plutarcha⁴³. Autor z Cheronei z pewnością wykorzystał szereg danych pochodzących z różnych źródeł prymarnych. Problem ten podjął i przekonywująco przedstawił w swoim egzegetycznym opracowaniu już H. Peter⁴⁴, natomiast D. A. Kukofka zasugerował, że przypuszczalnie Plutarch pomieszał swoje zapiski: *Plutarch hat wohl hier seine Aufziehungen durchainandergebracht*⁴⁵. Ustalenie to ma poważne konsekwencje, albowiem naprowadza na trop wskazujący na istnienie licznych relacji omawiających zarówno szeroko pojęty pochówek Marcellusa, jak również to, co wydarzyło się później.

Sprawa śmierci Marcellusa miała pojawić się w *laudatio funebris*, wygłoszonej przez Augusta w roku 23 p.n.e. na cześć jego zmarłego krewnego, który był ostatnim potomkiem rodu Klaudiuszów-Marcellusów⁴⁶. Jak słusznie zauważa G. De Sanctis, w retorycznej formie przemówienia August starym zwyczajem nie mógł nie odwołać się do chwalebnych czynów swoich przodków⁴⁷, a za taki w końcu z całym przekonaniem należało uznać zmagania z Hannibalem. Princeps zdecydowanie oddalił powszechny pogląd mówiący o rozsypywaniu szczątków. Mógł się tutaj odnieść do informacji popularnej, nadając jej swoisty ciężar gatunkowy. Inną sprawą jest fakt eksponowania Marka Klaudiusza Marcellusa w okresie rządów Augusta. Skala tej propagandowej ekspozycji jest rzeczywiście pokaźna, co udowodniła zresztą M. Caltabiano, zestawiając poszczególne świadectwa, gloryfikujące rzymskiego konsula⁴⁸. Konsekwencją rozpatrzenia informacji o zainteresowaniu Marcellusem, a w szczególności motywem śmierci konsula jest kluczowe dla

⁴³ A. Klotz, *Die Quellen der Plutarchischen Lebensbeschreibung des Marcellus*, s. 316.

⁴⁴ H. Peter, *Die Quellen Plutarchs in den Biographien der Römer*, Halle 1865, s. 4–5.

⁴⁵ D. A. Kukofka, *Südtalien im Zweiten Punischen Krieg*, s. 118. Zdaniem A. Klotza, *Die Quellen der Plutarchischen Lebensbeschreibung des Marcellus*, s. 315 wykorzystanie przez Plutarcha źródła łacińskiego wynika ze słów: Μάρκελλον δὲ τις λόγῃ πλατεία διὰ τῶν πλευρῶν διήλασεν. ἢν λαγκίαν καλοῦσιν; Liv. 27.27.7: *Marcellum etiam transfixum lancea prolabentem ex equo moribundum videre*. W każdym razie wniosek, że Liwiusz musiał być wykorzystany w napisanym przez Plutarcha żywocie Marcellusa jest przedwczesny, zaś przyporządkowanie to wydaje się tym bardziej naturalne u Plutarcha, ponieważ w jego relacji sposób zranienia Kryspinusa podany jest od razu na początku, podczas gdy u Liwiusza wprawdzie zranienie obydwu konsulów wymienione jest wcześniej, ale jednak rodzaj rany odniesionej przez Kryspinusa dodany został dopiero później. Zdaniem Klotza w opisie tych wydarzeń Plutarch trzymał się wspólnego źródła, którym nie była jednak praca Celiusza.

⁴⁶ Cass. Dio 53.50.5.

⁴⁷ De Sanctis, *Storia dei Romani*, vol. III. 2, s. 382. Było to elementem dalszego kreowania pozytywnych wizerunków dowódców rzymskich z okresu drugiej wojny punickiej, zob. L. Petilá-Castrén, *Magnificentia publica. The Victory Monuments of the Roman Generals in the Era of the Punic Wars*, Helsinki 1987.

⁴⁸ M. Caltabiano, *La morte del console Marcello nella tradizione storiografica*, CISA (= Contributi dell'Istituto di Storia antica dell'Università del Sacro Cuore. Vita&Pensiero) 3, 1975, s. 80.

niniejszego artykułu pytanie o losy pierścieni Rzymianina i historię rzekomej sfałszowanej korespondencji. Laudacja pogrzebowa, co wydaje się jasne, musiała skupiać się na podkreślaniu bohaterskich czynów przodków zmarłego, opiewanego przez Augusta. Kradzież czy zawłaszczenie dóbr zmarłego dokonane przez Hannibala z punktu widzenia przekazu retorycznego zaliczało się raczej do kreowania negatywnego wizerunku Kartagińczyka. Ekspozycja tych wydarzeń nie było zatem konieczne, gdyż zamiast bohatera mogłoby w słuchaczach wzbudzić wrażenie wspomnienia o męczenniku, zaś to nie korespondowałoby konceptualnie z lansowaną przez Rzymian ideą *virtus*. Mowa Augusta, mająca spełnić zadania propagandowe, wzorem szeregu oracji funeralnych selekcjonowała fakty z życia bohatera. Zadania prac historycznych były natomiast inne, stąd jako bezpośrednie nawiązanie do napaści na konsulów pojawia się to, co było znane źródłom prymarnym⁴⁹.

Ewidentne odbicie potraktowania postaci Marcellusa w sposób propagandowy znajdujemy u Plutarcha. Autor eksponuje szacunek Kartagińczyka względem rzymskiego wodza, wyrażający się w czci oddanej jego zwłokom. W przekazie Plutarcha ujmuje fakt zasugerowania pewnego rodzaju zachwytu Hannibala fizjonomią rzymskiego konsula. Kartagińczyk miał bowiem przez dłuższy czas przyglądać się jego silnej i pięknej budowie: *καὶ πολὺν χρόνον τὴν τε ῥώμην τοῦ σώματος*⁵⁰. Gros miejsca Plutarch poświęca przygotowaniu ceremonii pogrzebowej, kremacji zwłok, złożeniu szczątków do ozdobionej wieńcem urny i odesłaniu jej synowi Marcellusa⁵¹. Sprawa zawłaszczenia pierścienia w relacji Plutarcha jest sprawą marginalną, ograniczającą się do słów: *τὸν μὲν δακτύλιον ἀφείλετο*⁵². Mając zatem na uwadze komentowaną wcześniej i słuszną uwagę A. Klotza o łańciskim pierwowzorze relacji Plutarcha, możemy na podstawie powyższego wywodu pójść chyba jeszcze dalej i wnioskować dla podstawy przekazu autorstwa pisarza z Cheronei źródło stosunkowo późne – wywodzące się z kręgu informacji dyskutowanych w otoczeniu Augusta. Na trop takiej konstatacji niejako niezależnie naprowadza krótka uwaga Liwiusza na temat tradycji ustnej (*unam traditam fama*)⁵³.

W świetle dotychczas zebranych wyników badań nie można wykluczyć, że zarówno konstrukcja odnośnego fragmentu *ab urbe condita*, jak też biografii Marcellusa autorstwa Plutarcha powstały na bazie wspólnego źródła. Pisarz z Cheronei mógł wykorzystać dzieło nieznanego historyka, które powstało za czasów Augusta, lecz było niezależne od pracy Liwiusza. Dzieło to, jak się wydaje, mogło znajdować się blisko informacji służących do skonstru-

⁴⁹ Kukofka, *Südtalien im Zweiten Punischen Krieg*, s. 119 dostrzega to w odniesieniu do pracy Liwiusza: *Direkt anschließend an den Überfall auf die Konsuln folgt im livianischen Text der missglückte Anschlag Hannibals auf Salapia*.

⁵⁰ Plut. *Marc.* 30.1.

⁵¹ Plut. *Marc.* 30.2.

⁵² Plut. *Marc.* 30.2.

⁵³ Liv. 27.27.14.

owania omówionej powyżej mowy funeralnej. Absolutnie najważniejsze wydaje się jednak to, że wspomniane dzieło historyczne lub inna forma literacka przechowała istotny szczegół dotyczący zawłaszczenia pierścieni Marcellusa.

Inne potencjalne motywy zawłaszczenia pierścieni Marcellusa

Powiązanie zawłaszczenia pierścieni Marcellusa z sygnowaniem sfalszowanego listu wyłania się z przytoczonych powyżej relacji źródłowych i pasuje konceptualnie do opowieści o podstępie i przeciwdziałaniu⁵⁴. Przytoczone relacje źródłowe pozornie nie dopuszczają innej możliwości, aniżeli zawłaszczenie pierścienia w doraźnym celu opieczętowania korespondencji, za pomocą której Hannibal miałby wprowadzić w błąd mieszkańców Salapii w celu podstępnego zajęcia miasta. Tego rodzaju dywagacja jest uzasadniona w przypadku relacji Plutarcha, w której napisane zostało, że Hannibal zabrał pierścień (δακτύλιος) konsula. Zarówno singularna forma gramatyczna, jak też kontekst całej opowieści⁵⁵ autora z Cheronei wyraźnie dają do zrozumienia, że mowa jest o jednym pierścieniu. Nie bez znaczenia jest również to, że autor używa słowa δακτύλιος, gdzie zapewne możliwe byłoby napisanie σφραγίς. To drugie znaczenie o wiele bardziej korespondowałoby z czynnością opieczętowania listu w celu jego uwiarygodnienia.

Sytuacja, z którą mamy do czynienia w relacji Appiana, mówi o sygnowaniu listu przy pomocy pierścienia Marcellusa: ἐπιστολὴν τῆ σφραγίδι Μαρκέλλου⁵⁶. W tym przypadku trafnie użyte zostało słowo σφραγίς na oznaczenie pierścienia, mającego służyć konkretnej czynności oznaczenia listu. Relacja Appiana zawiera jednak innego rodzaju zagadkę, a mianowicie nie daje jasnej odpowiedzi, czy Hannibal przejął jeden pierścień Marcellusa służący opieczętowaniu korespondencji, czy też w relacji historyka z Aleksandrii pojawia się ów pierścień jako jeden z wielu zawłaszczonych pierścieni Marcellusa. Pozostałe pierścienie mogły przecież być obecne w jakimś źródle pierwotnym, tym bardziej że w najwcześniejszej relacji, czyli przekazie Liwiusza jest mowa o pierścieniach: *anulis Marcelli simul cum corpore Hannibal potius erat*⁵⁷. Zastosowana przez Liwiusza liczba mnoga nie wydaje się dziełem przypadku. Wedle założenia A. Klotza, relacja Appiana odwołuje się do tego samego źródła, co praca Plutarcha, zaś ta wedle ustaleń niemieckiego uczonego niezależnie sięga do tego samego źródła, co *ab urbe condita*. Klotz przekonuje, że na drodze od Liwiusza do Appiana relacja uległa pewnym zmianom: *obgleich auf dem Wege von dieser bis zu Appian einiges umgestaltet ist*⁵⁸. Jeżeli założy-

⁵⁴ Por. D. A. Kukofka, *Süditalien im Zweiten Punischen Krieg*, s. 119.

⁵⁵ Plut. *Marc.* 30.1-3.

⁵⁶ App. *Hann.* 51.218.

⁵⁷ Liv. 27.28.3.

⁵⁸ A. Klotz, *Die Quellen der Plutarchischen Lebensbeschreibung des Marcellus*, s. 317.

my, że źródło Appiana posiadało wiedzę na temat większej liczby pierścieni, a na podstawie frazy *ἐπιστολὴν τῇ σφραγίδι Μαρκέλλου*, nie możemy tego wykluczyć, to w istocie mamy tutaj punkt zbieżny. Jeżeli do tego dołączymy informację o pierścieniu określonym przez Plutarcha jako *δακτύλιος*, to do wyjaśnienia pozostaje jeszcze jakiś inny motyw zawłaszczenia pierścieni, aniżeli tylko epizodyczna sygnatura na liście do mieszkańców Salapii.

Różne przypadki z literatury antycznej pouczają o różnych funkcjach pierścieni. W pierwszej kolejności pierścienie stanowiły dobro materialne, a posiadanie takich ozdób łechtało próżność ich właścicieli. Bliski opisywanym wydarzeniom pod względem chronologicznym Plaut eksponuje tego rodzaju ozdobną rolę pierścieni, rzecz jasna w tonie ironicznym, w swoim *Wołku zbożowym (Curculio)*⁵⁹. Na marginesie dodajmy, że chociaż Plaut nie znał poważniejszego tonu wypowiedzi, to jego prace z uwagi na wspomnianą bliskość chronologiczną są cennym weryfikatorem treści (także zapisu leksykalnego!) prezentowanych przez teksty traktujące o drugiej wojnie punickiej. Oczywiście, inni autorzy również podkreślają ozdobną funkcję pierścieni⁶⁰. Powiązanie rzeczownika *anulus* z dookreśleniem *aureus*, względnie *equestris* oznaczało przynależność do stanu ekwicznego. W *Żywocie Galby* Swetoniusza znajdujemy charakterystyczny przykład dwóch postaci. Pierwsza z nich to podrzędny urzędnik sądowy, który został wyniesiony na dowódcę pretoriańców, chociaż był nieznośny z uwagi na swoją butę i tępotę umysłu oraz druga, i to zdaje się nie lepsza, postać niejakiego Icelusa, który dopiero co został zaszczycony złotym pierścieniem (*anulis aureis*), a od razu poczuł się pretendentem do stanu ekwicznego⁶¹.

Oczywiście rola pierścienia służącego do pieczętowania korespondencji jest również szeroko rozpowszechniona w źródłach. Przykładu znowu dostarcza Plaut⁶², a ponadto Cyceron⁶³ i Kurcjusz Rufus⁶⁴. Pieczęć pochodząca z odcisniętego sygnetu stanowiła rękojmię umów, a także znak rozpoznawczy⁶⁵. Dość ważny przykład stanowi relacja Neposa, który mówi o przekazaniu władzy przez Aleksandra Perdikkasowi, dokonanej w sposób symboliczny właśnie przez przekazanie pierścienia: *Perdiccas, cui Alexander moviens anulum suum dederat*⁶⁶.

Z powyższych przykładów, celowo biorących za podstawę jedynie łacińskojęzyczne relacje, wyłania się jeszcze inna możliwość, potencjalnie motywująca Hannibala do zawłaszczenia pierścienia. Motyw ten wynikał z chęci przejęcia trofeum, pozbawienia rzymskiego konsula atrybutu władzy. Tego

⁵⁹ Plaut. *Curc.* 602.

⁶⁰ Ter. *Haut.* 650; Petron. 32.3; Mart. 11.59.2.

⁶¹ Suet. *Galba* 14. Inne przypadki z użyciem *aureus* lub *equestris* zob. Cic. *Verr.* 5.56; Hor. *Sat.* 2.7.53; Apul. *Apol.* 75; Tac. *Ann.* 2.57.

⁶² Plaut. *Curc.* 346.

⁶³ Cic. *Ac.* 2.86.

⁶⁴ Curt. 3.7.12.

⁶⁵ Plaut. *Bacch.* 327; Ter. *Eun.* 541.

⁶⁶ Nep. *Eum.* 2.1; por. Val. Max. 7.8.8.

rodzaju zabiegi musiały być ważne dla Kartagińczyków, skoro – jak powiada Liwusz – w senacie kartagińskim rozsypano złote pierścienie należące do przedstawicieli elit rzymskich, którzy zginęli w bitwie pod Kannami⁶⁷.

Działalność epistolograficzna Hannibala a sprawa listu do mieszkańców Salapii

Ponieważ źródła narracyjne dają możliwość interpretacji idącej w kierunku założenia, że zawłaszczenie pierścienia Marcellusa mogło mieć również inny, aniżeli tylko utylitarny (podporządkowany konieczności uwiarygodnienia sfałszowanej korespondencji) charakter, to w tym miejscu sensowne wydaje się krótkie spojrzenie na działalność epistolograficzną Hannibala. Jak wiemy z zachowanych relacji późniejszych, Hannibal w sensie organizacyjnym – a tu musimy wziąć pod uwagę również kwestie kancelaryjne – miał wzorować się na Aleksandrze Wielkim oraz Pyrrusie⁶⁸. W przypadku obydwu wodzów działalność kancelaryjna jest potwierdzona. V. L. Bua już dość dawno temu dokonał zaś żmudnej i wyczerpującej interpretacji pamiętników Pyrrusa⁶⁹, z czego – jak się wydaje – wynika możliwość prowadzenia zorganizowanej działalności epistolograficznej tego władcy. Za charakterystyczne *exemplum* epistolograficznej działalności Hannibala mógłby zostać uznany tak zwany „List Hannibala do Ateńczyków” zachowany jako pozostałość w papirusie hamburskim⁷⁰. Ten zachowany fragment korespondencji jest na tyle kontrowersyjny, iż winien stać się przedmiotem odrębnych badań⁷¹. W odniesieniu do problematyki poruszanej w tym artykule, należy jednak na

⁶⁷ Liv. 23.12.1.

⁶⁸ Plut. *Flam.* 21; App. *Syr.* 10.38-39; Liv. 35.14.5-12. Nie chodzi tu rzecz jasna o całość kształt naśladownictwa form hellenistycznych, ale czynności praktyczne, które z uwagi na swój charakter prezentowały się podobnie, por. przyp. 3.

⁶⁹ V. La Bua, *Prosseno e gli ὑπομνήματα Πύρρου*, Terza Miscelnaea Graeca e Romana. Studi Pubblicati dall' Istituto Italiano per la Storia Antica, 21, Roma 1971, s. 1–61; M. Wolny, *Współczesne badania nad Pyrrusem. Próba rekonesansu*, w: „*Per Saecula*”. *Dyplomacja – gospodarka – historiografia*, red. A. Korytko, B. Krysztopa-Czupryńska, Olsztyn 2009, s. 210.

⁷⁰ P. Hamb. 129. Autor artykułu korzysta z edycji dokonanej przez R. Merklebacha, por. *Anthologie fingierter Briefe*, w: *Griechische Papyri der Hamburger Staats- und Universitätsbibliothek*, ed. Seminar für Klassische Philologie der Universität Hamburg, Hamburg 1954, s. 62–63; Ch. G. Liedl, *Historie und Fiktion. Zum Hannibalbrief (P. Hamb. 129)*, w: Rom und der Griechische Osten. Festschrift für H. Schmitt, s. 151–170.

⁷¹ Zgodnie z aspektami paleograficznymi R. Merklebach datował papirus na I wiek p.n.e. Datacja ta odnosi się jednak do ostatecznej edycji antologii listów zebranych przez nieznanego redaktora i nie przeczy założeniu, że „List Hannibala do Ateńczyków” stanowi wersję sekundarną. Z tego względu wersja prymarna mogła być starsza o kilka/kilkadziesiąt lat od owej antologii, co pozwala podtrzymać opinie części uczonych, lokujących „List Hannibala do Ateńczyków” w II wieku p.n.e. (K. Barwick, *Die Gliederung der narratio in der rethorischen Theorie und ihre Bedeutung für die Geschichte des antiken Romans*, *Hermes* 63, 1928, s. 282–284; G. Brizzi, *Ancora sul „Papiro di Annibale” (PHamb. 129)*, w: *Studi di Storia Annibalica*, ed. G. Brizzi,

marginesie zwrócić uwagę na niektóre kwestie, mogące *per analogiam* dopomóc w zrozumieniu rzekomego listu do mieszkańców Salapii. W liście do Ateńczyków Hannibal jako domniemany autor listu jawi się w nim jako apologeta własnych czynów oraz orędownik propagandowych metod realizacji własnej polityki. A zatem bez względu na to, czy konkretnie papirus hamburski będzie wiążący w sensie historycznym, czy też nie, to jednak powstając na bazie przesłanek o charakterze korespondencji Hannibala, wskazuje przede wszystkim na propagandowy charakter działalności epistolograficznej. Rzekomy list do mieszkańców Salapii miałyby zgoła odmienny charakter. Tutaj nie ma miejsca na kartagińską propagandę, a Hannibal użyłby listu jedynie do fortelu, wykorzystując autorytet Marcellusa. Nie wydaje się, aby mogło to pasować do koncepcji propagandowego lansowania zwycięstwa, będącej rękojmią sukcesów Hannibala nie tylko na początku konfliktu w Italii⁷², ale także później.

Inne przykłady korespondencji prowadzonej przez Kartagińczyków mogą naturalnie budzić pewne wątpliwości, tak jak wzmiankowane u Neposa pismo wystosowane przez Hannibala do Rodyjczyków⁷³ czy korespondencja Bostara oskarżająca Hannibala⁷⁴. Nie zmienia to jednak faktu, że w korespondencji takiej nadawca nie podawał się za kogoś, kim nie jest. Musimy też pamiętać o tym, że rzekomy list do mieszkańców Salapii miał stanowić upozorowanie oficjalnej korespondencji. Spojrzenie na ten dokument z takiej perspektywy jest, jak się wydaje, głównym powodem obecności w nauce przekonania o rzeczywistym wysłaniu przez Hannibala listu do mieszkańców Salapii.

Konkluzje

U Polibiusza możemy wyczytać historię o kracie, którą przy pomocy specjalnego mechanizmu opuszczono w dół, aby uwięzić przypuszczalnie wewnątrz miasta jakichś agresorów. Pojmanyh ukrzyżowano i wystawiono ko-

Faenza 1984, s. 93–94). W tym miejscu rozpoczyna się szersze pole alternatyw: możliwość podążenia za tezą A. Momigliano (*Alien Wisdom. The Limits of Hellenization*, Cambridge 1975, s. 40–42), zestawiającego ów list z przedstawioną przez Antystenesa z Rodos (a przekazaną przez Flegona z Tralleis, por. K. Brodersen, *Phlegon von Tralleis – Das Buch der Wunder*, Darmstadt 2002) przepowiednią wyroczni i zgodnie z przesłankami wynikającymi z pracy E. Candiloro (*Politica e Cultura in Atene da Pidna alla Guerre Mitridatica*, *Studi Classici e Orientali* 14, 1965, s. 175–176), datującymi ów utwór epistolograficzny na rok 185 p.n.e., czy też możliwość uznania listu za grecką, a precyzyjniej, ateńską odpowiedź na wydarzenia roku 146 p.n.e. (D. Pacella, *Sui rapporti di Alessandro con Roma e Cartagine nella leggenda*, „*Studi Classici e Orientali*” 34, 1984, s. 125). Szerszą dyskusję na ten temat autor pracy przedstawił w odrębnym referacie: M. Wolny, *List Hannibala do Ateńczyków (P. Hamb. 129) – fałszerstwo doskonałe?* (Konferencja naukowa: *List grecki i łaciński poprzez wieki*, Toruń, 26 września 2015).

⁷² M. Wolny, *Hannibal w Italii (218–217 p.n.e.)*. *Studia nad uwarunkowaniami początkowych sukcesów kartagińskich*, Olsztyn 2007, s. 242 i n.

⁷³ Nep. *Hann.* 13.2.

⁷⁴ Liv. 26.12.10 i n. Szerzej na temat kontekstu sytuacyjnego zob. M. Wolny, *Studia nad statusem i kompetencjami dowódców kartagińskich*, s. 127–128.

nających przed mury miasta⁷⁵. W historii tej nie ma natomiast żadnego konkretnego, poza tym, że możemy domyślać się, iż chodziło o Kartagińczyków, których potraktowano w sposób typowo punicki. Odnośny fragment nie daje natomiast żadnej czytelnej wskazówki, jakoby chodziło tutaj o, jak powiada F. W. Walbank – *an incident from Hannibal's attack on Salapia (208)*. Dowód wyprowadzony przez brytyjskiego badacza polegający na próbie połączenia tego zagadkowego fragmentu z danymi odnoszącymi się do rzekomego ataku na Salpię jest zwyczajnie nieprzekonujący⁷⁶. Zamknięcie części atakujących wewnątrz murów miasta nie wydaje się jakąś odosobnioną i oryginalną praktyką. Wskazuje na to chociażby odnośny fragment pracy Appiana⁷⁷, w której opis wydarzeń mających miejsce w 42 roku p.n.e. jest nieomal identyczny. Ponadto mająca uwiarygodnić podstęp Hannibala pod Salapią relacja Frontinusa, która, jak założył D. A. Kukofka⁷⁸, posiada perspektywę źródła punickiego – odnosi się do Lokroi (*cum Locri obsiderentur...*)⁷⁹. Jak zatem wśród tylu zasygnalizowanych wątpliwości odnaleźć sensowne wyjaśnienie?

Jak wskazano powyżej, rok 208 p.n.e. przyniósł lepsze możliwości działania Kartagińczyków na południu Italii – zwłaszcza w Apulii, co stało się dzięki potencjalnemu uszczupleniu sił rzymskich na tym terenie. Zainteresowanie Punijczyków Salapią w tym kontekście nie podlega dyskusji, tak samo jak dyskusji nie powinno podlegać kartagińskie zainteresowanie również innymi ośrodkami na tym terenie. Przewlekła kampania w sensie kosztów nie różniła się zasadniczo od innych tego rodzaju przedsięwzięć, podejmowanych w starożytności⁸⁰. P.-E. Klingbeil wyprowadził wyczerpujący dowód na temat niebywałych potrzeb aprowizacyjnych wojsk kartagińskich, przebywających na terenie Italii w okresie drugiej wojny punickiej⁸¹. W okresie bezpośrednio poprzedzającym bitwę nad Meturusem (207 p.n.e.) głoszone przez Kartagińczyków hasła uwolnienia sprzymierzeńców spod jarzma rzymskiego⁸² z pewnością nie były tak skuteczne, jak wkrótce po Kannach (216 p.n.e.). Musimy pamiętać jednak o tym, że postawa sprzymierzeńców (nawet gdy wkalkulujemy mocne zaistnienie rzymskiego przekazu propagandowego) była niejednolita. Owa niejednolitość dotyczyła nie tylko zróżnicowań w obrębie ośrodków danego terytorium, lecz również wewnętrznych konfuzji czy różnic zdań w obrębie pojedynczego ośrodka. Obrazuje to chociażby przykład „niepodległego” jeszcze Tarentu w przededniu pojawienia się Pyrrusa, czy wnikliwie przestudiowany przez F. Costabile przykład Lokroi w okresie drugiej wojny

⁷⁵ Plb. 10.33.8.

⁷⁶ F. W. Walbank, *A Historical Commentary on Polybius*, vol. II, Oxford 1967, s. 244–245.

⁷⁷ App. B.C. 4.78.326.

⁷⁸ Por. D. A. Kukofka, *Südtalien im Zweiten Punischen Krieg*, s. 119.

⁷⁹ Front. Strat. 4.7.26.

⁸⁰ Y. Garlan, *Guerres et économie en Grèce ancienne*, Paris 1989; P. Garnsey, *Famine et approvisionnement dans le monde gréco-romain*, Paris 1996.

⁸¹ P.-E. Klingbeil, *La marche d'Hannibal: revitaillment et stratégie*, „Antiquités africaines” 36, 2000, s. 20–21, 33 i n.

⁸² A. Erskine, *Hannibal and The Freedom of The Italians*, „Hermes” 121, 1993, s. 58–62.

punickiej⁸³. Potrzeba wejścia w posiadanie poszczególnych ośrodków i dysponowania ich dobrami, przeznaczanymi w znacznej mierze na dalszą kampanię przeciwko Rzymowi, wskazuje na możliwość zaangażowania szerokiego instrumentarium dla osiągnięcia celu. Niemniej jednak opis fortelu, polegający na fałszowaniu korespondencji, wydaje się o tyle niewiarygodny, że, po pierwsze, w „klasyczny” wręcz sposób kreuje Hannibala na oszusta (ἀποτεῶν)⁸⁴, po drugie, afirmuje zdroworozsądkową postawę (σωφροσύνη) Kryspinusa, któremu udaje się przeciwdziałać podstępowi. Do tego dochodzą liczne niewiarygodne szczegóły, których groteskowość najpełniej wyraża scena podchodzących pod Salapię Numidyjczyków przebranych za Rzymian. Jest to swoją drogą motyw, który doskonale mieściłby się w konwencji komedii Plauta.

Wątpliwość ta nie przeczy jednak temu, że Hannibal w rzeczywistości mógł dokonać zaboru mienia Marcellusa, a przejęcie pierścienia/pierścieni miało istotny wymiar propagandowy. Miarą wielkości wodza jest liczba i skala jego sukcesów, zaś materialne dowody stanowią ich potwierdzenie. Usiłując jeszcze raz wywołać rewoltę przeciw Rzymianom Hannibalowi wystarczyło rozgłosić, że Marcellus został pokonany. Historia o śmierci Marcellusa i zaborze jego mienia przez Hannibala w istocie ma wspólne źródło w rzeczywistych wydarzeniach – dodajmy wydarzenia, na temat których już w czasach Liwiusza krążyły różne wersje. Historia o sfałszowanym liście wydaje się zatem interpolacją, która przyłgnęła do wersji pierwotnej, trwale się z nią związuje. Rzymski sposób zobrazowania własnych wodzów i oceny Hannibala tym bardziej ten literacki związek cementował.

SUMMARY

Livy, Plutarch and Appian tell a peculiar story. In an alleged letter to the people of Salapia, Hannibal orders them to open the town gates to the supposedly approaching Roman reinforcements. Pretending to be Marcus Claudius Marcellus, the Carthaginian commander seals the letter with a ring belonging to a recently killed Roman consul. The article analyzes the historical context of these events as well as the structure of the source materials. The author concludes that the Carthaginians had an indisputable interest in Salapia in 208 B.C. and that the town could have been successfully recaptured, nonetheless, he rejects the forged correspondence strategy on grounds of its implausibility. The author notes that the described ruse relied on typical Roman rhetoric to proclaim Hannibal a swindler, and he affirms the common-sense attitude of Crispinus, the other consul, who managed to see through the game. The event's credibility is also undermined by various details, including the grotesque scene where Numidians disguised as Romans advance towards Salapia. This does not change the fact that Hannibal could have appropriated Marcellus' property, but the theft of his ring was mostly a propaganda move.

⁸³ F. Costabile, *I <principes Locrensium> e l'atteggiamento filoromane delle aristocrazie italiche nella tradizione liviana (216-205 a. C.)*, „Historica” 30, 1977, s. 179 i n.

⁸⁴ Na temat oceny Hannibala zob. M. Wolny, *Inhumana crudelitas wodza Hannibala*, „Echa Przeszłości” 15, 2014, s. 12 i n.

Zbigniew Domżał
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Płocku
Andrzej Wałkowski
Uniwersytet Łódzki

DZIAŁALNOŚĆ I POGLĄDY JAKUBA Z PARADYŻA

Słowa kluczowe: Jakub z Paradyża, cystersi, Mogiła
Key words: Jacob of Paradyz, Cistercians, Mogila

Wstęp

Postać Jakuba z Paradyża musi budzić zainteresowanie każdego, kto zajmuje się dziejami Kościoła w wieku XV, a szczególnie cystersów w Mogile. Wszak był to czwarty cysters, który zapisał się na uniwersytet krakowski. W 1432 roku był pierwszym zakonikiem polskiej prowincji cystersów, który został promowany na doktora teologii w Krakowie. Opracował program soborowy naprawy Kościoła i dyskutował z husytami na Wawelu. Był związany z opactwem cysterskim w Mogile¹. Jakub i jego działalność oraz twórczość na tle dziejów jego klasztoru stanowią cenny przyczynek, dotyczący życia umysłowego pierwszej połowy XV stulecia.

Postacią Paradyżanina interesował się u schyłku XIX wieku ks. Jan Fijałek, który przedstawił jego życiorys² i okoliczności odejścia z klasztoru cystersów w Mogile³. Konstanty Michalski i Tadeusz Sinko badali także te okolicznościami i problem wstąpienia do kartuzów koło Erfurtu⁴. Stanisław Tomkowicz wspominał o Jakubie jako zakonniku w Mogile, uczonym i profe-

¹ Ks. Jan Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża, profesor teologii w Krakowie i cysters mogilski, później kartuz w Erfurcie*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 13, 1899, s. 423–424; Kazimierz Lepszy, *Jakub z Paradyża*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 10, Wrocław–Warszawa–Kraków 1963–1964, s. 363.

² Ks. Jan Fijałek, *op. cit.*, s. 423–424.

³ Idem, *Mistrz Jakób z Paradyża*, t. 2, Kraków 1900, s. 53, 57–59.

⁴ Konstanty Michalski, Tadeusz Sinko, *Przyczynki z kodeksu mogilskiego do dziejów oświaty w Polsce w XV wieku*, Kraków 1917, s. 9–10.

sorze teologii na uniwersytecie krakowskim⁵. Zdaniem Edwarda Chwalewika w klasztornej bibliotece mamy zachowane dwa tomy dzieł Paradyżanina⁶. Jakubem z Paradyża interesował się także Marian Pirożyński, który podkreślił jego uczestnictwo w ruchu soborowym, autorstwo traktatów naukowych i to, że był on przeciwnikiem hustyizmu⁷. Gruntowny biogram Jakuba opracował Kazimierz Lepszy uwzględniając datę urodzenia, jego chłopskie pochodzenie, studia w Krakowie i karierę uniwersytecką, udział w życiu Kościoła i propozycje dotyczące naprawy tej instytucji oraz okoliczności odejścia do kartuzów⁸. Podobnie Władysław Augustyn omówił życiorys, dorobek i poglądy Paradyżanina⁹. Obszernie działalność naukową i kierunki zainteresowań Jakuba z Paradyża oraz dzieła ze szczególnym uwzględnieniem *De contractibus* przedstawił Damian Augustyn Kuś¹⁰. Informacje, w jaki sposób Jakub rozumiał koncyliaryzm, praktycyzm i ideę ogólnej moralności oraz *devotio moderna* znajdziemy z pracy Juliusza Domańskiego¹¹. Samym koncyliaryzmem Paradyżanina interesował się Tadeusz Witczak¹². Obszerniej tę sprawę potraktował Stefan Swieżawski, który omówił główne kierunki krytyki Kościoła, zbieżność koncyliarystycznych poglądów Jakuba z postawą kartuzów oraz wpływ jego idei na stanowisko delegacji polskiej na soborze w Bazylei¹³. Karol Górski analizował jego podejście do mistyki¹⁴ z uwzględnieniem wpływów cysterskich¹⁵. Sumarycznie i skrótowo życiorys i dorobek Jakubowy omówił ks. Jerzy Misiurek¹⁶. Natomiast bardzo obszernie do działalności i poglądów Jakuba z Paradyża podszedł Stanisław A. Porębski, który przedstawił jego życiorys ze szczególnym uwzględnieniem okoliczności

⁵ Stanisław Tomkowicz, *Powiat krakowski*, Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej t. 2, 1906, s. 134.

⁶ Edward Chwalewik, *Zbiory polskie. Archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w ojczyźnie i na obczyźnie w porządku alfabetycznym według miejscowości ułożone*, t. 1, A-M, Warszawa-Kraków 1926, s. 464.

⁷ Marian Pirożyński, *Zakony męskie w Polsce*, Lublin 1937, s. 58.

⁸ Kazimierz Lepszy, *Jakub z Paradyża*, s. 363.

⁹ Władysław Augustyn, *Jakub z Paradyża*, w: *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971, s. 136-137.

¹⁰ Damian Augustyn Kuś, *Jakub z Paradyża – Tractatus de contractibus*, w: *Textus et Studia Historiam Theologiae in Polonia Excultae Spectantia*, Warszawa 1974, t. 2, cz. 2, s. 73-77, 79-80.

¹¹ Juliusz Domański, *Filozofia i myśl społeczna XIII-XV wieku*, Warszawa 1978, s. 21-23 oraz 262-263.

¹² Tadeusz Witczak, *Literatura średniowiecza*, Warszawa 1990, s. 85.

¹³ Stefan Swieżawski, *Eklezjologia późnośredniowieczna na rozdrożu*, w: *Studia do dziejów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. 1, Kraków 1990, s. 42-43, 139 i 158 oraz 177.

¹⁴ Karol Górski, *Duchowość polska w XV wieku*, w: *Literatura i kultura późnego średniowiecza w Polsce*, red. Teresa Michałowska, Warszawa 1993, s. 172.

¹⁵ Idem, *Teologia mistyczna Jakuba z Paradyża*, „Roczniki Filozoficzne”, R. 27, 1979, s. 217-218 oraz 229.

¹⁶ Ks. Jerzy Misiurek, *Historia i teologia polskiej duchowości katolickiej*, t. 1, Lublin 1994, s. 38 (z przyp. 19).

opuszczenia klasztoru cystersów w Mogile. Omówił on także profile jego piśmiennictwa, postępowość poglądów i ich źródła w zakresie etyki, stosunek pradyżanina do *devotio moderna* i mistyki, a przede wszystkim Jakubowe rozumienie koncyliaryzmu, poglądy na życie mnichów, ekonomię. Stanisław A. Porębski stwierdził ponadto, że spuścizna pisarska Jakuba z Paradyża znajduje się w rękopisach, zaś drukiem wydano zaledwie 10% jego dorobku i nadal pozostaje otwarta kwestia solidnego opracowania jego poglądów¹⁷. Stanem zachowania spuścizny parażydanina interesował się także Artur Winiarczyk¹⁸. Iwo Kołodziejczyk omówił natomiast jego traktat *De profectu in vita spirituali*¹⁹. Jarosław Stoś zaznaczył, że Jakub, odchodząc z klasztoru cystersów w Mogile, pozostawił sporządzone tam przez siebie księgi, i że brał on udział w pracach nad odrodzeniem życia monastycznego w Polsce²⁰. Ten sam autor w innej, późniejszej publikacji przedstawił obszerny życiorys Jakuba z Paradyża i analizę jego poglądów²¹. Teresa Michałowska w dwóch swoich publikacjach poświęconych historii literatury średniowiecznej przedstawiła działalność Jakuba oraz jego dorobek i poglądy²². Krzysztof Ożóg zaznaczył, że w gronie wybitnych profesorów uczelni krakowskiej był Paradyżanin, wskazał na jego udział w dyskusji z husytami na Wawelu i przybliżył okoliczności powstania jego traktatu koncyliarystycznego²³. Ten sam autor obok udziału Jakuba z dysypucie z husytami naświetlił również jego wykształcenie²⁴. Jerzy Wyrozumski widział go w szeregach koncyliarystów uniwersytetu w Krakowie²⁵. Natomiast Krzysztof Broda podkreślił nie tylko udział Paradyżanina w rozwoju teorii o wyższości soboru nad papieżem, ale wspominał o jego chłopskim pochodzeniu²⁶. Zbigniew Domżał i Andrzej Wałkówski wyliczyli, że w Archiwum Cystersów Mogińskich znajduje się 13 pozy-

¹⁷ Stanisław A. Porębski, *Jakub z Paradyża – poglądy i teksty*, Warszawa 1994, s. 11, 13–26, 31–32, 34–36, 38–44, 50, 60–61 oraz 63–65, 68 i 79.

¹⁸ Artur Winiarczyk, *Jakub z Paradyża*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, red. Jerzy Duchniewski, Lublin 1997, s. 723.

¹⁹ Iwo Kołodziejczyk, *Duchowość cysterska*, w: *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 1, *Dzieje i kultura męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej od średniowiecza do czasów współczesnych*, Poznań 1999, red. Andrzej Marek Wyrwa, Jerzy Strzelczyk, Krzysztof Kaczmarek, s. 129.

²⁰ Jarosław Stoś, *Mistrz Jakub z Pradyża i „devotio moderna”. Główne problemy refleksji filozoficzno-teologicznej Jakuba z Paradyża i ich związek z „devotio moderna”*, Warszawa 1997, s. 43.

²¹ Idem, *Jakub z Paradyża*, Kraków 2004, s. 11–18, 20–22, 35–36, 38, 40, 42, 44–46, 58–61.

²² Teresa Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1997, s. 321, 466–467, 746–747, 751, 761–764; eadem, *Literatura polskiego średniowiecza*, Warszawa 2011, s. 374–375.

²³ Krzysztof Ożóg, *Kościół krakowski w późnym średniowieczu*, w: *Kościół krakowski w tysiącleciu*, Kraków 2000, s. 133 oraz 165–166.

²⁴ Idem, *Uczeni w monarchii Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagiełły (1384–1434)*, Kraków 2004, s. 37 i 60 oraz 305.

²⁵ Jerzy Wyrozumski, *Kraków połowy XV wieku*, w: idem, *Cracovia mediaevalis*, Kraków 2010, s. 427.

²⁶ Krzysztof Broda, *Studenci uniwersytetu krakowskiego w późnym średniowieczu*, Kraków 2010, s. 48 oraz 140.

cji autorstwa Jakuba z Paradyża, wskazali główne profile jego poglądów ze szczególnym uwzględnieniem dotyczących Kościoła, *devotio moderna* oraz praktycznej moralności, jak również podkreślili rozbieżności w literaturze dotyczące liczby jego dzieł²⁷.

Źródłem, jakie postanowiliśmy wykorzystać, jest kronika klasztoru cystersów w Mogile pióra brata Mikołaj z Krakowa, który opisując pontyfikat opata Dominika wspominał o Jakubie z Paradyża i o tym, że wysłano go z tamtejszego klasztoru na studia w Krakowie. Zaznaczył przy tym, że Jakub wspierał opata w jego rządach i sam otrzymał pomoc nie tylko podczas robienia doktoratu. Paradyżanin wstąpił do klasztoru w Mogile, a jako człowiek wysoko wykształcony napisał liczne traktaty i cenione dzieła. Niestety, zawiść (zapewne współbraci) spowodowała, że wzorem sławnych mężów odszedł z klasztoru cystersów w Mogile i zmienił zakon, wstępując do opactwa kartuzów w Erfurcie. Zdaniem Mikołaja z Krakowa, Jakub miał wewnętrznie żałować swojej decyzji i w obliczu zbliżającej się śmierci odradzał każdemu taką zamianę, zalecając pozostać przy swoim powołaniu i w wyznaczonym miejscu²⁸. Oparliśmy się na tym źródle, ponieważ pochodzi ono z klasztoru cystersów w Mogile i to z początku XVI wieku, czyli stosunkowo bliskiego okresu działalności Jakuba, a ponadto wykazuje się wiarygodnością oraz dobrą znajomością spraw klasztornych²⁹. Nie jest to wyłączna podstawa źródłowa dotycząca postaci Paradyżanina. Jednak ograniczenie się do kroniki Mikołaja z Krakowa wynika z następujących założeń. Jesteśmy dopiero na początku badań dziejów skryptorium klasztoru cystersów w Mogile do pierwszych lat XVI stulecia. Tym samym nasze badania dotyczące piśmiennictwa Jakuba z Paradyża powstałego w Mogile są także w fazie wstępnej. Nie udało nam się ustalić w miarę pełnej listy dzieł Jakubowych z tego okresu, które znacząco wzbogaciłyby naszą podstawę źródłową. Co ważniejsze, Archiwum Cystersów Mogińskich w trakcie naszych kwerend zostało w sposób niespodziewany zamknięte na czas nieokreślony z powodu remontu³⁰. To główna przyczyna ograniczenia naszej podstawy źródłowej, która zmusiła nas do tymczasowego i (jak zdajemy sobie sprawę) niepełnego opublikowania wyników, mających jedynie wstępny charakter. W przyszłości zamierzamy rozszerzyć wachlarz wykorzystanych źródeł, jeśli naturalnie zostanie nam udostępnione Archiwum Cystersów Mogińskich³¹. Weryfikacja poprzez badania paleograficzne ustaleń dotyczących zachowanych rękopisów może wskazać nowe źródła.

²⁷ Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, *Imię róży inaczej... Ze studiów nad skryptorium klasztoru cystersów w Mogile do początków XVI wieku*, Łódź 2015, s. 134–135 oraz 140–142.

²⁸ Mikołaj z Krakowa, *Chronicon monasterii Claratumbensis ordinis Cisterciensis auctore fratre Nicolao de Cracovia*, wyd. Wojciech Kętrzyński, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. 6, Kraków 1893, s. 457–458.

²⁹ O autorze kroniki, jego dziele, wiarygodności i dacie powstania źródła – patrz Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, op. cit., s. 35–62.

³⁰ Ibidem, s. 10.

³¹ Ibidem, s. 159–160.

Przechodzimy do celów opracowania. Na początek należałoby zarysować sytuację opactwa cystersów w Mogile w pierwszej połowie XV wieku, czyli w czasie pobytu Jakuba z Paradyża. Trzeba przedstawić pozycję opactwa pod kątem politycznym i kościelnym, gospodarczym i kulturalnym. Chodzi o uzyskanie odpowiedzi, czy sytuacja klasztoru cystersów w Mogile w pierwszej połowie XV stulecia mogła sprzyjać karierze Jakuba. Trzeba poznać te czynniki rozwojowe opactwa, które mogły ją ułatwić. Być może ewentualny wzrost znaczenia klasztoru cystersów w Mogile i udział w życiu kościelnym sprzyjały powierzaniu Paradyżaninowi ważnych zadań, których rozwiązanie przynosiło mu sławę. Warto zwrócić uwagę na ewentualne związki opactwa z uniwersytetem krakowskim, które mogły ułatwić Jakobowi studia i karierę naukową. Trzeba także zastanowić się, czy ówcześni opaci klasztoru w Mogile nie odegrali roli stymulującej w jego rozwoju. Ważne jest stwierdzenie, czy kariera Jakuba z Paradyża mogła być uwarunkowana pomocą jego rodziny, czy też przeciwnie – na jej pomoc nie mógł on liczyć. W tym przypadku główne znaczenie mogła mieć pomoc zakonu – należy zbadać, czy zawdzięczał on wszystko cystersom. Naturalnie trzeba omówić poszczególne etapy życia Jakuba i określić te, które miały szczególny wpływ na jego poglądy. Innymi słowy chodzi o to, które szczeble kariery kościelnej i jaki charakter działalności uformowały światopogląd Paradyżanina wyrażony w jego dziełach. Omawiając twórczość i poglądy Jakuba z Paradyża należy podjąć próbę oszacowania wielkości jego dorobku i wskazać związane z tym problemy. Omówienie poglądów Jakuba powinno nastąpić według określonych profili tematycznych wyrażonych w jego dziełach z uwzględnieniem źródła poglądów Paradyżanina. Charakterystyka treści jego myśli powinna nastąpić w powiązaniu z dziełami, w których zostały one zawarte.

Tym celom podporządkowaliśmy strukturę naszego artykułu. W pierwszym rozdziale omówiliśmy sytuację opactwa cystersów w Mogile w pierwszej połowie XV wieku, a więc w czasie, kiedy przebywał tam Jakub. Stan klasztoru scharakteryzowaliśmy pod kątem politycznym, gospodarczym, organizacyjno-kościelnym i kulturalnym. Nie pominęliśmy także charakterystyki rządzących w tym czasie opatów. Rozdział drugi dotyczy biografii Jakuba i omawia warunki oraz etapy jego kariery. Trzeci rozdział poświęciliśmy jego twórczości z podziałem na ujęcie dorobku w zakresie kwantytatywnym i kwalifikatywnym, poglądy dotyczące naprawy Kościoła, *devotio moderna* oraz mistycyzmu jak również praktyczne wykorzystanie norm moralnych w umowach handlowych.

Zarys dziejów klasztoru cystersów w Mogile w pierwszej połowie XV wieku

Dzieje średniowiecznego opactwa w Mogile można podzielić na następujące okresy. Pierwszy od 1222/25 do roku 1390 stanowi implantację. Dzieli się ona na „zagnieżdżenie” do 1349 i „stabilizację” trwającą do 1390

roku. Ta ostatnia określiła kierunek rozwoju klasztoru i jego udział w wielkiej polityce. Drugi okres od XV stulecia, to właśnie czasy szczególnego wzrostu jego znaczenia. Opactwo aktywnie uczestniczyło w soborach, w życiu zakonu. Było aktywne na polu edukacji i nauki. Wyrazem znaczenia klasztoru w Mogile było przyznanie opatom prawa do używania pontyfikaliów³².

W pierwszej połowie XV stulecia rola polityczna opactwa wzrosła m.in. dzięki przyjaźni z królem Władysławem Jagiełłą, który był częstym gościem w klasztorze. Opat Mikołaj II pomógł nawet temu władcy uwalniając jego wojska od nałożonej klątwy za spustoszenie dóbr ołomunieckiego biskupstwa. Wiele pomocy udzielił Jagielle inny opat – Jan Stechir. Jako znający dobrze języki obce bywał w poselstwach, biorąc udział m.in. w soborze w Konstancji. Zasługi te zostały docenione. Król Władysław nadał cystersom w Mogile patronat nad kościołem św. Anny w Krakowie i prawo do poboru soli w Wieliczce³³. Klasztor utrzymywał także dobre stosunki z królową Jadwigą Andegawenką, która swoje osiemnaste urodziny spędziła w sanktuarium i modliła się przed Ukrzyżowanym Zbawicielem³⁴. Opactwo cystersów w Mogile cieszyło się autorytetem wśród duchownych diecezji krakowskiej. Opatowi Pawłowi powierzono załatwienie sposobu dzielenia dochodów kanoników krakowskich. Dostojnicy duchowni przybywali do sanktuarium św. Krzyża w Mogile, np. biskup Zbigniew Oleśnicki chętnie przebywał w opactwie i wysoko cenił opata Pawła Psychbirnera. Biskup ten dbał o dobry status materialny klasztoru, a ponadto rozszerzył prawo do udzielania sakramentów w kościele św. Bartłomieja w Mogile o chrzest i małżeństwo. Po śmierci Zbigniewa Oleśnickiego wpisano go do klasztornej księgi zmarłych nie tylko jako dobrodzieja opactwa, ale i współbrata, za którego cystersi rocznie odprawiali trzy msze³⁵. Udział zakonników z Mogiły w życiu Kościoła polegał nie tylko na rozstrzygnięciu sporów duchowieństwa czy udziale w soborach w Konstancji i Bazylei. Opat Paweł Psychbirner został wyznaczony na opiekuna praw klasztorów w Tyńcu i w Miechowie. Na

³² Marcin Starzyński, *Katalog opatów mogiłskich w średniowieczu*, „Nasza Przeszość”, t. 100, 2003, s. 79–80.

³³ Ibidem, s. 103 oraz 106–108; Konstanty Hoszowski, *Obraz życia i zasług opatów mogiłskich*, Kraków 1867, s. 18–19; idem, *Poczet opatów mogiłskich*, w: *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile opracowana i pamięci ubiegłych w 1864 pięćuset lat istnienia Akademii Krakowskiej poświęcona przez Towarzystwo Naukowe Krakowskie*, Kraków 1867, s. 93; Jadwiga Krzyżaniakowa, *Władysław II Jagiełło wobec klasztorów cysterskich w Królestwie Polskim*, „Nasza Przeszość”, t. 83, 1994, s. 228.

³⁴ Korneliusz Jackiewicz, *Miłość bez miary. Historia cudownego krzyża w Bazylice ojców cystersów w Krakowie – Mogile*, Kraków 1986, s. 31–32.

³⁵ Ibidem, s. 35; Konstanty Hoszowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 20–21; idem, *Poczet opatów...*, 94–95; Marcin Starzyński, *Katalog opatów mogiłskich...*, s. 116; idem, *Przyjęcie cystersów mogiłskich do braterstwa w modłach przez bernardynów krakowskich w roku 1453*, w: *Pięćset pięćdziesiąt lat obecności oo. Bernardynów w Polsce (1453–2003)*, red. Wiesław F[ranciszek] Murawiec, Damian A. Muskus, Kalwaria Zebrzydowska – Kraków 2006, s. 115.

tym polu współpracował m.in. z Wojciechem Jastrzębcem i Zbigniewem Oleśnickim³⁶.

W pierwszej połowie XV wieku klasztor umocnił się po względem majątkowym. Co prawda od XIV stulecia spadło znaczenie nadań. Nastąpił jednak wzrost zakupów i wymiany dóbr, co przyniosło w początkach XV wieku wielki rozwój klasztorowego majątku. Nawet późniejszy spadek nabywania nowych dóbr nie osłabił klasztoru, ponieważ zdołał on zgromadzić potężne bogactwa. Np. w 1404 roku cystersi kupili od Hankona z Chełmu Kantorowice za 400 grzywien. Klasztor tworzył folwarki – np. w Czyżynach w 1433 roku, koło kamiennego mostu. Gospodarka folwarczna oznaczała produkcję towarową na szerszą skalę, a sprzyjały temu bliskość Krakowa i stopień zurbanizowania okolicy. Taka sytuacja miała też swoje wady w postaci kontrowersji wokół granic między pewnymi posiadłościami opactwa a terenami należącymi do miasta. Problem ten rozwiązała ugoda w 1428 roku³⁷. Cystersi z klasztoru w Mogile prowadzili aktywną gospodarkę wodną. Odławiali bobry na rzece Dłubni. Zbudowali kanał, który wprowadził jej wody na teren opactwa. Zasiłki one stawy rybne oraz napędzały młyn. Samych młynów opactwo posiadało aż trzydzieści³⁸. Klasztor cystersów w Mogile uczestniczył także w gospodarce solnej. W 1414 roku otrzymał od Władysława Jagiełły prawo do poboru rocznie czterech bałwanów soli. W 1431 roku król ten nadał zakonnikom 12 miar drobnoziarnistej soli rocznie z kopalni w Wieliczce. Droga z niej do Słomnik mająca przeprawę pod Mogiłą była nazywaną „prasolka”, co wskazuje na idące tamtędy transporty soli. Cystersi wykazywali się własną aktywnością na polu jej wydobywania w kopalni w Bochni. Nabyli tam w 1411 roku za dwie jatki jednego górnika, który przynosił im dochód aż 8 groszy

³⁶ Marcin Starzyński, *Katalog opatów mogińskich...*, s. 107 oraz 110–113; Konstanty Hożowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 18–19; idem, *Poczet opatów...*, s. 93–94; Jadwiga Krzyżanikowa, *Władysław II Jagiełło wobec klasztorów...*, s. 228; Józef Szujski, *Wiadomość historyczna o Mogile*, w: *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile opracowana...*, Kraków 1867, s. 15; Hanna Kuna, *Z dziejów biblioteki OO. Cystersów w Mogile od jej założenia do początku XVIII wieku*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 89, Bibliotekoznawstwo, t. 2, 1984, s. 48.

³⁷ Hipolit Sreduński, *Uposażenie klasztoru cystersów w Mogile*, w: *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile opracowana...*, Kraków 1867, s. 77–78; Jerzy Wyrozumski, *Dzieje Krakowa*, t. 1, *Kraków do schyłku wieków średnich*, Kraków 1992, s. 399; Tomasz Kawka, Hugon Leszczyński, *Kacice – Mogiła*, w: *Monasticon Cisterciense Poloniae*, red. Andrzej Marek Wyrwa, Jerzy Strzelczyk, Krzysztof Kaczmarek, t. 1, *Katalog męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej*, Poznań 1999, s. 103; Andrzej Marek Wyrwa, *Powstanie zakonu cystersów i jego rozwój na ziemiach polskich w średniowieczu*, w: *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 1, Poznań 1999, red. Andrzej Marek Wyrwa, Jerzy Strzelczyk i Krzysztof Kaczmarek, s. 44; Maciej Zdanek, *Folwarki cystersów małopolskich w średniowieczu*, „Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce”, t. 24, 2005, s. 274 oraz 277; Leszek Słupecki, *Wanda leży w naszej ziemi, co nie chciała Niemca? Problem czasu powstania i symbolicznego znaczenia Kopca Wandy w Mogile pod Krakowem*, w: *Sacrum. Obraz i funkcja w społeczeństwie średniowiecznym*, red. Aneta Pieniądz-Skrzyczak i Jerzy Pysiak, Warszawa 2005, s. 90.

³⁸ Józef Dużyk, *Nowa Huta od średniowiecza do XIX wieku*, Kraków 1957, s. 25 oraz 27–28; Maciej Zdanek, op. cit., s. 272.

tygodniowo³⁹. Skoro już mowa o jatkach, to w 1417 cystersi zakupili jedną w Krakowie. Warto przy tym dodać, że nie był to jedyny przykład ich aktywności handlowej w tym mieście w pierwszej połowie XV wieku. W roku 1440 klasztor otrzymał bogaty kram, z którego dochody przeznaczono na leczenie chorych zakonników⁴⁰.

Na soborze w Konstancji, w 1415 roku opat klasztoru w Mogile uzyskał prawo do noszenia oznak władzy biskupiej. Wzrost siły państw oraz aktywizacja czynników narodowościowych skłaniała zakony, aby łączyć swoje klasztory w grupy odpowiadające mniej więcej jednemu krajowi. U cystersów widać ten proces już w pierwszej połowie XV wieku. Utworzyli oni w latach 1421–1422 polską prowincję zakonną, na której czele stanął działający w imieniu kapituły generalnej zakonu wizytator. Był nim opat klasztoru w Mogile. Pełnił on jednocześnie obowiązki nadzorującego reformę zakonną w podległych sobie klasztorach i kolektora podatku. Polska prowincja zakonna cystersów nie objęła klasztoru w Pelplinie. Wizytatorem i reformatorem cystersów polskich został z czasem opat klasztoru w Koprzywnicy Mikołaj Grot, który był wcześniej zakonnikiem w opactwie w Mogile⁴¹. Cystersi z Mogiły aktywnie współpracowali z innymi zakonami, szczególnie z kanonikami regularnymi. W 1426 roku zawarli z ich klaszturem na Kazimierzu konfraternię w modłach za zmarłych zakonników w obu opactwach. Był to związek trwały, który odnowiono w późniejszym czasie, a proces ten miał charakter rozwojowy⁴². Klasztor cystersów w Mogile aktywnie interesował się życiem parafialnym. W latach 1400–1430 dokonał inkorporacji parafii w Prandocinie, Woźnikach oraz podległego im kościoła w Wadowicach. Posiadanie parafii zapewniało dochody, a obowiązki duszpasterskie mogli sprawować – obok zakonników – wyznaczeni i opłacani przez nich wikariusze. Rozszerzono prawa do udzielania sakramentów w podległych parafiach. Ponadto od 1400 roku kościół w Mogile posiadał nadane przez papieża prawo do udzielania odpustu odwiedzającym go w Wielki Czwartek⁴³. Klasztorowi pod-

³⁹ Hipolit Srebyński, op. cit., s. 78; Konstanty Hoszowski, *Poczet opatów...*, s. 93; Jerzy Grzesiowski, Józef Piotrowicz, *Sól małopolska w nadaniach i przywilejach dla klasztorów (do pocz. XVI w.)*, „Studia i Materiały do dziejów żup solnych w Polsce”, t. 1, 1965, *Krakowskie żupy solne na tle 1000-lecia dziejów Polski*, s. 153–155; Bożena Wyrozumka, *Drogi w ziemi krakowskiej do końca XVI wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 84.

⁴⁰ Hipolit Srebyński, op. cit., s. 78.

⁴¹ Jerzy Kłoczowski, *Prowincja polska cystersów w świetle akt kapituł generalnych tego zakonu z XV wieku*, w: *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury*, red. Jerzy Dowiat, Aleksander Gieysztor, Janusz Tazbir, Stanisław Trawkowski, Warszawa 1972, s. 189–190; Andrzej Marek Wyrwa, *Powstanie zakonu cystersów...*, s. 47; Marcin Starzyński, *Katalog opatów mogiłskich...*, s. 108 i 110–111 oraz 121.

⁴² Ibidem, s. 108; idem, *Przyjęcie cystersów mogiłskich...*, s. 114–115; Kazimierz Łatak, *Cystersi mogiłscy w nekrologu krakowskiego klasztoru kanoników regularnych laterańskich. Uwagi do dziejów konfraterni*, „Nasza Przeszłość”, t. 90, 1998, s. 461–462 oraz 464.

⁴³ Konstanty Hoszowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 22; idem, *Poczet opatów...*, s. 94; Marcin Starzyński, *Katalog opatów mogiłskich...*, s. 106 oraz 114; Maciej Zdanek, op. cit., s. 274; Jerzy Kłoczowski, *Z zagadnień funkcji społecznych cystersów w Polsce średniowiecznej*, w: *Opuscula Casimiro Tymieniecki septuagenario dedicata*, Poznań 1959, s. 115 i 120 oraz 123–126.

legały kościoły: św. Bartłomieja w Mogile, w Prandocinie i w Woźnikach, a ponadto Władysław Jagiełło nadał też jego opatowi prawo patronatu nad kościołem św. Anny w Krakowie⁴⁴.

Jeśli chodzi o działalność dydaktyczną, to początkowo zakon cystersów nie cenił zbyt wysoko nauki. Kapituła generalna zakonu zalecała rozwój szkolnictwa, ale w klasztorach polskich i śląskich ze względu na ich odległość sytuacja nie mogła budzić zadowolenia. Trudnością na polu rozwoju szkolnictwa u cystersów był brak prowincjonalnej struktury zakonu, co oznaczało, że cystersi nie mieli szkół partykularnych i własnych kolegów uniwersyteckich. Istniały, co prawda, szkoły klasztorne, ale nie działały one według jednolitego programu nauczania, zapewniając jedynie ogólne i teologiczne wykształcenie. Nie wolno było cystersom studiować prawa. Tymczasem już od XIV wieku w polskich klasztorach cystersów była liczna grupa ludzi wykształconych za granicą. Jednocześnie kapituła generalna naciskała na rozwój szkół konwentualnych i kolegów uniwersyteckich. W tych warunkach szkoła klasztorna w Mogile osiągnęła dobry poziom – wykształciła m.in. Mikołaja Grota, przyszłego opata cystersów w Koprzywnicy. Kapituła generalna zakonu zaleciła, aby cystersi prowincji gnieźnieńskiej studiowali w Krakowie. Opactwo w Mogile miało opiekować się studiującymi zakonnikami i ich seminarium uniwersyteckim. Trzeba jednak pamiętać, że szkoły konwentualne i kolegia uniwersyteckie cystersów miały charakter zamknięty⁴⁵. Pierwszym cystersiem na uniwersytecie w Krakowie był brat Wilhelm, który zapisał się w 1404 roku, zaś od 1407/1408 był już mistrzem sztuk wyzwolonych. Szybko też cystersi stali się najlicniejszą grupą zakonną studiującą na uczelni krakowskiej, osiągali stopnie uniwersyteckie i aktywowali się w działalności naukowo-dydaktycznej uniwersytetu⁴⁶.

W pierwszej połowie XV wieku zbudowano nowy refektarz w południowej części budynku klauzury i prawdopodobnie tym czasie powstał wschodni oraz zachodni odcinek krużganku⁴⁷. Świadczy to o dobrej sytuacji materialnej klasztoru w pierwszej połowie XV wieku, skoro mógł on sobie pozwolić na takie inwestycje.

⁴⁴ Konstanty Hozzowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 18–20; idem, *Poczet opatów...*, s. 93–94.

⁴⁵ Ibidem, s. 94; idem, *Obraz życia i zasług...*, s. 20; Józef Szujski, op. cit., s. 15; Hugo Leszczyński, *Studia w klasztorach cysterskich XIII–XIX wieku*, w: *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, red. Jerzy Strzelczyk, Poznań 1987, s. 347; Konstanty Jażdżewski, *Problem średniowiecznej szkoły w klasztorze cystersów w Henrykowie*, w: ibidem, s. 361–362; Marian Kanior, „Ora et labora”. *Istota życia mniszego w zakonie cysterskim*, w: *Cystersi w Jędrzejowie. Rola klasztoru w społeczności lokalnej. Materiały z konferencji „Cystersi w życiu i kulturze społeczności lokalnej”*, Jędrzejów 5 IX 1998, red. Krzysztof Ślusarek, Jędrzejów 1999, s. 16; Krzysztof Kaczmarek, *Szkoły i studia w polskich klasztorach cysterskich*, w: *Monasticon Cisterciense Poloniae*, t. 1, Poznań 1999, red. Andrzej Marek Wyrwa, Jerzy Strzelczyk, Krzysztof Kaczmarek, s. 172 oraz 178–179.

⁴⁶ Marta Kusznerewicz-Mikś, *Studia cystersów mogińskich na uniwersytecie krakowskim w XV wieku*, „Studia Historyczne”, R. 43, 2000, z. 4, s. 561–562 oraz 567.

⁴⁷ Ewa Łużyńska, *Architektura średniowiecznych klasztorów cysterskich filiacji lubińskiej*, Wrocław 1995, s. 82.

Pomyślny rozwój opactwa od początku XV stulecia możliwy był dzięki wybitnym opatom. W 1403 roku na czele klasztoru cystersów w Mogile stanął Jan Stechir, którego można traktować jako twórcę siły i znaczenia opactwa w tym okresie. Opat Jan pochodził z Rusi, chociaż nie można wykluczyć, że z Sandomierza; był on prawdopodobnie krewnym Mikołaja Trąby, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Jan Stechir był niezwykle aktywny w życiu polskiego Kościoła i na polu zakonnym – rozstrzygał spory między duchowieństwem a osobami świeckimi, był przełożonym domów cysterskich w Polsce, reformatorem cystersów w prowincji gnieźnieńskiej, zawarł konfraternię z kanonikami regularnymi na Kazimierzu. Opat ten był także aktywny na polu dyplomacji. Przebywał z misjami w Rzymie i na soborze w Konstancji, a dzięki znajomości języków obcych skutecznie wspierał zabiegi Władysława Jagiełły. Jan Stechir uzyskał prawo do noszenia insygniów pontyfikalnych. Od króla otrzymał zarząd nad tworzonym kolegium cysterskim oraz prawo patronatu nad kościołem św. Anny w Krakowie. Za wszystkie te sukcesy zapłacił jednak wysoką cenę – zadłużył klasztor i w czasie kłótni z ojcami nagle zmarł w 1426 roku⁴⁸. Jego następcą został Paweł Paychbirner, który uzyskał stanowisko konserwatora praw uniwersytetu krakowskiego. Ten opat był także aktywny w życiu Kościoła – brał udział w soborze w Bazylei, był obrońcą praw klasztoru tynieckiego i rozstrzygał spory o dochody między kanonikami krakowskimi. Opat Paweł zaznaczył też swoją obecność jako reformator i wizytator cystersów w Polsce i na Śląsku. Dbał przy tym o wysoki poziom dyscypliny zakonnej, ale popierał też działalność naukowo-dydaktyczną zakonników – a za jego czasów wzbogaciły się zbiory konwentualnej biblioteki. Mimo zadłużenia opactwa Paweł Paychbirner wzbogacił klasztor, co naszym zdaniem można rozumieć jako wyprowadzenie go z długów. Zmarł w 1436 roku⁴⁹. Następnym opatem, Mikołaj Ederer, pochodził ze znanej krakowskiej rodziny i studiował w Wiedniu, gdzie został imatrykulowany w 1421 roku. Potem kontynuował studia w Krakowie, a w 1428 roku został klasztornym skarbnikiem. Dzięki współpracy ze Zbigniewem Oleśnickim doprowadził do zmniejszenia obciążeń fiskalnych klasztoru. W roku 1437 opata Mikołaja mianowano egzekutorem Stolicy Apostolskiej. W dwa lata później zakupił on w Krakowie dom przy ul. Świńskiej razem ze słodownią i browarami. Zmarł w 1439 roku⁵⁰. Jego następcą, Dominik, pochodził z Krakowa i był

⁴⁸ Konstanty Horszowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 18–19; idem, *Poczet opatów...*, s. 93; Jadwiga Krzyżaniakowa, op. cit., s. 228; Kazimierz Łatak, op. cit., s. 461; Jerzy Kłoczowski, *Prowincja polska cystersów...*, s. 189–191 (z przyp. 14 – s. 189); Marcin Starzyński, *Katalog opatów mogiłskich...*, s. 107–109; idem, *Nomina abbatum Monasterii Clarae Tumbae aliae Mogiła – przyczynek do krytyki Liber Beneficiorum Jana Długosza*, „Studia Historyczne”, R. 47, 2004, z. 2, s. 151.

⁴⁹ Idem, *Katalog opatów mogiłskich...*, s. 110–111; Konstanty Horszowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 20–21; tenże, *Poczet opatów...*, s. 93–94.

⁵⁰ Ibidem, s. 94; idem, *Obraz życia i zasług...*, s. 21–22; Marcin Starzyński, *Katalog opatów mogiłskich...*, s. 112 – 113; idem, *Nomina abbatum Monasterii Clarae Tumbae...*, s. 152; Zofia Kowalska, *Polnische Studenten in Wien in der Zeit des Königs Władysław Jagiełło (1386–1434)*,

cioteczным bratem opata Pawła Paychbirnera. Uzyskał on od Zbigniewa Oleśnickiego prawo do pełnego udzielania sakramentów chrztu i małżeństwa w kościele św. Bartłomieja w Mogile. Za czasów jego pontyfikatu brat Wilhelm dokonał pomiaru gruntów klasztornych i określił granice z sąsiadami. Za opata Dominika przypadł ostatni okres pobytu Jakuba z Paradyża w Mogile. Jednak jeszcze w 1441 roku Jakub był delegatem klasztoru na synodzie w Łęczycy⁵¹.

Przedstawiona sytuacja opactwa cystersów w Mogile w pierwszej połowie XV wieku sprzyjała karierze Jakuba z Paradyża. Czynnikiem motywującym do rozwoju intelektualnego była bez wątpienia widoczna w tym czasie aktywizacja zakonu cystersów w na polu edukacji i nauki. Czynny udział klasztoru w Mogile w życiu krakowskiego uniwersytetu był na pewno bezpośrednim bodźcem do nauki i działalności naukowo-dydaktycznej Jakuba. Ułatwiało ją niezłe zaplecze biblioteczne konwentu. Nie bez znaczenia była stabilność ekonomiczna i zamożność opactwa, czego wyrazem były inwestycje m.in. w rozbudowę klasztoru. Zabezpieczone podstawy materialnego bytu były na tyle wysokim poziomie, że opactwo było skłonne poświęcić znaczące siły i środki na rozwój edukacji i nauki. Silna pozycja ekonomiczna klasztoru cystersów w Mogile miała swoje przełożenie na jego znaczenie polityczne. Cystersi z Mogiły mogli czynnie włączyć się do współpracy z panującymi, co oznaczało dla nich ważne koneksje i zaufanie władców. Te czynniki także mogły ułatwić karierę Jakuba z Paradyża. Powierzano mu różne zadania, które pozwalały wykazać się i zdobyć autorytet. Znaczenie polityczne klasztoru cystersów w Mogile w pierwszej połowie XV stulecia oznaczało także większą rolę opactwa w życiu kościelnym. To przekładało się na jego aktywność na synodach i soborach, na których można było wykorzystać wiedzę i erudycję Jakuba z Paradyża. Bez wątpienia pomogli mu wybitni opaci klasztoru cystersów w Mogile z pierwszej połowy XV wieku, którzy wykazywali nie tylko zrozumienie w stosunku do jego potrzeb edukacyjnych i naukowych. Ich aktywność w życiu politycznym i kościelnym powodowała, że potrzebowali oni wiedzy i dorobku Jakuba, a wykorzystując go przyczynili się do jego upowszechnienia i uznania w świecie. Przynależność do grona cystersów w Mogile stała się podstawą kariery Jakuba z Paradyża – opactwo otworzyło mu do niej drogę.

w: *Quellenstudien zur polnischen Geschichte aus österreichischen Sammlungen*, wyd. Walter Leitsch, Jan Pirożyński, Wien 1989, s. 28; Krzysztof Kaczmarek, *Kariery zakonne cysterskich graduatów uniwersyteckich w średniowiecznej Polsce*, w: *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, red. Anna Pobóg-Lenartowicz, Marek Derwich, Opole 1995, s. 88.

⁵¹ Konstanty Hoszowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 22–23; idem, *Poczet opatów...*, s. 94; Marcin Starzyński, *Katalog opatów mogińskich...*, s. 113–114; idem, *Nomina abbatum Monasterii Clarae Tumbae...*, s. 152.

Życiorys Jakuba z Paradyża

Wcześniejsza historiografia określała go jako Jakuba Jutenborgius, czyli z *Jutenborck*, miasta w Saksonii, jednak ten pogląd nie znalazł potwierdzenia⁵². Pochodził on zapewne z rodziny saksońskich kolonistów, na co wskazuje jego rodowe nazwisko „Kunike” (*Coneke*), które często w tym czasie spotykano w Saksonii⁵³. Był zatem pochodzenia chłopskiego, o czym wspominał w mowie podczas swojej promocji doktorskiej 29 stycznia 1432 roku⁵⁴. Urodził się w Paradyżu (Gościkowie) między Świebodzinem a Międzyrzeczem⁵⁵. Data urodzin przypada na rok 1380 lub 1381 o czym świadczy przedśmiertna wypowiedź Jakuba, że dożył 84 lat⁵⁶.

Przed wstąpieniem do zakonu cystersów Jakub początkowo gospodarował przez około 20 lat na ojcowiznie. Ok. 1402 roku został przyjęty do grona mnichów w klasztorze cysterskim w Paradyżu i przebywał tam mniej więcej osiemnaście lat⁵⁷. Niewiele wiemy o tym okresie. Przed 1420 rokiem Jakub gościł w klasztorze cystersów w Zbrasławiu, potem opactwo spustoszyli husyci. Nie ma podstaw do twierdzenia, że Jakub z Paradyża studiował w Pradze i być może jego pobyt w Zbrasławiu miał charakter pielgrzymki, ale dzięki temu poznał on nurty reformistyczne i *devotio moderna*, których ośrodkiem był klasztor zbrasławski⁵⁸. W 1420 roku, jako czwarty cysters, zapisał się na uniwersytet krakowski⁵⁹.

Zapisując się w 1420 roku na studia w Krakowie Jakub z Paradyża miał już około 40 lat. Razem z nim na tej uczelni znalazło się dziesięciu innych cystersów. Jakub występował w tym czasie jeszcze jako zakonnik paradyski – tak został zapisany jako nowy student. Podjęcie przez niego nauki w Krakowie wśród pierwszych studiujących polskich mnichów cysterskich nastąpiło na skutek zalecenia papieża i generalnego opata zakonu, aby tam studiować⁶⁰. W początkowym okresie studiów jego nauczycielami akademickimi byli Jan z Lgoty i Benedykt Hesse oraz Wawrzyniec z Raciborza. Jednak największy wpływ wywarli na niego: Elias z Wąwolnicy, Andrzej z Kokorzy-

⁵² Ks. Jan Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża, profesor...*, s. 423.

⁵³ Jarosław Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 12.

⁵⁴ Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 18.

⁵⁵ Jarosław Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 11; Teresa Michałowska, *Literatura polskiego średniowiecza*, s. 374.

⁵⁶ Jarosław Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 11–12; Władysław Augustyn, op. cit., s. 136.

⁵⁷ Teresa Michałowska, *Literatura polskiego średniowiecza*, s. 374; Władysław Augustyn, op. cit., s. 136; Damian Augustyn Kuś, op. cit., s. 73; Kazimierz Lepszy, op. cit., s. 363; Jarosław Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 12.

⁵⁸ Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 17; Damian Augustyn Kuś, op. cit., s. 73; Jarosław Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 13.

⁵⁹ Ks. Jan Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża, profesor...*, s. 423.

⁶⁰ Ibidem; Kazimierz Lepszy, op. cit., s. 363; Władysław Augustyn, op. cit., s. 136; Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 17–18; Jarosław Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 14; Krzysztof Ożóg, *Uczeni w monarchii...*, s. 37; Teresa Michałowska, *Literatura polskiego średniowiecza*, s. 374.

na, Paweł z Worczyna i Franciszek z Brzegu. Do kolegów Jakuba zaliczali się Tomasz Strzemiński i Jan Dąbrówka. W trakcie studiów poznał on także Mikołaja Pszczółkę z Błonia. Te znajomości wpłynęły na przyszłe zainteresowania reformatorskie Jakuba⁶¹. W roku 1421 Jakub z Paradyża otrzymał stopień bakałarza, zaś w 1423 magistra „artium”. Potem, do roku 1431 studiował teologię. Podjął się także wykładów z Biblii i „Sentencji” Piotra Lombarda, wykorzystując komentarz Bonawentury. Sam napisał własny komentarz – niestety obecnie zaginiony. Już w tym czasie musiał być kimś wybitnym, ponieważ powierzono mu obowiązki kaznodziei uniwersyteckiego, a ponadto w 1431 roku brał udział w dyspucie na Wawelu z przybyłymi z Czech husytami. Studia teologiczne uwieńczył doktoratem dnia 29 stycznia 1432 roku, jako pierwszy cysters polskiej prowincji, o czym wspomniał w uroczystej mowie z tej okazji. Potem podjął się dalszych obowiązków wykładowcy teologii, jako profesor uniwersytetu krakowskiego⁶². Nie wiemy dokładnie, w którym roku Jakub z Paradyża znalazł się w gronie cystersów w Mogile; kronikarz klasztorny Mikołaj z Krakowa wiąże go z opatem Dominikiem⁶³. Podobnie twierdzą Konstanty Hoszowski⁶⁴ i Józef Szujski⁶⁵. Jest to co najmniej nieściśle i wydaje się, że Jakub był związany z klasztorem w Mogile już od czasu swoich studiów, a na pewno od momentu podjęcia pracy dydaktycznej na uczelni⁶⁶. Jeśli studiował w Krakowie, to naturalna wydaje się opieka, jaką roztoczył nad nim klasztor cystersów w pobliskiej Mogile. Najprędzej można wiązać Jakuba z Paradyża z opatem Pawłem, który mógł być w trakcie nauki jego mecenasem. Zapewne to z jego inicjatywy Jakub został uczelnianym kaznodzieją. Wspomniany opat Paweł stał się kimś w rodzaju jego ucznia wcielając w życie wskazówki Paradyżanina dotyczące działalności zakonu⁶⁷.

Aktywność Jakuba z Paradyża nie ograniczała się tylko do pracy naukowo-dydaktycznej na uniwersytecie – brał on czynny udział w życiu kościelnym. Włączył się w wymianę poglądów z husytami. Ponieważ dysputy z nimi organizowane przez Zygmunta Luksemburskiego nic nie dawały Władysław Jagiełło

⁶¹ Damian Augustyn Kuś, op. cit., s. 74; Krzysztof Ożóg, *Uczeni w monarchii...*, s. 60; Jarosław Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 17; Teresa Michałowska, *Literatura polskiego średniowiecza*, s. 466–467.

⁶² Ks. Jan Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża, profesor...*, s. 423–424; Stanisław Tomkowicz, op. cit., s. 134; Krzysztof Ożóg, *Kościół krakowski...*, s. 133; Kazimierz Lepszy, op. cit., s. 363; Władysław Augustyn, op. cit., s. 136; Damian Augustyn Kuś, op. cit., s. 74–75; Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 17–19; ks. Jerzy Misiurek, op. cit., s. 38 (z przyp. 19); Teresa Michałowska, *Literatura polskiego średniowiecza*, s. 374.

⁶³ Mikołaj z Krakowa, op. cit., s. 457–458;

⁶⁴ Konstanty Hoszowski, *Obraz życia i zasług...*, s. 23.

⁶⁵ Józef Szujski, op. cit., s. 15.

⁶⁶ Władysław Augustyn, op. cit., s. 136; Teresa Michałowska, *Literatura polskiego średniowiecza*, s. 374.

⁶⁷ Damian Augustyn Kuś, op. cit., s. 75; Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 19; Jarosław Stoś, op. cit., s. 18.

postanowił sam zorganizować tego rodzaju spotkanie. W marcu 1431 roku przybyła do Krakowa delegacja husytów z Prokopem Wielkim i Piotrem Peinem. Celem dyskusji miało być porozumienie doktrynalne i zachęcenie husytów do udziału w soborze bazylejskim. Stronę polską reprezentowali profesorem krakowskiego uniwersytetu, ponieważ dobrze znali pisma husyckie: Mikołaj Kozłowski, Andrzej z Kokorzyna, Franciszek z Brzegu, Jan Elgot oraz Elias z Wąwolnicy. Brał w niej udział także Jakub z Pradyża i był to zapewne jego pierwszy poważny występ publiczny. Obrady prowadzono na Wawelu, ponieważ Zbigniew Oleśnicki nałożył interdykt na Kraków. Rozpoczęły się one 19 marca 1431 roku, trwały kilka dni i skupiły się wokół czterech artykułów praskich. Cieszyły się one zainteresowaniem, ponieważ byli na nich obecni król, książę Zygmunt Korybutowicz i liczni panowie⁶⁸. Jakub nie tylko polemizował z husytyzmem, ale włączył się w nurt przemian soborowych Kościoła. W diecezji krakowskiej rozwijał się koncyliaryzm, któremu sprzyjał Zbigniew Oleśnicki. W związku z tym zalecono uczonemu z uniwersytetu – m.in. Jakubowi – opracować traktaty o wyższości soboru nad papieżem i to właśnie on opracował program posoborowych reform. Ostateczną wersję programu zredagował Tomasz Strzemiński i był to podstawowy dokument polskiej delegacji na sobór w Bazylei⁶⁹. Ponadto Jakub z Paradyża był delegatem klasztoru cystersów w Mogile na prowincjonalny synod w Łęczycy w roku 1441, o czym dowiadujemy się z wygłoszonej tam mowy opata Dominika, który wspominał jego obecność⁷⁰. Jako zakonnik Jakub z zapałem włączył się w nurt odnowy opactwa cystersów w Mogile, a także i innych klasztorów, które opierały się o regułę św. Benedykta. Był on nawet w latach 1427–1433 wizytatorem tych opactw⁷¹.

Okoliczności opuszczenia klasztoru cystersów w Mogile przez Jakuba z Paradyża nie są do końca jasne. Tradycja klasztorna zapisana z kronice Mikołaja z Krakowa jest dość oszczędna w słowach. Mikołaj pisze, że współbracia traktowali Jakuba nieprzyjaźnie i zazdrościli mu. To spowodowało, że naśladując innych wybitnych ludzi odszedł on od cystersów i wstąpił do klasztoru kartuzów koło Erfurtu zmieniając zakonną profesję⁷². Kronikarz dodaje, że Jakub wewnętrznie żałował swojej decyzji i w obliczu zbliżającej się śmierci odradzał każdemu tego rodzaju zmianę, zalecając pozostanie przy swoim powołaniu⁷³. To ostatnie wydaje się wytworem literackiej fantazji

⁶⁸ Teresa Michałowska, *Średniowiecze*, s. 764; Krzysztof Ożóg, *Kościół krakowski...*, s. 166; idem, *Uczeni w monarchii...*, s. 305.

⁶⁹ Ks. Jan Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża, profesor...*, s. 424; Marian Pirożyński, *Zakony męskie...*, s. 58; Kazimierz Lepszy, op. cit., s. 363; Stefan Swieżawski, op. cit., s. 158; Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 19; Krzysztof Ożóg, *Kościół krakowski...*, s. 165.

⁷⁰ Władysław Augustyn, op. cit., s. 136; Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 19; Marcin Starzyński, *Katalog opatów mogiłskich...*, s. 114; Teresa Michałowska, *Literatura polskiego średniowiecza*, s. 374.

⁷¹ Jarosław Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 18.

⁷² Mikołaj z Krakowa, op. cit., s. 458.

⁷³ Ibidem.

Mikołaja z Krakowa, a może nawet tradycji cystersów w Mogile, w celu wykazania, że Jakub tak naprawdę pozostał w duchu ich konfratrem. Jaka drogą cystersi z Mogiły uzyskaliby taką wiadomość? Trudno przypuszczać, że od kartuzów w Erfurcie, ponieważ jaki mieliby oni interes przyznawać się do tego, że Paradyżanin wewnątrznie nie mógł pokochać ich zakonu, chociaż sam do niego wstąpił. Nie byłaby to dla nich dobra reklama. Trzeba przy tym dodać, że istniało porozumienie między cystersami i kartuzami, związane z zakazem przechodzenia z jednego zakonu do drugiego, lecz kartuzi go nie przestrzegali⁷⁴. Tym samym, skoro nie byli oni tym polu lojalni wobec cystersów, to czy przyznaliby się, że jeden zakonnik cysterski, który przyczynił się do złamania wyżej wymienionej umowy, później tego żałował? Słowa Mikołaja z Krakowa o rzekomym żalu Jakuba z powodu opuszczenia cystersów uważamy za próbę „oswojenia” całej tej historii przez klasztor w Mogile i pomniejszenia jej moralnych skutków dla całego zakonu. W końcu wystąpienie z szeregów cystersów tak wybitnego człowieka jak Paradyżanin i wstąpienie do konkurencyjnego zgromadzenia szarzy mnisi musieli traktować jako stratę. Władze zakonu cystersów musiały zauważyć odejście tak znanego uczonego do kartuzów i można przypuszczać, że to z tego powodu w 1443 roku przypomniano zakaz tego rodzaju praktyk⁷⁵.

Przechodząc do grona mnichów kartuskich, zakonu o ostrzejszej i surowszej regule niż cystersi, Jakub z Paradyża miał już około 60 lat. Co kierowało nim, kiedy podejmował taką decyzję? Jakub był zwolennikiem reform wewnętrznych w klasztorach w celu podniesienia ich poziomu moralnego. Ich sytuację moralną Paradyżanin znał świetnie ze współpracy z opatami klasztoru cystersów w Mogile, z prób odnowy życia monastycznego w Polsce. Widać to w jego mowach po wizytacjach domów zakonnych i w traktatach dotyczących dyscypliny mnichów. Nie tylko gorliwie nawoływał do przestrzegania ścisłej obserwacji⁷⁶. Jakub zaproponował dość surowy program naprawy. Polegał on na tym, że państwo miało czasowo pozbawić klasztory niemoralnych mnichów dóbr i dochodów, a jeśli i to nie pomogłoby – użyć siły⁷⁷. Osiągnięcia Jakuba musiały wzbudzać wśród części współbraci zawiść. Natomiast nadmierna gorliwość, dotycząca ścisłego przestrzegania zasad reguły zakonnej, mogła być nawet przyczyną niechęci. Nie bez znaczenia był też schyłkowy okres pontyfikatu opata Dominika, którego popierał Paradyżanin. Dominik był zwolennikiem wysokiego poziomu dyscypliny w klasztorze. Niechęć konfratrów przesądziła o odejściu Jakuba od cystersów⁷⁸.

Czas odejścia Jakuba z Paradyża do kartuzów w Erfurcie nie jest dokładnie znany. W rękopisie cystersów z Mogiły znajduje się nota rubro *Hic fuit frater Jacobus de Suleyow professus dum exiuit de ordine Cartusiensium de*

⁷⁴ Ks. Jan Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża*, s. 59.

⁷⁵ Por. ibidem.

⁷⁶ Ibidem, s. 57–58.

⁷⁷ Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 60.

⁷⁸ Jarosław Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 20–21.

*Lapide Refugij i[d] e[st] sancti Iohannis bapitste sub anno 1513*⁷⁹. Data 1513 jest czasem powstania tej noty (cysters z Mogiły nie mógł przecież pomylić roku śmierci tak znanego konfratra). Jakub z Paradyża zmarł w 1464 roku. Wyżej wspomniana nota dotyczy sześciu lat jego życia, do których nie mamy innych źródeł⁸⁰. Wiemy, że kazanie na uniwersytecie we wrześniu 1441 roku było ostatnim publicznym występem Paradyżanina w Krakowie. Mógł jeszcze prawdopodobnie brać udział w synodzie piotrkowskim w kwietniu 1442 roku⁸¹. Nie wiemy jak długo trwał jego ewentualny pobyt w Sulejowie i kiedy znalazł się on u kartuzów w Schaubergu. Poza przytoczoną wyżej notą z kodeksu, nie mamy na temat tej sprawy innych źródeł. Sama zaś nota nie wskazuje na daty. W sposób udowodniony Jakub z Paradyża był w kartuzji Zbawiciela pod Erfurtem dopiero w roku 1447⁸². Jednocześnie wiemy o powtórzeniu zakazu przechodzenia cystersów do kartuzów z posiedzenia kapituły generalnej w 1443 roku – opatom, którzy do tego dopuszczają, zagrożono karami. Przyпуска się, że powodem było właśnie przejście Jakuba do zakonu kartuskiego. Centralne władze cystersów zauważyły ten fakt⁸³. Jeśli tak było, to czas ewentualnego pobytu Paradyżanina w Sulejowie trwał od 1442 do 1443 roku. W 1442, jak już wspomniano, mógł być na synodzie w Piotrkowie⁸⁴, a w czasie drogi powrotnej zatrzymał się w klasztorze cystersów sulejowskich. Tam mógł podjąć decyzję o przejściu do kartuzów i zrealizować ją 1443 roku (wtedy echa tej sprawy odbiły się na posiedzeniu kapituły generalnej)⁸⁵. Jakub z Paradyża mógł od tego czasu ewentualnie przebywać już u kartuzów w Schaubergu⁸⁶, lecz nie dłużej niż do 1447 roku, kiedy to już dowodnie był w kartuzji Zbawiciela pod Erfurtem⁸⁷.

Odchodząc z klasztoru cystersów w Mogile Jakub pozostawił tam sporządzone przez siebie dzieła. Jednak swój podręczny księgozbiór, wart razem rzeczami osobistymi 17 guldenów, zabrał ze sobą. Podróże uczonych z własnym księgozbiorem w tamtych czasach były normą⁸⁸, zwłaszcza jeśli na stałe opuszczali oni swoje poprzednie miejsca.

Jakub z Paradyża urodził się w chłopskiej rodzinie kolonistów z Gościkowa między Świebodzinem i Międzyrzeczem w 1380 lub w 1381 roku. W jego życiu wyróżniamy następujące okresy. Pierwszy, młodzieńczy od 1380/81 do około 1402 roku, kiedy to pomagał rodzicom na gospodarstwie. Drugi okres

⁷⁹ Archiwum Cystersów Mogiłskich w Krakowie, Rękopisy Biblioteczne, sygn. 629, fol. 120v (pag. 282) por. Konstanty Michalski, Tadeusz Sinko, op. cit., s. 9.

⁸⁰ Ibidem, s. 10.

⁸¹ Ks. Jan Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża*, s. 53.

⁸² Konstanty Michalski, Tadeusz Sinko, op. cit., s. 9–10.

⁸³ Ks. Jan Fijałek, *Mistrz Jakób z Paradyża*, s. 59.

⁸⁴ Ibidem, s. 53.

⁸⁵ Por. ibidem, s. 59.

⁸⁶ Por. Konstanty Michalski, Tadeusz Sinko, op. cit., s. 9.

⁸⁷ Por. ibidem, s. 10.

⁸⁸ Jarosław Stoś, *Mistrz Jakub z Pradyża i „devotio moderna”*. Główne..., s. 43; Jarosław Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 21–22.

– paradycki – rozpoczął się jego wstąpieniem do klasztoru cystersów w Paradyżu około 1402 i trwał do 1420 roku. Niewiele o nim wiadomo. W tym czasie mógł przebywać jakiś czas w klasztorze konfratrów zbrasławskich w Czechach. Tam zapewne poznał idee *devotio moderna*, które później propagował w swoich dziełach. Najważniejszy był okres trzeci, chyba najlepiej znany – pobyt w Mogile i w Krakowie od 1420 do 1441/42 roku. W tym czasie ukształtowały się poglądy Jakuba z Paradyża dzięki studiom i pracy dydaktyczno-naukowej na uniwersytecie krakowskim, a zwłaszcza dzięki kontaktom z uczelnianym środowiskiem naukowym. Wówczas to Jakub stał się gorącym zwolennikiem koncyliarizmu. Tam uformowały się także inne jego poglądy o charakterze teologiczno-moralnym. Swoje przemyślenia miał okazję wyrazić w pisanych w tym czasie traktatach. Nie znamy dokładnego czasu odejścia Jakuba z klasztoru cystersów w Mogile do kartuzów w Erfurcie, ale najpóźniej przebywał tam od 1447 roku. Okres erfurcki był kontynuacją pracy naukowej, zgodnej z poglądami ukształtowanymi w Krakowie i Mogile. Zakończył się on śmiercią Jakuba z Paradyża w 1464 roku. Jak widać, płodne twórczo okresy jego życia to pobyt w Mogile (1420–1441/42) i w Erfurcie (najpóźniej od 1447 do 1464 roku). Jakub był pierwszym cystersiem polskiej prowincji kościelnej, który uzyskał stopień naukowy doktora (1432 rok).

Poglądy Jakuba z Paradyża

Dorobek Jakuba z Paradyża w ujęciu kwantytatywnym i jakościowym

Literatura naukowa wykazuje rozbieżność co do liczby prac Jakuba z Paradyża⁸⁹. Według Damiana Augustyna Kusia znamy jego 24 traktaty moralne i 32 teologiczno-moralne⁹⁰. Zdaniem Władysława Augustyna Jakub opracował 80 większych dzieł⁹¹, podobnie twierdzi ks. Jan Misiurek⁹². Liczbę 140 dzieł przypisuje Paradyżaninowi Teresa Michałowska⁹³, a Artur Winiarczyk wylicza ich 148, w tym 80 większych, teologicznych traktatów⁹⁴. Stanisław A. Porębski wspominał o około 200 kazaniach⁹⁵. Jak dotąd wydano drukiem 15 traktatów, co stanowi mniej więcej 10% spuścizny; jej większość pozostaje nadal w rękopisach⁹⁶ i to powoduje zapewne wyżej wspomniane

⁸⁹ Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, op. cit., s. 134.

⁹⁰ Damian Augustyn Kuś, op. cit., s. 79.

⁹¹ Władysław Augustyn, op. cit., s. 136.

⁹² Ks. Jerzy Misiurek, op. cit., s. 38 (z przyp. 19).

⁹³ Teresa Michałowska, *Średniowiecze*, s. 761; eadem, *Literatura polskiego średniowiecza*, s. 374.

⁹⁴ Artur Winiarczyk, op. cit., s. 723.

⁹⁵ Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 79.

⁹⁶ Ibidem, s. 11 oraz 79.

rozbieżności⁹⁷. Utrudnia to wskazanie, które z dzieł powstały podczas pobytu Jakuba w Krakowie i w Mogile, a które w Erfurcie⁹⁸. Edward Chwalewik twierdzi, że w bibliotece klasztornej są dwa tomy jego dzieł⁹⁹, ale w średnio-wiecznych kodeksach klasztoru cystersów w Mogile jest 13 pozycji autorstwa Jakuba, zebranych w trzech tomach¹⁰⁰.

Podział twórczości Jakuba z Paradyża na okres krakowski i erfurcki nie ma istotnego znaczenia, ponieważ w obu przypadkach poruszane przez niego problemy są podobne¹⁰¹. Klasyfikacja pozwala na wyróżnienie trzech podstawowych dziedzin jego zainteresowań. Pierwsza z nich dotyczy spraw związanych z reformami Kościoła, zarówno sposobu rządzenia tą instytucją, jak i podniesienia poziomu moralnego duchowieństwa. Druga natomiast odnosi się do spraw teologiczno-moralnych i mistycznych (w tym m.in. ascetyki i kontemplacji – *devotio moderna*). Trzecia wiąże się z praktycznym zastosowaniem zasad moralnych m.in. w zakresie ekonomii, praktyk religijnych i odpustów¹⁰².

Literatura naukowa nie jest w stanie podać jednoznacznej liczby dzieł Jakuba z Paradyża. Może to wynikać z tego, że – jak już wspomniano – tylko około 10% jego dorobku doczekało się wydania drukiem. Podawane wielkości wahają się od 56 do ponad 200 pozycji.

Propozycje reform Kościoła

Jakub z Paradyża widział możliwość uzdrowienia sytuacji w Kościele poprzez zmianę sposobu rządzenia tą instytucją. Był zwolennikiem koncyliaryzmu i uważał, że główny ciężar władzy powinien spoczywać na soborze. Źródłem koncyliarystycznych poglądów Jakuba można doszukiwać się w atmosferze panującej na uniwersytecie krakowskim, zapatrywaniach Henryka Lagensteina z Hesji i Stefana Palecza z Pragi. Nie bez znaczenia były przemyslenia przedstawicieli zakonu kartuskiego – Wincentego Aggsbacha i Dionizego Kartusza. Ponadto na postawę Paradyżanina wpłynęły postulaty Jana Gersona – zwanego „duszą soboru” w Konstancji. Jan uważał, że sobór jest drogą do przywrócenia jedności Kościoła i poprzez to zapewni jedynowładztwo papieża. Miał być on lekiem na schizmę zachodnią i środkiem stosowanym jedynie przejściowo. Taki umiarkowany koncyliaryzm nazywano „unionizmem”¹⁰³. Tymczasem koncyliaryzm Jakuba (jak dalej zobaczymy) był

⁹⁷ Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, op. cit., s. 134.

⁹⁸ Ibidem, s. 134–135; Jarosław Stoś, op. cit., s. 18.

⁹⁹ Edward Chwalewik, op. cit., s. 464.

¹⁰⁰ Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, op. cit., s. 140–142.

¹⁰¹ Por. Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 15

¹⁰² Ibidem, s. 15–16; Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, op. cit., s. 135.

¹⁰³ Teresa Michałowska, *Średniowiecze*, s. 321; Jarosław Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 42; Stefan Swieżawski, op. cit., s. 177; Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 23–24; Władysław Augustyn, op. cit., s. 136; Krzysztof Broda, op. cit., s. 48; Jerzy Wyrozumski, *Kraków połowy XV wieku*, s. 427; Juliusz Domański, op. cit., s. 21.

bardziej radykalny i został on wyrażony w traktacie *Determinatio de ecclesia* napisanym w Krakowie zimą 1440/41 roku. Po ostatecznej redakcji, dokonanej przez Tomasza Strzemińskiego, stanowił on oficjalne stanowisko delegacji polskiego Kościoła na sobór w Bazylei¹⁰⁴. Traktat ten składał się z 12 tez na podobieństwo 12 artykułów wyznania wiary¹⁰⁵. Teza pierwsza mówi, że drogą do jedności Kościoła i przełamania herezji jest sobór stojący nad papieżem, według drugiej władzę w nim należało powierzyć nie jednej osobie, a apostołom, których następcami są biskupi zebrani na soborze. Zgodnie z trzecią tezą sprawy wątpliwe trzeba przedkładać soborowi, ponieważ suma doświadczeń wielu osób zapewni nieomyłne orzeczenie. Czwarta teza mówi wprost, że sobór stoi ponad papieżem. Zgodnie z tezą piątą trzeba być posłusznym soborowi, ponieważ jego władza pochodzi bezpośrednio od Chrystusa. Szósta teza mówi, że nie można zgromadzić naraz wszystkich członków Kościoła i dlatego konieczna jest reprezentacja w postaci soboru. Teza siódma stanowi teologiczną podbudowę poglądu, że sobór to jedyna reprezentacja Kościoła. Zgodnie z ósmą tezą autorytet Kościoła stoi ponad każdym z jego członków, ponieważ działa on z upoważnienia Chrystusa. Dziewiąta teza mówi, że sobory w Konstancji i w Bazylei zwołano legalnie i dlatego reprezentują one Kościół. Teza dziesiąta zastrzega, iż nikt nie może przenieść ani rozwiązać legalnego soboru – nawet papież. Zgodnie z tezą jedenastą Kościołowi należy się podporządkować, ponieważ rządzi on w imieniu Chrystusa, a papież podlega jego jurysdykcji, sprawowanej przez sobór (nawiązanie do ósmej tezy). Ostatnia, dwunasta teza głosi, że wybrany na soborze papież – po wcześniejszym usunięciu antypapieży – musi być uznany przez ogół wiernych¹⁰⁶.

Jakub z Paradyża nie ograniczał swoich postulatów poprawy sytuacji w Kościele tylko do koncyliaryzmu. Dążył on do naprawy moralnej w zakonach¹⁰⁷. Wykorzystywał tutaj swoje doświadczenia w działaniach nad odrodzeniem życia zakonnego w Polsce, których efektem były mowy wizytacyjne w klasztorach i traktaty o dyscyplinie mnichów, takie jak: *Collationes in actu visitationis*, *Compendium de tribus substancialibus religiosorum* oraz *Questio super esu carniū*¹⁰⁸. Szczególnie potępiał symonię, pazerność na dobra materialne, handel odpustami i nepotyzm, ponieważ to właśnie one uderzały w misję ewangeliczną Kościoła. Był przeciwny wnoszeniu opłat podczas wstępowania do zakonu i gromadzeniu własności prywatnej przez mnichów w postaci tzw. dobrowolnych ofiar¹⁰⁹. Jakub zaproponował sposób na

¹⁰⁴ Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 14 oraz 50 Damian Augustyn Kuś, op. cit., s. 76–77; Tadeusz Witczak, op. cit., s. 85.

¹⁰⁵ Jarosław Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 40; Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 26.

¹⁰⁶ Ibidem, s. 26–27, 31–32, 34–36 i 38–44.

¹⁰⁷ Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, op. cit., s. 142.

¹⁰⁸ Jarosław Stoś, *Mistrz Jakub z Pradyża i „devotio moderna”*. Główne..., s. 43.

¹⁰⁹ Stefan Swieżawski, op. cit., s. 42–43; Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 79; Jarosław Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 45.

uzdrowienie sytuacji moralnej w zakonach. Zgodnie z nim władza świecka, czyli państwo miało przejąć czasowo dobra zdemoralizowanych klasztorów. Byłaby to sekularyzacja dóbr czasowa i warunkowa, trwająca tylko do momentu poprawy sytuacji w domu zakonnym. Jakub był bowiem zwolennikiem niezależności Kościoła od władzy świeckiej. Jednocześnie, jeśli ta okresowa sekularyzacja dóbr i dochodów nie uzdrowiłaby sytuacji, Paradyżanin dopuszczał przymuszenie zakonników i zakonnic do przestrzegania zasad reguły¹¹⁰. Jakub opowiadał się za powszechnym obowiązkiem pracy duchownych, zaś dostojników Kościoła, którzy nadużywali władzy, zalecał pozbawiać uprawnień sędowniczych¹¹¹.

Poprawę sytuacji w Kościele Jakub z Paradyża upatrywał w oparciu głównego ciężaru władzy na soborze, nawet kosztem ograniczenia uprawnień papieskich. Takie stanowisko na podstawie jego traktatu *Determinatio de ecclesia* przyjęła delegacja polska na sobór w Bazylei.

Mistyka i *devotio moderna*

Drugi profil piśmiennictwa Jakuba z Paradyża dotyczył teologii moralnej i mistyki. Poprawie moralnej człowieka miała służyć pokuta, prowadząca do pokory i osobisty kontakt z Bogiem drogą modlitwy i medytacji¹¹². W literaturze naukowej funkcjonuje pogląd, że Jakub poświęcił się misticzynie dopiero podczas pobytu u kartuzów pod wpływem myślicieli tego zakonu – Wincentego Aggsabcha i Mikołaja Kempf¹¹³. Można jednak przyjąć, że na poglądy mistyczne Paradyżanina wpłynął jego pobyt u cystersów w Zbrasławiu, pozostających pod wpływem *devotio moderna* i poglądy zawarte m.in. w pismach św. Bernarda z Clairvaux¹¹⁴. Jakub z Paradyża odnowę chrześcijaństwa widział właśnie w *devotio moderna*, która polegała na indywidualnej i samodzielnej formacji człowieka poprzez ascezę i mistycyzm¹¹⁵. Drogą do ulepszenia człowieka było umartwianie się, które oczyszczało charakter z wad, wzmacniało natomiast walory poznawcze intelektu. Za Janem Gersonem Jakub zalecał jeszcze pokutę, jako „szczepionkę” przeciwko złu. To miało wytworzyć w człowieku pokorę, środek ochronny wobec wroga ludzkiej mądrości, jakim była pycha¹¹⁶. Według Paradyżanina sposobem walki z demoralizacją i słabością intelektualną była mistyka, rozumiana jako dążenie do doświadczonego kontaktu z Bogiem. Jakub był przeciwnikiem nadmiernego formali-

¹¹⁰ Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 60–61; Stefan Swieżawski, op. cit., s. 139; Jarosław Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 44–45.

¹¹¹ Ibidem, s. 45.

¹¹² Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, op. cit., s. 142.

¹¹³ Karol Górski, *Duchowość polska w XV wieku*, s. 172.

¹¹⁴ Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 65; Karol Górski, *Teologia mistyczna Jakuba...*, s. 229; Jarosław Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 61.

¹¹⁵ Ibidem, s. 38.

¹¹⁶ Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 64.

zmu scholastyki i uważał, że abstrakcyjne spekulacje teologiczne nie przybliżą człowieka do prawdy¹¹⁷.

Swoje poglądy zawarł on w traktacie *De profectu in vita spirituali*, w którym dowodził wyższości modlitwy nad lekturą Biblii. Proponował następujące etapy ulepszenia człowieka: pierwszy był uświadomieniem sobie spraw ostatecznych i łaski Bożej, drugi to uwielbienie Boga, trzeci jest rachunkiem własnego sumienia, czwarty polega na zachowaniu bojaźni Bożej, piąty to umartwienie, zaś szósty jest prośbą o postęp w dobru. Jakub z Paradyża widział trzy drogi prowadzące człowieka do Boga. Pierwszą stanowią oczyszczający żal za grzechy, spowiedź i pokuta. Druga jest oświeceniem, formującym uczucia tak, aby nie były one przeszkodą w mistyce. Trzecia jednoczy z Bogiem, upodabniając człowieka do Stwórcy. W omawianym dziele Jakub wskazał medytację jako sposób prowadzący do kontemplacji¹¹⁸.

Paradyżanin był zwolennikiem *devotio moderna* i mistycznego podejścia do poznania Boga. Preferował indywidualną pobożność, polegającą na osobistej modlitwie, ascezie i kontemplacji. Ich efektem miało być zjednoczenie człowieka z Bogiem drogą ubóstwienia i miłości. Cenił je nawet wyżej niż lekturę Biblii. Był sceptyczny co do roli poznawczej i umoralniającej nadmiernie sformalizowanych dociekań scholastyki.

Praktyczne zastosowanie norm moralnych

Trzeci profil piśmiennictwa Jakuba z Paradyża dotyczy praktycznego wykorzystania głoszonych przez niego norm etycznych i moralnych. Tutaj jego poglądy wpisywały się w tło polskiej piętnastowiecznej myśli religijnej, skierowanej w stronę praktycyzmu oraz ogólnej ideologii moralności społecznej. Tym poglądom szczególnie hołdowało naukowe środowisko krakowskie zainteresowane filozofią moralną, etyką i ich aspektami społeczno-gospodarczymi. Nie bez znaczenia były poglądy Tomasza z Akwinu i św. Bernarda z Clairvaux. Takie były źródła poglądów etycznych Jakuba z Paradyża. Jako teolog i moralista ilustrował swoje kazania licznymi przykładami¹¹⁹. Jego zdaniem, podstawą wszelkich umów musi być dobra wola obu stron. Jakub był jednym z pierwszych pisarzy polskiego średniowiecza, który tak szeroko ją rozważał. Dotyczyło to także umów ekonomicznych, które powinny być zawierane w oparciu o dobre intencje, a nie formalistykę prawną. Tym samym Paradyżanin wyszedł poza spekulacje średniowiecznej filozofii, pragnąc wychowywać przedstawicieli elity społecznej. Prawidłowo zawarty kontrakt nie może krzywdzić żadnej ze stron i musi wynikać z dobrych intencji, rozumianych za św. Bernardem jako prawda i życzliwość w wyborze działań¹²⁰.

¹¹⁷ Jarosław Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 58–59.

¹¹⁸ Iwo Kołodziejczyk, op. cit., s. 129.

¹¹⁹ Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, op. cit., s. 142; Juliusz Domański, op. cit., s. 22; Teresa Michałowska, *Średniowiecze*, s. 746–747 oraz 751; Stanisław A. Porębski, op. cit., s. 13, 52.

¹²⁰ Ibidem, s. 14–15 oraz 68.

Poglądy etyczne Jakuba z Paradyża zostały wyrażone w traktacie *De contractibus*. Zajął się on pewną formą kredytu, nazywaną „wyderkaufem”. Polegało to na tym, że sprzedający majątek nie przestawał być jego użytkownikiem, za co płacił nabywającemu określony czynsz. Miał przy tym gwarancję prawa odkupu („wyderkaufu”), zwanego *reemptio*. Ustalano przy tym termin i cenę wykupu¹²¹. Jakub uważał, że zysk jest wtedy godziwy, jeśli nie powstaje z krzywdą drugiej strony i jest wolny od praktyk lichwiarskich¹²².

Jakub z Paradyża w swoich rozważaniach moralnych okazał się dobrym psychologiem. Zakreślił szeroko granice „naturalnej”, czyli biologicznej egzystencji ludzi, niezależne od ich woli, a przez to wyjęte spod ocen etycznych. Dopiero w ramach obszaru podlegającemu takiej ocenie Jakub tropił rygorystycznie fałszywe intencje. Były to nowatorskie idee. Wysoko oceniał pracę, jako sposób na zwalczanie próżniactwa, wyzysku i żebractwa¹²³.

Praktyczne wykorzystanie moralności i norm etycznych według Jakuba z Paradyża dotyczyło umów, regulujących stosunki ekonomiczne między ludźmi. Jakub odrzucał formalistykę prawną. Podstawą kontraktów miała być dobra wola obu stron i brak czyjekolwiek krzywdy. Takie poglądy wyraził w traktacie *De contractibus*. Spod ocen etycznych Paradyżanin wyłączył te obszary ludzkiej egzystencji, które w naturalny sposób były niezależne od ich woli. Jednak z rygoryzmem traktował tę sferę, która jako zależna od woli ludzi podlegała ocenom moralnym. Zwalczał fałsz, złą wolę, wyzysk, próżniactwo i żebractwo. Wysoko oceniał wartość pracy.

Podsumowanie

Jak dotąd nie udało się ustalić jednoznacznej liczby dzieł Jakuba z Paradyża. Literatura naukowa podaje różne wielkości – od 56 do ponad 200 pozycji. Takie rozbieżności zdają się wynikać z tego, że wydano tylko około 10% dorobku. Tematyka dzieł obejmuje zagadnienia dotyczące reformy Kościoła, teologii moralnej z mistyką (*devotio moderna*) oraz praktyczne zastosowanie norm etycznych.

Propozycje reform Kościoła opierały się o radykalny koncyliaryzm – Jakub zalecał skupienie całego ciężaru władzy na soborze. Poprawa sytuacji w zakonach miała nastąpić dzięki czasowej sekularyzacji dóbr i dochodów tych zgromadzeń, które złamały regułę zakonną. Paradyżanin preferował mistyczne podejście do poznania Boga poprzez osobistą modlitwę, ascezę i kontemplację. Był on zwolennikiem *devotio moderna*.

Praktyczne zastosowanie norm etycznych widział Jakub w przypadku umów handlowych. Uważał, że powinno się je zawierać w oparciu o dobrą wolę obu stron i bez niczyjej krzywdy. Wysoko oceniał wartość pracy, jako lekarstwa na wyzysk, próżniactwo i żebractwo.

¹²¹ Damian Augustyn Kuś, op. cit., s. 80.

¹²² Jarosław Stoś, *Jakub z Paradyża*, s. 46.

¹²³ Juliusz Domański, op. cit., s. 23 oraz 262–263.

Zakończenie

Pierwsza połowa XV wieku w opactwie cystersów w Mogile sprzyjała karierze Jakuba z Paradyża. Klasztor był stabilny pod względem materialnym i zamożny. Miał siły i środki, które można było poświęcić nauce i edukacji. Opactwo przy tym liczyło się w polityce panujących, co podnosiło jego autorytet w życiu kościelnym. Wybitni opaci, którzy w tym czasie zarządzili klasztorem, mieli zrozumienie dla działalności naukowej i dydaktycznej. Opactwo cystersów w Mogile brało czynny udział w życiu uniwersytetu krakowskiego. Posiadało ponadto dobrze wyposażoną bibliotekę. Wszystkie te czynniki ułatwiły Jakubowi karierę. Można zaryzykować twierdzenie, że fakt przynależności Paradyżanina do grona cystersów w Mogile ułatwił mu dalszy rozwój.

Pomoc cystersów była dla Jakuba tym cenniejsza, ponieważ nie mógł on liczyć na wsparcie rodziny pochodzenia chłopskiego i – jak sam podkreślał – to, co osiągnął, zawdzięczał zakonowi. Urodził się w 1380 lub 1381 roku i do 1402 pracował na ojcowiznie. W latach 1402–1420 przebywał w klasztorze cysterskim w Paradyżu, a następnie do 1441/42 w Mogile. Potem wstąpił do kartuzów i zmarł w Erfurcie w roku 1464. Szczególne znaczenie w życiu Jakuba z Paradyża miały lata spędzone w Mogile (1420–1441/42). Był to okres nie tylko studiów na uniwersytecie w Krakowie. W 1432 roku Paradyżanin, jako pierwszy cysters polskiej prowincji, doktoryzował się. Następnie podjął się pracy naukowo-dydaktycznej. Brał aktywny udział w życiu Kościoła, przygotowując program reform zarządzania tą instytucją i dyskutując z husytami. Współpracował z wybitnymi uczonymi swoich czasów. Pobyt w Mogile ukształtował ostatecznie poglądy Jakuba, które propagował w swoich dziełach.

SUMMARY

This article discusses the work and views of Jacob of Paradyz against the broad background of Mogilan Cistercians' history. Jacob was born in 1380 or 1381. In 1402, he joined the Cistercians in Paradyz. In 1420, he moved to Cracow where he embarked on his studies in 1432. Jacob was the first Cistercian from a Polish religious province to receive the title of doctor. Jacob was affiliated with the Cistercian monastery in Mogila from the beginning of his studies. He conducted research and lectured at the University of Cracow. He participated in a discussion with the Hussites in the Wawel castle.

Researchers have not yet been able to determine the exact number of Jacob's works which are estimated widely between 56 and more than 200. The fact that only around 10% of Jacob's writings were released poses an additional obstacle. Jacob dealt with a variety of issues, including ecclesiology, issues of theological and moral nature and the application of moral norms. In matters pertaining to the reform of the Church, he was of the opinion that the entire authority should be placed in the

hands of the council. In problems of theological and moral nature (Jacob was an advocate of *devotio moderna*), he was a proponent of personal prayer, ascetism and contemplation. Jacob was sceptical towards Bible reading and formalized scholastic inquiries. He emphasized the observance of moral norms in business contracts which should be concluded based on good will and without the intent to harm either party, rather than legal precisianism.

The achievements of Jacob of Paradyz evoked envy and hostility from the Cistercians, which motivated him to leave the order and transfer to the Carthusians. Jacob died in a Carthusian monastery in Erfurt in 1464.

Joanna Elzbieta Śliczyńska
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

AUSSTATTUNG DER KÜCHEN
IN DEUTSCHORDENSBURGEN
UND SCHLÖSSERN MIT KÜCHENGERÄTEN
UND BESTECKEN UM DIE WENDE VOM 14.
ZUM 15. JAHRHUNDERT MIT BESONDERER
BERÜCKSICHTIGUNG DER SCHLOSSKÜCHEN
IN MARIENBURG, THORN, DANZIG UND ELBING

Słowa kluczowe: zakon krzyżacki, zamki krzyżackie, sprzęt kuchenny, nakrycia stołu, Malbork, Gdańsk, Toruń, Elbląg

Key words: Teutonic Order, Teutonic castles, kitchenware, tableware, Malbork, Gdańsk, Toruń, Elbląg

Man könnte immer noch glauben, dass sich die Historiker, im Hinblick auf die Historiografie des Deutschen Ordens, hauptsächlich auf die Forschungen um die politischen bzw. kirchlichen Fragen konzentrieren. Beachtlich weniger Interesse widmen sie der Art und Weise, wie man sich ernährte oder wie die Lebensmittel damals aufbewahrt wurden. Unterdessen gehören aber auch diese Angelegenheiten in den Interessenbereich der Spezialisten. Bis jetzt gab es unter den Forschern, welche die Analyse von Quellendokumenten zu den Ernährungsgewohnheiten der Hochmeistern ergriffen, nur solche, die vornehmlich die Lebensmittel betrachteten, besonders die charakteristischen für die Tafel der Hochmeister und Ordensritter. Sehr selten hingegen wurde erforscht, in welchem Geschirr und mit welchem Besteck die Speisen serviert wurden¹.

¹ Unter den schriftlichen Quellen zur Geschichte des Deutschen Ordens – in diesem Fall handelt es sich um die Küchenausstattung mit Kochgeräten, Bestecken sowie Versorgung der Speisekammern in Danzig, Elbing und Thorn um die Wende zum 15. Jh. – stehen dem Historiker hauptsächlich die schon veröffentlichten Deutschordensbücher aus jener Zeit zur

Dieser Artikel setzt sich hauptsächlich den Versuch als seine Aufgabe, die ehemalige Deutschordensküche darzustellen (darunter auch die der Hochmeister), deren Ausstattung mit Kochgeräten, Geschirren, Bestecken. Das Schloss in Marienburg gilt – auch trotz Zerstörungen – ohne Zweifel als einziger Ort, wo das Aussehen und die Atmosphäre der mittelalterlichen Küche gut wiedergegeben wurden. Bis heute lassen sich hier die rekonstruierten, ehemals gebrauchten Küchengeräte anschauen. Aber auch die Inventare aus anderen Deutschordenschlössern und -burgen ermöglichen es uns, eine Analyse der betrachteten Aufgabe durchzuführen. Darüber hinaus liefern uns Urkunden aus dem 14./15. Jh., insbesondere aus Marienburg² ein wertvolles Inventar der Küchengeschirre. Hervorzuheben ist auch, dass in Inventaren der Ordensschlösser und -burgen auch Funktionen von Ämtern erwähnt werden. Diese werden je nach der auszuführenden Aufgabe – indirekt oder direkt mit dem Verbrauchsbedarf der Hochmeister verbunden³.

Verfügung. Als besonders behilflich zur Analyse der besprochenen Frage erweist sich das Werk *Das Große Ämterbuch des Deutschen Ordens* [weiter GÄB], herausgegeben von Walter Ziesemer. Es werden in ihm Schlossinventare zusammengestellt. Dadurch ermöglicht es nicht nur die materielle Kultur der Schlösser darzustellen, sondern auch eine Interpretation in der Sache der Anordnung von wirtschaftlichen Stellen durchzuführen. Hierbei geht es um wirtschaftliche Räume (u. a. Küche, Keller, Mühle) sowie deren Ausstattung (Küchengeräte, Bestecke). Ferner liefert das Buch Auskünfte über die quantitative Struktur der Lebensmittel, die in Schlossspeisekammern aufbewahrt wurden. Diese Quellenart wurde bereits einigermaßen in der deutschen Historiografie berücksichtigt: J. Sarnowsky, *Die Wirtschaftsführung des Deutschen Ordens in Preussen (1382–1454)*, Wien 1993; *Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin-Dahlem*, XX. Hauptabteilung, *Ostpreussisches Folianten* [weiter: GStAPK XX HA OF] 141 – Rechnungsbuch des Großschäffers zu Königsberg 1398–1402 (*Schuldbücher und Rechnungen der Großschäffer und Lieger des Deutschen Ordens in Preußen*. Bd. 1, Großschäfferei Königsberg I (Ordensfoliant 141) / hrsg. von Cordelia Heß, Christina Link und Jürgen Sarnowsky, in: Veröffentlichungen aus den Archiven Preussischer Kulturbesitz, Köln–Weimar–Wien 2008; *Schuldbücher und Rechnungen der Großschäffer und Lieger des Deutschen Ordens in Preußen*. Bd. 3, Großschäfferei Marienburg / hrsg. von Christina Link und Jürgen Sarnowsky, in: Veröffentlichungen aus den Archiven Preussischer Kulturbesitz, Köln–Weimar–Wien 2008; *Altpreussische Monatsschrift* 53, 1917, S. 253–267 (u. a. betrifft es den Weinhandel – hierbei geht es um Danzig als Haupteinfuhrhafen; der Deutsche Orden trat in der Rolle des Erwerbes dieses Trinkgutes auf).

² Um die Ausstattung der Küche mit Kochgeräten und Bestecken zu analysieren, spielen auch die Marienburger Urkunden eine wichtige Rolle: *Das Marienburger Ämterbuch* [weiter: MÄB], hrsg. v. W. Ziesemer, Danzig, 1916; *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399–1405* [weiter: MTB], hrsg. v. E. Joachim, Königsberg, 1896; *Das Marienburger Konventsbuch der Jahre 1399–1412* [weiter: MKB], hrsg. W. Ziesemer, Danzig 1913; *Das Ausgabebuch des Marienburger Hauskomturs für die Jahre 1410–1420* [weiter AMH], hrsg. W. Ziesemer, Königsberg 1911.

³ GStAPK XX HA, *Ordens Brief Archiv* [weiter: OBA] 9029 – Staatsarchiv Königsberg im 1445 (1445–1451), k. 1VS, 1RS, 2VS, 2RS, 3VS; por.: MÄB, S. 120–122; MKB, S. 250. Ein derartiger Beamter zumal nirgendwo außer dem Ordensland in Preußen angetroffen war Tempelmeister – der Vorsteher der Lager von Lebensmitteln. Er überwachte u. a. die Werkzeuge, Küchengeräte und das Geschirr. Siehe: W. Długokęcki, *Hausämter Und Hausbeamten auf der Marienburg In der ersten Hälfte des 15. Jahrhunderts*, in: *Burgen kirchlicher Bauherrn*, hrsg. v. H. H. Häffner, München/Berlin 2001, S. 61–69; Sł. Józwiak, J. Trupinda, *Organizacja życia na zamku krzyżackim w Malborku w czasach wielkich mistrzów (1309–1457)*, Malbork 2011, S. 427–428. Darüber hinaus, wie es sich aus den Quellennotizen ergibt, erfüllten die meisten

Die drei im Artikeltitel genannten Schlösser – in Thorn, Danzig und Elbing – wurden nicht zufällig gewählt, sondern im Hinblick auf das Angebot an Küchengeräten aus der Wende zum 15. Jh., in den dortigen Schlossküchen genutzt. Der betrachtete Zeitabschnitt war bedeutend in Bezug auf Europa und die sich zu jener Zeit entwickelnde wirtschaftliche und Handelsorganisation des Deutschen Ordens. Der Ordensstaat genoss damals zweifelsohne einen bedeutenden Rang in Preußen. Danzig, Elbing und Thorn gehörten zu den Städten mit beachtlichem ökonomischem Hinterland und zudem waren sie starke wirtschaftliche Zentren in Preußen, in welche die Schlösser und Burgen des Deutschen Ordens integriert waren⁴. Bis heute befassten sich die Forscher hauptsächlich mit den Fragen, welche wirtschaftlichen und Handelsbeziehungen zwischen dem Deutschen Orden einerseits und Danzig, Elbing und Thorn andererseits um die Wende 14./15. Jh. bestanden⁵. Das Thema des Lebensmittelverbrauchs und insbesondere die Angelegenheiten um die Bestecke, Geschirre, Küchenausstattung aus Ordenschlössern und -burgen werden nicht zu oft ergriffen⁶.

Ordensbrüder und Ritter zugleich Beamtenfunktionen im Ordensstaat in Preußen. Die Verwalter nahmen sich – falls es sich um die Ordensküche der Hochmeister handelte – der Ausstattung mit Kochgeräten, der Konservierung oder der Räucherung der Lebensmittel an. Ferner sammelten sie unterschiedliche Gefäße. Ansonsten überwachten sie die Versorgung der Lager mit Lebensmitteln. So wurde jeweils der entsprechenden Funktion ein Amt zugeschrieben. In Urkunden, nicht nur in denen von Marienburg, sind u. a. die folgenden Beamtenfunktionen erwähnt: Kellermeister, Kornmeister, Kochmeister. GŚLA PK XX. HA, OBA, Nr. 9029; Quellen, Nr. 15, S. 756–758, in: J. Sarnowski, *Die Wirtschaftsführung*.

⁴ R. Czaja, *Miasta pruskie a zakon krzyżacki. Studia nad stosunkami między miastem a władzą terytorialną w późnym średniowieczu*, Toruń 1999, S. 111–124; B. Jähnig, *Verwaltung und Personal*, in: *Państwo Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Podziały administracyjne i kościelne od XIII do XVI w.*, unter Redaktion. Von Z. Nowak i R. Czaja, Toruń 2000, S. 84.

⁵ Die wichtigeren Arbeiten zum Thema Handel: U. Arnold, *Początki handlu zakonu krzyżackiego*, in: idem, *Zakon krzyżacki. Z Ziemi Świętej nad Bałtyk*, Toruń 1996, R. Czaja, *Kontakty handlowe Elbląga z Zakonem Krzyżackim na początku XV wieku*, in: *750 lat praw miejskich Elbląga. Księga pamiątkowa*, pod red. A. Grotha, Gdańsk 1996, idem, *Księgi wielkich szafarzy zakonu krzyżackiego w Prusach*, in: *Kancelarie krzyżackie. Stan badań i perspektywy badawcze. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej Malbork 18–19 X 2001*, unter Redaktion J. Trupinda, Malbork 2002, idem, *Miasta pruskie a zakon krzyżacki. Studia nad stosunkami między miastem a władzą terytorialną w późnym średniowieczu*, Toruń 1999, idem, *Strefa bałtycka w gospodarce europejskiej w XIII–XV wieku ze szczególnym uwzględnieniem Prus krzyżackich*, in: *Ziemie polskie wobec Zachodu. Studia nad rozwojem średniowiecznej Europy*, hrsg. v. S. Gawlas, Warszawa 2006, idem, *Udział wielkich miast pruskich w handlu hanzeatyckim do połowy XIV wieku*, „Zapiski Historyczne”, Bd. 60, T. 1, H. 2–3, 1995, idem, *Związki gospodarcze wielkich szafarzy zakonu krzyżackiego z miastami pruskimi na początku XV wieku*, in: *Zakon krzyżacki a społeczeństwo państwa w Prusach*, hrsg. v. Z. H. Nowak, Toruń 1995, H. Samsonowicz, *Struktura handlu gdańskiego w pierwszej połowie XV wieku*, „Przegląd Historyczny”, Bd. 53, H. 4, 1962, M. Lesnikow, *Einige Fragen des baltisch niederländischen Getreidehandels am Ende des 14. und zu Beginn des 15. Jahrhunderts*, in: *Beiträge zur baltischniederländischen Handelsgeschichte am Ausgang des 14. und zu Beginn des 15. Jahrhunderts*, „Wissenschaftliche Zeitschrift der Karl-Marx Universität Leipzig, Gesellschafts- und Sprachwissenschaftliche Reihe”, Bd. 7, 1957–1958; M. Dygo, *Wschód i Zachód: gospodarka Europy w XIV–XV wieku*, in: *Ziemie polskie wobec Zachodu. Studia nad rozwojem średniowiecznej Europy*, unter Redaktion

In Bezug darauf lohnt es sich noch mehr, die Schlossküchen in Danzig, Elbing und Thorn zu analysieren. Die dort befindliche Küchenausstattung soll betrachtet werden. Zugleich soll nicht die Tatsache aus der Sicht verloren werden, dass diese Städte im besprochenen Zeitraum *nota bene* als große preußische Städte⁷ angesehen wurden. Darüber hinaus waren deren Handelskontakte mit Großschäffern des Deutschen Ordens in Marienburg und Königsberg eng verknüpft. Der vorliegende Beitrag hat zur Aufgabe, die Rolle der erwähnten Schlösser in neuem Licht zu präsentieren. Er soll nämlich vor allem hinweisen und vergleichen, in welchen Mengen sich dort unterschiedliche Lebensmittel, Küchengeräte, Geschirre oder Bestecke erhalten haben. Somit sei es wichtig, von den wirtschaftlichen und Handelsangelegenheiten abzusehen, zu welchen schon besondere Arbeiten entstanden sind und sich statt dessen auf Gegenstände zu konzentrieren, die grundsätzlich für den Alltagsgebrauch und Verbrauch bestimmt waren.

S. Gawlas, Warszawa 2006, M. Małowist, *Polityka gospodarcza Zakonu Krzyżackiego w XV wieku*, in: *Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu*, Bd. 1, Warszawa 1948, E. Maschke, *Die Schäffler und Lieger des Deutschen Ordens in Preussen*, w: idem, *Domus Hospitalis Theutonicorum Europäische Verbindungslinien des Deutschordensgeschichte*, Bonn 1970 (Quellen und Studien, Bd. 10); K. Militzer, *Historia zakonu krzyżackiego*, Kraków 2007; H. Samsonowicz, *Handel zagraniczny Gdańska w drugiej połowie XV wieku*, „Przegląd Historyczny”, Bd. 47, H. 2, 1956; idem, *Tło gospodarcze wydarzeń 1308 roku na Pomorzu Gdańskim*, „Przegląd Historyczny”, Bd. 56, H. 2, 1965.

⁶ Eine wertvolle Quellenbasis im Bereich der Untersuchungen des Lebensmittelverbrauchs bei den Hochmeistern, darunter auch die Art und Weise von Speisenservieren stellen die im Archiv Berlin-Dahlem (GStAPK, OBA, nr 18384) erhaltenen mittelalterlichen Kochbücher dar: *Buoch von guter Spise* (Quelle aus ca. 1350 – das erste in Deutsch geschriebene Kochbuch. (Es enthält 96 Rezepte) sowie das *Königsberger Kochbuch* (Quelle aus dem 15. Jh. mit 33 Rezepten). Beim Vergleich der Rezepte im *Königsberger Kochbuch* und dem *Buoch von guter Spise* fallen gewisse Ähnlichkeiten auf und zwar in der Art der Zusammenstellungen von Gerichten und Verbindungen deren Bestandteilen. Es ist ersichtlich, dass *Królewiecka książka kucharska* aus der deutschen kulinarischen Tradition schöpfte. Wahrscheinlich deswegen weil das *Buoch von guter Spise*, genannt auch *Würzburgsk Kochenbuch*, und dazu das erste Kochbuch in Deutsch, hierzu inspirieren konnte. Es war auch bekannt, dass die Ordensbrüder meistens aus den deutschen Landen stammten. Darüber hinaus hatten für die Untersuchung des Angebots auf den Tafeln von Rittern und Ordensgeistlichen die bereits früher erwähnten Rechnungen und Inventare aus den Amtsbüchern des Deutschen Ordens große Bedeutung. Wesentlich sind auch die im Thorner Staatsarchiv aufbewahrten Rechnungen von Ausgaben der Stadt im Zusammenhang mit einem Schmaus zu Ehren des Hochmeisters. Diese Dokumente stellen ein besonderes Zeugnis von der materiellen Kultur des mittelalterlichen Thorns dar: B. Herdзин, P. Oliński, *Rachunki z uczy wydanej na część wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen w Toruniu w 1407 roku*, in: *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*, hrsg. v. R. Czaja und J. Tandecki, Toruń 1996, S. 295–302.

⁷ Siehe *Die Handelsrechnungen des Deutschen Ordens* [weiter HDO]; hrsg. v. C. Sattler, Leipzig 1887, S. XX, J. Sarnowsky, *Die Wirtschaftsführung*, s. 292, *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, hrsg. v. M. Toeppen, Bd. I, Leipzig 1874, S. 4–5, 32, R. Czaja, *Udział wielkich miast pruskich*, Bd. 60, T. 1, H. 2–3, 1995, S. 22; idem, *Miasta pruskie*, S. 124, L. Koczy, *Dzieje wewnętrzne Torunia do roku 1793*, Toruń 1933, S. 104.

Bevor die Ausstattung der Ordensküchen mit besonderer Berücksichtigung der Küchen in Danzig, Elbing und Thorn besprochen wird, wäre es sinnvoll kurz darauf einzugehen, was für keramische, Stein- oder Metall-Gefäße überhaupt in Gebrauch waren (*erdynne kannen, steynkruse*)⁸ – auf den Schlössern und Burgen im erwogenen Zeitraum sowie welche Bestimmung ihnen zukam. In der Küche bzw. in den anliegenden Kellern, denen der *Kellirampt*⁹ oblag, befanden sich eine beträchtliche Menge von Küchengeräten. Die zahlreichste Gruppe stellten dabei die Töpfe¹⁰ dar. Die großen, mit dicken, rauen Oberflächen dienten hauptsächlich zur Aufbewahrung von Produkten wie Salzbutter¹¹, Erbsen¹² oder Kraut. Darüber hinaus eigneten sie sich gut zum Marinieren, Säuern, Salzen, Wässern; und Pökeln. In zubereiteten Gerichten erfüllten auch Schüsseln¹³ eine wesentliche Rolle. In die-

⁸ Erwähnenswert und zugleich früher erklärend ist, dass die im Beitrag besprochenen Gefäße, als spätmittelalterliche Keramik bezeichnet werden. Unter diesem Begriff versteht man nichts anderes als die bei Ausgrabungen gefundenen Tongefäße bzw. deren Überreste. Das archäologische Schrifttum hat diesbezüglich gerade die Bezeichnung „Keramik“ angewandt. Darunter sind gefundene Tongefäße zu verstehen, die als materielles Zeugnis der Herstellung des ehemaligen Töpferhandwerks gelten. Siehe: J. Kruppé, *Garncarstwo późnośredniowieczne w Polsce*, T. 1, Wrocław 1981, S. 9–17, vergl.: idem, *Studia nad ceramiką XIV wieku ze Starego Miasta w Warszawie*, Wrocław 1961, S. 48, idem, *Garncarstwo warszawskie w wiekach XIV i XV*, Wrocław 1969, S. 109–110.

⁹ Zum Thema der Ämter im Ordensstaat siehe: S. Józwiak, J. Trupinda, op. cit. S. 411–447; D. Herbert, Vorrats- und Versorgungswirtschaft auf den preussischen Deutschordensburgen von 1375 bis zur Mitte des 15. Jahrhunderts am Beispiel der Burg Thorn/Torun, in: *Esskultur und kulturelle Identität: Ethnologische Nahrungsforschung im östlichen Europa*, hrsg. v. H.M. Kalinke, K. Toth, T. Weger, Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, Bd. 40, München 2010, S. 46–52.

¹⁰ Das Mittelalter war in Bezug auf die Vergrößerung des Sortiments der Keramikgefäße charakteristisch. Soweit im frühen Mittelalter die am intensivsten genutzten Gefäße in der Küche Töpfe waren, begann man im Spätmittelalter immer häufiger Schüsseln zu gebrauchen. K. Ryszewska, *Kuchenne naczynia ceramiczne używane w średniowiecznych polskich klasztorach*, „Almanach Historyczny, Bd. 9, Kielce 2007, S. 45.

¹¹ GÄB, S. 682. W 1384 r. – das älteste erhaltene Inventar der Danziger Komturei erwähnt zu den 2 Fässern Butter: [...] *item 2 tonnen potir*, die in der Danziger Küche wahrscheinlich in Töpfen aufbewahrt wurde. Hiervon könnte zum Beispiel die Eintragung zeugen, dass 1396 in dieser Küche 32 Stück Kessel und Töpfe gehalten wurden [...] *item 32 stücke kessil und toppe*. Siehe: GÄB, S. 687–688. Zum Vergleich: Im gleichen Jahr wurden in Elbing registriert: [...] *item 3 tonnen pottir*. Siehe: GÄB, S. 77. Darüber hinaus 1407 in Thorn, wie es sich aus den Rechnungen zu den Ausgaben dieser Stadt im Zusammenhang mit dem Gelage zu Ehren Ulrich von Jungingen ergab, wurde auch Butter genannt. Siehe: *Rachunki z uczty*, S. 297. In der Thorner Schlossküche wurden 1397 und 1407 registriert: [...] *4 tonnen pottir* – wahrscheinlich ebenfalls in Töpfen aufbewahrt. Siehe: GÄB, S. 430–431.

¹² GÄB, S. 426.

¹³ Es sei darauf zu verweisen, dass in den Urkunden des Deutschen Ordens verschiedene Schüsseln erwähnt werden (*schalen, mulden, kumme*). Ergänzend ist hinzuzufügen, dass die Schüsseln erst im Spätmittelalter ihre Anwendung fanden. Aus der früheren Zeit werden in Deutschordensquellen Mörser (*morser*) angeführt. Siehe: GÄB, S. 442. Bei den Tellern ist charakteristisch, dass dieser Begriff 1435 zum ersten Mal auftaucht (im Kontext der Zinnteller). Siehe: MAB, S. 59: [...] *5 czynnen teller, 2 messing kessel, 1 cleyn becken, 3 stelen kannen, 8 czynnen stutze, 6 sulberen le?el*. In der Danziger Komturei gab es 1447 im Verzeichnis der Küchengeräte 10 Zinnteller. Siehe: GAB, S. 714, 716.

sen wurden z. B. Eier, Butter, Mohn zum Kuchen gerührt sowie die Nahrung in der Eingangsphase zubereitet. Die inneren Schüsselwände hatten gewöhnlich im unteren Teil dicke Körner Kies, wodurch das Reiben der Nahrung erleichtert wurde¹⁴. Ein weiteres Küchengerät waren die Krüge¹⁵, welche u. a. als Maßeinheit dienten. Sie erfüllten nicht nur als Getränkebehälter ihre Rolle, sondern auch als Getreidegefäße¹⁶. Den Gefäßen auf Dreifuß wurde hingegen die Funktion der Wasserschöpfer, Behälter für die Zubereitung des Teiges für Klöße oder die Funktion als Lichtquelle (nach vorheriger Wachsfüllung¹⁷) zugewiesen.

Als Ausnahme tauchten in den Küchen kleine Rinnen¹⁸ auf, in welche das Fett abfloss, während das Fleisch auf dem Rost gebraten wurde. Eine wichtige Rolle erfüllten aber auch die Deckel, welche die im Gefäß befindliche Nahrung vor Wärmeverlust schützte. Es war auch bekannt, dass auch in den Küchen Gefäße aus den Geschirren aufbewahrt wurden, aber meistens wurde ihnen in den Kellern¹⁹ ein Platz zugewiesen. Es ist hier jedoch nicht

¹⁴ J. Kruppé, *Garncarstwo późnośredniowieczne*, T. 2, K. 61/1.

¹⁵ GÄB, S. 2, 4 ([...] *item 1 mischekanne* – unter den Beständen des Groß marschalls). In den Ordensurkunden werden die Krüge als *kanne* bezeichnet; manchmal kommen sie ebenfalls mit dem Präfix *misch-*, *meische* vor, die wahrscheinlich auch ein Maß für flüssiges oder Schüttgut waren. Die Begriffe *metkanne* i *mischkanne* waren wohl für die Bezeichnung des Kruges als Tinkturbehälter mit Deckel, für solche Getränke wie: Glühwein, Met oder Kräutertinküre angewandt. Siehe.: O. Schade, *Altdeutsche s Lesebuch gotisch (altsächsisch)alt und miteldeutsch*, Teil II, Halle 1866, S. 392; O. Długokęcka, W. Długokęcki, *Te Sumptuous Use of Food at Castle Marienburg (Malbork) at the Start of the Fifteenth Century*, „Acta Poloniae Historica”, Bd. 102, 2010, S. 110–126. Es lohnt sich hinzuzufügen, dass die Ordensurkunden auch andere Nomenklatur für die Krüge/Kanne angibt: *zcinkannel*, *zciokannel* (hauptsächlich zum Wein gießen) – *loeskannel*. (wahrscheinlich zum Verdünnen starker alkoholischer Trünke, worauf die Vorsilbe *loes-* lösbar weist, wobei *loeskannel* aus Holz gefertigt waren. Siehe: GÄB, S. 111.

¹⁶ H. Samsonowicz, *Rzemiosło wiejskie w Polsce XIX–XVI w.*, Warszawa 1954, S. 94

¹⁷ Die Problematik der Klassifizierung von Dreifußen im Hinblick auf deren Bestimmung (Kasserolle, Bratpfanne, Topf zum Kochen oder Schmoren) ist mit der Feststellung zu initiieren, wie groß ist das Gefäß, mit dem wir zu tun haben, wie sieht seine Charakteristik und Verzierung aus, wie lang ist der Stiel. Nach den meisten Ordensquellen kann man vermuten, dass die Dreifuße aus Metall waren. Das erhaltene Aufschreiben von 1409 zum Marienburger Schnitzerhaus könnte hingegen suggerieren, dass diese Gefäße aus Ton hergestellt wurden. Siehe: MAB, S. 146: [...] *item 2 lymgropen, item 1 grosze new pfanne czu lym syden*. Dreifuße hatten sich erst um die Wende zum 16. Jh. verbreitet. Siehe: K. Sulkowska-Tuszyńska, *Próba interpretacji funkcji naczyń na trzech nóżkach w świetle wybranych źródeł ikonograficznych*, in: *Z badań nad średniowieczną architekturą Kujaw i Wielkopolski Wschodniej*, unter Redaktion. J. Chudziakowa, „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków”, Reihe B, Bd. 86, Warszawa 1990, S. 109–112, idem, *Późnośredniowieczne i nowożytne naczynia ceramiczne na trzech nóżkach ze Strzelna*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Archeologia XX, Archeologia Architektury 2, 19+92, S. 76–77, M. Dąbrowska, *Oświetlenie i ogrzewanie średniowiecznych wnętrz zamkowych*, Archeologia Historica Polona, Bd. 14, 2004, S. 178.

¹⁸ Die Deutschordensurkunden erwähnen den Gebrauch des Rostes in der Thorner Schlossküche. Siehe GÄB, S. 442.

¹⁹ A. Sielmann, *Die Verwaltung des Haupthauses Marienburg in der Zeit um 1400. Beitrag zur Geschichte des Deutschen Ordens in Preußen*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, H. 61, 1921, S. 10–11.

zweckmäßig alle Arten der Küchen-, Lager- oder Speisekammerutensilien zu erwähnen, weil diese bei den einzelnen Schlossküchen besprochen werden.

Der überwiegende Teil des keramischen Materials, datiert auf die Zeit von der 2. Hälfte des 13. Jh., bis 1454, weist darauf hin, dass zu jener Zeit die graue und stahlgraue Keramik vorkam (aus dem Reduktionsausbrennen)²⁰. Derartige Gefäße wurden auch in der Thorner Schlossküche²¹ festgestellt. Ferner ist zu erwähnen, dass Thorn als Handelsvermittler zwischen Halicz-Ruthenien und Polen und zugleich als starkes Zentrum des Hansehandels die Handwerker zusammen brachte, die für neue Qualität und Herstellungsmuster, nicht nur bei der Töpferei²² sorgten.

Unter den Küchengeräten sind die bauchigen und schlanken²³ zu unterscheiden. Darüber hinaus wurden in den Küchen auch Kessel²⁴, andere Gefäße²⁵ und alle Küchengeräte gebraucht. Wenn es um den Schmuck der Töpfe geht, so war dieser eher bescheiden²⁶. In der weiteren Folge wären die Krüge/Kannen zu erwähnen, welche durch senkrechte Seitenlinien verziert wurden. Sie wurden zu den Tischgefäßen gezählt, für unterschiedliche Getränke bestimmt, dazu gehörten noch die mit Fingerzierornament des Henkels²⁷. Die Schüsseln der Thorner Schlossküche hatten am häufigsten

²⁰ Die stahlgraue Keramik konnte an der Gestalt erkannt werden, die sich von den gänzlich gewälzten frühmittelalterlichen Erzeugnissen wie auch von der spätmittelalterlichen Traditionskeramik unterschied. Diese stahlgraue Farbe verdankte die Keramik dem Ausbrennen in der Reduktionsatmosphäre. Die charakteristischen Verzierungen dabei stellen hauptsächlich die das Ganze umlaufenden Umfangrillen dar, manchmal mit gerader oder welliger Linie bereichert.

²¹ A. Lubowicka, *Ceramika z najnowszych badań zamku krzyżackiego w Toruniu. O naczyniach i wiktuałach z krzyżackiej kuchni*, „Rocznik Toruński”, Bd. 38, 2011, s. 128–132; W. Matuzewska-Kola, *Materiały ceramiczne z archeologicznych badań ratowniczych przeprowadzonych w Toruniu przy ul. Podmurnej 89*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Archeologia VI, 1980, H. 110, S. 123–136; D. Poliński, *Niektóre związki późnośredniowiecznego garncarstwa ziemi chełmińskiej z obszarami Europy zachodniej*, *Archaeologia Historica Polona*, Bd. 8, 2000, S. 115–129; Die älteren (mittelalterlichen) Gefäße, zu denen die graue Keramik gezählt wird, umfassen hauptsächlich Töpfe, Krüge /Kannen, Schüsseln und Deckel.

²² L. Koczy, *Dzieje wewnętrzne Torunia*, S. 104, idem, *Dzieje wewnętrzne Torunia do roku 1793*, in: *Dzieje Torunia. Praca zbiorowa z okazji 700-lecia miasta*, hrsg. v. K. Tymieniecki, Toruń 1933, S. 138.

²³ Am zahlreichsten im Quellenmaterial im Hinblick auf die Küchenausstattung vorkommend. Siehe GÄB, S. 442. Wobei die meisten Töpfe in der dortigen Küche eher schlanke Formen aufgewiesen haben. Die Wandstärke von ihnen betrug ca. 1 mm, der Durchmesser ca. 25 cm. Zu betonen ist dabei, dass zum Fischkochen kleinere Kessel dienten. Siehe: GÄB, S. 442. Vergl.: J. Kruppé, *Garncarstwo warszawskie*, S. 109–110, A. Lubowicka, op. cit., S. 133.

²⁴ GÄB, S. 433. Im April 1410 wurden in der Thorner Schlossküche Kessel festgestellt.

²⁵ GÄB, S. 433. *Groppen* – anderer Namen, oft in den Quellen anzutreffen, zur Bezeichnung von Töpfen mit großen Maßen gebraucht.

²⁶ Am häufigsten gab es ein Ornament in Form eines Rillenstreifens um den Topf.

²⁷ Das Fingerornament war hauptsächlich in deutscher Töpferei verwandt; seltener in niederländischen, französischen, englischen oder schottischen. Es kam sowohl an Steinzeug-Gefäßen als auch an den in der Reduktionsatmosphäre ausgebrannten vor. Siehe: D. Poliński, *Niektóre związki*, S. 125. Siehe.: A. Lubowicka, op. cit., S. 134, 141, J. Kruppé, *Garncarstwo późnośredniowieczne*, T. 2, Tafeln 46:19, 46:20.

Ornamente in Form von horizontalen Rillen²⁸. Derartige Gefäße wurden auch in Schlosskellern²⁹ sowie Lagern (bzw. Schatzkammern?) mit Silbergeräten³⁰ aufbewahrt. Zu den Deckeln ist zu erwähnen, dass diese zusammen mit Töpfen verwendet wurden. Im Hinblick auf ihre Form sei zu bemerken, dass man zwischen konus-, bauchig- und glockenartigen unterschied. Sämtliche hatten einen knopfartigen Henkel³¹.

Von anderen Gefäßen, die in der Schlossküche in Thorn gebraucht wurden, stechen noch die folgenden hervor: *backpfanne*, *drefus*, *koppersyb*, *brotpfannen*, *kellen*, *morser*, *fewerschufel*, *fewergabel*, *fuerschene*, *bretter*, *messer*³². Die Vielfalt der Gefäße und Küchengeräte in dieser Küche war sehr groß. Die Küchenutensilien zeichneten sich durch großen Reichtum in vielerlei Hinsicht aus: in Bezug auf die Form (*cleyn*, *grose*, *ryncktopp*) oder das Material, aus dem sie hergestellt wurden.

Die Ausstattung der danziger Schlossküche war beträchtlich reicher an Küchengerät im Vergleich zu den Elementen der dortigen Gedecke. Aufgrund der Bestimmung der Gefäße und ihrer Funktion lassen sich die Küchen-, Tisch- und Vorratskeramik unterscheiden. Unter den Küchengefäßen sind Töpfe zu erwähnen. Abhängig von der Form des Ausgusses – glatter oder runder – konnten aus den Töpfen unterschiedliche Flüssigkeiten ausgeschüttet werden. Die Töpfe mit Versätzen für Deckel eigneten sich hingegen dazu nicht mehr³³. Zu den Küchengeräten zählten auch tiefe Schüsseln, deren Zweck sowohl die warme Zubereitung der Nahrung als auch das direkte Servieren am Tisch waren. Darüber hinaus kam diesen ebenfalls die Funktion des Geschirrs zu. In flachen Schüsseln wurden feste und flüssige Speisen auf den Tisch gebracht. Derartige Gefäße zählte man dagegen zur Tischkeramik so wie Teller, Gläser oder Löffel. Falls es um die Vorratsgefäße geht – diese fanden hauptsächlich bei der Lagerung der Vorräte in loser und flüssiger Form, aber auch von Fleischbeständen, ihre Anwendung.

Zum ersten Mal wurde 1391 in Danziger Schlossinventaren das Küchen- und Tischgerät erwähnt: Gläser, Löffel, Krüge, Zinnflaschen³⁴.

²⁸ *Źródła archeologiczne*, S. 53. Der Durchmesser dieses Gefäßes reichte bis ca. 30cm. Siehe: J.Chudziakowa, A. Kola, op. cit., s.53.

²⁹ GÄB, S. 431. 1407 wurden 6 silberne Schüsseln erfasst. [...] *item 6 silberynne schalen* [...].

³⁰ GÄB, S. 433. 1410 befand sich im Silberlager 1 Silberschüssel.[...] *item 1 silberynne chale* [...].

³¹ *Źródła archeologiczne*, S. 53, J. Kruppé, *Studia nad ceramiką*, S. 48, A. Lubowicka, op. cit., S. 135.

³² GÄB, S. 442.

³³ J. Kruppé, *Studia nad ceramiką*, S. 182, B. Lepówna, *Garncarstwo gdańskie w X–XIII w.*, Gdańsk 1968, S. 115.

³⁴ GÄB, S. 686. [...] *item 8 schog coventgleser*; *item 2 schog schenkegleser cleynne und gros*; *item 6 steyne lichte*; *item 24 silberynne leffil*; *item 2 czenynne flasschen*; *item 11 stelynne kannen bose und gut*. Zum Thema Versorgung der Keller des Danziger Konvents gibt es mehr in: B. Możejko, *Zamek krzyżacki w Gdańsku w świetle inwentarzy z lat 1384–1446*, in: *Krzyżacy. Szpitalnicy. Kondotierzy. Studia z dziejów średniowiecza*, unter Redaktion von B. Śliwiński, Nr. 12, Malbork 2006, S. 184–186.

Zum Thema der Gefäße, die nur in Küchen aufbewahrt wurden, gibt es die folgenden Eintragungen:

- von 1396: Schüsseln, Kessel und Töpfe³⁵,
- von 1407: neben der oben erwähnten auch Krüge und Roste³⁶,
- von 1416: Bratpfannen und Messergerät³⁷,
- von 1420: auch Gefäße für Brot, Brotplatten (Brotehäter), Brotöfen, Brotkeulen, Deckel, Schneidemesser, Dreifüße, Herde, Gabel und Eimer³⁸,
- von 1422: Topfunterlage³⁹.

Als letzte blieb – im Hinblick auf ihre Ausstattung – die Schlossküche in Elbing zu analysieren. Es ist hierbei offensichtlich, dass die Stadt ihren Rang hauptsächlich dem Außenhandel verdankte. Bereits seit dem 13. Jh. spielten hier die drei Routen eine Rolle: auf dem Fluss, zu Lande und zur See⁴⁰. Überdies war auch die Anlage der Gläserhütten in Pommern von großer Bedeutung. Zu berücksichtigen sind dabei vornehmlich die ältesten Glashütten – unweit der hohen Ufer der Weichsel angelegt, das ist in kurzer Entfernung zu Danzig. Das Obige könnte auch suggerieren, dass sich die Glashütten möglichst nahe der Orte zur Ausbeutung der Bodenschätze in dieser Region befanden⁴¹. So sei festzustellen, dass von den Glasgefäßen ein beachtlicher Teil von dort geliefert wurde.

Nun wenn wir uns wieder den Schlosskeller⁴² des Hochmeisters vor Augen führen, können hier folgende Gegenstände aufgezählt werden: Gläser (klein und groß mit einfachen Formen, in großer Menge vorkommend). Außerdem gab es auch solche mit Verzierungen in Gestalt von Kobaltkugel-

³⁵ GÄB, S. 687. [...] *50 schog schusseln*, [...], *item 32 stücke kessil und toppe*.

³⁶ GÄB, S. 689. [...] *item 50 schog schosseln*, [...], *item 20 toppe, tegel gros und cleyn*, **item 16 kessel**, **item 3 roste**.

³⁷ GÄB, S. 694. [...] *13 gropen, 5 tegel, 16 kessel, 5 roste, 2 pfannen, 1 morsel minus kule, 2 schok und 20 ungemester swyne*, [...].

³⁸ GÄB, S. 699. *Das gerethe: item 14 erynne gropen, 3 tegil, 20 kessil, 5 roste, 2 kopperynne pfannen, 2 koperynne brotpfannen, 4 brotspisse, 2 brotbacke, 3 fleyschbyel, 1 koppersib, 5 degkeysen, 1 marser myt der kule*, [...] **1 knochenmesser, 2drefus, 1 fuwerschene, 1 fuwergabil**, [...] **4 beslagen eymer**, [...].

³⁹ GÄB, S. 702. [...] *3 tegel, 14 gropen, 3 byel, 2 pfannen, 4 muskellen, 5 degysen, 7 hackemessir, 4 brotspisse, 3 brotbacke, 1 drefus, 4 roste, 5 kessilhoken, 4 langehoken, 2 gabiln, 1 fuwerschene, 4 eymer, 1 koppirseeb* [wahrscheinlichst ging es um das Sieb], *1 marser, 1 kuwle, 1 woge, 20 kessil*, [...].

⁴⁰ Die Flussroute führte auf der Weichsel, die Seeroute zu den Ländern Flandern und England und die Landroute – in Richtung Großpolen, Lausitz und weiter nach Thüringen und Bandenburg. Siehe.: M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka – Spoteczeństwo – Państwo – Ideologia*, Gdańsk 1986, S. 200.

⁴¹ M. Rubnikowicz, *Badania nad późnośredniowiecznym i nowożytnym hutnictwem szkła na Pomorzu Gdańskim*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Archeologia XXII, 1995, H. 275, S. 53–54.

⁴² Auch auf diesem Thema an dem Deutschordensburg in Elbing: GStAPK XX HA, OF 166m, k. 30VS.

chen am Rücken⁴³. Derartige Gläser wurden vor allem anlässlich feierlicher Schmäuse und bei Trinksprüchen benutzt. In Ordensurkunden finden wir diese unter den Namen: *lange merczglasser* oder z. B. *schenkegleser*⁴⁴. Es ist anzunehmen, dass diese Gefäße importiert waren, weil diese Art in böhmischen und schlesischen Glashütten um die Wende vom 14. zum 15. Jh. hergestellt wurde⁴⁵. Das Erzeugen derartiger Gefäße war damals im Gebiet von Preußen eher nicht wahrscheinlich. Zu den bei Gelagen und Trinksprüchen gebrauchten Gefäßen wurden auch *schenkegleser mit kulechtem bodemen*⁴⁶ gezählt. Diese Gegenstände stammten aus noch späterer Zeit als die Gläser. In ihrer Form waren sie einer Flöte ähnlich; sie sind auf das 16. Jahrhundert datiert. Mit ihrer Glastradition knüpften sie an die südwestlichen Landschaften Deutschlands an.

Von den anderen, diesmal silbernen Gefäßen, welche in Schlosskellern im Februar 1404 aufbewahrt wurden, sind 2 Schalen, 16 Schüsseln und 12 Löffel⁴⁷ zu erwähnen. Im September des gleichen Jahres wurden die selben Gefäße erfasst, wobei es 15⁴⁸ silberne Schüsseln gab.

Erwähnenswert ist noch eine wesentliche Sache, die mit dem Gedeck verbunden war. In den Quellen ist nämlich die Eintragung erhalten geblieben, dass auch im Kleidungs-lager derartige Gegenstände aufgehoben wurden. So geschehen auch in Bezug auf Elbing, wo z. B. 1396 und 1404 die Tischtücher für feierliche Gelage⁴⁹ genannt wurden. Im gleichen Lager befanden sich außerdem die Kopfbedeckungen der Küchenmitarbeiter⁵⁰.

⁴³ Gefäße aus dem Keller der Hochmeister im Jahr 1415. Vergl.: GÄB, S. 111, AMH, S. 152–154.

⁴⁴ AMH, S. 197. *Schenkegleser* wiesen die Form ähnlich einer Flöte auf, auf breitem, rundem, kleinem Fuß, siehe: B. Schmid, *Speise und Trank in Deutschordenshäusern um Jahr 1400. Nach den Aemterbüchern und Rechnungsbüchern des Ordens*, „Ostdeutsche Monatshefte“, 1922, Jg. 3, Nr. 3, S. 107.

⁴⁵ F. Rademacher, *Die deutschen Gläser des Mittelalters*, Berlin 1933, s. 99, J. Biszkont, *Późnośredniowieczne szklarstwo na Śląsku*, „Wratislavia Antiqua“, Bd. 7, unter Redaktion von K. Wachowski, Wrocław 2005, S. 32–33; W. Laba, *Historia sztuki szklarskiej*, Krosno 2007, S. 56–58; A. Gołębiewski, *Importy naczyń szklanych na Starym Mieście w Elblągu w średniowieczu i okresie nowożytnym*, in: *Materiały z konferencji naukowej „Stare Miasto w Elblągu – wyzwanie historii” poświęconej pamięci Tadeusza Nawrołskiego*, hrsg. v. G. Nawrołska, J. Tandecki, „Archeologia Elbingensis”, Bd. 2, 1997, S. 41.

⁴⁶ AMH, S. 197. *Schenkegleser mit kulechtem bodemen* – Sie erinnerten mit ihrer Gestalt an eine Keule (*bodemen* – deutete auf die Verbreitung des Gefäßes in dessen oberem Teil.). Siehe.: F. Frýda, *Typologie středověkého skla v ěechach od 13. do 15./16. století*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Archeologia XVIII, 1991, H. 210, S. 238–239.

⁴⁷ GÄB, S. 83. *Item solberyn gefese: 2 solberynne koppe, item 16 solberynne schalen, item 12 sulberynne leffel.*

⁴⁸ GÄB, S. 84–85, *Item das silberynne gefese: czwene silberynne kopfe, item 15 silberynne schalen, item 12 silberynne leffel.*

⁴⁹ GÄB, S. 80, 1396 r. – [...] *item 2 tischtucher off der herren Tisach*. GÄB, S. 83. 1404 r. – [...] *item vier herrentyschtucher.*

⁵⁰ GÄB, S. 82, 1402 r. – [...] *6 kuchenhutten*. GÄB, S. 84. 1404 September. – [...] *item 4 hutten czur kochen.*

Im Obigen wurden drei Küchen der Ordensschlösser zusammengestellt, die ehemals in den drei sich ökonomisch entwickelnden und wirtschaftlich wichtigen Orten: Danzig, Thorn und Elbing gelegen waren. Einer der Schwerpunkte des vorliegenden Artikels sollte in diesem Fall die Abweichung von den wirtschaftlichen und Handelsangelegenheiten sein, welche mit diesen drei Städten zusammenhingen. Stattdessen wurden sie unter dem Aspekt der dortigen Schlossküchen wichtig – also in ganz anderem Licht. Es wurde hingewiesen und verglichen, in welchen Mengen sich dort unterschiedliche Küchen-, Alltagsgeräte bzw. ein Gedeck erhalten haben. Mit einem Wort – es wurde die Aufmerksamkeit auf die Sachen konzentriert, die mit manchen Aspekten des Alltags im Leben der Hochmeister und Ordensbrüder als Ritter in den drei Konventen bei Komturenämtern: Elbing, Danzig und Thorn charakteristisch waren. Es sei auch hervorzuheben, dass die in Schlossinventaren erfassten Küchenutensilien im Zusammenhang mit dem Aufbewahrungsort ihre Bestimmung aufgewiesen haben. Es wurde dabei festgestellt, dass die in Kellern aufbewahrten Gefäße eher als Vorratsbestände betrachtet wurden. Dagegen die, welche durch Quellen in den Küchen erwähnt wurden, im Alltagsgebrauch Anwendung fanden. Zum Schluss sei noch darauf hinzuweisen, dass ein Teil der luxuriösen Geschirre wahrscheinlich aus den sich gut entwickelnden Glashütten- und keramischen Zentren Westeuropas stammte.

SUMMARY

The article describes the interior of a Medieval kitchen in a Teutonic castle, including the kitchens of the Grand Masters. The author discusses typical kitchen utensils, kitchenware and tableware of the time. She also gives an account of kitchen equipment in the castles in Gdańsk, Elbląg and Toruń. The main premise of the article was to shed new light on the role played by Teutonic castles. The author achieved this objective by describing and comparing food stocks, kitchenware and tableware in the analyzed castles, and by shifting the main focus to daily activities and objects rather than economic issues, commerce or trade.

Jan Gancewski

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

VERPFÄNDUNG UND VERKAUF, ENTWICKLUNG DER FINANZIELLEN WERKZEUGE IN DEUTSCHORDENS BESITZUNGEN IN EUROPA [UND IN PREUSSEN]. VORWERK IM KAPITALUMLAUF. ERSCHENUNG

Słowa kluczowe: Zakon Krzyżacki, majątek, posiadłości rolne, gospodarka krzyżacka
Key words: Teutonic Knights, estates, manor farms, Teutonic economy

Viele Veränderungen – nicht nur des Deutschordensstaates in Preußen, sondern auch anderer Ordensbesitzungen in Europa – hingen nicht ausschließlich mit jenen politischen Umwandlungen zusammen, welche den Orden ergriffen hatten, etwa in Form von ökonomischen Verhältnissen als Folge des Großen Krieges gegen Polen und Litauen. Eine wichtige Rolle spielten hierbei auch Änderungen wirtschaftlich-ökonomischer Art in Balleien Westeuropas. Die Hauptursache derartiger Prozesse in Preußen Anfang des 15. Jahrhunderts war sehr deutlich: der erwähnte Krieg 1409–1411. Im Westen dagegen spielten die ökonomischen Zyklen (als Folge von Erscheinungen sozial-wirtschaftlicher Art) eine Rolle, die in nationalen Wirtschaften vieler Staaten vor sich gingen so wie auch die Abhängigkeit der europäischen Gebiete von deren Folgen¹.

Bevor es zu den Verpfändungen aus den ökonomischen, innenordentlichen oder wirtschaftlichen Gründen gekommen war, lässt sich die Verpfändungsinstitution in der Diplomatie und der Außenpolitik der Hochmeister des Deutschen Ordens, vornehmlich im Bereich der hier angespro-

¹ M. Dygo, *Wschód i Zachód: Gospodarka Europy w XIV–XV wieku*, [in:] *Ziemia polskie wobec Zachodu. Studia nad rozwojem średniowiecznej Europy*, in der Redaktion von S. Gawlas, Warszawa 2006, insbesondere S. 174–194.

chenen Thematik, erkennen. So beispielweise in einer Urkunde, ausgestellt für Hochmeister in Mainz am 12. Juni 1370 (amtlich unterzeichnet am 25. Juni) durch einen Würdenträger des Johanniterordens, der damals in dieser Stadt weilte. Der Letztgenannte bereitete den Verkauf der verpfändeten Landgüter Tempelburg, Zuchan, Rorich und Nemerow² vor.

Der Verkauf der Landgüter oder wirtschaftlichen Zentren durch den Deutschen Orden, noch selten vorkommend in der 1. Hälfte des 15. Jh., wurde dann nach dem Jahr 1466 (Ende des Dreizehnjährigen Krieges), insbesondere Anfang der 1470er Jahre zu einer regelrecht normalen Erscheinung in Preußen, dass sie als Gleichwertiges mit der Pacht und der Fortsetzung durch die eigenen Domänenzentren des Ordens koexistierte. Einerseits die Hochmeister wie auch die hohen Ordenswürdenträger und später vornehmlich seit dem 16. Jh. auch die Komturen sowie andere Würdenträger verkauften Teile der Ordensgüter im Ordensstaat in Preußen. Andere Möglichkeit bestand in der Bestätigung des Verkaufes durch die Privatpersonen (des früher vom Orden erhaltenen Landes) auf dem Prinzip der Verleihungen durch separate Privilegien. Um das gleiche Ziel zu erreichen (Fonds zu schaffen) waren sie auch bereit, die Schulden zu verpfänden, welche in erster Linie in der Zeit des Dreizehnjährigen Krieges entstanden waren. Der Verkauf der wirtschaftlichen Zentren vom Typ Vorwerk wie auch anderer Landgüter oder deren Komplexe wurde nicht nur zur Dominanz des Ordensstaates in Preußen. Auch in anderen Zentren außerhalb der Ordenslande in Preußen, wie etwa in Besitzungen der Balleien in den deutschen Staaten waren zur gleichen Zeit ähnliche Tendenzen zu verzeichnen³. Georg Eglinger, Ordenspfleger aus Tapiau, berichtet in einem an den Hochmeister Paul von Rusdorf am 30. März 1423 gerichteten Brief über die Gespräche zwischen den Ordensbrüdern aus den österreichischen Balleien und den Herzogen Albrecht und Ernst über den Verkauf und eventuelles Erbe der Landgüter in den genannten Balleien⁴. Und auch später, wie etwa am 14. Juli 1479, verkaufte Nikolaus Neuhauser, Ordenspfleger aus der Ortschaft Anger, an Jörg Marader das Vorwerk im Ort Marad und stellte dazu die entsprechende Urkunde aus⁵. In einem anderen Fall verpachtete Walter von Cronberg, Komtur aus Frankfurt am Main am 22. Februar 1508 an Jakobus Gysen aus Bergen das Recht, ein Vorwerk in Cronau für den eigenen Bedarf zu erbauen⁶. Am 13. April 1513 erstellte der deutsche Landmeister Johann Adelman von Adelsmannsfelden das Pachtprivileg an Michael von Dhurn,

² Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz Berlin–Dahlem, XX Hauptabteilung, Pergament Urkunden (weiter: Perg. Urk.), Schublade 50, Nr. 83.

³ Hiervon zeugen u. a. die Dokumente, aufbewahrt im Deutschordenszentralarchiv in Wien (weiter: DOZA).

⁴ Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz Berlin–Dahlem. XX Hauptabteilung, Ordensbriefarchiv (weiter: OBA), Nr. 4084.

⁵ DOZA, Nr. 4126, K. 1.

⁶ DOZA, Nr. 4600, K. 1.

u. a. für das Vorwerk im Ort Höpfingen⁷. Am 6. Juli 1514 werden ein Vorwerk und wahrscheinlich ein Teil der Vorburg oder eines anderen wirtschaftlichen Zentrums in der Ortschaft Tirany erworben. Das Geschäft wurde von Kaspar Oberschlichter⁸ getätigt. Das Vorwerk war Eigentum des Deutschen Ordens. Diese Veräußerungen waren offenbar, oder zumindest teilweise mit der Finanzkrise mancher der Kommenden⁹ verbunden. Es fand damals aber auch der Erwerb von Immobilien oder Grundstücken statt. So kaufte der Deutsche Orden von den Privatpersonen einen wirtschaftlich wichtigen Ort, häufig ein Vorwerk – bspw. veräußerte Arnold von Wahenheim am 27. Juni 1497 dem Ordenshaus mit Sitz in Speyer ein Vorwerk, das in Walsheyn¹⁰ lag. Bei einem Geschäftsabschluß vom 4. Oktober 1518 verkaufte Jacob Fuchs von Fuchsberg an die Kommende in Lengmoos sein Landgüt¹¹. Darüber hinaus gab es noch andere Transaktionen. Eine von ihnen fand am 24. Juni 1511 statt, als Hans Lyhemann aus Liebeneck, Privatbesitzer einiger wirtschaftlicher Zentren und des benachbarten Landgutes, ein ihm gehörendes Vorwerk in Conradsgrün an seine Verwandten (Cousins) verkaufte. Die Miete aus den wirtschaftlichen Einkommen des Vorwerk sollten aber in der Schatzkammer der Ordenskommende in Eger¹² eingezahlt werden. Zu einem sehr Abschluss kam es am 26. Mai 1526, als u. a. Nickel Kropff und Hans Stoer ihr Vorwerk Nickl, in der Ortschaft Conradsgrün liegend, Voit für 20 Schock dortiger Groschen verkauft hatten. Auch in diesem Fall sollte die Steuer vom Vorwerk an die Schatzkammer der Ordenskommende in Eger¹³ weiter geleitet werden.

Bei der Analyse der Situation in Preußen ist festzustellen, dass der Deutsche Orden immer häufiger auf Grund des Prinzips der Gewinnung der Vermögensvorteile wirkte und nicht nur, um allein Land als spezifisches „Gut“ zu besitzen. Einerseits war dem Orden immer mehr am Zufluss des Geldes zur Zentralkasse gelegen, andererseits musste er sich in diesen Fällen nicht um die unbesiedelten Hufen sowie die schwächende Organisation der Wirtschaft in eigenen Landgütern kümmern. Es ist uns bereits bekannt, dass der Orden damals gegen zwei für ihn verhängnisvolle Tendenzen kämpfte: zum ersten gegen leere Hufen, zum zweiten gegen die zuneh-

⁷ DOZA, Nr. 4663, K. 1.

⁸ DOZA, Nr. 4674, K. 1.

⁹ Siehe: Klaus von Eickels, *Die Deutschordensballei Koblenz und ihre Wirtschaftsentwicklung im Spätmittelalter*, [in:] *Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens*, hrsg. v. U. Arnold, Bd. 52, Marburg, S. 214; Ekhard Schöffler, *Die Deutschordenskommende Münnersstadt. Untersuchungen zur Besitz-, Wirtschafts- und Personalgeschichte*, [in:] *Quellen und Studien zur Geschichte des Deutschen Ordens*, hrsg. v. U. Arnold, Bd. 45, Marburg, S. 233, wo der Autor auf den in vom ihm besprochenen Gebiet stattfindenden Pachtprozess von Korporationsgütern durch die Privatbesitzer hinweist.

¹⁰ DOZA, Nr. 4435, K. 1.

¹¹ DOZA, Nr. 4771, K. 1.

¹² DOZA, Nr. 4642, K. 1.

¹³ DOZA, Nr. 4892, K. 1: [...] *hoff gelegen also zw Connratsgrun [...] zins das zald zw Eger.*

mende Willkür und den wachsenden Mangel an der Innendisziplin unter den Mönchen selbst, welche für die wirtschaftlichen Prozesse und die Nutzung der gemeinsamen Güter für die Korporationszwecke verantwortlich waren. Diese wurden nämlich immer häufiger eigens partikular genutzt¹⁴.

In Anbetracht dessen ergab es sich, dass der Verkauf dieses oder jenes wirtschaftlichen Zentrums ein immer besseres, sicheres und zuverlässigeres Werkzeug für die Sicherstellung des ständigen Geldzuflusses war. Dies konnte entweder eine einzelne Einheit sein oder auch ein Gut, welches sich aus einigen verschiedenen oder seltener monokulturellen Einheiten zusammensetzte. Das Verkaufsangebot richtete sich zunächst an die Personen, die Ordensangehörige oder dessen treue Diener und Mitarbeiter waren. Hier von können wir uns aufgrund der Eintragungen selber in Verleihungs- und Verkaufsdokumenten oder zur Verkaufbestätigung (dessen Inkrafttreten) im Fall der Transaktionen zwischen zweien Ordensuntertanen¹⁵ überzeugen.

Aber zunächst ersehen wir mehr intensivere Nutzung der Verpfändungsinstitution in den wechselstaatlichen Beziehungen, wobei eine der Seiten die Würdenträger des Deutschen Ordens in Preußen sind. Eine derartige Institution trat in Ordenspreußen bereits im 14. Jh. in Erscheinung, aber zur Entwicklung kam sie erst im 15. Jh. Eines der Beispiele hierfür könnte der Austausch der Dokumente zur Verpfändung des Landes und der Burg in Wizna und dann die Befreiung davon sein. Durch diplomatischen Bemühungen und das Agieren auf beiden Seiten quittierte der Fürst Siemowit aus Masowien dem Hochmeister Konrad von Jungingen die Befreiung von der Verpfändung der Burg und des Landes Wiznas¹⁶. Ein anderes Beispiel stellt das Handeln des Komturs in Christburg, Walter von Kirschorf im Brief vom 28. Dezember 1436 an Hochmeister Paul von Rusdorf dar, das den Ort Santok betrifft. Dieser teilt mit, dass der Ort durch die Johanniter an Johann von Wartenberg erneut übergeben werden soll, nachdem die Verpfändungssummen entrichtet worden sind¹⁷. Erst dann tritt die Verpfändungsinstitution ganz ordnungsmäßig in innere Eigentumsbeziehungen im Gebiet des Ordensstaates in Preußen ein. So z. B. bestätigt (genehmigt)¹⁸ Hochmeister Ludwig von Erlichhausen am 10. März 1466 die Transaktion Kauf-Verkauf, welche einerseits von Hans Rebecke und andererseits von Hans Krüger aus

¹⁴ Was wir aufgrund der Eintragungen zu den einzelnen Visitationen, gesammelt im Band *Visitationen*, erfahren, siehe insbesondere Erstellung der Dokumente im Bd. 2.

¹⁵ Davon zeugen zahlreiche zitierte Eintragungen in OF, Ost. Fol. i Perg. Urk. XX Hauptkatalog GStPKB.

¹⁶ Perg. Urk., 50, Nr. 33, K. 1.

¹⁷ OBA, Nr. 7259. Die zweite der Anlagen zu diesem Brief sowie die frühere Korrespondenz zu dieser Verpfändung vom 24. März 1401.

¹⁸ Perg. Urk., XXXIV, Nr. 92, K. 1 (Inhalt): [...] *demutiglich bittende das war en solchen kawff gnediglich vorgonnen zu lassen und gestatten genießen / / geruchten haben angeschenitedemuttige vnd ufeissige bete ouch die getrauwen dienste vnns vnd vnser morden gethan [...]*.

Siebenbrucken¹⁹ geschlossen wurde. Aufgrund dieses Geschäftes verkaufte Hans Rebecke mit Zustimmung des Ordens 3 Hufen Wald an den genannten Hans Krüger²⁰. Der Letztgenannte nutzte sicher später diese Erwerbung zur Verbreitung seiner wirtschaftlichen Tätigkeit, indem er zumindest einen Teil zur Anlage einer Imkerei und Honiggewinnung bestimmte. Das Produkt konnte danach zum Verkauf in seinem Krug²¹ angeboten werden. Im gleichen Jahr, am 31. Dezember, verpfändete Hochmeister Ludwig von Erlichhausen in Königsberg dem Bischof vom Samland und dem dortigen Domkapitel die Pacht in Darlehen für 400 rheinischer Florin samt der Miete aus dem Dorf Gallgerben unweit von Schaken²². Einen ähnlichen Verlauf nahmen die Transaktionen in den kommenden Jahren, welche bereits von den nächsten Hochmeistern genehmigt wurden. So stellte am 18. Oktober 1467 Hochmeister Heinrich Reuß von Plauen, Statthalter und Komtur in Mohrunen in einer Person, eine ähnliche Urkunde²³ aus. Am 3. April 1468 verpfändete der gleiche Hochmeister die Vorwerke²⁴, gelegen in der Ortschaft Rodoeben²⁵, gegen eine Summe von 100 ungarischer Florin. Die Verpfändung wird zugunsten Kaspar Metten zu Stande gebracht und zwar aus dem offiziellen Grund (Hochmeister sei schuldig) „für den Dienst und entstandene Schäden“ (erfahren vom Genannten im Krieg)²⁶. Am 15. März 1469 verpfändete dagegen Heinrich Reuß von Plauen, Statthalter des Hochmeisters und Komtur in Mohrunen²⁷, einem Cuncz ein Feldteil in der Ortschaft Meisterfelde im Kammeramt Barten²⁸.

Bald ergab sich, dass Hochmeister Heinrich Reuß von Plauen in seiner Finanzpolitik noch weiter voranging. So verpfändete er am 7. März 1469 an Wenta von Eylenburg ein Vorwerk an der Burg, welches in Bartenstein liegt, samt den dazugehörigen angrenzenden Wiesen²⁹. Dies belegt zweifelsohne

¹⁹ Perg. Urk., XXXIV, Nr. 92, K. 1 (Inhalt): [...] *hansrebecke /an eyme/ vndhans der kruger zu Siebenbrucken /am andern teile/ vnd haben vor uns gelawtbart /wie sie mitenander/ eynenkouff angegangen vnd gemacht haben [...]*.

²⁰ Perg. Urk., XXXIV, Nr. 92, K. 1 (Inhalt): [...] *hansrebeck drei huben waldeshanßen dem kruger zu Sibenbruckenverkawfft habe [...]*.

²¹ Siehe G. Białuński, *O bartnictwie w Prusach Krzyżackich i Książęcych na obszarze Wielkiej Puszczy w XIV–XVI wieku*, [in:] *Las w kulturze polskiej* in der Redaktion von Wojciech Łysiak, t. V, Poznań 2007, S. 392, wo der Autor darauf hinweist, dass die Bienenzucht für die Männer mit Berechtigung dazu (auch für diese im Wald) ein profitables Geschäft war.

²² Perg. Urk., XXX, Nr. 75, K. 1.

²³ Perg. Urk., XXVI, Nr. 38/a, K. 1.

²⁴ Aus der Eintragung ergibt sich, dass es hier wahrscheinlich um mehr als ein Schoff ging.

²⁵ Perg. Urk., LXXIII, Nr. 32 b, K. 1.

²⁶ Perg. Urk., LXXIII, Nr. 32 b, K. 1: [...] *Kaspar metten die hoffe Rodoeben vor hundert ungerisschengulden die emvuß r[a]den vor seinen dinstvnd schaden scholdig ist, vorsatz und vopfendet haben [...]*.

²⁷ Die Verpachtung erfolgte als Gegenleistung für die Verpfändung.

²⁸ Perg. Urk., XXVII, Nr. 11, K. 1.

²⁹ Perg. Urk., XXVII, Nr. 9, K. 1: [...] *den hoff in der (?) verpfendungen haben; [...] her wente von Eylenburg den hoff beym Bartenstein der zum slossebey der stadt Barteinstein gelegen gehort hat [...]*.

den Finanznotstand des Ordens über den besprochenen Zeitraum und auf dem betrachteten Territorium. Andererseits betont es auch eine Art Präzedenz in der finanziellen Handlungsweise eines Hochmeisters. Sie bestand in einer bisher selten durch die Ordenswürdenträger angewandten Unternehmung, die die bisherige Ordensinfrastruktur aufteilte (die dabei eng mit dem Orden verbunden war). In diesem Fall betraf sie einen Teil des Burgkomplexes und bestimmte diesen zum Verkauf oder zur Verpfändung der Immobilien den Partnern außerhalb der Korporation. Auf diese Weise führte der Orden selbst die Verkleinerung dieser Struktur ein (davon der wirtschaftlichen Infrastruktur) und eine eventuelle Änderung deren Bestimmung. Dies zog damit die Herabsenkung des wirtschaftlichen und ökonomischen Ordenspotenzials in einer längeren Perspektive nach sich.

Ereignisse wie die oben geschilderten, waren nicht vereinzelt und erfolgten im Gebiet des Ordenspreußens mehrmals. So z. B. am 3. April 1479, als Hochmeister Martin Truchfeß von Wetzhausen das Burgvorwerk in Pasym (Passenheim) samt dem an der Stadtmauer liegenden Garten an Nicklas Hertel und dessen Frau Gertrud verpfändete³⁰. Ein anderes Mal und zwar am 30. August 1496, verpfändete Hochmeister Hans von Tiefen der Gesellschaft Leib Gottes in Zinten das Vorwerk Schwengels und das Gut Spirkelinsa im Gegenzug für einen Betrag von 323,5 Preußische Mark³¹. Die Verpfändungen konnten auch zum Ausgleich von Rechnungen zwischen Personen in Privatbeziehungen verwandt werden. Sie bezogen sich auch auf die Ordensangehörigen, darunter die Ordenswürdenträger. In dieser Situation wurden sie lediglich aus Privatgründen geschlossen – als übliche Finanzgeschäfte. So verpfändete z. B. Heinrich von Kittlitz am 6. April 1503 auf der Burg in Pruska Itawa (Preußisch Eilau) ein Landgut (eigenes Bodenareal samt den wirtschaftlichen Anlagen) an Heinrich Reuß von Plauen³² und zugleich das Dorf Toprzyny (Topprienen) für 300 Preußische Mark, wobei der Pfandbetrag bar in preußischen Münzen³³ ausgezahlt wurde. Diese Einstellung vertiefte sich noch zur Zeit des letzten Hochmeisters. Es ging hierbei nicht um die Größe der Verpfändungen, sondern um deren Rang. In diesem Bereich verschrieb z. B. Hochmeister Albrecht Hohenzollern von Ansbach-Kulmbach am 27. August 1516 auf dem Schloss zu Königsberg dem Bischof Guenten aus dem Samland für 7.000 Preußische Mark Jahresmiete ein Teil des Einkommens des Amtes in Szaki mit Genehmigung der Ordensbeamten

³⁰ Perg. Urk., XXXIX, Nr. 4, K. 1: [...] hofe zu Passenheym mit sampt dem Roßgartenvnnde einen sunderlichen Garten [...] an der Stadtmauern deselbstgelegenn.

³¹ Perg. Urk., XXVI, Nr. 71, K. 1: [...] vorsetzen und vorpfend(e)n den Schwengels hoff vnd das gut Spirkelin im balgischem gebiete [...]; [...] gelegen der Bruderschaft des heiligen Lenchmannsouch zu Czinten vor drey hundert vnd drey und zweyzigesthalbe margk die der Comthur Czur Balga empfang(e)n [...].

³² Der damalige Pfleger in Preußisch Eilau.

³³ Perg. Urk., XXVI, Nr. 73, K. 1: [...] vnd herre zur preuschen Eylaw habe vorsatz vnnd eingereumeth ein Erbe gut vnnd dorf ftoperin genant geleg[e]nn Im gebiete Eyllaw vor drei hundert nur geringes geldis preuscher munze [...].

sowie das Amt selbst in Schaken als Pfand³⁴. Ein anderes Mal, am 6. September 1520, verschrieb der gleiche Hochmeister, ebenfalls auf dem Schloss in Königsberg, den Feldherren und ihren Heeren [?], die nach Preußen von Großkomtur Claus von Bach und Herrn Wolf von Schoenburg-Glauchau rekrutiert wurden, die Besitzungen gegen die Verpfändung – im Gegenzug für deren unausgezahlte Besoldung in Balleien Elsass und Etsch³⁵. Am gleichen Tag überreichte die österreichische Ballei gegen Verpfändung die Summen an den Kurfürsten Joachim von Brandenburg, welche vom Hochmeister für den Einzug der Heere (aus Gebieten außerhalb Preußens) und deren Durchmarsch nach Preußen gebraucht wurden. Die Zusammenstellung der Truppen wurde von dem oben genannten Großkomtur Claus von Bach und Herrn Wolf von Schoenburg-Glauchau³⁶ organisiert.

Eine häufige Form, sich an den Transaktionen mit den Immobilien im Gebiet des Ordensstaates in Preußen zu beteiligen, war die Teilnahme der Ordenswürdenträger an den geschlossenen Geschäften durch derer Bestätigung von den Transaktionen. Dies erfolgte aufgrund des geltenden Rechtes oder der Verleihung und Erneuerung von Landverleihung bzw. der Übergabe anderer Einheiten mit wirtschaftlicher Bedeutung, davon eines Teiles der wirtschaftlichen Infrastruktur. In diesem Sinn bestätigt Siegfried Flach von Schwarzenberg, Oberspittler und Komtur in Balga, am 23. April 1478 den Vertrag urkundlich, der wahrscheinlich im Zusammenhang mit dem Verkauf eines Vorwerks von Jorg Portigal (Vorwerkeigentümer) an Gert von Radeheym stand³⁷. Dafür wurde der erwähnte Jorg verpflichtet, die alljährliche Miete in Höhe von 14 Preußischen Marken am Ostertag zu entrichten³⁸. Eine andere Art, sich am Geschäft zu beteiligen (natürlich mit Profit aus der später an die Ordenskasse zu begleichenden Miete), war die erneute Landverleihung einer anderen Person. Auf diese Weise verpachtete Hochmeister Martin Truchsses von Wetzhausen einem gewissen Leonhard das Vorwerk Crumteich (gelegen in der Nähe der Ortschaft Trömpau), das früher Hans Meiszner aus dem Kammeramt Schaken³⁹ gehörte. Am 14. März 1487 verhandelte der Oberspittler und Komtur aus Brandenburg, Hans von Treffen, mit Peter Hoffer über die Aufhebung der Verpfändung von 12 Hufen in Marienthal⁴⁰. Ein anderes Mal, am 8. Juni 1488, bestätigte der Hochmeister

³⁴ Perg. Urk., XXX, Nr. 97.

³⁵ Perg. Urk., 103, Nr. 20.

³⁶ Perg. Urk., LXI, Nr. 2.

³⁷ Perg. Urk., XXVI, Nr. 55, K. 1.

³⁸ Perg. Urk., XXVI, Nr. 55, K. 1: [...] *sullchen zins jerlichen zu geben So salsulch zins auß dem höffe zu portigalgefallenn vnnd der offtegemelte Jorge addresseyne erben sallenjerlichen dem g(e)nantBerchart [?]addresseynen erben sullchen zins offen Bestimptertag Ostern außrichten-
vnnd geben.* Falls es um die Bezahlungen von den Verpflichtungen aus der Miete zur Osterzeit ging, war es eine seltene Praxis zur besprochenen Zeit. Viel öfters erfahren wir vom Einziehen der Miete in Ordensgebieten am St. Martinstag, das ist am 11. November.

³⁹ Perg. Urk., XXX, Nr. 79, K. 1.

⁴⁰ Perg. Urk., XXVI, Nr. 60, K. 1.

auf dem Schloss in Königsberg den Vergleich zwischen Jorge von Loben und Niclas Wilko, welcher die Landgutverpfändung in Dąbrówno (Gilgenburg) anstelle der Mühle und anderer Dörfer sowie der Ortschaften Landskron und Langendorf bei Schippenbeil⁴¹ betraf.

In einem anderen Fall, am 23. März 1493, bescheinigte Hochmeister Hans von Tiefen auf dem Schloss zu Königsberg der Witwe von Niclas Vazemann, Magdalena, die weiteren Besitzrechte auf das verpfändete Gut Hanswalde im Bezirk Tapiau, bis die Verpfändung erneut aufgehoben würde (bald nachdem sie 300 Preußische Mark aus dem Vermächtnis ihres Mannes⁴² bekommt). Ein weiteres Beispiel: am 17. Oktober 1508 bestätigt Heinrich Reuß von Plauen den Brüdern Jacob und Hans Kalkstein den Erwerb des Gutes Lablack⁴³, welches sie Jorge Peler⁴⁴ abgekauft hatten. Dem gleicht die Transaktion am selben Tag, in der er ihnen darüber hinaus das Gut Landa mit 8 Hufen Land sowie Krüge in Lolicken verschrieb. Dieses Gut hatten sie in früherer Zeit Lorenz Schlabatin⁴⁵ abgekauft.

Ein anderes Beispiel: ein Ordensbeamter bescheinigt die Verkauf-Kauf-Transaktion, welche wahrscheinlich nach 1513 zwischen dem Priester Andreas, Pfarrer in der Ortschaft Żuławka (Possilige), und Paul Kitlof, Vogt in der Ortschaft Świąty Gaj (Heiligenwald)⁴⁶, zustande kam. Dem Letztgenannten verkaufte der Erstgenannte seine 3 Hufen Land mit Einwilligung des Ordens⁴⁷. Es fand auch der Einkauf eines Gutes durch Nickel aus Wielimowo⁴⁸ (Wilmesdorff)⁴⁹ statt. Dieses Gut umfasste mit großer Wahrscheinlichkeit auch das urkundlich erwähnte Vorwerk⁵⁰. Die Transaktion wurde von Rechts wegen überwacht von Wolfgang von Goldau im Ordensnamen und erfolgte auf dem Schloss in Przemark (Preußisch Mark) im Januar 1513 im Beisein von Zeugen⁵¹.

Bereits damals hatten wir mit Informationen über den Stand von Verpfändungen (dabei ging es auch um Pachten und den Stand von Immobilien) im Gebiet des Ordensstaates in Preußen zu tun. Demzufolge wandte sich z. B. am 14. September 1496 Bischof Johann von Pomesanien auf dem Marienwerderer Schloss (am Dom) an den Hochmeister Martin Truchness im Bezug auf die Verpfändung Kreuzbergs und Cyntys (Zintens). Bei dieser Gelegenheit berichtete er dem Hochmeister über materielle Schäden im Ma-

⁴¹ Perg. Urk., XXXIX, Nr. 7, K.1.

⁴² Perg. Urk., XXXV, Nr. 73.

⁴³ Im Bezirk Rastenburg.

⁴⁴ Perg. Urk., XXXVIII, Nr. 10.

⁴⁵ Perg. Urk., XXVI, Nr. 205, K. 1.

⁴⁶ Im Bezirk Johannisburg.

⁴⁷ Ost. Fol., Nr. 120, K. 155 Dokumenttitel: *Scholtze von Heiligen Walde*.

⁴⁸ Im Bezirk Brunsberg.

⁴⁹ Fol., Nr. 120, K. 154, Dokumenttitel: *Nickel Wilmesdorff*.

⁵⁰ Ost. Fol., Nr. 120, K. 155: [...] *in de hoffe* [...].

⁵¹ Ost. Fol., Nr. 120, K. 155.

rienwerderer Dom und den schlechten Stand des Bistums zum Zeitpunkt seiner Übernahme des pomesanischen Bischofsamtes⁵².

Somit wurden die Verpfändungen und die Transaktionen „Kauf-Verkauf“ zu einer sehr häufigen und gemeinen Praxis, dass sie in Preußen bereits seit dem letzten Viertel des 15. Jh. und auch viel früher in Balleien Westeuropas in ökonomische Änderungen bei dem Funktionieren der Ordenskorporation selbst sowie bei deren Staat eingebürgert wurden. Sie trugen auch zur „Materialisierung“ des Ordens und zu den immer häufigeren Trends der Verweltlichung der Korporation und deren Güter bei.

SUMMARY

The changes in the Teutonic State in Prussia and its holdings across Europe resulted from political transformations and the economic consequences of the Great War fought against Poland and Lithuania, but also the economic changes in bailiwicks in Western Europe. In the early 15th century, similar changes were initiated in Prussia by the Great War of 1409–1411, economic cycles in Western Europe prompted by social and economic transformations, and the consequences of those processes for the rest of Europe.

Pledge and sale transactions, including with parties from outside the Teutonic Order, became popular in the last quarter of the 15th century in Prussia and even earlier in West European bailiwicks. Those processes initiated changes in the Teutonic State by shifting the Order's focus towards material possessions and initiating secular trends in the management of Teutonic estates.

⁵² Perg. Urk., L, Nr. 41.

Andrzej Korytko

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

SEJM KORONACYJNY WŁADYSŁAWA IV WAZY WOBEC PROBLEMÓW NA UKRAINIE

Słowa kluczowe: Władysław IV Waza, sejm, Ukraina, dorobek ustawodawczy

Key words: Władysław IV Vasa, Parliament, Ukraine, body of laws

Władysław IV Waza obejmował władzę w okresie, kiedy sprawy na Ukrainie nie zaprzętały głównej uwagi dworu. W 1633 r. oczy społeczeństwa szlacheckiego Rzeczypospolitej i samego władcy były bowiem zwrócone bardziej na północ, na zagrożenie ze strony Moskwy. Rozpoczęta przez stronę rosyjską wojna z Rzeczpospolitą angażowała wszystkie polsko-litewskie instytucje z parlamentem włącznie do walki z wrogiem. Widać to wyraźnie po konstytucjach, które uchwalano w okresie tzw. wojny smoleńskiej (1632–1634)¹. Nie oznacza to, że sejmujące stany bagatelizowały sytuację na południowo-wschodnich rubieżach polsko-litewskiego państwa. Zbyt świeża była bowiem pamięć o niedawnych powstaniach pod wodzą Marka Żmajły (w 1625 r.) i Tarasa Fedorowicza (w 1630 r.). Wprawdzie w konsekwencji Rzeczpospolita podporządkowała sobie Kozaczyznę, ale zwiększenie rejestru z 6 do 8 tys. mołojców nie rozwiązywało problemu. Oprócz kwestii kozackiej pozostawała jeszcze jedna sprawa do załatwienia – zabezpieczenie południowo-wschodnich granic przed potencjalnym zagrożeniem z innej strony – turecko-tatarskiej. W trak-

¹ Już ostatni sejm za Zygmunta III Wazy, obradujący w dniach 11 III–3 IV 1632 r., uchwalił konstytucję *O Moskwie*, która powoływała komisję do traktatów z Moskwą, jednocześnie zobowiązując królewicza Władysława i hetmanów do postawienia wojska w stan gotowości. Zob. *Volumina Legum* (dalej: VL), wyd. J. Ohryzko, t. 3, Petersburg 1859, s. 338. Sejm koronacyjny pozostawił po sobie kilka konstytucji (*Wojna moskiewska; Exempty żołnierskie; Komisja do Moskwy; Sejm dwuniedzielny*), które sankcjonowały działania przeciwko agresji moskiewskiej, ibidem, s. 372–373.

cie trwającej wojny polsko-moskiewskiej było to szczególnie istotne, ponieważ nie ustawały wypadki Tatarów budziackich na Rzeczpospolitą².

Obradujący w lutym i marcu 1633 r. sejm koronacyjny podejmował decyzje w trudnym okresie przejmowania władzy przez nowego króla i wzmożonego wysiłku zbrojnego w kampanii pod Smoleńskiem. To wokół spraw wojny z Moskwą i niebezpieczeństwa turecko-tatarskiego ogniskowały się sejmowe dyskusje, które – jak utrzymywał kanclerz wielki litewski Albrycht Stanisław Radziwiłł – „w całości” zajęły propozycję od tronu³. Nie zabrakło więc w tym swoistym królewskim programie politycznym odniesień do terytoriów południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Przedstawiający 9 lutego propozycję od tronu kanclerz wielki koronny Jakub Zadzik wspominał nie tylko o Kozakach zaporoskich, uzupełniających wojska kasztelana kamienieckiego Aleksandra Piaseczyńskiego maszerującego pod Smoleńsk, ale zwrócił uwagę na bezpieczeństwo Ukrainy. To ostatnie król pozostawiał zdrowemu osądowi parlamentarzystom, dając jednak pod rozwagę, „aby niegotowość jaka, uchowaj Boże, nieprzyjacielowi okazyjej do wtargnięcia nie dała”⁴. Kontekst dla parlamentarzystów był czytelny, trzeba było obmyślić na sejmie takie zabezpieczenie finansowo-wojskowe południowo-wschodnich terytoriów Rzeczypospolitej, aby ze spokojem można było prowadzić kampanię pod Smoleńskiem.

Do tytułowych problemów niektórzy senatorowie odnieśli się już w czasie wotów senatorskich. Wprawdzie arcybiskup gnieźnieński Jan Wężyk w swoim wystąpieniu 9 lutego nie wspominał o Ukrainie, ale następnego dnia, zdając relację z poelekcyjnej rady senatu, poinformował zebranych, iż ustalono wysłanie hetmanom litewskim – wielkiemu Lwu Sapiesze i polnemu Krzysztofowi Radziwiłłowi 20 tys. zł, „aby Kozacy tym ochotniejszy wstręt czynili za nagrodą nieprzyjacielowi”⁵. Tego samego dnia hetman wielki koronny Stanisław Koniecpolski, wotujący jako kasztelan krakowski, podkreślał w swoim wystąpieniu, że opatrzenia ukraińskiego „żadnego nie masz”

² W marcu i maju 1632 r. na tereny Ukrainy najechały oddziały tatarskie, a jesienią pojawiały się pogłoski o przygotowaniach ordyńców do kolejnego ataku, do którego jednak nie doszło najprawdopodobniej z powodu konfliktu między Kantymirem i Dżanibeg Girejem. Zob. M. Horn, *Chronologia i zasięg najazdów tatarskich na ziemie Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1600–1647*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, 1962, t. 8, z. 1, s. 57–58. Stanisław Koniecpolski do Tomasza Zamoyskiego, obóz pod Glinianami 21 IX 1632, w: *Korespondencja Stanisława Koniecpolskiego hetmana wielkiego koronnego 1632–1646*, oprac. A. Biedrzycka, Kraków 2005, s. 112, nr 17.

³ A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, tłum. i oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, t. 1, Warszawa 1980, s. 284. Z. Szczerbik zauważył, iż punkty propozycji obejmowały więcej spraw niż wynikałoby to z zapisu Radziwiłła. Zob. omówienie propozycji od tronu: idem, *Wota senatorskie na sejmie koronacyjnym Władysława IV w 1633 r.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego”, 1998, Historia: t. 35, s. 52–53.

⁴ J. Sobieski, *Diariusz sejmu koronacyjnego w Krakowie*, oprac. W. Kaczorowski przy współud. J. Dorobisza i Z. Szczerbika, Opole 2008, s. 95–96.

⁵ Ibidem, s. 97. Potwierdza tę informację autor tzw. diariusza gdańskiego. Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APGd), 300,29/113, k. 17, Recessus comitiorum coronationis [...] 1633.

i realnie oceniał „niegotowość od tamtej ściany naszą”⁶. W słowach hetmana widoczna była troska o zabezpieczenie Ukrainy, a wotum miało uzmysłwić posłom i senatorom zupełne nieprzygotowanie Rzeczypospolitej do obrony w razie ataku na południowo-wschodnie tereny nie tylko ze strony Moskwy, ale i Tatarów. Wystąpienie Koniecpolskiego wzmocnił wojewoda sandomierski Mikołaj Firlej, który domagał się niezaniechania obrony tych terytoriów⁷. Problem zabezpieczenia południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej rozwinął kasztelan sandomierski Mikołaj Spytek Ligęza. Zaproponował, aby uchwalono dwie konstytucje, pierwszą – o stałej armii stacjonującej na Ukrainie bez prawa wstępu do dóbr koronnych; drugą – o nadzwyczajnym podatku ściągającym z województw: braclawskiego, wołyńskiego, ruskiego, podolskiego i kijowskiego. Zebrane pieniądze miałyby być przeznaczone na wykupienie „jakiej włości”, które to ziemie byłyby przeznaczone na leże zimowe wojska kwarcianego⁸. To były jedyne interesujące senatorskie głosy, podnoszące problem bezpieczeństwa na południowo-wschodnich rubieżach państwa. Jednak w natłoku problemów, które poruszało ponad czterdziestu wotujących, sprawy Ukrainy, rzecz jasna, mogły być słabo słyszane przez obecnych.

Kilka dni później, 15 lutego, powołano do życia komisję do wojny z Moskwą i organizacji wojska (*disciplina militaris*) złożoną z 20 posłów, która według tzw. diariusza gdańskiego miała zajmować się również zabezpieczeniem Ukrainy⁹. Natomiast następnego dnia w izbie poselskiej zostało

⁶ J. Sobieski, op. cit., s. 103. Zob. też APGd, 300,29/113, k. 21v, Recessus comitiorum coronationis [...] 1633.

⁷ J. Sobieski, op. cit., s. 106.

⁸ *Pisma Mikołaja Ligęzy, kasztelana sandomierskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1859, s. 15. Zob. też Z. Szczerbik, *Sejm koronacyjny Władysława IV w 1633 roku*, Kluczbork-Praszka 2001, 85.

⁹ W skład komisji weszli: z Wielkopolski – Wacław Ossowski, starosta liwski Jan Oborski, podkomorzy inowrocławski Andrzej Ruszkowski, starosta łęczycki Jan Szczawiński, starosta różański Wojciech Wessel, starosta grabowski Marcin Zaremba; z Małopolski – krajczy koronny Jakub Sobieski, podkomorzy sandomierski Krzysztof Ossoliński, podkomorzy lwowski Aleksander Trzebiński, Mikołaj Czartoryski, sędzia ziemski podolski Jerzy Dydziński, podsędek braclawski Michał Kropiwinicki i Adam Kisiel; z Litwy – pisarz wielki litewski Kazimierz Leon Sapieha, koniuszy litewski Krzysztof Chodkiewicz, chorąży nadworny Piotr Pac, łowczy litewski Krzysztof Zawisza, kawaler maltański Zygmunt Karol Radziwiłł, starosta pieniański Michał Wojna, podsędek wileński Konstanty Zaleski. J. Sobieski, op. cit., s. 125. Wydawcy diariusza Sobieskiego omyłkowo podali, że członkiem tej komisji był starosta łomżyński (Paweł Noskowski). W podstawie edycji widnieje starosta łęczycki (Jan Szczawiński), zob. Biblioteka Książąt Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCz), 363, k. 340. Wcześniej Noskowskiego jako członka komisji podał Z. Szczerbik (*Sejm koronacyjny...*, s. 80). Tę nieścisłość zweryfikowała Anna Filipczak-Kocur, dodając jednak za Szczerbikiem podstolego koronnego Mikołaja Ostroroga, czyli 21 członka deputacji. Zob. idem, *Skarbowość Rzeczypospolitej 1587–1648. Projekty – ustawy – realizacja*, Warszawa 2006, s. 164, przyp. 422. Na marginesie warto dodać, że Marcin Zaremba był starostą grabowskim, a nie grabowieckim, jak utrzymuje A. Filipczak-Kocur. Natomiast według innego diariusza komisja liczyła 18 posłów, po 6 z każdej prowincji. APGd, 300,29/113, k. 35, Recessus comitiorum coronationis [...] 1633.

przyjęte poselstwo od Kozaków rejestrowych domagające się, pod groźbą niewzięcia udziału w działaniach wojennych, m.in. uwolnienia od obciążeń podatkowych, podwyższenia żołdu oraz wpłynięcia na hetmanów, by wykorzystywali rejestrowych „tylko [na] własną Rzeczypospolitej potrzebę”¹⁰. Posłowie obiecali rozpatrzyć te postulaty po naradzeniu się z senatem, ale w znanych nam diariuszach brak wzmianki, czy rzeczywiście taka dyskusja i odpowiedź kozackim wysłannikom miała miejsce. Faktem jest, że Kozacy rejestrowi, ale i poza rejestrem, obliczani na 15 000–20 000 ludzi, wzięli ostatecznie udział w kampanii¹¹.

Wracając do komisji, 17 lutego dokooptowano do niej 4 senatorów: biskupa płockiego Stanisława Łubieńskiego, kasztelana krakowskiego Stanisława Koniecpolskiego, wojewodę ruskiego Stanisława Lubomirskiego oraz kanclerza wielkiego litewskiego A. S. Radziwiłła¹². Wymienieni senatorowie do prac w tej istotnej z uwagi na trwającą wojnę komisji nie zostali desygnowani przypadkowo. Wszyscy posiadali odpowiednie doświadczenie parlamentarne, ugruntowaną pozycję polityczną, autorytet i posłuch wśród szlachty, a hetman S. Koniecpolski był najbardziej kompetentną w sprawach wojennych osobą¹³. W pełnym poselsko-senatorskim składzie komisja rozpoczęła prace 19 lutego. Oczywiście głównym przedmiotem obrad była sprawa wojny z Moskwą, ale już pierwszego dnia nie zabrakło dyskusji – jak zanotował jej uczestnik – o „żołnierzu podolskim, którego zwie się wojskiem kwarcianym”. Poddano pod obrady problem leż zimowych tej armii na granicy Korony z Litwą, aby żołnierze nie włóczyli się „tam i sam ze szkodą dóbr królewskich, duchownych i szlacheckich w województwach ruskim, wołyńskim, podolskim, bełskim, kijowskim i braclawskim oraz w całej Ukrainie”. Przeciwny wyprowadzaniu wojska z Ukrainy był hetman Koniecpolski, który zgłaszał różne, bliżej nieokreślone pomysły, ale spotkał się z opozycją – jak można się domyślać – posłów z województw ukraińskich i problem został odłożony do opracowania przez komisję międzysejmową. Nie przeszkodziło to hetmanowi już 21 lutego w odczytaniu skryptu dotyczącego dyscypliny wojskowej¹⁴.

Relację z prac wspomnianej komisji podkomorzy lwowski Aleksander Trzebiński zdawał dopiero 8 marca. Przedstawił wtedy trzy skrypty: *Discipli-*

¹⁰ J. Sobieski, op. cit. s. 134; APGd, 300,29/113, k. 36v, Recessus comitiorum coronationis [...] 1633.

¹¹ Taki udział mołojców szacował M. Nagielski, *Kozaczyzna czasów Władysława IV*, „Przegląd Wschodni”, 1991, t. 1, z. 4, s. 796. Na ok. 18000 (12000 pod Smoleńskiem i ok. 6000 na miejscu koncentracji wojsk pod Baturynem w lutym 1634 r.) obliczał D. Kupisz, *Smoleńsk 1632–1634*, Warszawa 2001, s. 149, 199.

¹² J. Sobieski, op. cit., s. 142. Komisja w tym składzie znajduje się w diariuszu gdańskim. APGd, 300,29/113, k. 37v, Recessus comitiorum coronationis [...] 1633. Tymczasem Z. Szczerbik (*Sejm koronacyjny...*, s. 80) podał liczbę 7 senatorów za A. S. Radziwiłłem (op. cit., t. 1, s. 288), podobnie A. Filipczak-Kocur (op. cit., s. 164, przyp. 422).

¹³ Zob. A. Korytko, „Na których opiera się Rzeczypospolita”. *Senatorowie koronni za Władysława IV Wazy*, Olsztyn 2015, s. 170–171.

¹⁴ A. S. Radziwiłł, op. cit., t. 1, s. 288–289. *Dyscyplina militaris wojska kwarcianego, na województwa ruskie i ukraińskie od pogan służąca*, w: VL, t. 3, s. 373–374.

na militaris generalna, Porządek wojska kwarcianego i Krótką eksplikację podatków koronnych, co in simplo uczynić mogą. Znalazły się w nich również ustalenia dotyczące Ukrainy. W pierwszym zapisano utrzymanie 6 tys. Kozaków w służbie Rzeczypospolitej, którzy mieli stacjonować na terenach nadnieprzańskich. Co do wojska kwarcianego zalecano, aby na Ukrainie przez cały rok stała co najmniej czterotysięczna armia, dla której określono też stawki żołdu, sposoby uzyskania pieniędzy na opłacenie tego wojska i wskazano województwa, które obciążono dostarczaniem żywności dla wojska. Na miejsce hiberny wyznaczono dwie miejscowości: Braclaw i wieś w województwie braclawskim – Macochę¹⁵.

Dyskusja nad przedłożoną propozycją komisji odbyła się w dniu następnym. Pierwszym posłem, który zaprotestował przeciwko wyznaczeniu Braclawia jako miejsca na hibernę był podkomorzy podolski Marcin Kalinowski (późniejszy wojewoda czernihowski). Swój sprzeciw argumentował nieobecnością starosty braclawskiego i obawami, że wojska zniszczą starostwo¹⁶. Głosy sprzeciwu wyrazili również posłowie wielkopolscy, zasłaniając się brakiem instrukcji w tej sprawie z sejmiku oraz dowodząc, że propozycja komisji krzywdzi „obywatelów koronnych”. Wśród Wielkopolan najmocniej akcentowali swoje stanowisko sędzia ziemski kaliski Wacław Zajączek, starosta liwski Jan Oborski, podsędek sieradzki Aleksander Zaleski oraz Łukasz Orzelski. Rzecz jasna, posłowie województw ukraińnych również sprzeciwiali się rozłożeniu armii na leża zimowe na ich terenie, utrzymując, iż tego typu ciężary powinny ponosić wszystkie województwa Rzeczypospolitej, a nie tylko te, które i tak cierpią od najazdów tatarskich¹⁷. Projektu o organizacji wojska bronili m.in. krajczy koronny Jakub Sobieski, podskarbi nadworny koronny Jerzy Ossoliński, wspomniany wyżej podkomorzy lwowski Trzebiński, podkomorzy sandomierski Krzysztof Ossoliński i sędzia ziemski podolski Jerzy Dydyński. Podkreślali, że „tak mała garstka ludzi kwarcianego wojska wstrętu żadnego uczynić nie może”, dlatego też optowali za podwyższeniem jego stanu liczbowego i deklarowali – jak się wydaje nieco na wyrost – iż dobra szlacheckie będą wolne od obciążeń podatkowych i aprowizacyjnych oraz gwałtów żołnierskich. Sugerowali, że ciężar utrzymania projektowanej armii poniosą wyłącznie dobra królewskie i duchowne. Nie uwierzyli w te deklaracje posłowie z zainteresowanych województw i – co interesujące – również Wielkopolanie, podkreślając, że ich ziemie także są wystawione na niebezpieczeństwo i „*in ista aequqlitate Reipublicae* [w takiej równości Rzeczypospolitej] mają być *aequales* [równe] wszystkie rzeczy”¹⁸.

¹⁵ J. Sobieski, op. cit., s. 247–250. Według wydawców diariusza Macocha to inaczej Maczycha.

¹⁶ Ibidem, s. 255.

¹⁷ Ibidem, s. 255–256.

¹⁸ Ibidem, s. 256–257. Inaczej zinterpretował tę dyskusję Z. Szczerbik, *Sejm koronacyjny...*, s. 86.

Do sprawy wrócono 11 marca¹⁹, podczas czytania konstytucji „*disciplina militari* województw ukraińnych”. Przez pół godziny trwała dyskusja, w której prym wiedli posłowie wielkopolscy, domagając się pod groźbą niewyrażenia zgody, aby leża dotyczyły tylko województw ukraińnych. Ostatecznie zapisano w samym tytule konstytucji, iż zapisany w niej porządek wojskowy ma dotyczyć wyłącznie wojska kwarcianego, stacjonującego na Ukrainie²⁰. Z uwagi na to, że sejm zbliżał się ku końcowi (planowo obrady miały zakończyć się 14 marca) następnego dnia (12 marca) senatorów i posłów zaprzętały inne projekty konstytucji. Pod koniec sesji jedynie Litwini upomnieli się, aby parlamentarzyści mieli na względzie zabezpieczenie Ukrainy²¹. Trzy dni później czytano konstytucję *disciplina militaris*, której zapisy zostały w kilku punktach zmienione w stosunku do tych diskutowanych w samej izbie poselskiej. W tym kształcie uchwałę najbardziej popierał krajczy koronny J. Sobieski oraz posłowie z województw ukraińnych²².

Powyższa analiza wskazuje, że wprawdzie uczestnicy sejmu koronacyjnego dostrzegali problemy występujące na terytoriach ukraińnych, ale nie wzniesli się ponad tradycyjną debatę o potrzebie zabezpieczenia południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej. Za propozycjami (choćby tymi wygłoszonymi przez senatorów w czasie wotów) i deklaracjami nie szły jednak konkretne uregulowania prawne, a w związku z tym, iż do części poruszanych spraw nie uzyskano zgody w czasie obrad sejmowych, ich rozwiązanie zrzucono na powołaną w tym celu komisję międzysejmową, uchwalając stosowną konstytucję. Kilkudziesięcioosobowa komisja, której przewodnictwo powierzono kasztelanowi krakowskiemu S. Koniecpolskiemu, miała zjechać do Lwowa w połowie stycznia 1634 r. („tydzień po Trzech Królach”) i ustalić miejsca na hibernę oraz zaprowiantowanie wojsku stacjonującemu na Ukrainie. A wynik jej prac miał być przedstawiony na sejmikach przedsejmowych²³.

Na zakończenie warto dodać, iż dorobek legislacyjny sejmu koronacyjnego dotyczący wyłącznie Ukrainy to kilka konstytucji. Oprócz wspomnianej o organizacji wojska kwarcianego, które miało stać na straży bezpieczeństwa Ukrainy, uchwalono jeszcze konstytucje: *Ordynacja czernihowska*, która ustanawiała m.in. starostwo grodzkie oraz urzędy kasztelana, podkomorzego oraz inne urzędy ziemskie i powiatowe, a także zezwalała na wybieranie dwóch posłów na sejm; *Laudum województwa bractawskiego, z strony straw-*

¹⁹ Data 12 marca w monografii Z. Szczerbika (*Sejm koronacyjny...*, s. 86) to zapewne przeoczona literówka.

²⁰ J. Sobieski, op. cit., s. 266.

²¹ Ibidem, s. 276.

²² Ibidem, s. 287. Inaczej zinterpretował passus zapisany w diariuszu Z. Szczerbik (*Sejm koronacyjny...*, s. 87), który sądził, iż Sobieski i posłowie z sejmików ukraińnych protestowali przeciwko zmianom w konstytucji.

²³ *Dyscyplina militaris wojska kwarcianego, na województwa ruskie i ukraińskie od pogan służąca*, w: VL, t. 3, s. 374.

nego poselskiego, która ustanawiała diety poselskie i określała ich wysokość; *Komisje podolskie* dotycząca rozgraniczenia królewszczyzn i dóbr szlacheckich w województwie podolskim i braclawskim; *Libertacja miasta Kijowa* m.in. potwierdzająca dawne prawa i wolności miejskie; *Okazowanie województwa kijowskiego* z powodu wylania Dniestru ustalająca nowy czas przeprowadzenia popisu²⁴. Nie jest to oczywiście dorobek imponujący na tle 148 konstytucji uchwalonych na sejmie koronacyjnym, ale odzwierciedla w jakimś stopniu ciężar i wachlarz spraw, które nurtowały społeczeństwo interesujących nas terenów. Inna rzecz, że uchwalone prawo nie zawsze było egzekwowane, o czym świadczy choćby ustawiczne zaleganie z żołdem dla wojska stacjonującego na Ukrainie²⁵.

SUMMARY

The article entitled *The Coronation Sejm of King Wladyslaw IV and the Ukrainian issue* analyses the legal acts adopted by the Polish Parliament in 1633 in connection with the political situation in the Ukraine. The article opens with a brief outline of the circumstances surrounding the Coronation Sejm. The author then analyses parliamentary debates concerning the Ukrainian issue, mainly military aspects such as mobilization of troops, provisions and winter quarters for the army. The Ukrainian problem revealed a rift between Sejm members. Despite differences in opinion, the Sejm was able to enact laws establishing *disciplina militaris*. The Ukrainian issue was not the main topic of deliberation, and several resolutions directly addressing Ukraine were only a small part of the body of 148 laws passed by the Coronation Sejm.

²⁴ VL, t. 3, s. 381–382, 389, 391–393.

²⁵ A. Filipczak-Kocur, op. cit., s. 167 i n.

Irena Makarczyk

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

KRAŚNIK – KLASZTOR, MIASTO I PARAFIA W KRONIKACH STEFANA RANATOWICZA ORAZ BENEDYKTA SAMOTULSKIEGO

Słowa kluczowe: Kraśnik, kanonicy regularni laterańscy, kronikarstwo zakonne, Stefan Ranatowicz, Benedykt Samotulski

Key words: Kraśnik, Canons Regular of the Lateran, monastic chronicles, Stefan Ranatowicz, Benedykt Samotulski

Do przybliżenia dawnych dziejów historycy sięgają po źródła różnej rangi i wartości badawczej. Z pewnością do najważniejszych należą dokumenty w ścisłym znaczeniu, o których wartości decyduje przede wszystkim ich uwierzytelnienie kancelaryjne. Były one niezbędne, zarówno dawniej jak i dzisiaj, do bieżącego porządkowania spraw codziennych, najczęściej spraw o charakterze prawnym. Po wiekach stały się dla historyków cennymi materiałami badawczymi. Owszem, zdarzały się przypadki celowego fałszowania dokumentów, jednak i one przedstawiają pewną wartość, zwłaszcza jeśli poznamy motywy takiego działania. Druga grupa źródeł ma lżejszy ciężar gatunkowy, wzbudza większą ciekawość i zapewne chętniej po nie sięgamy. Należą do tej grupy m.in. pamiątniki, różnego rodzaju relacje, diariusze, korespondencja oraz kroniki, czyli źródła narracyjne. Są to jednak źródła obciążone pewną dozą subiektywizmu, czasami też pisane z pewnej odległości czasowej, dlatego wymagają konfrontacji krytycznej ze źródłami bardziej wiarygodnymi lub literaturą naukową. Nas najbardziej będzie interesowała kronika jako gatunek pisarstwa epickiego.

Kronika w tłumaczeniu z języka łacińskiego (*chronica*) oraz greckiego (*chronicon, chronos*) oznacza czas. Rejestruje więc wydarzenia w pewnym porządku chronologicznym¹. Forma takiego ujęcia była znana już w starożyt-

¹ Więcej o dziejach i rodzajach kronik zob. *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1971, kol. 1244–1247.

ności, natomiast najszerzej kronikarstwo rozwinęło się w okresie średniowiecza, ale kroniki pisano też i w okresie późniejszym. Mogły zawierać dzieje powszechne lub narodowe, dzieje regionalne, danego miasta, kościoła czy klasztoru. Zazwyczaj kroniki spisywano na czyjeś polecenie, najczęściej osób panujących – książąt czy monarchów, ale nie tylko. Pisano je przede wszystkim dla upamiętnienia i naśladowania czynów dobrych, aczkolwiek kronikarz Jan z Czarnkowa uważał, że „w równej mierze i ohydne czyny złych ludzi powinny być pamięci ludzkiej przekazane, ażeby cnotliwi ich unikali”². Zapewne jest to kwestia dyskusyjna, niemniej dla upamiętnienia dziejów ojczystych oraz czynów godnych chwały w okresie średniowiecza powstały kroniki takich autorów, jak Gall Anonim³, mistrz Wincenty Kadłubek⁴ czy Jan Długosz⁵. Z tamtego okresu nie można nie wspomnieć przedstawiciela kanoników regularnych laterańskich – Sędziwoja z Czechła (ok. 1410–1476), największego kompilatora źródeł historycznych⁶. To on właśnie udostępniał własne zbiory swemu przyjacielowi Janowi Długoszowi, kiedy ten opracowywał swoją kronikę. Dzieła kronikarskie powstawały na dworach książęcych i królewskich oraz, jak często mówimy – w ciszy klasztornej. Ich autorami byli ludzie wykształceni, z pewnym zmysłem i talentem pisarskim.

Nas interesują dwie kroniki. Obie powstały w XVII w. w murach klasztornych kanoników regularnych laterańskich – w Krakowie oraz Wilnie. Jedną z nich jest dobrze znana historykom i dość szeroko wykorzystywana w badaniach naukowych, druga z kolei jest prawie nieznaną. Ale w obu zarejestrowano pewne wydarzenia, jakie miały miejsce w Kraśniku – w mieście oraz w klasztorze. Autorami tych kronik byli dwaj kanonicy – przyjaciele, darzący się wzajemnym szacunkiem, mimo że pochodzili z różnych stanów społecznych. Jeden był mieszczaninem, drugi pochodzenia szlacheckiego. Byli to Stefan Ranatowicz (1617–27 IV 1694) oraz Benedykt Adam Samotulski (ok. 1619/1620–16 III 1686). Byli niemalże rówieśnikami, bo dzieliła ich różnica zaledwie dwóch lat. Obaj wstąpili do klasztoru w Krakowie, spotkali się w czasie studiów zakonnych, a później w różnych okolicznościach życia zakonnego. Obaj też pełnili ważne funkcje w zakonie, chociażby przełożonych poszczególnych prepozytur. Stefan Ranatowicz doczekał się wyczerpującej monografii naukowej⁷, z kolei Benedykt A. Samotulski nie posiada nawet

² *Kronika Jana z Czarnkowa*, tłum. J. Żerbiłło, oprac. tekstu i przypisów M. D. Kowalski, Kraków 2006, s. 92.

³ Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, przekł. R. Grodecki, wstęp i oprac. M. Plezia, Wrocław–Warszawa–Kraków 2008. Zob. też T. Jasiński, *O pochodzeniu Galla Anonima*, Kraków 2008.

⁴ Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika polska*, przeł. i oprac. B. Kürbis, Wrocław–Warszawa–Kraków 2008.

⁵ *Bibliografia literatury polskiej Nowy Korbut*, t. 2, s. 127–136. Tam wykaz jego dzieł.

⁶ *Bibliografia literatury polskiej Nowy Korbut*, t. 2, s. 104–105. O kompilacji źródeł Sędziwoja zob. J. Wiesiołowski, *Kolekcje historyczne w Polsce średniowiecznej XIV–XV wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967, s. 98–135: Kodeks Sędziwoja z Czechła.

⁷ K. Łatak, *Książdz Stefan Ranatowicz CRL (1617–1694). Barokowy kronikarz i pisarz klasztorny*, Kraków 2010.

typowego biogramu w słownikach, a z pewnością zasłużył na szersze zainteresowanie.

Obaj kanonicy rozpoczęli spisywanie swoich kronik niemalże w tym samym czasie – pod koniec lat 60. XVII w., jeden w Krakowie, drugi w Wilnie. Nie znamy motywów tych decyzji. Możemy jedynie snuć pewne przypuszczenia. W Krakowie był to przede wszystkim czas porządkowania zbiorów klasztornych pozostałych po ogromnych zniszczeniach i grabieżach drugiej wojny szwedzkiej, popularnie nazywanej „potopem”. Część bardziej wartościowych dzieł kanonicy zdążyli ukryć i w porę wywieźć z Krakowa, ale wiele cennych kodeksów oraz ważnych dokumentów Szwedzi wywieźli do swego kraju i tam zasilili one miejscowe biblioteki oraz archiwa. Prepozytem w Krakowie był wówczas Jacek Liberiusz, człowiek wykształcony, znający wartość spuścizny piśmienniczej⁸. Sam osobiście pracował przy porządkowaniu archiwum i widział ogromne straty. Być może wówczas zrodziła się myśl spisania kroniki, aby przynajmniej w tej formie pozostawić potomnym dzieje klasztoru krakowskiego. Jakikolwiek zaistniały wówczas inne jeszcze powody, pisaniem kroniki zajął się Stefan Ranatowicz, oczywiście kroniki prepozytury krakowskiej.

S. Ranatowicz przeżył siedemdziesiąt siedem lat, z których prawie pięćdziesiąt osiem w zakonie. Pochodził z Krakowa, tu pobierał pierwsze nauki i tu w 1636 r. wstąpił do zakonu, mając lat dziewiętnaście. W klasztorze krakowskim przebył drogę formacyjną, tu ukończył pięcioletnie studia, podczas których (1641) poznał kolegę i późniejszego przyjaciela – Benedykta Samotulskiego. W 1643 r. Ranatowicz przyjął święcenia kapłańskie. W Krakowie pozostał jeszcze kilka miesięcy, pracował w parafii Bożego Ciała, gdzie powierzono mu funkcję promotora Bractwa Najświętszego Sakramentu. W swym długim życiu kapłańskim będzie Ranatowicz jeszcze dwukrotnie powracał do Krakowa. Tymczasem w 1644 r. rozstał się z klasztorem krakowskim na lat czternaście, by pracować w innych placówkach zakonnych. Przez trzy lata był wikariuszem w Wolbromiu (1644–1647), przez sześć lat komendantem parafii w Krzeszowie (1647–1653), przez dwie kolejne kadencje prepozytem w Suchej Beskidzkiej (1653–1658). Tu przez rok (1653–1654) pracował razem z Benedyktem Samotulskim.

⁸ Stanowisko prepozyta piastował w latach 1644–1673, po zmarłym wybitnym prepozycie, reformatorze zakonu – Marcynie Kłoczyńskim. Liberiusz należał do grona wybitnych członków zakonu, cieszył się zaufaniem nie tylko konfratrów, ale także biskupów krakowskich – Piotra Gembickiego czy Andrzeja Trzebickiego, którzy niejednokrotnie powierzali mu do rozstrzygnięcia różne sprawy w diecezji. Był również wybitnym kaznodzieją. Kazania głosił w różnych kościołach krakowskich, a kilka zbiorów jego kazań ukazało się drukiem. Więcej o jego działalności w klasztorze krakowskim zob. K. Łatak, *Poczet rządców opactwa Bożego Ciała Kanoników Regularnych Laterańskich w Krakowie*, dalej: *Poczet rządców*, Kraków 2005. Zob. też E. Ozorowski, *Liberiusz (Liberiusz) Jacek (1599–1673), kanonik regularny laterański, autor kazań-traktatów mariologicznych i chrystologicznych*, *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 2, Warszawa 1982, s. 524–525 (tam wykaz jego prac); J. Bieniarzówna, Liberiusz Jacek, *Polski słownik biograficzny*, t. 17, s. 282–283.

Kolejny okres życia Ranatowicza, to powrót na dwanaście lat do Krakowa. Był to 1658 r. Jak wspominaliśmy, wówczas prepozyt Jacek Liberiusz dźwigał z pożogi wojny szwedzkiej klasztor krakowski. Ranatowicz miał go wspierać w porządkowaniu zbiorów archiwalnych oraz księgozbioru. Powierzono mu też wówczas inne zadania – przez pewien czas był mistrzem nowicjatu, podprzeorem konwentu generalnego, lektorem filozofii i teologii w studium klasztorным, kustoszem i kaznodzieją w kościele Bożego Ciała. W tym okresie napisał pracę o błogosławionym Stanisławie Kazimierczyku, wydaną drukiem w 1660 r. i cieszącą się ogólnym uznaniem. Podczas pobytu w Krakowie Ranatowicz napisał jeszcze kilka innych prac – z zakresu hagiografii i biografistyki zakonnej⁹. W tym czasie rozpoczął też pisanie kroniki¹⁰. Możemy przypuszczać, że swój udział w tym przedsięwzięciu miał prepozyt Liberiusz, który Ranatowicza zachęcił do pracy twórczej.

Nad redagowaniem kroniki Ranatowicz pracował nadal, ale, niestety, na sześć lat musiał opuścić Kraków, gdyż został wybrany na urząd prepozyta w Kurozwękach (1670–1675). Do Krakowa powrócił w 1675 r., by tu zatoczyć koło swego życia. Żył jeszcze dziewiętnaście lat, wypełniając powierzone mu obowiązki przeora konwentu oraz konsultora kongregacji generalnej.

Kronika Ranatowicza koncentruje się przede wszystkim na dziejach konwentu generalnego, czyli krakowskiego, od czasów jego fundacji na początku XV w. Widzimy więc, że autor pisał kronikę z odległej perspektywy czasowej, bowiem musiał ująć wydarzenia, jakie miały miejsce ponad dwieście lat wcześniej. Oprócz dziejów konwentu, w kronice znajdziemy też informacje do dziejów miasta, tych wcześniejszych i tych, które Ranatowicz poznał z autopsji, jak chociażby dokładny opis pobytu wojsk szwedzkich w Krakowie i w klasztorze Bożego Ciała, w którym przez pewien czas król szwedzki urządził sobie kwatery¹¹. Do przedstawienia dziejów Ranatowicz przyjął wzór prosty i logiczny. Ramy chronologicznie wyznaczała mu kadencja kolejnych prepozytów. Na bocznych marginesach notował daty roczne konkretnych wydarzeń, czasami jeszcze krótkie dopiski. Ostatnimi informacjami, w ramach każdej prepozytury, był imienny wykaz zmarłych kanoników.

Analizując kolejne karty kroniki znajdziemy dziesięć wpisów odnoszących się do miasta¹², parafii oraz konwentu kraśnickiego. Pierwszy z nich

⁹ Dorobek pisarski S. Ranatowicza dokładnie zarejestrował autor jego monografii K. Łatak, *Ksiądz Stefan Ranatowicz CRL*, s. 152–170.

¹⁰ Jej oryginalny tytuł brzmi: „Casimiriae civitatis urbi Cracoviensi confrontatae origo. In eaque ecclesiarum erectiones et religiosorum foundationes, nec non series, vitae, res gestae praepositorum Conventus Canoniorum Regularium Lateranensium S[ancti] Augustini ad Ecclesiam S[acratissimam] S[ancti] Corporis Christi descriptae – rękopis przechowywany jest w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. 3742/III.

¹¹ Ten fragment kroniki wyd. J. Mitkowski, *Stefana Ranatowicza opisanie inkursyi Szwedów do Polski*, Kraków 1958.

¹² Od XIII do pocz. XV w. Kraśnik należał do rodziny Gorajskich, następnie jako posag Anny Gorajskiej stał się własnością Tęczyńskich. Od poł. XVI w. miasto przejęli książęta Olelkowicz-Slucy, a po nich Radziwiłłowie. Od 1604 r. miasto stało się własnością hetmana wielkiego

występuje pod datą 1468 roku. Mamy tam informacje o fundacji prepozytury w Kraśniku i jej zatwierdzeniu przez biskupa krakowskiego Jana Lutka z Brzezia (1464–1471)¹³. Wypada tu wspomnieć, że od czasu powstania parafii w Kraśniku, czyli od początku XIV w., pracowali tu duchowni diecezjalni. W połowie XV w. rozpoczęto budowę kościoła murowanego, w miejsce wcześniejszego – drewnianego. Kanoników regularnych laterańskich sprowadził do Kraśnika kasztelan wiślicki starosta sandomierski, Jan Rabsztyński z Tęczyna, który ufundował tu prepozyturę. Dokument fundacyjny nosi datę 18 maja 1468 r. Biskup krakowski fundację zatwierdził 13 marca 1469 r., natomiast papież Innocenty VIII (1484–1492) uczynił to dopiero po osiemnastu latach, a dokładnie 9 kwietnia 1487 r. Fundator zapewnił kanonikom uposażenie, które miało wystarczyć na utrzymanie kilku kanoników. Z czasem, obok kościoła, powstały tu obiekty klasztorne, otoczone murem wzniesionym w pierwszej połowie XVII w.

Kolejny i zarazem największy blok tematyczny w kronice Ranatowicza dotyczy zmarłych kanoników konwentu kraśnickiego. W sumie autor odnotował trzydzieści cztery imiona. Jeżeli posiadał jakiegokolwiek dodatkowe informacje, to wpisywał je obok imienia zmarłego. Pierwsza informacja odnosi się do czasu, kiedy kronikarz kończył zapisy za prepozytury (w Krakowie) Jakuba z Wadowic (1464–1495). Odnotował wówczas imiona trzech zmarłych kanoników pracujących w Kraśniku, opatrując je krótkimi notami. Przy Mikołaju czytamy, że był przeorem, przy kolejnym Mikołaju, że pochodził z Lublina, a przy Stanisławie, że był bratem zakonnym¹⁴. W kolejnych latach, przy imionach Piotr i Tomasz, znajdujemy ciekawą informację, mianowicie taką, że prawdopodobnie około 1498 lub 1499 r. zostali oni uprowadzeni przez Mołdawian¹⁵. W trzech przypadkach, w różnych latach, spotykamy adnotacje o prepozytach z konwentu kraśnickiego. Stąd też wiemy, że niegdyś ten urząd sprawował Jan¹⁶, że prepozyt Andrzej zakończył kadencję w 1561 r. oraz że pochodził ze Słupcy¹⁷, a w innym czasie prepozytem był Jan Malanowski¹⁸. Z innej, drobnej informacji obok imienia zmarłego Tomasa wnioskujemy, że w konwencie kraśnickim zajmowano się pszczelar-

koronnego Jana Zamojskiego, który włączył je do Ordynacji Zamojskich. W ciągu dziejów miasto nawiedzały różne kataklizmy, jak choćby pożary, które niszczyły dotychczasową zabudowę. Dużych zniszczeń dokonali Szwedzi w czasie „potopu”, kiedy całkowitej ruinie uległ zamek kraśnicki – *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 7: *Województwo lubelskie*, z. 9: *Powiat kraśnicki*, Warszawa 1961, s. 16–18.

¹³ *Kronika*, k. 12. Ranatowicz popełnił błąd pisząc, że biskupem krakowskim był wówczas Jan Gruszczyński (1463–1464). Prepozytem w Krakowie był wówczas Jakub z Wadowic (1464–1495) – K. Łatak, *Poczet rządców*, s. 41–47.

¹⁴ *Kronika*, k. 13.

¹⁵ *Kronika*, k. 16.

¹⁶ *Kronika*, k. 17 – adnotacja za prepozytury w Krakowie Piotra z Lwówka (1518–1526).

¹⁷ *Kronika*, k. 22 – był to okres prepozytury w Krakowie Stanisława Manieckiego (1582–1611) – K. Łatak, *Poczet rządców*, s. 75–84.

¹⁸ *Kronika*, k. 37 – adnotacja za prepozytury w Krakowie Jacka Liberiusza (1644–1673). Malanowski był prepozytem w Kraśniku w latach 1618–1641.

stwem, bowiem Tomasz był prowizorem tej gałęzi gospodarki (apiarii provisor)¹⁹. Szczególnie cennym produktem pozyskiwanym z pszczelarstwa był wówczas воск, tak potrzebny do produkcji świec. Dowiadujemy się również, że zmarły Jan dbał o sprawy materialne, gdyż przez wiele lat wypełniał obowiązki ekonoma konwentu²⁰.

Te wydawałoby się drobne zapisy są jednak niezmiernie istotne do badań prosopograficznych konwentu nie tylko kraśnickiego, ale zakonu kanoników regularnych laterańskich. Poznajemy imiona ponad trzydziestu kanoników, wiemy, którzy z nich byli kapłanami, a którzy braćmi, jakie funkcje pełnili, czasami skąd pochodzili i kiedy żyli. Takie informacje dołączamy do innych zapisów i tworzymy szkice biograficzne ludzi sprzed lat, którzy historię zakonu tworzyli, każdy z nich w swoim czasie i miejscu.

Kolejny ważny zapis, jaki w kronice odnotował Stefan Ranatowicz, dotyczy wydarzeń z 1618 r.²¹ Prepozytem konwentu w Krakowie był wówczas Marcin Kłoczyński (1612–1644)²², natomiast prepozytem kraśnickim Albert Tarnowski. Sytuacja w klasztorze w Kraśniku musiała być wówczas nienajlepsza, skoro ówczesny biskup krakowski – Marcin Szyszkowski²³, nawiasem mówiąc zaprzyjaźniony z Kłoczyńskim, nakazał przeprowadzić reformę w klasztorze i konwent kraśnicki podporządkować prepozytowi generalnemu kongregacji, czyli Kłoczyńskiemu. Wizytację w Kraśniku w 1618 r. przeprowadził delegat Kłoczyńskiego. Złożył wówczas z urzędu dotychczasowego prepozyta Alberta Tarnowskiego, na jego miejsce wyznaczył nowego²⁴, zupełnie zmienił też obsadę klasztoru. Kanoników konwentu kraśnickiego rozesłał do innych klasztorów, natomiast do Kraśnika przyszli nowi kanonicy. Dodajmy jeszcze, że od tego czasu konwent kraśnicki stracił autonomię i podlegał „jurysdykcji prepozyta krakowskiego”²⁵.

Bardzo tragiczny w swej treści jest zapis pod datą 20 listopada 1648 r., a dotyczy on głównie mieszkańców miasta. Był to czas powstania kozackiego na Ukrainie pod wodzą Bohdana Chmielnickiego²⁶. W tej wrzawie powstańczej Kozacy dotarli aż do Kraśnika i tu dokonali rzeczy przerażającej. Mieszkańcy w większości byli wówczas w kościele, więc najeźdźcy wpięrowo splądrowali

¹⁹ *Kronika*, k. 20 – zapis za prepozytury w Krakowie Jana Niczkoniusa (1526–1544) – K. Łatak, *Poczet rządców*, s. 63–66.

²⁰ *Kronika*, k. 22 – zapis za prepozytury Stanisława Manieckiego, j.w.

²¹ *Kronika*, k. 29–30.

²² Okres jego prepozytury omawia K. Łatak, *Poczet rządców*, s. 85–96.

²³ Żył w latach 1554–1630. Biskupem krakowskim został w 1617 r. Urząd ten sprawował do śmierci, został pochowany w katedrze na Wawelu, gdzie nagrobek ufundował mu bratanek Mikołaj Szyszkowski biskup warmiński (1633–1643) – E. Ozorowski, *Szyszkowski Marcin h. Ostoja*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 4, s. 296–298.

²⁴ Urząd prepozyta objął wówczas Jan Malanowski.

²⁵ Autonomii klasztoru kraśnickiego pozbawił papież Paweł V dekretem z 25 V 1618 r. – K. Łatak, *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002, s. 110.

²⁶ *Kronika*, k. 37v.

wali ich domostwa, następnie na oczach rodziców mordowali dzieci. Ludzie przebywający w kościele, w obawie o swoje życie, zamknęli się w nim. Niestety, Kozacy wyłamali drzwi wejściowe, dostali się do środka, gdzie dokonali straszliwej rzezi. Następnie ograbili i sprofanowali kościół – zniszczyli ołtarze, obrazy, krzyże. Z ich rąk zginął wówczas dominikanin – profesor z Lublina, który w tym czasie odprawiał Mszę św. Tak oto wydarzenie to w swojej kronice opisał Ranatowicz (w tłumaczeniu na język polski): „Roku Pańskiego 1648. Tego to czasu Chmielnicki z wielkim Kozaków zastępem złupił Ruś i tegoż samego roku, dnia 20 listopada, miasto Kraśnik z klasztorem i kościołem przez tychże Kozaków zostało doszczętnie zniszczone. Ci, o czasie porannym, po mszy w kościele odprawionej, miasto napadli (zalali). Najpierw po domach biegając mieczem (żelazem) wielu napotkanych wycięli, następnie dzieci na oczach rodziców jak baranki ofiarne zarzynali. W szpitalu ubogich pozabijali. Ludzi, którzy w kościele się schronili, wyłamawszy drzwi, wszystkich wymordowali, także posadzka krwią spływała. Groby otwierali, zmarłych z nich wyrzucając. Okna kościoła, organy, ołtarze siekierami rąbali. Obrazy, krzyże z wizerunkiem Chrystusa powywracali, nic całkiem we wnętrzu kościoła nie zniszczonego nie zostawiając. Tu też zakonnik dominikański, gość, który mszę przed ich nadejściem odprawiał, zabili, albowiem prepozyt Wit Wnuczkowski z braćmi dwa tygodnie wcześniej do Zamościa uszedł strachem przed nadchodzącym wrogiem przejęty. O jakże gorzkie łzy, jak wiele wzdychań, jak żalosne wołania wydawano wśród tyłu zabitych i rozlanej krwi. Także dostawszy się do klasztoru wielu świeckich zabili, a wśród nich Jana Malanowskiego, byłego prepozyta kraśnickiego, starca i chorego do łóża przykutego. Wcześniej wieloma mękami dręczonego (dla nadziei pieniędzy), zamordowali. Po trzech godzinach odeszli pozostawiając miasto krwią w każdym miejscu spływające i trupami wysłane”.

Ostatni zapis odnoszący się do Kraśnika dotyczy roku 1677²⁷. Ranatowicz odnotował tu wydarzenie również tragiczne w skutkach, jakie miało miejsce w święto Bożego Narodzenia. Był to pożar, jaki wybuchł w budynku nieco oddalonym od klasztoru, gdzie mieszkał ówczesny prepozyt – Jan Ignacy Naramowski²⁸. Budynek zapalił się od pieca. Mimo że nadeszła pomoc i ludzie zdołali jeszcze wejść do środka płonącego budynku, to niestety nie udało im się uratować prepozyta, który zginął w pożarze. Spalił się wówczas budynek, spłonęły wszystkie dokumenty klasztoru oraz wiele innych dokumentów, ogień strawił tysiąc florenów oraz wiele cennych wyrobów ze srebra.

Tyle informacji o konwencie kraśnickim znajdujemy w kronice Stefana Ranatowicza. W sumie tych zapisów było zaledwie dziesięć, ale za nimi kryją się ważne wydarzenia z dziejów tegoż klasztoru oraz miasta. Każde z nich, jak element w mozaice, może w przyszłości posłużyć do zbudowania całościowego obrazu, jakim będzie monografia tego konwentu.

²⁷ *Kronika*, k. 57.

²⁸ Urząd prepozyta sprawował w latach 1667–1677. Pochodził z Wielkopolski, z rodziny szlacheckiej.

Spójrzmy teraz na autora drugiej interesującej nas kroniki i jego dzieło w odniesieniu do klasztoru kraśnickiego, którym był Benedykt Adam Samotulski²⁹. Pochodził z rodziny szlacheckiej pieczętującej się herbem Nałęcz³⁰. Gniazdo rodowe Szamotulskich to Szamotuły w Wielkopolsce³¹, ale przedstawiciele tego rodu, za sprawą związków małżeńskich, zamieszkiwali też w okolicach Lublina. W ich dziedzicznym posiadaniu znalazła się m.in. miejscowość Turobin, w powiecie krasnostawskim³². Benedykt A. Szamotulski urodził się w Lublinie w 1619 lub 1620 r. jako syn Macieja i Anny. Nie wiemy, gdzie się kształcił, niemniej, jako dwudziestoletni młodzieniec, w 1640 r. wstąpił do zakonu kanoników regularnych laterańskich w Krakowie. Tu odbył całą drogę formacyjną, uwieńczoną 16 marca 1646 r. przyjęciem święceń kapłańskich. Kilka lat później (1651) wpisał się do krakowskiego Bractwa Najświętszego Sakramentu³³. Przez najbliższe dwanaście lat pracował w kolejnych konwentach: w Krakowie, Kurozwękach, przez trzy lata w Kraśniku (1650–1653), gdzie prawdopodobnie był kustoszem tamtejszego kościoła. Tu, na pogrzebie Marianny Węglińskiej³⁴, głosił mowę pożegnalną, którą w 1651 r. wydał drukiem, w drukarni Jana Wiczorkowicza w Lublinie³⁵. Przez rok (1653–1654) współpracował z Ranatowiczem w Suchoj Beskidzkiej. Przez kolejne dwadzieścia siedem lat pracował w Wilnie na Antokolu³⁶, dokąd

²⁹ Sam podpisywał się jako Szamotulski, Samotulski i Samotuliusz.

³⁰ *Herbarz Polski* K. Niesieckiego, t. 8, s. 594–599 notuje Szamotulskich h. Nałęcz, ale występujących tylko w Wielkopolsce.

³¹ O historii tej miejscowości zob. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 11, s. 777–786.

³² Przywilej miejski Turobin otrzymał w 1420 r. od Władysława Jagiełły, na prośbę Dobrogościa z Szamotuł, któremu Turobin w posagu wniosła żona Elżbieta – *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 12, s. 646–647.

³³ Kraków, Archiwum Prowincji Kanoników Regularnych Laterańskich Klasztoru Bożego Ciała, rkps Album Confraternitatis Sanctissimi Sacramento, s. 36. Do albumu wpisał się własnoręcznie: „Benedykt Szamotulski CRL, 1651”.

³⁴ Węglińska była córką Jędrzeja Rzeczyckiego chorążego Grabowieckiego starosty Rzeczyckiego instygatora królewskiego. Jędrzej był kalwinem. W swoich dobrach ufundował zbór. Doczekał się dwóch córek: Urszula była księżką klasztoru św. Brygidy w Grodnie, Marianna poślubiła Węglińskiego, zmarła w 1651 r. – *Herbarz Polski* K. Niesieckiego, t. 8, s. 215.

³⁵ Pełny tytuł brzmi: Rzeka żywota wiecznego, którą z starożytnego klejnotu, domu J.M. Panów Rzeszyckich z pola w polu cztery rzeki rajskie sprowadziwszy wyprowadził X. Benedict Szamotulski Canonicus Regularna na pogrzebie szlachetnie urodzonej godnej pamięci Jej Mci Paniej Mariny z Rzezyc Węglińskiej w kościele Kraśnickim dnia 25 lutego roku Pańskiego 1651 – *Bibliografia Estreichera*, t. 19, s. 193. O drukowanej mowie pogrzebowej Szamotulskiego wspomina J. Witkowska-Kunach, *Stan badań nad produkcją wydawniczą drukarni Pawła Konrada i jego następców w latach 1630–1667*, w: *Lublin a książka. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej z okazji 50-lecia Wydziału Humanistycznego UMCS i 95-lecia Biblioteki im. H. Łopacińskiego w Lublinie*, red. A. Krawczyk, E. Józefowicz-Wisińska, Lublin 2004, s. 189.

³⁶ Do Wilna kanonicy przybyli w 1625 r., na zaproszenie ówczesnego biskupa wileńskiego, Eustachego Wołowicza. Tymczasowo zamieszkali na Antokolu przy drewnianym kościele św. Piotra i Pawła. Jeszcze tego roku rozpoczęli budowę klasztoru, kończyli też budowę kościoła, którą rozpoczął ich poprzednik. Dokument fundacyjny prepozytury wileńskiej, z datą 30 listopada 1638 r., wystawił dopiero kolejny biskup, Abraham Wojna. Konsekracja nowo wzniesionych obiektów odbyła się w 1646 r. Dwadzieścia lat później kanonicy uzyskali zgodę biskupa wileńskiego Aleksandra Sapiehy na budowę nowego zespołu kościelno-klasztornego – K. Łatak, *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich*, o prepozyturze wileńskiej s. 123–128.

przybył w 1655 r. Sprawował tu urząd prepozyta, na który został wybrany 3 lipca 1658 r. Przez trzy pierwsze lata prepozytury (1658–1661) mieszkał w Krzemienicy, bowiem klasztor wraz z kościołem zniszczyły wojska moskiewskie podczas wojny z Polską³⁷. Wilno zostało zajęte w sierpniu 1655 r., a uwolnione dopiero po sześciu latach.

Na okres prepozytury Samotulskiego przypadła budowa nowych obiektów klasztornych oraz kościoła. Stało się to możliwe dzięki ogromnemu wsparciu wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Paca³⁸. Z pewnością i sam Samotulski mocno zaangażował się w dzieło budowy, skoro Ranatowicz w swojej kronice napisał o nim, że dla Wilna był drugim fundatorem (*tamquam alter fundator*)³⁹. Przebywając w Wilnie wizytował klasztory kongregacji krakowskiej na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego. Funkcję wizytatora sprawował przez sześć lat (1675–1681), wybrany przez kapitułę generalną. Od 1681 r. należał, podobnie jak Ranatowicz, do kolegium konsultorów kongregacji generalnej. Z okresu wileńskiego, oprócz kroniki, pochodzi traktat mariologiczny Samotulskiego⁴⁰, wydany drukiem w 1678 r., dedykowany biskupowi pomocniczemu wileńskiemu – Mikołajowi Słupskiemu († 1696), który w Wilnie rozwinął kult maryjny⁴¹.

Ostatnie osiem miesięcy życia Samotulski spędził w konwencie kraśnickim. Nie chciał wyjeżdżać z Wilna, związany z miastem przez blisko trzydzieści lat, tym bardziej że budowa nowego kościoła jeszcze trwała. Ale taka była decyzja władz zakonnych, której musiał się podporządkować. W zakonie przeżył czterdzieści pięć lat i jeden miesiąc, jak zanotował przyjaciel Ranatowicz⁴². Zmarł 16 marca 1686 r. w Kraśniku, pełniąc tu urząd prepozyta. Był

³⁷ Po powstaniu kozackim, starszyzna kozacka zdecydowała o zawarciu ugody z carem moskiewskim i podporządkowaniu się jego władzy. Miało to miejsce 18 I 1654 r. Moskwa, która przejęła Ukrainę pod swoje panowanie zdecydowała o odzyskaniu utraconych ziem na rzecz Rzeczypospolitej w okresie wielkiej smuty. Ta decyzja wywołała wojnę, która z przerwą trwała w latach 1654–1658, aż do 1667 r. – M. Markiewicz, *Historia Polski 1492–1795*, Kraków 2009, s. 516–517.

³⁸ Jego monografię oprac. K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac – wojewoda wileński, hetman wielki litewski. Działalność polityczno-wojskowa*, Warszawa 2008.

³⁹ *Kronika*, k. 57.

⁴⁰ Pełny tytuł dzieła: Testament. Panny Przenajświętszej z woli Boga w Trójcy jedyne go synom i nabożnym sługom swoim w Kościele Chrystusowym zostającym legowany przez Apostoły do wykonania Jaśnie Wielmożnemu J.M.X. Mikołajowi Słupskiemu Biskupowi Gratianopolitańskiemu, Białej Rusi sufraganowi, archidiaconowi wileńskiemu podany od Przewielebnego X. Benedykta Szamotulskiego kościoła św. Apostołów Piotra i Pawła w Wilnie na Antokolu proboszcza Konwentów Canoniceorum Regularium Congreg. Later. w W.X.L. commissarza publikowany w kościele katedralnym wileńskim 13 septembris w roku 1678 – *Bibliografia Estreicheira*, t. 19, s. 194. Autor mówi o pobożności maryjnej archidiacona wileńskiego, wymienia też pięć bractw ku czci Matki Bożej, zorganizowanych w Wilnie. Traktat Samotulskiego posiadał w swoim księgozbiornie m.in. biskup smoleński Eustachy Stanisław Kotowicz (1637–1704).

⁴¹ P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce*, Warszawa 1992, s. 191. Sufraganem wileńskim prekonizowany 3 VI 1669 r.

⁴² *Kronika*, k. 61.

promotorem bractwa różańcowego w Kraśniku. Tu przyjaźnił się z rodziną o nazwisku Janaszkwicz (Januszewicz), zwłaszcza z Ubaldem, który podobnie jak jego ojciec, pełnił tu urząd wójta. Musiała to być przyjaźń bardzo bliska, skoro Samotulski specjalnie przyjechał z Wilna do Kraśnika, by 11 kwietnia 1660 r. ochrzcić dziecko Ubalda. W kościele kraśnickim Ubald ufundował tablicę upamiętniającą osobę jego ojca. Aktywność Samotulskiego w zakonie przypadła na okres rządów prepozytów: Jacka Liberiusza (1644–1673) oraz Wiktoryna Jacka Wereszczyńskiego (1673–1694).

Dziełem życia Samotulskiego z pewnością jest kronika. Jej spisywanie rozpoczął 10 grudnia 1668 r., co sam odnotował w tytule⁴³. Do niedawna kronika nie była znana historykom, stąd i opracowań na jej podstawie nie mamy wiele. Kilka opracowań, jak dotychczas, wyszło spod pióra Anny Czyż⁴⁴. Autor kroniki skoncentrował się głównie na prepozyturze wileńskiej i dzielnicy miasta Antokolu, budowie kościoła, aczkolwiek znajdziemy opisy wydarzeń ogólnych, jak np. dotyczących odsieczy wiedeńskiej Jana III. Przyjrzyjmy się nieco dokładniej układowi kroniki. Otóż autor jej treść ujął w pewne bloki tematyczne. W części pierwszej daje nam pewne wyobrażenie architektoniczne oraz prosopograficzne, gdy odnotowuje ulice i domy Antokolu, a także nazwiska mieszczan⁴⁵, którzy płacili czynsz klasztorowi i kościołowi. Tę część zapisów kończy uwaga tej treści: „Anno Domini 1661 Vilna a Moschis recuperata mense Decembri die 6”, czyli poznajemy dokładną datę, kiedy Wilno zostało odbite z rąk Moskwy. W dalszej części kroniki Samotulski podaje teksty wszystkich inskrypcji, jakie umieszczono wmurowując kamień węgielny pod budowę nowego kościoła, murowanego⁴⁶. Kolejną część, to wykaz duchownych diecezjalnych, którzy obsługiwali kościół na Antokolu, a następnie wykaz prepozytów kanoników regularnych laterańskich, którzy przejęli ten kościół⁴⁷. W dalszej części znajdujemy zapiski kronikarskie czy raczej rocznikarskie o budowie kościoła na Antokolu. Swoje zapisy w kronice Samotulski kończy pod datą 8 listopada 1684 r. Dalszą część, do 1803 r. pisali inni kanonicy. Mamy tam jeszcze zapisy dotyczące Bractwa Najświętszego Sakramentu i pięciu ran Chrystusa, opis pieszej pielgrzymi do Rzymu, wykazy przyjętych nowicjuszy kanoników regularnych wileńskich, od 1673 r. doprowadzone do XVIII w., wykazy kanoników święco-

⁴³ Pełny tytuł kroniki brzmi: „Liber Canonic[orum] Regul[arium] Conventus Vilm[ensis] in Antocollo ad Ecclesiam S[anct]i Petri sub Ad[modum] R[eweren]do D[omi]no Benedicto Samotulski Praeposito Conscriptus Anno D[omi]ni 1668 die 10 Decembris”. Rękopis kroniki znajduje się w Wilnie w Archiwum Metropolitalnym. W niniejszym przedłożeniu korzystam z wersji fotograficznej, udostępnionej przez ks. prof. K. Łataka.

⁴⁴ Zob. np. A. Czyż, *Z biblioteki proboszcza antokolskiego ks. Benedykta Szamotulskiego*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, Lublin 2011, t. 96, s. 23–37.

⁴⁵ Odnotowanych zostało czterdzieści nazwisk, m.in. Łapiński, Barczewski, Symborski.

⁴⁶ Tę część zatytułował: „Inskriptia na pierwszym kamieniu murowanym w fundamencie ad cornu Ewangeliu nowego kościoła murowanego św. Piotra na Antocoliu”.

⁴⁷ Wykaz rozpoczyna nazwisko Baltazara Krasowskiego, który był tam w 1574 r., natomiast pierwszym prepozytem był Kandyd Szlaka.

nych, poznajemy również darczyńców kościoła antokolskiego, opisy cudów (miracula), natomiast na jednej ze stron nie zapisanych poznajemy własnoręczny podpis autora kroniki – „Benedictus Szamotulski canonicus regularis”.

Informacji na temat konwentu kraśnickiego jest w kronice niewiele, ale niezmiernie ważny jest zamieszczony tam wykaz zmarłych kanoników. Nekrolog został skopiowany w Krakowie w lipcu 1667 r. z oryginału, który nie zachował się do czasów nam współczesnych, stąd jego wartość dla prosopografii zakonnej jest nieoceniona⁴⁸. Ów wykaz został skopiowany z nekrologu używanego w oratorium, o czym świadczy jego układ dostosowany do kalendarza dziennego.

Nekrolog ten rejestruje również zmarłych kanoników konwentu kraśnickiego od początku fundacji i pierwszego jej prepozyta – Jana z Bytomia (1468–1499). Ważne jest również to, że przy imionach zmarłych kanoników Samotulski dokonywał różnych adnotacji, które wzbogacają naszą dzisiejszą wiedzę. Dysponując nieznanymi nam dzisiaj materiałami, uzupełniał zapisy o nazwiska rodowe zakonników, stopnie naukowe czy dokładne daty śmierci (daty roczne). Stąd wiemy, że zmarły przed 1500 r. Stanisław nosił nazwisko Granowski, przy księdzu Franciszku, który zmarł w 1524 r., mamy dopisane nazwisko Biegański, a przy księdzu Marcynie – Jaworski. Z nekrologu wikariuszy (kontynuowanym po śmierci Samotulskiego) dowiadujemy się o tragicznej śmierci 1 czerwca 1735 r. księdza Kazimierza Zamorskiego. Wówczas w Kraśniku był pożar, podczas którego spalił się kościół i klasztor; niestety, z pożaru nie zdążył się uratować ks. Zamorski. Z kolei w zamieszczonym w kronice wykazie nowicjuszy konwentu wileńskiego widnieje nazwisko Pawła Wilhelma Pajęckiego, który pochodził z Kraśnika. Do zakonu został przyjęty 9 marca 1681 r. Miał wówczas dwadzieścia cztery lata. Śluby złożył 10 marca 1682 r., święcenia przyjął 12 czerwca 1683 r., zmarł w 1706 r. w Kraśniku. Już ten jeden tylko zapis, wzbogacony tyloma ważnymi faktami wraz z podaniem dokładnych dat, świadczy o wielkiej wartości kroniki jako źródła historycznego.

W sumie informacje zawarte w obu kronikach na pewno wzbogacają wiedzę odnoszącą się do klasztoru, parafii i samego miasta Kraśnika i w przyszłości mogą być wykorzystane do szerszego opracowania.

SUMMARY

The article analyses chronicles documenting life in the town, monastery and parish of Kraśnik, authored by two monks of the Canons Regular of the Lateran. Both chronicles date back to the 17th century, and they were penned by Stefan Ranatowicz and Benedykt Adam Samotulski. Ranatowicz focused on the history of

⁴⁸ Tytuł nekrologu zamieszczonego w kronice brzmi: „Memoria defunctorum Canonicorum Regularium Congregat[ionis] Cracov[iensis] descripta ex libro Conventus Cracoviensis qui secundum mensem et diem notatur annus autem sequitur”.

the provostship in Cracow, whereas Samotulski detailed the accomplishments of the provostship in Vilnius, but both authors also contributed brief but valuable information about Kraśnik. Their accounts paint a captivating picture of monastic life in the town. The chroniclers listed the names of many Canons Regular, the dates of their birth and death, their origin and office in the monastery. The authors described the beginnings of the provostship in Kraśnik and the main events in the city. One of the most dramatic accounts relates to the 1648 invasion by Cossack troops who killed most of the residents, plundered their households and desecrated the local church. The chronicles also described a large fire that damaged much of the city and took many lives. The evaluated works constitute excellent source materials for a monograph detailing the history of Kraśnik and provostships of the Canons Regular of the Lateran.

Lukasz Kąś
Racibórz

GOSPODARKA W DOBRACH BENEDYKTYNÓW Z JEŻOWA W XVII I XVIII WIEKU

Słowa kluczowe: mnisi, benedyktyni, gospodarka folwarczna, czynsz, pańszczyzna, dobra ziemskie, daniny, Jeżów

Key words: monks, Benedictines, manor farm economy, rent, serfdom, estate, levy, Jeżów

Zamiast wstępu

Klasztor w Jeżowie od czasów fundacji – najpewniej w drugiej połowie XII w. – funkcjonował jako prepozytura opactwa benedyktyńców w Lubiniu¹. Oznaczało to w praktyce, że nie posiadał samodzielności prawnej, bowiem ta należała do opactwa. Do licznych obowiązków prepozyta, reprezentującego majestat opacki, należała m.in. troska o budynki klasztorne oraz dbanie

¹ Na temat początków prepozytury jeżowskiej wypracowano w historiografii wiele opinii badawczych. Nie wchodząc w szczegóły dyskusji, prezentujemy najważniejszą literaturę przedmiotu: *Liber fraternitatis Lubinensis*, wyd. F. Papée, [w:] MPH, t. V, Lwów 1888, s. 566–567; *Liber mortuorum monasterii Lubinensis ordinis sancti Benedicti*, wyd. W. Kętrzyński, [w:] MPH, t. V, Lwów 1888, s. 585–652; J. Paech *Die Geschichte der ehemaligen benediktinerabtei Lubin von ihrer Grundung bis zu ihrer ersten Zerstorung im Jahre 1383*, „Studien und Mitteilungen aus dem Benediktiner und dem Cistercienser Order”, 30, 1909, s. 557; W. Abraham, *Organizacja kościoła w Polsce do połowy XII w.*, Lwów 1893, s. 177; W. Semkowicz, *Ród Awdanów w wiekach średnich*, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, 45, 1919, s. 227–228; Z. Perzanowski, *Honorarium autorskie Galla-Anonima*, „Nasza Przeszłość”, 9, 1959, s. 19–23, 30–31; M. Cetwiński, *Jeszcze o fundacji opactwa benedyktyńców w Lubiniu*, *Sobótka*, 36, 1981, s. 463, przyp. 82; J. Bieniak, *Skarbimir*, *Polski słownik biograficzny*, t. 38, Warszawa/Kraków 1997–1998 s. 30; T. Kiersnowska, *O pochodzeniu rodu Awdanów*, [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej*, red. Stefan K. Kuczyński, Warszawa, t. V, s. 66; M. Derwich, *Monastycyzm benedyktyński w średniowiecznej Europie i Polsce. Wybrane problemy*, Wrocław 1998, s. 196–197; J. Dobosz, *Monarchia i możni wobec Kościoła w Polsce do początku XIII wieku*, Poznań 2002, s. 256.

o harmonijny rozwój dóbr ziemskich. Wiele decyzji gospodarczych wymagało jednak zgody opata, który nie mógł samodzielnie dysponować majątkiem prepozytury. To prepozyci niejednokrotnie podejmowali niezależne decyzje ekonomiczne, które następnie były akceptowane przez kapitułę lubińską.

1. Majątek ziemski benedyktynów z Jeżowa w XVII i XVIII w.

a. Stan posiadania

Pierwsze nadanie ziemskie dla benedyktynów jeżowskich w okresie staropolskim miało miejsce w 1623 r.² Seweryn Wolski³ przekazał wówczas mnichom wieś Kosiska i część Woli Łokotowej⁴, co było o tyle istotne, iż obie miejscowości znajdowały się w pobliżu osad przez nich posiadanych. W nieznanych okolicznościach benedyktyni weszli w posiadanie wsi Moszczyce, położonej nieopodal Jeżowa. Nie wiemy, w czyich rękach była ta osada, nim stała się własnością mnichów; czy było to nadanie, czy też odkupili ją od okolicznej szlachty. Ponieważ nie została wymieniona wśród dóbr ziemskich prepozytury jeżowskiej przy okazji nadania Kosisk, sądzić można, że nastąpiło to później. Datą *ante quem* wydaje się być rok 1682 – wówczas zamyka się okres urzędowania prepozyta Stefana Lipskiego, który miał połączyć obie wioski w celu utworzenia folwarku⁵. Z równie niewyjaśnionych przyczyn mnisi utracili Moszczyce. Doszło do tego najpewniej przed 1761 r., ponieważ osada nie została uwzględniona w pochodzącym z tego roku wykazie majątku ziemskiego, utworzonego przy okazji wizytacji parafii jeżowskiej⁶.

W 1623 r. ukształtował się zasadniczy trzon latyfundium prepozytury, złożony z dóbr w Jeżowie i siedmiu wsiach⁷. W następnych dziesięcioleciach

² Do prepozytury należało wówczas miasto Jeżów oraz następujące wsie: Góra, Jasienin, Mikulin, Krosnowa oraz Przyłek. Wszystkie miejscowości benedyktyni otrzymali już w średniowieczu. Ostatni, Przyłek, powstał z inicjatywy kolonizacyjnej opata lubińskiego w 1363 r. Zob. *Dokumenty opactwa benedyktynów w Lubiniu w XIII–XV wieku*, wyd. Z. Perzanowski (KDW, s. n., 1), Warszawa/Poznań 1975, nr 85.

³ Niewykluczone, że chodzi tu o Wolskich herbu Rawa, którzy mieli swoje gniazdo rodowe w ziemi rawskiej, gdzie położony jest Jeżów. Zob. W. Wittiga, *Rozsiedlenie i gniazda rodowe szlachty rawskiej w XVI wieku*, AKH, t. 11, Kraków 1909–1913, s. 276.

⁴ Archiwum archidiecezjalne w Łodzi, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 104 (dalej: AAL). Obie miejscowości były wcześniej związane z benedyktynami. W Kosiskach benedyktyni pobierali dziesięcinę, natomiast Wola Łokotowa wchodziła w skład parafii jeżowskiej, którą mnisi administrowali. Zob. DL, nr 137.

⁵ Archiwum Państwowe w Poznaniu, sygn. 302. (dalej: AAP).

⁶ Archiwum Archidiecezjalne w Warszawie, Wizytacje generalne. 1761 – 1763, sygn. I, 2. 9. (dalej: AAW).

⁷ Rok 1623 traktujemy jako cezurę, ponieważ ukształtowane wówczas latyfundium (Jeżów Góra, Jasienin, Mikulin, Krosnowa, Przyłek, Kosiska oraz część Woli Łokotowej) odbiorą benedyktynom dopiero zaborcy po 1793 r. Między 1623 r. a 1682 r. prepozytura wejdzie jeszcze w posiadanie osady Moszczyce, którą ostatecznie utraci przed 1761 r.

– aż do kasaty w 1824 r. – benedyktyni podejmowali próby skomasowania włości w pobliżu siedziby konwentu. Była to praktyka charakterystyczna dla gospodarki klasztornej⁸, niezbędna do uzyskania wysokiej wydajności⁹. Powstanie zwartych kompleksów majątkowych ułatwiało bowiem komunikację, transport¹⁰, ale przede wszystkim sprawne zarządzanie¹¹.

W 1793 r. Jeżów znalazł się pod panowaniem pruskim. Trzy lata później ukazała się deklaracja królewska, zarządzająca konfiskatę ziemskich dóbr kościelnych w Prusach Południowych (gdzie położony był Jeżów). Na mocy tego rozporządzenia duchowieństwo miało otrzymać w zamian za zabrane włości 50% czystego dochodu, po potrąceniu kosztów administracyjnych i podatków publicznych¹². W 1797 r. – zgodnie z umową zawartą w Petersburgu – zaborcy postanowili, iż dobra kościelne należące do duchowieństwa w całości przejdą w ręce tego państwa, na terenie którego się znajdują¹³. Dostępne źródła nie dają nam możliwości prześledzenia procesu egzekucji królewskiego zarządzenia w przypadku prepozytury jeżowskiej. Najpewniej

⁸ J. Krasoń, *Uposażenie klasztoru cystersów w Obrze w wiekach średnich*, Poznań 1950 („Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Prace Komisji Historycznej”, 16, z. 4), s. 65 n., 113; H. Chłopocka, *Powstanie i rozwój wielkiej własności ziemskiej opactwa cystersów w Kołbaczu w XII–XIV wieku*, Poznań 1953 („Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Prace Komisji Historycznej”, 12, z. 2), s. 53, 57 n.; K. Dąbrowski, *Rozwój wielkiej własności ziemskiej klasztoru cystersów w Żarnowcu od XIII do XVI w.*, Gdańsk 1970 („Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych. Monografie”, 40), s. 73; R. Kozłowski, *Rozwój uposażenia klasztoru cysterskiego w Byszewie (Koronowie) do końca XIV w.*, Poznań 1972 („Bydgoskie Towarzystwo Naukowe. Prace Wydziału Nauk Humanistycznych” seria C, nr 12), s. 40, 49, 51, 62; K. Dąbrowski, *Opactwo cystersów w Oliwie od XII do XVI wieku*, Gdańsk 1975 („Gdańskie Towarzystwo Naukowe. Wydział I Nauk Społecznych i Humanistycznych. Monografie”, 53), 78; Z. Perzanowski, *Opactwo benedyktyńskie w Lubiniu. Studia nad fundacją i rozwojem uposażenia w średniowieczu*, Wrocław 1975, s. 140, przyp. 8; M. Derwich, *Benedyktyński klasztor św. Krzyża na Lysej Górze w średniowieczu*, Warszawa–Wrocław 1992, s. 431; K. Bobowski, *Podstawy konwentu trzebnickiego*, [w:] *Księga Jadwiżańska. Międzynarodowe sympozjum naukowe „Święta Jadwiga w dziejach i kulturze”*. Wrocław–Trzebnica, 21–23 września 1993 roku, red. M. Kaczmarek, M. L. Wójcik, Wrocław 1995 („Acta Universitatis Wratislaviensis” 1720), s. 63 n., 67 n.

⁹ Powodem ubóstwa średniowiecznego konwentu klarysek w Bordeaux nie był brak majątku ziemskiego, lecz jego znaczne rozproszenie, co prowadziło do redukcji dochodów. Zob. H. Dedieu, *L'ordre de saint Claire à Bordeaux avant la révolution (1239–1580)*, „Archivum Franciscanum Historicum”, 89, 1996, nr 1–2, s. 69 n.

¹⁰ O powiązaniu majątku benedyktynów z Lubinia z istniejącą siecią dróg zob. Z. Kurnatowska, *Uposażenie klasztorów benedyktyńskich na przykładzie Lubinia. Studium archeologiczno-historyczne*, [w:] *Opactwo benedyktynów w Lubiniu. Pierwsze wieki istnienia*, red. eadem, Poznań 1996, s. 32 n.

¹¹ Duże rozproszenie majątku norbertanek w Żukowie wymusiło podjęcie działań w kierunku komasacji dóbr, zob. A. Czacharowski, *Uposażenie i organizacja klasztoru norbertanek w Żukowie od XIII do połowy XV wieku*, Toruń 1963, s. 47 n., 98.

¹² J. Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793–1806*, Wrocław 1957, s. 83.

¹³ W. Chotkowski, *Historia polityczna Kościoła w Galicji za czasów Marii Teresy*, t. 1, Kraków 1909, s. 8; M. Kanior, *Polska Kongregacja Benedyktyńska Świętego Krzyża 1709–1986*, Kraków 2000, s. 242.

majątek mnichów przejmowany był stopniowo. Sądzić można, że zasadnicza część została zajęta w latach 1796–1798. W okresie tym skonfiskowane zostały także dobra ziemskie opactwa w Lubiniu¹⁴.

b. Źródła dochodów

• folwarki

Pierwsza wzmianka na temat folwarku należącego do prepozytury pochodzi z recesu wizytacyjnego z 1708 r. Wynika z tego, iż w skład folwarku Jeżów¹⁵ wchodziły grunty w Przyłęku, Jasieninie, Mikulinie i Górze wraz z młynem. Do gospodarstwa należał także drugi młyn ze stawem, położony w pobliskich Brzozowicach¹⁶. O wadze, jaką przywiązywano w prepozyturze do tego typu gospodarki świadczy rozbudowa folwarku, której dokonano w pierwszej połowie XVIII w. na polecenie opata lubińskiego. Polegała ona na założeniu trzech stawów w Mikulinie¹⁷. Przed 1761 r. musiały jednak nastąpić wypadki, które doprowadziły do upadku folwarku, bowiem nie został on wymieniony w recesie wizytacyjnym z tego roku¹⁸. W tym okresie benedyktyni byli także w posiadaniu drugiego folwarku w pobliskich Moszczycach, połączonego z osadą w Kosiskach. Redaktor sporządzający dokumentację wizytacyjną w 1708 r. zaznaczył, że do połączenia wsi w jeden organizm gospodarczy doszło w wyniku działań podjętych przez prepozyta Stefana Lipskiego¹⁹. Stało się to w czasie jednej z jego kadencji, w latach 1644–1665 lub 1674–1682²⁰. Utrata praw gruntowych do Moszczyc przed 1761 r. mogła negatywnie wpłynąć na proces zarządzania i gospodarowania w tym miejscu. Możliwe, że – podobnie jak w Jeżowie – folwark podupadał, a w drugiej połowie XVIII w. definitywnie znika ze źródeł.

¹⁴ Wg I. Kwileckiej stało się to dokładnie w 1797 r., zob. eadem, *Stanisław Kieszkowski*, [w:] *Wielkopolski słownik biograficzny*, Poznań–Warszawa 1983, s. 330. Por. J.P. Ravens, *Staat und katholische Kirche in Preussen polnischen Teilungsgebieten (1772–1807)*, Wiesbaden 1963, s. 109. Dobra opactwa benedyktynów w Tyńcu były konfiskowane stopniowo, zob. W. Chotkowski, *Ostatnie lata Benedyktynów w Tyńcu. Przyczynek do dziejów Wszechnicy Jagiellońskiej*, Kraków 1900, s. 6. Na temat prepozytury tuchowskiej, a więc placówki podobnej do jeżowskiej, zob. Z. Galoch OSB, *Prepozytura benedyktyńska w Tuchowie 1460–1821*, Kraków 2004, s. 107–113.

¹⁵ Folwark ten powstał najprawdopodobniej jeszcze w XV w.

¹⁶ *Oppidum Jezow cum predio et villis ad idem predium spectantibus Przyłek, Jasienino, Mikulin et Gora cum moledino et altero moledino in Brzozowica alias ze stawem*. APP, sygn. 302.

¹⁷ AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 104.

¹⁸ Archiwum Główne Akt Dawnych, Komisja Spraw Wewnętrznych, sygn. 457 (dalej: AGAD).

¹⁹ APP, sygn. 302.

²⁰ APP, sygn. 301. Wydaje się, że mogło to mieć miejsce w czasie pierwszej kadencji prepozyta Lipskiego, a ściślej przed 1655 r., kiedy to na ziemi Mazowska wtargnęła niszczycielska armia Karola Gustwa. Jest mało prawdopodobne, aby wobec kryzysu wywołanego wojnami ze Szwecją benedyktyni podjęli się prób budowania nowego folwarku. Znacznie bardziej uzasadnione z punktu widzenia ekonomicznego byłyby wysiłki w kierunku odbudowania tego, czym wcześniej dysponowali.

Niestety, nie możemy określić areału ziemi folwarcznej. Przeciętna wielkość folwarku na Mazowszu do XVII w. wynosiła około dwie włóki, natomiast w XVIII w. – zaledwie jedną włókę²¹. Skąpe źródła nie dają nam możliwości porównania ilości zboża otrzymywanego przez mnichów z czynszów chłopskich i z folwarków. Nie potrafimy oszacować, w jakim stopniu zbiory zboża pokrywały zapotrzebowanie mnichów i czy ewentualne nadwyżki umożliwiały im handel²². Zważywszy jednak na ich niewielką liczbę w Jeżowie (w badanym okresie oscylowała wokół 4), po odjęciu ilości przeznaczonej na mąkę do wypieku chleba oraz ziarna na zasiew, część uzyskanego zboża mogła być przeznaczana na sprzedaż. Główną rośliną uprawną w tym okresie było żyto, w mniejszym stopniu jęczmień i owies²³. Produkcja rolna nie osiągała większych rozmiarów, o czym świadczą zaledwie dwa młyny funkcjonujące w dobrach benedyktyńskich. Źródła, którymi dysponujemy, nie są na tyle bogate, abyśmy mogli szczegółowo strukturę wysiewów. Na podstawie wyników analogicznych badań z terenów Mazowsza sądzić można, że żyta jarego wysiewano stosunkowo niewiele i robiono to głównie wtedy, gdy nie udały się wysiewy ozime²⁴. Zbiory nie mogły być duże, na co istotny wpływ miała niska klasa gruntów. Gleby piaszczyste IV kategorii w żaden sposób nie gwarantują bowiem wysokiej, a nawet średniej wydajności²⁵.

Leżące między polami łąki zapewniały paszę niezbędną w gospodarce hodowlanej, prowadzonej przez benedyktynów²⁶. Z recesu wizytacyjnego z 1761 r. wynika, że w budynkach gospodarczych hodowano dwa konie, pięć świń, trzy owce oraz szesnaście kur, dwadzieścia kurcząt i kilka kapłonów²⁷. Przy folwarku trzymane były także dwa woły²⁸, wykorzystywane do prac polowych znacznie częściej aniżeli konie. Wiemy, że w gospodarstwach na Mazowszu i w Wielkopolsce trzymano przeciętnie dwa albo trzy konie (podobnie woły)²⁹, tak więc w tym zakresie hodowla prowadzona przez naszych mnichów wpisuje się w prawidłowość zaobserwowaną na szerszym obszarze. Z recesów wizytacyjnych wynika ponadto, że mnisi zajmowali się także uprawą warzyw i owoców³⁰.

²¹ D. Główna, *Gospodarka w dobrach plebańskich na Mazowszu w XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1991, s. 15–28. Dla porównania, w sąsiedniej wschodniej Wielkopolsce folwarki w dobrach duchownych były większe; sięgały około 4 włók, zob. B. Baranowski, *Gospodarstwo chłopskie i folwarczne we wschodniej Wielkopolsce w XVIII wieku*, Warszawa 1958 s. 81.

²² Por. P. Guzowski, *Chłopi i pieniądze na przelomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, Kraków 2008, s. 133.

²³ AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 106.

²⁴ J. Muszyński, *Gospodarka folwarczna w starostwie sandomierskim 1510–1663*, Kielce 1984, s. 61; D. Główna, op. cit., s. 50; W. Kowalski, *Uposażenie parafii archidiaconatu sandomierskiego w XV–XVIII wieku*, Kielce 1998, s. 28.

²⁵ *Dzieje Mazowsza do 1526 roku*, red. A. Gieysztor, H. Samsonowicz, Warszawa 1994, s. 143.

²⁶ AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 106.

²⁷ AAW, Wizytacje generalne. 1761–1763, sygn. I, 2. 9, por. B. Baranowski, op. cit., s. 199, 206, 218.

²⁸ AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 106.

²⁹ B. Baranowski, op. cit., s. 190; W. Kowalski, op. cit., s. 33.

³⁰ AAW, Wizytacje generalne. 1761 – 1763, sygn. I, 2. 9.

Nie ulega wątpliwości, że uprawa i hodowla w folwarkach należących do prepozytury, zwłaszcza zaś prace sezonowe opierały się głównie na darmowej sile roboczej³¹. W przypadku benedyktynów jeżowskich wymiar pańszczyzny nie odbiegał od przyjętej wówczas normy, a więc w XVI w. wynosił jeden dzień na polach należących do prepozytury³², natomiast w XVII w. wzrósł do trzech³³. Był to wynik decyzji podjętej na sejmie w 1520 r. Ustalono wówczas, że pańszczyzna wynosić będzie przynajmniej jeden dzień w tygodniu³⁴. W folwarkach należących do prepozytury obok kmieci pracowali także komornicy, a w szczególności liczni w XVII i XVIII w. zagrodnicy³⁵, przy czym milczenie źródeł nie pozwala na wskazanie rzeczywistego ich udziału w tej gałęzi klasztornej gospodarki. W drugiej połowie XVIII w. kmiecie oraz komornicy zobowiązani byli do pańszczyzny sprzężajnej, natomiast zagrodnicy pracowali na polach folwarcznych pieszo³⁶. Do obowiązków mnichów należało wyłącznie zapewnienie wody, zaś pod koniec dnia prepozyt miał zorganizować posiłek dla pracujących³⁷.

Do przyczyn upadku folwarków prepozytury jeżowskiej możemy zaliczyć zniszczenia wojenne i ogólne załamanie się koniunktury gospodarczej wywołane najazdem szwedzkim w 1655 r.³⁸ Wojny w XVII w. przyniosły nie tylko destrukcję wielu miast i wsi, ale doprowadziły do katastrofalnego spadku liczby ludności, na Mazowszu aż o 40% w stosunku do stanu sprzed „potypania”³⁹. W samym Jeżowie, według danych z 1676 r., pozostały tylko zabudowania klasztorne oraz kilka domów, w których mieszkali zaledwie 33 osoby⁴⁰. To w oczywisty sposób uderzyło w system gospodarki folwarcznej⁴¹. Wojny ze Szwecją spowodowały także upadek jeżowskich jarmarków. Wedle danych lustracji z 1661 r. ich liczba spadła z dziewięciu do czterech. Dopiero w 1778 r. król Stanisław August Poniatowski potwierdził istniejące jarmarki,

³¹ L. Żytkowicz, *Próby regulacji pańszczyzny w Polsce w latach 1477–1520*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 45, 1984, s. 1–20; H. Wajs, op. cit., s. 106.

³² AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 104.

³³ W 1775 r. opat lubiński zobowiązał mieszczan jeżowskich do koszenia tzw. Wielkiej Łąki, uprawy ugoru, naprawy grobli oraz prac polowych przez trzy dni w tygodniu. AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 106.

³⁴ J. Topolski, *Przełom gospodarczy w Polsce XVI wieku i jego następstwa*, Poznań 2000, s. 15.

³⁵ Ibidem, s. 72–73.

³⁶ APP, sygn. 348. Por. J. Wroniszewski, *Szlachta ziemi sandomierskiej w średniowieczu. Zagadnienia społeczne i gospodarcze*, Poznań–Wrocław 2001, s. 72.

³⁷ APP, sygn. 348.

³⁸ APP, sygn. 303. W źródłach odnajdujemy lakoniczny opis zniszczeń dokonanych przez Szwedów z 1660 r.: spalone budynki, zrabowany inwentarz żywy.

³⁹ K. Matwijowski, *Powrót do idei „Piasta”*, [w:] *Polska. Dzieje cywilizacji i narodu. Rzeczpospolita szlachecka*, red. M. Derwich, Wrocław 2003, s. 100.

⁴⁰ S. Pazyra, *Studia z dziejów miast Mazowsza od XIII do początków XX wieku*, Lwów 1939, s. 292–293.

⁴¹ J. Topolski, op. cit., s. 139. Wg L. Żytkowicza liczba wsi między rokiem 1650 a 1693 zmalała o 14%, a liczba folwarków o 10%, zob. idem, *Studia nad wydajnością gospodarstwa wiejskiego na Mazowszu w XVII wieku*, Warszawa 1996, passim.

dodając do nich kolejne cztery⁴². Równie niszczące dla benedyktynów mogły być wypadki związane z wielką wojną północną z lat 1700–1721, choć w tej kwestii źródła milczą. Nie wiemy, czy mnisi podejmowali jakiegokolwiek próby ratowania folwarków. Wyrażna zapaść w tej dziedzinie wymusiła na nich zwrócenie uwagi na te obszary aktywności gospodarczej, które dotąd pozostawały na marginesie ich zainteresowań.

• **urządzenia gospodarcze: karczmy, browary, stawy, młyny, cegielnia**

W Jeżowie na pewno uprawiano chmiel, o czym świadczą XVIII-wieczne wzmianki o chmielniku klasztorным oraz chmielarzach⁴³. Produkowano dwa gatunki piwa: jeden wytwarzano z dodatkiem chmielu, drugi zaś tylko z jęczmienia⁴⁴. Nie wiemy jednak, czy w Jeżowie produkowano go w ilości umożliwiającej wyjście poza lokalny rynek. Benedyktyni na pewno czerpali zyski z wyszynku piwa i wódki we własnej gospodzie, która wybudowana została staraniem prepozyta Bernarda Łuniewskiego w końcu lat 80-dziesiątych XVIII w.⁴⁵ W gospodzie sprzedawano wyłącznie alkohol własnej produkcji. Za sprowadzenie wódki spoza Jeżowa mnisi pobierali 10 grzywien. Ponadto ingerowali w handel alkoholem poza miastem, ponieważ sprzedaż bez ich zezwolenia (koncesji) obłożona była karą finansową, również w wysokości 10 grzywien, które zasilają budżet prepozytury⁴⁶. Gospoda stanowiła ich własność jeszcze w 1793 r., co zostało odnotowane w opisie miasta sporządzonym przez władze pruskie⁴⁷. Ostatecznie benedyktyni utracili prawa własności za przyczyną prepozyta Łuniewskiego, który zamierzał wybudować dwie kolejne karczmy na gruntach należących do miasta, czym naraził się administracji pruskiej. Władze ukarały przedsiębiorczego prepozyta, przenosząc prawo własności na magistrat⁴⁸. Czerpanie dochodów z propinacji w tym okresie wynikać mogło przede wszystkim z załamania się produkcji folwarcznej, zmniejszenia produkcji żywności oraz wzrastających obciążeń podatkowych⁴⁹.

Hodowla ryb nie odgrywała w gospodarce klasztornej większej roli. W 1761 r. benedyktyni posiadali trzy stawy w okolicach Mikulina oraz niewielką sadzawkę w granicach Góry⁵⁰. Stawy mikulińskie musiały być dobrze zagospodarowane, bowiem tuż obok znajdowała się grobla oraz zbiornik przeznaczony do hodowli narybku⁵¹. Jeden ze stawów mnisi dzierżawili od okolicznej szlachty, co potwierdza list z 1788 r., w którym prepozyt zapytuje

⁴² AGAD, Księgi Kanclerskie, sygn. 58/II.

⁴³ APP, sygn. 237.

⁴⁴ APP, sygn. 237.

⁴⁵ AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 106.

⁴⁶ APP, sygn. 348.

⁴⁷ *Opisy miast polskich 1793–1794*, wyd. J. Wąsicki, Poznań 1962, cz. II, s. 976.

⁴⁸ AGAD, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, sygn. 457.

⁴⁹ Por. J. Topolski, op. cit., s. 146.

⁵⁰ AAW, Wizytacje generalne. 1761–1763, sygn. I, 2. 9.

⁵¹ AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 106.

opata lubińskiego o możliwość przedłużenia dzierżawy na kolejne dwa lata⁵². Również gospodarka leśna nie miała istotnego znaczenia, ponieważ mnisi jeżowscy dysponowali jedynie niewielkim lasem w okolicach wsi Przyłęk. W pełni kontrolowali prace w kompleksie leśnym, np. okoliczni mieszkańcy musieli wcześniej uzyskać zezwolenie na wycinkę drzew⁵³.

Niewiele wiadomo na temat ewentualnych zysków prepozytury z młynarstwa. Z faktu posiadania przez mnichów zaledwie dwóch młynów możemy wnioskować, iż dochody te nie były duże. Zważywszy jednak na rozmiary placówki, posiadanie dwóch urządzeń tego typu pozwala pozytywnie ocenić działalność mnichów. Do prowadzenia młyna benedyktyni zatrudnili młynarza⁵⁴, któremu przyznano, jak to było w zwyczaju, niewielkie uposażenie⁵⁵. Pomimo że zabraniały tego ustawy kościelne, mnisi zdecydowali się na wydzierżawienie młyna w Brzozowicach niejakiemu Michałowi z Zamłynia, na którym spoczywał obowiązek dostarczania 6 korców mąki oraz mielenia sło-
du i zboża na potrzeby prepozytury⁵⁶. Miało to zapewne miejsce po 1745 r., ponieważ wówczas wymieniony jest po raz ostatni w źródłach klasztorny młynarz⁵⁷. Przyczyn wydzierżawienia młyna, który wchodził w skład folwarku jeżowskiego, należy szukać w postępującym kryzysie tej formy gospodarki w dobrach benedyktynów. Być może benedyktyni – nie mogąc się uporać z licznymi trudnościami – postanowili wydzierżawić młyn, licząc nie tylko na wpływy z tego tytułu, ale przede wszystkim chcąc tym sposobem zabezpieczyć go przed popadaniem w ruinę.

Przynajmniej od połowy XVIII w. funkcjonowała w Jeżowie cegielnia, którą prepozytura wybudowała wspólnym wysiłkiem z radą miasta⁵⁸. Niestety, poza wzmiankami o jej istnieniu nie mamy informacji odnośnie do organizacji oraz sposobu zarządzania przedsiębiorstwem. Nie wiemy, jak przedstawiała się kwestia redystrybucji dochodu płynącego z wypalania cegieł oraz ich sprzedaży. Nie wiadomo, w jakim stopniu ta gałąź życia gospodarczego absorbowała samych benedyktynów, a jaki był w niej udział mieszczan, spośród których wielu znalazło zatrudnienie w cegielni⁵⁹. Trudno przypuszczać, aby choć w niewielkim tylko stopniu benedyktyni obciążeni byli pracą fizyczną. Bezsprzecznie mogli mieć wpływ na ważne decyzje ekonomiczne, związa-

⁵² APP, sygn. 237.

⁵³ APP, sygn. 348.

⁵⁴ AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 104.

⁵⁵ J. Mitkowski, *Początki klasztoru cystersów w Sulejowie*, Poznań 1949, s. 73. Według K. Buczka ogólne stosunki między młynarzem a właścicielem młyna regulowała nie tylko umowa pomiędzy podmiotami, lecz także prawo młynne. Idem, *Z dziejów młynarstwa w Polsce średniowiecznej*, „Studia Historyczne”, 20, Kraków 1969, s. 36.

⁵⁶ AAŁ, akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 106. Praktyka ta była typowa w dobrach klasztornych, por. J. Rajman, *Jemielnica. Wieś i klasztor cysterski na Górnym Śląsku*, Katowice 1995, s. 58.

⁵⁷ AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 104.

⁵⁸ AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 106.

⁵⁹ APŁ, Parafia Jeżów 1599–1817, sygn. 284.

ne z prowadzeniem tego typu przedsięwzięcia gospodarczego, a nade wszystko udział w dystrybucji uzyskiwanych przychodów, jednak w źródłach brak informacji na ten temat.

- **czynsz**

Wraz ze stopniowym rozwojem gospodarki folwarcznej mnisi starali się utrzymać wysoki poziom czynszów z obłożonych nimi dóbr. Wysokość czynszu z 1 łana została ustalona już w drugiej połowie XV w., więc dochody z tego tytułu – zwłaszcza w XVII i XVIII w. – musiały ulec gwałtownej inflacji⁶⁰. Przez cały okres nowożytny jeżowianie płacili czynsz w wysokości 4,5 groszy⁶¹ oraz zobowiązani byli do dostarczania 4 korców owsa, natomiast mieszkańcy Przyłęku płacili 4 grosze⁶². Również w Mikulinie przewidziano czynsz, nie określając jednak jego wysokości⁶³. Decyzja o utrzymaniu czynszu w naturaliach podyktowana była w różnych okresach rosnącą inflacją i spadkiem realnej wartości czynszu pieniężnego, zwłaszcza po wyniszczających wojnach przełomu XVII i XVIII w. Jednak wobec kryzysu towarowego oraz załamania się produkcji żywności znacząca redukcja lub całkowite wyzbycie się czynszu pieniężnego nie było możliwe⁶⁴. Dopiero od połowy XVIII w. – wraz z poprawą sytuacji gospodarczej – nasiliła się tendencja zastępowania czynszu w naturaliach właśnie czynszem pieniężnym.

- **dzierżawy i powinności ludności wobec prepozytury**

Grunty należące do prepozytury były w XVIII w. wydzierżawiane okolicznym chłopom, na których ciążył obowiązek pracy odrobkowej. W 1775 r. Jan Kawka wydzierżawił od prepozytury ogród, za który miał płacić 10 złotych i 25 groszy czynszu oraz dostarczać sześć kur. Ponadto był zobowiązany wraz z całą rodziną pracować na polu folwarcznym przez jeden dzień podczas sianokosów i trzy dni podczas żniw⁶⁵. Niejaki Adam za wykupienie od bene-

⁶⁰ H. Chłopocka, op. cit., s. 102; A. Czacharowski, op. cit., s. 108–110; K. Dąbrowski, op. cit., s. 104. W opactwie benedyktynek w Legnicy ksienie ustalały wysokość czynszu podczas każdorazowej sprzedaży, co mogło uchronić ich dochody przed skutkami inflacji, zob. P. Wiszewski, *Opactwo benedyktynek w Legnicy (1348/1349–1810). Struktura, funkcjonowanie, miejsce w społeczeństwie*, Poznań–Wrocław 2003, s. 183.

⁶¹ Ponadto w 1799 r. mieszczanie warzący piwo przekazują na rzecz prepozytury cztery miary słodu, natomiast wyrabiający wódkę płacili 8 groszy, zob. AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 104.

⁶² AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 104.

⁶³ AAW, Wizytacje generalne 1761–1763, sygn. I, 2. 9.

⁶⁴ Na temat sytuacji gospodarczej na Mazowszu w tym okresie zob. J. Wagner, *Łowicz w latach potopu i odbudowy*, [w:] *Łowicz. Dzieje miasta*, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1986, s. 111–126; J. Józefacki, *Dzieje Skierniewic 1359–1975*, Warszawa 1988, s. 108. Na temat ogólnokrajowego spadku produkcji zbożowej oraz wzrostu cen żywności zob. H. Madurowicz-Urbańska, *Ceny zboża w zachodniej Małopolsce w drugiej połowie XVIII wieku*, Warszawa 1963; I. Rychlikowa, *Produkcja zbożowa wielkiej własności w Małopolsce w latach 1764–1805*, Warszawa 1967.

⁶⁵ AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 104.

dyktyńów pola pod Mikulinem płacił 8 złotych i 36 groszy czynszu, a także dostarczał dwa koguty, cztery gęsi i 40 jaj⁶⁶. Ziemię wydzierżawiano także ludziom spoza Jeżowa, m.in. Stefanowi Michałowskiemu z Rawy, który w 1710 r. otrzymał od klasztoru tzw. Wielką Łakę za 40 złotych i 50 groszy. Nałożono na niego również obowiązek koszenia przez cztery dni w roku na folwarku klasztornym⁶⁷.

• dziesięciny

Dziesięciny z dóbr własnych miały dwie poważne zalety: po pierwsze łatwość, po drugie zaś pewność poboru, dlatego mnisi starali się je utrzymać w badanym okresie w miejscowościach, do których posiadali prawa gruntowe, a więc w Jeżowie, Górze, Przyłęku, Jasieninie, Mikulinie, Kosiskach, Woli Łokotowej i Moszczycach – ich mieszkańcy oddawali dziesięcinę kmiecią i folwarczną⁶⁸. W świetle dostępnych źródeł możemy stwierdzić, że benedyktyni mogli swobodnie dysponować dziesięcinami jedynie we własnych dobrach. To z ich nadania kościół parafialny w Jeżowie został uposażony dziesięciną snopową z Mikulina i Jasienina⁶⁹. Dziesięcina z Przyłęku natomiast, należąca do mnichów od średniowiecza, w którymś momencie zaczęła być pobierana przez plebana okolicznej Słupi⁷⁰, aby powrócić do prepozytury w XVIII w.⁷¹ Przed 1721 r. uposażenie kościoła parafialnego w Jeżowie zostało zasilone przez benedyktyńów dziesięcinami z ról kmiecych i folwarcznych z należący do nich Kosisk i Moszczyc, co wynika ze sporządzonego w tym roku w klasztorze lubińskim spisu dziesięcin prepozytury⁷².

W przypadku dziesięcin z dóbr obcych sądzić można, że do 1623 r. sytuacja w tej kwestii przedstawiała się dość stabilnie. Mnisi na pewno dysponowali dziesięcinami z czterech miejscowości: Kosisk, Woli Łokotowej, Moszczyc i Zamłynia. W tym samym roku przejęli prawa gruntowe w dwóch z nich: Kosiskach i części Woli Łokotowej. Następnie w którymś momencie weszli w posiadanie Moszczyc (przed 1682 r.). W drugiej połowie XVII w. benedyktyni pobierali także dziesięcine snopową z Zamłynia, Zalesia i Przybyszyc⁷³. W kolejnych latach wzrosła liczba wsi oddających dziesięcinę folwarczną. Z recesu wizytacyjnego z 1708 r. wynika, iż pobierano ją z 13 miejscowości (Zamłynia, Woli Łokotowej, Rawicy, Jeziorka, Świn, Wierzchów, Długiego, Rogowa, Olszy, Leszczyn, Popienia Małego, Popienia Dużego i Wągrów)⁷⁴.

⁶⁶ APP, sygn. 237.

⁶⁷ APP, sygn. 237.

⁶⁸ APP, sygn. 237.

⁶⁹ APP, sygn. 237.

⁷⁰ W 1674 r. pobiera ją pleban Słupi. APP, sygn. 302.

⁷¹ APP, sygn. 302.

⁷² APP, sygn. 302.

⁷³ AAL, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 104.

⁷⁴ APP, sygn. 302. W *Liber beneficiorum* Jana Łaskiego z pierwszej połowy XVI w. dziewięć z wymienionych tu osad oddawało dziesięcinę kościołowi parafialnemu w Jeżowie, zob. *Liber beneficiorum*, t. II, s. 334–335.

W 1721 r. benedyktyni otrzymują dziesięcinę folwarczną już tylko z pięciu osad: Woli Łokotowej, Rawicy, Długiefo, Jeziorka i Wagrów⁷⁵. Obecność Woli Łokotowej w obu dokumentach możemy wytłumaczyć tym, iż mnisi byli w posiadaniu tylko części wsi. Dziesięcina folwarczna spływała z części, która do nich nie należała. W źródłach dla drugiej połowy XVIII w. wymienia się wyłącznie dziesięcinę snopową z Moszczyc, która to miejscowość została wyłączona z dóbr ziemskich prepozytury przed 1761 r.⁷⁶

Załamaniem gospodarki folwarcznej wymusiło na benedyktynach podjęcie działań w celu zniwelowania skutków kryzysu. Ważną rolę w tym procesie mogły odgrywać dziesięciny, co uprawomocnia dynamika przyrostu tychże, zwłaszcza z dóbr obcych. Zwiększanie ciężarów dziesięcinnych, nakładanych na ludność, zaowocowało jednak konfliktami, zwłaszcza z mieszkańcami Jeżowa, które kończyły się najczęściej interwencją opata, zaś w drugiej połowie XVIII w. – niekorzystnymi wyrokami sądu asesorskiego⁷⁷, co w konsekwencji doprowadziło do realnego spadku liczby wsi uiszczających dziesięcinę.

2. Renta

Benedyktyni, chcąc zapewnić sobie stabilizację gospodarczą, dopuszczali możliwość wykupu renty płaconej w naturze. W 1703 r. zakupili rentę płaconą przez właściciela części wsi Wola Łokotowa⁷⁸. Kupowali także renty, których spłata była gwarantowana z nieruchomości we wsiach, w których posiadali niegdyś prawa gruntowe, jak np. w Krosnowej⁷⁹. Wynika stąd, iż mnisi jeżowscy operowali na niewielkim obszarze, starając się pozyskać renty w pobliżu dóbr już posiadanych. Wyjątkiem jest tu renta wykupiona od właściciela folwarku Wola Zamkowa w 1786 r. Bardzo szybko, bo już w 1792 r., pozbyli się tej renty, zaś przyczyną była najprawdopodobniej znaczna odległości od Jeżowa, wynosząca około 26 km⁸⁰.

3. Czysze wyderkafowe

Pierwsze informacje źródłowe na temat czynszów wyderkafowych posiadamy dopiero dla drugiej połowy XVII w. Ponieważ ten rodzaj czynszu był bardzo popularny na Mazowszu już w XVI w. i przez cały okres staropolski⁸¹,

⁷⁵ Dziesięcina z pozostałych osad wymienionych w recesie z 1708 r. powraca na uposażenie kościoła parafialnego w Jeżowie. APP, sygn. 302.

⁷⁶ AAW, Wizytacje generalne 1761–1763, sygn. I, 2. 9.

⁷⁷ APP, sygn. 226.

⁷⁸ APP, sygn. 303.

⁷⁹ W 1772 r. benedyktyni kupili czynsz w wysokości 1 grzywny z gruntów folwarcznych w tej osadzie. AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 106.

⁸⁰ AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 106.

⁸¹ D. Główna op. cit., s. 73–74.

nic nie stoi na przeszkodzie, aby uznać, iż mnisi zaczęli je otrzymywać w tym czasie. We wszystkich znanych nam przypadkach były to świadczenia i sumy niezbyt wysokie. Obecność w materiale źródłowym tego typu dochodów w XVII i XVIII w. wiąże się najprawdopodobniej ze zwiększającą się w Jeżowie liczbą zakonników pochodzących z ziemi rawskiej⁸². Wszystkie czynsze wyderkafowe pochodziły od osób spokrewnionych z mnichami⁸³. Benedyktyni otrzymywali 10 grzywien z folwarku szlacheckiego w Strzelnie, leżącego w pobliżu Jasienina oraz 6 grzywien z osady Redzeń, położonej niedaleko Woli Łokotowej⁸⁴. Znacznie większe dochody przynosiły majątki znajdujące się w miastach, np. Brzezinach i Rawie, skąd otrzymywano po 15 grzywien⁸⁵.

4. Kapitały

W drugiej połowie XVII w. obserwujemy tendencję do zastępowania dochodów płynących z rent przez kapitał, którym można było swobodnie dysponować, a przede wszystkim inwestować. Rezygnacja z pomnażania majątku dzięki dochodom z rent wynikała prawdopodobnie z braku kontroli nad ich źródłami. Opieszałość w wypłacaniu prepozyturze należnych świadczeń przez osoby do tego zobowiązane mogła prowadzić do spadku realnych dochodów⁸⁶. W XVIII w. mnisi rezygnowali też w miarę możliwości z pobierania czynszu w naturaliach, zastępując go gotówką⁸⁷.

Pieniądze pochodziły z dwóch źródeł: albo w formie wpłat przekazywali je krewni benedyktynów⁸⁸, albo były ofiarowywane przez darczyńców spoza kręgów rodzinnych⁸⁹. Uzyskane w ten sposób środki pozwoliły m.in. odbudować dzwonnice oraz budynek szpitala po pożarze w 1807 r.⁹⁰ Nie wiemy, czy benedyktyni inwestowali posiadane kapitały na szerszą skalę ani czy były to sumy na tyle wysokie, aby umożliwiały np. udzielanie pożyczek na procent.

⁸² *Professiones Fratrum Monasterii Lubiniensi* wymienia siedmiu zakonników pochodzących z ziemi rawskiej, gdzie położony jest Jeżów. APP, sygn. 238.

⁸³ AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 106.

⁸⁴ AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 106

⁸⁵ AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 106

⁸⁶ W źródłach natrafiamy na przykłady problemów ze ściagalnością niektórych świadczeń. W 1734 r. mnisi toczą spór z jeżowianami o wysokość czynszu w naturaliach, którego ci nie uiszczali przez kilka miesięcy (APP, sygn. 302). Targi o wysokość świadczeń nasiliły się w okresie pełnienia funkcji prepozyta przez Bernarda Łuniewskiego (AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 106).

⁸⁷ Tego typu wysiłki podjęto w 1720 r. m.in. w przypadku czynszu w naturaliach ze wsi Żechlinek, który został zamieniony na kapitał w wysokości 2 grzywien (AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 1060).

⁸⁸ W 1660 r. siostra prepozyta jeżowskiego Stefana Lipskiego przekazała 2240 złotych. AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 104.

⁸⁹ W 1626 r. niejaki Albert Korbanowski przekazał prepozytowi 2350 florenów. AAŁ, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 104.

⁹⁰ AAŁ, Akta denanatu brzezińskiego, sygn. 106.

Trudno również podsumować dochód pochodzący z posiadania kapitałów, albowiem wzmianki, którymi dysponujemy, pochodzą z różnych okresów, oddalonych od siebie nawet o kilkadziesiąt lat.

5. Gospodarka miejska

Mnisi czerpali dochody z tytułu posiadania miasta, głównie w postaci opłat czynszowych⁹¹ i robocizn mieszkańców Jeżowa⁹². Poprzez uzyskiwanie przywilejów targowych, prawa handlu solą⁹³, zwolnień podatkowych wpływali w istotny sposób na rozwój ośrodka⁹⁴. Szczególne znaczenie mogło mieć uzyskanie w 1788 r. królewskiego potwierdzenia odbywających się w mieście jarmarków (do tej pory czterech) oraz zgody na organizację kolejnych czterech⁹⁵.

6. Zarząd gospodarką prepozytury

W źródłach trudno znaleźć szczegółowe informacje co do sposobu zarządzania majątkiem. Główną odpowiedzialność ponosił prepozyt, przy czym trudno dociec, jak wyglądały jego obowiązki w sprawach gospodarczych. Nie wiemy, czy zatrudniano w tym celu specjalnych ekonomów, którym powierzano prowadzenie rachunków lub pozwalano w jakimś stopniu na kontrolę finansów. Być może zajmowali się tym sami mnisi. Był wśród nich bowiem klucznik (*claviger*), do którego obowiązków zwyczajowo należało prowadzenie finansów klasztornych oraz zarządzanie funduszami wspólnoty⁹⁶. To klucznik jeżowski był odpowiedzialny za przygotowanie dorocznego sprawozdania finansowego na kapitułę lubińską⁹⁷. W okresie żniw należały do niego pewne działania logistyczne, a także zarządzanie przepływem wydatków. Klucznik z polecenia prepozyta zawiadywał też odbiorem należnych dziesięcin oraz czynszów.

⁹¹ Z każdego łanu jeżowianie płacili czynsz w wysokości 8 korców zboża oraz 4,5 grosza. LB, II, s. 333–334.

⁹² Jeżowianie m.in. byli zobowiązani jeszcze w XVI w. Do jednego dnia orki na polu prepozyta, wraz z późniejszym bronowaniem. LB, II, s. 333–334.

⁹³ Sami otrzymywali z tego tytułu 15 korców soli rocznie. AAL, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 106

⁹⁴ W 1494 r. – dzięki interwencji opata lubińskiego – król Polski Jana Olbracht zwolnił mieszczan jeżowskich od wszelkich podatków na okres 3 lat (DL, nr 223.). Dwukrotnie, w 1537 r. i 1546 r., jeżowianie zostali zwolnieni od konieczności dostarczenia powodu (*Matricularium Regni Poloniae Summaria*, wyd T. Wierzbowski, 1.3, cz. 4, Warszawa 1910, nr 18 538 i 22 192).

⁹⁵ AGAD, Księgi Kanclerskie, sygn. 58/II.

⁹⁶ M. Derwich, *Urzednicy klasztorni: wprowadzenie do tematu*, [w:] *Między Lwowem a Wrocławiem. Księga jubileuszowa Profesora Krystyna Matwijowskiego*, red. B. Rok, J. Maroń, Toruń 2006, s. 83.

⁹⁷ APP, sygn. 235.

Nierozstrzygniętym, acz niezwykle ważnym zagadnieniem pozostaje wpływ rady miejskiej Jeżowa na zarządzanie majątkiem prepozytury⁹⁸. Rajcy na czele z burmistrzem angażowali się przeciw we wspólne z mnichami przedsięwzięcia gospodarcze. Od połowy XVIII w. funkcjonowała w Jeżowie cegielnia, której właścicielem była rada miasta⁹⁹. Z tego też względu urzędnicy miejscy mieli tytuł do ingerencji w niektóre obszary tego przedsięwzięcia, jak np. produkcja czy sprzedaż. Brak źródeł uniemożliwia jednak rozstrzygnięcie tych kwestii.

W dobrach należących do prepozytury z pewnością obecne były wyspecjalizowane służby: piwowar, rybak, młynarz, murarz, kucharz. Do personelu należeli także cyrulik, którego polecił sprowadzić opat lubiński¹⁰⁰, oraz – najczęściej wzmiankowani – organiści¹⁰¹. Ludzie ci byli zapewne opłacani przez mnichów, jednak znane nam źródła nie dają pozwalają określić wysokości kwot, które przeznaczano na zatrudnianie świeckiej służby.

7. Podsumowanie

Podstawową cechą gospodarki benedyktynów z Jeżowa w omawianym okresie było uzależnienie od przychodów z dóbr ziemskich. Folwarki oraz różnego rodzaju urządzenia produkcyjne (młyn, browar, cegielnia) zapewniały samowystarczalność oraz umożliwiały zapewne sprzedaż niektórych towarów. Należy podkreślić, że mnisi jeżowscy prowadzili w swym majątku dobrze zorganizowaną gospodarkę uprawną i hodowlaną. Niektóre elementy majątku ziemskiego (np. łąki) były dzierżawione osobom świeckim w zamian za czynsz, daniny w naturaliach lub obowiązki z tytułu pańszczyzny. Istotną część dochodów generowała gospodarka folwarczna. Zapaść w tej dziedzinie wymusiła zwrócenie uwagi na inne obszary aktywności gospodarczej. Coraz częściej mnisi gromadzą kapitały, które inwestowano oraz być może spłacano nimi zobowiązania podatkowe. W tym czasie benedyktyni zrezygnowali w jakimś stopniu z pobierania czynszu w naturze, starając się uzyskać kapitał jako jego ekwiwalent. Możliwości finansowe prepozytury musiały być na tyle dobre, iż opat lubiński pożyczał pieniądze od swoich współbraci z Jeżowa¹⁰². Stan ten możemy uznać w jakimś stopniu za efekt gospodarowania wpływami m.in. z czynszów pieniężnych oraz posiadanych kapitałów. Ostatecznie w warunkach utraty dóbr ziemskich (zwłaszcza folwarków) oraz spo-

⁹⁸ Por. P. Wiszewski, op. cit., s. 170.

⁹⁹ AAL, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 106.

¹⁰⁰ APP, sygn. 237.

¹⁰¹ AAL, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 104.

¹⁰² W 1790 r. prepozyt udzielił pożyczki w wysokości 10 000 złotych na potrzeby biblioteki klasztornej w Lubiniu (APP, sygn. 237). Dwa lata później prepozyt Bernard Łuniewski ofiarował Komisji Cywilno-Wojskowej Powiatu Brzezińskiego aż 27 000 zł (AAL, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 104).

rej części dziesięcin, gospodarka czynszami stanie się fundamentem egzystencji materialnej benedyktynów w XIX w. W przypadku dziesięcin mnisi pobierali je najczęściej z dóbr do nich nienależących. To właśnie gospodarka dziesięcinami mogła być jedną formą wywyższenia się z kryzysu przełomu XVII i XVIII w.

Krytyczny moment w dziejach prepozytury nastąpił w 1793 r., w momencie II rozbioru Rzeczypospolitej, w wyniku którego Jeżów znalazł się pod panowaniem pruskim. Trzy lata później ukazała się deklaracja królewska, zarządzająca konfiskatą ziemskich dóbr kościelnych w Prusach Południowych (gdzie położony był Jeżów). Na jej mocy benedyktyni utracili wszystkie dobra ziemskie i wówczas to właśnie gospodarka czynszami, a ponadto inwestycje (jak cegielnia) oraz dochody z propinacji stały się fundamentem egzystencji materialnej benedyktynów.

SUMMARY

In the discussed period, land holdings were the main source of revenue for the Benedictine monks. Manor farms and production facilities not only made the monks self-sufficient, but also supplied produce that could be sold. Some assets, such as meadows, were leased in return for rent, levies or other feudal liabilities. Manor farms generated a substantial portion of the Benedictines' income, and they were considerably expanded in the first half of the 18th century. Farm production collapsed after 1761, and the Benedictines were forced to search for other sources of income. The order accumulated capital which was invested or used to pay taxes. As owners of land on which the town had been built, the Benedictines had the right to levy various charges on townsfolk, and they derived profits from local markets and fairs. The monks had to report to the abbey in Lubiąż which exercised strict control over many business initiatives. The monks did not establish new settlements, but focused on the acquisition of holdings and consolidation of their estates. Political events, in particular wars, had a visible impact on the Benedictine estates during that period. The order's situation improved in the mid 18th century, but this brief economic revival came to an end in 1793 when Jeżów fell under Prussian rule.

Michał Prykaszczyk
Uniwersytet Gdański

BRACIA ŁUBIEŃSCY W DOBIE AUTONOMICZNEJ KRÓLESTWA KONGRESOWEGO. PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW AKTYWNOŚCI GOSPODARCZEJ ZIEMIAŃSTWA

Słowa kluczowe: bracia Łubieńscy, Królestwo Polskie, XIX wiek, handel, przemysł
Key words: Lubieński brothers, Kingdom of Poland, 19th century, trade, industry

W drugiej połowie XIX wieku, na łamach krakowskiego „Czasu”, znany konserwatywny publicysta Paweł Popiel napisał krótki artykuł w związku ze śmiercią ostatniego z braci Łubieńskich. Stwierdził wówczas m.in.: *było w tych ludziach szersze obywatelskie poczucie. Będą na nich gadali, narzekali, ale zastaniemy ich w każdej pracy, w każdej posłudze, nic w kraju bez nich nie powstanie, bo mieli chęć znaczenia i wpływu; ale ludzie bez tych chęci zwykle nic nie robią, a Łubieńscy chcieli robić i robili wszystko.*

[...] Są sprężynami ruchu, któremu daje popęd Lubecki, ale który nie obszedłby się bez takich czynników¹.

Kim były osoby, bez których nic w kraju nie powstanie i bez których nie obszedłby się także minister skarbu Królestwa Polskiego, książę Ksawery Drucki-Lubecki?

Bracia Łubieńscy: Franciszek, Tomasz, Piotr, Jan, Henryk, Tadeusz i Józef, byli synami Feliksa i Tekli z Bielińskich; poza synami rodzice doczekali się także trzech córek: Pauliny, Marii oraz Róży. Najstarsza z tego grona była urodzona w 1780 r. Paulina, która żyła z całego rodzeństwa najdłużej, blisko 103 lata. Trzeba zaznaczyć, że wszystkie dzieci Feliksa dożyły późnej starości. Z moich wyliczeń wynika, że cała dziesiątka liczyła razem 808 lat! co daje każdemu z tego grona średnią wieku 81, a byłaby ona jeszcze więk-

¹ P. Popiel, *Bracia Łubieńscy*, „Czas”, nr 268, 1885., s. 2.

sza, gdyby nie Franciszek który żył tylko 42 lata². Początkowo wychowywali się w Szczytnikach, dobrach ojca położonych w województwie kaliskim, aby w roku 1797 na stałe osiedlić się w Guzowie³.

W historii rodziny doniosłym wydarzeniem było przyznanie Feliksowi w połowie 1798 r. przez króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma III, dziedzicznego tytułu hrabiowskiego⁴.

Feliks Łubieński, były poseł Sejmu Wielkiego, zapisał się w historii najbardziej jako minister sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego, kiedy był jednym z najpracowitszych i najefektywniejszych ministrów w rządzie. [...] *Był mężem oświeconym, protegującym talenta i zdolności, gorliwym o dobro publiczne, o swój wydział; pracowity, regularny, czynny, pojmujący dobrze wagę swego urzędu*, pisał po latach Kajetan Koźmian⁵. Kierowane przez niego sądy działały bardzo sprawnie, ministerstwo sprawiedliwości było najlepiej wówczas działającym resortem, nawet w oczach opinii publicznej. Co więcej, zaprowadzone przez niego sądownictwo wytrzymało próbę czasu, jaką

² Swoje obliczenia oparłem na danych urodzin i śmierci całego rodzeństwa. Por. *Pamiętnik rodziny Łubińskich ofiarowany rodzeństwu przez Różę z Łubińskich Sobańską*, Warszawa 1851, s. 387–392; T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. VII, Poznań 1885, s. 161 i n.; R. Łubieński, *Ród Pomianów Łubińskich*, Warszawa 1912, tab. nr 8, 11–14.

³ Guzów był jedną z 14 wsi, które wchodziły w skład starostwa guzowskiego; należało do niego jeszcze miasto Wiskitki. Ziemie te formalnie należały do matki Feliksa, Pauliny Szembekówny, która otrzymała je po śmierci drugiego męża, Andrzeja Ogińskiego. Po III rozbiorze, dobra te przejęły Prusy, a król Fryderyk Wilhelm II nadał je ministrowi dzielnicy śląskiej i Prus Południowych Karolowi von Hoyem. Wykorzystując dobre kontakty na dworze pruskim w Berlinie, za pozwoleniem Fryderyka, Feliks dokonał transakcji zamiennej z von Hoyem i zamienił dobra Szczytniki, Małków i Kalinową na starostwo guzowskie. W. Pałucki, *Środowisko geograficzno-historyczne (do czasu założenia Żyrardowa)*, [w:] *Żyrardów*, praca zbiorowa pod red. nauk. I. Pietrzak-Pawłowskiej, Warszawa 1980, s. 29–30.

⁴ Przyczyn tego wyróżnienia należy upatrywać w dobrych stosunkach Feliksa ze zmarłym ojcem władcy. Historia stosunków z Fryderykiem Wilhelmem II jest bardzo długa i skomplikowana. Wyjaśnienie jej w szerszym aspekcie zajęłoby zbyt dużo miejsca. Jeżeli chodzi o nowego władcę, to Feliks Łubieński był w składzie deputacji, która w imieniu szlachty wielkopolskiej miała złożyć hołd nowemu monarsze. Następnie uczestniczył w jego koronacji w Berlinie w 1798 r. Przyznanie tytułu hrabiowskiego poprzedziła wizyta królowej Luizy, żony Fryderyka, w Guzowie, gdzie zatrzymała się na zaproszenie małżonków Łubińskich. Zob. F. Łubieński, *Pamiętnik... Ministra Sprawiedliwości*, skreślił i opracował W. Chomętowski, Warszawa 1876, s. 164–166. Łubieński zyskał względy dworu pruskiego m.in. dzięki temu, iż do Guzowa sprowadził niemieckich osadników, którzy pracowali w manufakturach przez niego założonych. Specjalnie dla nich przerobiono ratusz w Wiskitkach na zbór protestancki. Wkrótce potem od króla pruskiego za pomoc przy kolonizacji niemieckiej otrzymał w 1805 r. Order Orła Czerwonego. Naraził się tym samym polskiej opinii patriotycznej i katolickiej, która wytykała mu to w okresie sprawowania przez niego funkcji ministra sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego. J. Czuby, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005, s. 286–287; *List Fryderyka Wilhelma III do Feliksa Łubińskiego z 27 VI 1805*, [w:] *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski w latach 1795–1864*, oprac. S. Kieniewicz, T. Mencil, W. Rostocki, Warszawa 1956, s. 57.

⁵ K. Koźmian, *Pamiętniki*, wstęp i komentarz J. Willaume, t. II, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 65.

było zniesienie Księstwa Warszawskiego i dalej funkcjonowało w dobie Królestwa Polskiego⁶. Według Jarosława Czubatego, autora najnowszej monografii Księstwa Warszawskiego, o powodzeniu Łubieńskiego zadecydowały jego, *talenty organizacyjne, zdolność do systematycznej pracy i dobra orientacja w gąszczu zawilości prawnych i proceduralnych* [...] ⁷. Ponadto na konto sukcesów należy zapisać m.in. zaprowadzenie na ziemiach polskich Kodeksu Napoleona, którego był głównym propagatorem oraz utworzenie trzyletniej Szkoły Prawa w 1808 r. Miała ona kształcić w zakresie prawa francuskiego wykwalifikowanych urzędników; w roku 1811 przekształcono ją w Szkołę Prawa i Nauk Administracyjnych⁸.

Z kolei matka braci Łubieńskich, Tekla, zasłynęła w swojej epoce jako autorka licznych wierszy patriotycznych, religijnych i dwóch dramatów, wystawionych na deskach Teatru Narodowego w Warszawie w okresie Księstwa Warszawskiego. Dzieła te nosiły odpowiednio tytuły: *Wanda* oraz *Karol Wielki i Witykind* z muzyką Józefa Elsnera. Były one przepojone tematyką narodową i zostały bardzo przychylnie przyjęte przez warszawską publiczność, Tekla Łubieńska przełożyła także na język polski kilka dzieł dramatycznych z języka angielskiego, francuskiego i z włoskiego⁹.

W latach istnienia Księstwa Warszawskiego synowie Feliksa i Tekli dokonywali podobnych wyborów życiowych. Urodzony w 1784 r. Tomasz w latach 1807–1810 był podpułkownikiem I szwadronu pułku szwoleżerów gwardii, z którym odbył kampanię hiszpańską i austriacką, następnie został przeniesiony w dniu 7 II 1811 r. z awansem na pułkownika do 2 pułku ułanów nadwiślańskich, przemianowanym w czerwcu na 8 pułk lansjerów, z którym stał w odwodzie podczas wyprawy Napoleona na Moskwę. Bił się m.in. pod Berezyną, odbył również kampanię niemiecką, 15 III 1814 r. otrzymał nominację na gen. brygady. Z kolei Jana, po wkroczeniu wojsk francuskich na ziemie zaboru pruskiego pod koniec 1806 r., mianowano generałem pospolitego ruszenia ziemi rawskiej w czasie wybuchu walk w Wielkopolsce. Później wziął jeszcze udział w walkach na Pomorzu. Piotr zaś był jedną z osób odpowiedzialnych za zorganizowanie Gwardii Narodowej w Warszawie, której został następnie komendantem. Zasłynął także tym, że w roku 1812 zrezygnował ze swojego mandatu poselskiego, przez co umożliwił księ-

⁶ T. Mencil, *Feliks Łubieński. Minister sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego (1758–1848)*, Warszawa 1952, s. 203; W. Sobociński, *Z zagadnień myśli polityczno-prawnej polskiego oświecenia*, [w:] *Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*, pod red. A. Zahorskiego, Warszawa 1974, s. 334.

⁷ J. Czubaty, *Księstwo Warszawskie (1807–1815)*, Warszawa 2011, s. 161.

⁸ *Ibidem*, s. 170–173.

⁹ E. Aleksandrowska, *Tekla Łubieńska z Bielińskich*, PSB, t. XVIII, s. 471–472; T. Mencil, op. cit., s. 127; T. Żychliński, op. cit., s. 160–161. Tekla Łubieńska zmarła w roku 1810 na zapalenie opon mózgowych, a więc trzydzieści osiem lat przed śmiercią męża, który zmarł w roku 1848. Oboje z żoną zostali pochowani wraz z większością swoich dzieci na cmentarzu w Wiskitkach, które wchodziły niegdyś w skład dóbr guzowskich.

ciu Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu objęcie funkcji marszałka sejmiku konfederacji generalnej¹⁰.

Franciszek i Tadeusz, podobnie jak Tomasz, służyli w polskim pułku lekkokonnym gwardii cesarskiej Napoleona, pierwszy w latach 1807–1810 w stopniu kapitana, drugi w okresie 1810–1814 dosłużył się rangi porucznika. Później – jako jedyny z rodziny – postanowił zostać księdzem. W tym celu wyjechał do Rzymu, gdzie uzyskał tytuł doktora teologii i prawa kanonicznego, by w roku 1823 otrzymać święcenia kapłańskie. Papież Leon XII mianował go prałatem domowym. Po powrocie do kraju Tadeusz objął parafię w dobrach rodzinnych w Wiskitkach. Najwyższą godnością, jaką osiągnął, był tytuł biskupa sufragana wrocławskiego¹¹.

Podobne zainteresowania wykazywał najmłodszy z braci, Józef. Ukończył on Akademię Górniczą we Freibergu¹². Interesował się zagadnieniami religijnymi, w latach późniejszych napisał wiele prac, m.in.: *Katechizm rzymsko-apostolsko katolicki dla użytku młodzieży* (1854). Ostatni z braci, Henryk, urodzony w roku 1793, nie przynależał w latach 1807–1815 do żadnej jednostki wojskowej, ponieważ w tym czasie był zajęty zdobywaniem wyższego wykształcenia w Szkole Prawa założonej przez jego ojca.

Drogi niektórych z braci zeszyły się jeszcze bardziej po utworzeniu Królestwa Polskiego w 1815 r. To małe państwo, okrojone w stosunku do Księstwa Warszawskiego, było połączone unią personalną z Cesarstwem Rosyjskim przez osobę cara Aleksandra I. Na mocy podpisanej przez siebie konstytucji car był także polskim królem. Jej charakter w porównaniu z innymi ustawami europejskimi był bardzo liberalny, gwarantowała ona bowiem: [...] *objęcie stosunkowo szerokich kręgów bezpośrednim prawem wyborczym, konstytucyjne gwarancje równości wobec prawa, nietykalności własności i osób, wolności słowa i druku* [...] ¹³. Car zachowywał jednak dla siebie pełnię władzy wykonawczej, a w czasie jego nieobecności władzę sprawował namiestnik, którym mianował byłego generała napoleońskiego Józefa Zajacka, w sprawowaniu obowiązków miał mu też pomagać carski komisarz Mikołaj Nowosilcow. Władzę nad 30-tysięcznym wojskiem powierzono bratu cara,

¹⁰ Czartoryski nie mógł wcześniej objąć tej funkcji, gdyż nie był posłem Księstwa Warszawskiego. Dopiero pilnie zwołany sejmik powiatu warszawskiego na miejsce Piotra Łubieńskiego wybrał właśnie jego. Zob. M. Karpińska, *Senatorowie – postowie i deputowani Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, Warszawa 2002, s. 19.

¹¹ M. Żywczyński, *Tadeusz Łubieński*, PSB, t. XVIII, s. 501.

¹² Akademia ta cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem wśród Polaków, co było spowodowane ożywionymi stosunkami politycznymi i kulturalnymi między Saksonią i Księstwem Warszawskim. Akademia była jedną z pierwszych tego typu uczelni w Europie, gdzie studia były poświęcone wyłącznie zagadnieniom geologicznym. Założona została w 1758 r. J. Szczepański, *Modernizacja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Polskim w I połowie XIX w. Rola specjalistów niemieckich i brytyjskich*, Kielce 1997, s. 69–70.

¹³ Z. Stankiewicz, *Królestwo Polskie 1815–1863*, [w:] *Historia państwa i prawa Polski*, pod red. J. Bardacha, M. Senkowskiej-Gluck, t. III: *Od rozbiorów do uwłaszczenia*, Warszawa 1981, s. 181.

wielkiemu księciu Konstantemu. Polski rząd stanowiła Rada Administracyjna, w jej skład wchodziło pięciu ministrów, oprócz niej powołano także Radę Stanu, której zadaniem było opracowywanie z woli króla projektów ustaw.

W pierwszych latach po wojnach napoleońskich bracia Łubieńscy byli pochłonięci głównie sprawami gospodarskimi w swoich majątkach ziemskich. Nic nie zwiastowało tego, aby rodzina ta miała rzucić się w wir życia gospodarczego kraju i zająć jedno z pierwszych miejsc w handlu i przemyśle. Tak się jednak stało, choć droga do tego celu był kręta i wyboista, a rozpoczęła się ona w 1825 r., kiedy zwołano trzeci sejm Królestwa Polskiego. Sejm ten obradował w dniach od 13 maja do 13 czerwca, pod łaską marszałkowską Stanisława Piwnickiego. Posłami zostali wówczas dwaj bracia Łubieńscy; Tomasz z powiatu chełmskiego, oraz Henryk z powiatu miechowskiego. Pierwszy wszedł w skład komisji spraw organicznych i administracyjnych, drugi zaś znalazł się w komisji skarbowej. Na sejmie wniesiono projekt utworzenia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, instytucji kredytowej, która przysłała by z pomocą zadłużonym ziemianom i uchroniła ich od ruiny finansowej.

Problem zadłużenia polskiej szlachty pojawił się w ostatnim dziesięcioleciu XVIII w.; nastąpiło wtedy załamanie gospodarki folwarcznej, opartej przede wszystkim na handlu zbożem, do czego przyczyniły się w głównej mierze rozbiory. Po podziale kraju między trzech zaborców powstały nowe granice, na których pobierano wysokie cła od produktów rolnych. Dodatkowym niesprzyjającym zjawiskiem było stałe obniżanie ceny polskiego zboża, co wiązało się z podnoszeniem poziomu rolnictwa w takich krajach jak Anglia, Szwecja, Holandia, a nawet Francja, do których dotąd je eksportowano¹⁴. Jeżeli chodzi o położenie materialne ziemian, sytuacja najgorzej przedstawiała się w zaborze pruskim, gdzie właściciele dóbr obciążono podatkiem dochodowym zwiększonym z 10 do 24%¹⁵. Ziemianstwo, aby nie popaść w bankructwo, potrzebowało środków finansowych i wtedy „z pomocą” potrzebującym przyszły pruskie instytucje kredytowe, które pod zastaw hipoteki ziemskiej danego majątku udzielały łatwego, dużego i nisko oprocentowanego kredytu. Najwięcej takich pożyczek, o łącznej sumie 150 000 000 złp. zabezpieczonych na polskich hipotekach udzielił Bank Berliński, pozostałe instytucje udzieliły kredytu na sumę 75 000 000 złp., z „pomocą” śpieszyli też prywatni kapitaliści pruscy¹⁶. Zapożyczający się właściciele folwarków nie zastanawiali się jednak, w jaki sposób spłacać swoje długi i tak w roku 1805 zawisły nad nimi czarne chmury, bowiem pruskie instytucje wypowiedziały kredyt! Rozpoczął się więc proces wywłaszczania polskiej szlachty, na szczęście został on przerwany przez nadchodzące wypadki polityczne, w wyniku

¹⁴ S. Smolka, *Polityka Łubieńskiego przed powstaniem listopadowym*, t. I, Warszawa 1983, s. 232.

¹⁵ A. Laskowski, *75-lecie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego*, „Tygodnik Ilustrowany”, cz. I, nr 23, 1900, s. 443.

¹⁶ A. Popławski, *Długoterminowy kredyt ziemski w Prusach i w Królestwie Polskim*, Warszawa 1917, s. 78–79.

których utworzono Księstwo Warszawskie. Napoleon przejął pruskie wierzytelności i odstąpił je Księstwu na mocy konwencji zawartej w Bajonnie za sumę 20 000 000 franków, płatnych w ciągu trzech lat. Ten „wspaniałomyślny” prezent okazał się prawdziwym ciężarem dla budżetu Księstwa, w dodatku ziemiańscy dłużnicy nie byli w stanie spłacić swoich długów, co było związane z wprowadzeniem blokady kontynentalnej, powodującej gwałtowny spadek cen zboża wobec pojawiających się jego nadwyżek. Rozpoczęły się licytacje zadłużonych majątków sprzedawanych nawet za kilka procent ich wartości. Nabywców było jednak niewiele, ze względu na malejącą wartość majątków¹⁷.

Książę warszawski Fryderyk August, zdając sobie sprawę z niemożności spłacenia długów przez Polaków, zdecydował się na wprowadzenie moratorium (tymczasowe odroczenie ściągania wierzytelności). Słusznie jednak podkreślił Aleksander Laskowski, iż *moratoria [...] powodują stosunki nieprawidłowe podkopując zupełnie kredyt i zaufanie do własności ziemskiej. Rujnując wierzycieli hipotecznych, właścicielom także na korzyść nie wychodzą*¹⁸.

Owe moratorium przedłużano więc z roku na rok, za czasów Księstwa pojawiły się nieliczne projekty wprowadzenia ziemstw kredytowych na wzór pruski, ale doczekały się one tylko licznych dyskusji. Kiedy po utworzeniu Królestwa wierzytelności ponownie przeszły w ręce pruskie, sytuacja wymagała przyśpieszenia prac nad projektem utworzenia właściwej instytucji kredytowej, która nie tylko spłaciłaby wierzycieli, ale i dostarczyła taniego kredytu na potrzeby rozwoju gospodarki rolnej, przyczyniając się do jej unowocześnienia. Tym samym nastąpiłby wzrost gospodarczy kraju, którego położenie ekonomiczne po wojnach napoleońskich przedstawiało się katastrofalnie.

Pierwszy sejm 1818 r. wiele debatował nad tym problemem, lecz sam nie posiadając inicjatywy ustawodawczej skierował petycję do króla, w której domagał się powołania do życia, „Banku Narodowego Ziemiańskiego lub Instytutu Kredytowego”. Aleksander pozytywnie odniósł się do tego wniosku i zlecił Radzie Stanu opracowanie odpowiedniego projektu¹⁹.

Jednak podczas kadencji sejmu z roku 1820 dyskutowano i głosowano jedynie za przedłużeniem moratorium. W czasie obrad wywiązała się wielka dyskusja między jego zwolennikami a przeciwnikami. Jednym z wielu posłów, który zabrał głos, był hrabia Tomasz Łubieński. Odniósł się on krytycznie do jego ponownego przedłużenia i zaznaczył przy tym, iż rząd nie tylko powinien pomagać dłużnikom, ale i wspierać kapitalistów, którzy swoimi inicjatywami przyczyniliby się do rozwoju przemysłu w kraju. Ostatecznie

¹⁷ J. Czubyty, *Księstwo...*, s. 191–192, 295–298; W. Morawski, *Dzieje gospodarcze Polski*, Warszawa 2011, s. 82, 91, 94–95; J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski (do 1864 r.)*, Warszawa 1953, s. 422.

¹⁸ A. Laskowski, op. cit., s. 443.

¹⁹ A. Grodek, *Idea Banku Narodowego. (Geneza Banku Polskiego 1763–1828)*, [w:] *Bank Polski 1828–1885. Dla upamiętnienia 160 rocznicy otwarcia Banku Polskiego*, Warszawa 1988, s. 29.

moratorium uchwalono przewagą 15-stu głosów, przedłużając je do końca 1821 roku²⁰. Po zamknięciu obrad została powołana do życia przez Aleksandra tzw. Deputacja Kredytowa, której członkami zostali przedstawiciele izby poselskiej i Rady Stanu. Miała ona na celu przygotowanie tym razem ostatecznego projektu w sprawie powołania najbardziej odpowiedniej instytucji kredytowej²¹.

To właśnie ten projekt wniesiono pod obrady sejmu w 1825 r., a jego twórcami były dwie osoby: Kajetan Kalinowski oraz książę Ksawery Drucki-Lubecki, od 31 lipca 1821 r. piastujący godność ministra skarbu Królestwa Polskiego. Była to postać wybitna, której potrzebowało podupadłe ekonomicznie polskie państwo. Lubecki realizując swój program, zmierzający do ożywienia rozwoju gospodarczego kraju, bardzo dużą wagę przykładał do powstania takiej instytucji. Zdawał sobie jednak sprawę, że Towarzystwo Kredytowe Ziemskie będzie miało realne szanse powodzenia tylko wtedy, jeżeli osoby biorące kredyt będą go w stanie spłacić. Dlatego tak ważna była kwestia uregulowania handlu zbożem z państwami ościennymi. Minister skarbu przeprowadził w związku z tym korzystne rozmowy z Rosją i z Prusami.

Z pierwszym państwem w 1822 r. zawarł umowy handlowe, obowiązujące lat dwadzieścia, dzięki którym rząd rosyjski obniżył cła na polskie towary do zaledwie 2–3% ich wartości. Z kolei z Prusami, które w odwecie za wyparcie ich produktów z rynku rosyjskiego przez artykuły polskie wprowadziły w roku następnym zabójczą taryfę celną dla polskiego eksportu, udało się również zawrzeć Lubeckiemu korzystną konwencję berlińską z 11 III 1825 r. na lat dziewięć. W ten sposób minister skarbu, dzięki swoim zdolnościom negocjacyjnym, przyczynił się do rozwoju polskiego przemysłu i handlu zbożem, co było tak potrzebne do powołania Towarzystwa²².

Warto jeszcze wspomnieć, iż w tym czasie przeprowadzono badania, według których wartość majątków ziemskich w Królestwie – według szacunku hipotecznego – wynosiła 817 262 150 złp., z czego dług wynosił aż 503 737 393 złp., a więc prawie 62% ich ogólnej wartości²³.

Projekt kredytowej instytucji został na sejmie ostatecznie zaaprobowany z niewielkimi poprawkami i uzupełnieniami, następnie zatwierdził go Senat, wreszcie w dniu zamknięcia sejmu 13 czerwca otrzymał sankcję monarchy²⁴.

²⁰ *Dyskusja nad moratorium*, [w:] *Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim (1815–1830). Wybór tekstów źródłowych*, Warszawa 1951, s. 109–111.

²¹ R. Przelaskowski, *Sejm warszawski roku 1825*, Warszawa 1929, s. 28.

²² W. Bernacki, *Franciszek Ksawery Tadeusz Lubecki-Drucki (1778–1846)*, [w:] *Wybitni Polacy XIX wieku: leksykon biograficzny*, pod red. T. Gąsowskiego, Kraków 1998, s. 204–205; A. Popławski, op. cit., s. 82; S. Smolka, op. cit., t. I, s. 394, 396.

²³ M. Ajzen, *Polityka gospodarcza Lubeckiego (1821–1830)*, Warszawa 1932, s. 158. W wyniku tych badań, przeprowadzonych w 1825 r., okazało się ponadto, że tylko 6% majątków nie było obciążonych długami na hipotekach, natomiast 16% dóbr było obciążonych ponad swoją wartość; J. Rutkowski, op. cit., s. 422.

²⁴ Projekt Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego był dostosowany do konwencji berlińskiej z 1819 r., w której rząd tego państwa w imieniu pruskich wierzycieli zgodził się na przyjmowanie wierzytelności w postaci tzw. listów zastawnych, a więc papierów wartościowych,

W obradach niezwykle czynny był Henryk, który zaimponował starszemu o dziewięć lat Tomaszowi: [...] *przez swoje wiadomości, swoją objętość, bystrość i momentalną czynność, prawdziwie nad innych się wynosi i jest powiedzieć można jednym z najdystyngowańszych postów*²⁵. Jest w tych słowach zawarta może aż nazbyt przesadna gloryfikacja, niemniej Henryk, z wykształcenia prawnik, który wiedzę zdobywał w szkole prawniczej swojego ojca i kształcił się następnie w Paryżu, posiadał rzeczywiście obszerne wiadomości na temat kwestii prawnych czy wreszcie finansowych. Te zalety spowodowały, że bardzo szybko zwrócił na siebie uwagę księcia Lubeckiego, który uczynił go jednym ze swoich najbliższych współpracowników. Zaangażowanie młodszego Łubieńskiego w prace Komisji Skarbowej, do której został włączony, nie podlegało żadnej dyskusji.

W strukturach powołanego do życia Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego znaleźli się trzej bracia. Centralną władzą instytucji była tzw. Dyrekcja Główna z siedzibą w Warszawie, tej z kolei podlegały Dyrekcje Szczegółowe, działające w każdym z ośmiu województw i stanowiące władzę wykonawczą w terenie. Obok tych dwóch instancji utworzony został także Komitet nadzorujący przestrzeganie przepisów ustawy²⁶.

Na zebraniach wojewódzkich wybierano członków władz centralnych i okręgowych, z wyjątkiem prezesa, tego bowiem wybierał król. Aleksander nominował na to stanowisko współtwórcę projektu, Kajetana Kalinowskiego. Pod koniec grudnia odbyły się wybory. Tomasz, przynależący do Towarzystwa od października, został wybrany większością głosów na posiedzeniu członków TKZ województwa lubelskiego do Dyrekcji Głównej, podobnie jak Henryk (z kieleckiego); obaj zasiadali w Dyrekcji w latach 1826–1828. Piotr natomiast przez blisko 40 lat piastował stanowisko prezesa Dyrekcji Szczegółowej województwa mazowieckiego. Głównym zadaniem Dyrekcji Głównej był, *naczelny kierunek i zarząd we wszystkich działaniach władz TKZ nad władzami*

na których długi polskich ziemian miały być skonwertowane, ponadto listów nie można było wypowiedzieć (A. Grodek, op. cit., s. 55). Towarzystwo gwarantowało wierzycielom wykup listów, które trafiały na giełdę warszawską i berlińską. Pożyczkę na spłacenie starych długów w postaci listów zastawnych mógł zaciągnąć każdy ziemianin, który przystąpił do Towarzystwa, nie musiał być przy tym dłużnikiem. Oczywiście Prawo o Ustanowieniu TKZ wprowadzało pewne ograniczenia co do tego, kto mógł zostać jego członkiem. Tak więc art. 2 stwierdzał, iż do Towarzystwa mógł przystąpić każdy, kto opłacał rocznie niemniej niż 100 złp. podatku ofiary. Tym samym uniemożliwiał udzielanie pożyczek drobnym właścicielom. Wartość listów automatycznie się podniosła, kiedy do instytucji przystąpiła Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu z częścią dóbr narodowych, gdyż wydawane papiery wartościowe były zabezpieczone na hipotecę wszystkich członków. Osoba biorąca kredyt ziemski była zobowiązana do opłacania 4% rocznie od jego wartości, oraz opłaty 2% wprowadzonej amortyzacji, pożyczka nie mogła przekraczać 3/5 wartości dóbr, jej spłata miała nastąpić do 22 czerwca 1854r., wówczas Towarzystwo miało zostać rozwiązane. Archiwum Główne Akt Dawnych, *Towarzystwo Kredytowe Ziemskie*, zespół nr 421, sygn. 1, *Prawo o ustanowieniu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego*, art. 2, 3, 4, 7, 214.

²⁵ R. Łubieński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Lubieński*, t. I, Warszawa 1899, s. 400.

²⁶ A. Sulikowski, *Krótki rys i zasady Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskim*, Warszawa 1865, s. 80–81.

wykonawczymi tegoż Towarzystwa, jak niemniej obowiązek wypłaty, wycofania i umorzenia listów zastawnych i kuponów, jakie w obieg wypuszczone zostały²⁷.

Z postawy braci Łubieńskich bardzo dumny był ich ojciec, który dał temu wyraz w liście do Henryka pisząc: *Bardzo się cieszę żeście razem z Tomaszem weszli do Dyrekcji Kredytowej, nie będziecie się lenili, z prezesem (K. Kalinowskim) od dawna się znacie, a ja wcale nie obojętnym okiem patrzę, co wnieść i ustalić może kredyt narodowy. Najsurowsze trzymanie się prawideł wskazanych, nieugiętość, nieuległość, wyrzucie się z swojej woli, a poddanie się pod wskazane prawidła, pilność, żeby nic nie spóźnić, są bezpieczeństwem urzędnika podejmującego się zasiadać w Towarzystwie Kredytowym. Nic tu rozum ani nauka miejsca nie ma, ślepe posłuszeństwo przepisów, baczność nieustanna w pilnowaniu obcych majątków, zachowanie największego porządku żeby w każdym czasie jasno każda rzecz mogła być widziana*²⁸.

Tomasz wiele godzin pracy poświęcał Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu, razem z Henrykiem, będącym „duszą wszystkich czynności” w Dyrekcji Głównej. *Henryk, Piotr i ja – pisał w kwietniu Tomasz do ojca – ciągle jesteście zajęci pracami, do których nas wybory obywatelskie powołały, jakkolwiek są ciężkie i zupełnie zajmujące, z ochotą je ponosimy, chlubiąc się, że możemy krajowi i współziomkom prawdziwą oddać przysługę*²⁹. Warto nadmienić, iż bracia poświęcili apartamenty w należącym do nich pałacu, które wraz z innymi pomieszczeniami, przeznaczono na biura dla Dyrekcji, albowiem nie było jeszcze wybudowanego gmachu dla TKZ. Pałac znajdujący się przy ulicy Królewskiej nr 1066, na skrzyżowaniu z ulicą Marszałkowską należał do ojca Tekli, Franciszka Bielińskiego, który mając jednak poważne problemy finansowe postanowił odsprzedać go Feliksowi za 120 000 złp³⁰.

Tomasz Łubieński w strukturach Towarzystwa objął stanowisko kasjera. Ustawa z 1825 r. nie przewidywała jednak takiej funkcji, natomiast już artykuł 144 stwierdzał: *Dyrekcja Główna w przeciągu dwóch miesięcy po jej zawiązaniu ułoży instrukcje i etaty, tak dla siebie, jako i dla Dyrekcji Szczegó-*

²⁷ Ibidem, s. 81.

²⁸ Cyt. za: T. Mencel, op. cit., s. 218.

²⁹ R. Łubieński, op. cit., s. 431.

³⁰ T. Mencel, op. cit., s. 41. Historia samego pałacu jest bardzo ciekawa. Został wzniesiony w 1730 r. W latach późniejszych był przebudowywany przez włoskiego architekta królewskiego Józefa Fontanę. Nosił w sobie cechy dworu polskiego połączone ze stylem architektury pałacowej, włoskiej i francuskiej. Niestety, budynek ten został rozebrany w 1896 r., co wiązało się z szybko postępującą rozbudową miasta. W jego miejscu pojawiły się trzy czynszowe kamienice. Pałac do roku 1799 należał do rodziny Bielińskich. Zob. D. Kobielski, *Widoki dawnej Warszawy*, Warszawa 1984, s. 80. Opis pałacu zostawiła arystokratka z tamtego okresu, Natalia Kicka: *Pałac Bielińskich pełen jest korytarzy, skrytek, piwnic, wejść i wyjść tajemnych, do dziś dnia, salonów przepysznych, choć odartych; ich złote lamperie, chociaż szerniałe, świadczą jeszcze o guście wytwornym dawnych właścicieli*. N. Kicka, *Pamiętniki*, wstęp i przypisy Józef Dutkiewicz, tekst oprac., przypisy uzupełnił oraz indeksy sporządził Tadeusz Szafranski, Warszawa 1972, s. 122.

łowych. Później Dyrekcja miała te etaty i instrukcje przedstawić rządowi do zatwierdzenia³¹. W ten sposób postanowieniem Księcia Namiestnika z dnia 14 III 1826 r. określono nowe etaty w Dyrekcji Głównej, z tym że paragraf drugi mówił o tym, iż nowe stanowiska powołano do pomocy wybranym już członkom Dyrekcji Głównej³². W ten oto sposób Tomasz Łubieński pracował na dwóch etatach. Czy był pracoholikiem? Według mnie nie, po prostu nie umiał odmówić, kiedy poproszono go o objęcie takiego stanowiska. Zapewne Dyrekcja uznała, iż to on będzie najwłaściwszym na to miejsce kandydatem, gdyż jego wybór według paragrafu 7 postanowienia, powinien paść na osobę doświadczonej cnoty i nieskazitelnego charakteru, człowieka pewnego, pilnego i najlepszej konduity³³.

Z zagadnieniami kasowymi Tomasz miał już do czynienia wcześniej. Poza doświadczeniem z pracy u stryja Prota Potockiego, o którym piszę poniżej³⁴, wyniósł on pewne doświadczenie także z czasów napoleońskich. Po przegranej Napoleona w kampanii 1814 r., Tomasz pozostał jeszcze przez jakiś czas we Francji, gdyż otrzymał od wielkiego księcia Konstantego specjalne zadanie uregulowania i zlikwidowania pretensji Polaków, służących w wojsku francuskim w kwestii niewypłaconych im należności od rządu, np. dotacji czy sum należnych im za krzyże Legii Honorowej. Zadanie to kontynuował po przyjeździe do Warszawy. Sprawy związane z rachunkowością nie były więc mu obce, nawet przy organizowaniu 2 pułku ułanów nadwiślańskich, gdzie trzeba było prowadzić skrupulatnie dzienniki dotyczące dostaw broni i koni, także miał do czynienia z finansami.

W Towarzystwie obowiązki Tomasza były związane właśnie z zaprowadzaniem rachunkowości, powierzono mu też dozór nad kasą Dyrekcji Głównej, co wcale nie było łatwym zadaniem, ponieważ, [...] *przy nawalnym odbieraniu ze wszech stron pieniędzy i to nie tylko w gotowiznie, ale i w listach zastawnych, w kuponach, w rewersach różnego gatunku, przy wypłatach publicznie robionych od 9-tej z rana do 3-ciej po południu potrzeba nadzwyczajnej regularności i staranności, żeby zachować ten porządek, który jest jedyną i konieczną podstawą całej rachunkowości. Albowiem z dobrze urządzonej kasą i jej dziennikiem wszystkiego zawsze wszędzie dojść można*³⁵. Z początkiem 1827 r., hrabiemu Tomaszowi przybyło obowiązków: rachunkowość była już zaprowadzona, ale tylko w Dyrekcji Głównej, pozostało jeszcze osiem Dyrekcji Szczegółowych: w Warszawie, Lublinie, Siedlcach, Kielcach, Radomiu, Kaliszu, Płocku i Suwałkach i do każdego z tych miast Tomasz musiał jeździć. Zadanie, jakie zostało mu przydzielone, było

³¹ *Prawo o ustanowieniu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem*, [w:] *Zbiór praw i przepisów Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem*, t. I, Warszawa 1880, s. 85.

³² *Ibidem*, s. 134.

³³ *Ibidem*, s. 137.

³⁴ *Zob.* s. 123–124.

³⁵ R. Łubieński, *op. cit.*, s. 451.

bardzo żmudne i wymagało wiele czasu, dlatego zaprowadzanie rachunkowości w poszczególnych województwach zakończył dopiero pod koniec maja przyszłego roku.

Tak wyglądało wówczas życie dawnego żołnierza, człowieka, który tyle lat przepędził na koniu, przemierzając wzdłuż i wszerz całą Europę, tam, gdzie rozgrywały się kolejne kampanie wojenne. Tomaszowi Łubieńskiemu nowe wyzwania, znacznie mniej niebezpieczne i może też czasem trochę nudne, bardzo odpowiadały. Lubił swoją pracę, nigdy się nie spóźniał, a swój brak wiadomości nadrabiał sumiennością i dociekliwością na temat zagadnień, co do których miał wątpliwości, pogłębiając wiedzę na ich temat. To prawda, że Henryk do spraw ekonomicznych miał największą głowę w rodzinie, ale i Tomasz – choć zawsze zaznaczający pod tym względem wyższość brata – także był osobą łączącą wiele nietuzinkowych talentów.

Łubieńscy w tym okresie coraz bardziej angażowali się w interesy gospodarcze, było to jednak uwarunkowane przedsięwzięciami podejmowanymi na polu handlu i przemysłu przez Henryka, który w swoje inicjatywy wciągał pozostałych braci. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na pewien charakterystyczny proces, jaki miał miejsce w ciągu pierwszych 15 lat istnienia Królestwa Polskiego. Była to epoka, w której polska gospodarka wchodziła na tory kapitalizmu, lecz wówczas pierwszych kroków w jej rozwoju nie stawiało mieszczaństwo, tak jak miało to miejsce w wielu krajach na zachodzie Europy, ponieważ stan ten nie miał szansy się rozwinąć wobec uprzywilejowanej pozycji szlachty w stosunkach społecznych Rzeczypospolitej. Swoją pionierską działalność na rzecz rozwoju gospodarczego Królestwa Polskiego rozpoczęła od 1815 r. arystokracja, coraz bardziej angażując się w stosunki handlowo-przemysłowe kraju³⁶. Ryszard Kołodziejczyk w swoich pracach nazywa tych ludzi *bohaterami nieromantycznymi*, ale zaznacza przy tym, iż oni także byli na swój sposób romantykami, ponieważ porywali się „z motyką na słońce” popadając niejednokrotnie w ruinę majątkową³⁷. Ich poczynania można zaliczyć do zjawiska tzw. pracy organicznej, a więc każdej propozycji działań legalnych, mających na celu – wobec braku własnej państwowości – wzmocnienie sił wewnętrznych narodu, poprzez m.in. inicjatywy oddolne, zmierzające do rozwoju gospodarczego kraju³⁸. Oczywiście o pracy organicznej mówimy wówczas, kiedy pojawiają się jej konkretne programy, samo jej pojęcie określono dopiero w latach 40. XIX wieku. Pionierzy kapitalizmu w Królestwie Polskim, nie występowali jednak z żadnym programem. Książę minister Lubecki, *prowadził po prostu według niego najlepszą politykę gospodarczą, której celem zawsze powinno być mnożenie dóbr materialnych kraju*,

³⁶ R. Kołodziejczyk, *Burżuazja polska w XIX i XX wieku. Szkice historyczne*, Warszawa 1979, s. 182–183.

³⁷ Ibidem, s. 184.

³⁸ T. Kizwalter, J. Skowronek, *Droga do niepodległości czy program defensywny? Praca organiczna – programy i motywy*, Warszawa 1988, s. 7–8.

³⁹ Ibidem, s. 19.

*niezależnie od dodatkowej ideologii, którą sam minister czy jego późniejsi entuzjaści dorabiali do tych działań*³⁹.

Niemniej bracia Łubieńscy, nawet jeżeli myśleli wyłącznie kategoriami dorabiania się wielkiej fortuny, bez dodatkowej przy tym motywacji patriotycznej, to przecież swoimi przedsięwzięciami przyczyniali się w pewnym stopniu do wzmocnienia gospodarczego swojego kraju. Byli przecież „sprężynami ruchu”, którym kierował Lubecki.

Przyjrzyjmy się teraz uważniej słowom Pawła Popiela: *nic w kraju bez nich nie powstanie*. W kwietniu 1825 r. zawiązała się pierwsza spółka akcyjna w Królestwie; w jej zarządzie znalazł się m.in. Henryk Łubieński, później również Jan. Kapitał spółki zebrano w drodze, [...] *rozprowadzenia akcji wśród zamożnego mieszczaństwa i sfer ziemiańsko – biurokratycznych*⁴⁰. Dzielił się on na 4 tysiące akcji, każda po 100 złp. Akt notarialny powołujący do życia Towarzystwo Wyrobów Zbożowych liczył 75 artykułów. Ostatnie z nich mówiły o pierwszym posiedzeniu, które zaplanowano na dzień 1 VII 1825 r., w czasie którego miano wybrać członków Rady Nadzorczej. Wcześniej jednak musiał być spełniony warunek sprzedania 3/4 wszystkich akcji, po uprzedniej reklamie w pismach publicznych⁴¹. Zainteresowanie musiało być spore, skoro rok później 18 lipca, *założono pierwszą cegłę na gmach Towarzystwa Wyrobów Zbożowych*⁴². Jego głównym zadaniem był handel mąką przeznaczoną na eksport, głównie do Anglii, a nawet do Ameryki⁴³. Interes ten się opłacał, ponieważ pruskie opłaty celne były o wiele niższe za wyroby zbożowe niż za samo zboże. Do przemiatu zboża na mąkę miał służyć młyn parowy, który został później wybudowany na Solcu, tuż obok przepływającej Wisły, przy wylocie dzisiejszych Alei Jeruzolimskich (wówczas ul. Jeruzolimskiej). Jeden z akcjonariuszy, Tymoteusz Lipiński, tak zanotował w sierpniu 1827 r.: *Osobliwszy i pierwszy tego rodzaju widok zajmował tymi dniami na chwilę mieszkańców Warszawy. Do młyna Towarzystwa Wyrobów Zbożowych, z fabryki Evansa wieziono dwa ogromne kotły parowe. Po 10 koni ciągnęło te narzędzia na kilkanaście łokci długie i do 6 wysokie. Nie wiadomo, kiedy młyn zacznie być w ruchu*⁴⁴. Młyn parowy na Solcu został ostatecznie uruchomiony, najprawdopodobniej na początku 1829 r. Wtedy to po dwóch latach

⁴⁰ R. Kołodziejczyk, *Piotr Steinkeller: kupiec i przemysłowiec 1799–1854*, Warszawa 1963, s. 102.

⁴¹ Archiwum Państwowe m. st. Warszawy, Notariusz Aleksander Engelke, sygn. 30, mf. s. 553, nr 2654, s. 314–315, 323.

⁴² T. Lipiński, *Zapiski z lat 1825–1831*, do druku przygotował i przypiskami objaśnił K. Bartoszewicz, Kraków 1883, s. 39.

⁴³ AGAD, *Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu*, zespół nr 194, sygn. 2359, k. 143.

⁴⁴ T. Lipiński, op. cit., s. 71. Fabryka braci Evans została założona około 1822 r. Jej produkcja była nastawiona na wyrabianie maszyn i narzędzi rolniczych m.in. siewczarni i młocznicy. Początkowo produkowano w niej także maszyny parowe. Według Jerzego Szczepańskiego produkcja ta nie powiodła się, w następstwie czego maszyny parowe montowano z części sprowadzanych z Wielkiej Brytanii, to właśnie stąd miały pochodzić kotły parowe, o których wspominał Lipiński. Zob. J. Szczepański, *Modernizacja...*, s. 228–229.

przerwy, 15 stycznia, odbył się zjazd akcjonariuszy w gmachu warszawskiej giełdy, na którym głos zabrał Henryk Łubieński, przemawiający w imieniu rady spółki, w której zasiadał. [...] *Zdawał sprawę o dotychczasowych jej czynnościach i stanie funduszków. Rzecz była dobrze wypracowana, ale zamilczeć nie można, iż zdawało się nam słyszeć w wielu miejscach romans jaki, tyle nam obiecuje korzyści i takie zamysła przedsięwzięcia! Mimo hojnego wsparcia ze strony rządu i ułatwień w wielu rzeczach ze strony komisji skarbu, fundusze jednak nasze okazują się być za szczupłe, z powodu wystawiania budynków nad pierwotny zakres Towarzystwa i wielu innych nieprzewidzianych wydatków, mimo to zdający sprawę wskazuje nam potrzebę utrzymania własnym kosztem 6 do 8 okrętów, z których każdy ma kosztować najmniej po 15 000 talarów, do przewożenia mąki w różne części świata*, wspominał Lipiński⁴⁵. Jak widać, początki istnienia Towarzystwa, zwłaszcza od momentu uruchomienia młyna, nie przedstawiały się zbyt kolorowo. Owe budynki, nadwężające budżet spółki, być może były wybudowanymi dodatkowymi magazynami na mąkę, której eksport nie był wcale taki łatwy i tani, dlatego Henryk powziął być może myśl o powołaniu własnej floty, tak jak niegdyś uczynił to jego stryj Prot Potocki. Trzeba przyznać, że pomysł Łubieńskiego był śmiały, ale chyba wykraczający poza możliwości finansowe akcjonariuszy. Z pomocą Towarzystwu Wyrobów Zbożowych pośpieszyła największa instytucja finansowo-kredytowa, jaka powstała w tym czasie na ziemiach polskich, której „ojcem” był minister skarbu Lubecki.

Bank Polski, bo o nim mowa, powstał na mocy dekretu podpisanego przez króla 29 I 1828 r. Minister skarbu projekt utworzenia banku przedstawił carowi podczas swojego pobytu w Petersburgu kilka miesięcy wcześniej. Mikołaj I zaaprobował propozycję, pomimo protestów rosyjskiego ministra finansów Jegora Kankrina, któremu – podobnie jak rosyjskim elitom – nie podobało się prężnie rozwijające się gospodarczo Królestwo Polskie⁴⁶. Cztery miesiące od podpisania dekretu przez cara nastąpiło oficjalne otwarcie Banku Polskiego. Prezesem został hr. Ludwik Jelski, wiceprezesem Józef Lubowidzki, natomiast jednym z trzech dyrektorów – Henryk Łubieński, który objął wydział przemysłu i handlu⁴⁷. Bank rozpoczął swoją działalność z budżetem 30 000 000 złp., a jego głównym celem było ożywienie życia ekonomicznego kraju, poprzez wykonywanie rozmaitych operacji handlowo-kredytowych. *Obroty banku podniecały, wzmacniały coraz żywsze tętno przemysłu, budziły z uspienia handel, strącały z niego pleśń długich wieków*⁴⁸.

⁴⁵ T. Lipiński, op. cit., s. 117–118.

⁴⁶ J.S. Majewski, *Warszawa nieodbudowana. Królestwo Polskie w latach 1815–1840*, Warszawa 2009, s. 126–127.

⁴⁷ *Kartki z dziejów Banku Polskiego (podług pamiętników b. urzędnika)*, „Dodatek Miesięczny do czasopisma Przegląd Tygodniowy życia społecznego, literatury i sztuk pięknych”, pod red. A. Wiślickiego, półroczce drugie, 1885, s. 7, 11.

⁴⁸ S. Smolka, op. cit., s. 415.

Oj! możnego odtąd protektora miała rodzina Łubieńskich w osobie dyrektora banku Henryka. Ten pionier kapitalizmu, podejmując często własne oddolne inicjatywy przemysłowo-handlowe, wspierał je teraz środkami z Banku Polskiego. Do swoich krytyków mawiał: *Co wam to szkodzi, miliony na kraj się rozchodzą, będziecie mieli fabryki i ludzi bogatych*. Po powstaniu listopadowym, już jako wiceprezes banku, miał rzeczywiście spore zasługi dla kraju, za jego urzędowania powstawały nowe fabryki i drogi, a przy tym, *chciał i dla siebie zrobić, a zaprawdę nie ma w tym nic zdroźnego*, pisał Popiel⁴⁹. Czy naprawdę nie było w tym nic „zdroźnego”? Wydaje się, że jednak było, zważywszy na to, jak zarządzał funduszami banku, kiedy kredyty często były przyznawane osobom mającym kontakty prywatne z wiceprezesem, nie mówiąc już o rodzinie, która była w uprzywilejowanej pozycji wobec innych osób prywatnych czy spółek starających się o kredyt w banku⁵⁰.

Już 20 grudnia 1828 r. została zawarta umowa pomiędzy Towarzystwem WYROBÓW ZBOŻOWYCH a Bankiem Polskim, który utworzył spółce kredyt na sumę 200 000 złp., na zakup zboża. Od udzielonej pożyczki Bank pobierał 6% rocznie odsetek. Z kolei dwa lata później obie strony zawarły nową umowę, na mocy której Bank miał udzielać Towarzystwu zaliczek pieniężnych na mąkę pszenną wyrabianą w młynie, następnie brał ją w komis i zobowiązywał się do jej sprzedaży za granicę, ponosząc koszty transportu⁵¹. Ta ostatnia umowa była związana właśnie z niemożnością posiadania własnych statków przez TWZ i wynikających stąd trudności z eksportem mąki. Co ciekawe już w marcu 1827 r., a więc jeszcze przed powstaniem banku, Tomasz Łubieński został wydelegowany przez Towarzystwo do negocjacji z księciem Lubeckim, aby ten udzielił pożyczki dla Towarzystwa *tak w gotowiźnie jako i w zbożu na pierwsze potrzeby Młyna Parowego*. Tomasz zdradził wówczas ojcu, że odbył w tym celu spotkanie z ministrem, który mu *najpomysłniejsze [...] zrobił nadzieje*⁵².

Rok 1830 był szczególnie ważny z perspektywy rozwoju interesów gospodarczych rodziny Łubieńskich. O doniosłym dla niej wydarzeniu informowały „Wiadomości Handlowe” z 10 lutego: *Mocą kontraktu w dniu dzisiejszym*

⁴⁹ P. Popiel, op. cit., s. 2.

⁵⁰ Henryk Łubieński jako wiceprezes Banku Polskiego dorobił się wielkiej fortuny. W roku 1840 posiadał m.in. jednaście gorzelni, kilka browarów oraz kilka tartaków, dwie walcownie żelaza, cukrownię oraz 85% udziału w fabryce stali. Przedtem, w roku 1827 był jedynie właścicielem dóbr guzowskich, zadłużonych i przynoszących słabe dochody. G. Plewako, *Henryk hr. Łubieński i Benedykt Niepokójczycki. Dwaj kierownicy Banku Polskiego: przyczynek do dziejów tegoż banku (1831–1865)*, Warszawa 1887, s. 9. Henryk w roku 1842 został usunięty ze stanowiska przez ówczesnego namiestnika Królestwa, Iwana Paskiewicza. Następnie został postawiony w akt oskarżenia za malwersacje bankowe i skazany wyrokiem sądu z roku 1848 na cztery lata więzienia za, *nadużycia władzy w urzędzie*. Za wstawiennictwem rodziny wyrok złagodniono do jednego roku twierdzy i osiedlenia w głębi Rosji. Na pokrycie strat poniesionych przez Bank Polski oddał cały swój majątek. R. Kołodziejczyk, *Henryk Łubieński*, PSB, t. XVIII s. 483.

⁵¹ H. Radziszewski, *Bank Polski*, Poznań 1919, s. 50, 218.

⁵² R. Łubieński, op. cit., s. 457.

podpisanego, Tomasz i Jan hrabiowie Łubieńscy i Jan hrabia Jeziński zawiązali między sobą na lat 20 spółkę, w zamiarze założenia w Warszawie domu handlowego pod firmą Bracia Łubieńscy i Spółka, którego kierunek i wyłączny podpis poruczone zostały Tomaszowi Hrabieemu Łubieńskiemu⁵³. Został on dyrektorem całego przedsięwzięcia, jego współnikiem został także Edward Raczyński, całą zaś inicjatywę założenia firmy rodzinny biograf przypisuje Henrykowi⁵⁴. Jeszcze tego samego dnia wspólnicy podpisali się razem pod pismem, skierowanym do ministra Lubeckiego, o następującej treści: *Popęd, jaki za staraniem Waszej Księżęcej Mości zaprowadzone instytucje Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Banku nadały przemysłowi krajowemu, zaufanie, jakie w nas wzbudza postępowanie rządu pod sterem Waszej Księżęcej Mości, zachęciły nas do odłożenia dwóch milionów złotych polskich ku przedsięwzięciom handlowym i przemysłowym przez zawiązanie w tym celu domu handlowego pod firmą Bracia Łubieńscy i Spółka. Zanosząc to do wiadomości Waszej Księżęcej Mości, poważamy się upraszać Ją, abyś nas w tym nowym zawodzie, w którym liczne zrazu przyjdzie nam zwalczać trudności, wysoką swoją raczył wspierać protekcją*⁵⁵.

Dlaczego założyciele spółki zwrócili się właśnie do Lubeckiego?

Minister Lubecki należał w owym czasie do jednej z najbardziej wpływowych osób w Królestwie, zaś mając pełne poparcie ze strony władz carskich, a nawet samego cara, mógł śmiało rozwijać swoją wizję gospodarczego wzrostu kraju. Jego fiskalna polityka na początku sprawowania urzędu wzbudzała krytykę u przeciwników politycznych, a także, co zrozumiałe, u samych mieszkańców Królestwa. Podjęcie takich środków przez ministra było jednak potrzebne, gdyż deficyt w 1819 r. wynosił już 9 000 000 mln i stale się powiększał. Wskutek podejmowanych przez niego działań, mających na celu uzdrowienie finansów Królestwa, udało mu się szybko zrównoważyć budżet. Złożyło się na to bezwzględne egzekwowanie podatków, rozbudowa podatków konsumpcyjnych i monopolu skarbowych, w tym tytoniowego i solnego, który przynosił najwięcej dochodów. Podczas urzędowania Lubeckiego dochody z podatków pośrednich wzrosły o blisko 40% i w roku 1829 wynosiły już około 65 mln; to z tego źródła pochodziły głównie nadwyżki budżetowe. Z podatków pośrednich dużej niepopularności przysporzyło ministrowi wprowadzenie podatku od wódki⁵⁶.

Stabilizacja budżetu pozwoliła mu przystąpić do dalekosiężnych planów. Lubecki likwidację zacofania Polski widział w industrializacji kraju, którą miał sfinansować nie tylko skarb państwa, ale w pewnej części również szlachta ziemiańska, uwalniając swoje kapitały i przyczyniając się tym sa-

⁵³ „Wiadomości Handlowe”, nr 17 z 10 lutego 1830 r., MF 21511 w Bibliotece Narodowej.

⁵⁴ T. W. Łubieński, *Henryk Łubieński i jego bracia: wspomnienia rodzinne odnoszące się do historii Królestwa Polskiego i Banku Polskiego*, Kraków 1886, s. 75.

⁵⁵ AGAD, *Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu*, zespół nr 194, sygn. 1274, s. 1–2.

⁵⁶ W. Morawski, op. cit., s. 99; J. Szczepański, *Książe Ksawery Drucki-Lubecki (1778–1846)*, Warszawa 2008, s. 149–152.

mym do akumulacji dochodu narodowego. Dlatego zamierzał wesprzeć ją w jej nieśmiałych pierwszych inicjatywach⁵⁷. Dawał on ze swej strony protekcję państwową, co miało być jednym z kroków do „wychowania przemysłowego” polskiego społeczeństwa, a raczej jego wyższych warstw⁵⁸. Inicjatywa zakładania spółek przez prywatnych przedsiębiorców była więc ministrowi na rękę, a ci zyskawszy tak duże poparcie, mieli niejako gwarancję, iż lokując swoje własne środki finansowe, nie będą tak wiele ryzykowali.

Pole działalności jednej z pierwszych prywatnych spółek handlowo-bankierskich w Królestwie, której biura mieściły się w pałacu Łubieńskich, było bardzo szerokie. Przedsiębiorstwo zajmowało się, [...] *sprzedażą produktów rolnych, branych w komis od właścicieli ziemskich, podejmowało się sprzedaży wyrobów przemysłowych, prowadzenia różnych robót publicznych, na przykład budowy spichrzów zbożowych itp. oraz dokonywało operacji bankowych*⁵⁹. Jednym z pozostałych zadań miało być udzielanie kredytu dla tzw. ziem zabranych. Kredyt udzielany przez dom handlowy Łubieńskich miał wypełnić niejako lukę w związku z niezaprowadzeniem na tych ziemiach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego⁶⁰.

Plany były więc bardzo ambitne i bardzo rozległe, a w wypadku powodzenia spółka nie tylko dorobiłaby się wielkiej fortuny, ale i zyskała zapewne powszechny szacunek wśród obywateli, jako instytucja przyczyniająca się do dobrobytu kraju. Choć z drugiej strony, przychylną opinię o firmie na pewno osłabiał wysoki procent, na jaki udzielano pożyczek, który wahał się w granicach od 12 do 15%. Z pożyczek korzystały najczęściej inne firmy handlowe lub właściciele ziemscy. Od kredytobiorców brano weksle, dom [...] *korzystając z bliskich stosunków z Bankiem Polskim [...] spieniężał owe weksle w Banku za gotówkę. Bank potrzącał sobie oficjalnie obowiązujący przy tego rodzaju operacjach, tzw. redyskontowaniu weksli, niski procent. W ten sposób Dom Handlowy zyskiwał wielkie sumy wynikające z różnicy w wysokości oprocentowania*⁶¹. Do tej sytuacji odniósł się z lekką nutką ironii Stanisław Barzykowski: *Weksle jego były z łatwością przez bank krajowy przyjmowane, co z tym większą odbywało się łatwością, że dyrektorem banku był Henryk, brat rodzony, a więc interesy między braćmi, może czasem z uszczerbkiem grosza publicznego, lecz łatwo się układały*⁶².

Domem kierował dyrektor Tomasz, interesy podejmował jednak w ściślejszej współpracy z młodszym bratem, o czym świadczą jego słowa jeszcze z okresu poprzedzającego powstanie firmy, kiedy Henryk udał się w interesach Banku

⁵⁷ J. Jedlicki, *Nieudana próba kapitalistycznej industrializacji. Analiza państwowego gospodarstwa przemysłowego w Królestwie Polskim XIX wieku*, Warszawa 1964, s. 43–44.

⁵⁸ N. Gąsiorowska-Grabowska, *Z dziejów przemysłu w Królestwie Polskim 1815–1918*, Warszawa 1965, s. 263.

⁵⁹ R. Kołodziejczyk, *Bohaterowie nieromantyczni. O pionierach kapitalizmu w Królestwie Polskim*, Warszawa 1962, s. 89.

⁶⁰ T.W. Łubieński, op. cit., s. 76.

⁶¹ R. Kołodziejczyk, *Bohaterowie...*, s. 89.

⁶² S. Barzykowski, *Historia Powstania Listopadowego*, t. I, Warszawa 1883, s. 430.

za granicę: [...] *już wyjechał, bardzo mi go brak w każdym interesie, w każdym momencie, albowiem czynność jego nadzwyczajna, łatwość decyzji, a nade wszystko ta ciągła chęć zobowiązania, dopomagania wszystkim, tak go robi niejako koniecznym, że zdaje się, że bez niego nie można się obejść*⁶³.

Zapewne najważniejsze decyzje były podejmowane przez wszystkich współników, ale decydujący głos miał dyrektor banku, który formalnie do spółki nie należał, oficjalnie nie mógł bowiem łączyć funkcji publicznej z interesem prywatnym. Rola Tomasza nie wydaje się jednak tylko nominalna, gdyż pełniąc rolę dyrektora domu handlowego, miał już zdobyte w tym zakresie pewne doświadczenie. Kiedy był kilkunastoletnim młodzieńcem, pracował w Warszawie w biurze swojego stryja Prota Potockiego, jednego z pierwszych na wielką skalę na ziemiach polskich kupców-przemysłowców-bankierów. Warto w tym miejscu przedstawić człowieka, który wprowadził młodego Łubieńskiego, a zapewne i pozostałych braci, w tajniki handlu i przemysłu.

Prot Potocki urodził się 1761 r. Odziedziczywszy po ojcu ogromny majątek i kapitał ulokowany w bankach holenderskich, szacowany na 6 000 000 złp., zajął się organizowaniem handlu nad Morzem Czarnym, stając na czele Kompani Handlowej Polskiej. W handlu czarnomorskim miały mu pomagać kantory handlowo-bankowe, które w tym celu utworzył. Dwa ulokował na Ukrainie: w Chersoniu oraz w Machnówce, trzeci z kolei w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu. W kantorach tych przechowywał później towary zagraniczne, których dostarczała jego własna flotylla na Morzu Czarnym, złożona z kilku statków. W jego dobrach w powiecie berdyczowskim na Ukrainie, głównie w Machnówce, znajdowały się liczne rękodzielnie, m.in. kapeluszy, kołder, pończoch, perkali, a także fabryka mebli i pojazdów. Na swoich przedsięwzięciach dorobił się wielkiej fortuny, obliczanej na olbrzymią sumę ponad 60 000 000 złp. W późniejszych latach cieszył się bardzo dobrą renomą bankiera, aż do czasu, kiedy w roku 1793 nastąpił kryzys bankowy, zapoczątkowany bankructwem Piotra Fergusona Teppera w dniu 25 lutego. Pociągnął on za sobą w ruinę także innych bankierów, w tym właśnie Prota⁶⁴. Pomimo zajęcia większości jego dóbr przez wierzycieli oraz straty ogromnych kapitałów, w dalszym ciągu prowadził na początku XIX w. interesy, choć już nie na tak wielką skalę.

⁶³ R. Łubieński, op. cit., s. 520.

⁶⁴ *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, t. IX, Warszawa 1884, s. 344; J.W. Gomulicki, *Antoni Magier i jego „Mała Ojczyzna”*, [w:] tenże, *Warszawa wieloraka 1794–1944. Studia – Szkice – Sylwety*, Warszawa 2005, s. 220; Z. Zielińska, *Antoni Protazy Potocki*, PSB, t. XXVIII, Wrocław 1984, s. 133; tenże, *Antoni Protazy Potocki*, [w:] *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 r.*, pod red. A. Mączaka, t. 2, Warszawa 1981, s. 117; E. Rulikowski, *Machnówka*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, t. V, Warszawa 1884, s. 878–879. Obok upadku kantorów, za jedną z przyczyn kłopotów finansowych Prota często podaje się rozwód z jego żoną Marianną z Lubomirskich, który pociągnął za sobą podział jego fortuny, a który nastąpił tuż przed kryzysem bankowym. Zob. B. Grochulska, *Echa upadłości warszawskich bankierów*, [w:] *Wiek XVIII...*, s. 246–249.

Pracując u boku stryja przez parę lat Tomasz mógł się naprawdę wiele nauczyć.

Prot był pod tym względem doskonałym mentorem. Większość czasu młody panicz spędzał co prawda w Warszawie, zdarzało się jednak, że razem udawali się w interesach w podróże zagraniczne, np. na Ukrainę. Doświadczenie z tamtego okresu zaprocentowało na pewno w roku 1830, kiedy on sam stanął na czele spółki handlowo-przemysłowej. Nasuwa się wniosek, iż to może przyrodni brat Feliksa Łubieńskiego zaszczerpił w jego dzieciach „smykałkę” do działalności gospodarczej.

Kolejna inicjatywa braci Łubieńskich wiąże się z historią francuskiego wynalazcy o nazwisku Girard, a dokładniej Filip de Girard. Osoby odpowiedzialne za rozwój przemysłu w Królestwie miały na widoku rozwój przemysłu lniarskiego. Chciano w tym celu wybudować fabrykę, która miała wykorzystywać wynalazki techniczne Francuza. Girard „machinę” do przędzenia lnu skonstruował jeszcze za rządów cesarza Napoleona. Po jego klęsce przeniósł całe przedsiębiorstwo do Wiednia na życzenie komisarzy austriackich. Było to na rękę Girardowi, gdyż przędzalnia lnu założona przez niego w Paryżu nie prosperowała najlepiej, wobec czego narastały długi wobec wierzycieli. W 1822 r., podczas pobytu w Wiedniu, wszedł w kontakt z sekretarzem Lubeckiego i na zaproszenie ministra przybył w 1824 r. do Warszawy, gdzie osiadł na stałe⁶⁵. *Nie szczędziłem ofiar, by go trwale pozyskać, a choć sobie wyjednał świetne warunki, korzyść jest przecież po naszej stronie, skoro po paru tygodniach pobytu, za pomocą kilku bardzo prostych wskazówek, zaoszczędził nam przeszło 200 tys. złp. wydatku. Ten człowiek znany w całej Europie uczonej posiada prawdziwy talent robienia wynalazków, ulepszania, upraszczania, cieszył się w jednym z listów minister⁶⁶.*

Trzy lata po sprowadzeniu Girarda władze Królestwa wyszły z projektem utworzenia odpowiedniego towarzystwa, które objęłoby patronat nad całym przedsięwzięciem. W dniu 6 IX 1828 roku spisano kontrakt, w którym swój akces do takiego towarzystwa zgłosili bracia Henryk, Jan oraz Piotr. Ostatecznie w dniu 24 VI 1829 r. zawiązało się Towarzystwo Wyrobów Lnianych, z udziałem Łubieńskich. Trzy tygodnie później firma ogłosiła na łamach „Gazety Warszawskiej” konkurs, skierowany do właścicieli ziemskich, by zgłaszali oferty na lokalizację fabryki przędzenia lnu. Jedną z ofert wystali Łubieńscy i na ich zaproszenie Girard wizytował dobra guzowskie. Ostatecz-

⁶⁵ J. Kazimierski, *Założyciele i działalność Fabryki Wyrobów Lnianych (1829–1857)*, [w:] *Żyrardów...*, s. 37–39; F. Kucharzewski, *Filip de Girard i jego prace we Francji i w Polsce*, Warszawa 1886, s. 8–13. Fabryka żyrdowska według syna, a jednocześnie biografa Henryka Łubieńskiego, Tomasza Wentwortha, była w roku 1886 największą przędzalnią lnu na kontynencie europejskim, a trzecią co do wielkości na świecie. T. W. Łubieński, op. cit., s. 89.

⁶⁶ Cyt. za: J. Kazimierski, *Dzieje zakładów żyrdowskich i ich załogi w latach 1829–1885*, Ciechanów 1984, s. 54. Francuz w Królestwie objął stanowisko naczelnego mechanika przy Wydziale Górniczym Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, na mocy umowy z 1 sierpnia 1825 r. zawartej z Komisją Rządową Spraw Wewnętrznych. Został on *generalnym ekspertem władz, co do wszelkich projektów rządu z przemysłem związanym*. Ibidem, s. 55.

nie ocena Rudy Guzowskiej, jako miejsca lokalizacji przyszłej fabryki okazała się bardzo pożytywna⁶⁷. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż w tym samym roku została uruchomiona eksperymentalna produkcja lnu w młynie Ruda na Marymoncie, w celu wyszkolenie niezbędnej kadry oraz dalszego udoskonalenia maszyn⁶⁸.

Po zgodzie władz na wybudowanie fabryki na terenie dóbr guzowskich, w dniu 9 VIII 1830 r. stawili się przed Aleksandrem Engelke, regentem Kancelarii Ziemiańskiej Województwa Mazowieckiego w Warszawie: hrabia Tomasz Łubieński, działający w imieniu własnym i domu handlowego Bracia Łubieńscy i Spółka, hr. Jan Łubieński, Józef Lubowidzki – radca stanu i wiceprezes Banku Polskiego, hr. Henryk Łubieński – dyrektor banku oraz Karol Scholtz – radca handlowy banku. Podpisali oni umowę, na podstawie której zawiązano spółkę akcyjną pod nazwą *Karol Scholtz i Spółka*. Za główny cel postawiono sobie wybudowanie przędzalni lnu, opartej na maszynach podług wynalazku Girarda.

To właśnie od nazwiska francuskiego wynalazcy miejsce, gdzie miała zostać wybudowana fabryka, a więc Guzów nazwano Żyrardowem. Na mocy powyższej umowy powstałe zakłady miały się zająć wyrabianiem przędzy na płótno i inne wyroby lniane. Spółka zobowiązywała się do sprzedaży wszystkich wyrobów, pochodzących z produkcji fabryki⁶⁹.

Prace nad jej budową zostały zahamowane przez wypadki nocy listopadowej i jej następstwa. Po wznowieniu robót, uruchomienie przędzalni i tkalni nastąpiło w dniu 24 lipca 1833 roku⁷⁰.

Sukcesy gospodarcze braci Łubieńskich były różnie odbierane przez współczesnych. Jedni wyrażali podziw dla ich obrotowości, tak jak Kajetan Koźmian, inni z przymrużeniem oka i z lekką nutą krytycyzmu wyrażali się o osiągnięciach braci, tak jak Julian Ursyn Niemcewicz. Pisał on o rodzinie Łubieńskich, iż jest [...] *od lat wielu znana z obrotowości swojej; we wszystkich rewolucjach, w najtrudniejszych położeniach kraju zawsze wychodzi jej korzystnie. Spekulacje handlowe, korzystne małżeństwa, tanie kupna dóbr, nic to bacznej ich troskliwości nie ujdzie*. Wreszcie byli i tacy, co nie zostawiali na Łubieńskich suchej nitki, jak na przykład Alfred Młocki. Określenie ich *niecnymi spekulantami* jest najłagodniejszym sformułowaniem, jakie można wyczytać w jego *Księdze wspomnień*⁷¹.

⁶⁷ K. Zwoliński, *Historyczne uwarunkowania lokalizacji i rozwoju fabryki wyrobów lnianych w Żyrardowie*, „Rocznik Żyrardowski poświęcony sprawom globalnym, regionalnym i lokalnym”, t. V, 2007, s. 436–438.

⁶⁸ J. Kazimierski, *Dzieje...*, s. 59.

⁶⁹ AP, Notariusz Aleksander Engelke, sygn.40, mf.s-565, nr 5689, s. 539–540.

⁷⁰ T. Żuchlewska, *Henryk Łubieński (1793–1883) i jego działalność gospodarczo-społeczna*, „Rocznik Żyrardowski...”, t. VII, 2009, s. 555.

⁷¹ K. Koźmian, op. cit., s. 66; J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, oprac. i wstępem poprzedził J. Dihm, Warszawa 1957, s. 268; A. Młocki, *Księga wspomnień*, wyd. A. Giller, P. Zbrożek, Paryż 1884, s. 131–132.

Czytając te oceny, trzeba wziąć pod uwagę fakt, iż rodzina Łubieńskich przełamywała w owym czasie stereotyp rodziny szlacheckiej. Szlachcic–ziemianin od wieków posiadał swój majątek ziemski; folwark, który przynosił mu dochody z handlu zbożem. Kiedy w pierwszym 30-leciu XIX w., pomimo załamania się pod wpływem różnych czynników handlu zbożem (o czym była wyżej mowa), niektórzy szukali nowego sposobu dorabiania się majątku, osoby takie były źle postrzegane przez równych sobie.

Łubieńscy *chcieli robić i robili wszystko*, co nie wszystkim się podobało, być może kryła się za tym zazdrość, cecha występująca od zarania naszej cywilizacji. Bracia umieli znaleźć się w odpowiednim miejscu i czasie swojej epoki, umieli wykorzystać swoje wpływy. Dużo w tym zasługi Henryka Łubieńskiego, postaci niezwykle energicznej, dla której wydaje się, iż nie było w owym okresie rzeczy niemożliwych do zrealizowania. Marian Brandys w *Końcu świata szwoleżerów* barwnie opisał tę postać mając przed oczyma litografię zamieszczoną w *Pamiętniku rodziny Łubieńskich*, a wykonaną przez niemieckich rysowników. Pisał on o berlińskich litografach, iż [...] *nie zdołali stuszować bujności i barwności tej postaci. [...] Nie potrafili także przygasić jego zuchwałego spojrzenia, zdającego się wyzywać cały świat do walki. Bije z tej renesansowej postaci jakaś niezwykła brawura [...]. Ale dziwna to rzecz: to już nie jest brawura typu szwoleżerskiego*. Brandys używa określenia [...] *wielkokapitalistycznej brawury, ocierającej się o awanturnictwo i nie mieszczącej się w dotychczasowych kategoriach etycznych i moralnych*, gdyż cel w poczynaniach Henryka Łubieńskiego uświęcał środki⁷².

Bez wątpienia była to postać wysoce kontrowersyjna, z dzisiejszego punktu widzenia faktycznie pozbawiona wszelkich skrupułów *etycznych i moralnych* w dążeniu do wyznaczonego celu. Historykowi jednak wypada czasem spojrzeć przez pryzmat epoki, którą opisuje. Nie będę bronił Henryka Łubieńskiego, gdyż uważam, że przez swoje nadużycia w urzędzie zasłużył faktycznie na karę. W dzisiejszych czasach poszedłby zapewne za kratki na wiele długich lat, ale trzeba pamiętać, że wtedy, ponad 190 lat temu, w warunkach zacofania gospodarczego, z którego wydzwignął polskie państwo minister skarbu Ksawery Drucki-Lubecki, polski przemysł dopiero raczkował. Żeby wówczas coś osiągnąć w przemyśle i handlu, może i wystarczyłaby protekcja państwa i swój wkład własny. Powstaje jednak pytanie, czy taka osoba jak Henryk Łubieński zadowoliliby się dwoma cukrowniami w swoich dobrach w Częstocicach i Guzowie – wydaje się to bardzo wątpliwe. Z pewnością pragnął się sam wzbogacić i pomóc rodzinie, ale będąc u steru Banku Polskiego podejmował też wielkie inwestycje przemysłowe, takie jak w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie powstawała Huta Bankowa. Nie zawsze postępował uczciwie, jednak przez swoją działalność nakręcał tę „maszynę” przemysłową, przyczyniając się do rozwoju gospodarczego kraju.

⁷² M. Brandys, *Koniec świata szwoleżerów*, t. I, Warszawa 1972, s. 177–178.

Właśnie w świat handlu i przemysłu oraz instytucji publicznych zaangażowali się po burzliwym okresie napoleońskim bracia Łubieńscy. Dla nich, a także dla większości ziemiaństwa i arystokracji, okres począwszy od zakończenia kongresu wiedeńskiego był czasem stabilizacji podczas którego warstwy te nie były już narażone na nowe ciężary związane z prowadzeniem wojen. Wyższe sfery społeczeństwa nie były zainteresowane zmianą stosunków politycznych, zaś sytuacja, w jakiej znalazły się po 1815 r. w pełni im odpowiadała, w związku z czym dążyły jedynie do wzmocnienia swych pozycji ekonomicznych i politycznych.

Dla Łubieńskich powstanie Królestwa Polskiego było wystarczającym powodem, aby zastaną rzeczywistość w pełni zaakceptować. Stali oni bowiem na stanowisku, że swoją legalną postawą naród polski będzie dostarczał argumentów za tym, aby ewentualnie poszerzyć kompetencje władz Królestwa, a może nawet przyłączyć ziemie zabrane, co obiecywał car Aleksander I. Poglądy polityczne jednego z braci możemy odczytać z listów Tomasza z okresu koronacji Mikołaja I w Warszawie w maju 1829 r. Pamiętać jednak należy, że listy – zwłaszcza znanych osób – były wówczas poddawane perłustracji i niezbyt rozsądnym krokiem było wyrażać swoje prawdziwe poglądy względem panujących stosunków politycznych, jeżeli były one krytycznie do nich ustosunkowane. Tomasz pisał więc w związku z koronacją:

*Jest to epoka historyczna naszego wieku, której przyjemnie być świadkiem. Jest to albowiem sankcja niejako powtórna, zwrotu tego imienia Polski, tak nieszczęśliwie w przeszłym wieku z rzędu narodów wymazanego, imienia którego nawet Napoleon w największej swojej wielkości nie śmiał przywrócić. Ze wszystkich więc względów jest to moment nader ważny dla każdego Polaka bezinteresownie do swego przywiązanego kraju*⁷³. Ten umiarkowany lojalizm przyczynił się zapewne do tego, że koronowany król polski Mikołaj przyznał Tomaszowi nominację na senatora – kasztelana⁷⁴. Miał więc w Królestwie Polskim pozycję ugruntowaną ekonomicznie i politycznie, podobnie jak jego cała rodzina, dlatego raził go nierozważny patriotyzm młodzieży, który caratowi mógłby posłużyć jako pretekst do wprowadzenia większych represji czy nawet, w ostateczności, nawet do zniesienia Królestwa.

Takiego sposobu myślenia nie podzielało jednak nowe pokolenie, które nie pamiętało ostatnich klęsk, chciało ono czegoś więcej, jeżeli nie przywrócenia pełnej niepodległości, to przynajmniej respektowania konstytucji, którą nieustannie „gwałcono”. Do tej generacji należały osoby urodzone pomiędzy

⁷³ R. Łubieński, op. cit., s. 511–512.

⁷⁴ Tylko za pierwszym razem senatorów mianował król, urząd ten był dożywotni. Według konstytucji Królestwa, na wakujące miejsce mógł on dokonać wyboru tylko z listy dwóch kandydatów, przedstawionej mu przez Senat za pośrednictwem namiestnika. Tomasza Łubieńskiego car mianował na senatora samowolnie. Wytknięto mu to po wybuchu powstania listopadowego, na posiedzeniu Sejmu i Senatu 22 stycznia 1831r. Łubieński sytuacją poczuł się mocno urażony i złożył rezygnację opuszczając izbę. M. Karpińska, „*Nie ma Mikołaja!*”. *Starania o kształt sejmu w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Warszawa 2007, s. 157.

1800 a 1810 rokiem, których młodość przypadła na lata Królestwa Polskiego, namiastki dawnej wielkiej Rzeczypospolitej. Dla nich zastana rzeczywistość polityczna była, „[...] gorzka i przygnębiająca, zdawała się być zrazu niegodna uwagi”⁷⁵. Był to drugi świat, całkowicie sprzeczny z poglądami, jakie wyrażali Łubieńscy. Dla obu pokoleń ważne było dobro ojczyzny, tylko że każda ze stron pojmowała je w inny sposób. W tym samym roku, w którym Łubieńscy otworzyli dom handlowy, młode pokolenie romantyków rzuciło osobom z wyższych warstw społecznych wyzwanie, czy zaryzykują i postawią wszystko na jedną kartę to, na co ciężko pracowali przez ostatnie piętnaście lat. Czy przyłączy się do zrywu przeciw państwu, które jednym gwarantowało stabilizację, a drugim nie pozwalało na normalne funkcjonowanie w społeczeństwie, łamiąc jego swobody obywatelskie.

Dla rodziny Łubieńskich wypadki nocy listopadowej były prawdziwym szokiem. Syn Henryka, Tomasz Wentworth, tak wspominał reakcję jego rodziny: „Pamiętam ten okrzyk: *Jakie to nieszczęście*, który się wyrwał z piersi moich rodziców i moich stryjów, w sam dzień wybuchu rewolucji [...]”⁷⁶. Najbogatsi mieszkańcy stolicy, podobnie jak Łubieńscy, całkowicie odcięli się od zaistniałych wypadków. Splot dalszych wypadków sprawił jednak, że przyłączyli się oni do zrywu niepodległościowego. Nie ma znaczenia, że zapal ten był o wiele mniejszy niż młodego pokolenia, które rwało się do walki i było w stanie poświęcić nawet swoje życie w walce o wolność ojczyzny. Łubieńscy także sporo ryzykowali, stawiali bowiem na niepewną wygraną, a ryzykowali wiele, swoje interesy, majątki, wreszcie swoje nazwisko. Przegrana groziła odebraniem im wszystkiego, na co ciężko pracowali przez ostatnie 15 lat.

SUMMARY

For the Łubieński brothers, the establishment of the Kingdom of Poland in 1815 was a valid reason to fully accept the new political order. They argued that the creation of a formal Polish State will enable the Kingdom's authorities to expand their sphere of influence or even recover the lost territories, a promise that had been long made by Tsar Alexander I. This moderately loyal attitude earned Tomasz a nomination for the office of Castellan Senator from Tsar Nicholas, the crowned King of Poland. Tomasz and his family enjoyed a stable financial and political status in Poland, and Tomasz was annoyed by the heedless patriotism of Polish youths which could prompt the Tsar to impose even more severe repressions or even abolish the Kingdom of Poland.

⁷⁵ A. Barszczewska-Krupa, *Generacja powstańcza 1830–1831. O przemianach w świadomości Polaków XIX wieku*, Łódź 1985, s. 10, 59.

⁷⁶ T.W. Łubieński, op. cit., s. 125.

Janusz Jasiński
Olsztyn

Z DZIEJÓW CMENTARZA ŚWIĘTEGO KRZYŻA W OLSZTYNIE W XIX WIEKU

Słowa kluczowe: Olsztyn, cmentarz Świętego Krzyża, XIX wiek, Warmia
Key words: Olsztyn, Holy Cross Cemetery, 19th century, Warmia

Cmentarze w dawnych wiekach zakładano wokół kościołów. Dokument istnienia kościoła Świętego Krzyża pochodzi wprawdzie z 1565 r., ale wynika z niego, że zbudowany został wcześniej i niewątpliwie w czasie któregoś z wojen uległ zniszczeniu. Znacznie liczniejszymi źródłami dysponujemy do późniejszych losów, dlatego należałoby jego historię opracować, najlepiej w powiązaniu z dziejami cmentarza¹. Właśnie obecnie w sposób skrótowy zamierzam przedstawić jego historię, kładąc akcent na wiek XIX.

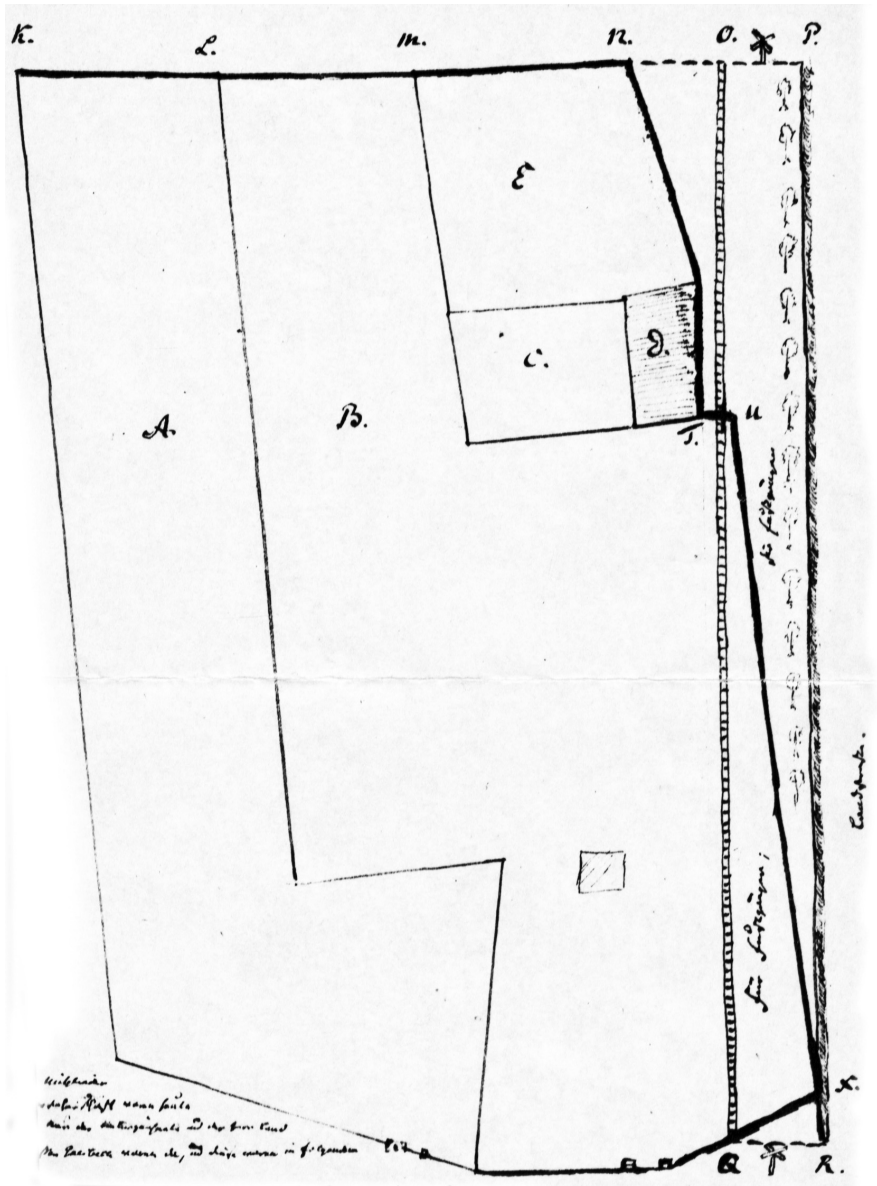
Wiadomo, że niezależnie od kościoła, na cmentarzu znajdowało się ossarium. Wizytacje tak z 1738, jak i z 1791 r. nakazywały oczyścić go z kości a te pogrzebać na cmentarzu. W przeciwieństwie do kościoła i nekropolii św. Jakuba, tu chowano ludność uboższą, za zgodą najbliższych niejednokrotnie we wspólnych mogiłach. W XVIII w. na cmentarzu znajdowała się kolumna z dzwonkiem.

W 1772 r. nastąpił I rozbiór Polski. W Olsztynie i w okolicy zaczęli się osiedlać ewangelicy, z czasem coraz liczniej. Pastor miał swoją kaplicę na zamku, a dla zmarłych zakupiono niewielką parcelę przylegającą od strony zachodniej do cmentarza świętokrzyskiego. Ale już w 1779 r. musiano ją poszerzyć; jednocześnie całość ogrodzono płotem z bramą, do której klucze znajdowały się u pastora. Gdy w czasie wojny 1807 r. ogrodzenie zostało spalone, wdowa po pruskim urzędniku sądowym Ludwika Kaufmann, pokryła koszty nowego (100 tal.). Przez dłuższy czas zmarłych ewangelików grzebano na tym samym miejscu. Dopiero w 1836 r. na energiczne żądanie landrata dokupiono nową parcelę.

¹ J. Jasiński, *Z dziejów nieistniejącego kościoła Świętego Krzyża na przedmieściu Olsztyna*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2012, nr 1.

Rozbiórka kościoła Świętego Krzyża na początku XIX w. trwała w latach 1803–1806. Dwa ołtarze barokowe przeniesiono do kościoła Świętego Wawrzyńca w Gutkowie, jeden mniejszy do kościoła parafialnego Świętego Jakuba. Niejako automatycznie miejsce po kościele przeznaczono na powiększenie cmentarza, tym bardziej że wskutek śmiertelnych ofiar wojny 1807 r., brakowało miejsc na pochówki. Wtedy część zmarłych olsztyniaków, niezależnie od żołnierzy rosyjskich i francuskich, pogrzebano na cmentarzyku Trzech Krzyży. Jednocześnie zaczęto się zastanawiać nad możliwością założenia zupełnie nowej nekropolii. Ostatecznie dokupiono w 1809 r. nowe grunty od mieszczanina Andrzeja Warpachowskiego i proboszcza Macieja Ludwicha, przylegające do cmentarza od strony północnej. Kilkanaście lat później dziekan Franciszek Macpolowski powołał się na dyrektywę władz królewieckich, że w Prusach Wschodnich łącznie z Warmią należy zakładać cmentarze od strony wschodniej, ponieważ w prowincji tej wieją silne wiatry z zachodu na wschód, dzięki czemu mieszkańcy nie będą wówczas narażeni na epidemiczne pyły cmentarne. Tym wymogom odpowiada akurat nekropolia świętokrzyska – przekonywał dziekan. W niejasnych okolicznościach parcelę po Warpachowskim przejął właśnie dziekan Macpolowski i w 1820 r. zamienił ją w ogród warzywny, jednocześnie budując tam stodołę. Później całość przekazał swojemu powinowatemu, lekarzowi miejskiemu Skotnickiemu. W związku z tym problem pochówków ujawnił się z nową siłą. W dyskusji nad jego rozwiązaniem, oprócz rady miejskiej, parafii i kolegium kościelnego, zabierali głos przedstawiciele generalnego oficjalatu we Fromborku oraz landrat. Wskazywano, że każdego roku przeciętnie przybywa 75 zmarłych, których grzebie się z powodu braku miejsc z dużymi trudnościami. Wówczas landrat zaproponował pobierać od rodzin zmarłych tzw. pochówkowego (Erdgeld), a zebrane z tego tytułu pieniądze przeznaczyć na zakup nowego cmentarza. Ze względu na wielkie ubóstwo parafian zaoponował dziekan. Ostatecznie dopiero w 1830 r. za 70 talarów dokupiono kawałek gruntu przy cmentarzu świętokrzyskim. Kosztami zakupu obciążono wszystkich parafian, łącznie z mieszkańcami pobliskich wiosek. W 1835 r. urzędnik magistratu Jan Adelstein odkupił działkę od lekarza Skotnickiego, w dalszym ciągu przeznaczając ją na uprawę warzyw.

Tymczasem energiczny i pełen inicjatyw burmistrz Jakub Rarkowski, ostatni Polak na tym stanowisku przed rokiem 1945, w 1843 r. powołał Towarzystwo Upiększania Miasta, do którego wstąpiło około 100 członków, wśród nich okoliczne ziemianstwo, a także Żydzi. Towarzystwo postanowiło rozpocząć działalność od uporządkowania dwóch cmentarzy: Trzech Krzyży i Świętego Krzyża. Ponieważ cmentarz ewangelicki oddzielony był od katolickiego raczej szpetnymi „dylami”, Rarkowski zaproponował zastąpić je „piękną aleją lipową”. Obu parafiom pomysł się podobał. Jednocześnie postanowiono nieregularną figurę geometryczną cmentarzy, zwłaszcza katolickiego, przekształcić w bardziej foremną. Z uwagi na chroniczny brak miejsca na nowe pochówki zapadła decyzja, aby odkupić ogrody od Adelsteina i sąsiadującego

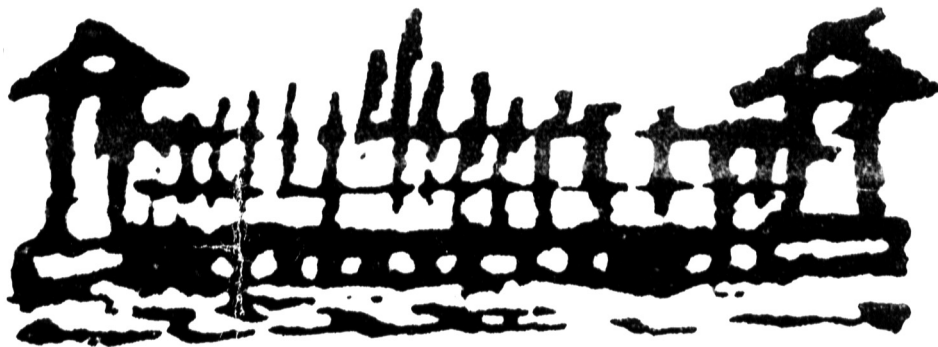


II. 1. Projekt odnowienia cmentarza świętokrzyskiego
zatwierdzony przez landrata Ottona Giseviusa w 1844 r.

Legenda: A – cmentarz ewangelicki, B – cmentarz katolicki, C [prostokąt***] – zespół sakralny na cmentarzu katolickim, składający się z kaplicy, krzyża i dzwonnicy, C – ogród Jana Adelsteina, D – stodoła Jana Adelsteina, E – ogród nauczyciela Józefa Sosnowskiego, O – P – R – Q – dróżka dla pieszych pomiędzy cmentarzem a drogą polną, prowadzącą w kierunku Dobrego Miasta, furty.

Źródło: Archiwum Państwowe w Olsztynie).

z nim nauczyciela Józefa Sosnowskiego, które przylegały do cmentarza od strony północo-wschodniej. Według projektu Rarkowskiego odnowiona nekropolia miałyby wygląd następujący: wschodnia i północna część winna być ogrodzona drewnianym płotem (sztachetami), umieszczonym pomiędzy mурowanymi słupami, zakończonymi spadzistymi daszkami. Przy drodze prowadzącej do Dobrego Miasta należało posadzić drzewa, ale jednocześnie osłonić je od drogi specjalną barierką (nie podano, jakiego rodzaju). Dróżka pomiędzy płotem a drzewami miała być wysypana żwirem i przeznaczona tylko dla pieszych, a zamykana dwiema furtkami. Wprawdzie przy prostowaniu kształtu cmentarza ubywało cokolwiek ziemi na pochówki – pisał Rarkowski – ale cmentarz nie byłby dewastowany przez bydło, furmanki, a nawet jazdę na koniach. W sumie miało to być miejsce przyjazne.



Il. 2. Drewniane furty przymocowane do murowanych słupów, zakończonych spadzistymi daszkami

Tak wyglądały projekty zaakceptowane przez społeczność Olsztyna. Niestety, wkrótce zaczęły się piętrzyć trudności. Chodziło o znalezienie środków finansowych na wykupienie ogrodów Adelsteina i Sosnowskiego, bo składki członkowskie nie wystarczyły. W tej sytuacji burmistrz Rarkowski zaproponował dziekanowi Walentemu Blockhagenowi, aby rozpiisał wśród parafian konkurs na korzystanie z płatnych miejsc siedzących w kościele. Jednakże Blockhagen ani myślał odstąpić od tradycyjnego zwyczaju pobierania opłat stałych. Ostatecznie po roku negocjacji udało się zawrzeć umowę z Adelsteinem. Ogród przynosił mu rocznie 7 talarów dochodu, ale on, ze względu na dobro społeczne, zrzekł się ogrodu w zamian za doroczną opłatę do końca życia w wysokości 5 talarów. Postawa Adelsteina została publicznie pochwalona w „Allensteiner Kreisblatt”. Niestety, na tym kłopoty się nie zakończyły ponieważ z byłego ogrodu Adelsteina nadal korzystali komornicy dziekana. I chociaż po pewnym czasie i z tą przeszkodą się uporano, to w dalszym ciągu nie można było przystąpić do realizacji pomysłu Towarzystwa Upiększania Miasta, gdyż nauczyciel Sosnowski oszacował, że jego ogród będzie mu przynosił więcej corocznego dochodu, niż gdyby otrzymał jednorazową należność

za sprzedaż. A bez włączenia jego ogrodu do cmentarza cały plan Towarzystwa spalił na panewce.

Rok 1849 przyniósł tak władzom miejskim, jak i kościelnym kolejny, niespodziewany kłopot. Mieszkańcy Olsztyna i okolic zaczęli umierać na cholere. Nie była to wielka epidemia, ale przerażenie ogromne. Rejencja królewiecka nakazała zmarłych grzebać bez żadnej zwłoki w grobach głębokich przynajmniej na 6 stóp, czyli około 2 m. Ku pewnemu zaskoczeniu stwierdzono wówczas, że w niejednym grobie istniały nawet trzy trumny położone jedna na drugiej.

W 1858 r. w parafii św. Jakuba odbyła się generalna wizytacja. Dopiero wtedy ostatecznie zabroniono chować zmarłych na cmentarzu przykościelnym, w związku z czym koniecznie musiano powiększyć nekropolię świętokrzyską. Dotychczasowa mogła wystarczyć zaledwie na 5 lat. W protokole powizytacyjnym zapisano jednocześnie, że za krzyż nagrobny (zapewne kamienny) należy zapłacić 1 talar, cena krzyża żelaznego wynosiła 10 talarów (może z ogrodzeniem), a rodzinnego – 30 talarów. Były to spore sumy, na które mogły sobie pozwolić rodziny zamożniejsze. Większość ograniczała się do krzyży drewnianych, które stosunkowo szybko, wraz z kopczykami, ulegały zniszczeniu. Niemniej można powiedzieć, że najpóźniej od połowy XIX w. zaczęto na olsztyńskich nekropoliach coraz liczniej stawiać trwałe nagrobki. Świadczyło to z jednej strony o wzroście zamożności mieszkańców, a z drugiej strony o większej, symbolicznej, religijnej łączności ze zmarłymi.

Owczcześni nauczyciele, niezależnie od państwowych władz oświatowych, podlegali znacznie częstszej kontroli kościelnych inspektorów lokalnych i dekanalnych. Niewątpliwie pod naciskiem dziekana Piotra Pawła Prussa, nauczyciel Józef Sosnowski w 1860 r. wreszcie sprzedał parafii swój ogród za blisko 50 talarów. Część tej sumy (28 talarów) pokrył kościół św. Jakuba z opłat za postawione już nagrobne pomniki. Resztę ściągano od parafian w różny sposób. Jednocześnie kościół został zobowiązany do ogrodzenia nowego fragmentu cmentarza. W 1861 r. generalny oficjałat doradzał obsadzić go żywopłotem. W sumie północna część całego cmentarza, tak ewangelickiego, jak i katolickiego, sięgała do dzisiejszej ul. Ratuszowej, od ostatnich dziesięcioleci XIX w. zwanej ul. Cmentarna.

Upłynęło zaledwie 8–9 lat, a Olsztyn musiał się po raz kolejny zmierzyć z problemem pochówków. Obliczono, że przeciętnie rocznie umierają 184 osoby, a miejsc na nowe groby jest zaledwie 30. Dramatyczną sytuację zilustrował lekarz miejski. W ciągu 300 lat istnienia cmentarza – pisał – każde miejsce wykorzystano na pochówki około 30 razy! Obecnie w ogóle brakuje miejsca na dalsze groby. Poprzedni grabarz zrezygnował z pracy, ponieważ kopiąc groby natrafiał na stare trumny. Przez pewien czas radził sobie w ten sposób, że trumienki z dziećmi wkładał w trumny dorosłych. Ale teraz i tej możliwości brakuje. Nawet przejścia pomiędzy mogiłami są wykorzystywane. W tej sytuacji nowy grabarz kładzie pomiędzy grobami deski. Ponieważ nie sypie kopczyków i nie umieszcza żadnych tabliczek z nazwiskami, dla rozpo-

znania miejsc pochowanych zmarłych, odmierza tyczką długość grobów, a nazwiska zmarłych zapisuje kolejno w specjalnym zeszycie. W marcu 1869 r. – pisał dalej lekarz – dwukrotnie przyglądał się pracy grabarza. Widział, jak wykopywał cały szkielet, na którego czaszce były jeszcze włosy. Za drugim razem dostrzegł w odkopywanym grobie kości udowe, dolne szczęki i resztki butów.

Projekty, dyskusje, spory ciągnęły się przez całe dwa lata, odbywały się narady, większe, mniejsze, uchwalano rezolucje, zgłaszano protesty. Największe spory wywoływała kwestia lokalizacji nowej nekropolii. Rada miejska wystąpiła z projektem utworzenia cmentarza komunalnego, to znaczy przeznaczanego dla katolików i ewangelików. Ale pomysłem nie były zachwycone obie parafie. Gdy w Olsztynie trudno było o porozumienie, decyzję w sprawie nowego cmentarza podjęła ostatecznie rejencja królewiecka. Uznała, że najbardziej odpowiednim miejscem będzie plac za torami (dzisiejszy początek al. Wojska Polskiego). Postanowienie rejencji poparł oficjalat fromborski i to z ulgą, bo także był już zmęczony olsztyńskimi sporami.

Nowy cmentarz został otwarty 1 stycznia 1870 r., a stary zamknięty 10 dni później. Generalny oficjalat uważał, że stary jest własnością kolegium kościelnego, z czym nie chciała się zgodzić parafia. Spór na jej korzyść rozstrzygnął dopiero olsztyński sąd, dzięki czemu rada parafialna mogła wydzierżawiać trawę, a opłaty przeznaczać na urządzenie nowej nekropolii. Ze starej na nową zabrano dzwonek oraz furtę. Natomiast duży krzyż pozostał na miejscu; kostnicy na starym cmentarzu w ogóle nie było, wskutek czego trumny niesione w kondukcje pogrzebowym kładziono na ziemi i po żałobnych modlitwach spuszczano do grobów. Powołując się na zarządzenie państwowe z 1830 r., generalny oficjalat przypomniał radzie parafialnej, że przez 40 lat od zamknięcia cmentarza nie wolno usuwać istniejących grobów. Radny Jan Wagner, z zawodu szewc, odpowiedzialny za stan nieczynnej nekropolii, został w 1873 r. skazany przez sąd na karę grzywny w wysokości 1 talara za zaniedbanie obsadzenia jej żywoplotem.

W 1884 r. pracownik urzędu katastralnego, inspektor Klein, sporządził nowe mapy Olsztyna (il. 3). Widać na nich, że kształty obu cmentarzy – katolickiego i ewangelickiego – nie uległy zmianie. W katolickiej części nadal istnieje kaplica z krzyżem. Do obu cmentarzy od strony północnej przylega ul. Cmentarna (Kirchofstrasse), fragment cmentarza ewangelickiego od strony zachodniej dochodzi do ul. Koronnej (Kronenstrasse), obecna ul. Wyzwolenia. Na południu widoczne jest Górne Przedmieście, oddzielone od cmentarzy licznymi domami. Dawna droga Dobromiejska awansowała na ulicę Dobromiejską.



Il. 3. Wycinek mapy z 1884 r. sporządzonej przez inspektora Kleina z Urzędu Katastralnego
Źródło: Urząd Katastralny w Olsztynie, sygn. 1367, nr 3.

Parafia ewangelicka o rok wcześniej założyła niewielki cmentarzyk przy torach kolejowych (na prawo od dzisiejszego tunelu). Jednocześnie z uwagi na wcześniejsze wykupienie grobów rodzinnych, jeszcze przez kilkanaście lat odbywały się na starym cmentarzu pochówki pojedynczych osób.



II. 4. Wycinek mapy Olsztyna z 1904 r.

W katolickiej części cmentarza widać podwójny znak – prostokąt z krzyżem. Dowodzi on, że po założeniu nowego cmentarza poza torami kolejowymi, na starym pozostawiono kaplicę i obok niej krzyż.

Dawna nekropolia świętokrzyska, w związku z rozwojem miasta w kierunku północnym (i wschodnim ku dworcowi kolejowemu), zaczęła być otaczana różnymi budynkami. Dawniej położona na peryferiach Olsztyna, na przełomie XIX/XX w. znalazła się w jego centrum. To niejako wymuszało na władzach miejskich i kościelnych pieczę nad tym olsztyńskim zabytkiem. I rzeczywiście, z każdym dziesięcioleciem prezentował się coraz korzystniej. Drzewa wyrosły wysoko, groby były zadbane, wiele z nich otoczono żeliwnym ogrodzeniem, w środku dominowała kaplica z wysokim krzyżem. Niewątpliwie jak magnes cmentarz przyciągał mieszkańców, nie tylko pamiętających o swoich bliskich, ale także szukających tu wytchnienia, bo odległość do Jakubowa była jednak spora.

Niemniej stopniowo zbliżał się nieuchronny kres kilkunastowiecznej nekropoli, a to właśnie z tego powodu, że ze wszystkich stron otaczał ją coraz bardziej nowoczesny i – by tak powiedzieć – świecki Olsztyn. U schyłku lat 80., ze względu na zwiększony ruch kołowy, kosztem 455 m² cmentarza, poszerzono początek dzisiejszej ul. 1 Maja. Znajdowano kości, a nawet całkiem dobrze zachowany czepek warmiński, o czym powiadomiła „Gazeta Olsztyńska”. Co z ludzkimi szczątkami zrobiono, czy pogrzebano je w poświęconej ziemi, czy po prostu wyrzucono, nie wiemy. Ba, istniał już wówczas plan zlikwidowania całego cmentarza, do czego wówczas jeszcze nie doszło.

Wbrew dotychczasowym poglądom, to nie magistrat, nie rada miejska wystąpiły z konkretnym pomysłem sprzedaży cmentarza, lecz dziekan olsztyński Józef Teschner, co motywował dużym zadłużeniem parafii z powodu wybudowania kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa i zakupu nowego cmentarza (obecnie przy kościele św. Józefa). W ten sposób, decydując się na tak radykalny krok – myślę – uznał, że wierni więcej skorzystają z nowej świątyni i możliwości godniejszych pochówków, aniżeli na zatłoczonym już cmentarzu przy al. Wojska Polskiego. Tak próbuję zrozumieć motywację ks. Teschnera.

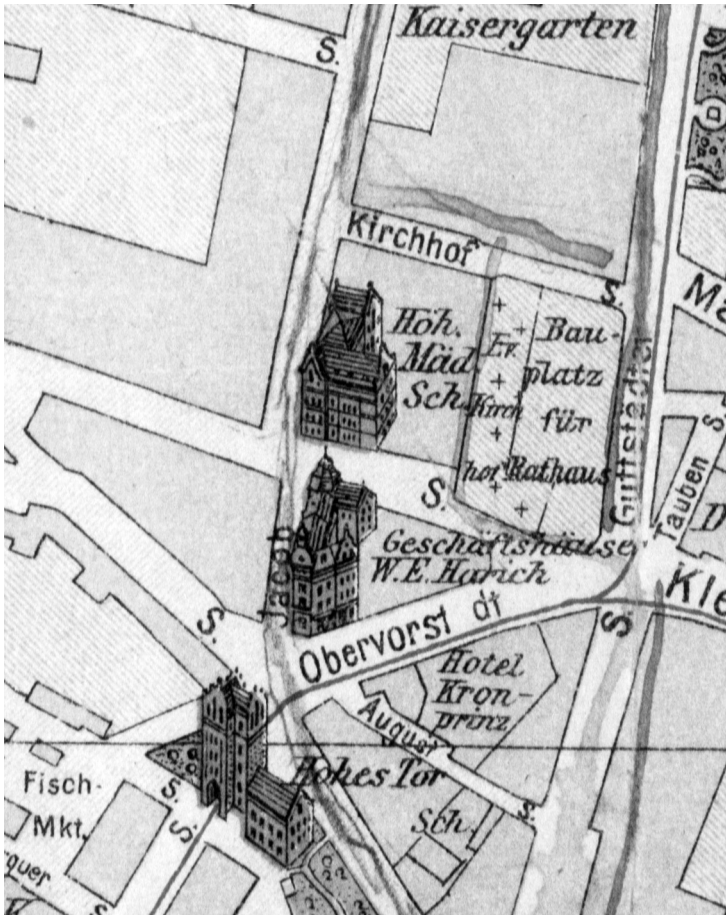
Informację o zamiarze sprzedaży cmentarza świętokrzyskiego rozesłał w 1906 r. – można powiedzieć – pocztą pantoflową. Nie wiedziały o niej ani władze miejskie, ani państwowe. Natomiast chyba właśnie dziekan powiadomił o tym katolickie gazety „Allensteiner Volksblatt” oraz „Der Gesellige” w Grudziądzu. Pierwszy zgłosił się fryzjer Paweł Sikorski mieszkający w pobliżu cmentarza na Górnym Przedmieściu, oferując 110 tysięcy marek. Sumę do 125 tysięcy podniósł niejaki Schönmann z Królewca. Zgodnie z żądaniem ks. Teschnera zgodził się on pokryć koszty ekshumacji i pochować szczątki w innym poświęconym miejscu. Ekshumacji miał dokonać do głębokości pół metra. Kaplica miała być rozebrana, materiały z niej przeniesione na cmentarz koło torów kolejowych a ogrodzenie przekazane parafii. Na byłym cmentarzu wolno było budować tylko kamienice mieszkalne i sklepy.

Propozycję kupienia cmentarza zgłosiła także w listopadzie 1906 r. rada miejska, deklarując cenę znacznie niższą, bo tylko 50 tysięcy marek. Zamierzała w tym miejscu urządzić zadrzewiony park miejski i z całym pietyzmem odnieść się do ekshumowanych zwłok i nagrobków. Ale nadburmistrz Oskar Belian gotów był przeznaczyć na ten cel jeszcze mniej, bo zaledwie 40 tysięcy marek. Bezpośrednio po Belianie odezwała się świeżo powołana rejencja olsztyńska. Jej głos był głosem sprzeciwu wobec całej koncepcji usunięcia nekropolii. Urzędnicy rejencji nie kryli zdziwienia, że w ogóle istnieją plany sprzedaży cmentarza, na którym znajdują się kaplica, groby i piękne drzewa, dzięki czemu katolicka społeczność przez całe pokolenia odnosiła się z pietyzmem do tej pamiątki, która wspólnie z sąsiadującym cmentarzem ewangelickim wyciska na obrazie miasta specyficzne znamię. W związku z tym nie istnieje potrzeba przekształcenia cmentarza w budynki mieszkalne lub gospodarcze. Przynajmniej należy zachować jego rdzeń w dotychczasowym charakterze, aby cmentarz nie stał się ofiarą celów merkantylnych. Do negocjacji w tej sprawie winno się dopuścić także parafię ewangelicką. W końcu rejencja wskazała, że wbrew twierdzeniom dziekana, parafia nie jest nadmiernie zadłużona i nie musi się spieszyć ze sprzedażą, bo i później znajdzie zamożnych nabywców. Powstaje też pytanie, czy na miejscu cmentarza przyszły właściciel nie postawi wyszynku z wódką lub innego mało chwalebego obiektu. Ponieważ według prawa z 1830 r., przed upływem 40 lat nieczynnego cmentarza nie można przeznaczyć na inne cele, rejencja nie udzielała pozwolenia na jego sprzedaż.

Z uwagi na zbliżający się ów czterdziestoletni termin „ochronny” nekropolii ani parafia, ani miasto nie przejęły się ani opinią, ani decyzją rejencji. W sprawie sprzedaży cmentarza oraz przeznaczenia tego miejsca w dalszym ciągu prowadzono negocjacje oraz sporządzano pierwsze plany.

W Wigilię Bożego Narodzenia 1906 r. na posiedzenie rady miejskiej został zaproszony wybitny znawca miejskich planów przestrzennych, profesor Göcke z Charlottenburga pod Berlinem. Zapoznawszy się dokładnie z topografią Olsztyna, scharakteryzował jego trendy rozwojowe, nie szczędząc uwag krytycznych. O cmentarzach powiedział ogólnie, odwołując się m.in. do doświadczeń angielskich, że gdy spełnią swoje zadanie, to jednak nie należy naruszać spokoju zmarłych, co najwyżej, jak w przypadku Olsztyna, można zamienić go w park, a obok wznosić eleganckie budowle. Obok, a nie na miejscu cmentarza.

Tymczasem już na początku 1907 r. problem cmentarza stał się znów palący, ponieważ w radzie miejskiej zapadła decyzja uruchomienia linii tramwajowej ulicami Gutstadtzką i Królewską (obecnie 1 Maja i al. Wojska Polskiego). Chociaż więc nie upłynęło 40 lat, nadburmistrz Belian otrzymał zgodę na wykupienie wschodniego pasa nekropolii świętokrzyskiej. Niezależnie od argumentu dotyczącego linii tramwajowej, nadburmistrz motywował konieczność poszerzenia ulicy potrzebą budowy reprezentacyjnych kamienic z ogródkami od strony zewnętrznej, tzn. od ulicy. Jednocześnie ponownie zgłosił ofertę kupna całego cmentarza, proponując wyasygnowanie na ten cel co najwyżej 60 tysięcy marek. Oświadczył, że na byłym cmentarzu planuje się urządzić elegancki plac albo postawić publiczne budowle. O nowym ratuszu wciąż jeszcze nie było mowy. Targi odnośnie do ceny trwały przez cały rok 1908. Wreszcie w styczniu 1909 r. dziekan Teschner zgodził się obniżyć cenę do 70 tysięcy. I dopiero wówczas rozpoczęły się konkretne dyskusje nad sposobem wykorzystania cmentarnego terenu. Rządził już wówczas nadburmistrz Karol Zülch. I dopiero wtedy po raz pierwszy padła propozycja budowy nowego ratusza. W związku z tym zastanawiano się, co zrobić z dawnym ratuszem – czy przystąpić do jego rozbiórki, czy szybkiej budowy nowego, a może dopiero za 10 lat, ponieważ kasa świeci pustkami. Niektórzy chcieli w przyszłym ratuszu wydzierżawić 5 sklepów. Np. radny Naujack proponował rozebrać stary ratusz, a sprzedane materiały przeznaczyć na budownictwo mieszkalne. Jednak większość radnych opowiedziała się za jego zachowaniem z różnych, praktycznych względów. Ciekawe, że w czasie dyskusji nad losem starego ratusza nie odwoływano się do argumentacji historycznej. Ostateczna decyzja o budowie nowego ratusza zapadła 24 marca 1909 r.



II. 5. Wycinek mapy z czasów budowy Nowego Ratusza w okresie pierwszej wojny światowej. Po sprzedaży cmentarza świętokrzyskiego w 1909 r. pozostawiono skrawek cmentarza ewangelickiego

Odrębne oświadczenie w sprawie sprzedaży cmentarza wydały korporacje katolickie. Wyrażały swoją zgodę, ale pod warunkiem, że rodziny pochowanych tu zmarłych nie zgłoszą żadnych pretensji. Akt sprzedaży podpisano 5 maja 1909 r. Miasto zobowiązało się dokonać ekshumacji do głębokości pół metra, zaś wszystkie krzyże, pomniki i ogrodzenia przekazać do dyspozycji parafii. Podobnie należało postąpić z płotem cmentarnym. Kaplica miała pozostać własnością parafii katolickiej, która zadecyduje o jej przeznaczeniu. Niebawem kaplica została rozebrana. Także parafia ewangelicka sprzedała swój cmentarz liczący prawie 800 m². Jednak transakcja ks. Teschnera nie wszystkim parafianom się podobała. Wspominał ks. Walenty Barczewski w 1927 r.: „Niejedni woleli, żeby ten grunt w najlepszym położeniu miasta pozostał własnością kościelną i aby stał na nim jakiś zakład katolicki. Gdy

robotnicy zaczęli rozkopywać kości nieboszczyków i przewozić je na nowy cmentarz, powstał głuchy szmer wśród wiernego ludu”.

Tak więc nekropolia świętokrzyska, oprócz zachodniego skrawka ewangelickiego, który przetrwał do 1945 r., po około czterech wiekach istnienia, została ostatecznie zlikwidowana w 1911 r. Dobrze przeto, że sto lat później, czyli obecnie, jej pamięć została przywołana mosiężną płytą, wmurowaną w miejsce, w którym ongiś znajdowała się cmentarna kaplica².

SUMMARY

The number of permanent tombstones in Olsztyn's cemeteries began to increase in the mid 19th century. This process testified to the rising affluence of the local residents, but also to a greater need for symbols that would enable the living to establish a religious relationship with the dead. The 400-year-old Holy Cross Cemetery was closed in 1911, except the western

Evangelical section which survived until 1945. One hundred years later, the former cemetery was commemorated by a brass plaque mounted in the place that was once occupied by the graveyard chapel.

² Referat wygłoszony 28 X 2010 r. na sesji naukowej pt. *Cmentarze na Warmii*, zorganizowanej przez Społeczny Komitet Ratowania Dawnych Cmentarzy na Warmii i Mazurach, Muzeum Warmii i Mazur oraz Oddział Okręgowy Stowarzyszenia Katolickiego „Civitas Christiana”. Wykorzystano materiały Archiwum Archidiecezji Warmińskiej, Zespół Parafia św. Jakuba, sygn. 234, 1164, 1166, 1167, 1168, 1172, Archiwum Państwowego w Olsztynie, Magistrat Olsztyn, 259, sygn. 95; Urząd Katastralny w Olsztynie, sygn. 1367, nr 3, a także wydawnictwa źródłowe: P. Arendt, *Urkunden und Akten zur Geschichte der katholischen Kirchen und Hospitäler in Allenstein*, Allenstein 1927; H. Bonk, *Geschichte der Stadt Allenstein*, Bd. IV: *Urkundenbuch*, Allenstein in 1914; W. Barczewski, *Piśmiennictwo polskie w XIX i XX stuleciu nie tylko na Warmii*, oprac. i przypisami opatrzył J. Chłosta, Olsztyn 2015 oraz katolicką prasę Olsztyna, głównie niemiecką, a mianowicie „Allensteiner Zeitung”, „Allensteiner Kreisblatt”, „Allensteiner Volksblatt” i polską „Gazetę Olsztyńską”.

Izabela Socka

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ABSOLWENCI ORAZ WYKŁADOWCY UNIwersYTETU NOWOROSYJSKIEGO W ODESSIE W XIX I NA POCZĄTKU XX WIEKU W POLSKIEJ HISTORIOGRAFII OSTATNICH TRZECH DEKAD

Słowa kluczowe: Imperatorski Uniwersytet Noworosyjski w Odessie, polska historiografia, absolwenci i wykładowcy

Key words: Imperial Novorossiya University of Odessa, Polish historiography, graduates and academic teachers

Dzisiejszy Odeski Uniwersytet Narodowy im. I. Miecznikowa obchodził w 2015 r. swoje 150-lecie istnienia. Został założony jako Imperatorski Uniwersytet Noworosyjski na mocy decyzji cara Aleksandra II, na bazie istniejącego od 1817 r. Liceum im. Richelieu. W 1865 r. pierwsi studenci podjęli naukę na trzech wydziałach: historyczno-filozoficznym, fizyczno-matematycznym i prawnym, natomiast w 1900 r. powstał wydział medyczny. Od początku powstania w skład uniwersytetu wchodził m.in. ogród botaniczny, 17 laboratoriów doświadczalnych i muzeum paleontologiczne. Uczelnia stanowiła zatem idealne miejsce do rozwoju nauk biologicznych. W czasach Związku Sowieckiego uczelnia nosiła nazwę Odeskiego Uniwersytetu Państwowego, a w 1945 r. przyjęła imię zoologa i mikrobiologa, laureata Nagrody Nobla Ilji Miecznikowa. W tym okresie odeska uczelnia była jednym z liderów naukowych wśród uczelni Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej. Uniwersytet bez większych problemów przetrwał transformację polityczną i w 2000 r. otrzymał, dekretem prezydenta Ukrainy, status narodowego¹. Rocznicą 150-lecia powstania uniwersytetu to dobry pretekst do przyjrzenia się bliżej tej uczelni, jej absolwentom i profesorom.

¹ Історія університету, <<http://onu.edu.ua/uk/geninfo/history>>, dostęp 18 VII 2015.

Niniejszy szkic jest próbą pokazania, jakie miejsce uniwersytet z Odessy zajmuje we współczesnej polskiej historiografii. Przedstawiony niżej dorobek historiograficzny, odnoszący się do Uniwersytetu Noworosyjskiego, został ograniczony do publikacji, które ukazały się mniej więcej w ostatnim trzydziestolecu i dotyczyły jego absolwentów i wykładowców z pierwszych kilku dziesięcioleci jego istnienia.

Na początek kilka uwag natury ogólnej. Przede wszystkim na podkreślenie zasługuje fakt, iż coraz częściej zaczynają pojawiać się w polskich publikacjach uczeni i absolwenci z Odessy. Oczywiście, w większości są to prace dotyczące polskich naukowców, co raczej nie powinno dziwić, gdyż dokumentowanie narodowego dziedzictwa naukowego czy kulturowego to wręcz obowiązek każdej nacji w unifikującym się świecie. Ich sylwetki, w zależności od charakteru publikacji, są przedstawiane na tle ówczesnej rzeczywistości w Cesarstwie Rosyjskim. W omawianym okresie, poza mniej lub bardziej analitycznymi artykułami, spuścizna historiograficzna wzbogaciła się nawet o biografie.

Takowej doczekał się absolwent uniwersytetu w Odessie, wybitny polski uczony przełomu XIX i XX w. – Józef Nusbaum-Hilarowicz (1859–1917). Ten współpracownik i następca Benedykta Dybowskiego w katedrze zoologii i anatomii porównawczej na Uniwersytecie Lwowskim miał krótki, ale istotny epizod w swoim życiu związany z Uniwersytetem Noworosyjskim – w 1886 r. uzyskał stopień magistra zoologii i anatomii porównawczej. Biografista Gabriel Brzęk pobytowi Nusbauma-Hilarowicza w Odessie, zwieńczonemu dokończeniem przewodu magisterskiego, poświęcił niecałą stronę². Natomiast o wiele więcej można dowiedzieć się z autobiografii samego uczonego, wydanej w 1992 r. w Krakowie. Odeski okres wspomnień Józef Nusbaum-Hilarowicz rozpoczął zdaniem: „Z kilkunastodniowego pobytu mojego w Odessie na wiosnę r. 1886 wyniosłem szereg wspomnień nadzwyczaj przyjemnych”³. Nie mogło być inaczej, skoro młody adept zoologii z sukcesem obronił swoją rozprawę. Interesujące, że pobytowi w Odessie poświęcił kilka stron, opisując nawet w kilku zdaniach wygląd miasta, który – jak sam przyznawał – zadziwił go bardzo. Warto w tym miejscu podkreślić, iż Nusbaum-Hilarowicz nie był klasycznym absolwentem odeskiego uniwersytetu, ponieważ na nim nie studiował, ale sam fakt publicznej obrony rozprawy magisterskiej każe zaliczyć go w ich poczet. Pozostałe publikacje o Nusbaumie-Hilarowiczu to przede wszystkim analiza jego poglądów naukowych. Omówił je Zbigniew J. Kępa w dwóch tekstach dotyczących jego myśli ewolucyjnej⁴. W trzecim, zatytułowanym „*Nowa biologia*” w walce

² G. Brzęk, *Józef Nusbaum-Hilarowicz. Życie, praca, dzieło*, Lublin 1984, s. 33.

³ J. Nusbaum-Hilarowicz, *Pamiętniki przyrodnika. Autobiografia*, Kraków 1992, s. 74.

⁴ Z. J. Kępa, *Relacje między naukami przyrodniczymi a filozofią i teologią w ujęciu darwinisty Józefa Nusbauma-Hilarowicza*, „Tarnowskie Studia Teologiczne”, 1997, t. 15, s. 5–21; idem, *Reinterpretacja myśli ewolucyjnej Nusbauma-Hilarowicza w okresie stalinowskim*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce”, 1997, t. 20, s. 92–107.

z religią⁵ Kępa zainspirował się opracowaniem Nusbauma pt. *Idea ewolucji w biologii*, które zostało wydane po raz drugi w 1952 r. przez Komitet Ewolucjonizmu Polskiej Akademii Nauk, a w którym znalazło się wiele zmian wprowadzonych ze względów ideologicznych⁶.

Innym absolwentem Uniwersytetu Noworosyjskiego, który stał się bohaterem dwóch monografii, był doktor medycyny Oskar Bielawski (1891–1973). Pierwsza, autorstwa Henryka Florkowskiego, to niezbyt obszerna, prawie 90-stronicowa biografia, w której autor przybliżył sylwetkę polskiego lekarza psychiatry, który dyplom z medycyny uzyskał w 1918 r.⁷ Druga, prawie identyczna objętościowo, napisana przez Artura Hojana stanowi analizę działalności Bielawskiego na polu kontrowersyjnej dla współczesnych eugeniki⁸.

Na kartach polskiej historii zapisał się absolwent matematyki Hipolit Jan Gliwic (1878–1943). Na uniwersytecie w Odessie uzyskał w 1901 r. stopień kandydata nauk matematycznych i – podobnie jak wyżej wymienieni – pozostałą część życia spędził poza nadczarnomorskim miastem. Znany jest m.in. jako ekonomista, wolnomularz, działacz polityczny, senator i wicemarszałek Senatu II kadencji w latach 1928–1930. Gliwicowi poświęcił ostatnio artykuł Piotr Eberhardt, który przy okazji analizy mapy przedstawiającej rzekomo koncepcję granic Polski autorstwa byłego wicemarszałka, przypomniał podstawowe fakty z jego życia⁹. Do postaci Hipolita odwoływała się również Elżbieta Wichrowska, która w szkicu o rodzinie Gliwiców zajęła się przede wszystkim synem Hipolita – Tadeuszem¹⁰. Rzecz jasna, nie mogło zabraknąć biogramu Gliwica w wydanym przez Wydawnictwo Sejmowe słowniku polskich parlamentarzystów z okresu dwudziestolecia międzywojennego autorstwa Małgorzaty Smogorzewskiej czy opublikowanym kilka lat wcześniej dziele, zawierającym biogramy osób udzielających się na scenie politycznej okresu międzywojennego¹¹.

Największym zainteresowaniem polskich badaczy cieszył się student wydziału fizyczno-matematycznego Mariusz Zaruski (1867–1941). Późniejszy generał brygady Wojska Polskiego, człowiek renesansu, który był m.in. malarzem, poetą i prozaikiem, żeglarzem, taternikiem, instruktorem i wychowawcą młodzieży to tak barwna i wszechstronna postać, że aż wdzięczna dla uczonych zajmujących się jego działalnością. To właśnie wszechstronność Zaruskiego zainspirowała Mariana Czyżewskiego do napisania biografii pionie-

⁵ Idem, „*Nowa biologia*” w walce z religią, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce”, 1998, t. 22, s. 63–78.

⁶ Ibidem, s. 64.

⁷ H. Florkowski, *Dr med. Oskar Bielawski (1891–1973). Życie i dzieło*, Kościan 1992.

⁸ A. Hojan, *Dr Bielawski i eugenika*, Kościan 2009.

⁹ P. Eberhardt, *Koncepcja granic powojennej Polski według Hipolita Gliwica*, „Przegląd Geopolityczny”, 2012, t. 5, s. 99–103.

¹⁰ E. Wichrowska, *Gliwicowie...*, „Ars Regia”, 1993, 2/2 (3), s. 107–110.

¹¹ M. Smogorzewska, *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, t. 2: E–J, Warszawa 2000; *Kto był kim w II Rzeczypospolitej*, red. J. M. Majchrowski, wyd. 1, Warszawa 1994.

ra polskiego żeglarstwa¹². Ta wydana pośmiertnie biografia to druga próba zmierzenia się z życiem i działalnością Zaruskiego. Pierwszą w analizowanym okresie podjęła Henryka Stępień¹³. Mariusz Zaruski fascynuje i intryguje badaczy do dnia dzisiejszego, o czym świadczy znaczna liczba artykułów poświęconych różnym etapom jego życia i wielu obszarom jego działalności. W szerszym kontekście pisali o nim wspomniany M. Czyżewski oraz Daniel Duda, Zbigniew Jaskiernia, Zbigniew Krawczyk, Kazimierz Kubik, Mirosław Kuklik, Józef Sługocki¹⁴. Ten ostatni kilka publikacji poświęcił działalności marynistycznej Zaruskiego¹⁵. Na temat działalności taterniczej generała, jego twórczości poetyckiej i pisarskiej w omawianym okresie powstało wiele publikacji, których nie sposób w tym miejscu wymienić, ponadto różnych informacji dotyczących Zaruskiego dostarczały opracowania dotyczące m.in. marynistyki i taternictwa¹⁶. Zaruski był też bohaterem sympozjów naukowych, a także poświęconej mu wystawy¹⁷.

Zarówno J. Nusbaum-Hilarowicz, jak i O. Bielawski oraz H. Gliwic swoją przygodę z Uniwersytetem Noworosyjskim ograniczyli do uzyskania dyplomów i nie związali swojej późniejszej kariery z Odessą. Inaczej było w przypadku absolwenta prawa Eugeniusza Waśkowskiego (1866–1942). Ten znany odeski adwokat pracę naukową kontynuował na macierzystej uczelni. Jego

¹² M. Czyżewski, *Mariusz Zaruski – człowiek na miarę renesansu*, Olsztyn 2009.

¹³ H. Stępień, *Mariusz Zaruski. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1997.

¹⁴ M. Czyżewski, „Był Zaruski postacią w stylu ludzi renesansu, „Szkice Humanistyczne”, 2004, t. 4, nr 3/4, s. 127–152; D. Duda, *Generał Mariusz Zaruski (1867–1941)*, „Nautologia”, 2001, nr 3/4, s. 14–18; Z. Jaskiernia, *Ostatnie dni Mariusza Zaruskiego*, „Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”, 1997, t. 6, s. 175–179; Z. Krawczyk, *Człowiek wobec natury – Mariusz Zaruski*, „Kultura Fizyczna”, 2000, nr 5/6, s. 1–5; K. Kubik, *Mariusz Zaruski*, „Nautologia”, 1981, nr 4, s. 62–83; M. Kuklik, *Generał Mariusz Zaruski ostatni starosta w Pucku w okresie międzywojennym*, „Zapiski Puckie”, 2004, nr 3, s. 46–63; J. Sługocki, *Generał Mariusz Zaruski*, „Przegląd Morski”, 1984, nr 6, s. 57–65.

¹⁵ J. Sługocki, *Zagadnienie terminologii morskiej i rozkazodawstwa żeglarskiego w działalności społecznej i literackiej gen. Mariusza Zaruskiego*, „Zeszyty Naukowe. Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte”, 1987, nr 3, s. 161–180; idem, *Budowa floty narodowej w poglądach i działalności gen. Mariusza Zaruskiego*, „Zeszyty Naukowe. Wojskowa Akademia Polityczna im. F. Dzierżyńskiego”, 1988, nr 3, s. 144–152; idem, *Gen. Mariusz Zaruski współtwórcą polskiej terminologii morskiej*, „Kultura i Oświata”, 1988, nr 1, s. 64–72; idem, *Mariusz Zaruski a kwestia udziału społeczeństwa polskiego w budowie floty morskiej*, „Nautologia”, 1988, nr 4, s. 27–32; idem, *Rozkazodawstwa żeglarskie generała Mariusza Zaruskiego*, „Przegląd Morski”, 1988, nr 1, s. 57–61.

¹⁶ Np. T. Linkner, *Gdy jeden drugiemu mógł być przewodnikiem. W kręgu koneksji i twórczych poszukiwań Mariusza Zaruskiego*, „Nautologia”, 1985, nr 4, s. 22–31; M. Pinkwart, *Zakopiańskim szlakiem Mariusza Zaruskiego*, Warszawa 1985; K. Turo, *Mariusz Zaruski – sylwetka pisarza*, „Gdański Rocznik Kulturalny”, 1988, s. 79–96; A. L. Muszyński, *Generał Mariusz Zaruski i jego „Gadułki”*, „Nautologia”, 1991, nr 3–4, s. 26–28.

¹⁷ *Sympozjum poświęcone Mariuszowi Zaruskiemu*, oprac. K. Kubik, „Nautologia”, 1981, nr 4, s. 62–83; *Mariusz Zaruski taternik i marynista (materiały z sympozjum)*, „Zeszyty Naukowe. Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Warszawie”, 2002, nr 1, s. 5–121; J. Tkaczyk, *Mariusz Zaruski – taternik, narciarz, żeglarz i... wychowawca: wystawa w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie*, „Sport Wyczynowy”, 2001, nr 11/12, s. 81–85.

sylwetkę przybliżył ostatnio Adam Redzik w publikacji, która ukazała się nieprzypadkowo, ponieważ związana była z siedemdziesięcioleciem śmierci Waśkowskiego. Dało to asumpt do skreślenia kilku słów o życiu i działalności członka odeskiej palestry¹⁸. Autor na wstępie zauważył, że dotąd nie powstało żadne większe opracowanie biograficzne, biogramu Waśkowskiego próżno też szukać w *Pocztę prawników polskich XIX i XX wieku* autorstwa Krzysztofa Pola¹⁹. Redzik ubolewał też, iż jedyny krótki biogram absolwenta prawa Uniwersytetu Noworosyjskiego, zamieszczony w książce Adama Śródki o uczonych polskich z XIX i XX w., zawiera wiele błędów i nieścisłości²⁰. O Waśkowskim Redzik razem z Tomaszem J. Kotlińskim napisali w syntezie dotyczącej historii adwokatury²¹. Warto w tym miejscu przypomnieć, że prof. Eugeniusz Waśkowski w latach 1906–1909 piastował funkcję prorektora uniwersytetu w Odessie. Stracił jednak stanowisko, ponieważ nie wydał zarządzeń przeciwko studentom, którzy brali udział w manifestacjach w latach 1905–1906. Warto zaznaczyć na marginesie, że późniejszy okres, kiedy Waśkowski był profesorem Uniwersytetu Wileńskiego, omówił Mikołaj Tarkowski, który pisał o wileńskiej palestrze²².

Absolwentem matematyki w Odessie i profesorem tegoż uniwersytetu, który związał się z nim na kilkadziesiąt lat, znanym logikiem i matematykiem Janem Sleszyńskim (Śleszyńskim) (1854–1931) zainteresował się logik i filozof Jacek Juliusz Jadacki. W 38 tomie monumentalnego *Polskiego słownika biograficznego* opublikował on biogram prekursora badań z dziedziny logiki matematycznej, w którym znajdują się podstawowe informacje z życia i działalności naukowej profesora²³. W tym samym mniej więcej czasie Jadacki przeanalizował twórczość naukową Sleszyńskiego w dziedzinie logiki²⁴. Informacje o Sleszyńskim można też znaleźć w różnych publikacjach, które ukazały się w omawianym okresie. I tak Małgorzata Przeniosło przywoływała wielokrotnie na kartach książki o matematykach w dwudziestoleciu międzywojennym jego nazwisko, wówczas już mieszkańca Krakowa i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego²⁵. Kilkuwersowy biogram Sleszyńskiego znalazł się w wykazie matematyków-emigrantów z ziem polskich w artykule

¹⁸ A. Redzik, *Eugeniusz Waśkowski (1866–1942). W siedemdziesięciolecie śmierci wybitnego uczonego i adwokata*, „Palestra”, 2012, R. 57, nr 9/10, s. 255–267.

¹⁹ K. Pol, *Poczet prawników polskich XIX i XX wieku*, wyd. 2, Warszawa 2011.

²⁰ A. Śródka, *Uczni polscy XIX–XX stulecia*, t. 4, Warszawa 1998, s. 447–448.

²¹ A. Redzik, T. J. Kotliński, *Historia Adwokatury*, wyd. 2, Warszawa 2012, s. 98.

²² M. Tarkowski, *Wileńscy prawnicy wobec wybranych koncepcji ustrojowo-politycznych oraz kodyfikacji prawa w okresie dwudziestolecia międzywojennego*, w: *Tendencje rozwojowe myśli politycznej prawnej*, red. M. Maciejewski, M. Marszał, M. Sadowski, Wrocław 2014, 495–511.

²³ J. J. Jadacki, *Sleszyński (Śleszyński) Jan (1854–1931)*, w: *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: *PSB*), t. 38, Warszawa–Kraków 1997–1998, s. 563–565.

²⁴ Idem, *Jan Sleszyński jako logik*, *Wiadomości Matematyczne*, 1998, nr 34, s. 83–97.

²⁵ M. Przeniosło, *Matematycy polscy w dwudziestoleciu międzywojennym. Studium historyczne*, Kielce 2011.

Romana Dudy²⁶. Nieco więcej miejsca poświęcili Sleszyńskiemu Stanisław Domaradzki i Andrzej Pelczar w artykule dotyczącym założycieli Polskiego Towarzystwa Matematycznego, które to towarzystwo zostało założone w 1919 r. w Krakowie. Na liście założycieli towarzystwa Sleszyński został zapisany jako trzeci po Stanisławie Zarembie i Franciszku Lei, a jednym z założycieli – co warto przypomnieć – był genialny matematyk Stefan Banach²⁷. W dwóch anglojęzycznych tekstach informacje o Sleszyńskim zamieścił Roman Murawski²⁸. Natomiast dosłownie kilka słów poświęcił Sleszyńskiemu Tomasz Kozłowski w okolicznościowym opracowaniu o Halinie Krahelskiej – działaczce społecznej i pisarce, prywatnie córce Sleszyńskiego²⁹. Tymczasem inny absolwent odeskiej matematyki, który na jakiś czas związał się z uniwersytetem jako wykładowca, Cezary Russjan ma swój biogram w *PSB*³⁰.

Polska historiografia w ostatnich trzech dekadach wzbogaciła się również o publikacje, dotyczące wykładowców związanych z Uniwersytetem Noworosyjskim, ale niebędących jego absolwentami. Swojej naukowej biografii w obszernym artykule doczekał się światowej sławy uczony, histolog i embriolog prof. Aleksander Mańkowski (1868–1946). To właśnie zatrudniony na Uniwersytecie Noworosyjskim na stanowisku docenta w 1900 r. późniejszy jego prorektor „dokonał odkryć otwierających nowe horyzonty badawcze. Uważa się, że jego publikacje przyczyniły się w istotnym stopniu do tego, że w hormonoterapii zaczęto stosować adrenalinę i kortynę”³¹. Andrzej Emeryk Mańkowski, biograf Aleksandra, skupił się przede wszystkim na okresie bułgarskim Mańkowskiego, od kiedy na Uniwersytecie Sofijskim zaczął pracę po wyjeździe z ogarniętej rewolucją październikową Rosji³².

Okrągła rocznica śmierci, tym razem setna, zainspirowała badaczy do zorganizowania w 1987 r. konferencji poświęconej mikrobiologowi Leonowi Cienkowskiemu (1822–1887). W organizację zaangażowały się dwa instytuty Polskiej Akademii Nauk: Instytut Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego oraz Instytut Historii Nauki, Oświaty i Techniki. Pokłosiem konferencji, poza wygłoszonymi referatami, był cykl publikacji w jednym z numerów czasopi-

²⁶ R. Duda, *Emigracja matematyków z ziem polskich*, „Roczniki Polskiego Towarzystwa Matematycznego”, 2004, Seria II: Wiadomości Matematyczne XL, s. 175–211.

²⁷ S. Domaradzki, A. Pelczar, *O założycielach Polskiego Towarzystwa Matematycznego*, „Wiadomości Matematyczne”, 2009, nr 45 (2), s. 217–240, tu s. 224.

²⁸ R. Murawski, *The Philosophy of Mathematics and Logic in the 1920s and 1930s in Poland Science Networks*, Historical Studies, 2014, vol. 48, s. 171–186; idem, *Philosophical reflection on mathematics in Poland in the interwar period*, „Annals of Pure and Applied Logic”, 2004, vol. 127 (1–3), s. 325–337.

²⁹ T. Kozłowski, *Inspektor pracy Halina Krahelska*, Warszawa 2014.

³⁰ S. M. Brzozowski, *Russjan Cezary*, w: *PSB*, t. 33, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991–1992, s. 147–148.

³¹ Z. Klejn, *Polacy na Uniwersytecie Sofijskim*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, 2000, nr 1–2, s. 195.

³² A. E. Mańkowski, *Profesor Aleksander Todorow Mańkowski (1868–1946). Polak z Podola, rosyjski biały emigrant w Bułgarii, twórca Instytutu Histologii i Embriologii Uniwersytetu w Sofii*, „Krakowskie Pismo Kresowe”, 2013, R. 5, s. 65–93.

sma „Kosmos”. Jerzy Róziewicz przedstawił działalność dydaktyczną i naukowo-organizacyjną prof. Cienkowskiego w Rosji. Rzecz jasna, nie mogło w tej analizie zabraknąć istotnego etapu w życiu Cienkowskiego – pracy na etacie profesora w Odessie³³. Leszek Kuźnicki przybliżył czytelnikom działalność naukową, szczególnie akcentem wkład Cienkowskiego w badania protistologiczne³⁴. Władysław J. H. Kunicki-Goldfinger skupił się natomiast na pokazaniu Cienkowskiego jako mikrobiologa³⁵. Ten swoisty tryptyk zamknął wykaz publikacji profesora.

O niektórych osobach związanych z uniwersytetem w Odessie można znaleźć rozproszone informacje i wzmianki w różnych publikacjach, które najczęściej dotyczyły różnych aspektów nauki. I tak o wspomnianym wyżej prof. Aleksandrze Mańkowskim pisał Zbigniew Klejn w artykule o Polakach na Uniwersytecie Sofijskim³⁶. Zanim krótko scharakteryzował działalność Mańkowskiego w Bułgarii, w której znalazł się zresztą przejazdem, omówił jego dokonania na uniwersytecie w Odessie³⁷. Maria Magdalena Blombergowa w artykule o kontaktach polskich historyków i archeologów z rosyjskimi instytucjami naukowymi w Odessie przybliżyła postać Władysława Jurgiewicza (1818–1896) – lingwisty i archeologa, wieloletniego wykładowcy Uniwersytetu Noworosyjskiego, który po 25 latach wykładów otrzymał tytuł „profesora zasłużonego”. Badaczka skoncentrowała się nie tylko na pracy naukowej profesora, ale zwróciła też uwagę na jego działalność w Towarzystwie Historii i Starożytności. Na podkreślenie zasługują wieloletnie badania Jurgiewicza nad osadnictwem i cywilizacją grecką nad Morzem Czarnym³⁸. W tym samym artykule znalazło się również miejsce na charakterystykę działalności innego profesora odeskiej uczelni, Leopolda Wojewódzkiego (1846–1901) – filologa klasycznego.

Również o botaniku Władysławie Karolu Rothercie (1863–1916), profesoroze uniwersytetu w Odessie w latach 1902–1908, można znaleźć informacje w kilku publikacjach. Obszerny biogram w *Polskim słowniku biograficznym* opublikował Zdzisław Kosiek³⁹. O Rothercie wspominała Maria Magdalena Blombergowa, analizując wkład Uniwersytetu Dorpackiego w kulturę i na-

³³ J. Róziewicz, *Działalność dydaktyczna i naukowo-organizacyjna Leona Cienkowskiego w Rosji*, „Kosmos”, 1988, R. 37, nr 4, s. 671–697. Odeski okres został przedstawiony na s. 682–685.

³⁴ L. Kuźnicki, *Wkład Leona Cienkowskiego do protistologii*, „Kosmos”, 1988, R. 37, nr 4, s. 699–710.

³⁵ Władysław J.H. Kunicki-Goldfinger, *Leon Cienkowski jako mikrobiolog*, „Kosmos”, 1988, R. 37, nr 4, s. 711–714.

³⁶ Z. Klejn, *Polacy na Uniwersytecie Sofijskim*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, 2000, nr 1–2, s. 195.

³⁷ Ibidem, s. 195.

³⁸ Maria Magdalena Blombergowa, *Kontakty polskich historyków i archeologów z rosyjskimi instytucjami naukowymi w Odessie (do 1914 r.)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 1995, t. 40, z. 4, s. 33–48.

³⁹ Z. Kosiek, *Rothert Władysław Karol*, w: *PSB*, t. 32, Wrocław–Warszawa–Kraków 1989–1991, s. 300–303.

ukę polską przed rewolucją październikową⁴⁰, natomiast Tomasz Majewski zamieścił informację o poszerzeniu w 1914 r. komitetu redakcyjnego „Pamiętnika Fizjograficznego”⁴¹. Opracowując biografię Aleksandra Rotherta, jego autorzy nie omieszkali dodać kilku słów o bracie Władysławie⁴².

Jerzy Róziewicz w monografii o polsko-rosyjskich związkach naukowych, w rozdziale o polskich pracownikach naukowych w uczelniach rosyjskich w latach 1803–1918 przedstawił sylwetki profesorów, którzy odegrali istotną rolę w kształtowaniu oblicza uczelni⁴³. Wśród wymienionych znaleźli się Leon Cienkowski, Władysław Jurgiewicz, Leopold Berkiewicz (astronom) oraz Aleksander Weryho (chemik), którzy z uniwersytetem byli związani od chwili jego powstania. Pisał również o naukowcach, którzy objęli katedry uniwersyteckie później. Byli to botanicy: Leopold Wojewódzki, Leon Fiedorowicz (ekonomista), Franciszek Dionizy Kamiński, Władysław Rothert i Bolesław Hryniewiecki. W tym gronie nie mogło zabraknąć wspomnianych wyżej Jana Sleszyńskiego i Eugeniusza Waśkowskiego oraz innych: Bronisława Weryho (fizjolog), Maurycego Piusa Rudzkiego (docent geografii)⁴⁴, Emiliana Bokujemskiego (medycyna), Cezarego Russjana (matematyk), Konrada Dynowskiego (prawnik), Czesława Chęcińskiego (anatom patologiczny), Włodzimierza Załęskiego (zoolog) i Artemiusza Orbińskiego (docent astronomii).

Biogramy Leopolda Berkiewicza, Leona Cienkowskiego, Franciszka Dionizego Kamińskiego, Władysława Rotherta, Aleksandra Weryho (chemika) i Bronisława Weryho umieścił w swoim słowniku Artur Kijas⁴⁵.

Polskim profesorom Uniwersytetu Noworosyjskiego, wymieniając ich nazwiska, akapit poświęcił też Tomasz Ciesielski w tekście o Polakach i Ukraińcach w Odessie na przełomie XIX i XX w.⁴⁶ Wśród profesorów uniwersyteckich znaleźli się Leopold Wojewódzki, Eugeniusz Waśkowski, Leopold Berkiewicz, Leon Cienkowski, Franciszek Dionizy Kamiński, Piotr Buczyński, Władysław Rothert, Jan Sleszyński, Aleksander Weryho, Bronisław Weryho.

Reasumując, polskie badania związane z absolwentami i kadrami naukowymi Uniwersytetu Noworosyjskiego skupiają się przede wszystkim na analizowa-

⁴⁰ M. M. Blombergowa, *Znaczenie uniwersytetu w Dorpacie dla kultury i nauki polskiej (przed 1917 r.)*, „Acta Universitatis Lodzianensis”, 1992, Seria: Folia Archaeologica, t. 17, s. 3–14 (o Rothercie na s. 9–10).

⁴¹ T. Majewski, *Botanika w warszawskich czasopismach „Pamiętnik fizjograficzny” i „Wszechświat”*, „Analecta”, 2005, t. 14, nr 1–2, s. 147–165 (o Rothercie na s. 150).

⁴² Z. Białkiewicz, J. Hickiewicz, *Aleksander Rothert (1870–1937) w 140 rocznicę urodzin*, „Zeszyty Problemowe – Maszyny Elektryczne”, 2010, nr 87, s. 9–13.

⁴³ J. Róziewicz, *Polsko-rosyjskie powiązania naukowe (1725–1918)*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984, s. 243–247.

⁴⁴ Zob. biogram geografa: S. M. Brzozowski, *Rudzki Maurycy Pius Tomasz*, w: *PSB*, t. 33, s. 53–55.

⁴⁵ A. Kijas, *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku*, Warszawa–Poznań 2000.

⁴⁶ T. Ciesielski, *Polacy i Ukraińcy w Odessie na przełomie XIX i XX w. Liczebność, struktura i kontakty obu diaspor*, s. 85, <<http://dspace.nbuv.gov.ua/bitstream/handle/123456789/72046/15-Cheselskij.pdf?sequence=1>>, dostęp 25 VII 2015.

niu działalności naukowców polskiego pochodzenia, a ten krótki przegląd pokazuje, że odeska uczelnia zatrudniała znanych i cenionych badaczy. Na zakończenie warto dodać, iż pojawiają się publikacje, których autorzy analizują inne obszary związane z uniwersytetem. Przykładem jest artykuł Małgorzaty Czapskiej pt. *Absolwenci Uniwersytetu Noworosyjskiego w Odessie wśród nauczycieli rządowych męskich szkół średnich Królestwa Polskiego w latach 1873–1905*⁴⁷. Autorka zamieściła w nim biogramy 23 absolwentów uniwersytetu w Odessie. W gronie przedstawionych przez M. Czapską nauczycieli znalazło się m.in. 3 inspektorów: Piotr Krzyżanowski (inspektor w szkole realnej w Kaliszu w latach 1899–1910), Afanasij Karpowicz (inspektor gimnazjum męskiego w Białej Podlaskiej w latach 1902–1910,) oraz Władimir Ochriemienko (inspektor Okręgu Naukowego Warszawskiego w 1904 r.). W artykule można znaleźć nie tylko informacje o przebiegu karier pedagogów po ukończeniu studiów, ale także wiadomości dotyczące ich pochodzenia, wyznawanej religii, stanu cywilnego, liczby dzieci czy otrzymywanych przez nich pensji. Widać więc wyraźnie, że polscy badacze w kwestii Uniwersytetu Noworosyjskiego nie powiedzieli ostatniego słowa.

SUMMARY

The article reviews Polish historical writings from the turn of the 19th and 20th centuries concerning the Imperial Novorossiya University of Odessa. The author analyses sources published in the last three decades which are dedicated to graduates and lecturers from the first decades of the university's existence. In their work, Polish researchers focused mainly on graduates and academic teachers who were Polish nationals or had Polish roots. The most notable figures connected with the university include zoologist Józef Nusbaum-Hilarowicz, general Mariusz Zaruski, attorney-at-law Eugeniusz Waškowski, mathematician Jan Śleszyński, embryologist Aleksander Mańkowski and microbiologist Leon Cienkowski.

⁴⁷ Opublikowany w: *Polacy na południowej Ukrainie*, pod red. W. Kusznira i T. Ciesielskiego, Odessa–Opole–Olsztyn 2006, s. 160–168.

Konrad Sebastian Morawski
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie

ZAMACH W PARLAMENCIE JUGOSŁOWIAŃSKIM W 1928 ROKU: PRZYCZYNY I KONSEKWENCJE W ŚWIETLE POLSKICH RELACJI PRASOWYCH

Słowa kluczowe: relacje prasowe, zamach w parlamencie jugosłowiańskim w 1928 r.
Key words: press reports, Assassination in the Yugoslavian Parliament in 1928

Wstęp

Dzień 20 czerwca 1928 r. zapisał się najtragiczniejszymi wydarzeniami w historii parlamentaryzmu jugosłowiańskiego. W wyniku zamachu dokonanego przez posła serbskiej Ludowej Partii Radykalnej, Punišę Račića, śmierć poniosło trzech deputowanych chorwackiej Ludowej Partii Chłopskiej, dwaj kolejni zostali ranni. Na miejscu zginął Pavle Radić, kilka godzin po zamachu Đuro Basariček, zaś niecałe dwa miesiące później w wyniku komplikacji pourazowych zmarł lider ugrupowania chłopskiego Stjepan Radić. Z życiem uszli ranni w zamachu Ivan Pernar oraz Ivan Grandić¹.

Tragiczne wydarzenia w parlamencie jugosłowiańskim doczekały się licznych i obszernych relacji w prasie europejskiej, w tym również polskiej. W wielu regionach Polski rozprawiano o przyczynach zamachu, omawiano jego przebieg i spekulowano o konsekwencjach. Uwadze polskich tytułów prasowych nie uszły również wydarzenia, które miały miejsce w pierwszych tygodniach po zamachu. Wiodącym tematem doniesień prasowych była antysystemowa działalność partii chorwackich ludowców, a także stan zdrowia Stjepana Radicia, wreszcie jego śmierć oraz jej konsekwencje dla trwałości Jugosławii².

¹ D. Djokić, *Elusive Compromise. A History of Interwar Yugoslavia*, London 2007, s. 67.

² Oficjalną nazwą ówczesnego państwa jugosłowiańskiego było Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców.

Często w polskiej prasie nie było jednomyślności co do opisywanych wydarzeń, zarysowały się bowiem ostre stanowiska, które krajowej opinii publicznej dostarczyły szerokiej możliwości identyfikacji z wydarzeniami w Jugosławii. Bezsporny pozostaje fakt iż polska prasa nie zlekceważyła opisywanych zająć wobec ich bezprecedensowego znaczenia, które wkrótce miało doprowadzić do rekonstrukcji ustrojowej Królestwa władanego przez Karađorđevićów.

Celem tego artykułu jest więc omówienie przebiegu zamachu przeprowadzonego w parlamencie jugosłowiańskim w 1928 r., a także wskazanie przyczyn i konsekwencji tego zbrodniczego czynu. Rozważania w sensie źródłowym zostały oparte głównie na relacjach polskiej prasy międzywojennej, w których dało się zauważyć duże zainteresowanie opisywanymi wydarzeniami. Publikacje polskiej prasy międzywojennej – często oparte na relacjach polskich korespondentów prasowych lub cytowane z innych doskonale zorganizowanych tytułów europejskich – stanowią wiarygodne, a zarazem pasjonujące źródło w zakresie omawianych wydarzeń. W każdym razie artykuł w sensie materiałowym został uzupełniony o najważniejszą literaturę przedmiotu, tj. przede wszystkim o ustalenia dokonane przez cenionego współcześnie serbskiego autora Dejana Djokicia, a także wybitnego chorwackiego pisarza i publicysty Zvonimira Kulundžicia, autora jedynej jak dotąd monografii rozlegle omawiającej zamach parlamentarny w 1928 r.

Przyczyny i przebieg zamachu

Jeszcze w dniu zamachu 20 czerwca 1928 r. w wieczornym wydaniu „Kuriera Poznańskiego” znalazła się informacja o wydarzeniach, które miały miejsce w parlamencie jugosłowiańskim. Tego dnia głównym źródłem doniesień dla poznańskiego dziennika był Budapeszt. Na podstawie relacji radiowej ze stolicy węgierskiej uzyskano komunikat, że podczas posiedzenia sejmowego poseł Puniša Račić oddał strzały z rewolweru bębnekowego w kierunku grupy chorwackich posłów. W wyniku odniesionych ran na miejscu zmarł poseł Pavle Radić, zaś posłowie Ivan Pernar oraz Đuro Basariček zostali ciężko ranni³. W relacji podkreślono, że wszyscy deputowani byli członkami Ludowej Partii Chłopskiej, chorwackiego ugrupowania kierowanego przez wuja zastrzelonego posła, charyzmatycznego Stjepana Radicia. W krótkim komunikacie znalazła się również informacja o schwytaniu zamachowca przez straż parlamentarną. Doniesienia „Kuriera Poznańskiego” wskazywały, że do zamachu doszło przed godziną 13:30, wtedy bowiem z Zagrzebiem zostały zerwane wszelkie połączenia telefoniczne. Tymczasem poseł Račić oddał strzały w kierunku chorwackich parlamentarzystów dokładnie o go-

³ *Tragiczne zajścia w skupczynie*, „Kurier Poznański”, 20 VI 1928, nr 278, s. 3.

dzinie 11:25, a więc przeszło dwie godziny przed zerwaniem łączności z Zagrzebiem⁴.

W wydaniach polskiej prasy z dnia 21 czerwca 1928 r. wydarzenia belgradzkie doczekały się szerszych relacji. Łódzka „Ilustrowana Republika” przesadnie poinformowała o krwawym posiedzeniu parlamentu, podczas którego zostało zamordowanych czterech posłów, a czterech kolejnych zostało rannych, w tym przywódca chorwackich ludowców Stjepan Radić. Przebieg posiedzenia w parlamencie jugosłowiańskim w relacji łódzkiej gazety określono jako bardzo burzliwy. Chorwaccy ludowcy wykrzykiwali w kierunku przeciwników politycznych, głównie serbskich radykałów, liczne inwektywy. Najbardziej aktywny pod tym względem był Stjepan Radić, który parlamentarzystów Ludowej Partii Radykalnej obrzucał określeniami: „Świnie, łotrzy, bandyci!”, „Jesteście zwierzętami i świniami!” oraz „Wasze miejsce nie tutaj!”, zaś w riposcie odpowiadano mu: „Radić zwariował! Należy go oddać do szpitala! Pod obserwację lekarzy!”. Przewodniczący parlamentu wreszcie przerwał posiedzenie⁵, a gdy opuścił salę sejmową rozległy się strzały oddane przez Raćicia w kierunku posłów chorwackich⁶. Zamachowiec miał następnie „stać spokojnie na swoim miejscu”⁷, po czym aresztowała go żandarmeria. Te informacje potwierdziły doniesienia „Głosu Polski”⁸ oraz „Hasła Łódzkiego”⁹.

Wstrząsający opis zamachu zamieścił „Kurier Poznański”: „W pewnej chwili w rękę posła radykalnego Raćicia błysnął rewolwer, z którego padło sześć strzałów. Niewypowiedziana panika ogarnęła posłów. W pierwszych ławach jeden z posłów z twarzą zalaną krwią runął na podłogę. Był to poseł Pavle Radić. Następnie osunęli się ze swoich ław ciężko ranni posłowie: Pernar, Basariček, Grandić i Stjepan Radić. Przybyły lekarz stwierdził zgon Pavle Radicia [...] Pozostałych rannych posłów przewieziono do szpitala”¹⁰. Jednocześnie nie potwierdziły się informacje o natychmiastowym aresztowaniu Raćicia, którzy korzystając z zamieszania zbiegł z parlamentu. Według głównego radia belgradzkiego niedługo po dokonaniu zamachu Raćić przybył do ministerstwa spraw wewnętrznych, skąd minister Anton Korošec oddał go w ręce belgradzkiej policji. Wkrótce zamachowiec wydał oświadczenie, w którym stwierdził, że nie mógł dłużej patrzeć na „obrzucanie błotem

⁴ Z. Kulundzić, *Atentat na Stjepana Radića*, Zagreb 1967, s. 418.

⁵ Obradom przewodniczył Serb Ninko Perić. Szkic sytuacyjny dramatycznego posiedzenia został opublikowany w artykule o przebiegu zamachu pióra chorwackiej historyk Jean Lunt Marinovic. Zob. Croatian View Point, <http://www.croatianviewpoint.com>, J. L. Marinovic, „80th Anniversary of Serbian Assassination of Croatian MPs in Belgrade”, 18 VII 2013.

⁶ *Krwawe posiedzenie Skupstiny*, „Ilustrowana Republika”, 21 VI 1928, nr 170, s. 1.

⁷ *Ibidem*.

⁸ *Mord w parlamencie*, „Głos Polski. Dziennik polityczny, społeczny i literacki”, 21 VI 1928, nr 170, s. 3.

⁹ *Strzały w parlamencie jugosłowiańskim*, „Hasło Łódzkie. Dziennik Bezpartyjny”, 21 VI 1928, nr 170, s. 1.

¹⁰ *Dalsze szczegóły tragicznych zająć w skupczynie*, „Kurier Poznański”, 21 VI 1928, nr 280, s. 1.

wszystkiego, co serbskie”¹¹. Swój czyn tłumaczył silnym impulsem emocjonalnym pod wpływem przebiegu obrad w parlamencie. Stwierdził, że gotów jest poddać się bez wyroku karze śmierci przez rozstrzelanie. Ponadto Račić wyjaśnił, że nie opuścił parlamentu po to, aby uciekać, ale by „załatwić swe prywatne sprawy”¹².

Wcześniej, 21 czerwca 1928 r., w porannym wydaniu „Kuriera Poznańskiego” zostały opublikowane szczegółowe informacje o zamachu. Komunikaty radiowe i telegraficzne napłynęły do Poznania z Belgradu, Zagrzebia, Wiednia oraz Berlina¹³. Drogą radiową z Zagrzebia ustalono, że w wyniku strzałów oddanych przez Račića ciężko ranny w brzuch został również Stjepan Radić, a wskutek odniesionych ran w okolicach szyi zmarł Đuro Basariček¹⁴.

Kilka godzin po zamachu lidera chorwackich ludowców odwiedził sam król Aleksander I, który odbył „dłuższą rozmowę” z rannym politykiem¹⁵, po czym Stjepan Radić został przewieziony na blok operacyjny. Monarcha dzień po zamachu odwiedził także trumnę zamordowanego Pavle Radicia, a następnie złożył kondolencje wdowie po nim¹⁶. Natomiast Rada Ministrów Królestwa SHS wydała uchwałę, w której zdecydowano o pochowaniu ofiar na koszt państwa, udzieleniu wszelkiej pomocy rodzinom zabitych oraz zapewnieniu kosztów leczenia poszkodowanym. Warto też dodać, że w Zagrzebiu na znak żałoby zamknięto lokale publiczne, a także przerwano pracę w niektórych warsztatach i instytucjach przemysłowych – tego typu okoliczności nie miały miejsca w innych nie-chorwackich częściach Jugosławii¹⁷.

Tymczasem opinię na temat posta Račića do „Kuriera Poznańskiego” przesłała z Wiednia Polska Agencja Telegraficzna, wedle której był on znany jako: „Jeden z największych krzykaczy i brał żywy udział w burzliwych zajściach ostatniego posiedzenia, w czasie którego obrzucał najostrzejszymi wyzwiskami Stjepana Radicia i jego zwolenników”¹⁸. Wkrótce szerszą biografię zamachowca zamieściła „Ilustrowana Republika”¹⁹. W prasie poinformo-

¹¹ *Zeznania zabójcy*, „Kurier Poznański”, 21 VI 1928, nr 280, s. 1.

¹² *Ibidem*.

¹³ *Szczegóły tragicznego zajścia w skupczynie*, „Kurier Poznański”, 21 VI 1928, nr 279, s. 1.

¹⁴ W tym komunikacie znalazła się także informacja, że wskutek zamachu zmarł poseł o nazwisku Pawierawicz. Chodziło prawdopodobnie o obecnego na sali Svetozara Pribičevića, który siedział po prawej stronie od Stjepana Radicia, który nie odniósł żadnych ran w zamachu. Postrzelony został natomiast siedzący po lewej stronie od lidera Ludowej Partii Chłopskiej Ivan Granda, a o nim w cytowanym komunikacie nie wspomiano.

¹⁵ *Szczegóły...*, „Kurier Poznański”, 21 VI 1928, nr 280, s. 1.

¹⁶ W prasie przytoczono ostatnie słowa Pavle Radicia, który na chwilę przed zgonem powiedział: „Ratujcie mnie dla mojej biednej żony i mych biednych kochanych dzieci!”. *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ W tej gazecie poinformowano o tym, że Račić w 1905 r. wyemigrował do Belgradu, gdzie prowadził działalność przeciwko czarnogórskiemu księciu Mikołajowi. Dwa lata później został aresztowany wraz z grupą emigrantów planujących wysadzenie parlamentu Czarnogóry, ale z więzienia zbiegł. Następny wyraźny ślad jego aktywności miał miejsce w 1918 r. Wtedy Račić

wano również, że będzie on sądony na podstawie 155 paragrafu ustawy karnej o dokonanie dwóch morderstw i usiłowanie dokonania kolejnych dwóch²⁰. Warto też przytoczyć informację o tzw. wątku Popowicia. Otóż poseł Ludowej Partii Radykalnej w przededniu zamachu otwarcie groził Stjepanowi Radiciowi. Miał do niego wykrzyknąć w parlamencie: „Jeszcze pan straci tu swą głowę. O to sam się już postaram”²¹.

Piątek 22-go czerwca 1928 r.

20 gr.

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Kościuszki 1, tel. 63. — BIAŁYSTOK — Administracja: Legionowa 1, tel. 11. L.omba p.n. 64.106

Parlament Jugosławii zbroczony krwią

Posel partii rządowej zastrzelił 2 posłów opozycyjnych
Wśród ciężko rannych przywódca Chorwatów Stefan Radicz

BIAŁOGÓR, 21.6. — Tel. wł. — W parlamencie jugosłowiańskim poseł partii rządowej Radicz po burzliwej dyskusji odwołał w stróżów rewolwerowych w strasnym gromy opozycyjnych i zabijał, zabijając na miejscu 2 posłów, rannych ciężko. Zabił również posła Pawła Radicza i Basarićka. Ranny poseł Stefana Radicza, sam przywódca chorwackich chłopów.

BIAŁOGÓR, 21.6. — Tel. wł. — Prebieg tragicznego zajścia w skrajnie był następujący: Posiedzenie wczorajszego rozpoczęło się w atmosferze wielkiego podniecenia, które panuje w skupczynie już od kilku dni z powodu bezwzględnej obratki, stosowanej przez opozycję wobec przedłożonej rządowi. Z kw posłów partii rządowych padły ostre pogroźki pod adresem opozycji. Radykałny poseł Popowicz groził opozycji wyraźnie: — Zakończcie słownictwo i na obelgi! Już ja się o to postaram.

na urwaku, z powodu której przerywano posiedzenie. Po wznowieniu obrad wrzawa znów się podniosła, gdy poseł z Czarnogóra Ponic-Kacica odwołał się do solidarności chorwackiej, zabijając na miejscu 2 posłów, rannych ciężko. Przeciw Radiciowi podniósł się i Basarićka, który odwołał się do solidarności chorwackiej. Radicz począł na to zarzucać w ostry sposób odpowiedź. Do wyprzedzającego Radicza zaczął zbliżać się poseł opozycyjny dr. Pernar, którego poprzedził poseł Basarićka. Wówczas Radicz zawołał: — Zastrzeżcie karko, kto się do mnie zbliży!

Wśród nieopisanego balastu wyprzedzi następnie potoczył się w tempie Mykawiczym.

Radicz wydobyl rewolwer i począł strzelać w stronę grup opozycyjnych chorwackich.

Od pierwszego strzału padł trupem na miejsce poseł Basarićka. Drugi strzał zranił ciężko dr. Pernara.

Kolejdy klubowców obu posłów

go Radicza, który wyrwał im szkieł i mierzac do znanego przywódcy Chorwatów Stefana Radicza oddał strzał. Stefan Radicz ciężko ranny w brzuch padł na ziemię. Dostojny Pawel Radicz aby go podnieść.

Radicz strzelał w dalszym ciągu. Od jednego z tych strażów padł również ciężko ranny Pawel Radicz, który zmarł w drodze do szpitala. Ranny jest również poseł Granda i poseł Jozak. Wśród ogólnie zamieszania



Stefan Radicz

Wśród ogólnie zamieszania

Wśród ogólnie zamieszania

Wśród ogólnie zamieszania

Wśród ogólnie zamieszania

da urzędzenia demokraty na cześć Stefana Radicza. Władze sankcjonowały wszystkie drogi, prowadzące do Zagrzebia, aby nie dopuścić chłopów do miasta. Pogrzb ofiar odbył się na kosci radce. Widowcom przyznana będzie dożywotnia pensja. W mieście panuje ogromne wzburzenie, po rzadku jednak dotychczas nie zakłócono. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna, przerwana asytmianat, po zakończeniu radzenia rządu, została w całości wznowiona.

BELGRAD, 21.6. Zabójca i przywódca opozycji opozycyjnych Radicz przyjechał około południa do Belgradu. Władze sankcjonowały wszystkie drogi, prowadzące do Zagrzebia, aby nie dopuścić chłopów do miasta. Pogrzb ofiar odbył się na kosci radce. Widowcom przyznana będzie dożywotnia pensja. W mieście panuje ogromne wzburzenie, po rzadku jednak dotychczas nie zakłócono. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna, przerwana asytmianat, po zakończeniu radzenia rządu, została w całości wznowiona. Trudno narazić przewidzieć, jakie następstwa dla Jugosławii wywoła zabójstwo posłów chorwackich i ciężkie ranienie Stefana Radicza, który doznał się w Chorwacji, w mieście Białogóra. Strzały w Skrajności rozogniły rannych, rozdzierających i Chorwatów, która zdawała się zabijać na widoku Radicza wraz z

Władze sankcjonowały wszystkie drogi, prowadzące do Zagrzebia, aby nie dopuścić chłopów do miasta.

Władze sankcjonowały wszystkie drogi, prowadzące do Zagrzebia, aby nie dopuścić chłopów do miasta.

Władze sankcjonowały wszystkie drogi, prowadzące do Zagrzebia, aby nie dopuścić chłopów do miasta.

Władze sankcjonowały wszystkie drogi, prowadzące do Zagrzebia, aby nie dopuścić chłopów do miasta.

II. 1. Strona tytułowa „Dziennika Białostockiego” wydanej 22 czerwca 1928 roku
Źródło: *Parlament Jugosławii zbroczony krwią*, „Dziennik Białostocki”, 22 VI 1928, nr 172, s. 1.

W następujących dniach po zamachu w parlamencie jugosłowiańskim na łamach polskiej prasy ruszyły spekulacje na temat przyczyn i konsekwencji mordu dokonanego przez posła Raćicia. Na łamach „Łódzkiego Echa Wieczornego” stwierdzono, że Raćić upatrywał w Stjepanie Radiciu i partii chorwackich ludowców zagrożenie dla trwałości Jugosławii. Jednocześnie ujawniono,

znalazł się na liście oficerów spiskujących przeciwko następcy tronu serbskiego, księciu Aleksandrowi, ale skarżono go tylko pod zarzutem składania fałszywych zeznań. *Kroaci przeciw Serbom*, „Ilustrowana Republika”, 24 VI 1928, nr 173, s. 4.

²⁰ *Pogrzb zamordowanych posłów w Zagrzebiu*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 25 VI 1928, nr 174, s. 11.

²¹ W rzeczywistości Popowicz wypowiedział takie słowa: „Jamćim svojom glavom, da Stjepan Radic mora danas ovdje biti ubijen...”, które w polskim przekładzie brzmią: „Gwarantuję jego głowę, że Stjepan Radic musi dziś tutaj zginąć...” (tłumaczenie autora). Por. Z. Kulundzić, op. cit., s. 388; *Szczegóły...*, „Kurier Poznański”, 21 VI 1928, nr 280, s. 1.

że dzień przed zamachem czarnogórski poseł²² wraz z grupą dwudziestu dwóch innych deputowanych serbskich radykałów złożył wniosek o zbadanie stanu umysłowego przywódcy chorwackich ludowców. Wniosek nie był jednak rozpatrywany. Powołując się na źródła belgradzkie dziennikarze łódzkiej gazety stwierdzili, że Račić miał zamiar wymordować wszystkich posłów chorwackich, ale – jak miał zeznać zamachowiec – zabrakło mu pocisków w rewolwerze. Gazeta krytycznie oceniła też Stjepana Radicia, którego nazywano nieobliczalnym demagogiem, separatystą i agitatorem²³. Ponadto spekulowano, że „Strzały w Skupczynie rozogniła ranę rozdzielającą Serbów i Chorwatów, która zdawała się zablizniać po wejściu Radicia wraz z chorwacką partią chłopską do parlamentu jugosłowiańskiego”²⁴.

Tymczasem 22 czerwca 1928 r. w obszernej relacji na łamach „Dziennika Białostockiego” zasugerowano, że przyczyny zamachu mogły wynikać z prowokacji chorwackiej wobec niepoczytalnego czarnogórskiego posła. Otóż zdaniem dziennikarzy tej gazety na chwilę przed tragedią parlamentarną do rozwścieczonego Račića próbował zbliżyć się i obrzucić go obelgami poseł Pernar, którego jednak powstrzymał deputowany Basariček. Reakcją czarnogórskiego zamachowca były wykrzywane słowa: „Zastrzelę każdego, kto się do mnie zbliży!”²⁵, po czym wyciągnął broń i zaczął strzelać²⁶. Te doniesienia częściowo potwierdził sam Račić, który stwierdził, że miał wrażenie, iż Pernar chce się na niego rzucić, ale szeroko rozumianej opinii publicznej wołał przedstawić bardziej doniosłą wersję, w której jako główne motywy swojego czynu wymienił ochronę serbskości, jugosłowiańskości, tłumacząc się silnym impulsem emocjonalnym pod wpływem wydarzeń parlamentarnych²⁷. Wszystko to bez wątpienia wskazuje na szereg zaburzeń psychicznych w pokrętej osobowości Račića.

Kolejne dni w polskiej prasie upływały pod znakiem licznych doniesień i dyskusji z Jugosławii. Przyczyny zamachu, stan zdrowia Stjepana Radicia oraz nastroje społeczne w Belgradzie i Zagrzebiu były wiodącymi tematami poruszonymi w popularnych polskich tytułach prasowych. Różne były oceny wydarzeń w parlamencie jugosłowiańskim. O ile w pierwszych kilkunastu godzinach po zamachu w polskiej prasie dominowały niejasności co do przyczyn wydarzeń w Belgradzie, o tyle po kilku dniach popularne

²² Interesujące, że w łódzkiej gazecie podano informację o narodowości Račića, będącego przecież Czarnogórcem, co świadczyło o akceptowaniu i rozumieniu odrębności pomiędzy narodem czarnogórskim a serbskim przez „Łódzkie Echo Wieczorne”. Inną orientację pod tym względem głosili przecież Nikola Pašić i serbskie elity polityczne. Czarnogórskość nie znajdowała też uznania wśród wielu przedstawicieli środowiska międzynarodowego.

²³ *Zeznania mordercy*, „Łódzkie Echo Wieczorne”, 21 VI 1928, nr 146, s. 1.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Parlament Jugosławii zbroczony krwią*, „Dziennik Białostocki”, 22 VI 1928, nr 172, s. 1.

²⁶ Z relacji „Dziennika Białostockiego” można się również dowiedzieć o motywach przyniesienia broni przez Račića do parlamentu. Poseł stwierdził, że nosił ją z przyzwyczajenia od czasu wojen bałkańskich, w których brał udział. *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

tytuły podzieliły się w opiniach na temat samej sytuacji w Jugosławii po zamachu.

Dziennikarze „Gońca Wielkopolskiego” w artykule opublikowanym 23 czerwca 1928 r. sformułowali śmiałą tezę, że głównym powodem „krwawego dramatu” w parlamencie jugosłowiańskim było złożenie podpisu przez szefa dyplomacji jugosłowiańskiej Vojislava Marinkovicia pod układami jugosłowiańsko-włoskimi regulującymi kwestie obywatelskie, finansowe i komunikacyjne w sprawie Fiume²⁸. Układ budzący oburzenie Chorwatów, podpisany 20 lipca 1925 r. w Nettuno, gwarantował Włochom swobodne migrowanie i osiedlanie się w Dalmacji. Z tego powodu, gdy po trzech latach dokument został przedłożony do ratyfikacji, środowisko chorwackich ludowców podejmowało wszelkie działania, aby traktat nie nabrał mocy obowiązującej. Zdaniem dziennikarzy „Gońca Wielkopolskiego” to właśnie ta sprawa rozwścieczyła Stjepana Radicia. To w dużej mierze jemu przypisano odpowiedzialność za wydarzenia w parlamencie, a szczególnie obarczono go za śmierć siostrzeńca Pavle. Ponadto stwierdzono, że tendencje separatystyczne wobec Jugosławii nie przestały być nigdy obce Stjepanowi Radiciowi. Określono go sprawcą licznych kryzysów parlamentarnych, demagogiem i wybitnym radykalistą, człowiekiem, który przysporzył już wiele kłopotów Jugosławii. Natomiast przychylnie wypowiedziano się na temat Pavle Radicia, który – zdaniem dziennikarzy „Gońca Wielkopolskiego” – był politykiem umiarkowanym, potrafiącym odwozici stryja od gwałtownych działań²⁹.

W kontrowersyjnym artykule spekulowano na temat możliwych konsekwencji zamachu. Uznano, że wydarzenia w parlamencie spowodują poważne komplikacje w stosunkach jugosłowiańsko-włoskich, które następnie mogą oddziaływać na pozostałe państwa. W sugestywnej formie stwierdzono, że: „Na południu Europy z dymów rewolweru Raciczewego urosnąć mogą niebezpieczne chmury. Dla dobra pokoju dymy te jednak powinny rozproszyć zabiegi rozumnych polityków, by z trudem budowane dzieło powszechnej zgody nie zostało naruszone”³⁰. Ponadto w „Gońcu Wielkopolskim” została również zamieszczona krótka kronika ostatnich wydarzeń w Jugosławii ze szczególnym uwzględnieniem stanu zdrowia Stjepana Radicia, który – według Agencji Avala – „[...] po dokonaniu operacji znacznie się poprawił”³¹.

²⁸ Swoista „poprawność polityczna” dziennikarzy „Gońca Wielkopolskiego” była uderzająca. W artykule użyto nazwy Fiume zamiast Rijeka, czym ewidentnie dano wyraz poparcia dla żądań włoskich. Należy pamiętać iż długotrwały spór jugosłowiańsko-włoski o chorwacką Rijekę został teoretycznie uregulowany na mocy traktatu podpisanego 27 stycznia 1924 r. w Rzymie. Postanowien traktatu nie zaakceptowali jednak Chorwaci. W rzeczywistości traktat nie uregulował wielu kwestii, które były przedmiotem licznych sporów pomiędzy państwami w kolejnych latach. Stopniowo przeważały żądania włoskie. Następstwem tej sytuacji było podpisanie 20 lipca 1925 r. jugosłowiańsko-włoskiego układu w Nettuno, który gwarantował Włochom swobodne migrowanie i osiedlanie się w Dalmacji. Ratyfikacja traktatu trwała przeszło trzy lata. Nastąpiła pięć dni po śmierci Stjepana Radicia, czyli 13 sierpnia 1928 r.

²⁹ *Śmierć w Skupczynie*, „Goniec Wielkopolski”, 23 VI 1928, nr 143, s. 1.

³⁰ *Ibidem*.

³¹ *Po strzałach w Skupczynie*, „Goniec Wielkopolski”, 23 VI 1928, nr 143, s. 2.

Innych przyczyn krwawych wydarzeń w Belgradzie dopatrywali się dziennikarze „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” w dużym artykule, opublikowanym 23 czerwca 1928 r. W tekście stwierdzono, że Jugosławia znalazła się w stanie ciężkiego przesilenia wewnętrznego. Niejako w formie kontrastu do wydarzeń w Belgradzie opublikowano rozmowę króla Aleksandra I z francuskim dziennikarzem Julesem Sauerweinem, która odbyła się dzień przed zamachem, czyli 19 czerwca 1928 r. Król wtedy powiedział: „Spójrz pan [...] na nasz kraj tak piękny, tak bogaty i tak różnorodnie ukształtowany, od Słowenii, która jest Tyrolem jugosłowiańskim, do Wardaru, gdzie rośnie bawełna. Przejdź pan przez Bośnię, w której cały wschód się odzwierciedla i przez naszą przecudną riwierę dalmatyńską. We wszystkich tych pod względem obyczaju, klimatu i produkcji w tak różnych okolicach spotkasz pan jeden i ten sam lud jugosłowiański. Różnice w dziedzinie religii i pisma nie zmieniają nic w fakcie zasadniczym, że wszyscy mieszkańcy mówią jednym językiem i mają wspólny ideał, który wyraża się w życzeniu pędzenia życia pokojowego w tym kraju, w którym Bóg obdarzył nas wszystkim, czego do życia potrzebujemy. Nie grozimy nikomu, nie obrażamy nikogo. Wśród prawosławnych, wśród katolików, wśród muzułmanów, w każdym spotkanym człowieku zobaczysz pan Jugosłowianina, który jest odważnym, cierpliwym i namiętnie oddanym tradycjom niezawisłości”³².

Słowa wypowiedziane przez monarchę w przeddzień zamachu zostały gorzko zweryfikowane, gdy od kul Raćicia na ziemię osuwali się kolejni chorwaccy posłowie. Dlatego również dziennikarze krakowskiego dziennika rozważali różne aspekty funkcjonowania Jugosławii, która – ich zdaniem – od uchwalenia konstytucji w 1921 r. została podzielona na dwa główne ruchy w państwie, tj. przeciwników zmian oraz rewizjonistów. Pierwszą grupę utworzyli demokraci i radykalni Serbowie, obrońcy ustroju Jugosławii, druga, skupiona przede wszystkim wokół Chorwatów i przedstawicieli Bośni, domagała się wzmocnienia władzy królewskiej kosztem prerogatyw rządu, a także reformy administracyjnej państwa oraz utworzenia izby wyższej w parlamencie. Mając na uwadze te podziały – dodatkowo skomplikowane mozaiką narodowościową, wyznaniową i obyczajową w państwie – łatwiej zrozumieć wypadki w parlamencie. Przynajmniej w ten sposób czyn Raćicia tłumaczono w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym”³³.

Ponadto na łamach krakowskiego dziennika stwierdzono, że wydarzenia w parlamencie nie powinny wpłynąć na byt Jugosławii, a wręcz mogą oczyścić państwo z rozwydrzonego partyjniactwa³⁴. Negatywne konsekwencje zamachu mogły – zdaniem cytowanej gazety – „zaognić resentyment Chorwatów do Serbów i pogłębić antagonizmy dzielnicowe”³⁵, ale zarówno sytuacja

³² *Mordercze strzały w skupstynie belgradzkiej*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 23 VI 1928, nr 172, s. 1.

³³ *Ibidem*, s. 1–2.

³⁴ *Ibidem*, s. 2.

³⁵ *Ibidem*.

wewnętrzna w kraju, jak i niesprzyjające położenie międzynarodowe powinny wpłynąć mobilizująco na jego przetrwanie³⁶.

Warto dodać, że dwa dni po zamachu oficjalne oświadczenie wystosował poseł jugosłowiański w Polsce Jovan D. Milanković³⁷. Główne wątki tego oświadczenia zostały zacytowane 23 czerwca 1928 r. w „Gazecie Lwowskiej”. Poseł starał się wyjaśnić motywy zamachu, twierdząc w obronie Račića, że: „Zabójstwa dokonano na tle antagonizmów osobistych, zaostrzonych ostatnio powtarzającymi się wciąż obrazami przedstawicieli stronnictw rządowych przez reprezentantów opozycji”³⁸, a zarazem zwrócił uwagę, iż Račić był człowiekiem egzaltowanym i łatwo obrażającym się.

Takie tłumaczenia miały odciągnąć polską (i międzynarodową) opinię publiczną od formułowania wobec Jugosławii osądów jako o państwie pozbawionym elementarnych zasad parlamentaryzmu, skłóconym i pogrążonym w konfliktach narodowościowych. Zresztą zapewnienia cytowanego posła o tym, że aktualnie w Jugosławii panuje spokój i ład, a ludność wyraża wielką wdzięczność królowi, ponieważ odwiedził rannych i rodziny zamordowanych, tylko utwierdza w przekonaniu o staraniach jugosłowiańskich elit w kreowaniu, mimo wszystko, optymistycznego obrazu Jugosławii³⁹.

W tym samym wydaniu „Gazety Lwowskiej” został umieszczony krótki artykuł, w którym rozpatrywano sytuację polityczną w Jugosławii po zamachu. Zwrócono uwagę na gwałtowną rywalizację partyjną w państwie, będącą – zdaniem dziennikarzy lwowskiego dziennika – konsekwencją stosunków panujących w przedwojennej Serbii. W sumie więc „Gazeta Lwowska” była zdania, że bezpośrednich przyczyn krwawego zajścia w parlamencie należy upatrywać w dominacji serbskiej w państwie, zaś zamach dokonany przez Račića wymownie określono „refleksem wzburzenia, które powstało w ostatnich tygodniach”⁴⁰. Taką ocenę sytuacji w Jugosławii po zamachu parlamentarnym dobitniej rozwinęło w „Dzienniku Białostockim”.

Na łamach wspomnianej gazety 23 czerwca 1928 r. opublikowano fragmenty rozmowy przeprowadzonej z byłym referentem prasowym poselstwa jugosłowiańskiego w Warszawie, korespondentem warszawskim gazety „Obzor”, Chorwatem Vlastimilem Marešem. Jego zdaniem tragedia w Belgradzie była następstwem: „[...] nieobliczalnej szowinistycznej supremacji starej Serbii, której wykładnikiem politycznym są radykałowie”⁴¹. Wspominana supremacja, zdaniem Mareša, miała ujawniać się w zwalczaniu przez radyka-

³⁶ Ibidem.

³⁷ Jovan D. Milanković był jugosłowiańskim posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Polsce w okresie od 16 maja 1928 r. do 13 marca 1929 r. *Stosunki dyplomatyczne Polski. Informator*, red. K. Szczepanik, A. Herman-Łukasik, B. Janicka, Warszawa 2007, s. 206.

³⁸ *Oświadczenie Posła S.H.S. w Warszawie*, „Gazeta Lwowska”, 23 VI 1928, nr 142, s. 1.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ *Strzały w parlamencie*, „Gazeta Lwowska”, 23 VI 1928, nr 142, s. 2.

⁴¹ *Szowinizm Serbów grozi w jedność jugosłowiańskiego państwa*, „Dziennik Białostocki”, 23 VI 1928, nr 173, s. 2.

łów serbskich wszelkich roszczeń narodowych, kulturalnych i gospodarczych ze strony poaustriackich krajów sukcesyjnych, a więc Banatu, Bački, Chorwacji, Sławonii, Bośni i Hercegowiny oraz Dalmacji. Jego zdaniem serbscy radykałowie, zajmujący przecież najważniejsze stanowiska państwowe, ignorowali aspiracje wymienionych terytoriów. Stosowali też liczne prowokacje, jak zawieranie traktatów z Włochami. Takie działania Mareš określił skrytym dążeniem radykałów do supremacji Serbii, a wyrazicielami ideologii jugosłowiańskiej określił Chorwację i Słowenię, gdzie czci się i kocha króla jak w żadnym innym regionie Jugosławii. To również w osobie monarchy Aleksandra I chorwacki dziennikarz upatrywał szansę zjednoczenia tzw. Jugosłowian: „Król tego dokona!”, stwierdził z dużą stanowczością na łamach białostockiego dziennika⁴².

Marginalne znaczenie miały informacje, jakoby Račić zaczął strzelać do chorwackich posłów, ponieważ Pavle Radić w trakcie posiedzenia wspominał o księciu Kontromaniczu. Ta zagadkowa postać według wiedeńskiego „Wiener Allgemeine Zeitung” miała być przodkiem księcia Bośni i pretendentem do chorwackiego tronu. Wspomniano o nim również m.in. „Nowy Kurier”, „Gazeta Lwowska” oraz „Ilustrowany Kuryer Codzienny”. W relacji tej ostatniej gazety Kontromanicz został określony hochsztaplerem, wcześniej karanym za inne oszustwa, w tym podawanie się za brata małżonki króla Aleksandra I, królowej Marii Karađorđević⁴³.

Sytuacja w Zagrzebiu po zamachu

Kolejnym interesującym wątkiem w kontekście zamachu parlamentarnego była sytuacja w Zagrzebiu, czyli politycznym, społecznym, kulturowym i religijnym centrum narodu chorwackiego w Jugosławii. Dwa dni po zamachu na łamach „Kuriera Poznańskiego” dość enigmatycznie wspomniano o nasilających się niepokojach w Zagrzebiu⁴⁴. Ten wątek został rozwinięty m.in. na łamach „Słowa Pomorskiego”, gdzie 23 czerwca 1928 r. poinformowano, że od dnia zamachu sytuacja w Zagrzebiu utrzymywała się w tonie żałoby narodowej. Dzień po zamachu wszystkie dzienniki zagrzebskie zostały wydane w czarnych obwódkach, a na ich łamach opisywano życiorysy ofiar, potępiano zabójcę i podnoszono wątki antyserbskie. W emocjonalnych słowach rozwodzono się też nad „straszłą zbrodnią”⁴⁵, która została dokonana w „stolicy Serbii”⁴⁶. W Zagrzebiu do odwołania zamknięto niemal wszystkie

⁴² Ibidem.

⁴³ *Dokoła krwawego zajścia w Skupczynie*, „Nowy Kurier”, 24 VI 1928, nr 144, s. 1; *Po strzałach w Skupczynie*, „Gazeta Lwowska”, 24 VI 1928, nr 143, s. 3; *Pogrzeb zamordowanych posłów w Zagrzebiu*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 25 VI 1928, nr 174, s. 11.

⁴⁴ *Krwawe zajścia w skupczynie nie będą miały poważniejszych następstw*, „Kurier Poznański”, 22 VI 1928, nr 282, s. 3.

⁴⁵ *Po zbrodni w Białogrodzie*, „Słowo Pomorskie”, 23 VI 1928, nr 143, s. 2.

⁴⁶ Ibidem.

sklepy i wywieszono flagi żałobne. O godzinie 16:00 ustał ruch uliczny, doszło też do demonstracji ulicznych, w wyniku których aresztowano kilku demonstrantów⁴⁷.

W rzeczywistości zamieszki w Zagrzebiu od dnia zamachu parlamentarnego nasilały się z każdą godziną. Krytyczny moment nastąpił wieczorem 22 czerwca 1928 r., o czym informowały też polskie gazety. W porannym wydaniu „Kuriera Poznańskiego” 23 czerwca 1928 r. szeroko pisano o zagrzebskich demonstrantach, dla spacyfikowania których rząd jugosłowiański wysłał liczne oddziały policji. W wyniku działań policyjnych zginęły dwie osoby, wiele zostało rannych, a ponadto dokonano licznych aresztowań. Według informacji Polskiej Agencji Telegraficznej szczególnie nasilone demonstracje w Zagrzebiu rozpoczęły się 22 czerwca 1928 roku o godzinie 20:00. Zgromadzony tłum w liczbie pięciu tysięcy osób zachowywał się agresywnie na ulicach Zagrzebia, w wyniku czego policja zastrzeliła cztery osoby, pięćdziesiąt raniła, zaś sto kolejnych zostało aresztowanych⁴⁸.

Więcej informacji na temat rozruchów w Zagrzebiu zostało zamieszczonych na łamach „Ilustrowanego Kuryera Codziennego”. W krakowskiej gazecie napisano o kilku demonstracjach przeprowadzonych 22 czerwca 1928 r., które miały miejsce w Zagrzebiu od wczesnych godzin porannych i trwały do późnego wieczora. Szczególnie groźna sytuacja wytworzyła się w czasie przewożenia zwłok zamordowanych posłów z Belgradu do Zagrzebia. W wyniku starć z policją zginęły wtedy trzy osoby, czternaście zostało rannych, a w późnych godzinach wieczornych śmierć poniosły kolejne trzy osoby⁴⁹.

Również „Ilustrowana Republika” opisywała wydarzenia w Zagrzebiu. Według relacji tej gazety w mieście odbyły się dwie główne demonstracje – poranna i wieczorna. W porannej uczestniczyło około piętnastu tysięcy ludzi, którzy domagali się ustąpienia rządu kierowanego przez Velimira Vukićevicia. W wyniku starć z tłumem śmierć poniosło pięciu policjantów, a kilkunastu zostało rannych. Nie podano natomiast informacji o ofiarach w ludności cywilnej. Późnym wieczorem odbyła się druga demonstracja, która była rezultatem pogłosek o śmierci Stjepana Radicia. Z tego powodu pod redakcją rządowego organu prasowego „Ustarni List” zgromadził się pięcioletni tłum, nad którym nie potrafiła zapanować policja. Władze w Belgradzie zdecydowały się więc na wysłanie żandarmerii, która użyła broni. Zginęło dwóch robotników, czterdzieści trzy osoby zostały ranne, a sto osiemdziesiąt

⁴⁷ Materiały zawarte w Archiwum Jugosłowiańskim wskazują, że pierwsze demonstracje w Zagrzebiu odbyły się już w dniu zamachu na Stjepana Radicia. Jednym z zatrzymanych demonstrantów był Josip Broz, ówczesny sekretarz Związku Pracowników Przemysłu Metalurgicznego Chorwacji oraz sekretarz zagrzebskiego oddziału Komunistycznej Partii Jugosławii. Arhiv Jugoslavije, Збирка Војислава Јовановића Марамбоа, sygn. 335-17, *Демонстрације у Загребу Поводом Скупштинског Атентата*, Телеграм.

⁴⁸ *Żałobne manifestacje i krwawe demonstracje w Zagrzebiu*, „Kurier Poznański”, 23 VI 1928, nr 283, s. 3.

⁴⁹ *Zabici i ranni w Zagrzebiu*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 24 VI 1928, nr 173, s. 9.

aresztowano. Sytuacja się uspokoiła, gdy z Belgradu napłynęła wiarygodna informacja, iż Stjepan Radić żyje, aczkolwiek miasto pozostało pod stałą kontrolą policji i żandarmerii⁵⁰.

Warto też wspomnieć, że – w myśl doniesień „Gońca Wielkopolskiego” – w Zagrzebiu ukazało się rozporządzenie rządowe, na mocy którego bramy domów oraz lokali publicznych miały być zamknięte od godziny 19:00 do 6:00. Przebywanie na ulicach miasta po godzinie 19:00 zostało zakazane z wyłączeniem osób, których zawód do tego zmusza. Taką sytuację dziennikarze „Gońca Wielkopolskiego” skomentowali: „W Zagrzebiu niemalże stan wojenny!”⁵¹.

„ILUSTROWANY KURJER CODZIENNY” — Nr. 178. Niedziela 24 czerwca 1928 r.

Niepokoje w Jugosławii.



Czynnikiem, łagodzącym spory narodowościowe w Jugosławii, jest król Aleksander, którego portret z małżonką dajemy.

Zabici i ranni w Zagrzebiu

Nowe demonstracje.

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego”)

Zagrzeb, 22 czerwca. (H) Demonstracje w Zagrzebiu powtórzyły się dziś, przed południem w czasie przewiezienia zwłok dwóch zamordowanych posłów chorwackiej partii chłopskiej. W czasie demonstracji tych zabite zostały 3 osoby, 14 zaś rannych. (W czwartek wieczór zabito również 3 osoby. — Red.)

Stan zdrowia Stefana Radicza nie uległ zmianie. Dziś rano przybył do Belgradu wieśniak prof. Stinge, który swego czasu leczył kanclerza Seipela po zamachu, dokonanym na niego. Jak wiadomo, kanclerz Seipel, podobnie, jak Radicz, chorey jest na cukrzycę i również u niego zachodziła obawa niebezpiecznych komplikacji.

Zagrzeb w żałobie.

(Telegram własny „Il. Kurjera Codziennego”)

Zagrzeb, 22 czerwca. (H) W piątek o godz. 9 rano przybył do Zagrzebia z nieznanym opóźnieniem pociąg, wiozący zwłoki dwóch zamordowanych posłów chorwackiej partii chłopskiej, Pawła Radicza i dra Basarićka. Całe miasto udekorowane było czarnymi chorągiewkami. Place i ulice obstawione były silnymi kordonami policyjnymi. Przy udziale albrzymich tłumów publiczności odbyło się przeniesienie trumien do gmachu chorwackiej partii chłopskiej. Wzruszającym był widok kroczących za trumną Pawła Radicza, siedmiorga jego nieletnich dzieci i żony, przybranych w grubą żałobę.

Wśród zgromadzonej ludności słychać było głośny płacz. Wyprowadzenie zwłok do grobowców odbędzie się w dniu jutrzejszym.

Chorwacka partja chłopska

zrywa z rządem i parlamentem.

II. 2. Fotografia króla Aleksandra I z małżonką w kontraście z nagłówkami opisującymi kryzysowe wydarzenia w Zagrzebiu po zamachu na chorwackich posłów
Źródło: *Zabici i ranni w Zagrzebiu*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 24 VI 1928, nr 173, s. 9.

Kolejne doniesienia o sytuacji w Zagrzebiu napłynęły do Polski dzień po pogrzebie Pavle Radicia oraz Đuro Basarićka w dniu 24 czerwca 1928 r. Pogrzeb zamordowanych posłów został wykorzystany przez partię chorwackich ludowców do przeprowadzenia pokojowej manifestacji antyrządowej. „Kurier Poznański” informował: „W pogrzebie wzięło udział całe miasto. Budynki przystrojone były w chorągwie żałobne. Składy, banki i zakłady przemysłowe zostały zamknięte. Konduktowi żałobnemu towarzyszyły tłumy publiczności [...] Zwraçały uwagę dwa ogromne wspaniałe wieńce od króla serbskiego, niesione na czele pochodu”⁵². W trakcie pogrzebu wygłoszono orędzie przygotowane przez Stjepana Radicia, w którym polityk wezwał na-

⁵⁰ *Jugosławia na wulkanie*, „Ilustrowana Republika”, 23 VI 1928, nr 172, s. 2.

⁵¹ *Sytuacja w Jugosławii*, „Goniec Wielkopolski”, 24 VI 1928, nr 144, s. 1.

⁵² *Demonstracyjny pogrzeb posłów Radicza i Bazariczką*, „Kurier Poznański”, 24 VI 1928, nr 285, s. 1.

ród chorwacki do zachowania spokoju oraz wierności królowi⁵³. Podczas ceremonii pogrzebowych przemówiła również wdowa po Pavle Radiciu, która wyraziła nadzieję, że życie jej męża było „ostatnią ofiarą złożoną na ołtarzu zgody serbsko-chorwackiej”⁵⁴.

Jednak w Zagrzebiu wciąż wrzało. Według relacji „Ilustrowanej Republiki” Rada Miejska w Zagrzebiu jeszcze w dniu 23 czerwca 1928 r. przyjęła rezolucję, w której zamachowca Raćicia określono przypadkowym mordercą, zaś odpowiedzialność za wydarzenia w parlamencie jugosłowiańskim przypisano wszystkim, którzy wraz z Czarnogórcem brali udział w serbskiej „polityce hegemonii terroru”⁵⁵. Chodziło oczywiście o środowisko serbskich radykałów, a także współpracujące z nimi ugrupowania. W tej rezolucji zarzucono Belgradowi stosowanie podłej taktyki, która od 1918 r. miała służyć terrorowi wobec narodu chorwackiego. Podczas sesji rady wzburzeni radni wykrzykiwali: „Precz z mordercami Chorwatów!”⁵⁶.

Tymczasem „Gazeta Lwowska” podała informację, że partia chorwackich ludowców oraz jej polityczni sprzymierzeńcy w ramach tzw. Koalicji Demokratycznej Chłopskiej (zaliczali się do niej m.in. serbscy rozłamowcy demokratyczni pod kierownictwem Svetozara Pribićevicia) podjęli decyzję o wycofaniu się z uczestnictwa w pracach parlamentu dopóki Chorwaci nie uzyskają zadośćuczynienia i dopóki nie zostaną zagwarantowane prawa niezbędne do uzyskania równouprawnienia parlamentarnego. Ponadto politycy chorwaccy i inni członkowie Koalicji Demokratycznej Chłopskiej zerwali wszelkie stosunki z rządem, odrzucili również wszelką pomoc rządową dla rannych i rodzin ofiar zamachu, chcąc samodzielnie zabezpieczyć ich byt. Chorwaccy ludowcy wezwali także naród chorwacki do zachowania spokoju⁵⁷. Równocześnie konsekwentnie domagano się dymisji rządu Vukićevicia⁵⁸. Warto dodać, że tych działań nie zlekceważył król Aleksander I, który 25 czerwca 1928 r. przyjął na audyencji tymczasowych liderów Koalicji Demokratycznej Chłopskiej, czyli Pribićevicia, Kovaćevicia oraz Koštuicia. Według relacji „Kuriera Poznańskiego” audyencja trwała dwie i pół godziny, ale nie przyniosła żadnych konstruktywnych rezultatów⁵⁹.

Śmierć Stjepana Radicia

Napiętą sytuację w Jugosławii częściowo złagodziły informacje o poprawiającym się stanie zdrowia Stjepana Radicia, o czym w dniu 26 czerwca

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ *Kir żałoby na ziemiach Chorwacji*, „Dziennik Białostocki”, 23 VI 1928, nr 173, s. 1.

⁵⁵ *Kroaci przeciw Serbom*, „Ilustrowana Republika”, 24 VI 1928, nr 173, s. 4.

⁵⁶ Ibidem.

⁵⁷ *Po stratach w Skupczynie*, „Gazeta Lwowska”, 24 VI 1928, nr 143, s. 3.

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ *Przed ustąpieniem rządu Wukicewicza*, „Kurier Poznański”, 25 VI 1928, nr 286, s. 3.

1928 r. doniósł „Kurier Poznański”⁶⁰. W innej wielkopolskiej gazecie, tj. w „Nowym Kurierze” napisano, iż wraz z dniem 26 czerwca 1928 r. zarządzenia policyjne na terenie Zagrzebia przestały obowiązywać, a sytuacja w Jugosławii uległa normalizacji⁶¹. Prawie tydzień później, 2 lipca 1928 r. w „Kurierze Poznańskim” zamieszczono informację, z której wynikało, że stan zdrowia Stjepana Radicia ulega stałej poprawie i polityk niebawem zostanie wypisany ze szpitala⁶².

Rzeczywiście, w dniu 8 lipca 1928 r. o godzinie 8:00 Stjepan Radić wraz z posłami Pernarem i Grandą opuścili szpital w Belgradzie. Następnie cała trójka w towarzystwie żony Radicia oraz lekarza udała się do Zagrzebia⁶³. W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” poinformowano, że przejazd Stjepana Radicia przez Chorwację był „jednym wielkim pochodem triumfalnym”⁶⁴. Na dworcu w Zagrzebiu lidera chorwackich ludowców witało około sześćdziesięciu tysięcy osób. Wszystkich polityków obsypano dużą ilością kwiatów i wyniesiono z pociągu na rękach⁶⁵.

Wkrótce Stjepan Radić powrócił do aktywnej działalności politycznej. Już 20 lipca 1928 r. na łamach „Kuriera Poznańskiego” zacytowano pogląd przywódcy chorwackich ludowców cytowany na łamach gazety partyjnej. Stjepan Radić stwierdził, że kwestia chorwacka powinna zostać umiędzynarodowiona, a status Chorwacji wobec Jugosławii porównał do sytuacji Irlandii wobec Anglii⁶⁶. Wedle kolejnych doniesień chorwacki polityk wziął udział w przesłuchaniu w ramach trwającego od 1 lipca 1928 r. procesu Račića. Ta okoliczność została wykorzystana przez Stjepana Radicia do wygłoszenia długiej przemowy, w której polityk grzmiał na temat szerokiego spisku zawiązanego przez serbskie elity rządzące i godzącego w jego życie. Przywódca chorwackich ludowców domagał się, aby w trwającym procesie postawić w stan oskarżenia także przewodniczącego obrad parlamentarnych Pericia, premiera Vukićevicia oraz ministra na dworze królewskim Jovanovicia. Cała trójka, zdaniem chorwackiego posła, była zaangażowana w organizację zamachu parlamentarnego⁶⁷.

Jednak nieoczekiwanie pod koniec lipca 1928 r. w polskiej prasie poinformowano o pogarszającym się stanie zdrowia Stjepana Radicia, a następnie, na początku sierpnia 1928 r. poinformowano, że polityk zachorował na zapa-

⁶⁰ *Sytuacja w Jugosławii*, „Kurier Poznański”, 26 VI 1928, nr 288, s. 1.

⁶¹ *W Zagrzebiu panuje spokój*, „Nowy Kurier”, 27 VI 1928, nr 146, s. 3.

⁶² *Stan zdrowia...*, „Kurier Poznański”, 4 VII 1928, nr 299, s. 1.

⁶³ *Postulaty w Chorwacji*, „Gazeta Poranna. Ilustrowany Dziennik Informacyjny Wschodnich Kresów”, 10 VII 1928, nr 8555, s. 1.

⁶⁴ *Triumfalny pochód Radicza wśród Chorwatów*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 10 VII 1928, nr 189, s. 2.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ Radićowi chodziło o uzyskanie statusu podobnego do Irlandii, która na mocy traktatu angielsko-irlandzkiego z 6 grudnia 1921 r. została ustanowiona rok później jako Wolne Państwo Irlandii. *Dokoła likwidacji przesilenia rządowego w S. H. S.*, „Kurier Poznański”, 20 VII 1928, nr 237, s. 1.

lenie płuc⁶⁸. Z tego powodu Radić nie mógł wziąć udziału w pierwszych po czerwcowym zamachu obradach parlamentu jugosłowiańskiego. Obrady zaplanowano na 1 sierpnia 1928 roku, choć w planach Stjepana Radicia pozostawało wyłącznie uczestnictwo na posiedzeniu w Zagrzebiu.

Doszło bowiem do sytuacji, w której z inicjatywy chorwackich ludowców wykształcił się kontrparlament wobec parlamentu jugosłowiańskiego, zlokalizowany w starym zagrzebskim sejmie, będącym przed wielką wojną parlamentem walczących o niepodległość Chorwatów. W ten sposób zarówno w Belgradzie, jak i w Zagrzebiu obrady odbyły się 1 sierpnia 1928 r. o godzinie 11:00. Posiedzeniu belgradzkiemu przewodniczył Ninko Perić, który wygłosił mowę upamiętniającą zasługi Pavle Radicia oraz Đuro Basarićeka. Przemówienia wysłuchano na stojąco. Tymczasem kontrparlament podjął uchwałę o konieczności odłączenia Chorwacji od Jugosławii. Pod nieobecność Stjepana Radicia obradom przewodniczył Pribićević. Serbski polityk nie poinformował zebranych, że w ostatnim czasie pod jego adresem napłynęło wiele gróźb pozbawienia życia. Trudno zweryfikować ile było w tym prawdy, a ile politycznej egzaltacji Pribićevicia⁶⁹.

Polska prasa odniosła się do działalności dwóch parlamentów w Jugosławii. Na łamach „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” napisano o „żałobnej sesji skupstiny i demonstracyjnym posiedzeniu Chorwatów”⁷⁰, w „Nowym Kurierze” o „rozdźwiękach w Jugosławii”⁷¹, zaś „Kurier Poznański” przytoczył reakcję Rzymu na ostatnie wydarzenia w Zagrzebiu, które rzymski dziennik „Piccolo” określił „krzykiem wojennym Chorwatów”⁷². W ten sposób kryzys pomiędzy partią chorwackich ludowców oraz ich sprzymierzeńcami a jugosłowiańskimi elitami rządzącymi pogłębiał się.

Niesprzyjającą sytuację wewnętrzną w państwie dodatkowo pogorszyła informacja o agonialnym stanie Stjepana Radicia, o czym w Polsce informował m.in. „Dziennik Białostocki”. 6 sierpnia 1928 r. pisząc, że ciało przywódcy chorwackich ludowców zostało sparaliżowane, a on sam wkrótce umrze⁷³.

Przed willą chorwackiego polityka w Zagrzebiu zaczęły gromadzić się tłumy mieszkańców miasta, ale z uwagi na stan chorego poza opieką medyczną i rodziną nikt z zewnątrz nie został do niego dopuszczony⁷⁴. O bezpieczeństwo Stjepana Radicia miały dbać wysłane z Belgradu pułki serbskie, które

⁶⁷ *Przesłuchanie Stjepana Radica*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 27 VII 1928, nr 206, s. 12.

⁶⁸ *Stan zdrowia Radicza budzi nadal obawy*, „Głos Polski. Dziennik polityczny, społeczny i literacki”, 1 VIII 1928, nr 212, s. 1; *Radicz nadal poważnie chory*, „Kurier Poznański”, 30 VII 1928, nr 344 s. 3.

⁶⁹ *Żałobna sesja skupstiny i demonstracyjne posiedzenie Chorwatów*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 3 VIII 1928, nr 213, s. 11.

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ *Rozdźwięki w Jugosławii*, „Nowy Kurier”, 2 VIII 1928, nr 176, s. 2.

⁷² *Krzyk wojenny Chorwatów*, „Kurier Poznański”, 4 VIII 1928, nr 354, s. 2.

⁷³ *Stefan Radicz w agonii*, „Dziennik Białostocki”, 6 VIII 1928, nr 217, s. 2.

⁷⁴ *Zamach na Radicza?*, „Kurier Poznański”, 8 VIII 1928, nr 359, s. 1.

otrzymały rozkaz zdecydowanego reagowania na wypadek jakichkolwiek niepokojów⁷⁵. Sensacyjnie w tym kontekście zabrzmiały doniesienia „Kuriera Poznańskiego”, wedle których nocą z 7 na 8 sierpnia 1928 r. do ogrodu willi Stjepana Radicia wtargnęło dwóch niezidentyfikowanych osobników. Włamywacze zbiegli na widok śledzących ich prywatnych detektywów, działających na zlecenie partii chorwackich ludowców. W Zagrzebiu zapanowało przekonanie, że próbowano dokonać zamachu na konającego Stjepana Radicia – „próbowano go dobić!” wołał tłum zgromadzony pod willą polityka⁷⁶. Wobec tych wszystkich wydarzeń zarząd Ludowej Partii Chłopskiej wydał odezwę do ludności chorwackiej o zaniechanie wszelkich demonstracji, sądzono bowiem, że Serbowie planują dokonać wyrachowanej prowokacji⁷⁷.

Coraz bardziej prawdopodobna śmierć Stjepana Radicia była tematem artykułów w polskiej prasie, która powoływała się na niezależne ośrodki prasowe na Bałkanach. Zdaniem Sofii i Bukaresztu śmierć przywódcy chorwackich ludowców mogłaby mieć katastrofalne skutki dla całego państwa⁷⁸.

8 sierpnia 1928 r. o godzinie 20:55 Stjepan Radić zmarł. Następnego dnia o zgonie przywódcy chorwackich ludowców w Polsce poinformowały m.in. „Kurier Poznański” oraz „Łódzkie Echo Wieczorne”. Według wielkopolskiej gazety wieczorem 8 sierpnia 1928 r. u Stjepana Radicia odnotowano podwyższoną temperaturę ciała. Jego stan komplikowała cukrzyca, której objawy w ostatnich tygodniach uległy nasileniu w następstwie ran odniesionych w zamachu parlamentarnym. Wezwany z Zagrzebia profesor Menckenbach zastał Stjepana Radicia w agonii. Rodzinie umierającego polityka zasugerował wezwanie księdza⁷⁹. Tymczasem w „Łódzkim Echu Wieczornym” napisano, że zgon przywódcy partii chorwackich ludowców nastąpił nagle, gdyż całe popołudnie spędził w fotelu, bawił się również z wnukami. Zdaniem gazety śmierć Radicia nastąpiła w wyniku ran odniesionych podczas zamachu w parlamencie⁸⁰.

Polska prasa 10 sierpnia 1928 r. szeroko rozpisywała się na temat okoliczności śmierci Stjepana Radicia oraz reakcji na ten fakt w Jugosławii. W „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym” stwierdzono, że zgon polityka nastąpił w wyniku ataku serca, który rozpoczął się o 20:50 i trwał przez pięć minut. Rodzina zmarłego na pół godziny przed śmiercią zebrała się przy jego łóżu. Spodziewano się, że były to ostatnie chwile Stejpana Radicia. O jego śmierci miały poinformować dzienniki zagrzebskie w specjalnych wieczornych wydaniach, które zostały „w mgnieniu oka rozchwypane”⁸¹. Tego wieczora do mieszkańców Zagrzebia specjalną odezwę wystosowali też działacze

⁷⁵ *Zarządzenia wojskowe w Zagrzebiu*, ibidem, 7 VIII 1928, nr 357, s. 1.

⁷⁶ *Zamach na Radicza?*, ibidem, 8 VIII 1928, nr 359, s. 1.

⁷⁷ *Z wewnętrznych tarć w Jugosławii*, ibidem, 8 VIII 1928, nr 360, s. 3.

⁷⁸ Ibidem.

⁷⁹ *Radicz umarł*, ibidem, 9 VIII 1928, nr 361, s. 1.

⁸⁰ *Zgon Stefana Radicza*, „Łódzkie Echo Wieczorne”, 9 VIII 1928, nr 188, s. 1.

⁸¹ *Zgon Stefana Radicza*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 10 VIII 1928, nr 220, s. 10.

partii chorwackich ludowców oraz ich sprzymierzeńcy, którzy wezwali Chorwatów do zachowania spokoju. Kondolencje za pośrednictwem dowódcy korpusu dyplomatycznego w Zagrzebiu zdążył przesłać król Aleksander I. Nocą straż przy zmarłym polityku pełnili jego zwolennicy partyjni. Zdaniem dziennikarzy „Ilustrowanej Republiki” byli to wiceprzewodniczący partii Vladko Maček oraz wieloletni przyjaciel Radicia o nazwisku Prpić⁸². Następnego dnia w mieście zapanowała atmosfera żałoby, ale i niepokoju. Na ulicach Zagrzebia pojawiła się policja konna, aby zapobiec ewentualnym rozruchom⁸³.

Więcej o klimacie w Zagrzebiu w dniach 8 i 9 sierpnia 1928 r. napisano w „Głosie Polskim”. Według tej gazety: „O godzinie 10 wieczorem zamknięto wszystkie teatry i kina. Na mieście zbierały się tłumy publiczności, wśród której rozległ się płacz. Spokoju nigdzie nie zakłócono [...] Wszystkie sklepy są przez dzień zamknięte. W policji i wojsku zarządzono ostre pogotowie”⁸⁴. Na łamach „Kuriera Poznańskiego” pisano o przygnębieniu, głębokim żalu i szczerym wzruszeniu, jakie zapanowały w Zagrzebiu. Wspominano, że w dniu śmierci Stjepana Radicia w mieście o północy rozbrzmiały wszystkie dzwony kościelne⁸⁵. Wraz ze śmiercią Stjepana Radicia do dymisji podali się żupan oraz szef policji w Zagrzebiu w akcie manifestu wobec zarządzeń jugosłowiańskiego MSW, aby w razie zamieszek w Zagrzebiu służbę w mieście od policji zagrzebskiej przejęła jugosłowiańska żandarmeria wojskowa⁸⁶.

„Kurier Poznański” przytoczył również reakcje prasy serbskiej i międzynarodowej na wieść o śmierci Stjepana Radicia. Otóż „Politika” napisała o przegranej walce przywódcy chorwackich ludowców, który dążył do realizacji koncepcji trójnarodowej Jugosławii z silną autonomią Chorwacji, zaś inny serbski dziennik, „Vreme”, ubolewał z powodu śmierci Stjepana Radicia jako bolesnego wydarzenia zarówno dla Chorwatów, jak i dla Serbów. Angielski „Times” wyrażał nadzieję, że następcami zmarłego polityka będą osoby o bardziej umiarkowanych poglądach, a w „Daily Telegraph” zauważono, że Stjepan Radić był najbardziej wpływową osobistością w Chorwacji, czym jednocześnie zasugerowano, iż trudno będzie zastąpić go w jugosłowiańskiej polityce. Natomiast we włoskim „Messaggero” zastanawiano się, czy Chorwaci zdołają zachować spokój po śmierci swojego przywódcy, tak w sensie społecznym, jak i politycznym⁸⁷.

10 sierpnia 1928 r. „Ilustrowana Republika” za Polską Agencją Telegraficzną informowała o otwarciu testamentu politycznego Stjepana Radicia. Polityk na swojego zastępcę wyznaczył Ante Trumbicia, prosząc naród chor-

⁸² Zgon Stefana Radicza, „Ilustrowana Republika”, 10 VIII 1928, nr 220, s. 1.

⁸³ Zgon Stefana Radicza, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 10 VIII 1928, nr 220, s. 10.

⁸⁴ W Zagrzebiu ostre pogotowie, „Głos Polski. Dziennik polityczny, społeczny i literacki”, 10 VIII 1928 nr 221, s. 1.

⁸⁵ Żałoba w Zagrzebiu, „Kurier Poznański”, 9 VIII 1928, nr 361, s. 1.

⁸⁶ Po śmierci Radicza, ibidem, 9 VIII 1928, s. 1.

⁸⁷ Ibidem.

wacki o zachowanie spokoju⁸⁸. Tego samego dnia w „Łódzkim Echu Wieczornym” ukazał się artykuł pod wymownym tytułem *Dlaczego Radicz umarł?*, gdzie zamieszczono wynik obdukcji zwłok Stjepana Radicia. Na jego podstawie profesor Jurak poinformował, że śmierć polityka nastąpiła: „[...] wskutek osłabienia działalności serca, będącej skutkiem odłuszczenia worka sercowego oraz cukrzyca, której stan pogorszył się po doznanych ranach postrzałowych. Należy podkreślić, że rany postrzałowe i towarzyszące im podniecenie nerwowe przyspieszyły zgon”⁸⁹. Przeprowadzenie dodatkowej sekcji zlecono profesorowi Kosticiowi, który operował Stjepana Radicia natychmiast po wydarzeniach w parlamencie. Ponadto lekarz sądowy Borkić pobrał próbkę krwi polityka, aby ustalić, czy przyczyną śmierci nie było zakażenie.

W „Ilustrowanej Republice” poinformowano również o przeniesieniu zwłok Stjepana Radicia do zagrzebskiego biura partii chorwackich ludowców. Przeniesieniu towarzyszyło około sześćdziesiąt tysięcy osób, głównie chorwackich chłopów. Uroczystość przebiegła spokojnie. Ponadto informowano, że na życzenie rodziny zmarłego na pogrzebie nie są mile widziani członkowie rządu. Niedługo po przewiezieniu zwłok Stjepana Radicia do biura partii zarząd chorwackich ludowców wydał oświadczenie, cytując słowa zmarłego polityka: „Ja mogę być zabity, ale ducha zabić nie można”⁹⁰.

Pogłębiona przepaść między Kroatami a Serbami.
Zgon Štefana Radicza.

Zagrzeb, 9. 8. — Wczoraj zmarł Stefan Radicz. grzebie, padały wrogie okrzyki przeciwko Chorwatom.

Zgon nastąpił nagle, gdyż Radicz spędził popołudnie w fotelu i zdawało się, że czuje się lepiej.

Wiadomość o śmierci Radicza wywołała piorunujące wrażenie mimo, że wszyscy byli na nią przygotowani.

Pod willą Radicza zgromadzone są ogromne tłumy, wstrzymywane przez konną policję.

Wrogi nastrój przeciwko Białogrodowi rośnie. Radicz chorował wprawdzie na cukrzycę, ale rany, które odniósł w czasie strzelaniny w Skupczynie, przyspieszyły jego zgon.

Z drugiej strony Serbowie w Białogrodzie są ogromnie rozgorzyczeni przeciwko Chorwatom.

Nastrój ten uwidatnił się w czasie dzisiejszego pogrzebu zamordowanego w Zagrzebiu dziennikarza Ristowicza.

Z tłumów, które brały udział w po-



II. 3. Jedna z pierwszych informacji w Polsce o śmierci Stjepana Radicia
 Źródło: *Zgon Stefana Radicza*, „Łódzkie Echo Wieczorne”, 9 VIII 1928, nr 188, s. 1.

⁸⁸ *Zgon Stefana Radicza*, „Ilustrowana Republika”, 10 VIII 1928, nr 220, s. 1.

⁸⁹ *Dlaczego Radicz umarł?*, „Łódzkie Echo Wieczorne”, 10 VIII 1928, nr 189, s. 1.

⁹⁰ *Ibidem*.

Pogrzeb Stjepana Radicia odbył się 12 sierpnia 1928 r. „Ilustrowany Kuryer Codzienny” informował, że dzień wcześniej do Zagrzebia przybyły tysiące osób, aby oddać hołd zmarłemu politykowi, a pociągi wiozące tłumy przyjeżdżały do godzin porannych następnego dnia. O liczbie przybyłych ludzi świadczył pochód pogrzebowy, który ciągnął się na dziesięć kilometrów. Przed wyruszeniem pochodu przemawiali kolejno wysocy działacze Koalicji Demokratycznej Chłopskiej. Jako pierwszemu głos oddano Mačkowi. Mowy podkreślające wielkie zasługi Stjepana Radicia wygłosili również Pribičević i Trumbić, a także trzynastu przedstawicieli różnych chorwackich gmin i miast. Pochód wyruszył o godzinie 11:50. Uczestniczyło w nim około osiemdziesięciu tysięcy osób, kolejne dwieście pięćdziesiąt tysięcy stało wzdłuż ulic. Podczas ceremonii dwór reprezentował chorwacki generał o nazwisku Natić, w pogrzebie uczestniczyło też kilka delegacji zagranicznych, głównie z Europy Środkowej i Południowej. Przebieg pochodu był spokojny, choć doszło do drobnego incydentu, ponieważ na placu Jelavicia młody chłopiec nieumyślnie rozwalił stos desek, którego huk wśród uczestników pochodu spowodował wytworzenie się pogłoski o zamachu bombowym. Tłum nie popadł jednak w panikę. Pochód na miejsce pochówku dotarł o godzinie 15:00 wtedy złożono ciało Stjepana Radicia do grobu⁹¹.

Następnego dnia zarząd partii chorwackich ludowców poinformował, że przewodniczącym ugrupowania został Maček. Nie było w tym nic zaskakującego, ponieważ rosnącą pozycję polityka z Jastrebarska odzwierciedliły choćby wypowiedzi i przemówienia, których udzielił od dnia śmierci Stjepana Radicia. Wątpliwości mógł wzbudzać fakt, że Maček nie został wymieniony w testamencie politycznym swego charyzmatycznego poprzednika, ale zarząd partii w tej sprawie wydał następujące oświadczenie: „Stjepan Radić, przez Boga dany narodowi chorwackiemu wódz, nie przestał być mimo śmierci jego przywódcą. Jako przywódca narodu chorwackiego wybrany przez chorwacką partię ludową prezydentem od jej założenia, zostanie i po śmierci jej przywódcą”⁹².

Równocześnie chorwaccy ludowcy zapowiedzieli, że domagają się rekonstrukcji Jugosławii na zasadzie zupełnego równouprawnienia narodów w ramach federacji. Zapewnili, że mają pokojowe zamiary, ale nie ustąpią, gdy nie ustanie rząd centralny i nie zostaną rozpisane nowe wybory parlamentarne. Do tego czasu zdecydowano się utrzymywać bojkot wobec rządu i parlamentu. Maček w taki oto sposób uzasadniał te decyzje: „Zamach z 20 czerwca zniszczył wszystko to, co zbudowano w Jugosławii od czasu przewrotu. Sytuacja się teraz zaostrzyła skutkiem śmierci Radicia. Teraz dopiero zrozumieliśmy, że język sam nie wystarcza do utworzenia jednolitego narodu. Wchodzą tu w grę inne czynniki stanowiące naród, a mianowicie kultura i sytuacja geopolityczna [...] Pragniemy samodzielnej Chorwacji, jednak je-

⁹¹ *Chorwacja złożyła na wieczny sen wodza swojego, Radicza*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 14 VIII 1928, nr 224, s. 4.

⁹² *Wodę z Adriatyku wylano na trumnę Radicza*, ibidem, 15 VIII 1928, nr 225, s. 10.

steśmy ze względów polityki zagranicznej przeciwko oderwaniu Chorwacji od reszty państwa. Pragniemy federacji, w której by uczestniczyły wszystkie narody jugosłowiańskie, nie wyłączając Bułgarii”⁹³.

Jugosławia na rozdrożu

Od śmierci Stjepana Radicia konflikt pomiędzy Zagrzebiem a Belgradem ulegał stałemu zaognieniu. Partia chorwackich ludowców i jej sprzymierzeńcy domagali się przebudowy modelu ustrojowego państwa, a pierwszym krokiem ku temu celowi miała być rewizja konstytucji z 1921 r. Tymczasem ekipa rządząca trwała w przekonaniu, że konflikt można załagodzić bez gruntownych reform w państwie. Ze stanowiskiem rządu zgadzał się król Aleksander I, który według wiedeńskiego „Reichpostu” niedługo po śmierci Stjepana Radicia stanowczo wypowiedział się przeciwko federalistycznemu modelowi Jugosławii⁹⁴.

10 rocznica utworzenia Jugosławii zbliżała się w atmosferze pogłębiającego się kryzysu wewnętrznego państwa. Uroczystą ceremonię, zaplanowaną przez rząd na 1 grudnia 1928 r. poprzedziły kolejne zdecydowane działania chorwackich ludowców oraz ich sprzymierzeńców. Otóż 1 września 1928 r. w Zagrzebiu wystosowano uchwałę o zbojkotowaniu uroczystości państwowych, a także zakazującą zwolennikom partii brania udziału w innych manifestacjach, kongresach, uroczystościach, konferencjach i wystawach, w których wezmą udział przedstawiciele rządu⁹⁵.

Konsekwentnemu stanowisku Chorwatów dał wyraz Maček w swoim przemówieniu wygłoszonym podczas uroczystości zorganizowanych na cześć chorwackich patriotów zastrzelonych w 1903 r.⁹⁶ 13 września 1928 r. „Ilustrowany Kuryer Codzienny” przytoczył relację „Neue Freie Presse”, wedle której przewodniczący partii chorwackich ludowców w czasie wspomnianych uroczystości oświadczył, że Chorwaci zażądają chorwackiego sejmu i rządu w obecnych granicach państwa jugosłowiańskiego, a także równouprawnienia w sprawach dotyczących całego państwa. Ponadto Maček nie wykluczył całkowitego wyodrębnienia się Chorwacji z granic Jugosławii, ale tylko wtedy, gdy porozumienie z Serbami okazałoby się niemożliwe⁹⁷. Chorwacja groziła wojną Jugosławii.

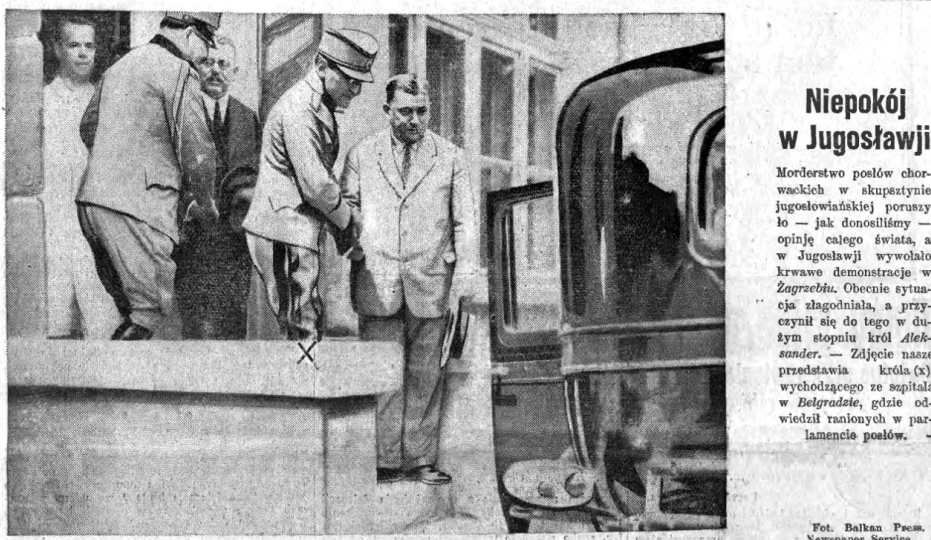
⁹³ *Pribicewicz wyraźnie rzucił słowo: federacja!*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 14 VIII 1928, nr 224, s. 4.

⁹⁴ *Sytuacja w Jugosławii po śmierci Radicza*, „Kurier Poznański”, 11 VIII 1928, nr 365, s. 1.

⁹⁵ *Zaostrzenie walki opozycji chorwackiej z rządem*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 1 IX 1928, nr 244, s. 9.

⁹⁶ Chodziło o ofiary demonstracji antywęgierskich, zorganizowanych w Chorwacji na początku 1903 r. Wielu Chorwatów poniosło wówczas śmierć, trafiło do aresztu lub udało się na emigrację. Zob. L. Monzali, *The Italians of Dalmatia: From Italian Unification to World War I*, Toronto 2009, s. 234.

⁹⁷ *Chorwaci żądają szerokiej autonomii*, „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, 13 IX 1928, nr 254, s. 10.



Niepokój w Jugostawji

Morderstwo posłów chorwackich w skupstynie jugosłowiańskiej poruszyło — jak donosiliśmy — opinię całego świata, a w Jugostawji wywołało krwawo demonstracje w Zagrzebju. Obecnie sytuacja złagodniała, a przychylił się do tego w dużym stopniu król Aleksander. — Złjęcie nasze przedstawia król (x), wychodzącego ze szpitala w Belgradzie, gdzie odwiedził raniouych w parlamencie posłów. —

Fot. Balkan Press, Newspaper Service.

II. 4. Król Aleksander I wychodzi ze szpitala po odwiedzinach rannych chorwackich posłów.

Na jego widok Stjepan Radić miał krzyknąć: „Niech żyje król!”

Źródło: *Niepokój w Jugostawji*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 28 VI 1928, nr 177, s. 1.

Rząd w każdym razie nie reagował na napięcia w Chorwacji, odrzucając możliwość rozwiązania parlamentu i przeprowadzenia reform w duchu koncepcji federalistycznej. Chorwatom pozwalano na wiele, ponieważ w Belgradzie sądzono, że ich działania nie znajdują pokrycia w rzeczywistości. Nie podjęto zatem szczególnych działań nawet wobec dużej manifestacji antyserbskiej, która miała miejsce 21 października 1928 r. w Sisaku podczas kongresu Koalicji Demokratycznej Chłopskiej. Wzięło w nim udział około pięćdziesięciu tysięcy chłopów z całej Chorwacji, około pięciu tysięcy mieszkańców Zagrzebia oraz pięćdziesięciu dwóch posłów chorwackich. Na ulicach małego Sisaku zorganizowano masowy pochód, którego zwieńczeniem były przemówienia Mačka i Pernara. Przewodniczący chorwackich ludowców powiedział, że czerwcowe zajścia w parlamencie były obmyślanym mordem serbskich elit Belgradu, którego nieprzewidzianym skutkiem było zjednoczenie się Chorwacji przeciw Belgradowi. Polityk sytuację rządu podsumował słowami: „Belgrad stracił już wiarę w swoje bagnety, ponieważ wie, że siła wypadała z jego rąk”⁹⁸, mówił również o wielkim zjednoczeniu osiemnastu milionów Słowian Południowych w duchu idei Stjepana Radicia. Natomiast Pernar stwierdził, że pojednanie Chorwacji z Serbią może nastąpić tylko na zasadzie „absolutnej niezależności Chorwacji”⁹⁹.

⁹⁸ *Wielka demonstracja antyserbska w Chorwacji*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 23 X 1928, nr 294, s. 2.

⁹⁹ *Ibidem*.

Znajdująca się w głębokim kryzysie wewnętrznym Jugosławia 1 grudnia 1928 r. obchodziła dziesięć lat istnienia. Podział państwa znalazł swoje odzwierciedlenie w sposobie obchodzenia tego symbolicznego wydarzenia przez monarchę i rząd oraz środowisko skupione wokół chorwackich ludowców. W katedrze prawosławnej w Belgradzie odbyła się uroczysta ceremonia¹⁰⁰. Nabożeństwo celebrował patriarcha Serbii Dymitr¹⁰¹. Uczestniczyli w nim król Aleksander I z królową Marią, księżę Paweł z księżną Olgą, a także najwyżsi dygnitarze dworu, członkowie rządu, korpus dyplomatyczny, najwyżsi urzędnicy państwowi, generalicja, członkowie parlamentu oraz mieszkańcy miasta. Ceremonia miała podniosły charakter. W Belgradzie odczuwano się atmosferę święta narodowego¹⁰².

Natomiast w Zagrzebiu doszło do krwawych demonstracji, które zostały zorganizowane przez środowiska studenckie. W wyniku starć z policją zginęły trzy osoby, a kilka zostało ciężko rannych. Punktem zapalnym było zerwanie przez chorwackich studentów sztandaru jugosłowiańskiego z katedry w Zagrzebiu i wywieszenie na jego miejscu trzech chorągwi żałobnych. Po interwencji policji studentów aresztowano. Próbuąc ich odbić, kilkutysięczny tłum zaatakował policjantów. W „Ilustrowanej Republice” podkreślono, że policja użyła broni, a jedna z kul śmiertelnie raniła dziesięcioletniego chłopca¹⁰³. Według „Kuriera Poznańskiego” demonstracje w Zagrzebiu utrzymywały się przez cały dzień, a na domach i placówkach publicznych wywieszano żałobne chorągwie. Według doniesień poznańskiego dziennika, na terenie miasta dokonano wielu aresztowań¹⁰⁴, a w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym” poinformowano, że policja rozplakatowała na ulicach Zagrzebia odezwę do ludności, w której grożono „stanowczym zduszeniem” wszelkich prób naruszenia spokoju publicznego¹⁰⁵.

Zakończenie

Sposób, w jaki w Jugosławii obchodzono jubileusz dziesięciolecia istnienia państwa, był wyrazem głębokiego podzięcia w państwie, o czym świadczy-

¹⁰⁰ W „Kurjerze Poznańskim” zauważono, że jednocześnie podobne nabożeństwa odbyły się w kościołach innych wyznań. *10-lecie istnienia Królestwa S. H. S.*, „Kurjer Poznański”, 3 XII 1928, nr 556, s. 1.

¹⁰¹ Właściwy tytuł patriarchy brzmiał: Jego Świątobliwość, Arcybiskup Peciu, Metropolita Belgradu i Karłowci, Patriarcha Serbii. Ten sam duchowny 8 czerwca 1922 r. udzielił ślubu królowi Aleksandrowi I z Marią, ówczynie tytułowaną księżniczką Rumunii. Zob. *Краљеве Венчање*, „Политика”, 8 VI 1922, nr 5071, s. 1.

¹⁰² *10-lecie istnienia Królestwa S. H. S.*, „Kurjer Poznański”, 3 XII 1928, nr 556, s. 1.

¹⁰³ Następnego dnia w „Dzienniku Białostockim” poinformowano, że chłopiec miał szesnaście lat. Por. *Krwawe starcia w Zagrzebiu*, „Ilustrowana Republika”, 2 XII 1928, nr 333, s. 1; *Krwawe święto narodowe w Chorwacji*, „Dziennik Białostocki”, 3 XII 1928, nr 335, s. 1.

¹⁰⁴ *Krwawe demonstracje w Zagrzebiu*, „Kurjer Poznański”, 2 XII 1928, nr 555, s. 1.

¹⁰⁵ *W Zagrzebiu spokój*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”, 4 XII 1928, nr 336, s. 2.

ły podniosła ceremonia w Belgradzie oraz brutalne zamieszki w Zagrzebie. Jedną stronę reprezentowała ekipa rządząca, a w szczególności radykalni Serbowie, a drugą opozycyjna Koalicja Demokratyczna Chłopska z partią chorwackich ludowców na czele, którzy uważali się za przedstawicieli „uciskanych” narodów i mniejszości narodowych w Jugosławii. Zatem podział miał przynajmniej dwie płaszczyzny: polityczną i społeczną. Nie wolno również zapominać o różnicach religijnych i kulturowych, leżących przecież u podstaw tożsamości narodów tworzących Jugosławię.

Podział Jugosławii nie nastąpił wskutek nagłych zdarzeń, jakimi były zamach w parlamencie z 20 czerwca 1928 r., a także śmierć Stjepana Radićcia, półtora miesiąca później. Różne podziały były bowiem nieodłączoną cechą „jugosłowiańskości” już u progu jej państwowości. Jednak wydarzenia w parlamencie, a następnie zgon lidera politycznego Chorwatów nadały tym podziałom formę ekstremalną, zagrażającą jednolitości państwa. Przyczynił się do tego fakt, że zamachowcem był serbski radykał Puniša Račić, który nie strzelał wyłącznie do ludzi, ale również do głoszonych przez nich koncepcji o rozluźnieniu centralistycznego modelu państwa.

Chorwaci od śmierci Stjepana Radićcia w sierpniu 1928 r. z każdym miesiącem głosili coraz śmielsze postulaty względem ustroju państwa jugosłowiańskiego. Otwarcie domagali się rewizji centralistycznej konstytucji z 1921 r. i uzyskania większej autonomii, wreszcie przestali uznawać rząd i parlament Jugosławii, grozili także odłączeniem się od państwa. Sytuacji nie naprawiły wszelkie działania podejmowane przez króla Aleksandra I, który przeszło miesiąc po obchodach dziesięciolecia istnienia zjednoczonego państwa jugosłowiańskiego wprowadził w państwie dyktaturę i dokonał nieodwracalnych zmian jego ustroju.

SUMMARY

The article entitled „Assassination in the Yugoslavian Parliament in 1928: Causes and Consequences in the Light of Polish Press Reports” evaluates the causes, course and consequences of the assassination of Croatian deputies on 20 June 1928 by Puniša Račić, a member of the People’s Radical Party from Montenegro. Račić killed deputies of the Croatian People’s Peasant Party Pavel Radić and Đuro Basariček, and wounded the party’s leader Stjepan Radić and deputies Ivan Pernar and Ivan Grandža. Stjepan Radić died from wound complications on 8 August 1928. The charismatic politician’s death deepened the crisis in Yugoslavia and prompted King Aleksander I to introduce significant changes in the political system.

The article is composed of six parts arranged in chronological order: „Introduction”, „Causes and course of the assassination”, „Political situation in Zagreb after the assassination”, „Death of Stjepan Radić”, „Yugoslavia at the crossroads”, and „Epilogue”. The manuscript builds up smoothly to the events that led to a political and social rift between the Croatians and the Serbs, which took on an extreme form after the assassination of Stjepan Radić. It also points out several interconnected events of 1928 which nearly led to the fall of Yugoslavia.

The described events are analyzed mainly based on Polish press reports from the interwar period. Polish media displayed considerable interest in the events that led up to the incident in the Yugoslav parliament, and their main sources of information were foreign correspondents as well as articles in Balkan and European press. The author of this manuscript also relied on Serbian and Croatian literature on the subject.

Anna Ambrochowicz-Gajownik
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

OPIEKA NAD EMIGRACJĄ POLSKĄ WE FRANCJI W DZIAŁALNOŚCI KONSULATU RP W MARSYLII W LATACH 30. XX WIEKU

Słowa kluczowe: emigracja, Francja, Polska, okres międzywojenny, konsulat, Marsylia

Key words: Emigration, France, Poland, interwar period, consulate, Marseille

Emigracja polska we Francji okresu międzywojennego stała się przedmiotem zainteresowań badaczy polskich i francuskich¹. Najwięcej uwagi poświęcono wychodźstwu polskiemu w północno-wschodnich departamentach Francji. Nie bez znaczenia był fakt, że tereny te po I wojnie światowej były najbardziej dotknięte zniszczeniami i stratami w sile ludzkiej. Społeczeństwo francuskie wyniszczone wojną, powoli podnosiło się po traumie wojennej. W pomoc przy przywróceniu tych obszarów do dawnej świetności zaangażowali się także polscy emigranci, przybyli tu nie tylko z Polski, ale w znacznej liczbie z Westfalii i Nadrenii².

¹ E. Kołodziej, *Wychodźstwo zarobkowe z Polski 1918–1939*, Warszawa 1982; P. Kraszewski, *Polska emigracja zarobkowa w latach 1870–1939 r. Praktyka i refleksja*, Poznań 1995; M. Pasztor, *Polska w oczach francuskich kół rządowych w latach 1924–1939*, Warszawa 1999; W. Markiewicz, *Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji*, Poznań 1960; H. Janowska, *Polska emigracja zarobkowa we Francji (1919–1939)*, Warszawa 1964; J. Ponty, *Polonais méconnu. Histoire des travailleurs immigrés en France dans l'entre – deux – guerres*, Paris 2005; E. Témime, *Marseille, ville de migrations*, "Vingtième siècle. Revue d'histoire" nr 7, juillet – septembre 1985.

² Po zakończeniu działań wojennych, na mocy traktatu wersalskiego tzw. Westfalczyki zmuszeni byli optować na rzecz Polski lub Niemiec. Ci, którzy optowali za Polską musieli opuścić terytorium Niemiec do dnia 1 sierpnia 1925 r. Francja zawarła z Polską umowę 5 czerwca 1920 r., na mocy której konsulaty polskie w Westfalii i Nadrenii wydawały emigrantom polskim prowizoryczne paszporty, dzięki którym możliwy był wyjazd do Francji. J. Gruszyński, *Społeczność polska we Francji w latach 1918–1978. Problemy integracyjne trzech pokoleń*, Warszawa 1981, s. 36–37.

Francja na przełomie XIX i XX w., była pełna kontrastów w wielu sferach życia, zarówno politycznego, jak ekonomicznego i społecznego. Bardzo wyraźna dysproporcja występowała w tym zakresie, gdy porównamy stolicę kraju z jego poszczególnymi regionami. Przykładowo średnia płaca pracowników paryskich zakładów była o 50% wyższa niż osób zatrudnionych w zakładach tego samego typu w innych częściach kraju. W 1936 r. skala zróżnicowania poziomu bezrobocia wahała się od 3,5 do 12%, przy czym ta pierwsza wartość odnosiła się do samego Paryża³. Rewolucja przemysłowa w II połowie XIX w. przyniosła swoje wymierne korzyści we Francji właśnie na przełomie stuleci, czego dowodem był wzrost dynamiki zmian w procesie industrializacji dużych ośrodków miejskich. Odnosząc się ponownie do Paryża można stwierdzić, że o ile w XIX w. był on pozbawiony większej liczby zakładów, o tyle z początkiem ubiegłego stulecia zaczął się rozrastać wokół niego pas industrialnych przedmieść, gdzie w zakładach metalurgicznych, przemysłu lotniczego i samochodowego zatrudnionych było około 180 tys. osób⁴.

Produkcja przemysłowa we Francji w 1924 r. była na poziomie z 1913 roku⁵. Najlepiej wyglądała sytuacja w przemyśle samochodowym, budowlanym i hutniczym, najgorzej w przemyśle włókienniczym. W rolnictwie i hodowli zwiększyła się produkcja zboża, mięsa, warzyw, owoców, mleka a także wina⁶. Spadek produkcji nastąpił na przełomie 1928/1929 roku, jednak sytuacja ta nie wpłynęła na zmniejszenie zatrudnienia wśród emigrantów polskich.

Dla państwa polskiego w pierwszych latach niepodległości, borykającego się – jak zauważyła Janine Ponty – z problemami ekonomicznymi, społecznymi i wewnętrznym chaosem politycznym, sytuacja państwa francuskiego pozwoliła na częściowe rozwiązanie jednej z licznych bolączek kraju, jakim było bezrobocie, a także przeludnienie terenów nieuprzemysłowionych, zwłaszcza wiejskich⁷. Gospodarka polska w pierwszym rządzie wymagała modernizacji i ujednolicenia po okresie zaborów⁸. Druga Rzeczpospolita borykała się z hiperinflacją do momentu wprowadzenia reform Władysława Grabskiego. Wprowadzane stopniowo zmiany miały pozytywne skutki, jednak prosperity nie trwało długo, zwłaszcza, w sytuacji, gdy Polska prowadziła wojnę celną

³ R. Vinen, *France 1934–1970*, New York 1996, s. 1–2.

⁴ Ibidem.

⁵ J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2008, s. 539–540; Ch. Bettelheim, *Ekonomika Francji 1919–1954*, Warszawa 1955, s. 48–51; A. Broder, *Historie économique de la France au XX siècle 1914–1997*, Paris 1998, s. 31–51; M. Kitchen, *Historia Europy 1919–1939*, Wrocław 2009, s. 369. Porównując okres sprzed wojny do czasu powojennego, ogólna produkcja węgla w zagłębiach węglowych tych departamentów stanowiła 30%, a w 1913 r. – 67%. Kolosalny spadek zanotowano także w wydobywaniu węgla i rud żelaza. Zniszczonych zostało 32 000 kopalń i fabryk. Straty nie ominęły także rolnictwa.

⁶ Ch. Bettelheim, op. cit., s. 41.

⁷ J. Ponty, *Polonais méconnu. Histoire des travailleurs immigrés en France dans l'entre-deux-guerres*, Paris 2005.

⁸ Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej 1918–1939*, t. I, *W dobie inflacji 1918–1923*, Warszawa 1967, s. 39–57.

z Niemcami, które wypowiedziały układ handlowy i podwyższyły cło na polski węgiel – główny narodowy produkt eksportowy⁹. Niestabilna sytuacja gospodarcza sprzyjała niepokojom społecznym. Częstym zjawiskiem były strajki i bunty wśród robotników i biedoty wiejskiej¹⁰. W drugiej połowie lat dwudziestych dostrzegalna jest poprawa nastrojów, do czego przyczyniły się efekty reform zapoczątkowanych w 1924 r., m.in. stabilna waluta i rozpoczęte wtedy inwestycje w infrastrukturze¹¹. Zmniejszył się odsetek osób pozostających bez pracy, co było wynikiem nieustannie trwającego exodusu obywateli poza granice państwa, w tym także do Francji.

Przybywający do tego kraju Polacy kierowali się przede wszystkim do północno-wschodnich, najbardziej rozwiniętych i uprzemysłowionych części Francji. Mowa tu oczywiście o departamentach Nord, Pas-de-Calais, Meurthe et Moselle, podlegające bezpośrednio pod okręg kompetencyjny Konsulatu Generalnego RP w Paryżu i w Lille. W kolejnym zagłębiu przemysłowym, znacznie mniejszym – Dolinie Rodanu – również tworzone miejsca pracy dla Polaków, zwłaszcza w departamentach Gard, Ardèche, które znalazły się w gestii kompetencji Konsulatu RP w Marsylii.

Tworząc placówki konsularne we Francji brano pod uwagę nie tylko miejsca największych skupisk Polonii. Rozmieszczenie sieci konsularnej we Francji było nie lada wyzwaniem dla władz centralnych MSZ w całym okresie międzywojennym, co miało swoje odzwierciedlenie właśnie przy określaniu zasięgu terytorialnego poszczególnych okręgów kompetencyjnych, w których występowały największe skupiska emigrantów¹². Każdy urząd konsularny wypełniał swoje obowiązki na określonym obszarze kompetencyjnym państwa przyjmującego. Okręg konsularny przydzielony konsulatom miał zasadnicze znaczenie w kontaktach oficjalnych z władzami państwa przyjmującego. Wszelkie sprawy urzędowe czy też interwencje odbywały się w ramach przydzielonych kompetencji terytorialnych¹³. Ustalany był on w porozumieniu z władzami MSZ oraz państwem przyjmującym, po czym informację tę

⁹ M. Wołos, *Alfred Chłapowski (1874–1940). Biografia ambasadora Polski we Francji*, Toruń 2001, s. 141; Z. Wroniak, *Polityka polska wobec Francji w latach 1925–1932*, Poznań 1987, s. 48–49. Na przełomie 1928/1929 r. sprowadzono po raz pierwszy do okręgu marsylskiego polski węgiel na statku pod niemiecką banderą. Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Konsulat RP w Marsylii [dalej: KRPM], sygn. 646/111, KRPM do MSZ, Możliwości importu węgla polskiego do Francji Południowej, Marsylia 3.VIII.1927 r., k. 1–3; ibidem, Sprawozdanie bieżące KRPM – Sytuacja węglowa w okręgu marsylskim pod względem naszych okoliczności eksportowych, Marsylia 23.I.1929 r., k. 5–12.

¹⁰ M. Wołos, *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym. Dyplomacja sowiecka wobec Polski w okresie kryzysu politycznego 1925–1926*, Kraków 2013, s. 124–151.

¹¹ Za przykład może posłużyć budowa portu w Gdyni dzięki podpisanej 4 lipca 1924 r. umowie przez Konsorcjum Polsko-Francuskie i zaangażowanie finansowe strony francuskiej w jego powstanie co przyczyniło się do uruchomienia linii żeglugowej Gdynia–Havre. *Polska – Francja. Dziesięć wieków związków politycznych, kulturalnych i gospodarczych*, pod red. A. Tomczaka, Warszawa 1983, s. 424.

¹² E. Pałyga, *Stosunki konsularne Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1970, s. 201.

¹³ Ibidem, s. 172.

umieszczano w „Dzienniku Urzędowym RP”, informując o każdej zmianie, jaka miała miejsce po ustanowieniu nowych placówek¹⁴. Zasięg terytorialny wyszczególniony w listach komisyjnych, ustalany był przez państwo wysyłające, po czym państwo przyjmujące udzielało zgody poprzez *exequatur*¹⁵.

Konsulat RP w Marsylii w latach 30. sprawował opiekę nad emigracją rozlokowaną w 11 departamentach południowej Francji (Bouches-du-Rhône (Marsylia), Var (Tulon), Basses-Alpes (Digne)¹⁶, Vaucluse (Avinion), Lozère (Mende), Ardèche (Privas), Gard (Alès), Hérault (Montpellier)¹⁷, Drôme (Valence), Hautes-Alpes (Gap), Corse¹⁸. Dla placówki marsylskiej był to czas prowadzenia wielu negocjacji z władzami miejscowymi w sprawie emigracji polskiej. Francja przeżywając kryzys gospodarczy, wprowadziła obostrzenia dla emigrantów znajdujących się na jej terytorium w celu ochrony miejsc pracy dla własnych obywateli¹⁹.

Lata trzydzieste to także, w sferze stosunków bilateralnych, sprawa ochłodzenia stosunków polsko-francuskich. Przyczyn osłabienia sojuszu polsko-francuskiego, podpisanego w 1921 r., do którego oba państwa odwoływały się w zależności od aktualnej sytuacji geopolitycznej, należy szukać już od momentu podpisania traktatów w Locarno w 1925 r.²⁰ Jednakże największą próbą sił w tym aliansie była bez wątpienia Konferencja Rozbrojeniowa w Genewie w latach 1932–1933, wieńcząca zapoczątkowaną w 1925 r. serię spotkań w kwestii uregulowania problemu zbrojeń na świecie, w trakcie której Francja okazała słabość i politykę ustępstw względem Niemiec, określoną jako kontynuację polityki briandyzmu²¹. Od tego czasu można było dostrzec systematycznie rosnącą nieufność między oboma państwami, a jej symptomatycznym odzwierciedleniem był brak porozumienia w kwestii „wojny prewencyjnej” przeciw Niemcom²².

¹⁴ W. Skóra, *Służba konsularna Drugiej Rzeczypospolitej. Organizacja, kadry i działalność*, Toruń 2006, s. 71.

¹⁵ E. Pałyga, op. cit., s. 179. *Exequatur* – zgoda państwa przyjmującego na wykonywanie przez określoną osobę funkcji kierownika służby konsularnej państwa wysyłającego.

¹⁶ Dzisiejszy departament Alpes-de-Haute-Provence.

¹⁷ *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1937*, Warszawa 1937, s. 66. Region ten znalazł się w gestii kompetencji konsulatu RP w Marsylii od powołania placówki w 1919 r., następnie od 1930 r. podlegał konsulatowi w Tuluzie, by powrócić pod opiekę Marsylii od 1936 r.

¹⁸ *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej według stanu na 1 kwietnia 1936*, Warszawa 1936, s. 57.

¹⁹ *Referat Stanisława Kary, konsula generalnego i radcy emigracyjnego Ambasady RP w Paryżu, pt. Rynek pracy we Francji, przygotowany na zjazd konsularny w Paryżu odbyty (ostatecznie) 2–3 listopada 1936 r.*, w: *Zjazdy i konferencje konsulów polskich we Francji. Protokoły i referaty 1931–1938*, pod red. H. Chałupczaka, E. Kołodzieja, Lublin 2009, dok. 26, s. 312–313.

²⁰ Zob. H. Korczyk, *Działanie i recepcja Locarna 1927–1936*, Warszawa 1999.

²¹ H. Bułhak, *Polska – Francja z dziejów sojuszu 1933–1936*, Warszawa 2000, s. 9–14.

²² T. Kuźmiński, *Polska, Francja, Niemcy 1933–1935. Z dziejów sojuszu polsko-francuskiego*, Warszawa 1963, s. 40–89; H. Bułhak, op. cit., s. 18–31; *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1932. Na podstawie tekstów min. Józefa Becka*, oprac. A. Cienciąła, Paryż 1990, s. 68–75.

Marszałek Józef Piłsudski przyglądając się swojej sojuszniczce, która bez wątplenia nie traktowała Polski jako równorzędnego partnera, zaczął realizować własną politykę – równych odległości pomiędzy Moskwą i Berlinem. Piłsudski z Beckiem nie chcieli dopuścić, aby Moskwa stała się głównym partnerem Francji. Z drugiej strony oczekiwali od Francji i Anglii, że oba te państwa zahamują ekspansję Niemiec. Związek Radziecki widząc agresywną ekspansję Japonii na Dalekim Wschodzie (Mandżuria) oraz wyrażając zaniepokojenie głoszonymi przez rosnących w siłę nazistów hasłami antykomunistycznymi, chciał ułożyć relacje z Polską w sposób satysfakcjonujący obie strony. W toczącej się grze dyplomatycznej aktywną rolę odgrywała także Francja, próbując nakłonić ZSRR do zawarcia szeregu układów z państwami sąsiadującymi. Z kolei warunkując podpisanie parafowanego układu z ZSRR od zawarcia identycznego układu z Polską, strona francuska liczyła na wystąpienie Polski względem Sowietów z propozycją zawarcia układów z Rumunią i krajami nadbałtyckimi²³. Zarówno władze w Warszawie, jak i w Moskwie dostrzegły w działaniach Paryża chęć stworzenia systemu układów multilateralnych, niekoniecznie dla nich korzystnego i dlatego przyspieszyły negocjacje dwustronne. Pośpiech Piłsudskiego w tej sprawie doprowadził do sytuacji, w której Polska podpisując pakt 25 lipca 1932 r., ratyfikowała go szybciej niż analogiczny układ z ZSRR ratyfikowała Francja²⁴.

Wydarzenia 1933 r. (objęcie urzędu kanclerskiego przez Hitlera, Pakt Czterech, wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów) zmieniły optykę postrzegania pozycji tego państwa w Europie przez Paryż, Londyn, ale także Warszawę. Strona polska po zawarciu układu o nieagresji z ZSRR i realizując politykę równych odległości, prowadziła działania zmierzające do ustanowienia analogicznego układu ze swoim zachodnim sąsiadem. Długie i trudne negocjacje zostały zwieńczone podpisaniem deklaracji o niestosowaniu przemocy w dniu 26 stycznia 1934 r.. Gry dyplomatyczne prowadzone przez oba kraje, czyli Francję i Polskę sprawiły, że Francuzi przystępując do rozmów z Włochami, Anglią i Niemcami w sprawie Paktu Czterech, nie ukrywali, iż czują się zdradzeni przez swoją sojuszniczkę. Podpisanie Paktu Czterech – choć jego nieratyfikowanie stwarzało podwaliny pod nowy układ sił w polityce między-

²³ A. Skrzypek, *Strategia pokoju. Radziecka polityka zbiorowego bezpieczeństwa w Europie 1932–1939*, Warszawa 1979, s. 15–18.

²⁴ Polska demonstrując swoją niezależność wobec Francji, ratyfikowała pakt o nieagresji w ZSRR 26 listopada 1932 r., zanim uczyniła to Francja, a z drugiej strony solidaryzowała się z krajami bałtyckimi, które podpisywały go z ZSRR znacznie wcześniej. M. Wołos, op. cit., s. 475–622; M. Kornat, *Polityka zagraniczna Polski 1938–1939. Cztery decyzje Józefa Becka*, Gdańsk 2012, s. 16–25; K. Kania, Edward Bernard Raczyński 1891–1993 dyplomata i polityk, Warszawa 2014, s. 71–87; T. Serwatka, *Opinie Józefa Piłsudskiego na temat bolszewików i Rosji Sowieckiej „Niepodległość”*, t. LV z 2005, s. 335–347; H. Batowski, *Między dwiema wojnami 1919–1940* Kraków 2001; *Historia dyplomacji polskiej*, t. IV: 1918–1939 pod red. P. Lossowskiego, Warszawa 1995. W tym czasie rząd polski poinformował stronę francuską o wydaleniu francuskiej misji wojskowej do 1 sierpnia 1932 r., zob. T. Schramm, *Francuskie misje wojskowe w państwach Europy Środkowej 1919–1938*, Poznań 1987; Z. Wroniak, op. cit., s. 192–194.

narodowej – stanowiło zagrożenie dla Polski. Po zacieśnieniu relacji na linii Warszawa–Berlin, Polska zapewniała sojuszniczkę, że podpisanie deklaracji nie narusza w żaden sposób sojuszu z 1921 r., natomiast w samej w Francji akt ten spotkał się z licznymi przejawami krytyki i przekładał się na stosunek społeczeństwa francuskiego względem polskiej emigracji²⁵.

Na szczeblu lokalnym, jednym z najważniejszych narzędzi kształtujących wzajemne relacje była prasa. W tym trudnym dla stosunków bilateralnych okresie konsulat marsylski starał się neutralizować negatywne skutków publikowania w lokalnych mediach informacji w złym świetle prezentujących politykę zagraniczną lub wewnętrzną Polski²⁶. Jednym z przejawów takich działań było zamieszczanie w prasie przychylniej stronie polskiej polemik, replik, czy też artykułów wyjaśniających meandry polskiej polityki. Miały one wpływ między innymi na bardziej racjonalną postawę lokalnej społeczności wobec polskiej mniejszości.

Nominacja Józefa Becka na stanowisko ministra spraw zagranicznych w listopadzie 1932 r. nastąpiła w okresie bardzo złej koniunktury gospodarczej państwa polskiego, będącej pochodną kryzysu zapoczątkowanego w Stanach Zjednoczonych w 1929 r. W odniesieniu do służby dyplomatycznej i konsularnej miało to swoje konsekwencje w ograniczeniu budżetu. Redukcjami, w pierwszej kolejności, objęto środki przeznaczone na bezpośrednie wspieranie środowisk emigracyjnych. Aby zapobiec całkowitej utracie kontroli nad nimi, Beck polecił wyteńczyć pracę nad tworzeniem i podtrzymywaniem organizacji, „które roztaczają bezpośrednią opiekę nad emigrantami”²⁷. W przypadku placówki marsylskiej realizacja tego polecenia była o tyle celowa, iż jej pracownicy nie zawsze mogli dotrzeć bezpośrednio do skupisk polonijnych i w związku z tym kierownictwo konsulatu rozpoczęło w latach 30. intensywną pracę ze stowarzyszeniami czy organizacjami polonijnymi na swoim terenie. Za główny cel stawiano sobie możliwość uzyskania informacji statystycznych, dotyczących migracji wewnętrznych Polaków w poszczególnych departamentach nadzorowanych przez konsulat, jak również organizowanie życia emigracji w celu zacieśniania więzów między rodakami. Przykła-

²⁵ J. Meysztowicz, *Czas przeszły dokonany. Wspomnienia ze służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1932–1939*, Kraków 1984, s. 67–68; J. Laroche, *Polska lat 1926–1935. Wspomnienia ambasadora francuskiego*, Warszawa 1966, s. 146–147; I. Davion, *Strategiczne stosunki francusko-polskie w latach 1918–1939* „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 2011, R. 9, z. 1, s. 113–125.

²⁶ AAN, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 463/241, KRPM do Ambasady RP w Paryżu, Sprawozdanie o głosach marsylskiej prasy w okresie od 15.I.1934 do 1.II.1934 roku, Marsylia 1.II.1934 r., k. 5–6.

²⁷ P. Łossowski, *Dyplomacja Drugiej Rzeczypospolitej. Z dziejów polskiej służby zagranicznej*, Warszawa 1992, s. 208. Realizując pomysł Becka, w czerwcu 1934 r. utworzono Światowy Związek Polaków z Zagranicy w celu utrzymywania więzi wszystkich Polaków przebywających za granicą z krajem. W. Wrzesiński, *Światowy Związek Polaków z Zagranicy*, w: *Encyklopedia Historii Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Garlicki, Z. Landau, W. Roszkowski, P. Stawecki, J. Tomaszewski, Warszawa 1999, s. 452.

dem mogą być organizowane imprezy z okazji świąt narodowych. W tego typu obchodach brali udział przedstawiciele francuskich władz lokalnych, którzy niejednokrotnie zabierali głos, podkreślając znaczenie więzi polsko-francuskich. W dobie kryzysu władze polskie większą wagę zaczęły przykładać do tego, czy strona francuska właściwie realizuje postanowienia konwencji emigracyjnej z 3 września 1919 r., rozszerzonej w październiku 1920 r. o kwestie praw socjalnych²⁸ i uzupełnionej podpisaną w grudniu 1929 r. kolejną konwencją, zapewniającą górnikom prawo do ubezpieczenia.

Każdy emigrant chcący podjąć pracę na terenie Francji musiał wykazać się dokumentem od pracodawcy, który zgłosił zapotrzebowanie na jego usługi. Wewnętrzne przepisy państwa francuskiego odnośnie pozwolenia na pracę i pobyt zmieniały się najbardziej w latach 30. Emigranci po przybyciu do miejsca docelowego musieli zgłosić się w prefekturze z paszportem i zaświadczeniem od pracodawcy o potrzebie zatrudnienia w ciągu 48 godzin od przybycia do Francji²⁹. W prefekturze wyrabiano tzw. kartę tożsamości – *carte d'identité*. Dekretem z dnia 25 października 1924 r. ustalono ważność karty na 3 lata, z możliwością przedłużania³⁰. Bez tej karty cudzoziemiec nie mógł swobodnie poruszać się na terenie Francji. W niej też wpisany był wykonywany zawód.

Od 1932 r. fala kryzysu gospodarczego we Francji spowodowała zwolnienia w zakładach pracy w okręgu marsylskim, głównie wśród cudzoziemców. Równoległe władze francuskie zaczęły sukcesywnie wprowadzać różnego rodzaju obostrzenia w dostępie do rynku pracy dla cudzoziemców³¹. 10 sierpnia 1932 r. zaczął obowiązywać dekret dotyczący ochrony robotników krajowych we Francji i wprowadzający tzw. proporcję pracowników cudzoziemskich w stosunku do krajowych³². Początkowo dokument ten ograniczał liczbę zatrudnionych emigrantów przy budowach i robotach publicznych, w przemyśle papierniczym, samochodowym, drzewnym, konfekcyjnym, turystycznym, fabrykach konserw mięsnych czy zakładach fryzjerskich³³. W wyniku jego wprowadzenia liczba bezrobotnych polskich emigrantów zwiększała się z każdym rokiem³⁴. W Saint Auban (Alpes-Maritimes) i w La Seyne-sur-Mer (Var), oraz w fabryce metalurgicznej „Coder” pod Marsylią przedsiębiorstwa zwalniały polskich robotników. Z pomocą przyszła placówka marsylska, któ-

²⁸ H. Janowska, op. cit., s. 63.

²⁹ J. Ponty, op. cit., s. 2–4; Archives Nationale [dalej: AN], Police générale, F/469, L'action de L'Association des ouvriers polonais en France.

³⁰ *Instruction Générale. Concernant l'application des dispositions du décret du 25 octobre 1924. Relatif à la carte d'identité des étrangers*, Melun 1924, s. 26.

³¹ *Rocznik Wychodźstwa Polskiego we Francji i Belgii*, Paryż 1948, s. 71.

³² M. D. Lewis, *Les frontières de la République. Immigration et limites de l'universalisme en France (1918 – 1940)*, Marseille 2010, s. 80, s. 122; J. Ponty, op. cit., s. 291.

³³ *Zjazdy i konferencje...*, dok. 14, s. 209.

³⁴ W dep. Alpes-Maritimes obostrzenie zastosowano dla pracowników cudzoziemskich pracujących w przemyśle piekarskim i cukierniczym oraz budowlanym. AAN, KRPM, sygn. 464/324, Ambasada RP w Paryżu do KRPM, Paryż, 13.III.1934 r., k. 353, k. 392.

rej konsul interweniował u dyrekcji, by zapewniła zasiłki zwolnionym, jak to miało miejsce w Briançon (Hautes-Alpes) lub też znalazła im inne miejsca pracy. Emigranci mogli starać się o zasiłki tylko w tym departamencie, w którym pracowali³⁵. Niejednokrotnie wychodźcy nie otrzymywali ich, gdyż pierwszeństwo mieli francuscy robotnicy. Przedsiębiorstwa zwalniały nie tylko pracowników fizycznych, ale także osoby wykształcone, jak np. inżynierów polskich, którzy szkolili francuskich pracowników w zakładach przemysłowych np. w departamencie Bouches-du-Rhône.

W przeciwieństwie do przemysłu, w rolnictwie francuskim pomimo kryzysu w dalszym ciągu istniało zapotrzebowanie na dodatkowe pary rąk do pracy. W wielu przypadkach pracę na roli podejmowali najbiedniejsi spośród zamieszkujących Francję obywatele polskich, często nawet za najniższą stawkę lub darmowe wyżywienie czy nocleg. Władze francuskie pozwalały na podjęcie tego typu zajęcia, nie zmieniając w kartach tożsamości kategorii wykonywanej pracy. Sytuacja ta była komfortowa dla polskich obywateli, gdyż zarobki w rolnictwie nie były wysokie, a z chwilą wyjścia Francji z kryzysu, mogli oni ponownie wrócić do pracy w przemyśle, bez meldowania się w prefekturze przy zmianie zawodu³⁶.

Wydawane kolejno dekrety z 1932 i 1933 r. coraz bardziej uniemożliwiały podejmowanie pracy przez cudzoziemców a tym samym przedłużanie czy wyrabianie karty tożsamości. Dekret z 1932 r. skrócił czas obowiązywania karty z 3 do 2 lat³⁷, zaś dekret z 23 października 1933 r. stanowił, że każdy cudzoziemiec może uzyskać lub przedłużyć kartę tożsamości tylko w przypadku otrzymania kontraktu pracy poświadczonego przez Ministerstwo Pracy lub podległe mu organy. Jeśli emigrant nie posiadał ważnej karty tożsamości, podlegał nakazowi natychmiastowego wydalenia (ekspulsji)³⁸. W tej sytuacji znaleźli się emigranci, którzy powróciwszy do Francji po odbytej w kraju służbie wojskowej, chcieli podjąć pracę, a mając ważne karty tożsamości zostali poinformowani, że zgodnie z obowiązującym dekretem potrzebują wzmiankowanego poświadczenia ze strony władz francuskich³⁹.

Dekret z 6 lutego 1935 r. z kolei wstrzymywał cudzoziemcom możliwość przemieszczania się między departamentami w celu poszukiwania pracy⁴⁰. Emigranci chcąc wyjechać do innego departamentu, musieli uprzednio uzyskać pozwolenie od prefekta. Często nie przestrzegali tego rozporzą-

³⁵ AAN, KRPM, sygn. 464/321, Ambasada RP w Paryżu do KRPM, Paryż, 5.IV.1932 r., k. 195.

³⁶ AAN, KRPM, sygn. 464/323, Ambasada RP w Paryżu do KRPM, Paryż, 29.XI.1934 r., k. 108.

³⁷ *Nouveaux décrets règlementant le séjour des étrangers en France. Déclaration obligatoire de résidence délivrance de la carte d'identité – tarif. Le certificat sanitaire les obligations des travailleurs étrangers*, Paris 1932, s. 7.

³⁸ *Zjazdy i konferencje...*, dok. 14, s. 210.

³⁹ AAN, KRPM, sygn. 464/323, Ambasada RP w Paryżu do KRPM, Paryż 8.I.1934 r., k. 92.

⁴⁰ *Ibidem*, KRPM do Ambasady RP w Paryżu, Marsylia IV.1935 r., k. 132.

dzenia i w sposób nieświadomy, na miejscu dowiadywali się, iż przybyli nielegalnie⁴¹.

Władze francuskie – jak już wcześniej wspomniano – nagminnie stosowały ekspulsje. Ich ofiarami były nie tylko osoby nieposiadające ważnych kart tożsamości; powodem był również chociażby brak gotówki przy sobie w chwili wylegitymowania. Często przyczyną wydalenia było tzw. włóczęgostwo – wszystkie osoby, które przemieszczały się z jednego miejsca do drugiego w celach zarobkowych, a będący chwilowo bez pracy, podlegały karze więzienia od 2 do 3 tygodni, a następnie otrzymywały nakaz natychmiastowej ekspulsji⁴². Ofiarą ekspulsji często padały kobiety utrzymujące się z nie-rządu, a nawet te, które odeszły od swoich mężów, układając sobie życie z nowym partnerem, mieszkającym w innym departamencie. Warto wspomnieć w tym miejscu, że w wyniku zamachu na ministra spraw zagranicznych Francji Louisa Barthou i króla Jugosławii Aleksandra I Karadziodziewicia w Marsylii 9 października 1934 r., władze francuskie objęły śledztwem także środowiska polskich emigrantów⁴³, skrzętnie wykorzystując ten fakt w celu intensyfikacji wydań Polaków z Francji.

Procedura wydalenia trwała zazwyczaj trzy miesiące. Zadaniem konsulatu, po otrzymaniu informacji, iż dana osoba podlega ekspulsji, było wystosowanie prośby do prefektury o repatriację. Ta wysyłała pismo do francuskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o wydanie decyzji. Czas oczekiwania na decyzję nie był ani dla konsulatu, ani dla emigranta dobry. Konsulat dysponując małym budżetem na zapomogi, nie zawsze był w stanie zagwarantować pomoc. A zazwyczaj emigranci jej potrzebowali, zwłaszcza ci nieposiadający oszczędności. Do 1933 r. w oczekiwaniu na repatriację mieli oni możliwość podjęcia dorywczej pracy, aby zarobić na bilet powrotny do Polski. W wielu przypadkach placówka wysyłała prośbę do prefektury, by ta pozwoliła na tymczasową pracę. Jednak wraz z nasilającym się bezrobociem w okręgu marsylskim, władze lokalne tylko w wyjątkowych sytuacjach udzielały zgody na podjęcie pracy do czasu opuszczenia III Re-

⁴¹ W takiej sytuacji znalazł się Ludwik Sikora, który pracując w Paryżu jako monter został oddelegowany do firmy w Marsylii do pracy przy instalacji grzewczej. Gdy przybył do Marsylii odmówiono mu zgody na pobyt. W tej samej sytuacji byli Oleksa Lytwyn, Mieczysław w Orzeszyna. Ibidem.

⁴² AAN, KRPM, sygn. 464/844, KRPM do MSZ w sprawie ekspulsji i repatriacji ekspulsowanych na koszt rządu francuskiego, Marsylia 23.V.1928 r., k. 49–51.

⁴³ Nowym ministrem spraw zagranicznych został Pierre Laval. Jego poprzednik – Barthou – był zwolennikiem zbliżenia z ZSRR, stąd zabiegi Francji, by Polska podpisała Pakt Wschodni. Polska sprzeciwiała się podpisaniu paktu ze względu na „poprawne” stosunki z Niemcami. Owe wrogie nastawienie do emigrantów polskich mogło być również spowodowane faktem, iż Polska występowała w obronie Węgier na arenie Ligi Narodów, które posądzano o powiązania z terrorystami chorwackimi. *Polska polityka...*, s. 128–129; T. Kuźmiński, op. cit., s. 205. Natomiast Laval za cel swojej polityki obrał drogę szukania porozumienia z III Rzeszą i Włochami. G. Warner, *Pierre Laval and the Eclipse of France 1931–1945. A political biography*, New York 1968, s. 62–63.

publiki⁴⁴. Dlatego też niejednokrotnie konsulatusz proszony był przez ambasadę o stosowanie dotychczasowej taktyki, tj. żądania pokrywania repatriacji przez władze francuskie, tym bardziej że w wielu przypadkach Konsulat ma do czynienia z Polakami, których identyczność lub obywatelstwo są wątpliwe⁴⁵. Ambasada RP poinformowała władze francuskie, że to do nich należy sprawa pokrycia kosztów podróży emigrantów, zgodnie z dekretem wydanym w 1931 r., o którym niżej mowa⁴⁶. Problem ponownie pojawił się w 1935 roku, kiedy strona francuska wstrzymała transporty dla cudzoziemców aż do odwołania⁴⁷. Ten stan rzeczy trwał do stycznia 1936 r. W tej sytuacji emigranci – nie posiadając kart tożsamości, ponieważ zostały im zabrane wobec zamiaru opuszczenia terytorium państwa francuskiego – narażeni byli na kary więzienia, co praktykowała często strona francuska. Nie przysługiwały im również francuskie świadczenia socjalne, gdyż byli *en instance de repatriement*⁴⁸. Rząd francuski wznawiając ostatni raz transporty zobligował emigrantów do złożenia deklaracji w urzędzie pośrednictwa pracy nie później niż do 27 stycznia⁴⁹.

Ambasada RP w Paryżu poinformowała konsulatusz w Marsylii, iż francuskie Ministerstwo Pracy pismem z 2 czerwca 1931 r. zobowiązało się pokryć koszty biletu do granicy francuskiej⁵⁰. Darmowy przejazd przysługiwał tylko tym emigrantom, którzy wylegitymowali się zakupionym biletem od granicy francuskiej do Polski. Placówka marsylska stanęła przed zadaniem sprawdzania każdego emigranta powracającego do Polski, czy posiada fundusze na kupienie biletu. Nasuwa się zatem pytanie, co działo się z emigrantami, którzy nie mieli pieniędzy na zakup biletu? Otóż rozwiązanie tej kwestii odbywało się na kilku płaszczyznach.

Konsulatusz w Marsylii posiadał skromny budżet na zapomogi dla wychodźców, który obejmował również pokrywanie kosztów biletów od Strasburga do Polski. Transporty do Polski odchodziły ze Strasburga za pośrednictwem firmy „Orbis”, z którą współpracowały konsulatuszy polskie. Ambasada RP upoważniła konsulatusz w Strasburgu, by to on dysponował pulą darmowych biletów, włącznie z tymi przeznaczonymi dla innych konsulatuszy. Strasburg przydzielał 12 darmowych biletów dla najbardziej potrzebujących z okręgów placówek w Marsylii, Lyonie i Tuluzie. Bilet dla dorosłej osoby kosztował 250 fr.fr. już z wliczoną wizą tranzytową, a dla dziecka w wieku od 4 do 10

⁴⁴ ANN, KRPM, sygn. 464/902, KRPM do Pana Radcy Emigracyjnego w Paryżu w sprawie wydalenia z Francji obywateli polskich, Marsylia I.1933 r., k. 222–223.

⁴⁵ Ibidem, Ambasada RP w Paryżu do KRPM w sprawie wydalenia cudzoziemców, Paryż 5.XII.1934 r., k. 281.

⁴⁶ Ibidem, sygn. 464/902, Konsulatusz Generalny RP w Paryżu [dalej: KGRPP] do KRPM, Paryż 10.I.1935 r., k. 230.

⁴⁷ AAN, KRPM, sygn. 464/904, Ambasada RP w Paryżu do KRPM w sprawie transportów reemigrantów na koszt skarbu francuskiego, Paryż 20.IX.1935 r., k. 12.

⁴⁸ W oczekiwaniu na repatriację.

⁴⁹ AAN, KRPM, sygn. 464/904, KRPM do regionalnego oddziału Związku Strzeleckiego w Brousses, Molière-sur-Cèze, Rochebelle, Champelouson, Biver, Marsylia 8.I.1936 r., k. 31.

– 125 fr.fr⁵¹. Niewykorzystane bilety choćby przez jeden konsulat, przekazywane były kolejnemu. Pociągi dla reemigrantów odchodziły w poniedziałki i czwartki. Ta informacja była dość istotna, ponieważ każdy kto przybył w inny dzień narażał siebie i konsulat na dodatkowe koszty związane z wyżywieniem i noclegiem⁵². Placówka marsylska otrzymała instrukcje dla reemigrantów, by do konsulatu w Strasburgu kierowali się tylko ci, którzy mieli zapewnione darmowe bilety, natomiast pozostałe osoby winny zgłaszać się do firmy „Orbis”, posiadając przy sobie pieniądze na zakup biletu. Już w 1933 r. okręg marsylski nie otrzymał darmowych biletów. Decyzję taką podjął konsulat w Strasburgu, ponieważ w chwili przejęcia zbiorowych transportów przez francuską *Agence Centrale de Transport Groupés*, firma „Orbis” straciła większość „potencjalnych klientów”⁵³. Biuro podróży zobowiązało się wystawiać darmowe bilety w wysokości 3% od ogólnej sprzedaży biletów emigrantom polskim powracającym do Polski. Na tym tle doszło do nieporozumień z konsulem w Strasburgu, ponieważ przydzielił on sobie pozostałe darmowe bilety. W tym też czasie francuska agencja wstrzymała zbiorowe transporty. Zatem w jaki sposób poradził sobie konsulat?

Przepisy francuskie od 1933 r. zakazywały podejmowania pracy na czas rozstrzygnięcia kwestii ekspulsji. Konsul korzystając z wyrobionych już dobrych stosunków z prefekturami, prosił o zapewnienie zasiłków lub umożliwienie podjęcia tymczasowej pracy do momentu rozstrzygnięcia sprawy wyjazdu⁵⁴. Prośby te nie zawsze były rozpatrywane pozytywnie. Właściwie można zadać pytanie, co bardziej opłacało się władzom francuskim – wypłacić zasiłek czy pozwolić na pracę? Osoby, które znalazły się w tej sytuacji, otrzymywały pozwolenie na tymczasową pracę na okres 2 tygodni. Ta sytuacja odciążała konsulat od wypłacania zapomóg, zaś emigrantom pozwalała zarobić (w jakiejś części) na bilet powrotny do kraju. Ważną rolę w tej kwestii odgrywały organizacje polonijne, które wspomagały bezdomnych, zapewniając im darmowe posiłki i noclegi, zakładając specjalny komitet w Alès, w którego prace zaangażował się konsulat. W miarę możliwości konsul wspomagał budżet komitetu, jednak bardziej nastawiony był na zbieranie dla bezrobotnych odzieży, butów, żywności. Poczynił starania, by także pracowni-

⁵⁰ ANN, KRPM, sygn. 464/902, ARPP do KRPM w sprawie wydawania polskim robotnikom biletów do granicy, Paryż 5.VI.1931 r., k. 79.

⁵¹ Ibidem, Konsulat RP w Strasburgu [dalej: KRPS] do KRPM, Strasburg 23.XII.1932 r., k. 218–219.

⁵² Ibidem.

⁵³ AAN, KPRM, sygn. 464/844, ARPP do KRPM w sprawie kontyngentu bezpłatnych biletów repatriacyjnych „Orbisu”, Paryż 11.IX.1935 r., k. 326–327.

⁵⁴ W departamencie Bouches-du-Rhône w miejscowości Biver koło Gardanne zostali objęci ekspulsją: Antoni Ochał z żoną i jednym dzieckiem, Jan Kordalski z żoną i trojgiem dzieci, Stanisław Wodnicki z żoną i dwójką dzieci, Damazy Kulisz z żoną i trojgiem dzieci, Antoni Płaszczkowski z żoną i dwojgiem dzieci, Michał Poleszczuk, Jan Hosz, Stanisław Hermański, Jan Macura z żoną. AAN, KRPM, sygn. 464/324, KRPM do Rady Emigracyjnego w Paryżu, Marsylia, IX.1935 r., k. 524.

cy konsulatu wpłacali drobne sumy do kasy komitetu. Do akcji tej włączyły się również konsulaty honorowe⁵⁵. Współpraca z organizacjami samopomocowymi była bardzo istotna, gdyż pracownicy konsulatu na tak dużej przestrzeni nie byli w stanie wszędzie dotrzeć, dlatego też wszelkie komunikaty ze strony służby konsularnej kierowane były na ręce prezesów stowarzyszeń. Emigranci pojawiali się w różnych polskich konsulatach prosząc o pomoc. W nieprzyjemnej sytuacji znalazła się placówka marsylska, ponieważ petenci z jej okręgu konsularnego przybyli pieszo do Strasburga oznajmiając, że konsul w Marsylii nie udzielił im pomocy. Placówka strasburska zagwarantowała przybyłym pomoc materialną, medyczną, zapewniła odzież i obuwie⁵⁶. Konsul w Strasburgu wystosował pismo do swojego kolegi z Marsylii, by lepiej dbał o emigrantów ze swojego rejonu, na co konsul marsylski odpisał, że nigdy nie przewidzi się liczby osób znajdujących się w potrzebie ani takich sytuacji, w których petenci mało zorientowani będą prosić o pomoc inny konsulat⁵⁷.

Konsulat opiekował się nie tylko pracującymi emigrantami. Pomocy władz polskich potrzebowały również osoby chore, przebywające w szpitalach i zakładach psychiatrycznych. Układ z 3 listopada 1926 r. był uzupełnieniem konwencji z 14 października 1920 r., który stanowił podstawę do regulowania repatriacji chorych przebywających się na terenie Francji. W myśl tego układu władze francuskie pokrywały koszt leczenia maksymalnie do 60 dni. Po tym upływie czasu skarb państwa polskiego obciążany był opłatami za dalszy pobyt w lecznicy. Jeśli w ciągu leczenia (w 45 dniu od jego rozpoczęcia) osoba okazała się być już zdolna do powrotu kraju, prefektury miały obowiązek wystawić zaświadczenie o zdolności do podróży i wysłać je niezwłocznie do konsulatu⁵⁸. Niemniej nie wszystkie prefektury przestrzegały tego terminu, celowo spóźniając się z ich przesłaniem, co skutkowało postawieniem żądań stronie polskiej zwrotu kosztów za przedłużające się leczenie. Kuriozalny okazał się przypadek, gdzie prefektura departamentu Ardèche zażądała zwrotu kosztów pobytu dwóch obywaterek polskich za 276 dni spędzone w szpitalu⁵⁹.

Po wdrożeniu tegoż układu, Ambasada RP w Paryżu wystosowała pismo do wszystkich podległych konsulatów, by niezwłocznie przeprowadziły statystykę chorych umieszczonych w szpitalach i uzdrowiskach. Dokładne informacje miały zawierać datę umieszczenia w szpitalu lub uzdrowisku i rodzaj

⁵⁵ AAN, KRPM, sygn. 464/321, KRPM do Rady Emigracyjnej w Paryżu, Marsylia 10.II.1935 r., k. 129.

⁵⁶ AAN, KRPM, sygn. 464/844, KRPS do KRPM w sprawie repatriacji obywateli polskich przybyłych do Strasburga, Strasburg 5.X.1932 r., k. 198.

⁵⁷ Ibidem, KRPM do Rady Emigracyjnej w Paryżu, Marsylia 30.V.1933 r., k. 237–238.

⁵⁸ AAN, KRPM, sygn. 464/911, KRPM do Pana Rady Emigracyjnej w Paryżu w sprawie zwrotu kosztów leczenia z tytułu Konwencji z 14.X.1920 r., Marsylia 27.IX.1935 r., k. 192–193.

⁵⁹ Ibidem, ARPP do KRPM w sprawie zwrotu kosztu leczenia Dalman Marii i Pawłowskiej Franciszki, Paryż 25.IX.1935 r., k. 190–191.

choroby. Rejestr umysłowo chorych przeprowadzano na oddzielnych formularzach⁶⁰, ponieważ osoby poddawano badaniom przez lekarza konsularnego, który stwierdzał zdolność do podróży. Koszty takich badań były jednak zbyt duże, gdyż opłata za pojedyncze badanie wynosiła od 30 do 60 fr.fr⁶¹. Stosując się do zaleceń płynących z centrali MSZ, placówka marsylska zmuszona była opierać się na pomocy lekarza zakładowego, którego opinie nie zawsze odzwierciedlały stan faktyczny. Ambasada RP w Paryżu wydała zarządzenie konsulatom na terenie Francji, by powracający badani byli również pod względem chorób wenerycznych, zwłaszcza kiły. Jak już wcześniej wspomniano, wielu Polaków wyjeżdżało do kraju kierując się via Strasburg, więc tamtejszy konsulat poruszył tę kwestię w kontekście zapobiegania rozprzestrzenianiu się tych chorób w Polsce. Osoby, u których wykryto chorobę weneryczną, natychmiast poddawane były leczeniu na koszt państwa francuskiego lub przedsiębiorstwa, w którym dana osoba pracowała. Natomiast osoby wzbudzające podejrzenia o ewentualne nosicielstwo, zarządzeniem władz polskich, musiały podać miejsce docelowe w Polsce, w którym zamierzały się osiedlić⁶². Konsulat parokrotnie stykał się z sytuacjami, w których władze miejscowe nie wydawały zgody na repatriację, wydłużając pobyt chorych powyżej 60 dni i obarczały stronę polską kosztami leczenia⁶³. W tych okolicznościach skarb państwa ponosił jeszcze większe koszty, wynikające z faktu przebywania w szpitalach osób zarażonych chorobami wenerycznymi nawet przez kilkanaście lat⁶⁴.

Francuskie Ministerstwo Zdrowia Publicznego wydało zarządzenie w dniu 7 lipca 1938 r. o niewysyłaniu rzeczy wartościowych oraz pieniędzy osób repatriowanych do poszczególnych konsulatów. Wszystkie dyrekcje szpitali zastosowały się do rządowego pisma, co niewątpliwie stanowiło utrudnienie dla pracy konsulatu⁶⁵. Miejscowe władze francuskie niechętnie godziły się na pokrywanie kosztów przejazdu do granicy polskiej umysłowo chorych, choć winny przestrzegać postanowień układu z 1926 r.⁶⁶ Czasem udało się

⁶⁰ AAN, KRPM, sygn. 464/905, ARPP do KRPM w sprawie układu o repatriacji, Paryż 14.XI.1930 r., k. 14.

⁶¹ Ibidem, KRPM do Pana Rady Emigracyjnego w Paryżu w sprawie polsko-francuskiego układu o repatriacji i kosztach leczenia, Marsylia 6.III.1930 r., k. 13; *Zjazdy i konferencje...*, dok. 6, s. 93.

⁶² AAN, KRPM, sygn. 464/923, Ministerstwo Opieki Społecznej do MSZ w sprawie roztracania opieki lekarskiej nad chorymi wenerycznie reemigrantami z Francji, Warszawa 6.XII.1935 r., k. 11.

⁶³ AAN, KRPM, sygn. 464/905, KRPM do Rady Emigracyjnego w Paryżu w sprawie repatriacji obywateli polskich, Marsylia 4.II.1931 r., k. 25.

⁶⁴ AAN, KRPM, sygn. 464/911, KRPM do Rady Emigracyjnego w Paryżu w sprawie kosztów leczenia, Marsylia 2.II.1931 r., k. 95. Za przykład niech posłuży przypadek Stefana Kwiatka z powiatu Środa, który został umieszczony w paryskim szpitalu w 1922 r. natomiast można było go repatriować w 1928 r. Niestety, rachunek za koszty leczenia w tym przypadku nie był znany.

⁶⁵ Ibidem, ARPP do KRPM w sprawie przesyłki gotówki oraz przedmiotów wartościowych, stanowiących własność repatriowanych umysłowo chorych, Paryż 22.VII.1938 r., k. 222.

uzyskać darmowy przejazd dla chorego reemigranta tylko do granicy francuskiej⁶⁷.

Innym zagadnieniem, wchodzącym w zakres opieki konsularnej było egzekwowanie od rządu francuskiego umowy z 1929 r. o ubezpieczeniach górniczych, która obowiązywała od 30 czerwca 1934 r.⁶⁸ Na jej podstawie wszyscy górnicy oraz urzędnicy kopalń ubezpieczeni w Polsce na wypadek śmierci lub inwalidztwa, mogli ubiegać się o przyznanie renty francuskiej. Członkowie rodzin – wdowy, sieroty oraz rodzice dzieci, mogli ubiegać się o renty, jeśli zmarły górnik był ubezpieczony co najmniej 15 lat – łącznie w Polsce i Francji. Dziecko uczące otrzymywało zasiłek do 14 roku życia. Konsulat dbał, by każdy emigrant został poinformowany o tym zarządzeniu i właściwie wypełnił potrzebne dokumenty. Konsul zaangażował do pracy prezesów stowarzyszeń, którzy mieli pomagać przy wypełnianiu wniosków⁶⁹.

Inaczej wyglądała sprawa przyznawania rent czy zasiłków dla Polaków, którzy zanim przybyli do Francji, pracowali w Niemczech. O świadczenia te mogli ubiegać się tylko ci, którzy opłacali składki, a państwo niemieckie gwarantowało im te świadczenia. Kwestię tę regulowała umowa polsko-niemiecka z 11 czerwca 1931 r. Konsulat na swoim terenie tworzył listy osób pobierających zasiłki gwareckie z budżetu Ministerstwa Opieki Społecznej⁷⁰ oraz przyznane, a jeszcze nie wypłacane renty. Po podpisaniu umowy polsko-niemieckiej, właściwe instytucje niemieckie miały wypłacać je w następującej kolejności: renty zaległe – dla rencistów od 1 lipca 1931 r. oraz wszystkim innym ubezpieczonym – 1 października 1931 r., a bieżące – od 1 września 1933 r, czyli w od momentu wejścia w życie wspomnianej umowy. Zaległe świadczenia miał przekazywać konsulat w Marsylii, zaś bieżące – PKO. Niemniej jednak zasiłki te nie były wypłacane przez państwo niemieckie, ponieważ z uprawnień mogli korzystać tylko ci, którzy zamieszkiwali w Polsce bądź w Niemczech⁷¹. Władze polskie zainteresowane były rozstrzygnięciem sprawy ubezpieczeń górników polskich pracujących w Westfalii. Uregulowanie tej kwestii miało nastąpić w chwili ratyfikacji konwencji generalnej francusko-niemieckiej z 29 lipca 1932 r.⁷² Strona niemiecka nie ratyfikowała jednak podpisanej konwencji. Władze polskie prowadziły w tej sprawie rozmowy z rządem niemieckim, niestety bezskutecznie. Dla Polski uregulowanie

⁶⁶ AAN, KRPM, sygn. 464/906, ARPP do KRPM w sprawie repatriacji za miesiąc marzec 1939 r., Paryż 29.IV.1939 r., k. 1.

⁶⁷ Ibidem, KRPM do ARPP odpowiedź w sprawie repatriacji za miesiąc marzec 1939 r., Marsylia V.1939 r., k. 2.

⁶⁸ Umowa polsko-francuska o ubezpieczeniach w górnictwie została zawarta 21 grudnia 1929 r., AAN, KRPM, sygn. 464/887, Komunikat Konsulatu RP w Marsylii w sprawie wykonania polsko-francuskiej Konwencji Górniczej, Marsylia 11.V.1935 r., k. 57.

⁶⁹ Ibidem, KRPM do Franciszka Deykowskiego (Gard), Marsylia 22.VIII.1934 r., k. 194–195.

⁷⁰ Ibidem, KRPM do Ministerstwa Opieki Społecznej w Warszawie, Rady Emigracyjnego w Paryżu, w sprawie rent niemieckich, Marsylia 1.IX.1933 r., k. 133.

⁷¹ *Zjazdy i konferencje...*, dok. 32, s. 387–388.

⁷² Ibidem.

kwestii ubezpieczeń było ważne z bardzo prostej przyczyny. Długoletnia praca polskich Westfalczyków upoważniała ich do pobierania pensji emerytalnych, nabytych w ramach niemieckiego ubezpieczenia społecznego, wprowadzenie konwencji odciążałoby więc skarb państwa polskiego.

Nowy rząd Leona Bluma w 1936 r. miał zażegnać wszelkie problemy wewnętrzne, z jakimi borykała się Francja, m.in. falę strajków zapoczątkowaną jeszcze w okresie rządu poprzednik Bluma – premiera Sarrauta. W tym też czasie nastąpiła zmiana na stanowisku ambasadora RP w Paryżu, którym po odwołaniu Alfreda Chłapowskiego został Juliusz Łukasiewicz. Aby zminimalizować niezadowolenie społeczeństwa, Blum w pierwszej kolejności wprowadził 40-godzinny dzień pracy i płatne urlopy, podwyższył emerytury i wprowadził zmiany dotyczące rent górniczych⁷³. Robotnicy osiągnęli sukces na tym polu dzięki podpisanym układom z Matignon 8 czerwca 1936 r. Blum cieszył się ze swojego sukcesu, udowadniając, iż można dokonać reform społecznych i bronić wolności obywatelskich⁷⁴. Głównym przeciwnikiem reform Frontu Ludowego (koalicji lewicy która doszła do władzy w 1936 r.) był Henri Dorgères, przywódca prawicowej części elektoratu chłopskiego, reprezentowanej przez Front Chłopski. Członków Frontu nazywano także „zielonymi faszystami”; nie uznawali oni fiskalizmu państwowego⁷⁵.

W sferze stosunków bilateralnych polsko-francuskich nastąpiła chwilowa poprawa, czego wyrazem było m.in. podpisanie porozumienia w Rambouillet, na mocy którego Francja zadeklarowała udzielenie Polsce kredytu na modernizację armii w wysokości 2 miliardów franków. Krok ten był podyktowany nie tylko chęcią przełamania impasu w relacjach dwustronnych, ale także

⁷³ M. Ślufińska, *Mysł polityczna Leona Bluma*, Rzeszów 2002, s. 93–95, 105. Rząd Bluma wprowadził dzięki inicjatywie podsekretarza stanu do spraw sportu i rekreacji – Leo Lagrange – nowe pomysły na zaktywizowanie uboższych sfer społecznych, m.in. poprzez organizowanie wycieczek w Alpy i na Riwierę, campingów i innych form rekreacji. W wielu wypadkach skorzystały z tej propozycji osoby, które do tej pory nie mogły sobie pozwolić na spędzenie urlopu, czy w ogóle wolnego czasu w miejscach uznawanych do tej pory za zarezerwowane dla wyższych sfer, zob. *Czy p. Blum rzuci Francję w przepaść eksperymentu marksistowskiego?*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 158 z 8.06.1936, s. 3; K. Grünberg, *W latach rozpadu systemu wersalskiego (1925–1939)*, w: *Polska – Francja. Dziesięć wieków związków politycznych, kulturalnych i gospodarczych*, red., A. Tomczak, Warszawa 1983, s. 430.

⁷⁴ M. Ślufińska, op. cit., s. 98.

⁷⁵ Prawdziwe nazwisko Dorgèresa to Henri Auguste D' Halluin. W trakcie studiów prawniczych związany był z Action Française. Przejął kierownictwo nad Comité de Défense Paysanne, który występował przeciw prawu o ubezpieczeniach społecznych z 1928 r. Zafascynowany był poczynaniami Hitlera i Mussoliniego. „Widły w górę” stało się jego przewodnim hasłem motywującym do buntów chłopskich. Chłopów podburzali do strajków członkowie Frontu ubrani w zielone koszule. Najwięcej zwolenników miał Dorgères wśród drobnych i średnich chłopów. konserwatywnych departamentach Francji – Bretanii i Normandii. J. Eisler, *Od monarchizmu do faszyzmu. Koncepcje polityczno-społeczne prawicy francuskiej 1918–1940*, Warszawa 1987, s. 71–74, 226–228; R. O. Paxton, *Henry Dorgères's Greenshirts and the Crise od French Agriculture, 1929–1939*, New York 1997, s. 3, 84 – 134; R. O. Paxton, *Francja Vichy. Stara gwardia i nowy ład, 1940–1944*, Wrocław 2011, s. 254–255.

pragnieniem wyjścia Francji z opresji, w jakiej znalazła się ona po wydarzeniach z marca 1936 r., czyli remilitaryzacji Nadrenii⁷⁶.

Nowo powołany rząd ograniczył nagminne wydalenia z kraju polskich emigrantów. Front Narodowy wprowadził nowy dekret w październiku 1936 r., który uchylał postanowienia dekretu z 1935 r.. Nie obowiązywały już granice geograficzne (departamentalne) w *carte d'identite*⁷⁷. W tym czasie Polacy chętnie wstępowali w szeregi CGT⁷⁸, która odegrała znaczącą rolę w tym okresie, broniąc ich praw do pozostania na ziemi francuskiej. Oczywiście działania te zmierzały właśnie do przyciągnięcia jak największej liczny chętnych do przystąpienia do związku, a motorem napędowym było propagowanie programu i haseł opierających się na potrzebie walki z faszyzmem. Polacy integrując się z CGT, zabezpieczali się niejako przed szykanami ze strony opozycji⁷⁹. W tym też czasie widoczny był napływ nowej fali emigracji, jednak już nie na taką skalę, jak w latach wcześniejszych. Na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” ukazało się podsumowanie działań lewicy francuskiej, które – według gazety – wprowadziły chaos w państwie, w wymiarze zarówno wewnętrznym, jak i zewnętrznym⁸⁰. Podobnego zdania był ambasador RP Juliusz Łukasiewicz pisząc, że utworzenie gabinetu Bluma nie przyniosło poprawy sytuacji w żadnej dziedzinie polityki francuskiej – ani wewnętrznej, ani zagranicznej⁸¹.

Koniec rządów lewicy we Francji zakończył spokojne czasy dla emigracji polskiej, szczególnie od kiedy nowo powołany rząd na czele z Edouardem Daladierem wprowadził 2 maja 1938 r. dekret o przepisach policyjnych wymierzony przeciw cudzoziemcom, ograniczający definitywnie możliwości osiedlania się w innych departamentach⁸². Przede wszystkim dekret ten potwierdzał prawo stosowania ekspulsji. Od wprowadzenia w życie dekretu każdy emigrant zobowiązany został do meldowania się każdorazowo we właściwym komisariacie policji z prośbą o zgodę na wyjazd do innego departa-

⁷⁶ W. Mazur, *Droga do Rambouillet. Zabiegi o francuski kredyt zbrojeniowy na modernizację Wojska Polskiego (jesień 1935 – jesień 1936)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2013, nr 2, s. 29, 41.

⁷⁷ M. D. Lewis, *Les frontières...*, s. 203–204.

⁷⁸ CGT – *Confédération Générale du Travail* (Generalna Konfederacja Pracy). Związek ten istniał do 1935 r., do momentu połączenia się z CGTU – *Confédération Générale du Travail Unitaire* (Powszechna Jednościowa Konfederacja Pracy), będącej pod wpływami Francuskiej Partii Komunistycznej. K. Maj, op. cit., s. 39–45.

⁷⁹ *Zjazdy i konferencje...*, dok. 29, s. 341–342.

⁸⁰ *Na nienawiści i negacji nie można opierać rządów*, „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 101 z 11.04.1938, s. 2.

⁸¹ *Dyplomata w Paryżu 1936–1939. Wspomnienia i dokumenty Juliusza Łukasiewicza Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej*, wyd. rozszerzone opr. W. Jędrzejewicz, H. Bułhak, Londyn 1989, *List szyfrowy J. Łukasiewicza do J. Becka*, Paryż, 16.III.1938 r., s. 50.

⁸² *Les conditions du séjour des étrangers en France*, „Le Temps” nr 28006 z 16.05.1938, s. 2. Zasady tego dekretu przypominają te z 8.08.1893 r., które nakazywały emigrantowi wypełniać dokumenty w prefekturze za każdym razem, gdy chciał przemieścić się do innego departamentu, M. Gmurczyk-Wrońska, *Polacy we Francji w latach 1871–1914. Społeczność polska i jej podstawy materialne*, Warszawa 1996, s. 20.

mentu. Odtąd właściciele mieszkań zobowiązani zostali do zgłaszania każdego zameldowanego cudzoziemca. Niezastosowanie się do tego przepisu groziło karą więzienia dla obu stron. Podniesiono wysokość opłat za wizę, a także za prolongatę kart tożsamości. W 1938 roku prawodawstwo francuskie ustanowiło obowiązek zamieszczania w paszportach – poza fotografią i podpisem – odcisku lewego kciuka⁸³.

Kłęska wrześniowa Polski i ewakuacja rządu polskiego do Rumunii spowodowała wewnętrzny chaos nie tylko wśród elit politycznych⁸⁴. Najwyższe władze państwowe nie mogły kontynuować swej pracy we Francji na skutek internowania w Rumunii. W wyniku nacisków na prezydenta Ignacego Mościckiego, zrezygnował on ze swojej funkcji, przekazując urząd przebywającemu w Paryżu byłemu marszałkowi senatu, Władysławowi Raczkiewiczowi, który z kolei 30 września 1939 r. powołał rząd z gen. Władysławem Sikorskim na czele⁸⁵. Francja przyjmując i zapewniając bezpieczeństwo ukonstytuowanemu 30 września 1939 r. rządowi polskiemu stała się dla obywateli polskich miejscem schronienia. Na teren Francji zaczęły przybywać rzesze Polaków. Zmieniło się także diametralnie funkcjonowanie konsulatu marsylijskiego. Odgórne zarządzenia były ogólnikowe – należy wszędzie szukać miejsc, w których będą mogli schronić się uciekinierzy z Polski. Placówka marsylijska od końca września 1939 r. intensywnie współpracowała z prefekturami różnych departamentów, w celu ulokowania jak największej liczby Polaków. I należy tu podkreślić, że miejscowe władze udzielały wszelkiej pomocy, nawet finansowej. Ogólnie rzecz ujmując, władze francuskie popierały tę akcję, spodziewając się wymiernych korzyści z faktu przybycia na ich terytorium osób doświadczonych w walkach obronnych 1939 r. a także specjalistycznych kadr⁸⁶. Rząd francuski zakładał również ewakuację osób przydatnych dla francuskiego rolnictwa i przemysłu.

Konsulat wspomagał proces organizowania schronisk dla ludności polskiej, wszystkie potencjalne miejsca docelowe konsultując nie tylko z Ambasadą Polską, na której czele stał Felis Frankowski jako *chargé d'affaires* (zajął miejsce ambasadora Juliusza Łukasiewicza – przyjaciela Józefa Becka), ale także prefekturami⁸⁷. Choć prefektura marsylijska chętnie udzielała

⁸³ M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska niepotrzebny aliant Francji? (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003, s. 196.

⁸⁴ Ewakuacja rządu polskiego, została opisana we wspomnieniach Władysława Pobóg-Malinowskiego – patrz P. M. Żukowski, *Władysław Pobóg-Malinowski. Z mojego okienka. Fakty i wrażenia z lat 1939–1945*, t. I: 1939–1940, Łomianki 2013.

⁸⁵ H. Batowski, *Polska dyplomacja na obczyźnie 1939–1941*, Kraków 1991, s. 55–58; Y. Beauvois, *Stosunki polsko-francuskie w czasie dziwnej wojny*, Kraków 1991, s. 5–24; S. Zabieło, *O rząd i granice. Walka dyplomatyczna o sprawę polską w II wojnie światowej*, Warszawa 1986, s. 32–39; T. Wyrwa, *Bezdroża dziejów Polski. Kraj i emigracja po 1 września 1939 r.*, Lublin 2000, s. 13–25.

⁸⁶ M. Gmurczyk-Wrońska, *Polska...*, s. 186–190.

⁸⁷ W. Michowicz, *Organizacja polskiej służby dyplomatycznej w okresie II wojny światowej*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, t. V: 1939–1945 pod red. W. Michowicza, Warszawa 1999, s. 27.

pomocy polskim uchodźcom, to jednocześnie uważała, że na terenie jej departamentu nie powinno się tworzyć dużych schronisk, ponieważ *Marsylia jako wielkie miasto portowe, na wypadek aktywnych działań wojennych, w mniejszym stopniu nadaje się do tworzenia tego rodzaju schronisk, [choć – AAG] francuskie władze miejscowe są całkowicie do dyspozycji konsulatu w tej sprawie i udzielą wszelkiej niezbędnej pomocy w zorganizowaniu tego schroniska*⁸⁸. Prefektura oznajmiła, że może udzielić w Marsylii schronienia, ale tylko na kilka dni. Prefekt marsylski podkreślał, że trzeba pomóc Polsce, która stała się ofiarą haniebnej agresji⁸⁹.

Pomocy finansowej udzielało Ministerstwo Opieki Społecznej (MOS) wszystkim uchodźcom przybyłym z kraju, jak również członkom rodzin wojskowych. Pomoc ta była świadczona do momentu kapitulacji Francji⁹⁰. Dla usprawnienia przekazywania pomocy społecznej uchwalono regulamin na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 1 marca 1940 r., który dokładnie precyzował zakres czynności i współpracy MOS oraz ustanowionych delegatów rządu do spraw opieki nad uchodźcami z przedstawicielami władz konsularnych. Obowiązkiem konsulatów było udzielanie wszelkiej pomocy uchodźcom znajdującym się na terenie placówki, którzy byli bez środków do życia i kierowanie ich do ośrodków objętych opieką. Placówki konsularne zobowiązane były przysyłać do MOS wnioski uzasadniające pokrycie kosztów związanych z opieką doraźną, a po ich otrzymaniu przedłożyć sprawozdanie z ich wydatkowania. Obowiązek sprawowania opieki materialnej oraz kulturalnej nad uchodźcami cywilnymi i wojskowymi mieli delegaci rządu, współpracujący z przedstawicielstwami dyplomatycznymi⁹¹.

Na terenie kompetencyjnym placówki marsylskiej uruchomiono schroniska dla kobiet prowadzone przez siostry szarytki i franciszkanki. Kobiety narzekały na warunki panujące w schroniskach. Do MOS skarżyły się na brak: *codziennie ciepłej wody do mycia, większego ogrzewania pomieszczeń, zmiany dostarczania żywności, ponieważ kuchnia francuska im nie odpowiadała, zgody na spożywanie tytoniu w całym budynku, a nie tylko w miejscach wyznaczonych, zmiany godzin powrotu do schroniska, ponieważ obowiązywała godzina 22, następnie niezadowolenie z braku dostatecznej obsługi i konieczności sprzątania po sobie pokoi oraz naczyń po posiłkach, żądały korzy-*

⁸⁸ AAN, KRPM, sygn. 464/834, KGRPM do Ministerstwa Opieki Społecznej w Angers, Marsylia, II.1940 r., k. 81.

⁸⁹ *Procès – verbaux des délibérations*. Conseil Général des Bouches-du-Rhone, Marseille 1940, s. 357.

⁹⁰ M. Nossowska, *Z dziejów pomocy polskim żołnierzom i uchodźcom przebywającym we Francji w czasie II wojny światowej* „Słupskie Studia Historyczne” 2010, nr 16, s. 131–144; A. Pachowicz, *Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji 1941–1944*, Toruń 2013, s. 22.

⁹¹ Biblioteka Polska w Paryżu [dalej: BPP], Konsulat RP w Tuluzie, sygn. tym. 41, Ambasada RP w Paryżu do Konsulatu RP w Tuluzie w sprawie przesłania regulaminu organizacji władz i organów opieki nad uchodźcami, uchwalonego przez Radę Ministrów 1 marca 1940 r., Paryż 10.IV.1940 r. (brak paginacji).

stania z bezpłatnych kąpiel⁹². Pracownica konsulatu – Anna Zajączkowska – badając tę sprawę, stwierdziła, iż ograniczenia te wymuszone były ogólną złą sytuacją, zwłaszcza że dostarczanie codziennie ciepłej wody było niemożliwe wobec ograniczeń opałowich. Posiłki były wydzielane przez siostry, gdyż *panie brały tyle, ile chciały, zanosząc zapasy „na później” do swoich pokoi⁹³*. Siostry zakonne zaproponowały kobietom, by w czasie wolnym zajęły się wolontariatem na rzecz sierot i żołnierzy, cerując i łatając podarte ubrania. Następnie prezes marsylijskiego Polskiego Komitetu Obywatelskiego zwrócił się do nich z prośbą, aby zaczęły zarabiać na własne utrzymanie w fabrykach. Jednak panie wykpiły się złym stanem zdrowia oraz faktem, że [...] *stanowisko ich społeczne nie pozwala na objęcie pracy w fabrykach⁹⁴*. Kobiety nie przestrzegały wielu zasad wprowadzonych przez siostry zakonne, np. wracały do schroniska pod wpływem alkoholu⁹⁵. Delegatura Rządu RP dla spraw Uchodźstwa Polskiego we Francji upoważniała dla kierowników schronisk do podejmowania rygorystycznych środków wobec nagannego zachowania, a w ostateczności do podjęcia decyzji o usunięciu ze schroniska⁹⁶.

Emigracja polska na południu Francji w okręgu kompetencyjnym konsulatu RP w Marsylii, choć nie była tak liczna jak w departamentach północno-wschodnich, warta jest zainteresowania, zwłaszcza iż w wielu monografiach o polskim wychodźstwie traktuje się ją w sposób ogólnikowy lub wcale (patrz tab. 1)⁹⁷. Lata trzydzieste zarówno dla państwa polskiego, jak i francuskiego były trudne pod wieloma względami, m.in. z uwagi na problemy ekonomiczne, ale i złożoność wzajemnych stosunków politycznych. Nowe kierownictwo MSZ z Józefem Beckiem na czele borykało się z wieloma przeciwnościami. Ograniczony budżet centrali nie pozwalał na wytężoną pracę nad wychodźstwem polskim na ziemi francuskiej, a zawarte umowy nie zawsze były przestrzegane przez stronę francuską, a jeśli nawet były, to Francja chroniąc własny rynek i bezrobotnych ograniczała możliwości finansowania Polaków, przy jednoczesnym stosowaniu w sposób nagminny nakazu ekspulsji. W artykule tym podjęto próbę scharakteryzowania tylko wybranych elementów związanych z organizowaniem pomocy rodakom ze strony konsulatu w Marsylii. Na uwagę zasługuje również omówienie szkolnictwa polskiego czy istniejących na tym terenie licznych stowarzyszeń⁹⁸. Rozmiary emigracji

⁹² AAN, KRPM, sygn. 464/834, Anna Zajączkowska do Konsula Generalnego w Marsylii, dra Adama Lisiewicza, Marsylia, 20.V.1940 r., k. 90–91.

⁹³ Ibidem.

⁹⁴ Ibidem.

⁹⁵ Ibidem, KGRPM do Delegata Rządu RP dla spraw Uchodźstwa Polskiego we Francji, Marsylia, 20.V.1940 r., k. 93.

⁹⁶ AAN, KRPM, sygn. 464/835, Delegatura RP dla spraw Uchodźstwa Polskiego we Francji do KRPM, Paryż, 5.VI.1940 r., k. 2.

⁹⁷ Dokładną statystykę emigracji polskiej w północno-wschodnich departamentach Francji podaje J. Ponty, op. cit.

⁹⁸ Problematyka ta szerzej została omówiona w przygotowywanej rozprawie doktorskiej autorki pod kierunkiem prof. dr. hab. Norberta Kasparka.

w okręgu kompetencyjnym przedstawia tabela 1, w której uwzględniono także liczbę emigrantów przebywających na terenie konsulatów honorowych RP w Afryce, podległych formalnie placówce marsylskiej⁹⁹.

Tabela 1

Ogólna statystyka emigracji polskiej zamieszkującej w okręgu kompetencyjnym konsulatu w Marsylii łącznie z terytoriami zamorskimi

Lata	Liczba ludności
1930	10 225
1933	9288
1934	10 306
1935	8630
1936	6845
1938	9662
1939	8538 ¹⁰⁰

Źródło: AAN, KRPM, sygn.464/ 316, sygn. 315, sygn. 317.

Trzeba jednak pamiętać, że emigranci do momentu wydania okólników ograniczających możliwość przemieszczania się z jednego departamentu do drugiego, przybywali swobodnie na południe Francji z terenów północnych, w których fabryki szybciej odczuły kryzys, z nadzieją na znalezienie pracy na Riwierze francuskiej, pracując w sektorze portowym, czy w hotelarstwie. Jeśli nie mogli znaleźć pracy na południu, kolejnym punktem docelowym był kontynent afrykański. Dlatego dane te mogą być nieprecyzyjne, gdyż nawet prefektury nie posiadały dokładnych statystyk emigrantów polskich. Często dane te nie są współmierne ze statystyką prowadzoną przez konsulat. Sytuacja dla Polaków zmieniła się po wybuchu II wojny światowej, gdzie sojuszniczka – Francja wydała zezwolenie na osiedlenie rzeszy uchodźców cywilnych na swoim terytorium w licznych schroniskach, a jej lokalni przedstawiciele współpracowali w tym zakresie z placówkami konsularnymi.

SUMMARY

This article discusses the problems faced by Polish immigrants in southern France between the two world wars (1932–1940). It describes the support that members of this community received from the Polish consulate. The article also addresses the most pressing issues on the labor market, support for the sick and needy and extraditions of Polish citizens. In the period covering 1939–1940, the author focuses on Polish refugees who arrived in France.

⁹⁹ A. Ambrochowicz-Gajownik, *Powstanie Konsulatów Honorowych II RP w Afryce Północnej – wybrane problemy*, „Dzieje Najnowsze” 2012, nr 3, s. 3–19.

¹⁰⁰ W sierpniu 1939 r. według szacunku konsulatu marsylskiego liczba emigrantów niewiele wzrosła do 8613 osób. AAN, KRPM, sygn. 464/318.

Radostaw Gross

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

OBCIĄŻENIA GOSPODARSTW CHŁOPSKICH NA WARMII I MAZURACH W LATACH 1948–1956

Słowa kluczowe: wieś, walka klasowa, stalinizm, podatek gruntowy, dostawy obowiązkowe

Key words: village, class struggle, Stalinism, land tax, compulsory deliveries

Jednym z efektów zwrotu w polityce rolnej w Polsce z połowy 1948 r.¹ był wzrost obciążeń finansowych i rzeczowych gospodarstw chłopskich. Przyjęta koncepcja tworzenia na wsi na wzór radziecki zespołowego systemu upraw poprzez tworzenie kolektywów rolnych i rozbudowę gospodarstw państwowych² została wsparta nową polityką fiskalną wobec rolników indywidualnych. Poprzez zastosowany system świadczeń narzuconych chłopom, władza starała się wywierać na nich presję, aby wstępowali do spółdzielni produkcyjnych. Szczególnie silny ucisk fiskalny stosowano wobec tych, którzy mieli

¹ Wpływ na zmianę polityki rolnej w Polsce wywarł Kreml. W opracowanym 5 IV 1948 r. przez Leonida Baranowa, Nikołaja Puchłowa i Władimira Owczarowa memoriale „O antymarksiistowskiej orientacji w kierownictwie PPR” m.in. oskarżano Gomułkę i Minca o opóźnianie kolektywizacji, zob. *Polska-ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(b) 1944–1949*, oprac. G.A. Bordiugow i in., Warszawa 1995, s. 204–217. Decyzję o kolektywizacji przyspieszyły także inspirowane przez Stalina postanowienia II narady Kominformu (19–23 VI 1948 r.): „Doświadczenie WKP(b) wskazuje, że likwidacja ostatniej i najliczniejszej klasy wyzyskiwaczy – kułactwa – możliwa jest tylko na drodze masowej kolektywizacji”, zob. *Rezolucja Biura Informacyjnego o sytuacji w Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej*, „Nowe Drogi” 1948, nr 10, s. 17. Szerzej o mechanizmach zmiany polityki rolnej pod wpływem nacisków Moskwy zob. A. Skrzypek, *Mechanizmy uzależnienia. Stosunki polsko-radzieckie 1944–1957*, Pułtusk, 2002, s. 214–223.

² Szerzej na temat kolektywizacji a także kolejnych jej faz zob.: A. Dobieszewski, *Kolektywizacja wsi polskiej 1948–1956*, Warszawa 1993; D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłopi*, Warszawa 1998, s. 22–154. Na temat kolektywizacji na Warmii i Mazurach zob. B. Turower, *Kolektywizacja olsztyńskiej wsi w latach 1949–1956 i jej następstwa*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” (dalej: KMW) 2009, nr 4, s. 533–543.

największe gospodarstwa. „Klasowego” charakteru nowej polityki podatkowej na wsi nie ukrywali ówcześni decydenci. Hilary Minc w przemówieniu na lipcowym plenum KC PPR w 1948 r. powiedział m.in.: „polityka rządu ludowego zmierzała i zmierza do ograniczenia wzrostu elementów kapitalistycznych na wsi, do ograniczania i łagodzenia kapitalistycznego zróżniczkowania wsi. Osiąga się to poprzez odpowiednią politykę podatkową wymierzoną swym ostrzem głównie przeciwko kapitalistom wiejskim”³. Rosnące obciążenia finansowe gospodarstw indywidualnych związane m.in. z podatkiem gruntowym i obowiązkowym Społecznym Funduszem Oszczędnościowym (SFO) (fundusz B – rolnictwo), a także rozbudowany system obowiązkowych dostaw stały się ważnym elementem polityki rolnej państwa w okresie stalinowskim⁴.

Obok celu politycznego, poprzez zwiększony wymiar świadczeń, realizowano cel gospodarczy. Państwowy fiskalizm prowadził do drenażu ekonomicznego wsi i przerzucenia nań części kosztów industrializacji kraju. Taką politykę wymuszało przejmowanie sowieckich wzorców gospodarczych a wraz z nimi także dyrektywnego planowania. Utworzona w lutym 1949 r. Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego, w oparciu o tzw. planowanie bilansowe, ustalała zadania dla poszczególnych elementów – odcinków planu. Stosując tzw. metodę wiodących ogniw kategorycznie określano priorytety niektórych zadań planu wobec innych. Uprzywilejowanie inwestycji priorytetowych oraz tych sektorów gospodarczych, na które przeznaczano szeroki strumień środków pochodzących z akumulacji wewnętrznej, prowadziło w rzeczywistości do zachwiania równowagi gospodarczej⁵. Tak było w latach planu sześcioletniego, kiedy to priorytetem stała się forsowna industrializacja. Źródłem akumulacji wewnętrznej miały być środki pochodzące m.in. z opodatkowania „nieuspołecznionego” rolnictwa. Z założenia najbardziej „opornym elementem” wobec nowej polityki fiskalnej względem wsi mieli okazać się „kułacy”, czyli właściciele największych gospodarstw, określane także mianem wiejskich „kapitalistów”. To oni mieli najbardziej odczuć ciężar zobowiązań w wyniku zastosowania w świadczeniach progresji.

Na Warmii i Mazurach po wojnie z powodu niedoludnienia i trudności w zagospodarowaniu wykształciła się specyficzna struktura powierzchniowa gospodarstw, wyróżniająca ten region od pozostałej części kraju⁶. Dominowa-

³ H. Minc, *Wytyczne w sprawie naszego ustroju gospodarczego i społecznego*. Referat wygłoszony na Plenum KC PZPR dnia 6 lipca 1948 r., „Nowe Drogi” 1948, nr 10, s. 92–93.

⁴ Władza zastosowała również inne formy obciążeń fiskalnych (np. opłaty elektryfikacyjne, opłaty na rzecz PFZ za gospodarstwa uzyskane w wyniku reformy rolnej, składki z tytułu ubezpieczeń), nie ciążyły one jednak w takim stopniu na budżecie gospodarstw chłopskich, jak podatek gruntowy, SFO B oraz obowiązkowe dostawy, zob. I. Bolkowiak, *Polityka finansowa w stosunku do gospodarki nieuspołecznionej i ludności w okresie wstępnego uprzemysłowienia w Polsce*, Warszawa 1978, s. 156–164; D. Jarosz, op. cit., s. 260–266.

⁵ Cz. Bobrowski, *U źródeł planowania socjalistycznego. Analiza doświadczeń radzieckich*, Warszawa 1967, s. 107–111.

⁶ B. Wilamowski, J. Mucha, *Osadnictwo wiejskie w województwie olsztyńskim po roku 1945*, KMW 1961, nr 2, s. 195

ły gospodarstwa średnie i większe obszarowo, co w kolejnych latach prowadziło do obciążania rolników wyższymi świadczeniami, niż w województwach na tzw. ziemiach starych. Przy niedostatecznym stopniu zagospodarowania gruntów pozbawionych sprzętu i inwentarza, zastosowany system świadczeń stał się problemem, z którym wielu chłopów nie było w stanie sobie poradzić.

1. Przygotowania

Pierwszy poważny niepokój wśród mieszkańców olsztyńskich wsi wzbudziła tzw. regulacja gruntów rozpoczęta w maju 1948 r., w wyniku której chłopci dość szybko uprzedzili się do władz, tłumaczących jej celowość koniecznością uregulowania własności gospodarstw a także ich weryfikacji powierzchniowej⁷. Osadnikom, którzy zgodnie z dekretem o ustroju rolnym i osadnictwie z 1946 r.⁸ otrzymali grunty przekraczające 15 i 20 ha zmniejszono gospodarstwa do 7–9 ha⁹. Uzyskane „wolne” grunty, z powodu trudności z zasiedleniem, zamieniały się we wtórne odłogi. Mimo negatywnych skutków, „regulacji” nie przerwano¹⁰.

Podwyższeniu obciążeń wsi, a także ujawnieniu gruntów ukrytych służyła podjęta od sierpnia do października 1949 r. tzw. społeczna klasyfikacja gruntów. Objęła ona grunty uprawiane przez chłopów oraz nieużytki. Sposób przeprowadzenia klasyfikacji określała instrukcja przygotowana przez Wydział Rolnictwa KC PZPR. Realizowano ją na podstawie odgórnie narzuconych rozdzielników klasyfikacyjnych dla poszczególnych województw, powiatów, gmin i gromad, z którymi miały być skonfrontowane wyniki badań przeprowadzonych na miejscu przez zespoły klasyfikacyjne. Po oględzinach pól i odbytych zebraniach gromadzkich, chłopci wypełniali arkusze o powierzchniach i klasach gleb ich gospodarstw. Zadaniem komisji było rozstrzygnięcie, czy podawane przez chłopów dane są zgodne z wykazami gminnymi oraz rozdzielnikami. W przypadku rozbieżności opierano się na rozdzielni-

⁷ Instrukcja ministra rolnictwa i reform rolnych z 12 V 1948 r. o regulacji gruntów na obszarze Ziemi Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska, Dziennik Urzędowy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych (dalej: Dz.U.M.R.iR.R.) z 1 VI 1948 r., nr 12, poz. 49, cz. 1; cz. 2: Dz.U.M.R.iR.R. z 20 VII 1948 r., nr 17, poz. 63.

⁸ Dekret z 6 IX 1946 r. o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziemi Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska, Dz. U. 1946 r., nr 49, poz. 279.

⁹ Zarządzenie ministrów rolnictwa i reform rolnych, Ziemi Odzyskanych, odbudowy i leśnictwa z 15 I 1949 r. w sprawie zmian w stosowaniu instrukcji z 12 V 1948 r., Dz.U.M.R.iR.R. z 15 II 1949 r., nr 3, poz. 11.

¹⁰ Protokół posiedzenia Biura Politycznego KC PPR, 8 X 1948 r. w: *Protokoły posiedzeń Biura politycznego KC PPR 1947–1948*, red. A. Paczkowski, oprac. A. Kochański, Warszawa 2002 („Dokumenty do dziejów PRL”, z. 15), s. 294.

¹¹ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), zesp. Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KC PZPR), 237/XII-27, Instrukcja dla badań w sprawie klasyfikacji gruntów [1949], k. 14–17.

kach lub dokonywano „zamiany” powierzchni klas gruntów między chłopami danej gromady¹¹. W województwie olsztyńskim, według rozdzielnika, do skłasyfikowania było ponad 1,5 mln ha gruntów, rozbitych na sześć klas (tabela 1)¹².

Tabela 1

Rozdzielnik i wykonanie klasyfikacji gruntów w województwie olsztyńskim w 1949 r.

Klasa gruntu	Rozdzielnik		Wykonanie	
	Powierzchnia w ha*	%	Powierzchnia w ha**	%
I	15 001	1	18 642	1,41
II	120 008	8	121 562	9,17
III	375 025	25	354 662	26,77
IV	495 033	33	434 116	32,76
V	270 018	18	242 002	18,26
VI	225 015	15	154 032	11,62
Razem:	1 500 100	100	1 325 016	100

* powierzchnia obejmuje także drogi, rowy, grunty pod zabudową miast

** powierzchnia gruntów rolnych

Źródło: APO KW PZPR, 1141/2971, Protokół z posiedzenia organizacyjnego komisji badania klasyfikacji gruntów, 24 VIII 1949, k. 93; ibidem, Arkuszy zbiorczy badania (ankiety) w sprawie klasyfikacji gruntów (woj. olsztyńskie), k. 116–122.

Sposób przeprowadzenia klasyfikacji wywołał protesty wielu chłopów, gdyż w rzeczywistości członkowie komisji wielokrotnie dokonywali jej „zza biurka”, bez oględzin pól i wysłuchania chłopskich argumentów. Ci ostatni zdawali sobie bowiem sprawę, że przy zawyżeniu klas gruntów będą zmuszeni do wyższych świadczeń¹³. Rolnicy podejmowali więc różne działania, aby tego uniknąć. Poza próbami korupcji członków zespołów klasyfikacyjnych, sabotowaniem zebrań gromadzkich, na których omawiane były i wypełniane arkusze klasyfikacyjne, dokonywali zamiany przeznaczenia ziemi rolnej z gruntów ornych na pastwiska¹⁴.

Mimo możliwości zmian i poprawek w wojewódzkim rozdzielniku w każdej klasie o 1/5, olsztyńskie władze partyjne wyraźnie instruowały powiatowych pełnomocników klasyfikacji, że „w żadnym wypadku nie wolno obniżyć cyfr ustalonych [w rozdzielniku – R.G.] a raczej pójść w kierunku zwiększenia”¹⁵.

¹² Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO), zesp. Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej: KW PZPR), 1141/2971, Protokół z posiedzenia organizacyjnego komisji badania klasyfikacji gruntów dla sprawiedliwego rozdziału podatku gruntowego, 24 VIII 1949, k. 92–93.

¹³ Ibidem, Sprawozdanie opisowe wojewódzkiej komisji do badań w sprawie klasyfikacji gruntów na terenie województwa olsztyńskiego, 24 X 1949 r., k. 177.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ APO KW PZPR, 1141/2971, Protokół z posiedzenia organizacyjnego komisji badania klasyfikacji gruntów dla sprawiedliwego rozdziału podatku gruntowego, 24 VIII 1949, k. 93.

Presja wykonania wskaźników była bardzo silna, co potwierdzają wyniki klasyfikacji (przekroczenie wskaźników powierzchni gruntów rolnych trzech najwyższych klas).

Dość szybko pojawiły się negatywne skutki przeprowadzonej pośpiesznie akcji, której wyniki miały być zgodne z oczekiwaniami zwierzchników, a nie faktycznym stanem gruntów rolnych. Nieodpowiednio przeprowadzona klasyfikacja pociągała za sobą trudności w planowaniu produkcji rolnej i przewidywanych zbiorach w poszczególnych powiatach i gminach. Zawyżała zobowiązania wsi wobec faktycznych możliwości produkcyjnych. Zastanawiające było tempo przeprowadzenia klasyfikacji. Zalecenia warszawskiej centrali, dotyczące bezwzględnie zachowania terminu klasyfikacji (koniec października 1949 r.), świadczą o tym, że władze od nowego, 1950 r. zamierzały jej wyniki wykorzystać nie tylko do naliczania podatku gruntowego. Miały także ułatwić oszacowanie w gospodarstwach chłopskich wymiaru zboża objętego planowym skupem, który od początku 1950 r. zaczęto realizować na nowych zasadach.

2. Podatek gruntowy i Społeczny Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa

2.1. Ramy prawno-proceduralne

Istotnym elementem obciążeń chłopskich gospodarstw w latach 1948–1956 były: podatek gruntowy i składki na Społeczny Fundusz Oszczędnościowy typu B (rolnictwo). Podatek gruntowy po wojnie po raz pierwszy władze komunistyczne wprowadziły dekretem z 13 IV 1945 r. Obowiązywał tylko przez rok, a jego ściąganie i wpływy przekazano organom samorządu terytorialnego¹⁶.

Nowe zasady ustalania i realizacji podatku gruntowego wprowadzono dekretem z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych¹⁷. Podstawę opodatkowania stanowił przychód szacunkowy z gospodarstwa z roku poprzedzającego rok podatkowy, wyrażony w kwintalach żyta. Liczbę hektarów gruntów mnożono przez normy przychodowości i przez cenę jednego kwintala żyta z roku poprzedzającego rok podatkowy. W ustaleniu wymiaru podatku gruntowego zastosowano progresję. Początkowo w gospodarstwach o przeciętnym przychodzie szacunkowym do 20 q żyta – 4%, od 20 do 50 q – 5%, od 50 do 100 q – 6%, od 100 do 200 q – 7%, ponad 200 q – 8%. Skala progresji podatkowej nie była więc zbyt duża (1:2)¹⁸. Kolejne nowelizacje dekretu

¹⁶ Dekret z 13 IV 1945 r. o reformie samorządowego systemu podatkowego, Dz. U. 1945, nr 13, poz. 73.

¹⁷ Dekret z 20 III 1946 r. o podatkach komunalnych, Dz. U. 1946, nr 19, poz. 128.

¹⁸ Ibidem, art. 7.

zwiększyły ją (1:9), a także zmieniały normy szacunkowej przychodowości podatkowej¹⁹.

W 1950 r., po dokonaniu wspomnianej klasyfikacji gruntów, zmieniono mechanizm naliczania podatku gruntowego. Podstawę opodatkowania stanowił przychód szacunkowy wyrażony w złotych. Obliczany był przez pomnożenie liczby hektarów gospodarstwa, dla każdej klasy gruntów i dla każdego rodzaju użytków z osobna przez normę przeciętnego przychodu szacunkowego. Norma wyrażała, określony w złotych, ogół pożytków przypadających średnio na 1 ha gruntów. Obszar Polski podzielono na trzy okręgi gospodarcze, każdy okręg na cztery strefy ekonomiczne, a użytki rolne na sześć klas. Rada Ministrów w drodze rozporządzenia zaliczała poszczególne powiaty do jednego z trzech okręgów gospodarczych oraz ustalała wspomnianą wyżej normę²⁰.

Nowa ustawa o podatku gruntowym również wprowadzała progresję podatkową. W zależności od przeciętnego przychodu szacunkowego, stopa podatkowa wynosiła od 2 do 20% (1:10)²¹. W 1951 r. wskaźniki te wynosiły od 3 do 23% podstawy opodatkowania²², a w 1952 r. maksymalną wartość stopy podatkowej podniesiono do 48%²³. Wiązało się to z likwidacją SFO B, którego stawki włączono do podatku gruntowego (o czym niżej).

W 1953 r. zdecydowano się na zmniejszenie liczby grup przychodowości gospodarstw z 19 do 12. Jednocześnie zastosowano mechanizm wprowadzający bardziej równomierną progresję, który łagodził przejście z jednej grupy gospodarstw do drugiej. W powiatach województw na tzw. Ziemiach Odzyskanych obniżono podatek o 10%²⁴.

Pod koniec 1953 i na początku 1954 r., wobec dysproporcji w rozwoju gospodarczym, spowodowanych forsowną industrializacją, dokonano „korekty” gospodarczej²⁵. Jej efektem było m.in. uchwalenie w lipcu 1954 r. kolejne-

¹⁹ R. Winiewska, *Obciążenia podatkowe gospodarstw chłopskich w Polsce 1944–1955*, Warszawa 1961, s. 41–42.

²⁰ Ustawa z 28 VI 1950 r. o podatku gruntowym, Dz. U. 1950, nr 27, poz. 250, art. 7, ust. 1–5.

²¹ Ibidem, art. 10, ust. 2, pkt 1.

²² Dekret z 30 VI 1951 r. o podatku gruntowym, Dz. U. 1951, nr 38, poz. 283, art. 10, ust. 2, pkt 1; Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 30 VI 1951 r. w sprawie ustalenia stawek podatku gruntowego dla celów wymiaru podatku gruntowego na rok 1951, Dz. U. 1951, nr 38, poz. 286.

²³ Ustawa z 10 VII 1952 r. o zmianie dekretu o podatku gruntowym, Dz. U. 1952, nr 32, poz. 215.

²⁴ Rozporządzenie Rady Ministrów z 18 VI 1953 r. w sprawie ustalenia stawek podatku gruntowego dla celów wymiaru podatku gruntowego za rok 1953, Dz. U. 1953, nr 32, poz. 127.

²⁵ Dotychczasową strategię gospodarczą poddano analizie podczas IX Plenum KC PZPR (29–30 X 1953 r.) i II Zjazdu PZPR (10–17 III 1954 r.). Zdecydowano m.in. o przesunięciu części środków na rozwój rolnictwa i wzrost produkcji artykułów powszechnego użytku. Złagodzeniu ulec miała również polityka fiskalna wobec gospodarstw indywidualnych. Zob.: *IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR*, Warszawa 1953, s. 71–95; *II Zjazd PZPR. Sprawozdanie Komitetu Centralnego PZPR*, Warszawa 1954, s. 49–61; J. Kaliński, *Polityka gospodarcza Polski w latach 1948–1956*, Warszawa 1987, s. 89.

go dekretu, do którego wprowadzono zapis dający możliwość prezydiom PRN obniżania podatku gruntowego indywidualnym gospodarstwom, jeżeli podstawa opodatkowania była zbyt wysoka²⁶. Zarówno we wspomnianym dekreście z 1954 r., jak i kolejnym z 8 VI 1955 r. nie zmniejszono jednak górnej granicy podstawy opodatkowania, pozostawiając ją na poziomie 48%²⁷.

Zmiana sposobu naliczania podatku gruntowego w 1950 r. i w latach następnych sprowadzała się więc do innego sposobu obliczania przychodu szacunkowego, który stanowił podstawę opodatkowania. O jej wysokości zdecydowano „zza biurka”, bez kierowania się względami ekonomicznymi. Podstawa opodatkowania nie musiała wynikać z faktycznych przeciętnych przychodów, lecz z przychodu przewidywanego na rok podatkowy. Władza centralna decydowała, które i ile powiatów w danym województwie będzie znajdować się w poszczególnych okręgach gospodarczych, a także ustalała normy przychodów dla poszczególnych klas użytków. Ten mechanizm pozwolił rządzącym na większy niż dotychczas drenaż wsi. Wskaźnik wzrostu norm przychodowości podatkowej w latach 1950–1955 przedstawiał się następująco: 1950 = 100, 1951 = 100, 1952 = 160, 1953 = 184, 1954 = 184, 1955 = 200²⁸.

Innym elementem obciążeń gospodarstw chłopskich był Społeczny Fundusz Oszczędnościowy (tzw. fundusz B) wprowadzony w 1948 r. Zgodnie z pierwotnym zapisem obowiązkiem wpłaty składek objęci zostali właściciele gospodarstw opłacający podatek od podstawy opodatkowania przekraczającej 60 q żyta²⁹. Początkowo dla gospodarstw tych roczny wkład wynosił 40% wymiaru podatku gruntowego, a dla przekraczających 100 q – 45%³⁰. Jednak jeszcze w 1948 r., po przystąpieniu do kolektywizacji połączonej z „walką klasową” na wsi, podniesiono wspomniane stawki. Dla podatników opłacających podatek od podstawy opodatkowania 60–100 q żyta stawka wynosiła 100% wymiaru podatku gruntowego, dla gospodarstw o przychodowości 100–130 q – 110%, powyżej 130 q – 130%³¹.

W związku ze zmianą w 1950 r. sposobu naliczania wymiaru podatku gruntowego zmianie uległ również mechanizm ustalania stawek oszczędnościowych SFO (B). Zgodnie z nowym rozporządzeniem ich wysokość uzależniono od podstawy opodatkowania podatku gruntowego wyrażonej w złotych.

²⁶ Dekret z 13 VII 1954 r. o zmianie dekretu o podatku gruntowym, Dz. U. 1954, nr 32, poz. 128.

²⁷ Dekret z 8 VI 1955 r. o zmianie dekretu o podatku gruntowym, Dz. U. 1955, nr 23, poz. 142, pkt 7, lit a.

²⁸ R. Winiewska, op. cit., 92–93.

²⁹ Ustawa z 30 I 1948 r. o obowiązku społecznego oszczędzania, Dz. U. 1948, nr 10, poz. 74, art. 2. pkt 2

³⁰ Rozporządzenie Rady Ministrów z 6 IV 1948 r. w sprawie ustalenia stawki oszczędnościowej dla uczestników funduszu B Społecznego Funduszu Oszczędnościowego na rok 1948, Dz. U. 1948, nr 21, poz. 147.

³¹ Rozporządzenie Rady Ministrów z 28 VII 1948 r. w sprawie ustalenia stawki oszczędnościowej dla uczestników funduszu B Społecznego Funduszu Oszczędnościowego na rok 1948, Dz. U. 1948, nr 37, poz. 268.

Podobnie jak w przypadku podatku gruntowego zastosowano progresję (od 20 do 130%)³². Jednak problemy związane ze ściągalnością składek od rolników indywidualnych, a także wymiana waluty z 28–30 X 1950 r., która ogłociła chłopów z części gotówki, narzuciły konieczność obniżenia stawek w 1951 r. W grupie gospodarstw o najwyższej podstawie opodatkowania zmniejszono wkład oszczędnościowy ze 130 do 90% wymiaru podatku gruntowego³³.

Obowiązek wnoszenia składek na SFO ciążył na chłopach do końca 1951 r. Na początku 1952 r. przepisy ustawy o obowiązku społecznego oszczędzania dotyczące m.in. funduszu B (rolnictwo) uchylono³⁴. Zniesienie niejasnego dla chłopów obowiązku nie zmniejszyło jednak ich ogólnych obciążeń. Jak już wspomniano wyżej, od 1952 r. znacznie podniesiono wymiar podatku gruntowego³⁵.

2.2. Realizacja podatku gruntowego i składek SFO (B) w województwie olsztyńskim

Zarówno podatek gruntowy, jak i składki FOR od połowy 1948 r. stały się ważnym elementem „walki klasowej” na wsi. W celu usprawnienia ich realizacji 20 VIII 1948 r. ukonstytuował się Wojewódzki Komitet Współpracy do spraw podatku gruntowego, na czele którego stanął M. Sokołowski, wiceprezes ZW ZSch. Powołano także jego odpowiedniki w terenie: powiatowe i gminne komitety współdziałania³⁶.

Ocenę realizacji podatku gruntowego w województwie olsztyńskim zainicjował od analizy jego wymiaru, gdyż są w nim zawarte intencje ówczesnych władz. W 1948 r. wymiar podatku gruntowego w województwie łącznie z SFO (B) wyniósł 57,2 mln zł, w 1949 – 79,7 mln zł, w 1950 – 108,0 mln zł. w 1951 – 111,5 mln zł., w 1952 – 227 mln zł, w 1953 – 256,9 mln zł, w 1954 – 202 mln zł, w 1955 – 158,1 mln zł a w 1956 – 141,3 mln zł³⁷.

³² Rozporządzenie Rady Ministrów z 3 VII 1950 r. w sprawie obowiązku społecznego oszczędzania oraz ustalenia stawki oszczędnościowej dla uczestników funduszu B Społecznego Funduszu Oszczędnościowego na rok 1950, Dz. U. 1950, nr 27, poz. 253.

³³ Rozporządzenie Rady Ministrów z 30 VI 1951 r. w sprawie obowiązku społecznego oszczędzania oraz ustalenia stawki oszczędnościowej dla uczestników funduszu B Społecznego Funduszu Oszczędnościowego na rok 1951, Dz. U. 1951, nr 38, poz. 287.

³⁴ Ustawa z 29 II 1952 r. o zm. ustawy o obowiązku społecznego oszczędzania, Dz. U. 1952, nr 12, poz. 72.

³⁵ Sprawę rozliczenia wniesionych wkładów rozstrzygnął dekret z 25 VI 1954 r. Zgodnie z jego zapisami wkłady oszczędnościowe SFO na wniosek uczestników konwertowano na obligacje Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski, zob. Dekret z 25 VI 1954 r. w sprawie rozliczenia z uczestnikami Społecznego Funduszu Oszczędnościowego, Dz. U. 1952, nr 31, poz. 123.

³⁶ APO, zesp. Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej (dalej: KW PPR), 1073/148, Pismo do komitetów powiatowych PPR i PPS woj. olsztyńskiego, 20 VIII 1948 r., k. 36.

³⁷ D. Jarosz, op. cit., Tabl. II-17, s. 244–245. Rok 1953 na podst. APO, zesp. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej/Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego (dalej: PWRN/WKPG), 444/374, Zestawienie wpływów finansowych z tyt. podatku gruntowego według stanu na dzień 31 XII 1953 r., k. 272. Podane kwoty w nowym złotym.

Z zestawienia powyższego widać, że w latach 1948–1953 rósł wymiar podatku gruntowego i SFO B. Jak wykazano wyżej, zjawisko to było skutkiem zmian przepisów ustalających zasady jego naliczania, przede wszystkim rosty, ustalane centralnie, normy przychodowości gospodarstw, stopy opodatkowania, a także skala progresji, co przy strukturze warmińsko-mazurskich gospodarstw musiało prowadzić do wzrostu obciążeń. W miarę wzrostu wymiaru spadał stopień realizacji podatku. Na dzień 1 X 1948 r., a więc bez ostatniego kwartału, wpływy na poczet podatku gruntowego stanowiły 63,6% wymiaru³⁸. Po zmianach z 1950 r. dotyczących nowych zasad naliczania podatku, ale przy niewielkiej jeszcze skali progresji, w 1951 r. wpływy sięgnęły 74,8 mln zł (67,1%). W 1952 r., po podniesieniu stóp podatkowych realizacja była jednak najniższa w kraju i wyniosła 59,8%. W przeliczeniu na jednego płatnika wymiar podatku gruntowego w województwie olsztyńskim był wówczas jednym z najwyższych w kraju (średnio wyniósł ok. 2797 zł, podczas gdy średnia dla kraju – ok. 1242 zł)³⁹.

Według zachowanych danych Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego (WKPG) jeszcze niższy wskaźnik wpływów w stosunku do wymiaru podatku odnotowano w 1953 r. Ogólna suma wymiaru wynosiła 256,921 mln zł, podczas gdy wpływy sięgnęły 136,592 mln zł (53,2%)⁴⁰. Wskaźnik ten, choć niższy, jest zbliżony do wskaźnika z roku 1952. Przytoczone dane WKPG różnią się jednak od wyliczeń Dariusza Jarosza, który oparł się na zestawieniach GUS. Według nich w 1953 r. ustalono zastanawiająco niski wymiar podatku gruntowego w województwie olsztyńskim (182 mln zł, przy 227 mln w 1952 r.) i uzyskano zastanawiająco wysokie wpływy z tytułu jego realizacji, które miały wynieść aż 80,9%⁴¹. Zdaje się jednak, że podana przez niego kwota wpływów (147,4 mln zł) uwzględnia również wpływy z tytułu zaległych wpłat podatku z 1952 r., które wyniosły 9718 tys. zł⁴². Autor ten podaje także dość niską kwotę wymiaru podatku na jednego płatnika w 1953 r. w województwie olsztyńskim (2100 zł, przy 2797,8 zł w 1952 r.).

Spróbujmy obliczyć średni wymiar podatku gruntowego na jednego płatnika w województwie olsztyńskim w 1953 r. opierając się na przytoczonych wyżej danych WKPG. Liczba gospodarstw indywidualnych w województwie w 1953 r. oscyłowała w granicach 86,5 tys.⁴³ Średni wymiar wynieść więc

³⁸ APO, KW PPR, 1073/148, Zestawienie realizacji podatku gruntowego w gotówce na 1 X 1948 r., k. 89.

³⁹ D. Jarosz, op. cit., Tabl. II-17, s. 244–245 i Tabl. II-21, s. 257.

⁴⁰ APO, PWRN/WKPG, 444/374, Wymiar podatku gruntowego gospodarstw indywidualnych wraz z wpływami w 1953 r., k. 274.

⁴¹ D. Jarosz, op. cit., Tabl. II-17, s. 244–245.

⁴² APO, PWRN/WKPG, 444/374, Zestawienie wpływów finansowych z tyt. podatku gruntowego według stanu na dzień 31 XII 1953 r., k. 272.

⁴³ Dane te przyjmijmy za D. Jaroszem, choć cyfra wydaje się wysoka (D. Jarosz, op. cit., Tabl. II-20, s. 256). W 1952 r., według danych CUSiK liczba gospodarstw wynosiła 81,3 tys. (APO, PWRN/WKPG, 444/846, Tabl. 17, Struktura gospodarstw i władane przez nie użytki rolne, k. 38) a według danych GUS w 1954 r. 80,9 tys. (*Rocznik statystyczny województwa olsztyńskiego 1957*, Olsztyn 1958, s. 54–55).

miał około 2970 zł. Oznacza to, że w porównaniu do roku 1952, średnio na jednego podatnika był on wyższy o 173 zł, czym m.in. można tłumaczyć niższy wskaźnik jego realizacji. Przy niskiej ściągalności podatku rzeczywiste średnie obciążenie pojedynczego gospodarstwa wyniosło w 1953 r. około 1579 zł.

W tym miejscu spróbujmy obliczyć średni wymiar podatku gruntowego w województwie olsztyńskim przypadający na 1 ha użytków rolnych w 1953 r. Według danych sprawozdawczości podatkowej opublikowanych przez Reginę Winiewską, średni wymiar podatku gruntowego na 1 ha użytków rolnych w 1953 r. wyniósł w Polsce 328 zł⁴⁴. W województwie olsztyńskim w 1953 r. gospodarstwa chłopskie liczyły 722 061 ha⁴⁵. Dzielać podaną wyżej ogólną kwotę wymiaru podatku (256,921 mln zł) przez łączną liczbę hektarów gospodarstw chłopskich (722 061 ha) uzyskujemy wynik 355,82 zł. Oznacza to, że średni wymiar podatku z 1 ha w województwie olsztyńskim był wyższy od średniego w kraju o około 8,5%. Należy pamiętać, że podana przez Winiewską kwota jest wartością średnią. W województwach o strukturze gospodarstw, w której duży odsetek stanowiły średnie i większe arealy, średnia kwota wymiaru podatku w przeliczeniu na hektar była, w związku z progresją, wyższa. Dane WKPG dotyczące wymiaru podatku gruntowego w województwie olsztyńskim w 1953 r. wydają się więc prawdopodobne.

Tabela 2

Wymiar podatku gruntowego i jego realizacja w gospodarstwach indywidualnych według grup przychodowości w województwie olsztyńskim w 1953 roku

Grupy przychodowości (zł)*	Wymiar (tys. zł)	Wpływy (tys. zł)	%
do 2800	3570	2184	61,2
2801–7600	14 460	8812	60,9
7601–14 400	130 047	80 638	62,0
14 401–16 300	28 532	14 079	49,3
16 301–22 000	33 032	13 985	42,3
ponad 22 000	47 280	16 894	35,7
Razem:	256 921	136 592	53,2

* podział grup przychodowości według rozporządzenia z 1952 r.

Źródło: Obliczenia własne na podst. APO PWRN/WKPG, 444/374, Tabela: Wymiar podatku gruntowego według grup gospodarstw indywidualnych wraz z wpływami w 1953 r., k. 274.

Stopień ściągalności podatku gruntowego spadał wraz ze wzrostem dochodowości gospodarstw, innymi słowy większe problemy z jego uiszczaniem miały gospodarstwa większe powierzchniowo, co było skutkiem progresji podatkowej (tabela 2). Nie ulega wątpliwości, że była to celowa polityka władz prowadząca do „rozkułaczania” polskiej wsi, wykańczania gospodarstw najbardziej produktywnych i obracania ich w ruinę.

⁴⁴ R. Winiewska, op. cit., s. 98.

⁴⁵ APO, PWRN/WKPG, 444/845, Spis rolny 1953, Tabl. 1. Użytkowanie ziemi według powiatów i poszczególnych grup własności, k. nlb.

W trzech ostatnich latach interesującego nas okresu, po wspomnianej wyżej „korekcie” gospodarczej z lat 1953/1954, stopień realizacji podatku gruntowego w województwie olsztyńskim rósł. W 1954 r. wyniósł 69,1%, w 1955 – 88,7% a w 1956 – 87%⁴⁶.

Obok oporu wobec realizacji podatku gruntowego chłopi negatywnie ustosunkowywali się także do obowiązku uiszczania składek na SFO (B). Mimo wprowadzenia etatów zastępców powiatowych pełnomocników rządowych do spraw podatku gruntowego odpowiadających za SFO, a także zatrudnienia w ich biurach kontrolerów SFO, wpływy były niskie⁴⁷. Według obliczeń R. Winiewskiej realizacja wpłat w 1948 r. wyniosła w Polsce 93,5% ustalonego wkładu, w 1949 – 70%, 1950 – 83%, w 1951 – 53%⁴⁸. Nieco inne dane, w oparciu o akta Ministerstwa Skarbu i Głównego Pełnomocnika Rządu do spraw Podatku Gruntowego podaje D. Jarosz. Wynika z nich, że w okresie od 1 I do 30 XI 1949 r. realizacja SFO B wyniosła 78,6%, a w 1950 r. 64%⁴⁹.

W województwie olsztyńskim realizacja wpłat składek oszczędnościowych była jedną z najniższych w kraju. Według stanu na dzień 10 VII 1948 r. pierwszą ratę składki na SFO B zrealizowano w 29,4%. W kolejnych miesiącach ściągalskość nie poprawiła się. Do 1 IX 1948 r. wpływy, jak się wyraził wojewódzki pełnomocnik ds. podatku gruntowego M. Kołłątaj, „przedstawiły się katastrofalnie”. Druga rata została wpłacona zaledwie w 9%. Po miesiącu wpływy wzrosły do 17,4%⁵⁰. W okresie od 1 I do 30 XI 1949 r. wpłaty składek SFO B wyniosły 53,5% ustalonego wkładu (niższy wskaźnik odnotowano jedynie w województwie białostockim), a w 1950 r. zaledwie 35,5%, co było najniższym wskaźnikiem realizacji SFO B w kraju⁵¹.

Władze zdawały sobie sprawę, że wysoki wymiar świadczeń podatkowych w województwie olsztyńskim jest nie do udźwignięcia przez wielu chłopów. Interesujące wnioski można wysnuć z analizy dokumentów WKPG, w których znajdujemy dane dotyczące oczekiwanego stopnia realizacji planowanych wpłat z tytułu podatku gruntowego. Świadczą o tym, że plan wojewódzki zakładał w 1953 r. zrealizowanie wpłat na poziomie 153,550 mln zł, podczas gdy ustalony wymiar wynosił 256,921 mln zł. Oznacza to, że dla wykonania planu wpływów z tytułu podatku gruntowego w 100% wystarczyło zrealizować je w wysokości ok. 60% wymiaru. Niektóre zaś powiaty, nie realizując pełnych wpłat z tytułu wymiaru, realizowały plan, a nawet go

⁴⁶ D. Jarosz, op. cit., Tabl. II-17, s. 244–245.

⁴⁷ APO, KW PPR, 1073/148, Okólnik Głównego Pełnomocnika Rządowego ds. Podatku Gruntowego nr 6/48 z 26 VIII 1948 r., k. 18.

⁴⁸ R. Winiewska, op. cit., s. 62, tab. 10.

⁴⁹ D. Jarosz, op. cit., s. 260, tab. II-22.

⁵⁰ APO, KW PPR, 1073/148, Sprawozdanie z akcji na fundusz B SFOR na dzień 10 VII 1948 r., k. 79; ibidem, Protokół z posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Współdziałania ds. podatku gruntowego i FOR, 27 IX 1948 r., k. 37; ibidem, Zestawienie realizacji Funduszu „B” SFO na dzień 1 X 1948 r., k. 88.

⁵¹ D. Jarosz, op. cit., s. 260, tab. II-22.

przekraczały, np. w powiecie morąskim wykonano 101,4% zakładanego planu, podczas gdy w stosunku do wymiaru wpływy sięgnęły 61,7%⁵².

Świadczenia pieniężne z tytułu podatku gruntowego, zgodnie z dekretem z 28 I 1947 r., podlegały przymusowemu ściąganiu w drodze egzekucji administracyjnej⁵³. W praktyce stosowano kolejność działań, stanowiących swoistą gradację ewentualnych sankcji. Procedurę egzekucyjną wobec zalegających chłopów rozpoczynano od zajęcia ruchomości, z wyłączeniem podstawowego inwentarza (m.in. konia, krowy, dwóch kóz). Jeżeli chłop nie uregulował zaległości podatkowych, przystępowano do „zwózek”, czyli wywiezienia z gospodarstw zajętych ruchomości. Ostateczną sankcją, zgodnie z zapisami dekretu, była sprzedaż zajętych ruchomości w drodze licytacji.

Wobec braku danych zbiorczych dotyczących całego interesującego nas okresu skupmy się na dwóch latach, w których obciążenia gospodarstw były najwyższe (1952 i 1953 r.). Od stycznia do września 1952 r. odsetek zajętych majątków podatników podatku gruntowego w województwie olsztyńskim wyniósł 14,29%, podczas gdy w kraju 4,19%. W pierwszej połowie 1953 r., wobec wykazanego wzrostu wymiaru podatku na jednego płatnika w województwie olsztyńskim, nasiliły się problemy z jego regulowaniem. Zwiększył się także odsetek zajętych majątków do wartości 25,62%. Wskaźnik ten w Polsce także wzrósł, ale wynosił 8,49%. Dodajmy, że odsetek zajęć w województwie olsztyńskim w obu latach był najwyższy w kraju. Skala zjawiska była więc ogromna. Zajęcia majątku ruchomego okazywały się dość skuteczną formą egzekwowania przez władze należności podatkowych, o czym świadczy stosunek licytacji do dokonanych zajęć. W województwie olsztyńskim w 1952 r. wyniósł on 3,76%, a w 1953 r. – 7,45%⁵⁴.

Poza strukturą powierzchniową gospodarstw na Warmii i Mazurach, stylizującą wzrost obciążeń fiskalnych, inną przyczyną nierealizowania przez chłopów podatku gruntowego i składek SFO (B) były słabo prosperujące gospodarstwa autochtonów, często pozbawione środków pomocowych i prowadzone przez kobiety, których mężowie, ojcowie i synowie zginęli w czasie wojny, pozostali w strefach okupacyjnych Niemiec lub zostali wywiezieni do ZSRR. W gospodarstwach tych, w wyniku braku rąk do pracy, często uprawiano jedynie część gruntów, w związku z czym ich dochody były niższe od zakładanych przez „trójki gromadzkie” i gminny aparat rolny. Innym problemem był niewłaściwie obliczany wymiar podatku. Często w źródłach archiwalnych występują relacje o zaniżonej bądź zawyżonej jego wysokości, co można przypisać bałaganowi w dokumentacji gminnej oraz korupcji niektó-

⁵² Obliczenia własne na podst. APO, PWRN/WKPG, 444/374, Zestawienie porównawcze wpływów z tyt. podatku gruntowego od gosp. ind. w roku 1952 i 1953, k. 273; ibidem, Wymiar podatku gruntowego wg grup gospodarstw indywidualnych wraz z wpływami wg grup w 1953 r., k. 274.

⁵³ Dekret z 28 I 1947 r. o egzekucji administracyjnej świadczeń pieniężnych, Dz. U. 1947, nr 21, poz. 84.

⁵⁴ Zob. D. Jarosz, op. cit., Tab. II-19 i Tab. II-20, s. 255–256.

rych miejscowych działaczy. Pomiar wraz z klasyfikacją gruntów przeprowadzony w 1949 r. okazywał się po kilku latach nieaktualny⁵⁵.

Przyczyną nienajlepszej realizacji podatku gruntowego na Warmii i Mazurach było także słabe przywiązanie osadników do otrzymanej ziemi. Wobec dużej części gospodarstw nie została ukończona procedura uwłaszczeniowa, co więcej, w związku z kolektywizacją władze celowo spowalniały i wstrzymywały akcję nadań tytułów własnościowych⁵⁶. Wielu osadników nie odczuwało tak silnego przywiązania do uprawianych gruntów, jak do gospodarstw, których wciąż byli właścicielami na tzw. ziemiach starych. Nie zależało im zbyt mocno na tym, aby kosztem bardzo wysokiego podatku gruntowego, otrzymane grunty zachować. Osadnicy z centralnej Polski, którzy przeważali w strukturze ludności województwa⁵⁷, mogli bowiem powrócić na „gospodarstwa stare” lub, wobec niedoludnienia Warmii i Mazur, przenieść się do innych gospodarstw.

3. Planowy skup i obowiązkowe dostawy

3.1. Ramy prawno-proceduralne

Obok obciążeń fiskalnych istotnym elementem świadczeń wsi były obowiązkowe dostawy produktów rolnych po zaniżonych cenach. Obciążenia rzeczowe rolnictwa były wprowadzone przez nową władzę już w latach 1944–1946⁵⁸. Stopniowa poprawa zaopatrzenia rynku sprawiła, że dostawy rzeczowe zostały zniesione latem 1946 r. Decyzja władz w tej sprawie była także podyktowana względami politycznymi. Zniesienie przez komunistyczny rząd świadczeń miało mu przysporzyć sympatyków na wsi w perspektywie zbliżających się wyborów⁵⁹.

Do pomysłu obowiązkowych dostaw władze powróciły w końcu 1949 r., gdy pojawiły się pierwsze oznaki zahamowania produkcji rolnej i trudności w zaopatrzeniu rynku. Próbą przeciwdziałania niedoborom zboża było wprowadzenie nowych warunków skupu w 1950 r. Początkowo plany skupu były zatwierdzane przez zebrania gromadzkie, a chłopci podejmowali indywidualne

⁵⁵ APO, KW PZPR, 1141/3000, Protokół z narady roboczej aparatu partyjnego, 24 VI 1954 r., k. 261.

⁵⁶ Zob. L. Kosiński, *Procesy ludnościowe na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945–1960*, Warszawa 1963, s. 91.

⁵⁷ Według Stanisława Żyromskiego w 1948 r. stanowili oni blisko 50% mieszkańców ówczesnego województwa olsztyńskiego, zob.: S. Żyromski, *Procesy migracyjne w województwie olsztyńskim w latach 1945–1949*, Olsztyn 1971, Tablica 32, s. 138.

⁵⁸ Dekret PKWN z 18 VIII 1944 r. o wojennych świadczeniach rzeczowych – obowiązkowych dostawach zbóż i ziemniaków dla państwa, Dz. U. 1944, nr 3, poz. 9; Dekret PKWN z 22 VIII 1944 r. o wojennych świadczeniach rzeczowych – obowiązkowych dostawach mięsa, mleka i siana dla państwa, Dz. U. 1944, nr 3, poz. 10

⁵⁹ R. Winiewska, op. cit., s. 18.

zobowiązania. Kontrola wykonania zobowiązań została powierzona tzw. trójkom gromadzkim⁶⁰. W połowie 1950 r. ustalono bardziej szczegółowe zasady. Państwowy plan skupu z podziałem na województwa ustalało prezydium rządu. Na jego podstawie ustalano plany powiatowe i gminne. Gminne rady narodowe rozdzielały ustalone wielkości na poszczególne gromady. Plan nie uwzględniał rzeczywistych możliwości produkcyjnych gospodarstw chłopskich, lecz wynikał z centralizacji planowania.

W lipcu 1951 r. przepisy o planowym skupie zboża zyskały rangę dekretu⁶¹. W myśl jego zapisów ilość zboża objętą obowiązkiem sprzedaży uzależniono od obszaru gruntów ornych w hektarach przeliczeniowych. W tym celu zastosowano przelicznik dzielący obszar Polski na trzy rejony, a grunty orne, zgodnie ze wspomnianą klasyfikacją z 1949 r., na sześć klas jakości (tabela 3). Poszczególne gospodarstwa zaliczano do odpowiednich grup powierzchniowych. W województwie olsztyńskim jedynie trzy wschodnie powiaty (giżycki, piski i węgorzewski) zaliczono do rejonu III, pozostałe zaś zakwalifikowane zostały jako rejon II⁶².

Tabela 3

Tabela przeliczeniowa gruntów ornych na hektary przeliczeniowe w gospodarstwach indywidualnych w 1951 roku

Hektar gruntów ornych	Hektar przeliczeniowy		
	I rejon	II rejon	III rejon
Klasa I	1,8	1,9	2,0
II	1,6	1,6	1,7
III	1,2	1,2	1,3
IV	1,0	1,0	1,0
V	0,8	0,8	0,8
VI	0,6	0,5	0,5

Źródło: Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 23 VII 1951 r. w sprawie wykonania dekretu o planowym skupie zbóż, Dz. U. 1951, nr 39, poz. 299.

Normy dla grup powierzchniowych gospodarstw w gminie obliczano stosując specjalny algorytm. Ważną zmienną były wskaźniki progresji ujęte w tabeli zawierającej aż 17 układów. Wprowadzenie tabeli układów do obliczania norm pozwoliło, zachowując powiatowy lub gminny plan skupu, na manipulowanie rozkładem obciążeń między grupami powierzchniowymi, gdyż różnica między najmniejszymi gospodarstwami i największymi, w zależności o układu wskaźników, była 3, a nawet 16-krotna. Stosowanie różnych

⁶⁰ Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (dalej: AZHRL), Naczelny Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego (dalej: NK ZSL), V/1786, Uchwała Prezydium NKW ZSL w sprawie planowego skupu zboża 24 II 1950.

⁶¹ Dekret z 23 VII 1951 r. o planowym skupie zbóż, Dz. U. 1951, nr 39, poz. 297.

⁶² Rozporządzenie Rady Ministrów z 23 VII 1951 w sprawie wykonania dekretu o planowym skupie zbóż, Dz. U. 1951, nr 39, poz. 299, Załącznik nr 1.

układów wskaźników w różnych powiatach i gminach stwarzało szerokie możliwości realizowania „klasowej” polityki na wsi, szczególnie w gminach o wyraźnym, „kułackim” charakterze⁶³.

Od obowiązku sprzedaży zbóż wyłączono gospodarstwa o obszarze nie przekraczającym 1 ha przeliczeniowego. Poza tym ulgi przysługiwały posiadaczom gospodarstw do 5 ha z tytułu utrzymywania czworga dzieci w wieku do lat 14. Za sprzedane zboże według ustalonych przez władzę cen chłopi otrzymywali należność w gotówce⁶⁴. W przypadku niewykonania obowiązku, należności z tego tytułu podlegały przymusowemu ściągnięciu w trybie administracyjnym. Ponadto groziła kara grzywny do 4,5 tys. zł oraz więzienia do lat 3⁶⁵. Przyjęta w lipcu 1952 r. ustawa o obowiązkowych dostawach zbóż, a także rozporządzenie wykonawcze rozszerzyły nieznacznie ulgi. Ograniczono liczbę układów wskaźników progresji z 17 do 12. Zmodyfikowano także grupy obszarowe gospodarstw powyżej 12 ha⁶⁶.

Obok zbóż system obowiązkowych dostaw stopniowo rozszerzano. Już w 1951 r. objął ziemniaki. Początkowo wymiar dostaw był liczony od powierzchni pod uprawą ziemniaków⁶⁷. Jednak zgodnie z przyjętym 28 VIII 1952 r. dekretem, wymiar liczono, tak jak w przypadku zbóż, od powierzchni gruntów ornych w hektarach przeliczeniowych⁶⁸. Normy powiatowe wyrażone w kilogramach na hektar ustalono w rozporządzeniu wykonawczym. Normy gminne, w oparciu o plany powiatowe, ustalały prezydya PRN⁶⁹. Analizując wskaźniki norm dostaw ziemniaków w województwie olsztyńskim można stwierdzić, że obciążenia, jakie ponosiły gospodarstwa największe obszarowo, były niemal trzykrotnie wyższe z hektara przeliczeniowego niż gospodarstwa o powierzchniach 1–2 ha przeliczeniowych (tabela 4), co również wpisywało się w realizowaną wówczas „walkę klasową” na wsi.

Ulgi i zasady zwolnień zastosowane w dostawach ziemniaków były analogiczne do tych, które obowiązywały w dostawach zbóż. Wprowadzono również podobne sankcje karne wobec tych, którzy nie wywiązywali się z obowiązku dostaw.

⁶³ Ibidem, Załącznik nr 2.

⁶⁴ Dekret z 23 VII 1951 r. o planowym skupie zbóż, Dz. U. 1951, nr 39, poz. 297, art. 13, 14 i 16.

⁶⁵ Ibidem, art. 19, 22–23.

⁶⁶ Ustawa z 10 VII 1952 r. o obowiązkowych dostawach zbóż, Dz. U. 1952, nr 32, poz. 214, art. 19; Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 10 VII 1952 r. w sprawie obowiązkowych dostaw zbóż, Dz. U. 1952, nr 32, poz. 217.

⁶⁷ Dekret z 8 X 1951 r. o zabezpieczeniu dostaw ziemniaków ze zbiorów 1951 r., Dz. U. 1951, nr 52, poz. 368, art. 5, pkt 1.

⁶⁸ Dekret z 28 VIII 1952 r. o obowiązkowych dostawach ziemniaków, Dz. U. 1952, nr 37, poz. 255.

⁶⁹ Rozporządzenie Rady Ministrów z 28 VIII 1952 r. o obowiązkowych dostawach ziemniaków, Dz. U. 1952, nr 37, poz. 256.

Tabela 4

Progresja norm obowiązkowych dostaw zwierząt w województwie olsztyńskim w 1952 i 1953 roku (grupa obszarowa 1–1,99 ha = 100)

Rok	Grupy obszarowe gospodarstw indywidualnych (hektary przeliczeniowe)													
	1-1,99	2-2,99	3-3,99	4-4,99	5-5,99	6-6,99	7-7,99	8-8,99	9-9,99	10-11,99	12-14,99	15-19,99	20-24,99	25 i więcej
1952	100	154	170	177	185	193	201	209	216	225	247	270	278	287
1953	100	154	169	177	185	193	200	207	215	222	245	268	276	283

Źródło: Obliczenia własne na podst.: załącznik nr 2 do rozporządzenia Rady Ministrów z 28 VIII 1952 r. o obowiązkowych dostawach zwierząt, Dz. U. 1952, nr 37, poz. 256; załącznik do rozporządzenia Rady Ministrów z 24 VI 1953 r. zmieniającego rozporządzenie z 28 VIII 1952 r. w sprawie obowiązkowych dostaw zwierząt, Dz. U. 1953, nr 33, poz. 139.

W lutym 1952 r. rozszerzono asortyment obowiązkowych dostaw o zwierzęta rzeźne. Główną przyczyną wprowadzenia tego obowiązku było załamanie w 1951 r. skupu zwierząt rzeźnych prowadzonego w ramach kontraktacji, co doprowadziło do trudności w pokryciu zapotrzebowania miast na artykuły mięsne, a także gwałtownego wzrostu cen artykułów rolnych. Skutkiem był spadek realnych płac „klasy robotniczej”⁷⁰. Obowiązek dostaw zwierząt rzeźnych regulowała ustawa z 15 II 1952 r.⁷¹ Podstawą ustalania wymiaru dostaw był obszar użytków rolnych wyrażony w hektarach fizycznych. Normy dla poszczególnych powiatów ustalano na szczeblu centralnym. Co najmniej 70% dostaw miało być realizowanych w trzodzie chlewnej, a pozostała część – w trzodzie, bydłe rogatym, cielętach lub owcach. Dla gospodarstw o powierzchni do 2 ha, wprowadzono ulgi. Mogły one obowiązek spełniać poprzez dostawy dowolnych zwierząt rzeźnych lub drobiu. Wobec tych, którzy nie wywiązywali się z dostaw lub je utrudniali ustawa przewidywała te same sankcje karne, co w przypadku dostaw zwierząt⁷².

Znamienne jest to, że wspomniana wyżej ustawa a także rozporządzenie wykonawcze nie wprowadziły systemu progresji w dostawach zwierząt rzeźnych. Wynikać mogło to z faktu, że w gospodarstwach większych obszarowo, nastawionych na produkcję roślinną, średnio na jeden hektar przypadało mniej zwierząt rzeźnych niż w gospodarstwach mniejszych. Można uznać, że utrzymanie tych samych przeliczników żywej wagi w kilogramach od hektara użytków rolnych, bez względu na powierzchnię, było niekorzystne dla gospodarstw większych obszarowo i było progresją ukrytą⁷³. Tak ustalony system dostaw stał się więc kolejnym narzędziem „walki klasowej”.

⁷⁰ AAN, KC PZPR, 237/V-28, Przemówienie E. Pszczółkowskiego w sprawie obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych, 11 II 1952, k. 8–18; zob. także: D. Jarosz, op. cit., s. 189.

⁷¹ Ustawa z 15 lutego 1952 r. o obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych, Dz. U. 1952, nr 8, poz. 46.

⁷² Rozporządzenie Rady Ministrów z 15 III 1952 r. w sprawie obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych przez indywidualne gospodarstwa rolne, Dz. U. 1952, nr 8, poz. 4.

⁷³ I. Bolkowiak, op. cit., s. 169.

⁷⁴ Dekret z 24 IV 1952 r. o obowiązkowych dostawach mleka, Dz. U. 1952, nr 22, poz. 142.

W 1952 r. rząd wprowadził również obowiązek dostaw mleka⁷⁴. Podstawą ustalania wysokości dostaw był iloczyn hektarów użytków rolnych wchodzących w skład gospodarstwa i normy obowiązującej w danym powiecie wyrażonej w litrach mleka krowiego. Normy dla powiatów w województwie olsztyńskim, tak jak w innych województwach, ustalono odgórnie⁷⁵. Na poziomie gminy wysokość obowiązkowych dostaw mleka ustalały prezydya gminnych rad narodowych przy współudziale gminnych delegatur CUSiK.

Wspomniane regulacje przewidywały ulgi dla mniejszych gospodarstw oraz tych, których właściciele mieli na utrzymaniu większą liczbę dzieci. Wobec uchylających się i nawołujących do bojkotowania dostaw dekret przewidywał kary w tych samych wysokościach, co w przypadku dostaw ziemniaków i zwierząt rzeźnych.

3.2. Realizacja obowiązkowych dostaw i reakcje chłopów

Analizy akcji skupu dokonywane podczas odpraw powiatowego aparatu rolnego w KW PZPR dowodzą, że chłopcy nie chcieli dobrowolnie realizować obowiązku dostaw. Ich opór był silny, a sposoby unikania niekorzystnej sprzedaży zaawansowane i różnorodne. Rolnicy chowali płody rolne w słomie, oddawali ziarno na przechowanie do młynów, odsprzedawali na wolnym rynku, a także kolejarzom, dla których różnice w cenach wolnorynkowych zboża w kraju stwarzały szansę na dodatkowy zarobek. Według danych UB opór stawiali przeważnie „kułacy” przybyli z Wileńszczyzny, którzy chować mieli zboże na strychach, a nawet je zakopywać. Nie były to przypadki odosobnione, gdyż występować miały w powiatach: bartoszyckim, węgorzewskim i pasłęckim⁷⁶. Chłopski sprzeciw wynikał przede wszystkim z różnicy cen rynkowych z cenami skupu, które nie pokrywały kosztów produkcji. Przykładowo ceny dostaw w 1954/1955 i 1955/1956 r. pokrywały ok. 50% kosztów produkcji zbóż i trzody, ok. 40% – bydła, a ziemniaków ok. 30%⁷⁷. Nic więc dziwnego, że przy tak niskiej kompensacji wielu rolników pospiesznie sprzedawało płody rolne na wolnym rynku bądź ukrywało, chcąc je sprzedać później.

Innym powodem utrudniającym ściąganie zboża od chłopów był brak pasz. Chłopi w 1949 r., ulegając zachętom lokalnych przedstawicieli władz, włączyli się w akcję hodowlaną (tzw. akcja H) i na dość dobrych warunkach zakontraktowali trzodę chlewną. Wspomniany brak pasz zastępowali zbożem, co było bardziej opłacalne, niż oddawanie go do skupu po zaniżonych cenach. Według chłopów z powiatu olsztyńskiego, którzy „w bardzo wielu wypadkach pokontraktowali trzodę chlewną”, z nałożonego na nich planu skupu nie mogli się wywiązać, gdyż zboża już nie posiadali. W powiecie

⁷⁴ Rozporządzenie Rady Ministrów z 24 IV 1952 r. w sprawie obowiązkowych dostawach mleka przez indywidualne gospodarstwa rolne i mleczarskie, Dz. U. 1952, nr 22, poz. 144.

⁷⁶ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Białymstoku (dalej: AIPN Bi) 084/6, Raport szefa WUBP w Olsztynie, 1-31 III 1950 r., k. 25.

⁷⁷ S. Felbur, *Analiza układu cen produktów rolnych w Polsce*, Warszawa 1962, tab. 17, s. 75.

ostródzkim powodem nieodstawiania zboża był „dotkliwy brak otrąb i paszy treściwej”⁷⁸. Podobne relacje spływały z innych powiatów.

W niektórych gminach chłopci starali się sabotować dostawy zboża zespołowo. Uznawali, że trwanie w opozycji zbiorowym pozwoli uniknąć konsekwencji. Realizacji skupu nie sprzyjały także szerzące się pogłoski o wybuchu wojny, które wywoływały przekonanie o potrzebie gromadzenia żywności. Z powiatu suskiego donoszono: „Po powiecie krążą listy, w których podawane są wiadomości o zbliżającej się wojnie, pożarach i mającym nastąpić głodzie. Tego rodzaju rzeczy bezwzględnie powodują zahamowanie akcji [skupu]”⁷⁹.

Realizację dostaw utrudniało „nieodpowiednie” nastawienie części lokalnych przedstawicieli władzy. Niektórym sekretarzom POP, sołtysom, a także działaczom ludowym akcja kojarzyła się z kontyngentami z czasów okupacji. Tych, którzy nie wspierali akcji skupu, pozbawiano funkcji. Do końca 1951 r. z tego powodu usunięto w województwie olsztyńskim 345 sołtysów, 34 przewodniczących i 23 członków prezydiów GRN oraz 229 radnych⁸⁰.

Chłopi zalegający z dostawami próbowali obchodzić zakaz handlu tymi produktami. Jak już wspomniano, różnica cen skupu z cenami wolnorynkowymi była duża. Ubój zwierząt rzeźnych wymagał zgody sołtysów, którą często uzyskiwano nielegalnie, pod pozorem choroby zwierząt. Według danych CUSiK blisko 1/3 część masy towarowej żywca z województwa olsztyńskiego trafiała na wolny rynek⁸¹.

Według relacji bezpieki duże problemy z realizacją obowiązkowych dostaw na Warmii i Mazurach mieli autochtoni. Utrzymując kontakt listowy z rodzinami z Niemiec, narzekali na obowiązkowe dostawy, z których nie mogli się wywiązać. Rolnik z powiatu olsztyńskiego pisał do rodziny w Niemczech, że musi „wszystkie zboże oddawać dla państwa i jemu nic nie zostaje, za które otrzymuje bardzo niską zapłatę”. Inny informował, że „w Polsce najgorzej jest z obowiązkowymi dostawami, [...] gdy ktoś nie może oddać, to go aresztują i oddają do prokuratora”⁸². Jeszcze inny skarżył się, że „był sądzony za niewywiązywanie się z obowiązkowych dostaw, za które otrzymuje się bardzo niską cenę”⁸³.

Obok ludności rodzimej, sprzeciw wobec obowiązkowych dostaw przejawiali rolnicy napływowi. Zauważono szczególnie silny opór ludności ukraiń-

⁷⁸ APO, KW PZPR, 1141/3000, Protokół odprawy opiekunów powiatowych [ds. skupu], 7 II 1950, k. 91–92.

⁷⁹ Ibidem, k. 192.

⁸⁰ APO, zesp. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej/Wydział Spraw Wewnętrznych (dalej: PWRN/WSW), 444/13, Telefonogram do Prezydium Rady Ministrów, 29 XII 1951 r., k. 110.

⁸¹ AAN, zesp. Centralny Urząd Skupu i Kontraktacji (dalej: CUSiK), 7, Protokół z narady aktywu terenowego z 30 VIII 1952, k. 16–18; zob. także D. Jarosz, op. cit., s. 212.

⁸² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Biuro Udostępniania w Warszawie (dalej: AIPN BU), 01206/89, Sprawozdanie miesięczne Inspektoratu Wiejskiego przy WUBP w Olsztynie za okres 1–31 X 1954 r., k. 19.

⁸³ Ibidem, Sprawozdanie miesięczne Inspektoratu Wiejskiego przy WUBP w Olsztynie za okres 1–30 XI 1954, k. 32.

skiej w realizacji dostaw⁸⁴. Sprzeciwiali się także osadnicy z Polski centralnej. Co ciekawe, nie byli to wyłącznie właściciele gospodarstw większych. Jak zanotowano w sprawozdaniu WUBP w Olsztynie z 1954 r. jeden z rolników w powiecie iławskim został zatrzymany przez miejscowy PUBP, ponieważ „rozpowszechniał propagandę, że obecnie w Polsce jest gorzej jak za sanacji i czasów okupacji. Do aktywu wypowiadał się, że jeżdżą za zbożem, jak gestapowcy”⁸⁵.

Postawy wrogie wobec „aktywu” i delegatów ds. skupu czasami przerażały się w rękoczyn. W 1954 r. w gminie Wielbark został napadnięty i pobity delegat gminny ministerstwa skupu. Co ciekawe sprawcami byli dwaj właściciele niedużych gospodarstw (3 i 5 ha). Przyczyną pobicia było to, że delegat „podał ich rodziny do ukarania, jako opornych w obowiązkowych dostawach zboża”. Obaj sprawcy na wniosek prokuratora powiatowego w Szczytnie zostali aresztowani⁸⁶.

Chłopi starali się także przekupywać skorumpowanych lokalnych urzędników. Wysłani w teren w sierpniu 1952 r. funkcjonariusze WUBP ustalili „szereg faktów kumoterstwa rad terenowych z kułakami i spekulantami”. Przypadki zaniżania wymiaru obowiązkowych dostaw stwierdzono w wielu gminach⁸⁷. Gminny delegat ministerstwa skupu w Jonkowie w powiecie olsztyńskim w 1953 r. celowo nie objął skupem około trzydziestu gospodarzy. Innym za łapówkę sfałszował dane o posiadanych areale gruntów, w wyniku czego wymierzył niższy plan obowiązkowych dostaw⁸⁸. Jeszcze innym przejawem korupcji był handel zaświadczeniami o wywiązaniu się z obowiązkowych dostaw. Relacje o tym procederze odnajdujemy w aktach olsztyńskiego WUBP⁸⁹.

Działania podejmowane przez władze wobec „opornych” chłopów nie były zbyt wyszukane. Sprowadzały się przede wszystkim do przymusu administracyjnego. W powiecie bartoszyckim opiekunowie gminni ds. skupu otrzymali polecenie „wyławiania opornych i podawania ich nazwisk do komitetu powiatowego”. W niektórych powiatach opór chłopów łamano brutalnie. Opiekun ds. skupu z powiatu pasłęckiego donosił w 1950 r., że „w kilkunastu wypadkach wyjątkowo oporni kułacy zostali uświadomieni przez czynniki bezpiecz[eństwa]”. Z powiatu szczywieńskiego relacjonowano: „Ujawniono dość dużo opornych, którymi już zainteresowały się odpowiednie czynniki”. Podobne działania podejmowano w innych powiatach⁹⁰.

⁸⁴ APO, KW PZPR, 1141/3000, Protokół z odprawy pełnomocników powiatowych akcji skupu zboża, 31 I 1950, k. 181.

⁸⁵ AIPN BU, 01206/89, Sprawozdanie miesięczne Inspektoratu Wiejskiego przy WUBP w Olsztynie za okres 1–30 IX 1954 r., k. 7.

⁸⁶ Ibidem, k. 8.

⁸⁷ AIPN Bi 084/8, Sprawozdanie szefa WUBP, 1 VIII–1 IX 1952 r., k. 80–81.

⁸⁸ AIPN Bi, 084/9, Sprawozdanie szefa WUBP, 1–31 XII 1953 r., k. 154.

⁸⁹ Ibidem, Sprawozdanie szefa WUBP, 1–30 XI 1953 r., k. 139–140.

⁹⁰ APO, KW PZPR, 1141/3000, Protokół z odprawy opiekunów powiatowych [ds. skupu], 7 II 1950 r., k. 189–193.

W 1951 r. metody ściągania zboża i ziemniaków od zalegających „kułaków” usprawniono. „Nastawienia” KW dla działaczy w powiatach były jasne: „cisnąć ich jak cytryny i puszczać w skarpetkach”⁹¹. Władze partyjne w województwie wsparły się rozporządzeniem z 13 X 1951 r. w sprawie wprowadzenia przyspieszonego postępowania karno-administracyjnego w sprawach o wykroczenia z dekretów o planowym skupie zbóż i zabezpieczeniu dostaw ziemniaków⁹². Dla chłopów nierzadko kończyło się to brakiem ziarna na zasiewy i karmy dla zakontraktowanej trzody chlewnej.

W 1951 r. według danych Wydziału Karno-Administracyjnego PWRN wpłynęły 4663 wnioski o ukaranie chłopów. Z tego przed rozprawą umorzono (chłopi uiszcili zaległe dostawy) 944, wniosków niezadowolonych pozostawało 818. Ostatecznie orzeczeniami skazującymi zakończono ponad 2,9 tys. postępowań (tabela 5). Warto zwrócić uwagę na średnią wysokość kar, które rosły wraz ze wzrostem powierzchni gospodarstw, co świadczyło o „podejściu klasowym” przy ich wymierzaniu.

Tabela 5

Orzecznictwo karno-administracyjne w sprawie zaległości w skupie zboża i dostawach ziemniaków w województwie olsztyńskim w 1951 r.

Grupy powierzchniowe	Orzeczenia skazujące	Łączna kwota kar (zł)	Kara średnia (zł)
do 5 ha	87	34 450	395,98
5-10 ha	1808	955 390	528,42
ponad 10 ha	1006	661 920	657,97
Razem:	2901	1 651 760	569,38

Źródło: Obliczenia własne na podst. APO, PWRN/WSW, 444/13, Dane liczbowe z przebiegu orzecznictwa karno-administracyjnego na odcinku planowego skupu zboża i ziemniaków od początku akcji do dnia 31 XII 1951 r., k. 30.

Stosowane sankcje karno-administracyjne wobec chłopów zalegających w dostawach nie zawsze jednak przynosiły oczekiwane skutki. Narzekano na prokuratorów, że zbyt pochopnie umarziali postępowanie, na referaty karno-administracyjne za to, że „rozprawy prowadzone były »na kolanie«, bez żadnych rozmów z obwinionym”⁹³. W IV kwartale 1952 r., po rozszerzeniu obowiązkowych dostaw o żywiec i mleko, odnotowano 4846 wykroczeń dotyczących zaległości w ich realizacji. Z tego wymierzono 3305 kar grzywny w wysokości do 300 zł i 1541 kar grzywny przekraczających tę kwotę⁹⁴. Pracownicy Wydziału Karno-Administracyjnego PWRN narzekali na zbytnią

⁹¹ APO, KW PZPR, 1141/87, Protokół z rozszerzonego plenum KW PZPR w Olsztynie z 2 VI 1951 r., k. 208.

⁹² Dz. U. 1951, nr 54, poz. 380.

⁹³ APO, PWRN/WSW, 444/13, Sprawozdanie z przebiegu orzecznictwa karno-administracyjnego w zakresie planowego skupu zboża i dostaw ziemniaków, [1951], k. 32.

⁹⁴ APO, PWRN/WSW, 444/15, Sprawozdanie z ruchu spraw karno-administracyjnych w IV kwartale 1952, k. 259.

pobłażliwość gminnych kolegiów orzekających, które „nakładały w niektórych wypadkach śmiesznie niskie kary za nieodstawienie mleka”. Poza tym wytykano pełnomocnikom CUSiK „nietrafne, sporządzone z za biurka” wnioski o ukaranie. Stwierdzono przypadki wystawiania wniosków o ukaranie osób, które już od dwóch lat nie użytkowały gospodarstw⁹⁵.

O stosowaniu nacisków administracyjnych w „akcji” dostaw świadczą inne źródła. Analizując stan realizacji planu gospodarczego za 1951 r. WKPG w swym sprawozdaniu skonstatowała: „wystąpiły silne oddziaływania elementów kułacko-spekulacyjnych w kierunku dezorganizacji zaopatrzenia rynku miast w artykuły produkcji rolniczej. [...] Energiczna akcja ze strony Partii i władz państwowych spowodowała znaczną poprawę sytuacji wyrażającą się chociażby w realizowaniu planowego skupu zbóż”⁹⁶.

Do egzekwowania od chłopów dostaw włączano także młodzież z ZMP i PO „SP”. Komenda Wojewódzka PO „SP” w Olsztynie w sprawozdaniu kwartalnym do Komendy Głównej meldowała: „Młodzież brała czynny udział w wykrywaniu ukrytego zboża przez kułaków wiejskich, udzielając się w 3-kach społecznych”⁹⁷. W innym sprawozdaniu donoszono: „W powiecie Pisz gromada Łapki [...] utworzono młodzieżową brygadę lekkiej kawalerii, która wykryła szereg nadwyżek zboża u kułaków”⁹⁸. W dalszej części przytoczono jeszcze jeden przykład przejmowania „nadwyżek” zboża od tzw. kułaków: „Młodzieżowa trójka w pow. Nowe Miasto w gr.[omadzie] Lipniki wykryła u kułaka [...] 3,5 tony zboża zachowanego w stodole [...]. Zobowiązanie wykonano manifestacyjnie odwożąc je z transparentami”⁹⁹.

Innym skutecznym sposobem na zwiększenie ściągalskości płodów rolnych było zaangażowanie funkcjonariuszy PUBP. W powiecie biskupieckim przed włączeniem się aparatu bezpieczeństwa do akcji obowiązkowych dostaw skupowano w ciągu doby 12 ton zboża. Natomiast, jak zanotował szef WUBP, „po zastosowaniu represji” skup zwiększył się do 45–65 ton dziennie¹⁰⁰.

Według informacji bezpieki tylko w samym wrześniu 1954 r. „po zagadnieniu akcji skupu” zostały aresztowane 43 osoby za „złośliwy opór i zawołanie zboża”¹⁰¹. Przykładowo w tym samym 1954 r. liczba wniosków skiero-

⁹⁵ Ibidem, Sprawozdanie z ruchu spraw karno-administracyjnych w III kwartale 1952, 18 XI 1952 r., k. 138.

⁹⁶ APO, PWRN/WKPG, 444/368, Sprawozdanie z wykonania Wojewódzkiego Planu Gospodarczego na rok 1951. Rolnictwo, k. nlb.

⁹⁷ APO, zesp. Komenda Wojewódzka Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (dalej: KW PO „SP”), 472/198, Sprawozdanie kwartalne z pracy Komendy Wojewódzkiej PO „SP” Olsztyn za IV kwartał 1950 r. z 10 I 1951 r., k. 5.

⁹⁸ Ibidem, Sprawozdanie kwartalne z pracy Komendy Wojewódzkiej PO „SP” Olsztyn za I kwartał 1951 r. z 9 IV 1951 r., k. 46.

⁹⁹ Ibidem, k. 47.

¹⁰⁰ AIPN Bi, 084/9, Sprawozdanie szefa WUBP, 1–31 X 1953 r., k. 123.

¹⁰¹ AIPN BU, 01206/89, Sprawozdanie miesięczne Inspektoratu Wiejskiego przy WUBP w Olsztynie za okres 1–30 IX 1954 r., k. 8.

wanych do kolegów orzekających i prokuratur o ukaranie osób zalegających w dostawach zbóż wyniosła ogółem 3378. Spośród nich 50 chłopów ukarano sądownie, 1175 grzywną. Za zaległości w dostawach żywca skierowano wnioski do kolegium orzekającego przeciwko 2096 rolnikom, z tego orzeczono 892 kary finansowe na sumę 784 750 zł. Przeciętna grzywna wynosiła 800–900 zł. W trybie karnym do sądów skierowano wnioski o ukaranie 440 chłopów, z czego zapadło 56 wyroków skazujących¹⁰².

W latach 1955–1956 represje karno-administracyjne wyraźnie osłabły. W 1955 r., jak wynika z danych PWRN, zaległości z tytułu dostaw przeniesione na 1956 r. były czterokrotnie niższe niż w poprzednim roku „przy o połowę mniejszym nacisku administracyjnym”, co miało świadczyć „o lepszej pracy politycznej terenowych rad narodowych i większym wykorzystaniu innych środków wychowawczo-propagandowych”¹⁰³. W ciągu trzech pierwszych kwartałów 1955 r. zanotowano 2022 kar wymierzonych, a wykonanych 747¹⁰⁴. Z tytułu niewywiązywania się z obowiązkowych dostaw jeszcze mniejszą liczbę kar wymierzono i wykonano w 1956 r., odpowiednio: 881 i 806¹⁰⁵.

3.3. Skutki obowiązkowych dostaw

Z danych GUS opublikowanych przez Dariusza Jarosza wynika, że średnie obciążenie dostawami przypadające na jedno gospodarstwo w województwie olsztyńskim w latach 1952–1956 było niemal dwukrotnie wyższe niż w kraju. Najwyższy wskaźnik osiągnęło w 1955 r. wynosząc 6342 zł. Wynikało to ze struktury powierzchniowej gospodarstw oraz skutecznej realizacji dostaw¹⁰⁶. Na Warmii i Mazurach największy odsetek stanowiły bowiem gospodarstwa o powierzchni od 7 do 10 ha (31,8%) oraz od 10 do 14 ha (29,6%), co przy progresji zwiększało średnie obciążenie gospodarstw. W kraju dominowały gospodarstwa o powierzchniach od 3 do 5 ha (20,8%)¹⁰⁷.

Dodajmy w tym miejscu, że średnie plony uzyskiwane w województwie olsztyńskim w porównaniu z resztą kraju były niższe. Przyczyny mniejszych zbiorów, poza nienajlepszym usprzętowieniem rolnictwa, wynikały z dość surowego klimatu, słabych gleb a także nieznamomości miejscowych warunków gospodarowania przez osadników. Dla przykładu w 1955 r. średnie zbiory

¹⁰² APO, PWRN/WKPG, 444/378, Realizacja obowiązkowych dostaw 1954, k. 431–432.

¹⁰³ APO, PWRN/WSW, 444/17, Sprawozdanie z orzecznictwa karno-administracyjnego za IV kwartał 1955 r., I II 1956, k. 225.

¹⁰⁴ Obliczenia własne na podst.: ibidem, Sprawozdania o orzecznictwie karno-administracyjnym (I–III kwartał) 1955, k. 1, 90, 133.

¹⁰⁵ Obliczenia własne na podst.: APO, PWRN/WSW, 444/18, Sprawozdania o orzecznictwie karno-administracyjnym (I–IV kwartał) 1956, k. 1, 77, 105, 134.

¹⁰⁶ Zob. D. Jarosz, op. cit., tab. II-4, s. 197–199.

¹⁰⁷ B. Wilamowski, J. Mucha, *Osadnictwo wiejskie w województwie olsztyńskim po 1945 r.*, KMW 1961, nr 2, tabela 13, s. 208; *Rocznik statystyczny 1956*, GUS, Warszawa 1956, tabl. 30 (126), s. 150; *Rocznik statystyczny województwa olsztyńskiego 1963*, PWRN, Warszawa 1964, tabl. 20 (101), s. 138–139.

pszenicy w województwie olsztyńskim wyniosły 12,7 q/ha (w kraju 14,5 q/ha), żyta – 13,2 q/ha (w kraju 14,2 q/ha), jęczmienia – 12,2 q/ha (w kraju 15 q/ha), owsa – 12,8 q/ha (w kraju 14,2 q/ha), ziemniaków 76 q/ha (w kraju 102 q/ha)¹⁰⁸. Ciężar dostaw był więc przez olsztyńskich chłopów odczuwany szczególnie mocno.

Według danych WUBP w Olsztynie roczny plan skupu zboża w 1954 r. na terenie województwa olsztyńskiego, wynoszący 75 369 t, do 1 grudnia tego roku wykonano w liczbie 69 225 t, co stanowiło 91,8 %. Do tego samego dnia roczny plan obowiązkowych dostaw ziemniaków wykonano w 89%, mleka w 77,5%, a żywca w 70%¹⁰⁹. Nieco inne dane podaje WKPG. Według nich plan dostaw zboża wynosił 73 262,6 t, z czego wykonano 69 335,1 t (94,6%), żywca – 14 586,1 t, z czego wykonano 13 488,6 t (92,5%), ziemniaków 138 430,2 t – wykonanie 125 101,9 t (90,4%), mleka 64 465 litrów – wykonanie 57 370 litrów (89%)¹¹⁰. W kolejnych latach realizacja obowiązkowych dostaw w województwie olsztyńskim zmniejszała się. Według danych Wydziału Statystyki PWRN w 1955 r. obowiązkowe dostawy zboża wyniosły 66 116 t, w 1956 – 49 918 t, a w 1957 r. 47 575 t¹¹¹.

Warto spróbować odpowiedzieć na pytanie, dlaczego wskaźnik realizacji podatku gruntowego na Warmii i Mazurach był tak niski w porównaniu ze wskaźnikiem realizacji obowiązkowych dostaw, który, jak już wspomniano, był jednym z najwyższych w kraju. Wydaje się, że odpowiedzi należy szukać w wymiarze progresji i w sposobie egzekwowania obciążeń a także ówczesnej polityce finansowej państwa, która dość skutecznie uszczuplała chłopskie zasoby pieniężne. W podatku gruntowym zastosowano wyższy wskaźnik progresji niż w obowiązkowych dostawach. Dla właścicieli gospodarstw stosunkowo dużych, które dominowały w województwie olsztyńskim, był trudniejszy do zrealizowania. Musiało więc to zaważyć na jego ściągalności.

Poza tym, jak wspomniano, wpływ na wskaźnik realizacji obciążeń miał sposób ich egzekwowania. Po pierwsze, gospodarstwa indywidualne w pierwszej kolejności były pozbawiane płodów rolnych w ramach wykonania obowiązkowych dostaw. Wiele z nich pozostawało wówczas bez możliwości spieniężenia ziemiopłodów i spłaty podatku gruntowego. Po drugie podatek gruntowy chłopi musieli uiszczać samodzielnie. Wobec ich oporu jego ściągalność była niewysoka, za co oczywiście ponosili konsekwencje. Natomiast realizacja obowiązkowych dostaw nie do końca zależała od nastawienia samych chłopów. W znacznym stopniu ich realizację wspierały wspomniane wyżej „trójki gromadzkie”, lokalny aparat rolny, powiatowe i gminne ogniwa PZPR, aparat UB a także młodzież organizowana w ramach ZMP i PO „SP” w tzw.

¹⁰⁸ *Rocznik statystyczny 1956*, GUS, Warszawa 1956, tabl. 31 (124), s. 151.

¹⁰⁹ AIPN BU, 01206/89, Sprawozdanie miesięczne Inspektoratu Wiejskiego przy WUBP w Olsztynie za okres 1–30 XI 1954 r., k. 32.

¹¹⁰ APO, PWRN/WKPG, 444/378, Realizacja obowiązkowych dostaw 1954, k. 428.

¹¹¹ *Rocznik statystyczny województwa olsztyńskiego 1957*, Tabl. 41 (62). Dostawy obowiązkowe ważniejszych produktów rolnych, Olsztyn 1958, s. 80.

brygady lekkiej kawalerii. Egzekwowanie chłopskich zobowiązań w postaci dostaw rzeczowych było więc skuteczniejsze. Przypomnijmy, że z powodu niskiej ściągalności podatku gruntowego, już w latach 1947–1950 podejmowano na wsi akcję „zamiany” zadłużenia z tytułu podatku gruntowego na dostawy płodów rolnych. Wydano także rozporządzenia nakładające na większe gospodarstwa spłatę części należności z tytułu tego podatku w zbożu¹¹².

Dodajmy w tym miejscu, że w interesującym nas okresie władze stosowały także inne narzędzia, dzięki którym pozbawiano chłopów zasobów finansowych, co utrudniało realizację podatku gruntowego. We wspomnianej wyżej wymianie waluty z października 1950 r. udział ludności wiejskiej w ogólnej kwocie wymienionej gotówki (wymiana w relacji: 1 zł nowy za 100 zł starych) wyniósł 38,3% (udział przedstawicieli „gospodarki kapitalistycznej i drobnotowarowej” w mieście – 40,3%)¹¹³.

Formą sięgnięcia do dochodów ludności w celach akumulacyjnych była także Narodowa Pożyczka Rozwoju Sił Polski w 1951 r. Według zasad udziału chłopów w pożyczce opracowanych przez Zarząd Główny ZSCh, stosowano progresywne obciążenie gospodarstw rolnych pożyczką w zależności od grupy przychodowości gospodarstwa: od 2,5% przychodu w przypadku gospodarstw o najniższym przychodzie szacunkowym do 3,5% w przypadku gospodarstw o najwyższym przychodzie szacunkowym. Jak ocenia Izabela Bolkowiak, mimo oficjalnych zapewnień o dobrowolności udziału w subskrypcji, sam sposób jej przeprowadzenia, jak i wysokość zadeklarowanej kwoty stanowiły formę przymusu¹¹⁴. Mimo tego wysokość subskrypcji ludności wiejskiej wyniosła 276,9 mln zł, co stanowiło zaledwie 16,8% ogólnej sumy subskrypcji. Mimo wysiłków nie udało się więc doprowadzić do masowego udziału chłopów w pożyczce, choć pozbawiono wieś części środków pieniężnych¹¹⁵.

Z kolei tzw. regulacja cen i płac z 3 I 1953 r., w wyniku której wzrosły średnio ceny o 40%, spowodowała niekorzystny dla chłopów układ cen. Wzrost cen płodów rolnych nie skompensował wyższego wzrostu cen artykułów przemysłowych nabywanych przez wieś. Indeks nożyc cen „rozwarł się” w tym roku na niekorzyść produktów wiejskich. Ceny artykułów przemysłowych nabywanych przez wieś wzrosły o 42,8%, a artykułów zbywanych przez wieś o 30,4%. W ostatecznym rozrachunku wspomniana „regulacja” ujemnie wpłynęła na realizację podatku gruntowego, gdyż zmniejszyła siłę nabywczą

¹¹² APO, KW PPR, 1073/148, Zasady współzawodnictwa w akcji skupu zboża za podatek gruntowy 1947, k. 1; Rozporządzenie Rady Ministrów z 14 IV 1948 r. o obowiązku uiszczania przez niektóre kategorie gospodarstw rolnych podatku gruntowego w ziemiopłodach, Dz. U. 1948, nr 25, poz. 169; Rozporządzenie Rady Ministrów z 3 VII 1950 r. w sprawie obowiązku uiszczania przez niektóre kategorie gospodarstw rolnych podatku gruntowego w ziemiopłodach, Dz. U. 1950, nr 27, poz. 254; AZHRL, NK ZSL, V/1786, Uchwała Prezydium NKW ZSL w sprawie planowego skupu zboża, 24 II 1950 r.

¹¹³ M. Kucharski, *Pieniądz, dochód, proporcje wzrostu*, Warszawa 1972, s. 321.

¹¹⁴ I. Bolkowiak, op. cit., s. 435.

¹¹⁵ Ibidem, s. 437–438.

chłopów, którą uzyskiwali m.in. z tytułu sprzedaży na wolnym rynku niewielkiej części rolniczych produktów nie objętych systemem obowiązkowych dostaw¹¹⁶.

4. Skutki obciążeń wsi

Już na początku 1949 r. władze partyjne dostrzegły w województwie olsztyńskim zachowania chłopów, które świadczyły o ich zaniepokojeniu spowodowanym zmianą polityki rolnej. Najbardziej widoczne było pozbywanie się inwentarza i składanie wniosków o ograniczenie powierzchni gospodarstw. 4 I 1949 r. KW w Olsztynie wydał okólnik, w którym wyjaśniano, że wynikało to „ze zróżnicowania wsi na bazie walki klasowej w wyniku czego bogaci chłopcy wyzbywają się inwentarza by nie nazywano ich bogaczami wiejskimi”¹¹⁷. W lutym 1949 r. instruktor rolny z powiatu olsztyńskiego informował członków KW, „że szereg ludności miejscowej (autochtoni), którzy posiadają większe ilości ziemi przychodzą do starostwa, ażeby im pozostawić tylko 10 ha [ziemi], zaś resztę zabrać”¹¹⁸.

Wysoki wymiar podatku gruntowego, planowy skup zboża, a później obowiązkowe dostawy i ich brutalne egzekwowanie wywoływały w chłopach uczucie zwątpienia w sens dalszej uprawy ziemi, rezygnacji i bezsilności. Wielokrotnie w źródłach pojawiają się informacje o porzucaniu gospodarstw, co świadczy, że było to zjawisko dość częste. Według relacji WUBP w Olsztynie pierwsze zbiorowe opuszczenia gospodarstw nastąpiły już we wrześniu i październiku 1948 r.¹¹⁹ Na początku 1951 r. skala zjawiska stała się niebezpiecznie duża. Do końca lutego ok. 4 tys. chłopów złożyło podania o powrót do centralnej Polski, a dalszych 68 samowolnie opuściło gospodarstwa¹²⁰. W kwietniu 1951 r. I sekretarz KP w Morażu donosił, że „gospodarze indywidualni robią starania o zrzeknięcie się gospodarstw, powodują wtórne odłogi, ukrywają zboże itp.” Jednocześnie radził, aby „odpowiednio na to zareagować, by zbrodniczą dywersję zlikwidować bez reszty”. Ze skali problemu zdawał sobie sprawę ówczesny przewodniczący PWRN w Olsztynie Mieczysław Moczar, który zauważył, że „zrzekanie się gospodarstw, które występuje w tysiącach wypadków” doprowadzić może do tysięcy hektarów ugorów¹²¹. Według członków KW częściową winę za to ponosili powiatowi i gminni

¹¹⁶ Z. Kozłowski, *Obowiązkowe dostawy w planie sześcioletnim. Próba szacunku świadomości*, Warszawa 1960, s. 47.

¹¹⁷ APO, KW PZPR, 1141/2964, Okólnik KW PZPR 3-WR/49 z 4 I 1949 r., k. 1.

¹¹⁸ APO, KW PZPR, 1141/3000, Protokół z odprawy powiatowych instruktorów rolnych z 8 II 1949 r., k. 48.

¹¹⁹ AIPN Bi, 084/69, Sprawozdanie Sekcji V Wydz. IV, 1–30 X 1948 r., k. 67.

¹²⁰ AIPN Bi, 084/6, Raport szefa WUBP w Olsztynie, 1–28 II 1950 r., k. 14.

¹²¹ APO, KW PZPR, 1141/87, Protokół posiedzenia Plenum KW PZPR w Olsztynie, 4 IV 1951 r., k. 169–174.

działacze partyjni, którzy nie umieli odróżnić „średniaka” od „kułaka”, wyrażając temu pierwszemu krzywdę. Jak stwierdzono, „to powoduje, że w tych wypadkach mnożą się prośby o zrzekanie się z gospodarstw, powstają wtórne odłogi itp.”¹²² Problem ten narastał i władze wojewódzkie nie były w stanie go rozwiązać. W 1953 r. zjawisko przybrało na sile. Wówczas winą obarczono powiatowy i gminny aparat rad narodowych, który miał być nieodpowiednio „nastawiony [...] do walki z wrogią antyludową propagandą na wsi”¹²³.

Innym ciekawym zjawiskiem były przypadki nielegalnego zajmowania przez chłopów niektórych niezasiedlonych gospodarstw PGR, które miały dość poważne problemy kadrowe. Wśród nich byli ci, którzy porzucali gospodarstwa. W ten sposób uciekali przed wysokim podatkiem gruntowym i świadczeniami rzeczowymi. Dla innych zaś był to sposób na dodatkowy, nieopodatkowany przychód¹²⁴. Zjawisko to narastało. W 1954 r. zwrócił na nie uwagę I sekretarz KW Jan Klecha twierdząc, że należy przyjrzeć się chłopom uprawiającym ziemię „na dziko” oraz unikającym płacenia podatku i nierealizującym obowiązkowych dostaw¹²⁵.

* * *

Obszar Warmii i Mazur, ogromnie wyniszczony w wyniku działań wojennych i grabieży dokonanej przez sowiecką armię wymagał wielkich nakładów i zdrowej polityki ekonomicznej, aby względnie szybko mógł odbudować się gospodarczo. Nowa polityka rolna realizowana od 1948 r., w ramach której przystąpiono m.in. do „walki klasowej” na wsi połączonej z rosnącymi obciążeniami finansowymi i rzeczowymi gospodarstw indywidualnych przyniosła fatalne skutki. Doprowadziła do zmniejszenia opłacalności produkcji rolnej, upadku wielu gospodarstw chłopskich, szczególnie większych obszarowo, najbardziej produktywnych, w które uderzał zastosowany w świadczeniach system progresji. Polityka ta nie tylko nie wpływała pozytywnie na rozwój olsztyńskiego rolnictwa, lecz także nie rozwiązała problemu niedoludnienia olsztyńskiej wsi. Powodowała porzucanie gospodarstw zajętych przez osadników i zjawisko migracji powrotnej na „ziemie stare”.

Ucisk fiskalny wsi na Warmii i Mazurach, z powodu struktury powierzchniowej gospodarstw, był bardzo silny, czego dowodzi wymiar świadczeń. Były one swoistym wkładem, jaki chłopci z województwa olsztyńskiego musieli wnieść w forsowną industrializację kraju i jednocześnie ceną poniesioną za budowę „socjalistycznej” wsi.

¹²² Ibidem.

¹²³ APO, KW PZPR, 1141/2965, Wnioski z Egzekutywy KW PZPR w Olsztynie dotyczące zapobiegania opuszczania gospodarstw, luty 1953, k. 14.

¹²⁴ Ibidem, Uchwała Plenum KW PZPR w Olsztynie z 14 VII 1954 r., k. 269.

¹²⁵ APO, KW PZPR, 1141/3000, Protokół z narady roboczej aparatu partyjnego, 24 VI 1954 r., k. 266.

SUMMARY

Stalinist policy towards villages in Warmia and Mazury, which led to collectivization and increased the liabilities of individual farms, was a “struggle” aiming to eliminate the kulaks. Financial liabilities and encumbrances became an important weapon in this process. The scale of liabilities was particularly extensive in Warmia and Mazury which had a predominance of large farms. The measures targeting individual farmers did not contribute to an increase in agricultural production, and the introduced progressive benefit system struck a heavy blow at the most productive farms. In many cases, this element of a “class struggle” forced peasants to abandon the existing farms and return to the estates they had left behind in the “old” lands, which contributed to the formation of new idle tracts of land. Stalinist policy towards the villages in the region of Olsztyn, which were severely ravaged by war and underpopulated, stalled the development of agriculture and added to the region's many woes.

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Piotr Daszkiewicz

Muséum National d'Histoire Naturelle – Paris, France
Instytut Historii Nauki PAN w Warszawie

Norbert Kasperek

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

RELACJA JEAN-PHILIPPA GRAFFENAUERA (1775–1838). POLSKA WIDZIANA OCZAMI LEKARZA WIELKIEJ ARMII

Jean-Philippe Louis Graffenauer, lekarz, przyrodnik, geolog i mineralog, urodził się 27 czerwca 1775 r., zmarł 29 marca 1838 r. w Strasburgu, przez całe życie był związany z Alzacją¹. Był synem Jeana-Philippe'a, znanego prawnika, urzędnika, adwokata i prokuratora, uwięzionego w czasie rewolucji. Graffenauer ukończył studia medyczne (tytuł doktorski otrzymał 7 września 1803 r.), jednocześnie u wybitnego alzackiego przyrodnika Jeana Hermann (1738–1800) studiował historię naturalną, przy czym szczególnie interesował się mineralogią.

W październiku 1805 r. wstąpił do armii napoleońskiej, wraz z którą w latach 1806–1807 odbył kampanie wojenne w Austrii, Prusach i w Polsce. Po powrocie w 1808 r. do Strasburga praktykował jako lekarz, pełniąc m.in. oficjalną funkcję lekarza kantonu zachodniej części tego miasta².

¹ Informacje biograficzne i zasługi Graffenauera dla polskiej nauki zostały przedstawione w P. Daszkiewicz, Edel P., 2012. *Apport de l'Alsace aux sciences naturelles en Pologne & Lituanie à la fin du XVIIIe et au début du XIXe* : Jean Hermann, Jean-Philippe Graffenauer & Louis-Henri Bojanus. „Organon” 44 : 55–68 oraz P. Daszkiewicz, R. Tarkowski, 2012. *Jean-Philippe Graffenauer (1775–1838), alzacki przyrodnik i napoleoński lekarz w Polsce- mało znane, interesujące dla historii geologii prace oficera Wielkiej Armii*, „Przegląd Geologiczny” 60 (10) : 534–538.

² D.D. Bousingen 1998. *Graffenauer Jean-Philippe*, w: J.-P. Kintz (red.), *Nouveau dictionnaire de biographie alsacienne*. Ger à Gre N°13. Fédération des Sociétés d'Histoire et d'Archéologie d'Alsace, Strasbourg: 1263–1264.

Członek wielu towarzystw naukowych, autor licznych publikacji przyrodniczych i medycznych, w swoich badaniach naukowych wykorzystywał także obserwacje z Polski. Pobytu w Polsce wraz z Wielką Armią dotyczą dwie z jego prac: *Listy napisane w Niemczech, Prusach i w Polsce w latach 1805, 6, 7 i 8...*³ i *Historia naturalna, chemiczna i techniczna jantaru, czyli żółtego bursztynu*⁴. Warto przypomnieć, że ta ostatnia książka była pierwszą monografią bursztynu w języku francuskim. Publikacje te, podobnie jak i inne relacje z Polski przyrodników i lekarzy Wielkiej Armii, nadal są źródłem mało znanym i praktycznie nie wykorzystywanym przez historyków⁵. Zauważmy także, że spisując wydane w rok po powrocie ze Strasburga obserwacje, Graffenauer cytuje także innych autorów. Nie zawsze można jednoznacznie określić, które z informacji pochodzą z jego bezpośrednich obserwacji, a które są rezultatem wpływu przeczytanej literatury.

Praca Graffenauera została napisana w charakterystyczny dla osiemnastego i początków dziewiętnastego wieku sposób pisania listów. Ich adresatem był Philippe-Gaétan Mathieu de Faviers (1761–1833), Alzatzczyk, inżynier górniczy, polityk, wysokiej rangi urzędnik administracji wojskowej, a zarazem towarzysz broni Graffenauera. Każdy list stanowi odrębny rozdział. Polsce poświęcony jest list XVIII, opisujący wrażenia i obserwacje autora w czasie przejazdu przez Augustowskie, po zawarciu pokoju w Tylży, w drodze do Prus, by przez Ełk, Elbląg, Gdańsk, Szczecin dotrzeć do sztabu generalnego, stacjonującego w tym momencie w Berlinie. Warto podkreślić, że interesujące dla polskiej historii informacje znajdują się także w innych rozdziałach, by wspomnieć opis walk i zdobycia Gdańska, opis gdańskiej kolekcji przyrodniczej, poszukiwanie śladów i informacje biograficzne o gdańskim przyrodniku i towarzyszu kapitana Cooka z wyprawy dookoła świata, profesorze Litewskiej Szkoły Głównej Jerzym Forsterze⁶.

Szereg interesujących dla polskiej historii informacji alzacki przyrodnik zawarł w opisie przejazdu przez pruskie wówczas Warmię, Mazury i Pomorze. Pierwsze opisane przez niego odczucie jest zgodne z licznymi relacjami i potwierdza panujące w ówczesnej Europie stereotypy. Francuski oficer i lekarz podkreśla bowiem w pierwszych zdaniach, że po biednych i brudnych chatach polskich wsi wjazd do czystych i ładnych niemieckich miasteczek stanowił dla niego przyjemną odmianę. Zauważa jednak trwającą od wieków na tych „pruskich” ziemiach polskość, w opisie Ełku podkreślając że, „ogólnie w Ełku nadal mówi się po polsku, choć sposób życia, ubranie i obyczaje nie

³ J.-P. Graffenauer. *Lettres écrites en Allemagne, en Prusse et en Pologne dans les années 1805, 6, 7 et 8, contenant des recherches statistiques, historiques, littéraires, physiques et médicales, etc.* Amand Konig, Paris–Strasbourg 1809.

⁴ J.-P. Graffenauer, *Histoire naturelle, chimique et technique, du succin ou ambre jaune.* F.G. Levrault, Paris–Strasbourg 1821.

⁵ P. Daszkiewicz, *Les savants de Napoléon au bord de la Vistule*, „Annales de Centre Scientifique de l’Académie Polonaise des Sciences à Paris” 15: 2013 136–144.

⁶ P. Daszkiewicz, R. Tarkowski, op. cit.

różnią się od tych w Niemczech”. Jego relacja zawiera szereg opisów miast i miasteczek oraz interesujących informacji na temat godpodarki, obyczajów i przyrody. Opis upraw „polskiej manny” i produkcji kaszy⁷; informacje o pospolitości wilków, niedźwiedzi, rysi; informacje o próbach udomowienia łosi są szczególnie interesujące. Zauważmy także informacje o żubrach, które są rzadkie w Prusach, a „częstsze w Polsce rosyjskiej”. Historycy nauki i przyrodnicy zajmujący się tym zagadnieniem przyjmują, że ostatnie żubry wyginęły w Prusach w osiemnastym wieku⁸. Uwaga Graffenaury świadczy o tym, że pamięć o obecności żubrów i wiara w ich występowanie była w tym regionie żywa jeszcze na początku dziewiętnastego wieku.

Zwyczajem przyrodników służących w Wielkiej Armii, Graffeanuer szukał wszędzie gdzie to było możliwe, kontaktów z miejscowymi uczonymi. Stąd częste w podobnych relacjach informacje o spotkaniach z lekarzami, aptekarzami czy leśnikami. Odnotował on m.in. spotkanie z „panem Kohlerem⁹, nadleśniczym” i członkiem korespondentem berlińskiego towarzystwa przyrodniczego. Poświęcone temu spotkaniu zdania są ciekawym świadectwem pracy uczonego amatora, prowadzącego interesujące badania naukowe w oddaleniu od centrów uniwersyteckich, badania doceniane jednakże przez społeczność naukową:

„Bardzo miły i wykształcony człowiek, który dużo zajmuje się doświadczeniami galwanicznymi. Napisał rozprawę o wrażliwości roślin, lecz to, co szczególnie zasługuje na uwagę przyrodników, to jego odkrycie źródła wody mineralnej zawierającej wolny kwas fluorowy. Pokazał mi butelki, w których od jakiegoś czasu trzyma tę wodę i które były nadtrawione na swojej wewnętrznej powierzchni. Jak wiadomo, kwas fluorowy ma właściwość trawienia szkła, rozpuszczając krzemionkę wchodzącą w skład tej substancji. Pan Koehler przeprowadził analizę tej wody i przesłał jej rezultaty do słynnego towarzystwa, którego jest członkiem. Trudno jest wytłumaczyć to zjawisko, lecz pan Klaproth¹⁰ z Berlina, znalazłszy kwas fluorowy w skamieniałych kościach, które analizował, przypuszcza, iż być może ziemie okolic Ełku zawierają kopalne kości, które rozkładając się, w nieznanym nam sposób, przekazują kwas fluorowy do tej wody. Źródło zostało zamknięte na rozkaz policji, aby uniknąć nieszczęśliwych wypadków, gdyby ludzie lub zwierzęta chciały się z niego napić. Pan Kohler posiada bardzo ładną bibliotekę, szczególnie jeśli chodzi o dzieła botaniczne, mineralogiczne, chemiczne i z dziedziny

⁷ Zauważmy, że ta kasza, bardzo ceniona w Europie i traktowana jako produkt typowo polski, otrzymywana była z manny *Glyceria fluitans*, pospolitej, a niegdyś uprawianej trawy (dzisiaj kasza manna jest produktem przemiału ziaren pszenicy). Produkcja kaszy z „manny” zupełnie zaginęła, choć kiedyś była ważną częścią polskiego i pruskiego rolnictwa.

⁸ P. Daszkiewicz, B. Jedrzejewska, T. Samojlik, *Puszcza Białowieska w pracach przyrodników 1721–1831*. Semper. Warszawa 2004.

⁹ P. Daszkiewicz., R. Tarkowski, op. cit.

¹⁰ Martin Heinrich Klaproth (1743–1817), wybitny niemiecki uczoney, uznawany za ojca chemii analitycznej.

sztuki leśnictwa. Ze starannością zajmuje się wszystkim, co związane jest z różnymi gałęziami historii naturalnej”.

Niedawna wojna jest wszechobecna w opisach Warmii i Mazur. Opis należącego do rodziny Gröben zamku w Kętrzynie połączony jest z informacją o spotkaniu z trzecim korpusem armii, udającym się do Warszawy. Przejeżdżając przez Bartoszyce, alzacki lekarz zauważa, że to w tym mieści przez długi okres znajdowała się główna kwatera carskiego sztabu. Ogromna liczba chorych żebraków w okolicach Ornety i Górowa Haweckiego, trupi odór panujący w tym mieście z powodu zbyt płytkiego chowania ofiar wojny, most spalony przez Rosjan w czasie odwrotu 7 czerwca w Starej Pasłęce, gest księcia Bernadotte, który widząc powojenną nędzę, dał 300 talarów pastoro- wi dla biednych w Pasłęce – to spisywane naprędce przez Graffenauera ślady niedawnych działań wojenych.

Granicę Prus Graffenauer przekroczył „w końcu lipca”, czyli pobyt na ziemiach, które uznawał za Polskę trwał około dwóch tygodni (po pokoju w Tylży do końca lipca 1808 r.). Jak sam to podkreślał, „mój pobyt był zbyt krótki i przemierzyłem zbyt małą część, aby móc przedstawić Panu coś więcej niż urywki i niespójne obserwacje różnych przedmiotów, które szczególnie zwróciły moją uwagę”. Polscy szlachcice rozmawiający po łacinie, pijący wódkę i nalewki pomimo zakazu picia wina Tatar Baranowski, opis stypy, w której uczestniczył, bursztyny odnajdowane z dala od morza, lasy, które uznawał za pierwotne, żydowskie miasteczka i kołtun, tak bardzo interesujący francuskich lekarzy, który w 1806 r. okazuje się być także problemem wojskowym, składają się na bardzo egzotyczny obraz Polski widzianej przez alzackiego przyrodnika i oficera Wielkiej Armii. Uwagi Graffenauera na temat naszego kraju niewątpliwie zasługują na przetłumaczenie ich na język polski.

Pokój w Tylży¹¹ został zawarty i ósmy korpus¹² otrzymał rozkaz udania się do Polski w okolice Grodna, aby zająć linię demarkacyjną pomiędzy Rosją a nowym Wielkim Księstwem Warszawskim. To więc przy tej okazji zwiedziłem ten kraj, który z wielu względów może wzbudzić ciekawość podróżnika. Lecz mój pobyt był zbyt krótki i przemierzyłem zbyt małą część aby móc przedstawić Panu coś więcej niż urywki i niespójne obserwacje różnych przedmiotów, które szczególnie zwróciły moją uwagę.

Gdy opuściliśmy Tylżę, przemierzyliśmy część pruskiej Litwy¹³, znajdując się na kresach Litwy rosyjskiej lub Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kraj ten jest ogólnie bardzo ładny, żyzny i dobrze zagospodarowany. Po wyludnie-

¹¹ Tylża – miasto nad rzeką Niemen, na ówczesnej granicy prusko-rosyjskiej, gdzie 7 i 9 lipca 1807 r. podpisane zostały traktaty pokojowe kończące kampanię z 1806–1807 r. (z IV koalicją).

¹² Nowy korpus utworzony w 1806 w Moguncji, dowodzony przez marszałka Edouarda Mortiera (1768–1835).

¹³ Często tak nazywano okolice Kłajpedy.

niu przez dżumę w 1710 roku, Fryderyk Wilhelm przyciągnął tutaj dużą liczbę emigrantów z okolic Salzburga, Palatynatu, Frankonii, Szwajcarii, a nawet z Francji, którym przyznał znaczące przywileje i korzyści. To oni uprawiając ziemię i tworząc różne manufaktury i fabryki bardzo przyczynili się do tego, że kraj ten stał się kwitnący. Kłajpeda i Tylża są głównymi miastami. Pomiędzy innymi, mniej znaczącymi wymienić można Nieman, Koszedary, Wystruć, Gąbin, Gołdap, Ryn itd.

Mieszkańcy tego kraju, czyli Litwini, mają swój własny język bardzo różny od polskiego. Biblia, katechizm i kilka innych księzek zostało przetłumaczonych na ten język.

Nasza droga wiodła przez Koszedary i Wierzbołowo, małe i niewyróżniające się miasteczka. Zatrzymaliśmy się w zamku hrabiego Posinny, gdzie byliśmy godnie przyjęci przez kilku polskich szlachciców, którzy rozmawiali z nami po łacinie.

W Potilsch¹⁴ odwiedziliśmy tatarskiego szlachcica, Baranowskiego, który uprzednio był w polskim wojsku. Jego religia zabrania mu picia wina, lecz likiery i wódka są mu dozwolone, nieźle korzysta on z tego zezwolenia. Powiedział nam za pośrednictwem tłumacza, ponieważ nie mówił ani po francusku, ani po niemiecku, ani po łacinie, że w okolicy istnieje osada tatarska posiadająca swoją świątynię.

Kalwaria jest małym, biednym miasteczkiem dawnej Polski, zamieszkałym wyłącznie przez Żydów. Domy to jedynie drewniane chatupy ze strzechami. Są zewnętrznie jednorodne i mają smutny wygląd. W ich wnętrzu panuje jak największy nieporządek.

Często widzi się w tej samej izbie dwie do trzech rodzin z dziesiątką dzieci i tyleż gęsi i innego drobiu, które tam śpią wymieszane, jedzą i piją. Puńsk, Huta, Kalinowa są podobnymi miejscami. Lecz to w szczególności w osadach w Polsce nędza i brud sięgają szczytu. Trudno ten brud sobie wyobrazić, jeśli się go nie widziało. Chatupy rozproszone w nieuporządkowny sposób, zazwyczaj składają się tylko z jednej izby, zadymionej i brudnej, której wejście jest często skryte kupą gnoju.

W kącie izby widać łóżko ze śmierzdzącą słomą przykryte baraniami skórami. Pokolorowany obrazek Świętego zawsze zawieszony jest nad łóżkiem. W drugim rogu umieszczony jest brudny stół z ławą. To samo pomieszczenie ma jeszcze kuchnię z piecem, płytę do gotowania, spiżarnię itd.

Gospodarz i jego czuła połowica, ubrani w baranie futra, których skierowana na zewnątrz skóra pokryta jest tłuszczem, chodzą zazwyczaj boso. Zwisające z głowy włosy pokryte są robactwem lub dotknięte kołtunem; lecz zatrzymam się w tym miejscu, ten odpychający obraz nie powinien dłużej przyciągać Pańskiej uwagi.

¹⁴ Autorom nie udało się zidentyfikować tej miejscowości. Tatarzy żyli w zwartej grupie w Kruszynianach, ale jest to miejscowość leżąca na południe od miejscowości Krynki.

Polscy chłopcy są bardzo nieszczęśliwi. Przyzwyczajeni od dzieciństwa do poddaństwa pozbawieni są zaradności i pomysłowości, a pozbawieni wszystkiego nie mają pojęcia o wygodach i przyjemnościach życia. Nigdy słodka radość, mówi Pan Gilibert w swoim Coup d'œil sur la Pologne [Rzut oka na Polskę]¹⁵, nie rozjaśni ich fizjonomii. Bezustannie ugięcie pod jarzmem obawy, głupota zniewolenia, głęboka ignorancja, w której są pogrążeni, są takie, że nie pozwalają na jakąkolwiek nadzieję szczęścia. Nie starają się nawet o środki złagodzenia ich nędzy... Uciekają od pracy nie ze słabości, lecz by nie widzieć pozbawiania owoców ich potu przez zachłannych i twardych panów, którzy zapewniają sobie luksus odbierając im środki niezbędne do życia.

Kraj, który przemierzaliśmy, jest pokryty rozległymi lasami. Za Sewrami¹⁶ jeden z nich ma ponad trzydzieści mil szerokości. Wilki są tam bardzo pospolite. Przychodzą one z Rosji i krążą w szczególności w nocy. Często przedostają się do osad i wchodzą do obór wykopując dziury pod progiem drzwi. Premia pięciu talarów przyznawana jest każdemu, kto przyniesie uszy wilka.

Lasy są w ogóle bardzo obfite w Polsce. Można powiedzieć, że zajmują one dwie trzecie powierzchni kraju. Zdają się zwiędzać swój zasięg i wchodzić na uprawy. Spotyka się takie, które zdają się być lasami pierwotnymi, gdzie nigdy nie było upraw, ponieważ spotyka się miejsca gdzie rościło kilka pokoleń drzew tego samego gatunku na ziemi roślinnej czy raczej na rozłożonym drewnie zamienionym w glebę. Istnieją inne, do których dotychczas weszło niewiele osób i które służą szczególnie jako schronienie dla niedźwiedzi, wilków, rysi i innych drapieżników. Dominującym drzewem tych lasów jest sosna Pinus sylvestris L. Widuje się takie, które mają 80 do 90 stóp wysokości i przynajmniej 200 lat. Krzewami, które tam się spotyka są leszczyna, trzmielina pospolita, wawrzynek wilczczyko, grab pospolity, kłokoczka południowa, kruszyna pospolita.

Ziemia w Polsce, jakkolwiek piaszczysta pozostaje bardzo żyzną. Co roku widać, jak pokrywa się najbogatszymi i najobfitszymi płodami. Uprawia się tam szczególnie dużo pszenicy.

Ukształtowanie terenu nie pozostawia wątpliwości co do wielkich rewolucji fizycznych. Nie jest już możliwym wątpienie, że kiedyś morze pokrywało całą Polskę. Wielka ilość jezior, warstwy skamieniałości, które można znaleźć wewnątrz ziemi, znaczące fragmenty żółtego bursztynu, które były odnalezione w odległości stu mil od wybrzeża, dostarczają nam najpewniejszych tego dowodów.

¹⁵ Jean-Emmanuel Gilibert (1741–1814), lekarz i przyrodnik, organizator szkolnictwa medycznego i przyrodniczego w Grodnie i Wilnie, wydrukował i wygłosił po powrocie do Francji szereg odczytów, dotyczących nie tylko przyrody, ale i obyczajów oraz polityki w Rzeczypospolitej. Cytowany przez Graffenauera tekst został ogłoszony w Lyonie i opublikowany w *Histoire des Plantes d'Europe ou éléments de botanique pratique*. Warto zauważyć, że na temat sytuacji chłopów Gilibert podawał sprzeczne informacje, niekiedy zamieszczając cytowane powyżej opinie, a kiedy indziej rozpisując się o beztroskim, szczęśliwym i w miarę zasobnym życiu włościan.

¹⁶ Przypuszczalnie Sejnamy – mowa o Puszczy Augustowskiej.

Rajgród i Augustów są najbardziej wyróżniającymi się miejscami jakie widziałem w Polsce.

Rajgród jest niewielkim miasteczkiem w województwie podlaskim, przyjemnie umiejscowionym w pobliżu wielkiego, bardzo rybnego, jeziora. Jest ono siedzibą starostwa. Urzędnik ten, hrabia Rydzewski, u którego miałem przyjemność zatrzymać się, jest szacownym starcem, który z zadziwiającą łatwością wystawia się w łacinie. W chwili mojego przyjazdu dom pogrążony był w żałobie. Hrabia stracił swojego dwudziestopięcioletniego syna. Pogrzeb, na który zostałem zaproszony, miał miejsce nazajutrz. Orszak był bardzo uroczysty, a ciało zmarłego zostało pochowane w kościele w Rajgrodzie, w którym hrabia posiada rodzinny grobowiec. Po odprawieniu nabożeństwa, ksiądz wszedł na ambonę i wygłosił po polsku przemówienie, które wywołało wiele też u słuchaczy. Przed złożeniem trumny do grobowca, osoba z rodziny, znajdująca się przy katafalku wypowiedziała kilka słów. Ceremonia zakończyła się kolacją u starosty, na którą zaproszono cały kler z Rajgrodu i okolic. Towarzystwo było bardzo wesołe, wzniesiono liczne toasty i nie było mowy o śmierci, o której zdawano się całkowicie zapomnieć. Informuję o tym Pana aby odczuł Pan specyfikę polskich obyczajów w ogóle.

Augustów jest dość znaczącym miastem, oddalonym o dziesięć mil od Grodna (wielkiego miasta nad brzegiem Niemna w Wielkim Księstwie Litewskim). Swoją nazwę zawdzięcza ono królowi Polski, Zygmuntowi Augustowi, który wznosił je w 1560 roku na pamiątkę spotkania z margrabią Albrechtem, jakie miało tam miejsce. Miasto jest źle zbudowane i większość jego ulic nie jest brukowana. Zauważa się kilka ładnych ceglanych domów, lecz pozostają one w zbyt wielkim kontraście z otaczającymi je chałupami. W środku miasta znajduje się duży i rozległy plac, który pełni funkcję placu defilad. Większość otaczających go domów to budynki z arkadami, pokryte strzechamu. Strażnica wojskowa znajdująca się pośrodku placu nie jest niczym innym niż dużą budą. Nawet kościół zbudowany jest z drewna i przykryty deskami.

W Augustowie mieszka wielu Żydów i to, co wydaje się być szczególne, to to, że ci Żydzi hodują wielką liczbę świń, którymi handlują.

Żydzi w ogóle zasługują na zwrócenie uwagi obserwatora. Nie ma kraju w którym naród ten jest liczniejszy niż w Polsce. Nigdzie też nie cieszą się równą wolnością i bezpieczeństwem. Zajmują się głównie handlem futrami, lecz widać także wykonujących inne zawody, jak cyrulik, a zwłaszcza oberżysta. Karczmy prowadzone są przez Żydów, ale widać, że te gościńce są brudne, śmierdzące i pozbawione wszystkiego.

Żydzi żenią się w Polsce bardzo młodo i to dlatego mnożą się tak znacząco. Bezpłodność jest uznawana u nich za największe nieszczęście, jakie może ich spotkać. Polscy Żydzi wyróżniają się ubiorem zgodnym z upodobaniami orientalnymi. Składa się on z długiej aż do pięć czarnej szaty, która zapinana jest licznymi spinkami. Wokół pasa noszą szeroki pas z jedwabiu lub wełny. Na tej czarnej szacie mają jeszcze inną, która jest rodzajem bardzo szerokiej togi z narzuconą pelisą o szerokich, zwisających rękawach. Na głowach noszą

zazwyczaj futrzane czapy. Zazwyczaj mają czarne brody i włosy, te ostatnie tworzą z obu stron głowy długie, zwisające aż do ramion loki. Ich językiem jest zniekształcony niemiecki ze szczególną dla nich wymową. Ponieważ mówią także po polsku, służą zazwyczaj za tłumaczy tym, którzy nie znają tego ostatniego języka i pod tym względem oddali mi kilka ustug.

Żydzi z racji na panujący u nich brud cierpią na wiele chorób takich jak np. świerzb, szkorbut, gruźlicze ropnie szyi, opuchlizny, wrzody na udach, a zwłaszcza kottun.

Miałem okazję zobaczyć tę ostatnią chorobę u jednego z Żydów w Augustowie. Był to kottun w formie sznurków (ten, który widzi się najczęściej), włosy były pomieszane i sklezione tworząc długie sznurki absolutnie niemożliwe do rozplątania. Człowiek ten miał tę chorobę od dawna i nie odczuwał innych objawów niż zmęczenie ciała i silne swędzenie na głowie, które pochodziło jednakże być może od wielkiej ilości znajdującego się tam robactwa.

Kottun jest chorobą endemiczną Polski i kresów Rosji. Atakuje ona nie tylko włosy na głowie ale i inne owłosione części ciała, a nawet paznokcie. Powszechnie obserwuje się ją jedynie w niektórych warstwach ludu, u Żydów, chłopów, żebraków. Należy zauważyć, że konie, psy, wilki i inne ssaki o długich włosach nie są od niej wolne. Jest to choroba zakaźna, którą można zarazić się przez ubrania, które nosili chorzy takie jak czapki czy koszule. Lecz może ona także przenosić się przez mamki lub stosunek płciowy. Bardzo często choroba ta jest dziedziczna i przechodzi z ojca na syna. Częściej widać ją latem niż zimą, częściej u kobiet niż u mężczyzn.

Bez wątpienia brud Polaków, zwyczaj noszenia przez całodobę tak latem, jak i zimą futrzanych czapek sprzyja tej chorobie. Nie są to jednak jedyne jej przyczyny. Należy przyjąć istnienie specyficznej predyspozycji, przyczyny niewątpliwie związanej z klimatem ponieważ choroba ta jest endemiczna dla tego kraju i nigdy nie spotyka się jej u nas.

Większość współczesnych lekarzy opisuje kottun jako szczególny, specyficzny miazmat. Doktor Frank¹⁷ uważa, że jest to jedynie zmieniony czynnik powodujący choroby weneryczne ponieważ całkowite wyleczenie uzyskuje się przez stosowanie tych samych lekarstw na przykład preparatów rtęciowych stosowanych wraz z rozpuszczalnymi i stałymi środkami drażniącymi w połączeniu z letnimi balsamami stymulującymi. Jednakże opinia ta nie wydaje mi się uzasadnioną, a ponieważ kottun był znanym dwa wieki przed syfilisem. Istotnie jeśli studiuje się historię to znajduje się informację, że to pod koniec trzynastego wieku, około roku 1287, za panowania Leszka II¹⁸ i po drugim najeździe tatarskim narodził się kottun i rozprzestrzenił wśród nieszczęśliwych poddanych.

Dużo dyskutowano, czy można bez ryzyka obcinać włosy osobom dotkniętym kottunem. Zagadnienie to jest tym istotniejsze, że często zdarza się to

¹⁷ Józef Frank (1771–1842), lekarz i profesor medycyny w Padwie, Wiedniu i Wilnie; napisał kilka prac na temat kottuna.

¹⁸ Mowa o Leszku Czarnym.

u rekrutów z tego kraju. Pan de Lafontaine¹⁹, dawny lekarz zmarłego króla Polski, a dzisiaj naczelny chirurg polskiej armii, który mieszka w Polsce od trzydziestu lat i który leczył wiele tysięcy chorych na kottun, zapewnia w swojej książce na temat tej choroby, że niebezpieczne jest ucinanie włosów gdy choroba jest świeża, to znaczy, gdy jest ona w swoich początkach i przylega do głowy. Widział bardzo niebezpieczne wypadki, często ze śmiertelnym skutkiem, ale gdy kottun jest stary i wysuszony, jeśli wyrósł ponad głowę na dwa lub trzy kciuki i gdy wyrastają nowe i zdrowe włosy to można uciąć go bez obaw. Często sam się oddziela.

Pan de Lafontaine rozróżnia prawdziwy i fałszywy kottun. Ten ostatni pochodzi najczęściej ze splecenia włosów i złączenia ich przez tłuszcz i śmieci. Bardzo trudno go rozczesać, jednakże jest to możliwe. Ten rodzaj kottuna jest zawsze bardziej oddalony od głowy niż ten prawdziwy, którego złączone włosy prawie nieomal przylegają do głowy i tworzą jednorodną masę. Każde dotknięcie wywołuje u chorego gwałtowne bóle, a często nawet prowadzi do konwulsji. W rezultacie byłoby bardzo niebezpieczne obcinanie podobnego kottuna.

Pan de Lafontaine również inokulował kottun niewidomym i innym osobom cierpiącym na choroby wzroku, powodowane przez ukryty kottun. Zdotał on przywrócić im wzrok bez żadnego innego leczenia i najmniejszej operacji.

Obserwuje się u Polaków obyczaje zupełnie odmienne od naszych; także ich sposób witania jest szczególny. Pochylają głowę i uderzają się w pierś jedną ręką, kierując drugą w stronę ziemi, lecz jeśli człowiek z ludu spotyka kogoś wyższego stanu to zniża głowę prawie do ziemi i dotyka ręką nogę lub udo osoby, której chce złożyć szacunek. Gdy dwóch Polaków całuje się, jeden składa pocałunek na ramieniu drugiego, podczas gdy ten składa go na ramieniu swojego przyjaciela.

Ludzie wszystkich stanów noszą zazwyczaj wąsy, zwłaszcza ubrani w polski strój. W takim przypadku mają także zgolone głowy, z wyjątkiem niewielkiego okręgu włosów, który zostawiają na czubku. Dawny polski strój jest bardzo elegancki, składa się z marynarki z rękawami, na którą nakładają różnobarwną szatę spadającą poniżej kolan i bogaty pas wokół ciała. Rękawy szaty są w lecie spięte za ramionami. O tej porze roku noszone stroje są z jedwabiu, zimą z płótna lub aksamitu ozdobionego futrami. Wraz z tym strojem noszą wysokie buty, polską czapkę i szablę u pasa. Tego stroju nie widuje się jednakże tak często jak niegdyś, ponieważ większość młodych ludzi jest albo w wojsku i nosi mundury swojego regimentu, albo ubiera się na modłę francuską i tylko starzy szlachcice są jeszcze do niego przywiązani.

¹⁹ Leopold Lafontaine (1756–1812), lekarz Stanisława Augusta Poniatowskiego, następnie naczelny chirurg armii Księstwa Warszawskiego, zmarł w Mohylewie w czasie odwrotu Wielkiej Armii. Cytowane przez Graffenauera obserwacje o kottunie opublikował w zadedykowanej Stanisłowi Augustowi Poniatowskiemu pracy wydanej w 1793 r. we Wrocławiu i Lipsku pt. *Chirurgisch-Medicinische Abhandlungen verschiedenen Inhalts Polen betreffend mit Kupferat.*

Dystyngowane damy wszystkie ubierają się z francuska. Te z ludu noszą na głowie rodzaj chusty z białego płótna, pod którą ich włosy są splecione i w formie warkoczy zwisają z dwóch stron głowy.

Ubiór chłopów składa się latem jedynie z koszuli i kalesonów z lichego płótna. Nie noszą ani butów, ani pończoch, ale ich głowa zawsze przykryta jest futrzaną czapką lub kapeluszem. Często widziałem chłopów noszących koszulę na kalesonach z pasem wokół ciała.

Zauważyłem jeszcze jeden zwyczaj w tym kraju, zwłaszcza u ludzi niezamożnych. Polega on na rozrzucaniu na podłogę młodych pączków sosny lub świerka. Niekiedy dodaje się do nich pocięte liście tataraku. Oprócz przyjemnej dla oka zieleni dają one w mieszkaniu przyjemny łagodny zapach.

Jeśli chodzi o język polski, który – jak wiadomo – wywodzi się ze słowiańskiego to, jak zaobserwowałem, jest on bardzo przyjemny dla ucha, choć słowa mają wiele spółgłosek. Brzmi on podobnie do włoskiego, ale jest bardzo trudny do nauczenia się. Polacy częstą mówią w formie stawiania pytań. Rzadko mówią tak i bardzo gestykulują rozmawiając; liczne litery są trudne do wymówienia, niemal beznadziejne dla cudzoziemców. Na przykład ich l odpowiada naszemu l z akcentem wymawianym z przedniej części podniebienia. Trzy lub cztery zdrobnienia są także używane w tym języku. Wszyscy szlachcice znają łacinę i wysławiają się w niej raczej poprawnie; prawdą jest, że nie zwracają uwagi na długość i krótkość sylab. Nigdy nie mówią przez ty do osób, do których zwracają się po łacinie lecz używają trzeciej osoby, tak jak to robią Włosi. Używają więc wyrażenia Dominatio vestra, które opowiada Vossignoria.

The testimony of Jean-Philippe Graffenauer (1775–1838): Poland through the eyes of a doctor serving in the *Grande Armée*

J.P. Graffenauer, a doctor and naturalist, crossed Prussia and North-East Poland with the *Grande Armée*. He published his impressions as letters. The article presents and analyses his writings about Poland. He shares precious informations about costumes, including traditional burial, greetings, use of languages, architecture and landscapes. Minorities such as Jews and Tartars are also described. He analyses the agriculture and culture of the «manne de Pologne», as well as the use of specific plants. Nature, through descriptions of forests, fauna (European bison, elks, bear, wolves), and geology, forms an important part of his letters. He describes in detail many diseases and presents his opinion on the causes of the «plica polonica». Finally, he gives several informations about war and its consequences. His description is a precious testimony, little-known and rarely used by historians.

Witold Gieszczyński

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Z DZIAŁALNOŚCI OKRĘGOWEGO URZĘDU KONTROLI PUBLIKACJI I WIDOWISK W OLSZTYNIE W ŚWIETLE SPRAWOZDANIA ZA 1983 ROK

Cenzura polityczna od początku była immanentną częścią dyktatury komunistycznej, jednym z narzędzi represji wobec społeczeństwa¹. Szczególnie w ostatnim czasie zagadnienie to zaowocowało szeregiem interesujących publikacji naukowych². Na tym tle znacznie skromniej przedstawia się nauko-

¹ Sejm PRL 31 VII 1981 r. przyjął ustawę o kontroli publikacji i widowisk, która weszła w życie 1 X 1981 r. Tym samym tracił moc dekret z 5 VII 1946 r. o utworzeniu Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (GUKPPiW) wraz z kolejnymi zmianami. Poza tym ustawa znosiła GUKPPiW, a w to miejsce utworzyła Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk oraz oddziały okręgowe urzędu. Zob. Dz. U. PRL 1981, nr 20, poz. 99. Ostatecznie cenzurę prewencyjną zlikwidowano ustawą z 11 IV 1990 r. o uchyleniu ustawy o kontroli publikacji i widowisk z 31 VII 1981 r. wraz z późniejszymi zmianami, zniesieniu organów tej kontroli oraz o zmianie ustawy – Prawo prasowe. Ustawa weszła w życie 6 VI 1990 r. Zob. Dz. U. RP. 1990, nr 29, poz. 173.

² Z ciekawszych publikacji na temat działalności cenzury w PRL należy wymienić: *Główny Urząd Kontroli Prasy 1945–1949, Dokumenty do dziejów PRL*, z. 6, oprac. D. Nałęcz, Warszawa, 1994; A. Paczkowski, *Cenzura 1946–1949: statystyka działalności*, „Zeszyty Historyczne” 1996, t. 116, s. 22–57; J. Adamowski, A. Kozieł, *Cenzura w PRL*, [w:] *Granice wolności słowa*, Kielce–Warszawa 1999; *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, oprac. Z. Romek, Warszawa 2000; A. Pawlicki, *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965–1972. Instytucja i ludzie*, Warszawa 2001; B. Gogol, *Fabryka fałszywych tekstów. Z działalności Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk w Gdańsku w latach 1945–1958*, Warszawa 2001; *Cenzura w PRL. Wykaz książek podlegających niezwłocznemu wycofaniu 1 X 1951 r.*, Wrocław 2002; W. Pepliński, *Cenzura jako instrument propagandy PRL*, [w:] *Propaganda PRL. Wybrane problemy*, pod red. P. Semkowa, Gdańsk 2004; J. Hera, *Narodziny cenzury*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 5–6, s. 111–118; K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009; Z. Romek, *Metody pracy cenzury w PRL*, [w:] *Dziennikarze władzy, władza dziennikarzem. Aparat represji wobec środowiska dziennikarskiego 1945–1990*, pod red. T. Wol-szy i S. Figarskiego, Warszawa 2010, s. 10–42; idem, *Cenzura a nauka historyczna w Polsce 1944–1970*, Warszawa 2010; T. Mielczarek, *Uwarunkowania prawne funkcjonowania cenzury*

wy dorobek dotyczący działalności cenzury na Warmii i Mazurach po 1945 roku, który w praktyce ogranicza się jedynie do źródłowych publikacji autorstwa Elżbiety Kossewskiej oraz Zbigniewa Anculewicz³. Toteż intencją autora niniejszej publikacji było poszerzenie i uzupełnienie dotychczasowej wiedzy na ten temat. Wydaje się to o tyle istotne, że naukowa analiza działalności komunistycznej cenzury na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej zasługuje na rzetelne, całościowe opracowanie.

Publikowane sprawozdanie stanowi załącznik do poufnego pisma Tadeusza Podgórnego⁴, ówczesnego dyrektora Okręgowego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk w Olsztynie⁵, przesłane „do wiadomości” Tadeusza Jelskiego⁶, sekretarza KW PZPR w Olsztynie ds. propagandy⁷. W dokumencie tym znajdujemy szereg ciekawych informacji dotyczących skali ingerencji cenzorskich, których – jak wynika ze sprawozdania – w roku 1983 łącznie odnotowano 109. Kontrolni cenzorskiej podlegały m.in. audycje radiowe, lokalnie wydawane periodyki, wydawnictwa akademickie, imprezy kulturalne, sprawy wyznaniowe, wydawnictwa akademickie oraz wszelkie inne druki, w tym także afisze, plakaty, broszury, a nawet pieczątki. Poza tym wydaje się, że informacje zawarte w publikowanym dokumencie mają szczególną wartość, ponieważ przynajmniej częściowo odnoszą się do okresu stanu wojennego, który uchwałą Rady Państwa formalnie zniesiono dopiero z dniem 22 lipca 1983 r.⁸ Niestety, jak dotąd, nie udało się odszukać sprawozdania OUKPiW w Olsztynie za 1982 rok.

w PRL, „Rocznik Prasoznawczy” 2010, t. 4, s. 29–49; P. Nowak, *Cenzura wobec rynku książki. Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Poznaniu w latach 1946–1955*, Poznań 2012; „Lancetem a nie maczugą”. *Cenzura wobec literatury i jej twórców w latach 1945–1965*, red. K. Budrowska, M. Woźniak-Łabieniec, Warszawa 2012; *Cenzura wobec literatury w Polsce Ludowej*, red. B. Bogołębska, M. Woźniak-Łabieniec, Łódź 2013; K. Budrowska, *Zatrzymane przez cenzurę. Inedita z połowy wieku XX*, Warszawa 2013; „Nie należy dopuszczać do publikacji”. *Cenzura w PRL*, red. G. Gzella, J. Gzella, Toruń 2013; K. Kamińska, *Początki cenzury*, [w:] *Zwrot polityczny '48. Między polską drogą a projektem uniwersalnym*, red. nauk. M. Jabłonowski, W. Jakubowski, T. Krawczak, cz. 1, Warszawa 2013, s. 225–233; T. Strzyżewski, *Wielka księga cenzury PRL w dokumentach*, Warszawa 2015.

³ Zob. *Cenzura na Warmii i Mazurach w latach 1945–1956*, t.1: *Sprawozdania Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Olsztynie (1945–1947)*, red. nauk. E. Kossewska, Warszawa 2005; *W kręgu cenzorów olsztyńskich*, t.1: *Prasa i Ekspozytura Polskiego Radia w Olsztynie w oczach cenzorów olsztyńskich 1948–1956*, oprac. Z Anculewicz, Warszawa 2006.

⁴ Tadeusz Podgórny (ur. 1945), s. Jana, od 1965 czł. PZPR, I sekr. KG PZPR w Dywitach (1976–1981), dyrektor Okręgowego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk w Olsztynie (1982–1987).

⁵ Okręgowy Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk w Olsztynie mieścił się wówczas przy ul. Kościuszki 13.

⁶ Tadeusz Jelski (ur. 1941), socjolog, działacz komunistyczny, czł. PZPR od 1965, sekr. KW PZPR w Olsztynie (1981–1986), następnie I sekr. KW PZPR (1986–1989).

⁷ APO, KW PZPR, sygn. 1141/2143, k. 106.

⁸ Uchwała nr 72 Rady Państwa z 20 VII 1983 r. w sprawie zniesienia [22 VII 1983 r.] stanu wojennego. Zob. Dz. U. PRL, 1983, nr 39, poz. 178.

Ponadto z omawianego dokumentu wynika, że chcąc uniemożliwić wykorzystanie maszyn drukarskich do działalności niezgodnej z ówczesnie obowiązującym prawem prowadzono również stałą kontrolę istniejącej bazy poligraficznej. Interesujące są również informacje dotyczące wzajemnej „współpracy” pomiędzy Okręgowym Urzędem Kontroli Publikacji i Widowisk a władzami polityczno-administracyjnymi województwa olsztyńskiego, w tym KW PZPR oraz UW, szczególnie wzajemnych powiązań i zależności.

Prezentowany dokument znajduje się w zasobie Archiwum Państwowego w Olsztynie w zespole akt KW PZPR i dotychczas nie był publikowany. Dokument zaopatrzone w nagłówek, przypisy oraz informację dotyczącą miejsca przechowywania, a więc nazwę archiwum, zespołu, sygnatury akt, numerację kart. Określono także formę zewnętrzną dokumentu oraz zamieszczono wykaz skrótów⁹. Dokument publikuje się w całości bez żadnych skrótów. Pominięto jedynie cechy kancelaryjne, a konieczne ingerencje podano w nawiasach kwadratowych. Starano się także nie ingerować w treść dokumentu, aby zachować styl oryginału.

DOKUMENT:

1984 styczeń 4, Olsztyn. Sprawozdanie dyrektora Tadeusza Podgórnego z działalności Okręgowego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk w Olsztynie za 1983 rok

W pierwszym półroczu bieżącego roku Okręgowy Urząd w Olsztynie działał w oparciu o Ustawę o kontroli publikacji i widowisk¹⁰, Dekret o stanie wojennym¹¹ i Regulamin sprawowania kontroli. Począwszy od sierpnia br. podstawą wszystkich działań podejmowanych przez Urząd stała się znowelizowana Ustawa o kontroli publikacji i widowisk¹² oraz Regulamin sprawowania kontroli.

⁹ **Wykaz skrótów:** APO – Archiwum Państwowe w Olsztynie, ART – Akademia Rolniczo-Techniczna, GU – Główny Urząd, KW – Komitet Wojewódzki, MKiS – Ministerstwo Kultury i Sztuki, PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa, PZPR – Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, RSW – Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza, SCH – Samopomoc Chłopska, UW – Urząd Wojewódzki, WSP – Wyższa Szkoła Pedagogiczna, ZHP – Związek Harcerstwa Polskiego.

¹⁰ Ustawa z 31 VII 1981 r. o kontroli publikacji i widowisk, która weszła w życie 1 X 1981 r. Zob. Dz. U. PRL, 1981, nr 20, poz. 99.

¹¹ Dekret o stanie wojennym z 12 XII 1981 r. Zob. Dz. U. PRL, 1981, nr 29, poz. 154.

¹² Chodzi o ustawę z 28 VII 1983 r. o zmianie ustawy o kontroli publikacji i widowisk. Zob. Dz. U. PRL, 1983, nr 44, poz. 204.

1. W okresie sprawozdawczym objęto kontrolą wstępną następujące publikacje:

periodyki:	2 dzienniki („Gazeta Olsztyńska” ¹³ , „Dziennik Pojezierza” ¹⁴), 1 tygodnik („Nasza Wieś” ¹⁵), 2 dwutygodniki („Warmia i Mazury” ¹⁶ oraz wyznaniowy „Posłaniec Warmiński” ¹⁷), 1 miesięcznik naukowy („Polimery” ¹⁸), 1 kwartalnik naukowy („Komunikaty Mazursko-Warmińskie” ¹⁹), 4 gazety zakładowe o różnej częstotliwości [ukazywania się] („Kormoran” ²⁰ , „Głos Warfamy” ²¹ , „Agrokompleks” ²² , „Czcionką i słowem” ²³), 3 biuletyny o różnej częstotliwości;
nieperiodyki:	95 pozycji wydawnictw miejscowych o łącznej objętości 16 368 stron, w tym 47 tytułów zgłoszonych przez Wydawnictwo „Pojezierze” ²⁴ , 17 tytułów – wydawnictwa ART i WSP, 31 tytułów na zezwolenia MKiS, nostryfikowano 121 pozycji innych wydawnictw;
widowiska:	126 imprez, w tym 22 wystawy, 28 spektakli teatralnych, 74 imprezy kabaretowe lub estradowe, 2 filmy amatorskie;
sprawy wyznaniowe:	kontrolą objęto 23 numery dwutygodnika „Posłaniec Warmiński” oraz 2 roczniki (XVII i XVIII) „Studiów

¹³ „Gazeta Olsztyńska” – wówczas dziennik PZPR utworzony w 1970 r. z przemianowania „Głosu Olsztyńskiego”.

¹⁴ „Dziennik Pojezierza” – popularna popołudniówka regionalna ukazująca się od 1983 r.

¹⁵ „Nasza Wieś” – tygodnik, od 1958 r. ukazywał się jako dodatek rolniczy do „Głosu Olsztyńskiego”, a w latach 1960–1989 jako samodzielny magazyn rolniczy dla ziem Polski północno-wschodniej.

¹⁶ „Warmia i Mazury” – periodyk społeczno-kulturalny ukazujący się od 1956 r. Od 1955 r. wydawany pod nazwą „Mazury i Warmia”.

¹⁷ „Posłaniec Warmiński” – *Bóg daje nam znak* – dwutygodnik katolicki kurii biskupiej w Olsztynie ukazujący się od 1982 r.

¹⁸ „Polimery” – miesięcznik naukowy poświęcony chemii i technologii polimerów.

¹⁹ „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” – olsztyński kwartalnik naukowy ukazujący się od 1957 r., poświęcony przeszłości ziem północno-wschodniej Polski.

²⁰ „Kormoran” – organ prasowy Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych „Stomil” ukazujący się od 1967 r.

²¹ „Głos Warfamy” – czasopismo zakładowe Państwowego Przedsiębiorstwa Warmińska Fabryka Maszyn Rolniczych „Warfama” w Dobrym Mieście ukazujące się od 1973 r.

²² „Agrokompleks” – pismo Kętrzyńskiego Zrzeszenia Rolniczo-Przemysłowego ukazujące się jako periodyk od 1977 r.

²³ „Czcionką i Słowem” – kwartalnik wydawany w latach 1971–1990 przez Olsztyńskie Zakłady Graficzne im. Seweryna Pieniężnego.

²⁴ Wydawnictwo Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze” w Olsztynie działające w latach 1957–1991.

	Warmińskich” ²⁵ , przy czym do kontroli zgłosiły je Zakłady Graficzne; nie objęto kontrolą wstępną „Warmińskich Wiadomości Diecezjalnych” ²⁶ , bowiem pozycja ta, podobnie jak „Studia Warmińskie” została decyzją z 1981 r. zwolniona z kontroli wstępnej;
radio:	rozgłośnia nadała ogółem 1025 godzin programu, w tym około 50% to audycje słowne lub słowno-muzyczne poddane naszej kontroli;
druki ulotne:	wydano 1326 zezwoleń na druk lub powielenie i rozpowszechnianie, w tym 330 to zaproszenia i zawiadomienia, 265 – klisze chemigraficzne, 270 – afisze i plakaty; w oparciu o Dekret udzielono 98 zezwoleń na druk broszur, statutów związkowych itp.; udzielono też 13 zezwoleń na wykonanie pieczętek.

W ciągu całego roku prowadzono również systematyczną kontrolę bazy poligraficznej zarejestrowanej w Urzędzie, a w pierwszym półroczu także nie podlegającą naszej rejestracji i kontroli. Prowadzono też kontrolę następną oraz sprawdzającą publikacji i widowisk. Oba te zagadnienia zostaną omówione w dalszej części sprawozdania.

W okresie sprawozdawczym dokonano ogółem 109 ingerencji, w tym: w periodykach RSW – 46 („Gazeta Olsztyńska” – 29, „Dziennik Pojezierza” – 7, „Warmia i Mazury” – 6, „Nasza Wieś” – 4), prasie wyznaniowej – 26, w publikacjach nieperiodycznych – 8, widowiskach – 20, drukach – 6. Wśród wszystkich ingerencji w 8 przypadkach miały one charakter całościowy. I tak: nie zezwolono na druk książki K[rystyny] Nepomuckiej²⁷ „Mydło z łabędziem” i artykułów: dwu w „Dzienniku Pojezierza”, jednego w gazecie zakładowej „Kormoran” i trzech w „Posłańcu Warmińskim”, nie uzyskało zgody na rozpowszechnianie widowisko „I Polskę daj nam żywą”. Podstawa prawna dokonanych ingerencji przedstawia się następująco: Dekret – 43; art. 2 Ustawy: pkt 1 – 24 przypadki, pkt 2 – 48, pkt 3 – 21, pkt 5 – 30, pkt 6 – 4, pkt 8 – 1, pkt 9 – 1. Wszystkie wkroczenia cenzorskie były uzasadnione i właściwie umotywowane prawnie.

W stosunku do części ingerencji na żądanie wydawców lub organizatorów wydano 17 decyzji na piśmie, w tym 13 decyzji dotyczyło „Posłańca Warmińskiego”, 2 – książek i 2 widowisk. Wobec wydanych decyzji w dwóch przypadkach (w sprawie książki i widowiska) odwołano się do Głównego Urzędu. Decyzje odwoławcze GU potwierdziły zasadność stanowiska naszego

²⁵ „Studia Warmińskie” – periodyk naukowy diecezji warmińskiej ukazujący się od 1964 r.

²⁶ „Warmińskie Wiadomości Diecezjalne” – periodyk ukazujący się od 1945 r., którego wydawcą była kuria biskupia diecezji warmińskiej.

²⁷ Krystyna Nepomucka (1920–2015), pisarka, autorka licznych powieści i artykułów, w latach 50. przez kilka lat mieszkała w Olsztynie, autorka licznych powieści m. in. *Matżeństwo niedoskonałe*, *Rozwód niedoskonały*, *Samotność niedoskonała*, *Kotka birmańska* i in.

Urzędu. Wydano również w stosunku do widowisk 2 decyzje zakazujące rozpowszechniania do czasu przywrócenia stanu pierwotnego.

Współpraca z redakcjami prasy RSW i wydawcami publikacji książkowych układała się dobrze. Dokonywane ingerencje, a także uwagi cenzorskie przyjmowane były ze zrozumieniem, a często przy aktywnej współpracy, która przybierała formę nowego opracowania kwestionowanych utworów czy artykułów.

Niepokojącym zjawiskiem jest konieczność częstszych wkroczeń cenzorskich na przestrzeni ostatnich dwóch–trzech miesięcy w „Gazecie Olsztyńskiej”²⁸. Ingerencje dokonywane były w materiałach z kampanii sprawozdawczo-wyborczej w PZPR, którą relacjonuje się głównie metodą przytaczania określonych wypowiedzi, a także w materiałach relacjonujących w podobny sposób przebieg konsultacji społecznych w sprawie podwyżki cen. W gazecie tej odnotowano również dwa przypadki nieuwzględnienia naszych ingerencji i jakkolwiek niedopatrzenie cenzora było bezsprzeczne, to jednak również pracę redaktorów odpowiedzialnych należy oceniać jako niewłaściwą. Sprawy te były przedmiotem rozmów z kolegium redakcyjnym „Gazety”. Nie nasuwa specjalnych zastrzeżeń tematyka i forma artykułów pozostałych tytułów prasy RSW, chociaż zarówno w „Dzienniku Pojezierza”, jak i w dwutygodniku „Warmia i Mazury” pogoń za czytelnikiem wywołuje niekiedy dążenie do zamieszczania sensacyjek („Dziennik”) czy tematów bulwersujących społeczeństwo („Warmia i Mazury”).

W wydawnictwach akademickich uwagi nasze przyjmowane są na ogół ze zrozumieniem, chociaż niekiedy wymaga to od nas prowadzenia rozmów z władzami uczelni. Pozytywnie układa się także współpraca z wydawnictwami nieprofesjonalnymi.

Współpraca z redakcją dwutygodnika wyznaniowego układa się nieźle, chociaż w ostatnim okresie zaobserwowano pewne usztywnienie stanowiska wobec dokonywanych ingerencji. Redakcja nie idzie na żadne skróty redakcyjne, żąda decyzji pisemnych i skrupulatnie zaznacza w druku wszystkie ingerencje. W pierwszym półroczu, a zwłaszcza w czasie relacjonowania przebiegu wizyty Papieża w Polsce, redakcja uwzględniała często nasze stanowisko stosując niekiedy w miejsce ingerencji skróty redakcyjne.

W zakresie widowisk dostrzega się pewne negatywne tendencje. I tak: repertuar teatru miejscowego preferuje dość jednoznacznie takich autorów jak Mrozek²⁹, Witkacy³⁰, Gombrowicz³¹. Brak w nim natychmiast prezenta-

²⁸ Por. APO, KW PZPR, sygn. 1141/ 2143, k. 107–116. Przegląd ingerencji cenzorskich dokonanych w XII 1983 r.

²⁹ Sławomir Mrozek (1930–2013), dramatopisarz, prozaik oraz rysownik. Od 1963 r. na emigracji, w 1996 r. powrócił do Polski. W 2008 r. ponownie wyjechał z kraju i osiedlił się we Francji, autor m.in. *Tanga, Emigrantów, Męczeństwa Piotra Oheya, Na pełnym morzu* i in.

³⁰ Stanisław Ignacy Witkiewicz, ps. Witkacy (1885–1939), artysta malarz, fotografik, pisarz, dramaturg i filozof, autor, m.in. *Nienasycenia, Szewców, W małym dworku, Pożegnania jesieni* i in.

³¹ Witold Marian Gombrowicz (1904–1969), powieściopisarz, nowelista i dramaturg, od 1939 r. na emigracji w Argentynie, następnie w Niemczech i we Francji, autor m. in. *Ferdysdurke, Trans-Atlantyku, Pornografii, Kosmosu* i in.

cji klasyki i dramaturgii krajów socjalistycznych. Nie zachodziła, co prawda, potrzeba dokonywania ingerencji, lecz dobór wystawianej tematyki i nazwiska autorów nie są przypadkowe. W programach kabaretowych teksty są ostre, aluzje czytelne – bezpośrednio. Wywoływało to konieczność częstszych wkroczeń cenzorskich, głównie na płaszczyźnie przedstawiania aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej kraju. Wykonawcy stosowali często mimikę i gest kierując je wyraźnie pod adresem milicji, wojska i sojuszników PRL. Szczególnie kłopotliwe są zespoły nieprofesjonalne, tym bardziej że organizatorzy – zwłaszcza w środowisku studenckim, korzystają coraz częściej z możliwości, jakie stwarza nieprecyzyjna interpretacja tzw. imprez o charakterze wewnętrznym. Pewne kłopoty nastroją również wielorakie konkursy recytatorskie lub piosenkarskie, organizowane sporadycznie przez instytucje kulturalne lub organizacje społeczne i młodzieżowe. Organizatorzy nie znają najczęściej lub też zasłaniają się nieznaną przepisów związanych z organizacją tego typu imprez, zgłaszają je tuż przed rozpoczęciem, a dobór tekstów wymaga częstszych wkroczeń.

Powyższe, nasilające się niekorzystne zjawiska, a także fakt, iż w Urzędzie naszym pracują 4 osoby zatrudnione w roku bieżącym, wywołały konieczność dokonania zmian organizacyjnych. I tak:

- w związku z rozpoczęciem wydawania popołudniówki „Dziennik Pojezierza” – pięć razy w tygodniu trwa przedpołudniowy dyżur cenzorski w Zakładach Graficznych. Obowiązki cenzora w dniu tegoż dyżuru uzupełniane są kontrolą audycji w rozgłośni radiowej (Urząd nasz nie posiada, bowiem stałego połączenia kablowego z rozgłośnią);

- w związku ze zwiększonymi zadaniami w zakresie widowisk stanowisko pracy d/s widowisk wzmocniono 1/2 etatu kosztem stanowiska d/s inspekcji, którą to uzupełnia sporadycznie dyrektor Urzędu;

- uaktualniono zakresy czynności pozostałych stanowisk pracy zwracając w nich szczególną uwagę na współpracę z zespołami redakcyjnymi, wydawcami i organizatorami imprez oraz przedstawicielami władz politycznych i administracyjnych.

Dokonane zmiany wpłynęły korzystnie na pracę Urzędu, a obecny skład zespołu cenzorskiego stwarza możliwości spokojnej i systematycznej realizacji zadań.

2. Współpraca z władzami polityczno-administracyjnymi województwa ma charakter roboczych, bieżących kontaktów ukierunkowanych na podporządkowanie sytuacji w zakresie publikacji, głównie periodycznych i widowisk. Raz w miesiącu Urząd nasz przedstawia pisemną informację o dokonanych ingerencjach na ręce sekretarza propagandy KW, który nadzoruje działalność Wydziału Propagandy oraz Wydziału Nauki i Kultury KW.

Kierownicy tych Wydziałów są na bieżąco informowani o podejmowanych przez nasz Urząd działaniach związanych z realizacją zadań. Opinie naszego Urzędu są wykorzystywane do oceny tytułów prasowych RSW, dokonywa-

nych przez egzekutywę KW.

Podobne formy współpracy w zakresie widowisk utrzymuje nasz Urząd z Wydziałem Kultury UW oraz w zakresie kontroli bazy poligraficznej z Wydziałem Spraw Społeczno-Administracyjnych UW.

W ramach przybliżenia zainteresowanym instytucjom i organizacjom treści znowelizowanej Ustawy przeprowadzono cykl spotkań w Wojewódzkim Domu Kultury, „Estradzie”³², Przedsiębiorstwie Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch”, Wojewódzkim Związku Spółdzielni Rolniczych „Sch”, Kuratorium Oświaty i Wychowania. W trakcie tych spotkań akcentowano zasady związane z organizacją działalności widowiskowej, zawodowej i amatorskiej. W ślad za spotkaniami Urząd Wojewódzki wystosował do naczelników miast i gmin pismo okólne, przypominające terenowym ośrodkom kultury o zasadach postępowania przy organizacji działalności widowiskowej. Odbyto spotkania z sekretarzami komitetów uczelnianych PZPR i prorektorami d/s wychowawczych wyższych uczelni. Towarzyszy tych informowano również o wszystkich sprawach incydentalnych, związanych z działalnością widowiskową i publikacjami uczelnianymi. Przeprowadzono rozmowy wyjaśniające z kierownictwami organizacji społecznych i instytucji redagujących własne biuletyny.

Wśród innych działań zmierzających do zapobiegania naruszeniom obowiązujących przepisów należy wymienić:

– wyjazdy w teren celem kontroli zakładów i urzędów poligraficznych (w roku sprawozdawczym odbyto 27 takich wyjazdów). Podczas pobytu w terenie prowadzone są rozmowy z przedstawicielami terenowych władz politycznych i administracyjnych;

– pisma zawiadamiające o zaobserwowanych odstępstwach od zatwierdzonych tekstów;

– rozmowy dyscyplinujące z organizacjami i wykonawcami;

– inne formy zapobiegania naruszeniom Ustawy.

Dopiero po wykorzystaniu wszystkich możliwości oddziaływania Urząd korzysta z decyzji lub ze środków przewidzianych art. 17 Ustawy.

3. W okresie sprawozdawczym Urząd skierował do kolegium d/s wykroczeń 2 wnioski o ukaranie:

– przeciwko ob. Małgorzacie Bratek³³ – w związku z wykonaniem w dniu 28 lipca br. podczas X Spotkań Zamkowych „Śpiewajmy poezję” tekstu nie zgłoszonego uprzednio do kontroli, co stanowi naruszenie postanowień art. 12 ust. 1 pkt 2 Ustawy. Wykonany tekst naruszał treści chronione art. 2 pkt 2

³² Chodzi o Państwowe Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych „Estrada”.

³³ W 1979 r. podczas VI Ogólnopolskich Spotkań Zamkowych „Śpiewajmy poezję” Małgorzata Bratek – wówczas studentka muzykologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – została laureatką głównej nagrody, natomiast w 1983 r. podczas X Spotkań Zamkowych zaproszono ją do udziału w koncercie jubileuszowym, który tradycyjnie odbył się na dziedzińcu olsztyńskiego zamku. Zob. GO 1979, nr 175 z 6 VIII; ibidem, 1983, nr 177 z 29 VII.

Ustawy. Rozprawa przed Kolegium przy Prezydencie miasta Olsztyna, mimo dwukrotnie wyznaczonego terminu, nie odbyła się, ponieważ ob. M. Bratek nie odebrała i nie pokwitowała zawiadomienia o terminie rozprawy;

– przeciwko ob. Janowi Pietrzakowi³⁴ – w związku z dwukrotnym odstąpieniem od zatwierdzonych wcześniej tekstów wykonywanych podczas koncertów w dniach 17 i 18 sierpnia br. w Mrągowie. Cenzorzy obecni na kontrolach sprawdzających przeprowadzili z ob. J. Pietrzakiem rozmowy dyscyplinujące, przyjęli od niego oświadczenie, iż będzie trzymał się zatwierdzonych tekstów. Mimo tych działań ob. J. Pietrzak wykonał ponownie teksty nie zgłoszone uprzednio do kontroli, czym naruszył postanowienia art. 12 ust. 1 pkt 2 Ustawy. Wykonane teksty naruszały dobra chronione art. 2 pkt 1, 2, 3 Ustawy, w związku, z czym organizator imprezy otrzymał decyzję o zakazie rozpowszechniania do czasu przywrócenia stanu pierwotnego, a przeciwko ob. J. Pietrzakowi na mocy art. 17 Ustawy skierowano wnioski o ukaranie do Kolegium przy Naczelniku miasta Mrągowo; Rozprawa odbyła się w dniu 21 września br., uznano winnym ob. J. Pietrzaka i ukarano go zaocznie grzywną w wysokości 18 tys. złotych. Od decyzji tej strony nie odwoływały się do kolegium drugiej instancji.

4. W roku sprawozdawczym odbyto trzykrotnie spotkania ze wszystkimi redaktorami naczelnymi tytułów prasowych RSW ukazujących się w województwie. Przeprowadzono spotkanie z zespołem redakcyjnym „Dziennika Pojezierze” oraz młodymi dziennikarzami „Gazety Olsztyńskiej” i olsztyńskiej rozgłośni Polskiego Radia. Utrzymywana jest systematyczna współpraca z redaktorami naczelnymi gazet i sekretarzem redakcji dwutygodnika wyznaniowego. Spotkania z zespołami redakcyjnymi ukierunkowane były na przybliżenie dziennikarzom, zwłaszcza młodym, treści znowelizowanej Ustawy, zaś z kierownikami redakcji odbywały się w związku z konkretnymi działaniami propagandowymi, np. przebieg konsultacji nad propozycjami podwyżek cen.

Zgodnie z naszymi sugestiami, od roku przyszłego dyrektor Urzędu uczestniczyć będzie w comiesięcznych spotkaniach sekretariatu KW z redaktorami naczelnymi, zaś wszyscy cenzorzy w okresowych spotkaniach pierwszego sekretarza KW z dziennikarzami prasy i radia.

5. W związku z dużymi zmianami kadrowymi działalność szkoleniową ukierunkowano głównie na przyswajanie przepisów i umiejętność ich praktycznego stosowania. Z tych względów szkolenie wewnętrzne skoncentrowało się na podstawowych dokumentach prawnych i instruktażowych, których znajomość jest niezbędna do wykonywania czynności cenzorskich. Prowadzono również dyskusje nad otrzymywanymi z Głównego Urzędu informacjami

³⁴ Jan Pietrzak (ur. 1937), satyryk, artysta kabaretowy, aktor, autor i wykonawca popularnych piosenek, twórca kabaretów „Hybrydy” i „Pod Egidą”.

bieżącymi i innymi materiałami szkoleniowymi. Szkolenie polityczne prowadzono w oparciu o program szkolenia partyjnego, przy czym jego tematykę dostosowano do potrzeb pracy zawodowej. Część tematów zrealizowano poprzez udział zespołu cenzorskiego w seminariach organizowanych przez Komitet Wojewódzki PZPR. Podobne formy szkoleniowe przewiduje się na rok przyszły, przy czym głównym założeniem w szkoleniu wewnętrznym pozostaje wyrabianie umiejętności stosowania praktycznego obowiązujących przepisów, głównie wśród młodych stażem pracowników.

6. Kontrolą następną objęto 6 numerów „Warmińskich Wiadomości Diecezjalnych”, które w 1981 roku zostały zwolnione z kontroli wstępnej. W wyniku przeprowadzonej kontroli stwierdzono, że nie wszystkie materiały w nich drukowane mają charakter wyznaniowy, co stwarza potencjalne możliwości naruszania art. 2 Ustawy.

Kontrolą następną objęto również 6 numerów różnych biuletynów partyjnych i 1 biuletyn ZHP, zwolnione od kontroli wstępnej. Naruszenia art. 2 Ustawy nie stwierdzono.

Nie dokonywano kontroli następnej nieperiodyków, ponieważ publikacje określone w punkcie 7 ust. 1 art. 4 Ustawy obejmowały jedynie podręczniki z zakresu nauk matematyczno-fizycznych, technicznych i to niewielką liczbę tytułów, zaś wszystkie publikacje określone w punkcie 8 posiadały imprimatur³⁵ kontroli wstępnej. Pozycji określonych w punktach 13 i 14 ust. 1 art. 4 Ustawy nie drukowano na terenie działania Urzędu.

Kontrolą sprawdzającą objęto wszystkie numery prasy ukazującej się na terenie województwa, zarówno RSW, jak i wyznaniowej oraz biuletyny i tygodniówki. W toku tej kontroli stwierdzono w „Gazecie Olsztyńskiej” dwukrotne nieuwzględnienie ingerencji. Szczegółowej kontroli sprawdzającej poddano 12 numerów miesięcznika „Barwy”³⁶. Przeoczeń powodujących naruszenie art. 2 Ustawy nie stwierdzono.

Kontroli sprawdzającej poddano również wszystkie publikacje nieperiodyczne wydrukowane w olsztyńskich drukarniach, w tym szczegółowo skontrolowano 50 tytułów – 20 ogólnopolskich i 30 wydawnictw miejscowych. We wszystkich kontrolowanych tytułach stwierdzono zgodność z ustaleniami kontroli wstępnej. Nie stwierdzono naruszeń art. 2 Ustawy.

Wszystkie otwarte imprezy widowiskowe organizowane przez instytucje zawodowe, a także 44 imprezy amatorów zostały objęte kontrolą sprawdzającą, przy czym niektóre z nich dwu, a nawet trzykrotnie. W toku tych kontroli stwierdzono kilkakrotne odstępstwa od zatwierdzonych tekstów, lub też wykonywanie tekstów nie objętych kontrolą wstępną. W przypadku odstępstw nie naruszających art. 2 Ustawy ograniczono się do rozmów lub pism dyscyplinujących, zaś w dwóch przypadkach (opisanych w punkcie 3 sprawozdania) skierowano wnioski o ukaranie przez kolegium d/s wykroczeń.

³⁵ Imprimatur (*łac.*) – tu: formuła oznaczająca zezwolenie cenzury na publikację danej książki.

³⁶ „Barwy” – mazowiecki miesięcznik społeczno-kulturalny ukazujący się od 1968 r.

7. W roku sprawozdawczym baza poligraficzna podlegająca rejestracji naszego Urzędu obejmowała: 1 drukarnię, 3 pieczętkarnie, 1 światłokopię, 19 powielaczy zwykłych, 9 innych zakładów. W ciągu roku przeprowadzono w tych zakładach ogółem 51 kontroli, w tym: drukarnię kontrolowano trzykrotnie, pieczętkarnie pięciokrotnie, inne zakłady 21 razy. Skontrolowano też wszystkich użytkowników powielaczy zwykłych. W trakcie kontroli zwracano szczególną uwagę na prowadzenie książki zamówień, przestrzeganie przepisów o kontroli rozpowszechniania druków, zabezpieczenie zakładów. Uchybień w kontrolowanym zakresie nie stwierdzono.

W okresie obowiązywania Dekretu kontrolą objęto również bazę poligraficzną podległą poszczególnym resortom. W zakładach tych przeprowadzono 38 kontroli stwierdzając między innymi:

- brak nadzoru i kontroli ze strony jednostek nadrzędnych;
- nieprzestrzeganie wymogów formalno-prawnych prowadzące do podwójnej, a niekiedy nawet potrójnej rejestracji tych samych jednostek;
- nie wypisywanie w książkach zamówień daty i symbolu cenzora udzielającego zgody na rozpowszechnienie;
- wydawanie druków przed uzyskaniem zgody Urzędu na rozpowszechnianie.

O stwierdzonych uchybieniach informowano kierownictwo zakładów, a w poważniejszych przypadkach wysyłano pisma pouczające i zobowiązujące do rygorystycznego przestrzegania przepisów. Stan zabezpieczenia kontrolowanych zakładów nie budził zastrzeżeń.

8. Na działalność Urzędu nie wpłynęła w br. żadna skarga.

9. Współpraca z Głównym Urzędem układała się dobrze, a z Departamentem Informacji i Nadzoru bardzo dobrze. Wszystkie sprawy związane z konsultacją lub uzyskaniem niezbędnych wyjaśnień były załatwiane szybko i we właściwej formie. Współpraca z innymi okręgowymi urzędami jest sporadyczna i dotyczy głównie uzyskania wyjaśnień związanych z kontrolowanymi tekstami. Tegoroczne kontakty z innymi urzędami należy ocenić jako właściwe.

10. Tegoroczna działalność Urzędu pozwala sformułować opinię, iż w zakresie kontrolowania publikacji obowiązujące przepisy i wypracowane formy nie nasuwają cenzorom poważniejszych trudności praktycznych.

Nieco inaczej należy ocenić sytuację w zakresie środowisk. Projekt „Poradnika widowiskowca” wyjaśnia wprawdzie wiele wątpliwości, jednak nadal nasuwają się dalsze wnioski praktyczne:

- czas 48 godzin na kontrolę wstępną scenariuszy i programów widowiskowych jest często zbyt krótki;
- konieczna jest pełniejsza (ściślejsza) interpretacja pojęcia imprezy o charakterze wewnętrznym;

– należy sprecyzować formę zaznaczenia ingerencji w tekstach wykonywanych na scenie;

– niezbędne jest uściślenie zakresu i sposobu kontroli wydawnictw towarzyszących imprezom, tj. plakietek, znaczków klapowych itp.

W zakresie kontrolowania wydawnictw i publikacji wyznaniowych należałoby rozważyć:

– możliwość wydłużenia obowiązującego terminu 48 godzin na przeprowadzenie kontroli wstępnej dwutygodnika. Jest to podyktowane faktem, iż w prasie wyznaniowej zamieszczane są coraz częściej publikacje o znacznym stopniu trudności, wymagające dodatkowych konsultacji;

– z tym zagadnieniem wiąże się również potrzeba prowadzenia systematycznego (np. raz w kwartale) szkolenia w zakresie spraw wyznaniowych z uwzględnieniem aktualnego stanu stosunków państwo–Kościół;

– z kontrolą wydawnictw wyznaniowych wiąże się także konieczność poznawania oficjalnych dokumentów kościelnych. Istnieje więc uzasadniona potrzeba udostępnienia O[kręgowemu] U[rzędowi] polskiego wydania „Osservatore Romano”³⁷.

Przeprowadzone w br. kontrole bazy poligraficznej, zwłaszcza resortowej, prowadzą do sformułowania generalnego wniosku – spowodowanie większego zainteresowania swoją bazą poligraficzną w zakresie:

– ujednoczenia i uaktualnienia rejestracji podległej bazy;

– zwiększenia częstotliwości przeprowadzania kontroli;

– udzielania pełniejszego instruktażu w zakresie przepisów o kontroli rozpowszechniania.

Tegoroczna działalność w zakresie kontroli druków ulotnych potwierdza, iż ograniczenie wydawania zezwoleń do nakładu 1000 egz. jest nieuzasadnione w odniesieniu do programów teatralnych, katalogów wystawowych itp. druków.

D Y R E K T O R
mgr Tadeusz Podgórny

AP Olsztyn, KW PZPR, sygn. 1141/2143, k. 117–127, mps, kopia.

³⁷ L'Osservatore Romano, gazeta watykańska, ukazująca się od 1861 r. Od 1980 r. ukazująca się również w języku polskim.

PROBLEMY I DYSKUSJE

Izabela Lewandowska

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

DZIEDZICTWO ŻYDOWSKIE W OLSZTYNIE – HISTORIA, DZIEŃ DZISIEJSZY, PERSPEKTYWY NA PRZYSZŁOŚĆ

Warmię i Mazury kojarzymy głównie z zamieszkującymi tu przez wieki Niemcami, Polakami, Warmiakami i Mazurami, rzadziej wspominamy starych Prusów, starowierców czy Żydów. W obecnych czasach, kiedy wielokulturowość i poszanowanie różnorodności jest wartością samą w sobie, szczególnie interesujące w naszym regionie – być może dlatego, że jeszcze nieodkryte – wydaje się dziedzictwo żydowskie. Było ono po 1945 r. wymazywane z pamięci nowych mieszkańców, ale od ponad dwudziestu lat powoli przebija się do świadomości społecznej, a naukowcy coraz chętniej podejmują tematykę żydowską w swoich badaniach. Ja także zajęłam się stosunkiem polskich władz i społeczeństwa do spuścizny żydowskiej po II wojnie światowej. Niestety, ze względów wydawniczych nie umieściłam tych zagadnień w pracy *Trudne dziedzictwo ziemi. Warmia i Mazury 1945–1989*¹. Efektem zebranego materiału ukazał się niedawno tekst: *Dziedzictwo żydowskie w Barczewie – historia, dzień dzisiejszy, perspektywy na przyszłość*², na publikację czeka jeszcze artykuł, dotyczący powojennego dziedzictwa żydowskiego na Warmii i Mazurach.

Dziedzictwo kulturowe to spuścizna pozostawiona przez poprzednie pokolenia. Spuścizna, o której warto pamiętać i ją szanować. Najbardziej znane jest dziedzictwo materialne – zachowane budowle, elementy architektury, wystrój wnętrz, dzieła sztuki, przedmioty codziennego użytku, krajobraz kulturowy z zachowanym układem przestrzennym wsi i miast. Natomiast dzie-

¹ I. Lewandowska, *Trudne dziedzictwo ziemi. Warmia i Mazury 1945–1989*, Olsztyn 2012.

² Eadem, *Dziedzictwo żydowskie w Barczewie – historia, dzień dzisiejszy, perspektywy na przyszłość*, w: *Dialog kultur*, red. S. Achremczyk, S. Garbat, L. Ozdarska, Olsztyn 2013, s. 132–161.

dzictwo niematerialne przejawia się w tradycjach i zwyczajach danej grupy etnicznej czy narodowej. Istnieje ono, gdy żyją przedstawiciele danej grupy i je kultywują. W niniejszym tekście omówię jedynie spuściznę materialną, nie odwołując się do bogatych tradycji związanej z obrzędami społeczności żydowskiej.

Stan posiadania żydowskiego w Olsztynie przed II wojną światową

Na Warmii pojedynczy Żydzi pojawiali się od czasów nowożytnych, ale przed 1772 r. było ich niewiele. Dopiero ustawa z 11 marca 1812 r. dawała im prawo stania się obywatelami państwa pruskiego, otrzymali prawo osiedlenia się we wszystkich miastach, nabywania i posiadania nieruchomości, a jednocześnie nałożono na nich obowiązek służby wojskowej. W Olsztynie w 1816 r. mieszkało 60 Żydów, w 1831 – 82, w 1852 – 130, w 1880 (po wybudowaniu nowej synagogi) – 331 (co stanowiło wtedy 4,35% mieszkańców miasta), w 1890 r. – 418, w 1910 – 484, w 1925 r. – 612 (1,6% znacznie większej wtedy liczby mieszkańców), w 1939 r. – 139 osób. Do przemysłowców w tym mieście należeli: Segallowie (fabryka mydła), Silbersteinowie (fabryka octu) i Ladendorffowie. Julius Ladendorff w latach siedemdziesiątych XIX w. wybudował fabrykę zapalek przy dzisiejszej alei Piłsudskiego, gdzie stoi dom towarowy „Aura”. W posiadaniu żydowskim był majątek Nagórki. Żydzi byli właścicielami olsztyńskich tartaków, cegielni, fabryczki octu, zapalek, apteki, banku, hotelu, ale także majątków ziemskich. Jeden z najlepszych hoteli, ulokowany na rogu dzisiejszej ulicy Mochnackiego i Warszawskiej, należał do Hirschberga, bank prywatny do Juliusa Lewina.

Z kupców wymienić trzeba: Barińskiego (towary kolonialne), Levy'ego (odzież damska), Aronowów (obuwie), Woythalara (handel tabaką). W 1814 r. powstał w Olsztynie dom handlowy braci Simonsohnów w południowej pierzei rynku. Potem dwie posesje w pierzei wschodniej kupił Frankenstein. Sklep Hirszfeldtów (materiały tekstylne) znajdował się na rogu Rynku i ul. Prostej, sklep Mondrego przy ul. Pieniężnego 13, sklep Mendelsohna przy ul. Staromiejskiej. Raphaelsohn miał wytwórnię waty, L. Mendelsohn polecał materiały odzieżowe, Salzmann termometry, H. Herrnberg wódkę, likiery i spirytus, Woythaler tytoń, Wilhelm Lewin śledzie. Maszyny do szycia można było kupić u J. Barucha, kapelusze u Moritza Simsona, futra tylko u Hirszfeldtów. Wśród Żydów byli też stomatolodzy, lekarze, adwokaci i sędziowie, a także członkowie rady miejskiej³.

³ J. Chłosta, *Żydzi na Warmii*, w: tegoż, *Słownik Warmii (historyczno-geograficzny)*, Olsztyn 2002, s. 443; S. Achremczyk, *Diaspora żydowska w Olsztynie*, w: idem, *Między Wisłą a Niemnem. Szkice historyczne*, Olsztyn 2008, s. 64–65.

Na Starym Mieście w Olsztynie do żydowskiej rodziny Mendelsohnów należał narożny pseudoklasycystyczny dom przy Górnej 21 (róg obecnych ulic: Staromiejskiej i św. Barbary), w którym najpierw ojciec słynnego później architekta Ericha, a następnie jego kuzyn – Willy prowadzili sklep z galanterią dla mężczyzn i wyrobami skórzanymi⁴. Oprócz tego wspólną własnością gminy żydowskiej w Olsztynie był jeszcze budynek na rogu ul. Kopernika i ul. Moltkego (obecnie Kajki), który przed 1933 r. był siedzibą loży pod nazwą „Synowie Związku”, założonej w roku 1902. Sam budynek wzniesiono dopiero w 1923 r.⁵

Pod koniec wieku XIX i w początkach XX Żydzi olsztyńscy szczególnie upodobili sobie rejon dzisiejszego placu Roosevelta, dawnego Targu Końskiego, przy obecnych ul. Knosały, Mochnackiego, Niepodległości oraz Grunwaldzkiej. Chętnie tam nabywano kamienice, budowano fabryki, zakłady, sklepy i restauracje. W 1904 r. Abraham Brün, kupiec i przedsiębiorca handlujący końmi i skórą, zbudował przy ul. Mochnackiego 4 (wówczas Warschauerstrasse) piękny willowy dom w stylu secesyjnym. Budynek stanął między Fabryką Powozów (później montownią samochodów) Juliusa Reitzuga (dziś sklep z używaną odzieżą) a blokiem mieszkalnym, stojącym do dnia dzisiejszego⁶.

W Olsztynie już w 1814 r. gmina żydowska miała swój dom modlitwy przy dzisiejszej ul. Prostej. W 1835 r., gdy starozakonnych było blisko 100 osób, wybudowano pierwszą synagogę na rogu ul. Krzywej i Szańcowej (obecnie róg Okopowej i Kołłątaja). Budynek postawiono na rzucie nieregularnego wieloboku, w klasycznej manierze z cegły ceramicznej. Na jego skromną dekorację złożyły się jedynie podokienne i nadokienne poziome gzymsy oraz pozorujące wieżę zwieńczenie frontonu⁷. W 1871 r. liczba Żydów podwoiła się, wobec czego zaczęto myśleć o budowie większej synagogi. Zwrócono się o pozwolenie nabycia ogrodu zamkowego, ale duża synagoga naruszyłaby symetrię panoramy najstarszej części miasta i nie wyrażono na to zgody. Ostatecznie gmina żydowska kupiła od parafii ewangelickiej parcelę przy ul. Miłakowskiej (dzisiaj Grunwaldzka 9) za 1500 marek, na której wzniosła w 1877 r. dużą synagogę (pod nr 5) a następnie, w 1906–1907 dom dla starców (pod nr 5a). Był to murowany, orientowany budynek w stylu mauretańskim. Synagoga była jedną z kolejnych replik synagogi Tempelgasse z Wiednia projektu Ludwiga Förstera. Posiadała trójczęściową fasadę z wyższą częścią środkową. Boczne elewacje przedsionka przykryto dachem dwuspadowym, osłoniętym zębataymi szczytami, a środkowy ryzalit nakryto attykowym zwieńczeniem. W jego narożach znajdowały się kwadratowe wieżyczki, nakryte cebulastymi kopułkami z gwiazdami Dawida, zaś przy

⁴ A. Rzempełuch, *Architektura i urbanistyka Olsztyna 1353–1953. Od założenia miasta do odbudowy ze zniszczeń wojennych*, Olsztyn 2005, s. 141.

⁵ *Ibidem*, s. 85.

⁶ S. Piechocki, *Olsztyn magiczny*, Olsztyn 2002, s. 106.

⁷ *Idem*, *Olsztyn nie tylko magiczny*, Olsztyn 2005, s. 190.

bocznych znajdowały się wieżyczki ośmiokątne. Synagoga spłonęła podczas nocy kryształowej. Zaraz potem Niemcy wybudowali na tym miejscu magazyny aprowizacyjne⁸. Podczas wojny urządzono tam magazyn odzieży, bielizny i pościeli dla ludności spod Olecka i Ełku, która opuściła wschodnie tereny Ostpreussen. Większość z nich zatrzymywała się najpierw w Olsztynie i okolicy, zanim ruszyła dalej na zachód⁹. Natomiast starą synagogę użytkował Żyd Philip Herrnberg, który po remoncie przekształcił ją na dom mieszkalny. Od 1914 r. mieszkał w nim siodlarz Adolf Meltzer, który go rozbudował od strony obecnej ul. Podwale. Mimo przeróbek remontowych, w stylu architektonicznym zachowano odniesienia do tradycji polskich bóżnic doby renesansu, z górną kondygnacją stylizowaną na attykę. W budynku mieścił się warsztat siodlarski i trzy mieszkania czynszowe. Z tego też okresu pochodzi istniejąca do dziś klatka schodowa. Po śmierci siodlarza w 1938 r. właścicielką została wdowa po nim, Zuzanna¹⁰.

Najsłynniejszym Żydem Prus Wschodnich był Erich Mendelsohn, urodzony w Olsztynie 21 marca 1887 r.¹¹ Jego matka Emma Esthera z Jarusławskich i ojciec, olsztyński kupiec Dawid Mendelsohn mieli sklep na Rynku Starego Miasta w Olsztynie. Młody Erich w latach 1893–1907 uczęszczał do szkoły podstawowej i gimnazjum męskiego (dziś I LO) w Olsztynie. W okresie olsztyńskim, w 1907 r. namalował kartkę do pamiętnika z akwarelowym widokiem „Źródła zaręczynowego” w olsztyńskim lesie miejskim. Po maturze podjął studia ekonomiczne w Monachium, ale w 1908 r. porzucił je na rzecz architektury na uniwersytecie technicznym w Berlinie-Charlottenburgu (1908–1910). W tym czasie powstał m.in. widok zamku rodzinnego miasta przetworzony graficznie i wydany w formie kolorowej pocztówki. Następnie ten sam rysunek, który charakteryzują – jak określa to Andrzej Rzempełuch – śmiałe cięcia głównych elementów sylwetki budowli zamkowej, wydano jako plakat z okazji wielkiej wystawy przemysłowej w 1910 r. w olsztyńskim Jakubowie¹². Erich Mendelsohn naukę ukończył i dyplom uzyskał na politechnice monachijskiej w 1912 r., gdzie osiadł po studiach. W 1914 r. przeniósł się do Berlina. Podczas I wojny światowej walczył na froncie francuskim, a w 1917 r. na froncie rosyjskim. Był artystą wszechstronnym: projektował obiekty przemysłowe, handlowe, mieszkalne, sakralne, malował, zajmował się scenografią, tworzył projekty kostiumów teatralnych, mebli, plakatów. Jego skromnym dziełem, które na szczęście przetrwało w architekturze współczesnego Olsztyna, jest żydowski dom przedpogrzebowy, który

⁸ J. Jasiński, *Żydzi w Olsztynie*, w: idem, *Między Prusami a Polską. Rozprawy i szkice z dziejów Warmii i Mazur w XVIII–XX wieku*, Olsztyn 2003, s. 703.

⁹ O. Tuszyński, *Z Olsztynem jestem związany na dobre i na złe*, w: *Warmińskie pokolenia*, oprac. i posłowie J. Chłosta, Olsztyn 2007, s. 142.

¹⁰ (t), *Burzenie bóżnicy*, „Gazeta Wyborcza” 1993, z dn. 24 II.

¹¹ Biografia i wykaz dzieł patrz: I. Heinze-Greenberg, *Erich Mendelsohn: Olsztyn – Jeruzolima – San Francisco*, tł. J. Górny, Olsztyn 2006.

¹² A. Rzempełuch, op. cit., s. 138–139.

Mendelsohn zaprojektował w 1911 r., jeszcze przed uzyskaniem dyplomu ukończenia studiów. Budowę ukończono w 1913 r. Obok stoi budynek przeznaczony dla ogrodnika, który opiekował się pobliskim cmentarzem, założonym w 1818 r. Dom Oczyszczenia w Olsztynie jest jednym z czterech zachowanych w Polsce jego dzieł (Gliwice, Głuszycza k. Wałbrzycha, Wrocław). Jego sztandarowe dzieło to Wieża Einsteina w Poczdamie zbudowana w latach 1920–1921. W latach 1934–1938 Mendelsohn przebywał w Anglii, od 1939 r. w Jerozolimie. Dwa lata później osiadł w USA i objął tam katedrę architektury na uniwersytecie kalifornijskim. Następnie przeprowadził się do Nowego Jorku, gdzie w okresie II wojny światowej robił ekspertyzy dla United States War Department i wykonywał różnorodne projekty. W 1945 r. przeprowadził się do San Francisco. Rok później otrzymał obywatelstwo amerykańskie. Olsztyński Żyd Erich Mendelsohn uważany jest za czołowego przedstawiciela ekspresjonizmu w architekturze. Był bardzo czynny – udzielał się w stowarzyszeniach i grupach twórczych, wykładał, wystawiał i publikował katalogi własnych prac, pisał rozprawy teoretyczno-krytyczne, dużo podróżował. Zmarł na raka 15 września 1953 r., jako pacjent nowo wybudowanego Maimonides Hospital w San Francisco, którego także był projektantem.

Wiele obiektów żydowskich w Olsztynie i regionie zostało bezpowrotnie zniszczonych w okresie nazistowskiej nagonki, która przybrała na sile po 1933 r. W 1936 r. władze miejskie przejęły okazałą kamienicę w centrum Olsztyna. Najstarszy dom mieszkalny zwany „Burmistrzówką” wymagał remontu. Wówczas budynek kupił Karl Neumann, jednak pożar, jaki wybuchł niebawem, dopełnił zniszczeń. Neumann odsprzedał kamienicę miastu. Na rok 1939 zaplanowano jego rekonstrukcję, ale przerwano ją z powodu wojny. Znanca tematu, Rafał Bętkowski, pisał, że w styczniu 1940 r. szczyt elewacji od strony ulicy został rozebrany do miejsca nad łukiem. Rozebrano wtedy i ostrołukowe arkady od strony Rynku. Na zdjęciach z pierwszej połowy lat 40. nie ma po nich śladu¹³. Informacja ta jest istotna ze względu na powojenny sposób upamiętnienia własności żydowskiej. Neumann przejął także kamienicę po rodzinie Mendelsohnów. Otóż w 1932 r. ojciec architekta wyprowadził się z kamienicy przy ul. Podgórnej 20 i 21 i zamieszkał w podłej willi w Olsztynie jako najemca mieszkań. Kamienica drogą spadku przeszła na szwagra architekta, Maxa Silbersteina, także z Olsztyna. Najstarszy brat Ericha Mendelsohna, Max, nadal mieszkał w domu rodzicielskim i trudnił się drobnym handlem. Max zmarł w 1941 r. Pozostali członkowie rodziny Ericha mieszkający w Olsztynie zginęli w obozach hitlerowskich. „By zatrzeć ślad zbrodni, zniszczono starą księgę hipoteczną domów przy ulicy Podgórnej 20 i 21, a w nowej zapisy dotyczące czasów sprzed 21 września 1941 r. uznano za wygasłe. Obydwie kamienice dostały się w ręce montera Karola Neumanna”¹⁴.

¹³ R. Bętkowski, *Dom z gotyckimi łukami*, „Debata” 2008, nr 6, s. 26.

¹⁴ R. Wolski, *Eryk Mendelsohn – architekt z Olsztyna*, w: *Szkice olsztyńskie*, red. J. Jasiński, Olsztyn 1967, s. 261.

Podobny los spotkał dom towarowy braci Hirschfeldt, który istniał już 75 lat. W 1938 r. przystąpiono do jego „aryzowania”, a właściciel tak się załamał, że popełnił samobójstwo. Warto przy tym pamiętać, że był on szanowanym obywatelem, zaliczanym do tzw. katolickich Żydów, znanym z ofiarności na budowę kościołów, partycypacji finansowej w urządzaniu imprez religijnych, nieodpłatnego przekazywania ubranek dla ubogich dzieci przystępujących do I komunii świętej. Władze niemieckie samobójstwa tego w ogóle nie łączyły z utratą przez niego mienia¹⁵.

Apogeum nienawiści wobec Żydów była tzw. noc kryształowa z 9 na 10 listopada 1938 r. W Prusach Wschodnich spalono wówczas prawie wszystkie synagogi. Na obszarze dzisiejszego województwa warmińsko-mazurskiego spłonęły synagogi w Elblągu, Kętrzynie, Lubawie, Nidzicy, Olsztynie, Ostródzie, Pasłęku, Szczytnie i Zalewie. Splądrowano też wiele cmentarzy i sklepów.

W 1939 r. mieszkało w Olsztynie 139 Żydów. Po wybuchu wojny wszystkich umieszczono w domu starców, znajdującym się obok spalonej synagogi. W 1941 r. dołączono do nich Żydów z południowych części Prus Wschodnich. Zgromadzeni tam mężczyźni pracowali w zimie przy odśnieżaniu miasta, w lecie – w ogrodnictwie, kobiety zaś w pralni. Z Olsztyna Niemcy wysłali 3 transporty: pierwszy 24 czerwca 1942 r. został skierowany do Mińska. Drugi 2 sierpnia 1942 r. i trzeci 24 sierpnia 1942 r. (inni podają 15 marca 1943 r.) skierowano do Teresina¹⁶. Niewielu z nich przeżyło. Wtedy też rozpoczęło się masowe tępienie tej nacji i jej dorobku kulturalnego i materialnego. Palono synagogi, bezczeszczono cmentarze, demolowano nagrobki. Przejmowano także budynki fabryk, sklepów i domów mieszkalnych Żydów, które jako mienie żydowskie były konfiskowane przez władze hitlerowskie na rzecz skarbu państwa Rzeszy. W 1942 r. nagrobki żydowskie – często wytwór najwyższego kunsztu artystycznego – zaczęto przerabiać na pomniki dla poległych żołnierzy niemieckich, a co gorsza, nierzadko wykorzystywano je jako płyty do utwardzania dróg¹⁷. Pozostawały bezimienne mogiły, cmentarze porastały chwasty, samosiejki drzew i krzewów¹⁸.

¹⁵ A. Sołoma, *Antysemityzm i „noc kryształowa” w Prusach Wschodnich*, „Studia nad faszystemem i zbrodniami hitlerowskimi” t. 15, 1992, s. 223.

¹⁶ Datę 24 sierpnia 1942 r. podają: J. Chłosta, op. cit., s. 443; S. Achremczyk, op. cit., s. 68. Datę 15 marca 1943 r. podaje J. Jasiński, *Żydzi w Olsztynie...*, s. 704.

¹⁷ Nagrobków używano – zwłaszcza w małych miasteczkach – do brukowania dróg i ulic, jak miało to miejsce np. w Baligrodzie, Grabowcu, Izbicy Kujawskiej, Kępie, Sobieniach-Jeziorach, gdzie do tej pory nie zostały wydobyte. Zob. J. Jagielski, *Stan zachowania cmentarzy żydowskich i akty prawne z nimi związane*, „Studia i Materiały” 1992, wydanie specjalne: Materiały z konferencji „Problemy ochrony i konserwacji cmentarzy żydowskich w Polsce”. Cmentarze 2, Warszawa 1992, s. 12.

¹⁸ A. Sołoma, *W stronę kirkutu*, „Gazeta Olsztyńska” z dn. 6–7 XII 1986.

Spółeczność żydowska w Olsztynie w pierwszych latach powojennych

To co zostało po spuściźnie żydowskiej po II wojnie światowej jest dzisiaj nikłym wspomnieniem jej bogactwa z poprzednich lat. Jeszcze po wojnie istniała szansa na odrodzenie tej kultury i zachowanie żydowskiego dziedzictwa. Mimo że synagogi były zniszczone, istniały cmentarze, powstawały nowe domy modlitwy i gdyby Żydzi nie wyemigrowali z Warmii i Mazur, to być może z czasem wybudowaliby tu swoje świątynie.

Spółeczność żydowska po wojnie znalazła się na terenie Okręgu Mazurskiego, a następnie województwa olsztyńskiego głównie w wyniku przesiedleń z terenów ZSRR. Jak wynika z dokumentów archiwalnych, Żydzi zamieszkiwali Olsztyn, Barczewo, Kętrzyn, Ostródę, Morąg, Mragowo i Nidzicę. Poza tym byli to ludzie zdemobilizowani z Wojska Polskiego oraz ci, którzy szczęśliwie powrócili z różnych obozów zagłady.

21 stycznia 1946 r. w Olsztynie powstał Wojewódzki Komitet Żydowski, który organizował zebrania i składał półroczne sprawozdania do władz centralnych, czyli Centralnego Komitetu Żydów w Polsce (CKŻP). Na pierwsze zebranie przyszło 57 osób, które postawiły sobie za cel dopomóc Żydom w urządzeniu się i otrzymaniu pracy, a także, zorganizowaniu dla nich pomocy materialnej (pieniądze, żywność) i moralnej. Mimo trudności aprowizacyjnych myślano też i o sprawach duchowych. W ciągu I półrocza odbyły się 3 akademie i jeden odczyt¹⁹. Starano się także o zapewnienie kształcenia dla dzieci i młodzieży, ale ponieważ było ich bardzo mało (9 osób, z tego troje już pracowało, a tylko sześcioro się uczyło), zadanie to nie zostało wykonane. Natomiast w grudniu 1947 r. „urządzono dla dzieci i młodzieży wieczór chanukowy, w którym udział brała również cała młodzież (deklamacje). Podczas tej uroczystości urządzono loterię fantową dla dzieci i młodzieży. Wydz. Oświaty CKŻP przydzielił na ten cel pewną ilość słodyczy, przyborów szkolnych i różnych zabawek dla dzieci. Z urządnego wieczoru chanukowego wszyscy wynieśli jak najlepsze i najmilsze wrażenie”²⁰.

Olsztyńska spółeczność żydowska zaangażowała się także w akcję pomocy walczącej Palestynie. 21 marca 1948 r. wygłoszono specjalny referat poświęcony tej sprawie. Na terenie Olsztyna urządzono zbiórkę pieniędzy dla Palestyny. „Zebrano ogółem i wysłano do W-wy 77 tys. zł. Jest to b. znikoma, w porównaniu do tego, co dały inne komitety suma, lecz zważywszy, że Olsztyn to miasto wybitnie urzędników słabo uposażonych, gdzie ceny na różne artykuły i [pierwszej] potrzeby są znacznie wyższe, niż w innych dzielnicach Polski, akcja ta dała dużo, tym bardziej jeśli ją porównamy z przepro-

¹⁹ Archiwum Państwowe w Olsztynie [dalej APO]/487/8, k. 10, Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu Żydów w Olsztynie za I półrocze 1946 r.

²⁰ APO/487/8, k. 21, Sprawozdanie za rok 1947 z działalności Wydziału Młodzieży do CKŻP w Warszawie, Olsztyn 28 I 48 r. [rękopis].

wadzoną akcją na budowę pomnika Bohaterów Getta W-skiego. W akcji na rzecz pomocy Walcz. Palestynie nie ominięto nikogo²¹.

19 kwietnia 1949 r. uroczystie świętowano rocznicę Powstania w Getcie Warszawskim. Odbyło się wówczas zebranie w lokalu Komitetu, na którym wygłoszono dwa referaty: prelegent Sokalski omówił „Znaczenie czynu zbrojnego Bohaterów Getta w ogólnej walce o pokój i demokrację”, natomiast prelegent Szafirsztejn wygłosił referat pt. „Żydzi a Państwo Izrael”. Obecnych na zebraniu było 58 osób. Pamięć o poległych bohaterach uczczono minutą ciszy²².

Liczba Żydów w województwie olsztyńskim w pierwszych latach powojennych znacznie się wahała. Różnice te wynikały z dużej migracji, a także poszukiwania swych krewnych i lepszego miejsca do życia. Według statystyk i sprawozdań do CKŻP wynosiła ona²³: 1946 r. – 156 osób (22 stycznia), 237 osób (31 lipca); 1947 r. – 266 osób (1 stycznia), 288 osób (30 kwietnia), 237 osób (31 lipca), 213 osób (31 grudnia); 1948 r. – 213 osób (1 stycznia), 219 osób (17 kwietnia), 193 osoby (30 czerwca); 1949 r. – 132 osoby (1 stycznia) i 119 osób (31 marca).

W pierwszych latach po II wojnie światowej można zauważyć politykę poparcia dla kształtującej się władzy komunistycznej w Polsce, o czym świadczą rezolucje oraz okólniki centralnych i lokalnych władz żydowskich. Pokazuje to starania tej społeczności o umocnienie swoich wpływów, a tym samym nadzieję na stabilizację życia i unormowanie własnej odrębności w ramach ludowego państwa. Dla przykładu przytoczę fragment rezolucji, którą olsztyńscy Żydzi uchwalili na wiecu zwołanym 26 czerwca 1946 r. w celu poparcia dla władz komunistycznych w referendum ludowym: „Solidaryzując się w pełni z polityką Rządu Jedności Narodowej” Wojewódzki Komitet Żydowski zapowiadał swój udział i poparcie „demokracji ludowej” w mającym się odbyć za cztery dni referendum. „Dnia 30 czerwca wszyscy Żydzi jak jeden mąż idziemy do urn wyborczych z kartkami tak, tak, tak. Nasze trzykrotne »tak« będzie odpowiedzią na wszelkiego rodzaju zakusy reakcji²⁴. Także przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego z 19 I 1947 r. Centralny Komitet Żydów w Polsce wydał okólnik wzywający „do materialnego poparcia funduszu wyborczego partii robotniczych PPR i PPS”. Zachęcano do poparcia Bloku Demokratycznego oraz organizowania wieców, zebrań wyborczych i prowadzenia agitacji domowej²⁵. Jak widać społeczność żydowska szybko oswoiła

²¹ APO/487/8, k. 26, Sprawozdanie z działalności WKŻ Delegatura w Olsztynie za I kwartał 1948 r., Olsztyn 17 IV 1948 r. [rękopis].

²² APO/487/8, k. 29–30, Sprawozdanie z działalności WKŻ w Olsztynie za czas od 1 II – 22 IV 1949 r.

²³ R. Gieszczyńska, W. Gieszczyński, *Żydzi na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej. Zarys zagadnienia*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 10, s. 135.

²⁴ APO/487/5, k. 10, Rezolucja Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego, Olsztyn 26 VI 1946 r., cyt. za: R. Gieszczyńska, W. Gieszczyński, op. cit., s. 237.

²⁵ APO/487/2, k. 15, Okólnik nr 151 Centralnego Komitetu Żydów w Polsce w sprawie wyborów do Sejmu ustawodawczego, Warszawa 18 XII 1946 r., cyt. za: R. Gieszczyńska, W. Gieszczyński, op. cit., s. 238.

się z nową władzą i szukała u niej poparcia dla odzyskania dóbr posiadanych przed wojną. Władza ludowa szybko jednak zapomniała o zaangażowaniu żydowskiej społeczności, o czym świadczą chociażby odmowy na przejęcie przez nich przedwojennych lokali.

Po wojnie sprawami kultu i dbaniem o miejsca odprawiania modlitw, czyli domy modlitwy, synagogi i cmentarze zajmowała się Żydowska Kongregacja Wyznaniowa z siedzibą w Olsztynie. Nie posiadała odpowiednich środków, by wyremontować istniejące jeszcze, choć zdewastowane synagogi czy zadbać o cmentarze. Zwracano uwagę, że cmentarz przy ul. Zyndrama z Maszkowic w Olsztynie jest w opłakanym stanie i częściowo rozszabrowany²⁶. Kilka miesięcy później komitet organizacyjny Żydowskich Kongregacji Wyznaniowych w Polsce zaniepokoił się sprzedażą przez jedną z olsztyńskich firm nagrobków pochodzących z tamtejszego cmentarza żydowskiego i okolicznych miast. Zwrócił się do Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej w Olsztynie z prośbą o zbadanie tej sprawy²⁷. Problem ten był już chyba znany w Olsztynie, bowiem dwa tygodnie wcześniej kongregacja podjęła decyzję o uporządkowaniu cmentarza, wybudowaniu ogrodzenia i zatrudnieniu dozorczy. Zwrócono się z prośbą do prezydenta Olsztyna „o wydzielenie 80 m siatki ogrodzeniowej”²⁸.

Po wojnie stan prawny własności żydowskiej długo pozostawał nieuregulowany. Wynikało to z generalnego braku ustawodawstwa w nowym państwie polskim. 6 lutego 1945 r. wyszedł okólnik ministra administracji publicznej o tymczasowym uregulowaniu spraw wyznaniowych ludności żydowskiej. W punkcie drugim zapisano, iż „cały majątek ruchomy i nieruchomy pozostały po b. Izraelickich Gminach Wyznaniowych pozostaje tymczasowo w zarządzie Państwa do czasu wejścia w życie ustawy o mieniu opuszczonym. Majątek przeznaczony jest w pierwszym rzędzie na cele żydowskich stowarzyszeń charytatywnych, kulturalnych itp.”²⁹. Mając to na uwadze Wojewódzki Komitet Żydowski w Olsztynie w lutym 1946 r. starał się o dwa budynki przy ul. Śląskiej (później przemianowanej na Zyndrama z Maszkowic), pisząc w tym celu do prezydenta miasta. Chodziło o dawny dom przedpogrzebowy i dom ogrodnika usytuowane na cmentarzu żydowskim. W obu tych budynkach było 7 pokoi. Zwracano uwagę, że „Przy ulicy Grunwaldzkiej Nr 6 również [są] 2 budynki należące także do wyżej wspomnianej Gminy lecz zamieszkałe przez ludność cywilną”³⁰. Wobec braku odpowiedzi, w grudniu

²⁶ APO/487/16, k. 48, Pismo Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej, Olsztyn 18 III 1947 r., cyt. za: R. Gieszczyńska, W. Gieszczyński, op. cit., s. 241.

²⁷ APO/487/16, k. 59, Pismo Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej, Olsztyn 25 VII 1947 r., cyt. za: R. Gieszczyńska, W. Gieszczyński, op. cit., s. 241.

²⁸ APO, WKŻ, 487/14, k. 118, Pismo Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej do prezydenta Olsztyna, 12 VII 1947 r., cyt. za: R. Gieszczyńska, W. Gieszczyński, op. cit., s. 241.

²⁹ K. Urban, *Cmentarze żydowskie, synagogi i domy modlitwy w Polsce w latach 1944–1966 (wybór materiałów)*, Kraków 2006, s. 68–69.

³⁰ APO/487/17, k. 2, Wojewódzki Komitet Żydowski do Prezydenta miasta Olsztyna, [Olsztyn] 1 II 1946 r. [rękopis].

prośbę ponowiono, tym razem kierując pismo do Zarządu Miejskiego i powołując się na prawo: „Na mocy art. 12 Dekretu z dn. 6 VI 45 r. (Dz.U. Nr 25 poz. 151 z r. 1945) o mocy obowiązującej orzeczeń sądowych wydanych w okresie okupacji niemieckiej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej Wojewódzki Komitet Żydów Polskich w Olsztynie prosi o przekazanie do dyspozycji W.K.Ż.Pol. w Olsztynie niżej wymienionych nieruchomości, stanowiących własność Gminy Żydowskiej w Olsztynie: 1) dom przy ul. Grunwaldzkiej Nr 5; 2) dom przy ul. Grunwaldzkiej Nr 5 a; 3) dom przy ul. Kajki Nr 2. Podstawą do zwrotu w/w nieruchomości jest »Adresbuch Allenstein« z r. 1929/30»³¹.

Z podjęciem ostatecznej decyzji zwlekano dość długo, bowiem ustawodawstwo nie było w kwestii spuścizny żydowskiej jednolite. Dla powojennych stosunków własnościowych szczególne znaczenie miał dekret z 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich. Poprzedziła go ustawa z 6 maja 1945 r., która wprowadzała pojęcie „majątek opuszczony” i „porzucony”. W dekrete wprowadzono jednak pojęcie „majątku poniemieckiego”, co miało szczególne znaczenie na terenach byłej III Rzeszy, które przypadły Polsce na mocy postanowień poczdamskich. Majątek gmin wyznaniowych żydowskich uznawano jako majątek opuszczony, a prawa własności domów mieszkalnych, kamienic czy sklepów należących w latach trzydziestych do Żydów były kwestionowane. Wynikało to z przejmowania mienia żydowskiego przez obywateli niemieckich czy to w końcu lat 30, czy też w trakcie zagłady tej społeczności w latach II wojny światowej. Stąd ich majątek żydowski był uznawany za mienie poniemieckie i przechodził po 1945 r. na własność państwa polskiego. Obydwa akty prawne (dekret z 1945 r. i ustawa z 1946 r.) przewidywały przekazywanie majątku żydowskich gmin wyznaniowych m.in. organizacjom pomocy dla grup ludności szczególnie prześladowanych przez okupanta. Jednak przerwanie ciągłości prawnej Żydowskich Zrzeszeń Religijnych (Żydowskich Kongregacji Wyznaniowych) z przedwojennymi gminami znacznie ograniczyło dostęp do tego majątku i dysponowanie nim. Sytuację komplikował brak osobowości prawnej zrzeszeń (kongregacji) i całej wspólnoty wyznania mojżeszowego. Zaciążyło to na długie lata nad sytuacją majątkową wspólnoty, a w sytuacjach konfliktowych (i nie tylko) dekret z 8 marca 1946 r. stał się najczęściej przywoływanym aktem prawnym³².

Biorąc pod uwagę powyższą interpretację przepisów, w marcu 1947 r. Okręgowy Urząd Likwidacyjny poinformował, „iż nie wszystkie nieruchomości, o które ubiega się W.K.Ż. stanowiły własność b. gminy żydowskiej w Olsztynie, na przykład nieruchomość przy ul. Kajki 2, jak wynika z niemieckiej książki adresowej m. Olsztyna „Einwohnerbuch” z 1939 r. była prywatną własnością Niemca [pisownia oryginalna] Gizeinreicha Waltera. Zgodnie z dekretem z dnia 8 III 46 r. art. 2 p. 1 o majątkach opuszczonych i poniemieckich

³¹ APO/487/17, k. 4, Wojewódzki Komitet Żydowski do Zarządu Miejskiego w Olsztynie, Olsztyn 6 XII 1946 r. [rękopis].

³² K. Urban, op. cit., s. 96.

(Dz.U.R.P.Nr.13 poz. 87) nieruchomości jako majątek poniemiecki przechodzi na własność Skarbu Państwa. W związku z powyższym O.U.L. uznając wniosek za nieuzasadniony anuluje go. Wojewódzki Komitet Żydowski może ubiegać się o przekazanie nieruchomości, jako prawny następca b. właściciela, jedynie po b. gminie żydowskiej³³. Aby udowodnić własność poszczególnych parceli, WKŻ musiał prosić Sąd Grodzki w Olsztynie Oddział Ksiąg Wieczystych o wydanie skróconego wyciągu z tabeli akt gruntowych, za co oczywiście musiał sporo zapłacić³⁴. Ostatecznie został im oddany jedynie dom przedpogrzebowy przy ul. Zyndrama z Maszkowic, który do początku lat 50. pełnił funkcję mieszkalną, a jego właścicielem było Zjednoczenie Żydów w Rzeszy.

Pod koniec lat czterdziestych rozpoczęła się wzmozona emigracja Żydów poza granice Polski, głównie do Palestyny. Od 14 maja 1948 r. do końca 1950 r. do Izraela wyjechało ponad 106 tys. polskich Żydów. W tej sytuacji sukcesywnie zmniejszała się ich liczba także na Warmii i Mazurach. Przyczyn tego zjawiska było kilka:

1) Polska stała się „cmentarzem” ich najbliższych z całym bagażem „piętna getta i krematoriów”,

2) po pogromie kieleckim z 4 lipca 1946 r. nasilił się brak poczucia bezpieczeństwa,

3) wśród wielu Żydów rozpowszechnione było przekonanie o współodpowiedzialności społeczeństwa polskiego za Holocaust,

4) powstanie państwa Izrael dawało szansę na lepsze życie we własnym kraju³⁵.

Postępująca stalinizacja Polski doprowadziła do likwidacji wszystkich organizacji żydowskich. 29 października 1950 r. z połączenia CKŻP i żydowskiego Towarzystwa Kultury powstało Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce³⁶.

Stosunek do miejsc pochówku i obiektów cmentarnych

Kiedy zabrakło spadkobierców wielopokoleniowej spuścizny żydowskiej, budynki i cmentarze zostały pozbawione prawdziwego opiekuna, mimo to przez pierwsze kilka powojennych lat nie można mówić o jakiejś szczególnej znieczulicy społecznej. Jak twierdził Antoni Sołoma spontanicznym wysił-

³³ APO/487/17, k. 5, Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Olsztynie do Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego, Olsztyn, 17 III 1947 r.

³⁴ APO/487/17, k. 9, Do Zarządu Miejskiego m. Olsztyna w/m, [Olsztyn] 8 VI 1948 r. [rękopis].

³⁵ R. Gieszczyńska, W. Gieszczyński, op. cit., s. 242–243.

³⁶ Zob. szerzej: G. Berendt, *Życie żydowskie w Polsce w latach 1950–1956. Z dziejów Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce*, Gdańsk 2006.

kiem ludności i gospodarki komunalnej zabezpieczano kirkuty, a raczej ich szczątki, przed naturalnym działaniem czasu³⁷.

W początkach lipca 1951 r. ówczesny dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego, profesor Bernard Mark, skierował do Zarządu Głównego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce pismo w sprawie żydowskich cmentarzy, które trafiło do Urzędu do spraw Wyznań, co było wówczas powszechną praktyką. Nadarzyła się więc okazja, aby centralna instytucja państwowa, odpowiedzialna – przynajmniej formalnie – za sprawy wyznaniowe, zwróciła większą uwagę na ten odcinek polityki wyznaniowej. Dla urzędu nie była to zbyt trudna sprawa, gdyż nieco wcześniej zainicjował podobne działania w odniesieniu do nieużytkowanych ewangelickich nieruchomości. Już 19 marca 1952 r. urząd skierował do podległych wojewódzkich referatów do spraw wyznań bardzo szczegółowy kwestionariusz, żądając informacji o cmentarzach, obiektach kultu, użytkownikach, ewentualnie zniszczeniach mienia żydowskiego. Zestawienie zbiorcze wskazuje, że w województwie olsztyńskim w 1952 r. znajdowało się 15 cmentarzy i 9 synagog³⁸.

W latach 50. coraz częściej dawały o sobie znać przypadki zderzania się racji gospodarczych z racjami religijnymi. Rozwój aglomeracji miejskich i industrializacja sprawiały, że były to nieuniknione. Tereny cmentarzy stały się przedmiotem zainteresowania budownictwa mieszkaniowego. Powszechnym zjawiskiem były dewastacje, kradzieże nagrobków i rozbiórki ogrodzeń cmentarnych. W środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych nierzadko cmentarze były terenami upraw rolnych czy wypasu bydła. Władze lokalne w przypadku cmentarzy „poniemieckich i opuszczonych” nie były skore do ich zabezpieczenia – wręcz odwrotnie, wołały raczej ich likwidację jako sposób pozbycia się problemu. Nowelizacja ustawy z 1932 r. o cmentarzach przyjęta 31 stycznia 1959 r. dotyczyła także cmentarzy nieczynnych – ich zamykania, likwidacji i przekazania na inne cele. Niezamierzonym skutkiem intencji ustawodawcy było żywiłowe zawłaszczanie ich na najrozmaitsze cele – inwestycyjne, budowlane, rekreacyjne³⁹. Opuszczone cmentarze stały się źródłem kamienia budowlanego dla mieszkańców odbudowujących się miasteczek. Władze nie przeszkadzały, a wręcz niektórymi zarządzeniami wspomagały ten proceder, np. zezwalając na wykorzystywanie kamienia nagrobnego pochodzącego ze zlikwidowanych cmentarzy pozostających w zarządzie i użytkowaniu organów ds. gospodarki komunalnej. Okólnik nr 11 Ministra Gospodarki Komunalnej z 3 VII 1964 r. stwierdzał: „cmentarze żydowskie stanowiące majątek opuszczony (...) przeszły na własność Państwa przez przedawnienie (zasiedzenie)” w myśl art. 34. ust. 1 tego dekretu (z 8 marca 1946 r.)⁴⁰. To właśnie te cmentarze powinny być zamknięte z odwołaniem się do ustawy z 31 stycznia 1959 r.

³⁷ A. Sołoma, *W stronę kirkutu...*

³⁸ K. Urban, op. cit., s. 324, 343.

³⁹ Ibidem, s. 445, 642.

⁴⁰ J. Jagielski, op. cit., s. 12.

W przywoływanej tu ustawie zastrzegano, iż „użycie terenu cmentarnego po zamknięciu cmentarza na inny cel nie może nastąpić przed upływem 40 lat od chwili ostatniego pochowania zwłok na cmentarzu”. Zwracano przy tym uwagę, że mimo upływu tych lat trzeba zadbać, by uszkodzeniu nie uległy pamiątki „wartości historycznej, archeologicznej lub artystycznej, pamiątki takie mogą być przeniesione na odpowiednie miejsce za zezwoleniem właściwego organu administracji prezydium wojewódzkiej (miasta wyłączono z województwa) rady narodowej”⁴¹.

Likwidacje nieczynnych cmentarzy, głównie ewangelickich, żydowskich, rzadziej katolickich, były na tyle powszechne, że 14 lutego 1972 r. podsekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej, Ludwik Ochocki, wysłał do przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie, Mariana Gotowca, rozporządzenie dotyczące „odzyskanego” kamienia nagrobnego: „Z uporządkowaniem cmentarzy nieczynnych wiąże się odzysk kamienia nagrobnego ze zlikwidowanych kwater grzebalnych oraz cmentarzy nieczynnych przeznaczonych na inny cel. Wykonawcy robót porządkowych powinni wyłączyć z ogólnej ilości zebranego kamienia – kamienie o dużej wartości użytkowej jak: granit czarny, różowy, sjenit, marmury krystaliczne, labrador oraz niezniszczone elementy nagrobków z granitów jasnych, posegregować je, zewidencjonować i zmagazynować jako materiał cenny i przydatny do dalszej obróbki na cele nagrobkowe”. W 1973 r. ustalono cenę zbytu 20.000 zł za 1 m³ kamieni pełnowartościowych – marmurów, granitów i labradorytów, pochodzących ze złóż zagranicznych⁴², co spowodowało jeszcze większe zainteresowanie nagrobkami. Ze względu na ich wartość materialną, ludzie z tak zwanego wówczas „elementu społecznego” mogli zabierać je z miejsca cmentarnego i korzystnie sprzedawać. Sytuacja była na tyle poważna i nagminna w całym państwie, iż zatrwożone Ministerstwo Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Departament Gospodarki Komunalnej w Warszawie rozesłało do urzędów wojewódzkich pismo dotyczące odszkodowań za kradzieże zaistniałe na cmentarzach: „W związku z powtarzającymi się kradzieżami różnych urządzeń cmentarzy i mogił (nagrobki, płyty, krawężniki nagrobkowe itp.) oraz występowaniem osób fizycznych do zarządów cmentarzy o odszkodowanie z tytułu dokonanej kradzieży, Ministerstwo wyjaśnia”, że za te czyny grozi odpowiedzialność karna jak za kradzież i odpowiedzialność cywilna, czyli zobowiązanie do naprawienia szkody. W związku z tym zarząd cmentarza musi ponieść odpowiedzialność cywilną,

⁴¹ Ustawa z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych (Dz.U. 1959, Nr 11, poz. 62), cyt. za: *Zbiór przepisów dotyczących ochrony i konserwacji zabytków*, zestawił i oprac. W. Sieroszewski, wyd. II, z serii: „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków. Seria B. T. II”, red. K. Malinowski, mps, Warszawa 1960, s. 82–83.

⁴² APO/451/812, k. 18, Zarządzenie nr 75/73 Przewodniczącego Państwowej Komisji Cen w sprawie ustalenia cen kamienia pochodzącego z likwidowanych kwater grzebalnych i cmentarzy, Warszawa 21 V 1973 r.

bowiem jest „odpowiedzialny za roztoczenie należytej pieczy nad terenem cmentarza”⁴³.

Aby ocalić pozostałe w krajobrazie, a pozbawione opiekunów cmentarze wiejskie i miejskie Wojewódzki Konserwator Zabytków w Olsztynie Lucjan Czubieli wydał 7 kwietnia 1984 r. specjalne obwieszczenie, zawierające spis zabytkowych cmentarzy godnych ochrony. W wyniku dogłębnych badań terenowych, analizy literatury przedwojennej i sprawozdań władz lokalnych udało się stworzyć wykaz cmentarzy założonych przed 1945 r. na terenie województwa olsztyńskiego⁴⁴. Pozwoliło to zorientować się władzom gminnym i powiatowym, czy dany cmentarz ma walory zabytku i ukierunkować ich dalsze działania związane z porządkowaniem terenów po nieczynnych cmentarzach.

Cmentarz żydowski w Olsztynie

Od 1945 r. w domu ogrodnika przy cmentarzu żydowskim w Olsztynie mieszkał Marian Smoliński oraz dwaj inni Żydzi o nazwiskach Zembrzusi i Malina. Ten ostatni przed 1950 rokiem wyjechał do Palestyny⁴⁵. Smoliński został niebawem wykwaterowany, ale aż do śmierci w 1968 lub 1969 r. opiekował się kirkutem, na którym pochowani zostali m.in. rodzice Ericha Mendelsohna. Różnie potoczyły się losy samego kirkutu i obiektów przycmentarnych, czyli domu przedpogrzebowego wraz z domem ogrodnika. Ponieważ zabudowania cmentarne stanowiły przed wojną integralną całość z kirkutem, ich losy powojenne, choć układające się odmiennie, zostały omówione wspólnie.

Mimo że od wojny minęło kilka lat, w Olsztynie – podobnie jak w wielu innych miastach Polski – brakowało domów mieszkalnych i budynków urzędowych, zaistniała więc potrzeba prawnego uzasadnienia dla wywłaszczenia i zawłaszczenia majątku poniemieckiego, żydowskiego, a nawet prywatnego. Stało się to możliwe po wydaniu dekretu z 26 kwietnia 1949 r. o nabywaniu i przekazywaniu nieruchomości niezbędnych dla realizacji narodowych planów gospodarczych (Dz.U. z 1952 r., Nr 4, poz. 3) oraz uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 10 marca 1950 r. w sprawie zagospodarowania niektórych majątków znajdujących się w ewidencji Urzędów Likwidacji

⁴³ APO/451/812, k. 5, Ministerstwo Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Departament Gospodarki Komunalnej do Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie, Warszawa 15 III 1974 r. [odpis].

⁴⁴ Obwieszczenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Olsztynie z dnia 7 kwietnia 1984 r. w sprawie wykazu cmentarzy założonych przed 1945 r. na terenie woj. olsztyńskiego, Dz. Urz. WRN w Olsztynie 1984, Nr 4, poz. 19, OBN, Zb. Spec., R – 970/1.

⁴⁵ Archiwum Miejskiego Konserwatora Zabytków w Olsztynie, A. Rzempełuch, *Żydowski Dom Oczyszczenia (Bet Tahara) przy ul. Zyndrama z Maszkowic w Olsztynie. Monografia historyczno-architektoniczna*, mps, Olsztyn 2003, s. 7.

cyjnych (Dz.U. Ministerstwa Finansów z 1950 r., Nr 13, poz. 83)⁴⁶. Właśnie w zarządzie olsztyńskiego Urzędu Likwidacyjnego znajdowały się zabudowania na cmentarzu żydowskim.

Na jesieni 1950 r. budynkami tymi zainteresowała się Naczelna Dyrekcja Archiwów w Warszawie, która skierowała pismo do Biura do spraw Wyznań z prośbą „o przeznaczenie na cele archiwalne budynków synagog w miastach wojewódzkich, w których gminy wyznaniowe żydowskie przestały faktycznie istnieć, względnie w których znajduje się kilka niewykorzystywanych synagog. W szczególności Naczelna Dyrekcja Archiwów pozwala sobie zwrócić uwagę na gmachy synagog w Krakowie, Kielcach, Rzeszowie. Budynki te niezabezpieczone niszczeją. Przeznaczenie budynków synagog na cele archiwalne, a więc na pomieszczenie kart i dokumentów przeszłości, nosi wszelkie cechy uszanowania pierwotnego przeznaczenia tych obiektów. Archiwa związane są z pracą naukową, mającą charakter poważny i nie wymagają masowej frekwencji publiczności”⁴⁷.

Prośba ta nadała bieg także zmianie użytkownika Bet Tahara w Olsztynie. Już w styczniu 1951 r. Archiwum Państwowe po uzyskaniu zgody przez Referat do spraw Wyznań Prezydium WRN w Olsztynie prosiło o przekazanie „byłego żydowskiego domu przedpogrzebowego położonego przy ul. Zyndrama z Maszkowic w Olsztynie, na cele pomieszczenia magazynu archiwalnego”. Do prośby dołączono szkic sytuacyjny i wyciąg z tabeli hipotecznej⁴⁸. W kolejnym piśmie uszczegółowiono położenie działki i już 9 marca 1951 r. dom przedpogrzebowy projektu Ericha Mendelsohna, jako nieruchomość po byłym Związku Żydów w Olsztynie, przekazano na czas nieokreślony protokołem zdawczo-odbiorczym na potrzeby archiwum olsztyńskiego. Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Olsztynie reprezentowany był przez naczelnika Szymona Szafirszteina, a Archiwum Państwowe przez mgr. Tadeusza Grygiera. Przekazania dokonano w obecności przedstawiciela Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie, inspektora Adolfa Dujanowicza. Całą transakcję usankcjonowano prawnie na mocy art. 12 pkt 1 dekretu z dnia 8 marca 1946 r. o majątkach opuszczonych i ponemieckich (Dz.U. R.P. Nr 13. poz. 87). W dokumencie zapisano, iż „przekazane nieruchomości składają się z dwóch budynków murowanych długości 17 i 18 mtr szer. 10 i 17 mtr wys. 2,5 i 3 kryte dachówką w stanie 60 i 20% przy ul. Zyndrama z Maszkowic (dom przedpogrzebowy i synagoga)”. Archiwum zobowiązało się dbać o przejęte nieruchomości i ubezpieczyć je od ognia⁴⁹. Należy tu zwrócić uwagę, że jesz-

⁴⁶ K. Urban, op. cit., s. 226.

⁴⁷ Pismo Ministerstwa Oświaty do Biura do Spraw Wyznań przy Prezydium Rady Ministrów na ręce Ob. Dyr. Drużyńskiego [właściwie nazwisko powinno brzmieć „Darczewskiego”], Pismo w sprawie budynków synagog, Warszawa 9 XI 1950 r., cyt. za: K. Urban, op. cit., s. 306.

⁴⁸ Pismo Ministerstwa Oświaty do Urzędu do spraw Wyznań, Warszawa 23 I 1951 r., cyt. za: K. Urban, op. cit., s. 307.

⁴⁹ Referat do spraw Wyznań PWRN w Olsztynie do Urzędu do spraw Wyznań w Warszawie, Olsztyn 10 III 1951 r., cyt. za: K. Urban, op. cit., s. 308–309.

cze wówczas nie znano wcześniejszego przeznaczenia obu budynków, pisząc że oprócz domu przedpogrzebowego przejęto także synagogę.

Remont i przebudowa na potrzeby użyteczności publicznej – biura i magazyny – spowodowały zatarcie pierwotnej koncepcji architektonicznej Mendelsohna, m.in. położono strop Kleina nad pomieszczeniem sali głównej Domu Oczyszczenia, zamknięto wyjście na cmentarz w ścianie południowej. Podczas drugiego remontu w 1971 r. wybudowano łącznik pomiędzy Domem Oczyszczenia a domem mieszkalnym, a tym samym połączono je w całość funkcjonalno-przestrzenną⁵⁰. Koszt remontu budynków w latach 1971–1975 wyniósł 1 200 000 złotych⁵¹.

Użytkownika ani prawnego opiekuna nie znalazł natomiast cmentarz żydowski, który podobnie jak wiele innych w całej Polsce, uległ celowej dewastacji. Warto czytając poniższe dokumenty, wspomnienia i oceny zastanowić się, ile w tym było złej woli władz polskich, tych centralnych i tych lokalnych. Czy była to zamierzona dewastacja sterowana odgórnie? Jeżeli tak, to w jakim celu? A może były to po prostu chuligańskie wybryki nieświadomego społeczeństwa (młodzieży, pijaków)? Wszak cmentarze stanowiły łatwy łup dla złodziei kamieni szlachetnych, które za korzystną cenę można było sprzedać. *Nota bene* po wielu latach propagandy prospołecznej i uświadamiania, czym jest wspólne dobro, nawet w XXI wieku mieliśmy plagę złomiarzy, którzy kradli kable wysokiego napięcia i szyny kolejowe, by zarobić na ich sprzedaży.

Kirkut w Olsztynie był użytkowany do 1934 r.⁵², a cmentarz formalnie zamknięto w roku 1955. Chociaż do dnia dzisiejszego nie zachował się ani jeden pomnik, pozostał jednak czytelny układ alei i piękny starodrzew (głównie lipy) w liczbie 69. Szczególnie widoczna jest aleja w dolnej, późniejszej części cmentarza. Zachowały się fragmenty grobowców, w które wrosły drzewa. Lokalny wpływ widoczny na cmentarzu w Olsztynie to cementowe lub kamienne obramienia mogił, które w innych regionach nie były stosowane⁵³. Mimo że społeczności żydowskiej już nie było w Olsztynie, to jednak pojedynczy wyznawcy judaizmu byli bardzo zaniepokojeni stanem cmentarza. W kwietniu 1959 r. napisali list do redakcji ogólnopolskiego żydowskiego pisma „Fołks Sztyme” (Głos Ludu), który za pośrednictwem Zarządu Głównego TSKŻ został przekazany Ministerstwu Spraw Wewnętrznych.

⁵⁰ P. Żukowska, *Dom Mendelsohna*, „Spotkania z Zabytkami” 2006, nr 11, s. 37–38.

⁵¹ Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków [dalej WUOZ]/5603,teczka „Synagogi i cmentarze żydowskie na terenie województwa olsztyńskiego. Sprawy ogólne”, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków do WKZ Olsztyn, ul. Zwycięstwa 7/9, Warszawa 8 II 1984 r.

⁵² WUOZ/5604,teczka „Synagogi i cmentarze żydowskie na terenie województwa warmińsko-mazurskiego. Poszczególne miejscowości”, Prezydium WRN Wydział Kultury WKZ do MKiS ZMiOZ Krakowskie Przedmieście 15/17, [Olsztyn] 10 VII 1962 r.

⁵³ M. Bartnik, *Ciche pieśni. O likwidacji cmentarza żydowskiego w Olsztynie*, „Borussia” 2005, nr 37, s. 178–179.

Oto fragment listu opisującego dewastację kirkutu w latach pięćdziesiątych: „Wspomniany cmentarz jest nieczynny. My atoli, jako stali mieszkańcy miasta wiemy, że jeszcze w r. 1949 byli tu pogrzebani ludzie, a zatem według przepisów prawa nie może on być naruszony i winien się znajdować pod opieką administracji państwowej przez wiele jeszcze lat. Na tym to cmentarzu znajdowało się do ostatnich jeszcze dni wiele drogich sercom potomnych pamiątek po zmarłych członkach ich rodzin w postaci nagrobków wykonanych z bardzo cennego materiału jak: z marmuru, granitu szwedzkiego i innego materiału. Na nagrobkach tych wyrte były poza tym cenne napisy, wersety z Biblii i modlitw, świadczące o głębokim kulcie dla zmarłych. Cmentarz ten był i jest jeszcze stale odwiedzany przez rodziny zmarłych. Ostatnio np., ale jeszcze przed zniszczeniem go, odwiedził tu grób ojca swego znany uczony, profesor Uniwersytetu w Jerozolimie dr A. L. Olitzki, który bawił w Polsce z racji odbywającego się u nas zjazdu Międzynarodowego Naukowców i dziękował nam ze łzami w oczach za opiekę i porządek około grobu. Prawdą jest, że na pamiątki te, a raczej na cenny materiał, z którego były one wykonane zwrócone były zawsze oczy przerożnych szabrowników i złodziejów cudzego mienia. Jeden z podpisanych niżej obywateli [Smoliński Marian] poczuwał się do obowiązku pilnowania ich i bronięcia przed grabieżą i niszczeniem. Z własnej inicjatywy i bezinteresownie ogradzał on w tym celu cmentarz parkanem i drutem i może przytoczyć dziesiątki przykładów, jak z narażeniem życia spędzał owe hieny ludzkie z cmentarza, grożąc przywołaniem milicji. Jakoż przed szabrownikami udało mu się obronić cmentarz i jego pamiątki. Niestety, w jesieni 1958 r. przybyła na cmentarz jakaś liczniejsza grupa ludzi. Na jego zapytanie czego szukają tu oni odpowiedzieli, że są przedstawicielami Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i zadaniem ich jest zabezpieczenie znajdujących się tu materiałów nagrobkowych. Ludzie ci rozkopali najpierw jeden z grobów, wyrzucili z niego kości oglądając je dokładnie. Następnie pozostawiwszy grób otwarty, porozwalali otaczające cmentarz mury wprowadzili traktory i w ciągu kilku dni wywieźli wszystkie wartościowe pomniki, pozostawiając otwarty cmentarz, rozkopane groby i te nagrobki, które nie przedstawiają żadnej wartości materialnej. Próba interwencji wymienionego Smolińskiego w Wydziale Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej nie dała rezultatu. Patrzącemu na tę robotę obywatelowi Smolińskiemu wydawało się, iż takiej profanacji cmentarza dokonywanej w biały dzień nie mogli przecież dopuścić się ludzie urzędowi, przedstawiciele władzy państwowej. Wyglądało to raczej na zakrojoną na szerszą skalę akcję szabrowniczą ze strony ludzi nie uznających ani litery prawa, ani kultu religijnego, ani nawet sumienia ludzkiego. O prawdzie naszych słów przekonać się można zresztą jeszcze i dziś, gdyż do dziś dnia cmentarz stoi nieogrodzony, nagrobki zburzone, jakby pod działaniem jakiegoś szczególniejszego kataklizmu i nie widać żadnego zainteresowania się i opieki nad tym obiektem ze strony władz miejskich czy milicyjnych. W rezultacie cmentarz przedstawia dziś jedną wielką ruinę. Otwarty ze

wszystkich stron stanowi dziś teren, na którym pijacy i wszelkiego rodzaju chuliganeria urządza orgie, a co gorsza nawet młodzież przedszkolna używa miejsca cmentarnego jako placu zabaw, depce nagrobki, burzy pozostałe pomniki, łamie drzewa i wyprawia niesamowite wrzaski. My zainteresowani w tym obywatele nie wyobrażamy sobie, z czym ta młodzież wejdzie później do szkoły i jak reagować będzie na słowa wychowawców na temat kultu dla zmarłych, skoro dziś nie ma komu zwrócić jej na te sprawy uwagi. A trzeba jeszcze wiedzieć, że tak zdewastowany i sprofanowany cmentarz leży przy ulicy, którą przechodzą codziennie setki młodzieży szkolnej do jednej z nowo zbudowanych szkół przy ulicy K. Jagiellończyka. Taki widok nie jest chyba dla niej dobrym przykładem. Niniejszy list kierujemy do redakcji Głosu z myślą, że zechce ona zająć się zbadaniem tej sprawy i poruszeniem jej u kompetentnych władz, albowiem to, co tu się stało, urąga wszelkiemu prawu i etyce, wychowawczo na otoczenie na pewno nie oddziałuje, a nasze najświętsze uczucia głęboko rani⁵⁴.

Niestety, oczekiwanego efektu nie było, co potwierdzają inne relacje zebrane przez Magdalenę Bartnik od mieszkańców pobliskich ulic⁵⁵. Krystyna Wiwatowska-Chylińska, kierownik IV oddziału Archiwum Państwowego w Olsztynie, który mieścił się w domu przedpogrzebowym, wspominała, jak wyglądał cmentarz pod koniec 1969 r.: „Pomniki były duże, eleganckie i bogate, z czarnego marmuru, tablice były porozbijane, niektóre pomniki były ogrodzone płotkami, łańcuszkami. Na brzegu były tylko resztki cokołów, obmurowania. Cmentarz kończył się kiedyś murkiem, bo mieściły się tam jakieś warsztaty, i w lewej części, w przejściu w stronę ulicy Jagiellończyka, kończył się murem, natomiast sam środek był pusty, tak jakby była kiedyś tam brama. Przy ścianie następnego budynku pomniki były już wtedy zdewastowane, pozostały tylko cokoły”. Franciszek Sokołowski, kierownik II oddziału Archiwum Państwowego pamiętał, że widział tam piękny różowy marmur i powycinane na nagrobkach arabeski. Natomiast Zbigniew Gosztowtt, który w latach 60. jako licealista przesiadywał z kolegami na cmentarzu wspominał: „Prześliczne pomniki, takich się nie widzi, chyba że na Powązkach. Królował czarny marmur. W dole był piękny pomnik, było to miejsce naszych spotkań”.

Niestety, nie można odszukać żadnej dokumentacji cmentarza, nie została zrobiona ani jedna fotografia. Lucjan Czubieli w rozmowie z Magdaleną Bartnik powiedział, że z nakazu WKZ opiekunem cmentarza był Wydział Gospodarki Komunalnej Urzędu Miejskiego, więc decyzję o likwidacji podjął ten wydział⁵⁶. Tymczasem można przypuszczać, że gdyby konserwator wzięł pod opiekę zarówno cmentarz żydowski, jak i ewangelicki, mogłyby one ocaleć. Świadczą o tym dwa dokumenty znalezione w archiwum Wojewódzkiego

⁵⁴ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, sygn. TSKŻ, t. 4/1959 r., Zarząd Główny TSKŻ do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na ręce Dyrektora ob. Chmielewskiego, Warszawa 29 IV 1959 r., cyt. za K. Urban, op. cit., s. 533–534.

⁵⁵ M. Bartnik, op. cit., s. 179.

⁵⁶ Ibidem, s. 182.

Urzędu Ochrony Zabytków. Otóż procedura likwidacyjna była następująca: Ministerstwo Gospodarki Komunalnej wnioskowało o „zmiianę użytkowania dwóch cmentarzy grzebalnych w Olsztynie 1) cmentarz żydowski przy ul. Zyndrama z Maszkowic, 2) cmentarz ewangelicki przy al. Wojska Polskiego i ul. Rataja”. Zwróciło się w tej sprawie do Ministerstwa Kultury i Sztuki Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków z prośbą o wyrażenie zgody. Wobec tego w kwietniu 1969 r. Zarząd prosił „Obywatela Konserwatora o możliwie szybką informację czy w/w cmentarze nie stanowią obiektu zabytkowego o znaczeniu historycznym lub kulturalno-artystycznym (np. zabytkowe nagrobki itp.)”⁵⁷. Na co, jakby zrzucając z siebie odpowiedzialność, „Wojewódzki Konserwator Zabytków w Olsztynie uprzejmie informuje, że cmentarze grzebalne w Olsztynie zostały zamknięte i nie stanowią żadnego obiektu zabytkowego o znaczeniu historycznym lub kulturalnym i artystycznym”⁵⁸.

Przy skrzyżowaniu ulic Grunwaldzkiej i Zyndrama z Maszkowic mieściła się knajpa „Pod Koniem” zwana także „Tatar” (obecnie jest tu sklep z używaną odzieżą). Goście tego lokalu wielokrotnie przynosili imprezy w okolice cmentarne. W 1970 r. na cmentarzu zamordowano kobietę. Niektórzy uważają, że w bezpośredni sposób przyczyniło się to do likwidacji cmentarza. Mieszkancka domu przy ul. Smętka, Wanda Gosztowtt, wspominała, że: „Najpierw ginęły pojedyncze pomniki, a później była generalna rozbiórka, między 1968 a 1970 rokiem. Plany likwidacji cmentarza były wiadome dawno, mieli zrobić w tym miejscu park”. Krystyna Wiwatowska-Chylińska, pracując w pobliżu cmentarza, zapamiętała szczegóły likwidacji kirkutu: „To musiało być przed 1971 rokiem, zimą. Przyjechała ciężarówka i fura w konie. Jacyś ludzie zaczęli rozbierać co lepsze pomniki, ładować na przyczepy, działo się to w ciągu dnia. Wówczas moja pracownica pobiegła do zamku i zadzwoniła na milicję, powiedziała, że kradną z cmentarza pomniki. Tego samego dnia przyjechała milicja, wylegitymowała rozbierających. To pierwsze podejście do wywożenia skończyło się tym, że ci ludzie zostawili to i wyjechali. Ale za kilka dni przyjechali ponownie i widocznie już mieli pozwolenie, bo ich nikt nie legitymował”. Sytuację tę opisywał też Bolesław Wolski, architekt, który jako pierwszy przypomniał postać Ericha Mendelsohna: „Pomniki wrywano miejscowymi traktorami, widziałem jak ciągniki wywlekały obudowy nagrobków. Trwało to parę tygodni, nikt się temu nie dziwił. Pamiętam, jak wywozili pomniki, głównie lastrykowe, a te porządniejsze zmagazynowano. Potem zasiano trawkę”. Inny mieszkaniec domu sąsiadującego z cmentarzem, Czesław Kolano, mówił: „Co tam się działo?! W dzień rwali pomniki, wieczorem przychodziła granda ludzi, opryszków, rozkopywali groby, wrywali zęby, pierścionki. Nikt tego nie pilnował, nie wiem, kto wrywał, ale wiem, że przycho-

⁵⁷ WUOZ/5604, teczka „Synagogi i cmentarze żydowskie na terenie województwa warmińsko-mazurskiego. Poszczególne miejscowości”, MKiS ZMiOZ do Prezydium WRN Wydział Kultury WKZ, Warszawa 25 IV 1969 r.

⁵⁸ Ibidem, Prezydium WRN Wydział Kultury WKZ do MKiS ZMiOZ w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 15/17 [Olsztyn] 8 V 1969 r.

dzili, rozkopywali, wyrywali. Później przyjechał spychacz i wszystko przy ziemi wyrównał i zrobili park”. Natomiast Kazimierz Borowik dopowiedział, że „resztki nagrobków spychali do bagna, jednak gdy zobaczyli, że na powierzchni są ludzkie zwłoki, że do tego bagna spychają ludzkie kości, przestali to robić”⁵⁹.

Jako pierwszy z historyków Jerzy Sikorski zwrócił uwagę na losy macew z olsztyńskiego cmentarza. Powiedział mi, że użyto ich do umocnienia skarpy przy dawnym Klubie Garnizonowym „Casablanka” pod olsztyńskim zamkiem. Co prawda powoływała się na to wcześniej Magdalena Bartnik, ale umieściła ona błędną informację, jakoby fakt ten opisał Sikorski w swojej książce *Galopem przez stulecia*. Sikorski potwierdził, iż po raz pierwszy mówił o macewach przy „Casablance” na początku lat 90. w audycji Radia Olsztyn z okazji zaduszek⁶⁰. Macewy pozostały tam do lata 2011 r., kiedy to, przy okazji remontu tego obiektu, zostały przekazane Stowarzyszeniu Wspólnota Kulturowa Borussia, które jako właściciel Domu Przedpogrzebowego przy ul. Zyndrama z Maszkowic zamierza urządzić tam lapidarium⁶¹. Macew naliczono około 80 sztuk. Już pobieżna obserwacja terenowa uświadomiła mi, iż zostały wmurowane napisami do wewnątrz, co je uratowało. Część napisów w języku hebrajskim i niemieckim była widoczna na odsłoniętych częściach płyt. Druga informacja mówiąca o kamieniach nagrobnych dotyczy któregoś ze skrzyżowań ulicy Grunwaldzkiej na wysokości albo ulicy Zyndrama, albo poniżej, gdzie w trakcie prac remontowych macewy wrzucano w wykop. Niestety, do dzisiaj nagrobki nie są stamtąd wydobyte.

Nowe funkcje przedwojennych synagog i kamienic żydowskich

Zgodnie z uchwałą o przejęciu dóbr poniemieckich, także wiele budynków żydowskich przeszło na własność państwa. Spowodowane to było faktem licznej emigracji Żydów w końcu lat 30. XX wieku lub też konfiskatą ich własności przez władze hitlerowskie, szczególnie po „nocy kryształowej”. Była to sytuacja typowa dla całego kraju. Przykładem niech będzie Poznań, gdzie w dawnej synagodze, przekształconej w pływalnię jeszcze w czasach okupacji hitlerowskiej, także po wojnie utworzono basen. *Nota bene* pełni tę funkcję do dzisiaj i dopiero po przełomie 1989 r. umieszczono na budynku tablicę przypominającą, że była to niegdyś żydowska synagoga⁶².

⁵⁹ Cytaty za: M. Bartnik, op. cit., s. 180–181.

⁶⁰ Rozmowa z dr Jerzym Sikorskim, Olsztyn 23 XI 2010 r. Fotografie macew przy ówczesnej Casablance w.: I. Lewandowska, *Trudne dziedzictwo...*, s. 160.

⁶¹ E. Mazgal, *Poszukiwacze macew*, „Gazeta Olsztyńska” 2011, z dn. 27 V.

⁶² E. Bergman, *Inwentaryzacja i ochrona cmentarzy żydowskich*, „Studia i Materiały” 1992, wydanie specjalne: Materiały z konferencji „Problemy ochrony i konserwacji cmentarzy żydowskich w Polsce”. Cmentarze 2, Warszawa 1992, s. 25.

Również w Olsztynie dom na rogu ul. Kołłątaja i Okopowej został przejęty przez państwo polskie i przeszedł we władanie Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych (później Przedsiębiorstwa Gospodarki Miejskiej). Po wojnie w dawnym domu modlitwy wymieniono jedynie stolarkę okienną i dwa razy odnawiano elewację. Przez lata na parterze był sklep motoryzacyjny, u góry mieszkania. W 1974 r. Wydział Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Olsztynie wydał nakaz opracowania orzeczenia o stanie technicznym budynku. W uzasadnieniu napisano: „Budynek mieszkalny stanowi zabytek kultury materialnej i wymaga starannej opieki ze strony użytkowników. Obecny stan budynku jest niezadowalający. Orzeczenie techniczne określi aktualny stan techniczny oraz potrzeby remontowe”⁶³. Niestety, za tym nakazem nie poszły żadne prace, a stan obiektu pogarszał się z roku na rok. Ostatecznie w połowie lat 80. lokatorów wykwaterowano, a dom przeznaczono do remontu. Czekał na swoją kolej i lepszą kondycję finansową właściciela (tj. PGM-u) kilka lat. Nieużytkowany niszczał i ulegał dewastacji.

Gdy pod koniec lat 80. XX w. konserwator zabytków przystąpił do sporządzania dokumentacji budynku, stwierdził bardzo zły stan techniczny. Już wówczas wewnątrz było zdewastowane, a instalacje: elektryczna, wodno-kanalizacyjna i gazowa rozkradzione. Postulował natychmiastowy kompleksowy remont kapitalny, z przemurowaniem ścian, wymianą stropów i pokrycia dachowego, podłóg, stolarki”⁶⁴. Na początku grudnia 1987 r. budynkiem zainteresowało się Przedsiębiorstwo Eksportu Wewnętrznego „Pewex”, które prosiło o przekazanie go na rzecz przedsiębiorstwa, w zamian za przeprowadzenie kapitalnego remontu⁶⁵. Decyzja konserwatora musiała być szybka. I rzeczywiście, w ostatnim dniu 1987 r. Urząd Wojewódzki, Wydział Kultury i Sztuki, Wojewódzki Konserwator Zabytków w Olsztynie wyraził zgodę na przejęcie i wyremontowanie owej kamienicy. Jednocześnie powołując się na ustawę o ochronie zabytków z 1962 r. nakazano w opracowanej dokumentacji uwzględnić poniższe wytyczne:

- „zachować istniejącą bryłę obiektu i przesklepione kolebkami zabytkowe piwnice,
- tynki zewnętrzne wykonać jako wapienne, gładkie,
- zrekonstruować zniszczony gzyms krenelażowy na elewacji od strony ul. H. Kołłątaja,
- odtworzyć historyczny podział osiowy w poziomie parteru (w miejsce istniejących witryn zaprojektować otwory okienne ze stolarką indywidualną na wzór istniejącej na I-szym piętrze)”⁶⁶.

⁶³ WUOZ, teczka „Olsztyn, ul. Kołłątaja 16. Dawna synagoga”, Urząd Miejski w Olsztynie Wydział Gospodarki Komunalnej, Przestrzennej i Ochrony Środowiska do Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych w Olsztynie, Olsztyn 6 VI 1974 r.

⁶⁴ (t), *Burzenie bóżnicy*, „Gazeta Wyborcza” 1993 z dn. 24 II.

⁶⁵ WUOZ, teczka „Olsztyn, ul. Kołłątaja 16. Dawna synagoga”, Przedsiębiorstwo Eksportu Wewnętrznego „Pewex” do Urzędu Wojewódzkiego WKZ w Olsztynie, 8 XII 1987 r.

⁶⁶ Ibidem, Urząd Wojewódzki WKiS WKZ do Przedsiębiorstwa Eksportu Wewnętrznego „Pewex” Zespół Handlowy w Olsztynie ul. Marchlewskiego 18/22, Olsztyn 31 XII 1987 r.

Wymogi te chyba przeraziły przedsiębiorstwo, które w lipcu 1988 r. wycofało się z chęci przejęcia budynku. Został on później rozebrany i zbudowany od nowa z zachowaniem dawnego stylu architektonicznego.

W 1955 r. odbudowano kamienicę zwaną „Burmistrzówką”, pod numerem 11/16 przy Starym Rynku w Olsztynie, z przeznaczeniem na lokale mieszkalne, a na parterze – handlowe (od wielu lat mieszczą się tam Delikatesy). Badacz architektury Olsztyna – Rafał Bętkowski podaje, że odtworzono ostrołukowe arkady, lecz budynek powiększono przy tym i podwyższono, nadając mu charakter neobarokowy. Podczas odbudowy usunięto też wszystkie ocalałe z wojennej pożogi resztki zabytkowej budowli. Nikt nie zadbał o ich zachowanie. Średniowieczne piwnice oraz mury magistralne domu, uznanego za najstarszy dom podcieniowy Prus Wschodnich, zostały wyburzone. Jedyne autentyczny fragment – gotycki łuk ponad biegnącym podcieniami pasażem – przetrwał jakby przypadkiem, „wtopiony” w arkadę sąsiedniej kamienicy nr 10⁶⁷. Na fasadzie tej kamienicy w latach powojennych (niestety, nie udało się ustalić podczas którego remontu) nad oknami pierwszego piętra wytłoczono ozdoby – gwiazdy Dawida, jako symbol obecności żydowskiej w przedwojennym Olsztynie, znak własności tej kamienicy przed II wojną światową i niejako hołd złożony tej nacji⁶⁸.

Innym budynkiem świadczącym o dziedzictwie żydowskim nie zniszczonym w okresie powojennym jest willa przy ul. Mochneckiego 4. Według opisu miłośnika historii i architektury Olsztyna, Stanisława Piechockiego „najciekawsze dekoracje, przydające willi dyskretnego uroku, występują w pseudoryzalicye środkowym, szczególnie wokół dwóch okien pierwszego piętra zwieńczonych półkolistymi naczółkami. Uważny obserwator dojrzy w tym miejscu, po obu stronach zworników, girlandy podtrzymywane przez syreny, mityczne nimfy morskie przedstawione w postaci kobiet-ryb oraz medalion uformowany w kształcie wieńca z wstęgami. W jego tarczy umieszczono stylizowane inicjały »A.B.« [Abraham Brün] zaświadczone, od ponad stu lat po dzień dzisiejszy, kto był budowniczym i zarazem pierwszym właścicielem domu. Całość wieńczy trójkatny szczyt ze słonecznikiem i obeliskiem sterczynowym. W centralnym punkcie szczytu zawarto przypominającą kartusz dekorację opartą na motywie koła i krzyża maltańskiego z datą »1904« [rok zbudowania domu]”⁶⁹.

Elementy dekoracyjne elewacji, świadczące o przedwojennej kulturze żydowskiej, posiada też do dnia dzisiejszego kamienica z początku XX w. przy dzisiejszym placu Bema w Olsztynie pod nr 3–4. Są to wykonane w tynku

⁶⁷ R. Bętkowski, *Dom z gotyckimi łukami*, „Debata” 2008, nr 6, s. 26.

⁶⁸ Obserwacja własna autorki i rozmowa z przewodniczką Noemi Bażanowską podczas spaceru po mieście „Śladami Żydów olsztyńskich” w ramach IV Dni Kultury Żydowskiej, 3 X 2010 r. Przeprowadzona kwerenda dokumentów w Wojewódzkim Urzędzie Konserwatora Zabytków dotyczących kamienicy pod nr 11/16 nie pozwoliła, niestety, ustalić daty remontu i osoby odpowiedzialnej za projekt oraz realizację tego elementu fasady.

⁶⁹ S. Piechocki, *Olsztyn magiczny*, Olsztyn 2002, s. 109.

elementy zdobnicze oparte na motywach masońskich, judaistycznych i kaba-listycznych, w postaci gwiazd Dawida oraz symboli geometrycznych, astrono-micznych i botanicznych⁷⁰.

Władza, nauka i publicystyka wobec dziedzictwa żydowskiego w regionie do 1989 r.

Także w nauce i publicystyce temat dziedzictwa żydowskiego na zie-miach pruskich pojawiał się, aczkolwiek sporadycznie. Janusz Jasiński wspo-minał, że w 1965 r. Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie zorganizował z dużym rozmachem ogólnopolską sesję naukową na temat stanu i potrzeb badawczych na Warmii i Mazurach. Zwrócił wów-czas uwagę, że obok problematyki polskiej i niemieckiej należy również poru-szyć kwestię ludności litewskiej, żydowskiej oraz cygańskiej, pomijaną w dotychczasowych badaniach, a także pogłębić problem zamieszkałych w powiecie mrągowskim filiponów⁷¹. Ten sam historyk w artykule o udziale Wojciecha Kętrzyńskiego w powstaniu styczniowym opisał działalność Żyda Eyssiga Kellera w Rozogach na Mazurach, który wspierał „insurgentów”, a także drugiego, Rejchlanda, który ich wydawał Prusakom⁷². W naukowy sposób opracowano też sytuację Żydów w okresie hitlerowskim w Prusach Wschodnich. Bohdan Kozięło-Poklewski i Ewa Korc w 1983 r. wystąpili z referatami na ten temat na międzynarodowej konferencji⁷³.

W połowie lat 60. Bolesław Wolski i Andrzej Wakar na łamach „Warmii i Mazur” popularyzowali sylwetkę Ericha Mendelsohna⁷⁴, a Andrzej Wakar wielokrotnie pisał o społeczności żydowskiej na łamach pracy wydanej w 1971 r. pt. *Olsztyn 1353–1945*⁷⁵. W latach 70. i 80. XX w. wychodziły

⁷⁰ Ibidem, s. 74.

⁷¹ J. Jasiński, *Na marginesie artykułu o Żydach w Prusach Wschodnich*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2001, nr 1, s. 86. Plonem wspomnianej sesji były materiały pokonferen-cyjne. Por. J. Jasiński, *Potrzeby badawcze historiografii Warmii i Mazur od końca XVIII do 1945 r.*, w: *Stan i potrzeby badawcze nauk społecznych na Warmii i Mazurach. Referaty z sesji naukowej w Olsztynie 26–27 luty 1965 r.*, Olsztyn 1966, s. 47–57.

⁷² J. Jasiński, *Wojciech Kętrzyński w powstaniu styczniowym*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1967, nr 1–2, s. 85–120.

⁷³ B. Kozięło-Poklewski, *Rola antysemityzmu w propagandzie partii hitlerowskiej w Pru-sach Wschodnich*, *Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce*, w: *Międzynarodo-wa Sesja Naukowa nt. Hitlerowskie Ludobójstwo w Polsce i Europie 1939–1945* Warszawa, 14–17 kwietnia 1983. *Publikacje Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce 1945–1982*, w wersji ang. *Publications of the Main Commission vor Investigation of Nazi Crimes in Poland 1945–1982*, red. S. Kania, Warszawa 1983. Zob. też E. Korc, *Sytuacja Żydów na terenie Prus Wschodnich w latach 1933–1945*, ibidem.

⁷⁴ B. Wolski, A. Wakar, *Młodość Eryka Mendelsohna*, „Warmia i Mazury” 1964, nr 9; B. Wolski, A. Wakar, *Dzieła Eryka Mendelsohna*, ibidem 1964, nr 10.

⁷⁵ A. Wakar, *Olsztyn 1353–1945*, Olsztyn 1971, s. 160, 226–227, 271, 274, 280–281, 345, 357.

monografie poszczególnych miast, w których także umieszczano różne wiadomości o tej społeczności, m.in. w monografiach Nidzicy, Olecka, Gołdapi, Morağa, Mragowa. Tych wiadomości nie było dużo, co wiązało się, po pierwsze, z niewielkim odsetkiem ludności żydowskiej w Prusach, a po drugie, monografie te poświęcały historii do 1945 r. zaledwie ok. 50% całej książki, a czasem jeszcze mniej, skupiając się na czasach powojennych, w których Żydzi już nie funkcjonowali w naszym regionie.

W lutym 1984 r. Generalny Konserwator Zabytków a zarazem Dyrektor Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków doc. dr Andrzej Gruszecki wysłał do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Olsztynie pismo z prośbą „o przesłanie w terminie do 20 lutego 1984 r. materiałów dotyczących finansowania obiektów kultu hebrajskiego wg załączonego wzoru. Obiekty te należy podać w podziale na: a) synagogi – kultowo czynne, b) synagogi – użytkowane dla celów kultury, c) cmentarze, d) judaika, e) ewentualnie inne”⁷⁶. Efektem była lista zaledwie czterech obiektów z terenu ówczesnego województwa olsztyńskiego. Były to w Olsztynie: 1) dawna synagoga przy zbiegu ul. Kołłataja i Okopowej adaptowana i przebudowana w okresie międzywojennym na budynek mieszkalny; 2) kaplica cmentarna żydowska przy ul. Zyndrama z Maszkowic nr 2, wzniesiona wg projektu Ericha Mendelsohna; 3) dawna synagoga w Barczewie przy ul. Kościuszki, zajmowana przez Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Oddział w Barczewie i Muzeum Tkactwa Artystycznego, 4) dawna bożnica w Dąbrównie z pocz. XX w., użytkowana jako magazyn⁷⁷. Za tym poszły dalsze działania, które koncentrowały się na opracowaniu dokumentacji historycznej, dotyczącej synagog i kirkutów z terenu woj. olsztyńskiego, które Wojewódzki Konserwator Zabytków Lucjan Czubieli zlecił inż. Mirosławowi Waloszki i Waldemarowi Kisielowi⁷⁸.

Dziedzictwo żydowskie dzisiaj, plany na przyszłość

Po przemianach ustrojowych 1989 r. coraz częściej podejmowano tematy związane z dziejami Żydów w regionie i ich własnością. Stanisław Achremczyk i Jan Chłosta zajęli się ich historią na Warmii⁷⁹. Janusz Jasiński i Rafał Bętkowski szczegółowo omówili losy Żydów w Olsztynie⁸⁰. O cmentarzach

⁷⁶ WUOZ/5603,teczka „Synagogi i cmentarze żydowskie na terenie województwa olsztyńskiego. Sprawy ogólne”, Ministerstwo Kultury i Sztuki Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków do WKZ Olsztyn, ul. Zwycięstwa 7/9, Warszawa 8 II 1984 r.

⁷⁷ Ibidem, Wykaz obiektów architektury wyznania mojżeszowego na terenie wojew. olsztyńskiego, Olsztyn 10 V 1984 r.

⁷⁸ Ibidem, Umowa nr D – 9/86 w dniu 7 października 1986 w Olsztynie.

⁷⁹ S. Achremczyk, op. cit., s. 60–68; J. Chłosta, op. cit., s. 441–443.

⁸⁰ J. Jasiński, *Żydzi w Olsztynie...*, s. 700–705; R. Bętkowski, *Gmina żydowska w Olsztynie* (cz. 1–7), „Debata” 2013, nr 5–11.

pisali Magdalena Bartnik, Wiktor Knercer i Janusz Jasiński⁸¹. Postać Ericha Mendelsohna i dom przedpogrzebowy jego autorstwa przybliżyli Ita Heinze-Greenberg, Robert Traba oraz Paulina Żukowska⁸². Natomiast dziejami politycznymi zarówno przedwojennymi, jak i powojennymi zajmowali się Janusz Jasiński, Bohdan Kozięłło-Poklewski, Antoni Sołoma oraz Renata i Witold Gieszczyński⁸³. O zasobie archiwalnym na temat Żydów wschodniopruskich pisali Antoni Sołoma i Franciszek Sokołowski⁸⁴. Problematyce żydowskiej na Mazurach poświęcili swoje prace również inni badacze, ponieważ jednak nie jest to tematyką tego artykułu wymienię tylko ich nazwiska: Ryszard Bitowt, Tadeusz Korowaj, Andreas Kossert, Erwin Kruk, Jerzy Marek Łapo, Ryszard Wojciech Pawlicki, Jakub Rajchman, Jan Salm, Jan Sekta, Grzegorz Świderski, Jacek Wijaczka, Artur Wołosz. Od kilku lat olsztyńskim Domem Mendelsohna opiekuje się Wspólnota Kulturowa Borussia, która na remont i przystosowanie zabytkowego domu oczyszczeń Bet Tahara na cele edukacyjne, kulturalne i turystyczne otrzymała wsparcie finansowe z Unii Europejskiej. Systematycznie odbywają się tam spotkania autorskie, kulturalne, promocje książek istnieje także możliwość zwiedzenia zabytku i uczestniczenia w warsztatach poświęconych wielokulturowości. W Olsztynie działa też Stowarzyszenie na rzecz Kultury Żydowskiej B'Jachad, które wspólnie z Borusią od 2007 r. organizuje Dni Kultury Żydowskiej.

Ponieważ tematyką żydowską interesuje się coraz większa część społeczeństwa zarówno naszego województwa, jak i przybywających tu turystów, wysunęłam pomysł, by wykorzystać zebrane materiały do realizacji interdy-

⁸¹ M. Bartnik, op. cit., s. 178–185; eadem, *Cmentarz pochowany. O likwidacji cmentarza żydowskiego w Olsztynie*, „Borussia” 2006, nr 37, s. 178–183; W. Knercer, *Cmentarze żydowskie na terenie województwa olsztyńskiego. Historia, stan obecny*, w: *Cmentarze żydowskie*, red. J. Choroszy i in., z serii: *Studia z dziejów kultury żydowskiej w Polsce*, t. 2, red. J. Woronczak, Wrocław 1995, s. 131–139; J. Jasiński, *Olsztyńskie nekropolie*, w: *Olsztyn 1353–2003*, red. S. Achremczyk, W. Ogrodziński, Olsztyn 2003, s. 600–613.

⁸² I. Heinze-Greenberg Ita, *Erich Mendelsohn: Olsztyn – Jerozolima – San Francisco*, tł. J. Górny, oprac. graf. J. Pilecki, Olsztyn 2006; R. Traba, *Dom Mendelsohna w Olsztynie*, „Borussia” 2006, nr 37, s. 184–188; P. Żukowska, *Dom Mendelsohna*, „Spotkania z Zabytkami” 2006, nr 11, s. 37–38.

⁸³ J. Jasiński, *Na marginesie artykułu o Żydach w Prusach Wschodnich*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2001, nr 1, s. 85–88; idem, *Poruszające losy żydowskiego księdza Romualda Jakuba Weksler-Waszkinela*, w: idem, *Między Prusami a Polską...*, s. 706–708; idem, *Z dziejów zbratania polsko-żydowskiego 1861–1864*, „Bez wierszówki” 2015, nr 4–6, s. 45–47; B. Kozięłło-Poklewski, *Dzień powszedni wschodniopruskich Żydów 1933–1935 (w świetle sprawozdań gestapo)*, w: *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich. Mieszkańcy ziem pruskich*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2001, s. 66–81; A. Sołoma, *Antysemityzm i „noc kryształowa” w Prusach Wschodnich*, „Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi” 1992, t. 15, s. 211–226; R. Gieszczyńska, W. Gieszczyński, op. cit., s. 231–243.

⁸⁴ A. Sołoma, *Źródła z zakresu problematyki żydowskiej w zasobach Archiwum Państwowego w Olsztynie*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historii Polski” 1991, nr 3, s. 83–90; F. Sokołowski, *Źródła do dziejów Żydów w zbiorach Archiwum Państwowego w Olsztynie*, w: *Źródła archiwalne do dziejów Żydów w Polsce*, red. B. Woszczyński, V. Urbaniak, Warszawa 2001, s. 241–249.

scyplinarnego projektu „Śladami Żydów wschodniopruskich na Warmii i Mazurach. Historia – pamięć – turystyka”. Polegałby on nie tylko na opracowaniu naukowym, ale także wydaniu albumu ze starymi fotografiami, zeszytu edukacyjnego dla nauczycieli i uczniów oraz przewodnika turystycznego. Poza tym w przestrzeni dzisiejszego województwa warmińsko-mazurskiego należałoby oznaczyć miejsca pamięci związane z żydowskim dziedzictwem – dawne synagogi, kirkuty, kamienice i sklepy należące niegdyś do Żydów, a dziś w większości już nie istniejące. Oznaczony szlak kulturowy mógłby stanowić szansę na przywrócenie pamięci mieszkańców i zainteresowanie turystów funkcjonującą niegdyś nacją w krajobrazie kulturowym dawnych ziem pruskich. Poniższy tekst stanowi fragment egzemplifikujący tę obecność.

POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

Kilka uwag o książce Zbigniewa Ptasiewicza, *Regierungsbezirk Zichenau. Rejencja ciechanowska 1939–1945*, wyd. Zbigniew Ptasiewicz & Drukarz Sp. j., Ciechanów 2012, ss. 431.

Pod koniec 2012 r. ukazała się książka Zbigniewa Ptasiewicza wydana przy współpracy Ciechanowskiego Towarzystwa Naukowego poświęcona dziejom rejencji ciechanowskiej w czasie II wojnie światowej.

Autor recenzowanej pracy jest doktorem nauk humanistycznych, absolwentem Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Pełnił funkcję dziekana Wydziału Zamiejscowego, Turystyki, Hotelarstwa i Promocji Środowiska Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Ciechanowie. Ponadto był członkiem Zarządu Województwa Mazowieckiego oraz członkiem Rady Naukowej Porozumienia Zielone Płuca Polski. Aktualnie jest prezesem Ciechanowskiego Towarzystwa Naukowego oraz redaktorem naczelnym kwartalnika naukowego „Studia Mazowieckie”.

Warto podkreślić, że dotychczasowe publikacje Ptasiewicza w mniejszym stopniu dotyczyły historii Mazowsza XX w., a koncentrowały się raczej na problemach strategii i zarządzania rozwojem lokalnym, zagospodarowania rekreacyjnego i promocji turystyki¹. Wyjątek stanowią *Wspomnienia znaczone łzami. Wysiedlenia ludności polskiej z obszaru rejencji ciechanowskiej 1939–1944*², gdzie autor zamieścił wspomnienia mieszkańców północnego Mazowsza, wysiedlonych przez niemieckich okupantów z terenów ówczes-

¹ Zob. m.in. Z. Ptasiewicz, R. Walczak, *Ciechanowskie ratownictwo wodne. Zasoby wodne, turystyka i rekreacja, ochotnicze ratownictwo wodne*, Ciechanów 1991; Z. Ptasiewicz, *Ziemia ciechanowska – możliwości i perspektywy rozwoju*, „Studia Mazowieckie” 1995, nr 1–2, s. 167–176; idem, *Województwo ciechanowskie – zdarzenia i ludzie*, „Studia Mazowieckie” 2005, nr 1, s. 63–107; idem, *Strategia rozwoju województwa mazowieckiego – aktualizacja czy zasadnicza zmiana*, „Studia Mazowieckie” 2006, nr 1, s. 147–153; idem, *Uwarunkowania rozwoju turystyki na obszarze Zielonych Płuc Polski, specyfika terenów północnego Mazowsza*, „Studia Mazowieckie” 2007, nr 4, s. 109–115; idem, *Wielofunkcyjny rozwój obszarów wiejskich – przyczynek do programowania rozwoju Mazowsza*, „Studia Mazowieckie” 2007, nr 1, s. 57–66; idem, *Kultura na Mazowszu w polityce rozwoju regionu. Kilka uwag do projektu „Strategii rozwoju kultury w województwie mazowieckim”*, „Studia Mazowieckie” 2008, nr 4, s. 143–148; idem, *Tradycje kulturowe Kurpi Zielonych jako uwarunkowanie rozwoju turystyki*, „Studia Mazowieckie” 2011, nr 3–4, s. 107–121. Wypisałem wybrane publikacje do momentu wydania recenzowanej książki. Nie uwzględniłem prac, które ukazały się po opublikowaniu książki.

² Z. Ptasiewicz, *Wspomnienia znaczone łzami. Wysiedlenia ludności polskiej z obszaru rejencji ciechanowskiej 1939–1944*, Ciechanów 2011.

snej rejencji ciechanowskiej. Recenzowana książka jest pierwszą syntezą historyczną Ptasiewicza i można ją uznać niejako za debiut historyczny autora.

Książkę *Regierungsbezirk Zichenau* rozpoczyna stosunkowo niedługi wstęp, w którym autor za główny cel stawia sobie zaprezentowanie wojennych i okupacyjnych wspomnień ludzi, którzy przeżyli wysiedlenia i deportacje z terenów rejencji ciechanowskiej. Jest to o tyle niezrozumiałe, że niemal identyczny i wówczas jedyny słuszny cel towarzyszył autorowi w 2011 r., kiedy wydawał cytowane już *Wspomnienia znaczone łzami*. Jednak – w przypadku recenzowanej książki – tak sformułowany tytuł sugeruje, iż praca ta może pretendować do kompleksowego opisania dziejów rejencji ciechanowskiej, a co za tym idzie powinna wykorzystywać, obok wspomnień, również inne źródła historyczne i dotychczasowe ustalenia historiografii.

Omawiana książka została podzielona na dwie części. Część pierwsza, zatytułowana „Niemiecka polityka kolonizacyjna na ziemiach polskich w XX wieku” jest podzielona na dziewięć rozdziałów, które liczą łącznie 180 stron. W pierwszym z nich autor powraca do odległych wieków, by wykazać, iż zapędy terytorialne towarzyszyły Niemcom niemal od zawsze. Ptasiewicz pobieżnie analizuje niemiecką politykę okresu międzywojennego wskazując, iż od lat trzydziestych XX w. Hitler starannie przygotowywał się do zajęcia ziem polskich. W rozdziale drugim omówiony został okupacyjny podział administracyjny z wyraźnym akcentem na historię byłych Prus Wschodnich, do których wcielone zostało Mazowsze Północne. Rozdział trzeci to geneza utworzenia rejencji ciechanowskiej wraz z jej okupacyjną charakterystyką społeczno-demograficzną. W rozdziale czwartym autor przedstawił założenia planu Ericha Kocho, który poprzez uprzemysłowienie rolnictwa kosztem polskich właścicieli ziemskich i gospodarstw chłopskich zakładał przebudowę rejencji w obszar niezależny gospodarczo. Rozdział piąty poświęcony został stolicy rejencji – Ciechanowowi. Autor próbuje uzasadnić, jak doszło do tego, iż ponaddwukrotnie mniejszy od Płocka Ciechanów został wybrany na stolicę rejencji oraz jak przebudowywano Ciechanów, burząc zabudowania i zmieniając nazwy ulic. Kolejny, najobszerniejszy (74 strony), szósty rozdział, w którym wyróżniono kilka podrozdziałów, dotyczy polityki ludnościowej III Rzeszy na północnym Mazowszu. Na kartach tego rozdziału przedstawiono bezpośrednią eksterminację ludności, omawiając kolejno eksterminację inteligencji i przeciwników reżimu, osób niepełnosprawnych i ludności żydowskiej oraz pośrednią eksterminację ludności, do której zaliczono przesiedlenia hitlerowskie, przymus pracy i deportacje na roboty przymusowe. Uwagze autora nie uszły także niemieckie obozy, do których trafiali mieszkańcy rejencji ciechanowskiej, ze szczególnym uwzględnieniem obozu w Działdowie. Siódmy rozdział poświęcono grabieży mienia, podkreślając, że w rejencji ciechanowskiej głównym przedmiotem niemieckiej grabieży były gospodarstwa rolne oraz zakłady przemysłowe i usługowe. W rozdziale ósmym, dotyczącym osadnictwa niemieckiego na północnym Mazowszu, Ptasiewicz omówił grupy ludności przybyłe do rejencji ciechanowskiej oraz opisał postawy i decyzje Niem-

ców i niemieckich kolonistów, zamieszkujących obok Polaków tereny rejencji. Część pierwszą zamyka dziewiąty rozdział, w którym opisano powojenny proces Ericha Kocha – głównego winowajcy represyjnej polityki na terenach rejencji ciechanowskiej.

Druga część książki, zatytułowana „Wspomnienia wysiedlonych lub wysłanych na przymusowe roboty z obszaru rejencji ciechanowskiej”, zawiera 58 wspomnień ludzi, którzy bezpośrednio przeżyli wojnę i okupację oraz 5 opisów okupacyjnych wspomnień. Wspomnienia składające się na recenzowaną książkę spisane zostały przez samych zainteresowanych lub przekazane ustnie i spisane przez członków rodzin oraz autora recenzowanego opracowania.

Całość pracy wieńczy bardzo krótkie zakończenie, w którym autor wyraża nadzieję, że książka, a przede wszystkim zebrane w niej wspomnienia będą świadectwem czasów minionych, o których będzie czytało młode pokolenie.

Ponadto pracę Zbigniewa Ptasiewicza wzbogacają spisy rysunków, tabel i fotografii oraz bibliografia i indeks nazwisk występujących w tekście. Zabrakło natomiast indeksu miejscowości oraz wykazu używanych w pracy skrótów wraz z ich wyjaśnieniem.

Cała metodologia recenzowanej pracy, niestety, prezentuje się dosyć ubogo. Autor nie wykorzystał żadnych źródeł historycznych zgromadzonych w archiwach krajowych i zagranicznych. Wymienić w tym miejscu należy zbiory Archiwum Państwowego w Warszawie, przede wszystkim akta Sądu Specjalnego przy Sądzie Krajowym w Ciechanowie (Sondergericht bei dem Landgericht Zichenau), który obejmował zakresem swojej działalności tereny rejencji ciechanowskiej. Znajdują się tam akta takich spraw sądowych jak: nielegalny handel, prostytutka, kradzież, przemyt, porzucenie pracy, protokoły wykonania egzekucji, fotografie i listy pożegnalne osób skazanych na śmierć; Sądu Obwodowego w Ciechanowie (Amtsgericht Zichenau), który wytworzył akta dotyczące używania fałszywych dokumentów, znęcania się nad ludźmi czy też nielegalnych kontaktów z więźniami; Tajnej Policji Państwowej – Urząd Tajnej Policji Ciechanów (Geheime Staatspolizei – Staatspolizeistelle Zichenau), gdzie znajdziemy niezwykle cenne akta do dziejów działalności niemieckiej policji oraz metod, jakimi posługiwała się wobec osób podejrzanych o działalność antyniemiecką; akta prokuratur niemieckich rejencji Ciechanowskiej (Staatsanwaltschaft bei dem Landgericht Zichenau und Staatsanwaltschaft Zichenau), w których odnaleźć można niemieckie dokumenty z postępowania z więźniami i stosowania kar wobec Polaków; Towarzystwa Nieruchomości Ziemi Wschód Ciechanów (Grundstückgesellschaft der Haupttreuhandstelle Ost Zichenau), którego akta mogłyby posłużyć Ptasiewiczowi przy omawianiu planów przebudowy miasta oraz konfiskacie majątków i nieruchomości.

Równie cenny i obszerny zespół akt wytworzonych przez gestapo na terenie rejencji ciechanowskiej znajduje się Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN) i może stanowić doskonały materiał do badania mechanizmów zarządzania podbitym terytorium.

Ptasiewicz nie sięgnął również do zbiorów archiwalnych niemieckich obozów zlokalizowanych na ziemiach Polski, do których zsyłani byli mieszkańcy rejencji ciechanowskiej. Bogate zbiory zawiera np. Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku i Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, którego dokumenty mogłyby posłużyć np. do badania relacji polsko-żydowskich w omawianej rejencji lub przedstawienia korespondencji, relacji oraz wspomnień więźniów³.

Niewykorzystany pozostał także zasób dokumentów niemieckiego Archiwum Federalnego (Bundesarchiv) oraz dokumenty znajdujące się w Centrali Krajowych Administracji Wymiaru Sprawiedliwości ds. Wyjaśnienia Zbrodni Narodowosocjalistycznych w Ludwigsburgu (Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung nationalsozialistischer Verbrechen in Ludwigsburg), które pozwalają zapoznać się z aktami procesowymi zbrodniarzy niemieckich, działających na terenie rejencji ciechanowskiej.

Ponadto Zbigniew Ptasiwicz, dla którego wspomnienia bardzo często stanowią punkt wyjścia do stawianych tez i wyciąganych wniosków, nie wykorzystuje w pełni tego rodzaju źródła historycznego. Autor całkowicie pomija zbiory zgromadzone w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, z których przejrzeć należałoby chociażby zbiór relacji Żydów ocalałych z Zagłady⁴, zbiór pamiętników Żydów ocalałych z Zagłady oraz Archiwum Ringelbluma. Uzupełnieniem wspomnień mogłyby być materiały znajdujące się w Instytucie Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu w Izraelu (Yad Vashem). Tym samym wiele wątpliwości pozostawia stwierdzenie Autora zawarte w zakończeniu: „Ze względu na trudności z dotarciem do żyjących potomków, nie udało się przedstawić wspomnień mieszkających na terenie rejencji ciechanowskiej obywateli polskich narodowości żydowskiej” (s. 414).

Pomimo i tak wydawać by się mogło poważnego zarzutu niewykorzystywania źródeł archiwalnych w pracy naukowej, autor omawianej książki nie zebrał również pełnej, dostępnej literatury w zakresie poruszanego zagadnienia. Licząca zaledwie 52 pozycje bibliografia nie wyczerpuje tematu. Nie jest moim celem wymienianie wszystkich brakujących prace, jednak odnotować tu wypada brak publikacji takich autorów jak np.: Waldemar Brenda⁵, Kaje-

³ Zob. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, sygn. IZ-11 Gestapo Ciechanów, t. 52, Akta śledztwa przeciwko Hance Mławskiej, Heni Mławskiej i Ruchli Mławskiej oraz Abrahamowi Mławskiemu; sygn. IZ-11 Gestapo Ciechanów, t. 58, Akta śledztwa przeciwko Stanisławie Olewnik, k. 219–232.

⁴ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (AŻIH), sygn. 301/273, Relacja Szlomo Kutnowskiego; sygn. 301/310, Relacja Feliksa Kisielewskiego; sygn. 301/1502, Relacja Bolesława Zdolińskiego; sygn. 301/6938, Anonimowa relacja poświęcona stosunkowi władz okupacyjnych wobec ludności żydowskiej na terenie Mławy.

⁵ W. Brenda, *Delegatura Rządu na Kraj na Północnym Mazowszu*, w: *Terenowe struktury Delegatury Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj 1939–1945. Materiały XI sesji naukowej w Toruniu w dniu 17 listopada 2001 roku*, red. G. Górski, Toruń 2002, s. 167–180; idem, *Okupacja i konspiracja w powiecie sierpeckim w latach 1939–1945*, w: *Dzieje Sierpca i ziemi sierpeckiej*, red. M. Chudzyński, Sierpc 2003, s. 437–513.

tan Dobrosielski⁶, Marek Tadeusz Frankowski⁷, Jan Grabowski⁸, Ryszard Juszkiewicz⁹, Aleksander Kociszewski (*nota bene* recenzent omawianej książki)¹⁰, Bohdan Kozieńko-Poklewski¹¹, Edward Lewandowski¹², Dariusz Piotrowicz¹³, Kazimierz Przybysz¹⁴, Joachim Riedel¹⁵, Janusz Szczepański¹⁶, Radosław Dominik Walczak¹⁷, Ryszard Walczak (*nota bene* recenzent omawianej książki)¹⁸, Tadeusz Wyrzykowski¹⁹ i Janusz Leszek Żabowski²⁰. Z nieujętych w bibliografii prac zbiorowych i opracowań źródłowych za przydatne w badaniach nad historią rejencji uznać należy m.in.: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*²¹, *Okręgowa Delegatura Rządu Ciechanów*²², *Płońsk i Ziemia Płocka w walce z dwoma okupantami*

⁶ K. Dobrosielski, *Ziemia sierpecka 1945–1947*, Warszawa 1986.

⁷ M. T. Frankowski, *Zbrodnie niemieckie wobec ludności polskiej na Północnym Mazowszu 1939–1945 (w wybranych więzieniach i obozach)*, Warszawa 2009.

⁸ J. Grabowski, *Holocaust in Northern Mazovia (Poland) in the Light of the Archives of Ciechanów Gestapo*, „Holocaust and Genocide Studies” 2004, nr 18, s. 460–477.

⁹ R. Juszkiewicz, *Powiat ciechanowski w walce z Niemcami w latach 1939–1945*, w: *Millenium Ciechanowa. Materiały z sesji naukowo-popularnej w dniach 11 i 12 grudnia 1965 r.*, red. S. Pazyra, Warszawa 1969, s. 123–170; idem, *Walka z terrorem hitlerowskim na Północnym Mazowszu*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1978, nr 2, s. 141–161.

¹⁰ A. Kociszewski, *Walka-męczeństwo-pamięć. Przewodnik po miejscach pamięci narodowej woj. Ciechanowskiego*, Ciechanów 1979.

¹¹ B. Kozieńko-Poklewski, *Uwagi o obsadzaniu stanowisk landratów w rejencji ciechanowskiej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1999, nr 1, s. 73–83.

¹² E. Lewandowski, *Województwo ciechanowskie*, w: *Przewodnik po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa. Lata wojny 1939–1945*, red. Cz. Czubryt-Borkowski, Warszawa 1988, s. 145–160; idem, *Ciechanowskie w latach 1939–1975*, „Studia Mazowieckie” 1995, nr 1–2, s. 267–275.

¹³ D. Piotrowicz, *Meldunki z rejencji ciechanowskiej*, „Studia Mazowieckie” 1996–1997, nr 1–2 – 1–2, s. 173–176; idem, *Zagłada Żydów ciechanowskich*, „Rocznik Mazowiecki” 2000, t. 12, s. 81–89.

¹⁴ K. Przybysz, *Konspiracyjny ruch ludowy na Mazowszu 1939–1945*, Warszawa 1977.

¹⁵ J. Riedel, *Postępowania karne w Niemczech w procesach o eksterminację Żydów na polskich ziemiach wcielonych do Rzeszy. Zarys problemu*, w: *Zagłada Żydów na polskich terenach wcielonych do Rzeszy*, red. A. Namysło, Warszawa 2008, s. 228–252.

¹⁶ J. Szczepański, *W latach II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej*, w: J. Kazimierski, R. Kołodziejczyk, J. Szczepański, *Dzieje miasta Pułtusk*, Warszawa–Pułtusk 1992, s. 131–148.

¹⁷ R. D. Walczak, *Partie polityczne w województwie ciechanowskim*, Pułtusk 2005, s. 27–37.

¹⁸ R. Walczak, *Rejencja ciechanowska pod zarządkiem Ericha Kocho – zarys problematyki*, „Studia Mazowieckie” 1992, nr 1, s. 131–146; idem, *Sprawa Ericha Kocho*, „Studia Mazowieckie” 1996–1997, nr 1–2 – 1–2, s. 91–172; idem, *Wypędzeni czy wydalen. Przyczynek do akcji osadnictwa niemieckiego w rejencji ciechanowskiej 1939–1945*, „Studia Mazowieckie” 2007, nr 1, s. 67–69.

¹⁹ T. Wyrzykowski, *Ciechanów w okresie okupacji hitlerowskiej*, w: *Millenium Ciechanowa. Materiały z sesji naukowo-popularnej w dniach 11 i 12 grudnia 1965 r.*, red. S. Pazyra, Warszawa 1969, s. 171–184.

²⁰ J. L. Żabowski, *Płocka konspiracja patriotyczna 1939–1956*, Warszawa 2003.

²¹ *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, t. 8, *Tereny wcielone do Rzeszy: Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, rejencja ciechanowska, Górny Śląsk*, oprac. M. Siek, Warszawa 2012.

²² *Okręgowa Delegatura Rządu Ciechanów*, oprac. i red. W. Brenda, W. Grabowski, Warszawa 2011.

1939–1956²³, *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich. Województwo ciechanowskie*²⁴, *Z dziejów Armii Krajowej w Inspektoracie Płocko-Sierpeckim*²⁵.

Po przeczytaniu części pierwszej recenzowanej książki można odnieść wrażenie, że z założenia wiodąca tematyka rejencji ciechanowskiej i obszaru szeroko rozumianego północnego Mazowsza staje się momentami marginalna. Autor niekiedy opisuje niemiecką politykę na ziemiach podbitych dodając tylko na końcu, że podobne zjawiska miały miejsce również na terenach rejencji. Podczas lektury łatwo dojść do wniosku, że egzemplifikacja jest nad wyraz spłycona i polega na unikaniu przez autora pewnych aspektów, czasem jedynie zasygnalizowanych, a częściej w ogóle pominiętych.

Wychodząc z założenia, że recenzowana książka jest przede wszystkim pracą naukową, a nie obowiązkowym podręcznikiem dla gimnazjalisty, zbędne jest wyjaśnianie terminów funkcjonujących na co dzień w obiegu naukowym, takich jak Reichstag (s. 17), Wehrmacht (s. 26) czy Generalne Gubernatorstwo (s. 31).

Innym razem Ptasiewicz poświęca wiele uwagi biografii powszechnie znanych osób, jak np. Joseph Goebbels, Hermann Göring czy Heinrich Himmler, by pozostawić bez dłuższego komentarza ludzi, którzy bezpośrednio decydowali o życiu i śmierci mieszkańców rejencji ciechanowskiej. Przykładem takiej narracji mogą być prezydenci rejencji: Herman Bethke i Paul Dargel, szefowie miejscowego aparatu SS i policji oraz wymienieni przez autora z samych nazwisk (sic!) wiceprezydenci rejencji: Rossbach oraz Eichart, a także Schnidler – szef rejencyjnej placówki policji kryminalnej w Ciechanowie (s. 47, 53). I nie jest to wcale przeoczenie Autora, gdyż np. wspominając komisarza Żukowskiego w Ościsławie, dodaje w nawiasie, iż nie udało się ustalić jego imienia (s. 51).

Postacią najszerzej opisaną w książce Ptasiewicza jest Erich Koch – nadprezydent Prus Wschodnich, do których w latach 1939–1945 należała rejencja ciechanowska. Oprócz tego, że autor pisze o nim w poszczególnych rozdziałach, to dodatkowo część pierwszą książki zamyka omówienie powojennego procesu Kocha, gdzie mamy okazję raz jeszcze zapoznać się z uprzednio przeczytanymi informacjami.

Omawiając warstwę merytoryczną książki, w części pierwszej dość często można trafić na fragmenty, które sugerują, iż Autor nie posiada dostatecznej wiedzy ogólnej w zakresie poruszanych zagadnień, przez co swoją narrację opiera na fundamentalnych pracach syntetycznych, poświęconych okupacji niemieckiej na ziemiach polskich. Widać to na przykładzie próby odtworzenia pierwszych dni września 1939 r., kiedy Ptasiewicz kilkakrotnie na kartach

²³ *Płońsk i Ziemia Płońska w walce z dwoma okupantami 1939–1956*, red. W. Grzebski, Warszawa 1998.

²⁴ *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich. Województwo ciechanowskie*, Warszawa 1984.

²⁵ J. Nowak, *Z dziejów Armii Krajowej w Inspektoracie Płocko-Sierpeckim*, Płock 1994.

swojej książki wspomina o Einsatzgruppen (Grupach Operacyjnych), nie wyjaśniając skąd się wzięły i jakie zadania miały do wykonania na terenie północnego Mazowsza. Gwoli wyjaśnienia dodam, że podczas przygotowań do wojny z Polską, pod koniec sierpnia 1939 r. w Olsztynie zorganizowano Einsatzgruppe Allenstein, do której oddelegowano grupę gestapowców ze wszystkich placówek rejencyjnych Prus Wschodnich. We wrześniu 1939 r. poszczególne oddziały operacyjne wkroczyły na tereny północnego Mazowsza, bezpośrednio za jednostkami Wehrmachtu, zabezpieczając budynki i akta polskich władz i instytucji, a przede wszystkim dokonując masowych aresztowań.

Trzy pierwsze rozdziały to naprzemiennie powoływanie się na ustalenia dokonane przed laty przez Czesława Łuczaka²⁶ i Czesława Madajczyka²⁷. Kolejne rozdziały to w dużej mierze kompilacja prac Bożeny Górczyńskiej-Przybyłowicz²⁸, Michała Grynberga²⁹ i Aleksandra Kociszewskiego³⁰. Podobnie wygląda ostatni ostatni rozdział części pierwszej, w którym Ptasiewicz opisuje powojenne losy Ericha Kocha w oparciu o jedną książkę³¹ z 1959 r., nie wykorzystując przy tym licznych dokumentów zgromadzonych w AIPN oraz najnowszych ustaleń historiografii. Omawiając okres przebywania Kocha w więzieniu mokotowskim, Autor w ogóle nie wspomina wątku Andrzeja Madajczyka – agenta polskiego wywiadu, który został osadzony w jednej celi z Kochem, aby pozyskać istotne informacje. Późniejsza, wyjątkowo skuteczna działalność wspomnianego agenta, oparta na kontaktach i referencjach uzyskanych od gauleitera Prus Wschodnich, może być kontrargumentem dla ostatniego akapitu części pierwszej, w którym Ptasiewicz jest skłonny przychylić się do tezy, że niewykonanie wyroku śmierci na Kochu spowodowane było posiadaniem przez niego wiedzy na temat Bursztynowej Komnaty. Warto zatem zastanowić się, czy temat zaginionej komnaty nie był przykrywką dla akcji wywiadu i czy Erich Koch nie został stracony dlatego, że był cennym źródłem dla wywiadu PRL?

Jeżeli autor chciał koniecznie wyeksponować życie Kocha po 1945 r., co wydaje się mało zasadne, winien nawiązać do stenogramu rozmowy, jaką w 1964 r. przeprowadził z Kochem rosyjski profesor – Dimitryj Olderogge.

²⁶ Cz. Łuczak, *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979.

²⁷ Zbigniew Ptasiewicz powołuje się na trzy prace tegoż autora. Zob. Cz. Madajczyk, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*, Warszawa 1961; idem, *Polityka okupacyjna wobec narodu polskiego w okresie drugiej wojny światowej*, Warszawa 1968; idem, *Faszyzm i okupacja 1938–1945*, Poznań 1984.

²⁸ B. Górczyńska-Przybyłowicz, *Życie gospodarczo-społeczne na ziemiach polskich włączonych do Prus Wschodnich w okresie okupacji hitlerowskiej*, Ciechanów 1989.

²⁹ M. Grynberg, *Żydzi w rejencji ciechanowskiej 1939–1942*, Warszawa 1984. Ptasiewicz pominął natomiast artykuł tegoż autora pt. *Getta w rejencji ciechanowskiej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1980, nr 4, s. 57–78.

³⁰ A. Kociszewski, *Rejencja ciechanowska (Regierungsbezirk Zichenau) 1939–1945. Budowa niemieckiego „Lebensraumu” na Mazowszu Północnym*, „Zapiski Ciechanowskie” 1995, t. 9, s. 161–194.

³¹ S. Orłowski, R. Ostrowicz, *Erich Koch przed polskim sądem*, Warszawa 1959.

Bez względu na prawdziwość słów, Koch opowiedział mu szczegółowo, co wie o Bursztynowej Komnacie.

Ważnym, a wciąż niewyjaśnionym problemem w historii rejencki ciechanowskiej, o którym pisze Ptasiewicz, jest sprawa mordu osób starych i nieuleczalnie chorych (w tym okaleczonych na ciele i chorych psychicznie) oraz podejrzanych o działalność przeciwko III Rzeszy w Ościsławie (lesie ościsławskim). Niestety, autor nie powiedział niczego nowego w tej sprawie, przywołując jedynie wyniki nie w pełni gruntownych badań poprzedników. Ze szkoda dla czytelnika Ptasiewicz nie skonfrontował dotychczasowych ustaleń z wymienionymi już wyżej niemieckimi źródłami oraz, co ciekawe, pojedynczymi dokumentami wytworzonymi po 1945 r. przez Polską Partię Robotniczą³² i Polską Partię Socjalistyczną³³.

W części pierwszej omawianej książki razi też całkowita nieumiejętność sporządzania przypisów. Świadczyć o tym mogą następujące zapisy: zamienne używanie zaimka tamże ze skrótem jw. (w dodatku błędnie zapisywanym przez autora jako – „J. w.”), zamienny zapis słowa rok i skrótu – r. (przypis nr 4), a przy wydawnictwach zwartych autor raz podaje wydawnictwo, innym razem pomija nazwę wydawcy (przypis nr 5 i 6). Sprzeciw recenzenta budzi również przypis nr 84 (odnoszący się do dóbr Krasińskich w Krasnem) o treści „Zob. serwis internetowy gminy Krasne”, bez podania adresu witryny internetowej. Sprawa tego przypisu jest o tyle warta wspomnienia, że nawet gdy czytelnik dotrze już samodzielnie do serwisu gminy Krasne, nie znajdzie tam szerzej omówionej historii dóbr w Krasnem³⁴.

Zasadniczo, w kwestii błędów na jakie może natrafić uważny czytelnik, w książce Ptasiewicza odnajdujemy niemal wszystkie ich typy. Zarówno w tekście głównym, jak i w przypisach oraz bibliografii dostrzegalne są błędy ortograficzne, gramatyczne, interpunkcyjne, leksykalne, stylistyczne, kompozycyjne oraz edytorskie. Książce ewidentnie zabrakło fachowej redakcji.

Cennym uzupełnieniem części pierwszej pracy Ptasiewicza jest ikonografia. Spośród 65 fotografii szczególne wrażenie na czytelniku robią te dotychczas niepublikowane, pochodzące z prywatnych zbiorów, np. „Żydzi przy pracach

³² Archiwum Państwowe w Warszawie (APW), Wieloosobowe Stanowisko ds. Działalności Archiwalnej w Milanówku (WS ds. DA), Komitet Powiatowy Polskiej Patrii Robotniczej w Ciechanowie, sygn. 2458/49, Materiały Komitetu Gminnego PPR Młock w Ościsławie, Pismo Zarządu Gminy Młock w Ościsławie do Starosty Powiatowego w Ciechanowie z dnia 7 IX 1946 r., k. 41. W piśmie do starosty czytamy m.in.: „W dniu 15 września 1946 r. odbędzie się uroczystość w lesie w Ościsławie gminy Młock jako druga rocznica, w celu uczczenia pamięci pomordowanych Polaków przez Niemców. Liczba tych Polaków pomordowanych w okrutny sposób przez Niemców jest około 2.000 osób. Staraniem miejscowego społeczeństwa zostały wybudowane trzy pomniki na cześć pomordowanych ku wiecznej pamięci”

³³ APW, WS ds. DA w Milanówku, Powiatowy Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej w Ciechanowie, sygn. 2487/20, Protokoły z zebrań kół PPS w gminach: Krasne, Młock, Nużewo, Pismo Zarządu Gminy Młock w Ościsławie do Starosty Powiatowego w Ciechanowie z dnia 7 IX 1946 r., k. 33.

³⁴ Być może autor miał na myśli następujący adres internetowy: Postacie związane z gminą – Erich Koch, <http://krasne.pl/135-4bc6b883a9177.htm> [data dostępu: 10 IV 2015 r.].

rozbiórkowych w okupacyjnym Ciechanowie” (fot. 11 – s. 63), „Ciechanowscy Żydzi przed zamkiem ciechanowskim oczekują na selekcję. Rok 1942” (fot. 37 – s. 131), „Okupacyjny Ciechanów. Potańcówka żołnierzy na dziedzińcu zamku książąt mazowieckich” (fot. 49 – s. 177).

Część druga recenzowanej książki zawiera niezwykle ciekawe – poprzedzone długą i czasochłonną pracą autora – zestawienie wojennych wspomnień mieszkańców rejencji ciechanowskiej, sporządzone z zastosowaniem okupacyjnego podziału administracyjnego rejencji według powiatów. Większość wspomnień dotyczy przede wszystkim okoliczności wysiedleń, aresztowań lub deportacji na przymusowe roboty. Niektóre tylko obejmują szerszy zasięg czasoprzestrzenny, powracając do okresu II Rzeczypospolitej lub kończąc się na pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej. Ptasiewicz nie zaopatrując wspomnień w przypisy (komentarze) naukowe, postanowił nie korygować i nie polemizować z ich treścią. Jednak nie można mu z tego powodu czynić zarzutu, gdyż – jak sam przyznaje – prezentowane wspomnienia mają charakter subiektywny i wyjaśnienie wielu sytuacji oraz występujących nazwisk mogłoby okazać się niemożliwe. Dramatyczne przeżycia świadków historii uzupełniają krótkie opisy okupacyjnych losów dziadków i pradziadków, przygotowane przez młodzież Szkoły Podstawowej w Rzęgnowie. Przy całym szacunku dla szlachetnej idei, jaka przyświecała nauczycielom oraz uczniom i ich rodzinom, stwierdzić należy, że opisy szóstoklasistów nie powinny znaleźć się w pracy naukowej. Jest to raczej materiał do wykorzystania w celach popularnonaukowych lub promocyjnych (np. historia wsi Rzęgnowo lub działalność edukacyjna gminy Dzierzgowo). Szczególnie, gdy w opisach tych znajdujemy fragmenty, które w żaden sposób nie wzbogacają historii rejencji ciechanowskiej: „W 1953 roku zmarł Józef Stalin, a w 1956 w niejasnych okolicznościach w Moskwie zmarł Bolesław Bierut, prezydent i ówczesny szef polskich władz. W wyniku tych zdarzeń do władzy doszedł Władysław Gomułka, który złagodził represje i rodzina Kołakowskich odzyskała swoją własność ziemską w Żabokliku” (s. 405). Dodatkowo warto nadmienić, że z 58 relacji zawartych w książce, jedynie 22 były dotąd niepublikowane. Pozostałe 36 opublikował autor w wymienianej już pracy *Wspomnienia znaczone łzami*³⁵. Pomimo wtórnej publikacji części wspomnień i kilku napotkanych w nich lapsusów językowych, należy uznać je za wyjątkowo wartościowe. Ich treść oddaje atmosferę lat okupacji niemieckiej i stanowi dopełnienie obrazu rejencji, jaki wyłania się z niemieckich dokumentów archiwalnych.

Reasumując należy stwierdzić, iż praca pióra Zbigniewa Ptasiewicza nie jest klasyczną monografią, dającą pełny i czytelny obraz rejencji ciechanowskiej. Czytając omawianą książkę odnosi się wrażenie, że była ona przygoto-

³⁵ W tej pracy znalazły się wszystkie opisy okupacyjnych wspomnień młodzieży ze Szkoły Podstawowej w Rzęgnowie. Dodatkowo znaleźć tam można wspomnienia Doroty Kostrzewy (s. 171–173), których zabrakło w recenzowanej pracy.

wywana w pośpiechu, bez głębszych przemyśleń. Jej warsztat badawczy oraz forma przekazu nie wystawiają dobrego świadectwa autorowi.

W moim przekonaniu część pierwsza książki Ptasiewiczza, poza jednostkowymi przypadkami, nie wnosi nic nowego do badań nad dziejami rejencji ciechanowskiej. Mając na uwadze niewykorzystywanie przez autora dostępnej literatury polskiej i zagranicznej, nie jest ona nawet uporządkowaniem dotychczasowego stanu wiedzy o rzeczonyj rejencji. I choć autor słusznie zauważył, że w ostatnich latach maleje w naszym kraju zainteresowanie okupacją niemiecką (s. 9), a tym bardziej historią północnego Mazowsza (s. 10), to recenzowana praca nie wypełnia, niestety, w sposób należyty luki w historii regionu. Co najwyżej może stanowić przyczynek do przyszłej monografii rejencji ciechanowskiej, opartej na bogatej bazie źródłowej, co – moim zdaniem – wymaga kilkunastu lat pracy zespołu badaczy, dla których język niemiecki nie będzie stanowić bariery w prowadzonych badaniach naukowych.

Jako historyk i rodowity ciechanowianin uważam, że jest to książka, a szczególnie jej druga część, przeznaczona dla konkretnej grupy czytelników. Zdefiniowanym odbiorcą w tym wypadku jest przede wszystkim ludność obecnie zamieszkująca powiaty wcielone do rejencji ciechanowskiej, która chciałaby poznać historię swoich ziem w latach II wojny światowej. Odnoszę wrażenie, że funkcjonowanie książki w obiegu naukowym będzie bardzo niskie, a samo szycie, twarda oprawa i wysokiej jakości papier, gwarantujący jej trwałość na długie lata nie zastąpią wartości merytorycznej książki.

Na koniec dodam tylko, że niniejsza recenzja stoi w opozycji do dotychczasowych, nad wyraz pochlebnych ocen regionalnych dziennikarzy oraz uczestników spotkania promującego książkę³⁶. Niemniej jednak wyrażam nadzieję, że tekst ten będzie przyczynkiem do szerszej dyskusji nad lekturą Ptasiewiczza i skłoni zainteresowanych czytelników do głębszych przemyśleń.

Krzysztof Andrzej Kierski
(Olsztyn)

Zbigniew Domżał, Andrzej Wałkowski, *Imię róży inaczej... Ze studiów nad skryptorium klasztoru cystersów w Mogile do początków XVI wieku*, Łódź 2015, Wydawnictwo Uczelni Nauk Społecznych, ss. 194.

Recenzowana praca stanowi kontynuację badań zrealizowanych przez Andrzeja Wałkowskiego w formie rozprawy obejmującej dzieje skryptorium cystersów w Mogile do końca XIII w.¹ Jej autorzy są przy tym badaczami doświadczonymi, znanymi i cenionymi na „ścieżce skryptoriów cysterskich” o czym świadczą ich wcześniejsze publikacje². W tym układzie należy spodziewać się nie tylko nowatorskich, ale i gruntownych studiów z solidnie uzasadnionymi i udokumentowanymi wnioskami.

Podjęte badania były możliwe w zakresie analizy elementów tej tematyki podyktowanej dostępnością źródeł. Jest to – jak określają autorzy – tymczasowe opracowanie, które przybliży w przyszłości napisanie pełnej monografii klasztornej skryptorium w Mogile od XIV w. do początków XVI w. Recenzowana praca w opinii autorów jest – jak skromnie podkreślają – zbiorem dwóch obszernych artykułów. Moim zdaniem stanowią one dobrze zespoloną pozycję, składającą się z dwóch części w ramach w pełni monolitycznej rozprawy.

W części pierwszej (s. 15–91) przedmiotem refleksji badawczej jest powstała w środowisku klasztornej w początku XVI w. kronika klasztoru mogińskiego („kronika Mikołaja z Krakowa”), zawierająca między innymi bogaty przekaz danych o skrybach skryptorium i o produktach ich twórczości pisarskiej. W części drugiej (s. 95–158) autorzy skupili uwagę na personelu klasztornej skryptorium. W końcowym słowie, zatytułowanym *To nie jest ostatnie słowo...* (s. 159–160), autorzy powtarzają to co powiedzieli we *Wprowadzeniu* (s. 9–11), o niedostępności im przez klasztor pełnej dokumentacji źródłowej i w związku z tym o konieczności oparcia się przede wszystkim na katalogu klasztornej z 1919 r.³ Przedstawili szczegółowy plan dalszych badań z chwilą uzyskania pełnego dostępu do klasztornej zasoby archiwalnego (s. 160).

Obszerne opracowanie dotyczące kroniki Mikołaja z Krakowa (część I) wnosi wiele cennych ustaleń w stosunku do znanych z dotychczasowej literatury. Kronika klasztorna jest przedmiotem zainteresowania autorów przede wszystkim jako źródło do dziejów skryptorium klasztornej, aczkolwiek nie unikają oni innych wątków, jak wiarygodność przekazu, podstawa źródłowa kroniki, cel powstania dzieła, kondycja ekonomiczna opactwa itd.

Część II opracowania po szczegółowej prezentacji (we *Wstępie* do tej części – s. 95–103) literatury dotyczącej określonych członków personelu

¹ Andrzej Wałkowski, *Skryptorium klasztoru cystersów w Mogile do końca XIII wieku*, Łódź 2009, ss. 232.

² Np. Zbigniew Domżał, *Das Skriptorium des Zisterzienserklosters Eldena bis zum Ende des 13. Jahrhunderts (Eldena in Deutschland)*, Łódź 2007, ss. 95 i Andrzej Wałkowski, *Skryptoria cystersów filiacji portyjskiej na Śląsku do końca XIII wieku*, Zielona Góra–Wrocław 1996, ss. 424.

skryptorium mogińskiego, przedstawia imienną listę osób funkcjonujących w skryptorium od XIII do początków XVI w. i odtworzony na podstawie ich produktów pisarskich katalog dzieł. Autorzy podjęli się ambitnej – aczkolwiek trudnej – próby rekonstrukcji ich życiorysów, a zwłaszcza danych dotyczących pochodzenia, wykształcenia, aktywności naukowej, dydaktycznej, poglądów itp. Mimo często niezbyt pewnych przekazów źródłowych tego typu, już próba podjęta na etapie omawianej publikacji spełnia swoją rolę ze względu na funkcję porządkującą wszelkie informacje dotyczące znanych z imienia członków personelu pisarskiego. Dzięki temu część II pracy pozwala poznać podstawę źródłową, którą stanowią przede wszystkim dzieła skrybów i źródła wymienające określonych członków skryptorium. Rozdział poświęcony dziejom opactwa w Mogile do początków XVI w., stanowi właściwy kontekst dla zasadniczego nurtu badań nad personelem pisarskim tego monasterium. Podobnie rozdział pt. *Skryptorium – definicja, organizacja i jego rola* (s. 112–116) wytycza właściwy kierunek rozważań w zakresie organizacji i zatrudnionego w nim personelu. Szeroko podjęte studia nad produktami członków personelu skryptoriów pozwalają na przyjęcie stwierdzenia, zakładającego funkcjonowanie już w XIII w. dwóch specjalistycznych kręgów pisarzy dokumentowych i kodeksowych (s. 114–115), a nie tylko uniwersalnych (dyplomów i ksiąg).

Rozdział części II *Osoby pracujące w średniowiecznym skryptorium w Mogile* (s. 116 – 156) stanowi zasadniczy fragment opracowania. Autorzy, posiłkując się licznymi źródłami wyliczyli dla okresu od lat 70. XIII do początków XVI w. (1505/6), 12 imiennie określonych osób (s. 155). Można jednak wskazać wiele okoliczności, a zwłaszcza znaczne uaktywnienie działalności pisarskiej w XV w., które pozwalają przyjąć, że liczba czynnych skrybów była znacznie wyższa. Mimo niemożliwości wykorzystania licznych źródeł, już omawiane opracowanie, zwłaszcza w II części pracy obfituje w różne, nieznane dotąd szczegóły dotyczące całokształtu działalności skryptorium mogińskiego, kierunków i dynamiki jego rozwoju, pochodzenia, wykształcenia i stażu pracy w skryptorium.

Wysoka ocena merytoryczna recenzowanej pracy jest przede wszystkim wynikiem wysokich i specjalistycznych kompetencji obu autorów z zakresu średniowiecznych skrytoriów cysterskich, paleografii i kodykologii. I chociaż opracowanie z przyczyn obiektywnych nie „zamyka” podjętej tematyki, to jednak znacznie ją wzbogaca w zestawieniu z wcześniejszymi pracami poświęconymi skryptorium mogińskiemu, łącznie z pracą Andrzeja Wałkowskiego z 2009 r.⁴ Erudycję autorów potwierdza 14-stronicowy wykaz bibliografii (s. 161–175).

Walory poznawcze i metodologiczno-konstrukcyjne oraz w pełni uzasadnione wnioski pozwalają na przyjęcie następującego poglądu: średniowieczne

³ *Katalog archiwum opactwa Cystersów w Mogile*, oprac. Kazimierz Kaczmarczyk, Gerard Kowalski, Kraków 1919, ss. 434.

⁴ Andrzej Wałkowski, *Skryptorium klasztoru cystersów ...*

skryptorium klasztoru cystersów w Mogile doczekało się już opracowania, które przedstawiło – przynajmniej w formie zarysowej – najważniejsze sprawy. Mamy omówioną podstawę źródłową dotyczącą jego dziejów, charakterystykę personelu oraz dorobku poszczególnych pisarzy. Przyszłe badania mogą jedynie uzupełnić, ewentualnie zweryfikować niektóre ustalenia Zbigniewa Domżała i Andrzeja Wałkowskiego.

Kazimierz Bobowski
(Wrocław)

KRONIKA NAUKOWA

Mateusz Klempert, Joanna Elżbieta Śliczyńska
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

VI OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWA Z CYKLU: *MIĘDZY IRREDENTĄ A KOLABORACJĄ* PT. *LEGALIZM A LOJALIZM. „DUSZA URZĘDNIKA”*

W dniach 20–21 października 2014 r. odbyła się już szósta ogólnopolska konferencja naukowa z cyklu: *Między irredentą a kolaboracją*, zatytułowana *Legalizm a lojalizm. „Dusza urzędnika”*. Organizatorem sesji był Zakład Historii XIX wieku Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, zaś współorganizatorem – Koło Naukowe Doktorantów-Historyków działające na UWM. Tak jak poprzednie konferencje, również to szóste spotkanie historyków z całej Polski poświęcone zostało pamięci jednego z głównych inicjatorów spotkań – profesora Sławomira Kalembki.

Konferencja odbywająca się na Wydziale Humanistycznym UWM miała za zadanie skłonić jej uczestników do refleksji na temat postaw Polaków wobec utraty własnego państwa, a także wobec państw zaborczych, jak również udziału polskiego społeczeństwa w strukturach administracyjnych, a także wojskowych Rosji, Prus i Austrii. Główne pytania, na które starali się odpowiedzieć uczestnicy sesji, brzmiały: dlaczego Polacy podejmowali pracę w administracji państwa pruskiego, austriackiego czy rosyjskiego, jakie grupy społeczne podejmowały się tego zadania i jaki odsetek stanowiły, jak wyglądała praca na poszczególnych szczeblach administracyjnych, jak wyglądało życie zawodowo-prywatne oraz jak prezentował się urzędnik w strukturach rządowych. Jednak najważniejszym pytaniem, na które starali się odpowiedzieć uczestnicy sesji było, czy praca w strukturach administracyjnych Polaków dowodziła ich lojalizmu czy legalizmu?

Sesja rozpoczęła się 20 października w Sali Posiedzeń Rady Wydziału. Oficjalnego otwarcia konferencji dokonał prof. dr hab. Norbert Kasperek, który przypomniał postać prof. Sławomira Kalembki i jego wkład w badanie

polskiej myśli politycznej. Profesor zwrócił szczególną uwagę na reprodukcję obrazu na zaproszeniu, namalowanego przez Antoniego Murzynowskiego, pt. *Sprzedawca statuetek* i wyjaśnił, dlaczego właśnie ten obraz znalazł się na zaproszeniu. Profesor zacytował wiersz Adama Asnyka:

*Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę.*

Następnie głos zabrał dziekan Wydziału Humanistycznego, dr hab. Andrzej Szmyt, prof. UWM, który również zwrócił uwagę na zasługi prof. Kalembki. Uczestników oraz gości powitał także ks. prof. dr hab. Andrzej Kopiczko, dyrektor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych. W swoim przemówieniu przedstawił główne założenia konferencji oraz życzył prelegentom udanych obrad.

Jako pierwszy wystąpił prof. dr hab. Wiesław Caban, który przedstawił sylwetkę prof. Sławomira Kalembki jako uczonego. Prof. Caban zwrócił uwagę na słowa prof. Kalembki, który powiedział, że: *Historyk nie powinien umierać w wieku sześćdziesięciu lat, bo wtedy dopiero umie się dostrzegać złożoność procesów dziejowych*. Profesor powiedział też, iż wielkość prof. Kalembki zauważył przy czytaniu *Wstępu*, napisanego przez prof. Stefana Kieniewicza do książki prof. Kalembki, poświęconej powstaniu styczniowemu. Prof. Kieniewicz napisał: *Wbrew obiegowemu pogładowi o ustaleniach „naukowo ostatecznych” trud historyka nie kończy się nigdy. Nowe odkryte lub na nowo odczytane źródła, doskonałe stale metody badawcze, zmiany wciąż zachodzące w naszym ustosunkowaniu się do przeszłości. Oto niektóre czynniki zachęcające lub zmuszające badaczy dawnych wieków do podejmowania raz po raz tematów zdawałoby się najgruntowniej opracowanych*. Prof. Caban wspominał również o Łódzkim Zjeździe Historyków, gdzie prof. Kalembka starał się ocenić stan badań na historię XIX w. Na koniec prof. Caban nawiązał do swoich osobistych wspomnień, związanych z prof. Kalembką. Następnie głos zabrał prof. dr hab. Bohdan Ryszewski, który w swoim wystąpieniu wspominał dwie sesje poświęcone tematowi *Między irredentą a kolaboracją*.

Po krótkiej przerwie, pierwszą część sesji otworzył dziekan Wydziału Humanistycznego, dr hab. Andrzej Szmyt, prof. UWM. Jako pierwsi wystąpili prof. dr hab. Wiesław Caban oraz prof. dr hab. Jerzy Szczepański (Kielce), którzy zaprezentowali referat pt. *Dusza generała. Aleksander Skolimowski w armii rosyjskiej w XIX wieku (lata 40.–70.)*. Dr Martyna Jones (Poznań), wygłosiła referat na temat: *Polskie inspiracje walijskiego lojalizmu*, dr Mariusz Kulik (Warszawa) omówił temat: *Polacy w gwardii rosyjskiej w XIX i na początku XX wieku*, dr Marzena Iwańska (Łódź), przedstawiła referat pt. *Urzednicy łódzkiego magistratu w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, zaś dr Krzysztof Latawiec (Lublin) wygłosił referat pt. *Polacy w rosyjskiej administracji w Królestwie Polskim w latach 1839–1918*. Kolejnym pre-

legentem był dr hab. Zbigniew Anculewicz, prof. UWM (Olsztyn), który przedstawił temat: *Ugoda–lojalizm a legalizm w polskiej historiografii po roku 1989*. Jako ostatnia w tej części sesji wystąpiła mgr Magdalena Patatyn (Warszawa), która zaprezentowała temat: *Narzucony zaszczyt – działalność polityczna Eustachego Stanisława Sanguszki w latach 1873–1898*. Po prelekcji moderator sesji zarządził krótką przerwę, po której nastąpiła dyskusja.

W drugiej części konferencji, której przewodniczył dr hab. Dariusz Nawrot, uczestnicy podejmowali kwestie związane z życiem i służbą zwykłego urzędnika w strukturach administracyjnych państwa rosyjskiego i pruskiego. Jako pierwsza swój referat pt. *Stanisław i Artur Dolińscy – rosyjscy urzędnicy. Problem tożsamości Polaków w obcej służbie* wygłosiła dr Maria Korybut-Marciniak (Olsztyn). Dr Jolanta Załęczny (Warszawa) wystąpiła z tematem pt. *„Prawie całe swoje życie byłem urzędnikiem rządowym, ale nigdy, w żadnym wypadku nie skrywałem swych politycznych i narodowych przekonań” – Aleksander Despot Zenowicz urzędnik carski, opiekun zesańców*. Po wystąpieniach nastąpiła krótka dyskusja, po której uczestnicy konferencji udali się na obiad.

W trzeciej części obrad prelegenci podejmowali zagadnienia związane z powstaniami narodowymi oraz służbą Polaków w strukturach wojskowych. Prof. dr hab. Dariusz Nawrot (Katowice) omówił temat: *Między lojalnością wobec cara a wiarą w cesarza Francuzów. Marszałkowie samorządu szlacheckiego we władzach napoleońskiej Litwy w 1812 roku*, mgr Wojciech Górczyk (Opinogóra) przedstawił referat pt. *Pułkownik Tadeusz Konstanty Wyleżyński. Pomiędzy powinnością oficera a powinnością Polaka*, doktorant Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, mgr Krzysztof Augustyniak, zaprezentował temat: *Florian Kobyliński, prezes Komisji Województwa Płockiego, wobec powstania listopadowego*, dr Henryk Bałabuch (Lublin) wystąpił z referatem: *Urzędnik wobec rewolucji moralnej i powstania styczniowego. Uwagi o Kazimierzu Krzywickim*, zaś prof. dr hab. Norbert Kasperek omówił temat: *Prezesi Komisji Wojewódzkich przed powstaniem i po powstaniu listopadowym*. Po zaprezentowaniu poszczególnych referatów nastąpiła dyskusja, po której prof. Kasperek zaprosił wszystkich uczestników na uroczystą kolację.

Wieczorem odbyło się podsumowanie pierwszego dnia konferencji. Nastąpiło również wcześniej zapowiedziane oraz umieszczone w zaproszeniu wspomnienie o prof. Kalembe. Jako pierwszy swoje wspomnienia przedstawił jego uczeń i wieloletni przyjaciel, prof. Norbert Kasperek. Następnie przemawiali profesorowie: Andrzej Szmyt, Jarosław Kita, Dariusz Nawrot, Maria Ankudowicz-Bieńkowska. Jednak najbardziej wzruszające wspomnienia przedstawiła żona profesora, dr Urszula Kalemka.

Drugi dzień konferencji rozpoczęto od zaprezentowania tematyki związanej ze szkolnictwem oraz kulturą. Jako pierwszy wystąpił dr Sebastian Pączos (Poznań) z tematem: *Józef Kalasanty Szaniawski – między lojalizmem a oportunistą*. Temat *Artysta urzędnikiem: Słowacki i Norwid* omówił dr hab. Włodzimierz Toruń (Lublin). Kolejnymi prelegentami byli dr hab.

Andrzej Szmyt, prof. UWM (Olsztyn), który przedstawił temat: *Nauczyciel jako urzędnik. Lojalność wobec panującego czy społeczeństwa*, dr hab. Maria Ankudowicz-Bieńkowska (Olsztyn), która mówiła na temat: *Praca organisty u schyłku XIX i na początku XX wieku w rękopiśmiennej relacji pamiętnikarskiej Władysława Kalinowskiego (1880-1951)* oraz mgr Marta Kłak-Ambrożkiewicz, reprezentująca Muzeum Narodowe w Krakowie z referatem „*Najjaśniejszy Pan raczył Pana zamianować Dyrektorem szkoły sztuk w Krakowie...*”. Po zakończeniu wystąpień uczestnicy konferencji przystąpili do dyskusji, po której nastąpiła chwila przerwy.

Kolejną część konferencji, poświęconą strukturom kościelno-państwowym, rozpoczął referat: *Arcybiskup Florian Stablewski – pruski urzędnik kościelny czy Prymas Polski? Pytanie o granice legalizmu i lojalizmu* wygłoszony przez dr. hab. Witolda Matwiejczyka, prof. KUL (Lublin), dr Tomasz Karbowniczek, przy współudziale dr. hab. Mariusza Nowaka (Kielce) przedstawił temat: *Warszawska prezydentura Zygmunta Wielopolskiego (1862–1863) drogą do polsko-rosyjskiej ugody politycznej?*, dr hab. Jarosław Kita, prof. UŁ (Łódź), wygłosił referat pt. *Władysław Pieńkowski – ostatni prezydent Łodzi w rosyjskiej służbie (1882–1914)*. Ostatnim prelegentem w tej części sesji był dr Emil Noiński (Warszawa) z referatem *W obliczu ugody i lojalizmu. Feliks Jeziorański (1820 – 1896) i jego kariera w administracji rządowej Królestwa Polskiego*. Następnie odbyła się dyskusja, a po niej – krótka przerwa kawowa.

Trzecia część sesji została poświęcona urzędnikom pracującym w Królestwie Polskim, Galicji oraz ziemiach zabranych. Swoje wyniki badań jako pierwszy zaprezentował lic. Daniel Siemiński (Żyrardów) przedstawiając temat: *Polscy urzędnicy Zakładów Żyrardowskich w latach 1870-1918*, następnie dr Kamil Śmiechowski (Łódź) omówił temat: *Między rzeczywistością biurokratyzmu a utopią samorządu. Krytyka prasowa miejskiego aparatu urzędniczego w rewolucji 1905 roku na przykładzie Łodzi*, a prof. dr hab. Henryk Stroński (Olsztyn) zwrócił uwagę na kwestie Ukrainy w XIX i XX wieku: *Polacy na służbie rosyjskiej na Południu Ukrainy na przełomie XIX i XX wieku w świetle wspomnień Eugeniusza Janiszewskiego*. Po wystąpieniach nastąpiła dyskusja i przerwa obiadowa.

Ostatnią część konferencji poprowadził prof. dr hab. Norbert Kasparek. W tej części wystąpili dr Łukasz Chimak (Warszawa) z tematem: *Gubernator kaliski Michaił Daragan. Dzieje rosyjskiego urzędnika na zachodnich rubieżach Imperium Romanowych*, mgr Agnieszka Tys (Warszawa): *Konserwatyści krakowscy a Stefania Sempołowska – dwie wizje wychowania i kształcenia polskiej kadry urzędniczej dla struktur administracyjnych państw* oraz dwóch doktorantów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – mgr Mateusz Klempert: *Działalność polityczno-kulturalna hrabiego Stanisława Kazimierza Kossakowskiego* oraz mgr Sebastian Nowakowski: *Postawy i dylematy moralne żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza po 17 września 1939 roku*.

Po wysłuchaniu wszystkich referatów oraz po długich dyskusjach, prof. dr hab. Norbert Kasperek dokonał oficjalnego zamknięcia konferencji, dziękując wszystkim uczestnikom za przybycie i za zaprezentowanie swoich wyników badań. Jednocześnie prof. Kasperek przedstawił kolejny temat konferencji *Między irredentą a kolaboracją*, zachęcając do ponownego wzięcia udziału, tym razem w siódmej sesji poświęconej tematyce XIX w., której inicjatorem i głównym organizatorem był profesor Sławomir Kalembka.

Grzegorz Kała

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

SPRAWOZDANIE Z I MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI:
*ZAKON KRZYŻACKI – DZIEDZICTWO HISTORYCZNE
I KULTUROWE A TERAŹNIEJSZOŚĆ,*
RYN 4–6 GRUDNIA 2014 R.

Z początkiem grudnia położona między jeziorami Ryńskim i Ołów miejscowość Ryn gościła historyków oraz miłośników badań nad przeszłością z okazji I Międzynarodowej Konferencji *Zakon Krzyżacki – dziedzictwo historyczne i kulturowe a terażniejszość*. W zamyśle organizatorów grudniowe spotkanie dotyczące spraw krzyżackich miało stać się ważnym krokiem w kierunku zmiany sposobu postrzegania zakonu niemieckiego w środowisku naukowym i szerokim społeczeństwie. Postulowano zatem, by zerwać z negatywnym obrazem niemieckich zakonników, powstałym w oparciu o Sienkiewiczowską literaturę, czy jej Fordowską interpretacją kinematograficzną. Postanowiono ocieplić historyczny ogląd krzyżackiej historii.

Konferencja odbyła się w wyjątkowym miejscu, gdyż na pochodzącym z drugiej połowy XIV w. zamku krzyżackim w Rynie, który współczesnym służy jako pełen atrakcji wyjątkowy hotel.

Uroczystości zostały otwarte w sali kapitułarza wielkiego. Rozpoczęcie konferencji obfitowało w liczne okolicznościowe przemówienia znamienitych gości. Jako pierwszy zabrał głos ks. arcybiskup metropolita warmiński Wojciech Ziemia, który odniósł się szeroko do przeszłości Kościoła katolickiego i zakonu krzyżackiego na Warmii.

W kolejnym wystąpieniu marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego Jacek Protas wskazał na znaczenie idei tolerancji i pochodnej od niej koncepcji unii, która, jak zapewniał marszałek, wywodziła się z ziem Prus Książęcych.

Jako trzeci swoje przemówienie wygłosił najznamienitszy gość konferencji – wielki mistrz Zakonu Krzyżackiego, dr Bruno Platter. W swoim wystąpieniu wielki mistrz podkreślił wielkie znaczenie działań, mających na celu

odkrywanie własnej przeszłości i tradycji. Dlatego z wielką radością, jak mówił, przyjmuje rozmaite zaproszenia do Polski z okazji różnych wydarzeń, podczas których wspomina się przeszłość zakonu niemieckiego. W tym kontekście dużą wagę przypisał wielki mistrz jego wizycie z okazji jubileuszu sześćsetnej rocznicy bitwy na Polach Grunwaldzkich. Następnie dostojny gość przedstawił skrótowo działalność zakonu we współczesnym świecie. Wskazywał na doniosłe znaczenie pracy pedagogicznej oraz tego, co stanowi tradycyjny zakres obowiązków zakonników, a mianowicie opieka nad ośrodkami leczenia szpitalnego. Ponadto wspominał o zbliżających się obchodach 825. rocznicy założenia zakonu krzyżackiego i związanych z tym pracach oraz przygotowaniach całego zgromadzenia.

Jako czwarty głos zabrał burmistrz Rynu, Józef Karpiński, który podkreślił znaczenie odbywającej się konferencji nie tylko dla miejscowości, którą reprezentuje, ale także dla całego regionu.

W podobnym tonie odniosła się do naukowych wydarzeń z początku grudnia 2014 r. wojewódzka kurator oświaty, Grażyna Przasnyska. Przemówienie stało się okazją do niezwykłego wydarzenia, gdyż reprezentująca władze oświatowe kurator zdecydowała się uhonorować wysokim odznaczeniem oświatowym prezesa Mazurskiego Centrum Kongresowo-Wypoczynkowego „Zamek Ryn” Sp. z o.o. Andrzeja Dowgiałłę. Grażyna Przasnyska wskazała na ogromne zaangażowanie prezesa w przybliżanie przeszłości regionu wśród jego najmłodszych mieszkańców.

Jako kolejny zabrał głos ks. prof. Andrzej Kopiczko, który powitał gości ze strony funkcjonującego od połowy XIX w., prestiżowego stowarzyszenia Der Historische Verein für Ermland.

Wójt gminy Purda, Jerzy Laskowski, przybliżył okoliczności towarzyszące pierwszej wizycie wielkiego mistrza we współczesnej Polsce, gdyż to właśnie gmina Purda gościła dr. Bruno Plattera w 2010 r., przy okazji odsłonięcia głazu biskupa Anzelma na Trakcie Biskupim w Bałdach.

Na koniec zabrał głos prezes Andrzej Dowgiałło, który wspominał o swoim zamiłowaniu do historii oraz entuzjazmie, towarzyszącym promowaniu wiedzy na temat dziejów regionu.

Niestety, wśród gości zabrakło doktora honoris causa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, europarlamentarzysty Hansa-Gerta Pötteringa. Wszelako, mimo natłoku obowiązków, europoseł wygospodarował czas, by nagrać swoje wystąpienie, które zaprezentowano w trakcie uroczystego otwarcia konferencji.

Część *roboczą* otworzył swoim wystąpieniem, noszącym tytuł *Znaczenie zakonu krzyżackiego dla rozwoju regionu nadbałtyckiego*, prof. Udo Arnold z Uniwersytetu w Bonn. Prelegent odniósł się do wkładu zakonu niemieckiego w rozwój gospodarczy i kulturalny Prus Książęcych i innych nadbałtyckich krain.

Jako ostatni tego dnia wystąpił dr hab. Kazimierz Grażawski, prof. UWM, który w swoim referacie pt. *Prezentacja treści historycznych w Interaktywnym*

Muzeum Państwa Krzyżackiego w Działdowie przedstawił nowoczesne metody prezentacji treści historycznych z wykorzystaniem współczesnych technologii.

Po wystąpieniach zarządzono przerwę kawową, po której nastąpiła krótka dyskusja. Pierwszy dzień konferencji został zakończony uroczystą kolacją w znajdującej się w zamkowym refektarzu restauracji.

Na kolejny dzień organizatorzy zaplanowali liczne wystąpienia referentów. Dyrektor Archiwum Zakonu Krzyżackiego w Wiedniu, dr Frank Bayard w prelekcji: *Zakon krzyżacki w 1900 roku*, odnosząc się do zasobów archiwalnych, które pozostają pod jego pieczęcią, nakreślił położenie zakonu oraz jego rolę i znaczenie na przełomie XIX i XX w.

Na temat zasobów archiwalnych mówiła też dr Bettina Bouresch z Archiv Landschaftsverband Rheinland w referacie: *Przegląd aktualnego stanu archiwalnego na temat tradycji i historii zakonu krzyżackiego. Uwagi do historii materiału źródłowego o szczególnym znaczeniu międzynarodowym*.

Prof. Sławomir Józwiak z Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, w swoim wystąpieniu, zatytułowanym: *Zamki krzyżackie w Prusach w średniowieczu na podstawie najnowszych badań*, scharakteryzował budownictwo warowne zakonu, wskazując przy tym na ogromne znaczenie wykorzystania źródeł pisanych w trakcie pracy badawczej, mającej na celu odtworzenie dziejów obiektów architektonicznych.

Po przerwie głos zabrał dr hab. Jan Gancewski, prof. UWM. Prelegent w wystąpieniu: *Zmiany w gospodarce folwarcznej i jej zarządzaniu w państwie zakonu krzyżackiego na przełomie XV i XVI wieku* wskazał na wagę przemian gospodarczych dla pozycji ekonomicznej i politycznej państwa zakonnego we wspomnianym okresie.

O *Duchowieństwie diecezji warmińskiej w świetle Kodeksu Dyplomatycznego Warmińskiego* mówił ks. prof. Andrzej Kopiczko, dyrektor Archiwum Diecezji Warmińskiej, który scharakteryzował kondycję stanu duchownego regionu.

Kolejny prelegent, dr hab. Andrzej Kamieński, prof. PAN przy okazji prezentacji referatu: *Zakon Krzyżacki wobec koronacji elektora brandenburskiego Fryderyka III na króla w Prusach*, przeniósł gości konferencji do początków XVIII w. W niezwykle wnikliwym wystąpieniu ukazane zostały niuanse towarzyszące zmianom politycznym w regionie we wspomnianym okresie.

Grunwald 1410 i Tannenberg 1914 jako mit niemieckiego trwania na wschodzie to tytuł wystąpienia dr. hab. Wiesława Łacha, prof. UWM, który podkreślił znaczenie wspomnianych wydarzeń dla historycznej świadomości społeczeństwa. Ich świadectwem są liczne pomniki, mogiły żołnierskie, tablice pamiątkowe, na których widnieją polsko brzmiące nazwiska, jak i posiadłości po fortyfikacjach stałych i polowych.

Następnie głos zabrał dr hab. Dariusz Radziwiłłowicz, prof. UWM, który w wystąpieniu: *Legenda grunwaldzka w tradycjach, barwach i symbolice*

Wojska Polskiego w XX stuleciu opisał znaczenie wydarzeń z przeszłości dla budowania polskiej tożsamości na gruncie wojskowym. Mówca odniósł się szeroko do znaczenia symboliki grunwaldzkiej w różnych okresach Wojska Polskiego, od momentu odzyskania niepodległości po I wojnie światowej po czasy współczesne. Wskazywał przy tym na rolę wpływów politycznych, towarzyszących kształtowaniu postaw patriotycznych w wojsku.

Poobiednią sesję rozpoczął geograf dr Łukasz Musiaka z Zakładu Geografii Historycznej i Dziedzictwa Kulturowego Uniwersytetu Łódzkiego referatem zatytułowanym: *Dziedzictwo i współczesne wykorzystanie średniowiecznych zamków państwa zakonu krzyżackiego a świadomość historyczna uczniów wybranych szkół województw warmińsko-mazurskiego i pomorskiego*. Wystąpienie stanowiło podsumowanie badań społecznych autora, dotyczących roli dziedzictwa kulturowego w życiu przede wszystkim uczniów szkół średnich. Prelegent wskazał na niski stopień znajomości średniowiecznych losów regionu wśród młodzieży szkolnej.

Referat pt. *Wielki podział ziemi Sasinów. Znaczenie kulturowo-cywilizacyjne kolonizacji krzyżackiej n zachodnim pograniczu pruskim jako treść edukacji pozaszkolnej* wygłosił dr Wiesław Skrobot, reprezentujący Polsko-Niemiecki Instytut Badawczy, Collegium Pollonicum ze Słubic, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Europejski Uniwersytet Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. W wystąpieniu wskazano na znaczenie pracy edukacyjnej nie tylko z młodzieżą szkolną, ale także z osobami, które edukację mają już za sobą. W kontekście ziemi Sasinów prelegent wskazał na specyficzne położenie ludności regionu po II wojnie światowej, gdyż większość mieszkańców trafiła tu w wyniku repatriacji. Dlatego postulował, by właśnie poprzez poznawanie przeszłości ziemi, na której mieszkają, osoby związane z regionem dopiero od niewielu pokoleń mogły tworzyć swoją nową tożsamość.

W referacie pt. *Koncepcja delimitacji granicy państwowej w stosunkach między zakonem krzyżackim a Królestwem Polskim* dr hab. Halina Łach, prof. UWM, opisała doniosłą rolę delimitacji granicy dla prowadzenia polityki przez zakon krzyżacki.

Jako ostatnia w piątkowy wieczór wystąpiła dr Iwona Józwiak z Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Olsztynie z referatem: *Nie tylko podstawa programowa – propozycje realizacji tematyki poświęconej relacjom polsko-krzyżackim w edukacji historycznej na drugim i trzecim poziomie edukacyjnym*. W trakcie wystąpienia przedstawiono zagadnienia krzyżackie, które w ramach podstawy programowej realizuje się na terenie Polski w toku szkolnej edukacji. Prelegentka postulowała, by nie ograniczać się tylko do sztywnych ram określonych ministerialnymi wytycznymi i proponowała, by poprzez rozmaite przedsięwzięcia aktywizujące, jak np. konkursy, wspomagać proces edukacyjny wśród młodzieży.

Następnie rozpoczęła się długa dyskusja, poświęcona głównie zagadnieniom związanym z trudnościami w edukacji historycznej. Dyskusję podsumo-

wała dr hab. Izabela Lewandowska, która podkreśliła, że głównym celem edukacji jest wywołanie wśród uczniów zainteresowania przeszłością, gdyż tylko wtedy, przepełnieni entuzjazmem, sami zaczną poszukiwać wiedzy o przeszłości.

Po dyskusji nastąpiła prezentacja monografii *Dzieje zamku ryńskiego i okolic*, którą poprowadził jeden z jej autorów, dr hab. Jan Gancewski, prof. UWM. Po krótkim wypowiedzeniu gości konferencji udali się na zamkowy dziedziniec, by przywdziawszy stroje z minionej epoki rozpocząć średnio-wieczną biesiadę.

Ostatni dzień rozpoczęty został referatem dr hab. Izabeli Lewandowskiej pt. *Obraz zakonu krzyżackiego w ikonografii podręcznikowej Polski, Niemiec, Litwy i Rosji w XX wieku*. Na podstawie przeprowadzonych badań prelegentka stwierdziła, że podręcznikowe ilustracje najczęściej przedstawiają zamek w Malborku. W okresie międzywojennym w podręcznikach polskich i litewskich, prócz ilustracji dotyczących kwestii grunwaldzkich, pojawiły się także takie, które odnosiły się do hołdu pruskiego. W okresie PRL-u podręczniki w ogóle projektowano skromniej, przez co próżno w nich szukać większej ilości materiału badawczego dla powyższego tematu. Sytuacja diametralnie zmieniła się z początkiem lat 90. W tym okresie w podręcznikach pojawiły się wśród licznych ilustracji także te, pokazujące współczesną siedzibę zakonu wraz z charakterystyką jego roli i zadań.

Wątki krzyżackie w twórczości Feliksa Konecznego omówił doktorant Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, mgr Grzegorz Kała. Prelegent przedstawił dorobek tego polskiego uczonego, który do spraw niemieckich, w tym i krzyżackich, odnosił się nie tylko jako twórca nauki o cywilizacjach, z której jest najbardziej znany, ale także jako historyk, słowianofil oraz publicysta.

W sobotni poranek wystąpił również mgr Paweł Moszczyński, który w prelekcji zatytułowanej *Zamki krzyżackie w Toruniu i Człuchowie – interaktywne rekonstrukcje jako nowoczesne uzupełnienie badań archeologicznych w publikacjach naukowych oraz ekspozycjach muzealnych* pokazał możliwości wykorzystania komputerowej grafiki trójwymiarowej, animacji itp. w edukacji historycznej oraz promocji wybranych obiektów historycznych.

Na koniec dr hab. Izabela Lewandowska podsumowała konferencję, wskazując na poruszone podczas debat problemy i wyzwania dla osób zajmujących się historią średniowiecza i nie tylko. Organizatorzy zapowiedzieli zorganizowanie kolejnej konferencji pod tym samym szyldem, gdyż – jak zapewniali – ich celem jest nadanie imprezie charakteru cyklicznego. Następną konferencja poświęcona wątkom krzyżackim planowana jest za dwa lata.

I Międzynarodowa Konferencja *Zakon Krzyżacki – dziedzictwo historyczne i kulturowe a teraźniejszość* wzbudziła spore zainteresowanie społeczeństwa i mediów. O debatach historyków wspominała chociażby regionalna telewizja publiczna czy Radio Olsztyn. W trakcie konferencji swoje referaty przedstawiło siedemnastu prelegentów z rozmaitych ośrodków naukowych

w Europie, których wysłuchało liczne grono osób z całego kraju. Na zamek przybyło przeszło sto osób z Rynu, Olsztyna, Gdańska, Wrocławia, Kętrzyna i innych miejscowości. Konferencję swoją obecnością zaszczylicili przedstawiciele Kuratorium Oświaty, Urzędu Miejskiego i Gminy Ryn, TVP Olsztyn i innych instytucji. Wśród licznych gości nie zabrakło młodzieży szkolnej z pobliskich szkół.

Warto podkreślić, że wielki mistrz dr Bruno Platter wygoszparował czas, by poświęcić go najmłodszym gościom konferencji, odpowiadając na ich liczne pytania.

Irena Makarczyk

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

PROMOCJE WYDZIAŁU HUMANISTYCZNEGO UWM W ROKU AKADEMICKIM 2014/2015

KOŁOKWIA HABILITACYJNE

Dr SŁAWOMIR AUGUSIEWICZ, *Przebudowa wojska pruskiego w latach 1655–1660. U źródeł wczesnonowożytnej armii*, Oświęcim 2014.

We Wstępie powyższej monografii autor pisze, że „celem pracy jest przedstawienie kolejnych etapów formowania armii w Prusach Książęcych w latach wojny polsko-szwedzkiej. Ponieważ stanowiła ona część wojska elektora brandenburskiego, przekształcanego w tym okresie w zintegrowane, ponadkrajowe siły zbrojne władztwa Hohenzollernów, problematyka będzie analizowana w powiązaniu z ogólnym charakterem przemian militarnych w Brandenburgii i innych prowincjach, na tle trwającego konfliktu zbrojnego, w który Księstwo było zaangażowane, oraz sytuacji wewnętrznej kraju. Omówiona zostanie chronologia tworzenia poszczególnych jednostek wchodzących w skład armii pruskiej, ich skład, liczebność, przekształcenia i dyslokacje oraz udział w operacjach militarnych”.

Posiedzenie Komisji habilitacyjnej odbyło się w dniu 15 grudnia 2014 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Skład Komisji: Przewodniczący – prof. dr hab. Krzysztof Mikulski, UMK w Toruniu

Sekretarz – dr hab. Tomasz Strzeżek, UWM w Olsztynie

Recenzent – prof. dr hab. Andrzej Rachuba, PAN w Warszawie

Recenzent – prof. dr hab. Marek Wagner, UPH w Siedlcach

Recenzent – prof. dr hab. Andrzej Kamiński, PAN w Warszawie

Członek – prof. dr hab. Mirosław Nagielski, Uniwersytet Warszawski

Członek – prof. dr hab. Stanisław Achremczyk, UWM w Olsztynie

Rada Wydziału w dniu 16 grudnia 2014 r. podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

Dr ZBIGNIEW KUDRZYCKI, *Granica polsko-rosyjska przylegająca do Morza Bałtyckiego 1945–1958*, Toruń 2013.

W powyższej pracy autor poddał analizie działania dyplomatyczne, które doprowadziły do włączenia Prus Wschodnich do Polski i ZSRR, a następnie wyjaśnił okoliczności wytyczenia granicy polsko-rosyjskiej w byłych Prusach Wschodnich, rozdzielającej historyczną krainę między dwa państwa. W kwestii wytyczenia granicy polsko-rosyjskiej przylegającej do Morza Bałtyckiego autor wyróżnia trzy etapy: pierwszy, po klęsce we wrześniu 1939 r., drugi, który rozpoczął się z chwilą dokonania uzgodnień teherańskich, z kolei trzeci, to działania dyplomatyczne po II wojnie światowej zmierzające do prawnomiędzynarodowego uznania granicy polsko-rosyjskiej w Prusach Wschodnich oraz jej delimitacja w terenie zakończona w 1958 r.

Posiedzenie Komisji habilitacyjnej odbyło się w dniu 20 stycznia 2015 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Skład Komisji: Przewodniczący – prof. dr hab. Tomasz Schramm, UAM w Poznaniu

Sekretarz – dr hab. Jan Gancewski, UWM w Olsztynie

Recenzent – dr hab. Jakub Wojtkowiak, UAM w Poznaniu

Recenzent – dr hab. Mirosław Golon, UMK w Toruniu

Recenzent – dr hab. Janusz Gołota, UWM w Olsztynie

Członek – dr hab. Jakub Potulski – Uniwersytet Gdański

Członek – dr hab. Halina Łach, UWM w Olsztynie

Rada Wydziału w dniu 27 stycznia 2015 r. podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

Dr MIRON WOLNY, *Studia nad statusem i kompetencjami dowódców kartagińskich w okresie przewagi Barkidów (237–201 p.n.e.)*, Olsztyn 2013.

Głównym celem autora powyższej pracy była próba zrekonstruowania kartagińskiego aparatu dowodzenia w latach 237–201 p.n.e. Autor skoncentrował się na badaniach przedstawicieli władzy wojskowej Kartaginy, pozostawiając na dalszym miejscu kwestie władzy cywilnej i politycznego przywództwa tego państwa. Efektem przeprowadzonych badań jest nowa ewidencja postaci Kartagińczyków, polegająca na usystematyzowaniu dla okresu lat 237–201 p.n.e. sześćdziesięciu ośmiu postaci związanych głównie z wojskiem. Analiza źródeł pozwoliła autorowi na wnikliwe rozpatrywanie partykularnych informacji odnoszących się do statusu i kompetencji poszczególnych dowódców kartagińskich, co z kolei umożliwiło na wyciągnięcie wniosków natury ogólnej. Okres przewagi Barkidów był okresem reform i dalszej

rozbudowy założeń ustrojowych. Okres ten w odniesieniu do kształtowania się statusu i kompetencji dowódców kartagińskich był najbardziej brzemien-ny w skutki.

Posiedzenie Komisji habilitacyjnej odbyło się w dniu 5 lutego 2015 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Skład Komisji: Przewodniczący – prof. dr hab. Maciej Salamon, UJ w Krakowie

Sekretarz – dr hab. Marek Radoch, UWM w Olsztynie

Recenzent – dr hab. Norbert Rogosz, UŚ w Katowicach

Recenzent – prof. dr hab. Edward Dąbrowa, UJ w Krakowie

Recenzent – prof. dr hab. Leszek Mrozewicz, UAM w Poznaniu

Członek – dr hab. Marcin Pawlak, UMK w Toruniu

Członek – dr hab. Jan Gancewski, UWM w Olsztynie

Rada Wydziału w dniu 24 lutego 2015 r. podjęła uchwałę o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

OBRONY DOKTORSKIE W DYSCYPLINIE HISTORIA

Mgr SEWERYN SZCZEPAŃSKI, *Pomezania pruska. Przemiany osadnicze i społeczne do połowy XIV wieku.*

Promotor: prof. dr hab. Grzegorz Białuński, UWM w Olsztynie

Recenzenci: prof. dr hab. Wiesław Długokęcki, Uniwersytet Gdański

dr hab. Kazimierz Grażawski, prof. UWM w Olsztynie

Obrona pracy doktorskiej mgr. Seweryna Szczepańskiego odbyła się w dniu 1 lipca 2014 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr EUGENIUSZ MISIŁO, *Akcja „Wisła”. Geneza, przebieg i następstwa.*

Promotor: dr hab. Andrzej Szmyt, prof. UWM w Olsztynie

Recenzenci: prof. dr hab. Eugeniusz Mironowicz, Uniwersytet w Białymstoku

dr hab. Tadeusz Zych, prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego

Obrona pracy doktorskiej mgr. Eugeniusza Misiło odbyła się w dniu 7 października 2014 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr MARTA ADAMSKA, *Dönhoffowie i ich archiwum z Dönhoffstädt.*

Promotor: prof. dr hab. Bohdan Ryszewski, em. prof. UWM w Olsztynie

Recenzenci: prof. dr hab. Stanisław Achremczyk, UWM w Olsztynie

dr hab. Waldemar Chorażyczewski, prof. UMK w Toruniu

Obrona pracy doktorskiej mgr Marty Adamskiej odbyła się w dniu 9 grudnia 2014 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr DOMINIK KRYSIAK, *Polska Partia Robotnicza w województwie olsztyńskim w latach 1945–1948 (struktury, działalność, światopogląd)*.

Promotor: dr hab. Grzegorz Jasiński, prof. UWM w Olsztynie

Recenzenci: prof. dr hab. Jerzy Eisler, Instytut Pamięci Narodowej

dr hab. Ryszard Tomkiewicz, OBN im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie

Obrona pracy doktorskiej mgr. Dominika Krysiaka odbyła się w dniu 3 lipca 2015 r. r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr ADAM DOLNY, *Inspektoraty szkolne w strukturze szkolnictwa Warmii i Mazur po II wojnie światowej*.

Promotor: dr hab. Krzysztof Narojczyk, prof. UWM w Olsztynie

Recenzenci: dr hab. Zbigniew Osiński, prof. UMCS w Lublinie

dr hab. Andrzej Szmyt, prof. UWM w Olsztynie

Obrona pracy doktorskiej mgr. Adama Dolnego odbyła się w dniu 29 września 2015 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Irena Makarczyk

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

PIĘTNAŚCIE LAT CZASOPISMA „ECHA PRZESZŁOŚCI”

Czasopisma naukowe są jedną z form prezentacji wyników badań. Środowiska naukowe wszystkich dyscyplin starają się o posiadanie własnego czasopisma, by mieć możliwości publikacji, a zarazem dyskusji naukowej. Tej idei patronuje Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie od początku swojej działalności, czyli od 1999 r. Wówczas władze uczelni dały możliwość wszystkim wydziałom utworzenia własnego czasopisma. Takie starania podjął również Wydział Humanistyczny, a ponieważ na wydziale funkcjonuje kilka kierunków, każdy z osobna czynił starania o własne czasopismo. Bardzo szybko zmobilizowało się grono historyków z Instytutu Historii (dzisiaj Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych) zyskując poparcie ówczesnych władz instytutu, wydziału oraz władz rektorskich. Dzięki tej inicjatywie możemy dzisiaj cieszyć się już XV tomem czasopisma „Echa Przeszłości”.

Ten skromny jubileusz redakcja czasopisma postanowiła uczcić w miejscu historycznym. Spotkanie miało miejsce 12 marca 2015 r. w Sali Kopernikowskiej na zamku olsztyńskim. Celem spotkania była prezentacja dorobku piętnastu lat funkcjonowania czasopisma. Na tę uroczystą chwilę licznie przybyli pracownicy Instytutu, władze Wydziału, autorzy publikacji oraz zaproszeni goście. Spotkanie otworzył dyrektor IHISM, dr hab. Jan Gancewski,

prof. UWM, a jednocześnie zastępca redaktora naczelnego czasopisma. Przybliżył cel i program spotkania. Następnie głos zabrał redaktor naczelny EP dr hab. Witold Gieszczyński, prof. UWM, który przypomniał początki tworzenia czasopisma, atmosferę oraz ludzi życzliwych tej inicjatywie. Wielu z nich dzisiaj już nie ma wśród nas, ale ich dzieło przypomina każdy ukazujący się kolejny tom czasopisma. Byli to prof. prof. Sławomir Kalembka oraz Jan Sobczak. W ciągu piętnastu lat zmieniał się skład redakcji. Wszystkim im redaktor naczelny dziękował za włożony trud w rozwój czasopisma. Słowa podziękowania skierował także do obecnych na spotkaniu byłego i obecnego dziekana Wydziału Humanistycznego – prof. dr. hab. Norberta Kasparka i dr. hab. Andrzeja Szmyta, prof. UWM za dotychczasowe wsparcie w funkcjonowaniu czasopisma. Ze szczególnymi słowami wdzięczności i podziękowań zwrócił się do mgr Danuty Jamiołkowskiej, która swoją pracą redaktorską wspiera czasopismo od pierwszego tomu. Redaktor naczelny podziękował również aktualnym współpracownikom w redakcji i wszystkim autorom, dzięki którym jest możliwa publikacja kolejnych tomów czasopisma.

Następnie dr hab. Witold Gieszczyński, prof. UWM przedstawił aktualny profil czasopisma oraz wymagania, jakie należy spełnić, by móc ubiegać się o wyższą punktację w rankingu ministerialnym. Nie jest to dzisiaj, jak podkreślił, sprawa prosta, należy spełnić wiele narzuconych kryteriów, ale redakcja czyni starania, by temu sprostać. Następnie redaktor Gieszczyński zapoznał uczestników spotkania z autorami i treścią ich publikacji w XV tomie czasopisma. Autorzy pochodzą ze środowisk naukowych polskich oraz zagranicznych. Zwłaszcza udział tych ostatnich korzystnie wpływa na prestiż czasopisma. Witold Gieszczyński podkreślił, iż redakcja dba, by publikacje zawierały najnowsze wyniki badań i przyczyniały się do ogólnego rozwoju nauki historycznej.

Spotkanie zakończyło się w miłej atmosferze przy filiżance kawy, przy której była okazja do wspomnień, refleksji i podsumowań, a także nowych propozycji. Redaktor naczelny zapowiedział, iż ta uroczystość była dobrą okazją do stworzenia w przyszłości tradycji spotkań po ukazaniu się kolejnego tomu rocznika „Ech Przeszłości”. Zespołowi redakcyjnemu oraz wszystkim współpracującym życzył dalszych sukcesów w promowaniu nauki historycznej.